

UNIwersytet WArmińsko-MAzurski w Olsztynie  
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

# echa, przeszłości

XVIII



WYDAWNICTWO UNIwersytetu WArmińsko-MAzurskiego  
OLSZTYN 2017

#### Rada Naukowa

Stanisław Achremczyk (Olsztyn), Udo Arnold (Bonn), Daniel Beauvois (Paryż),  
Grzegorz Białuński (Olsztyn), Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew (Olsztyn),  
Janusz Jasiński (Olsztyn), Roman Jurkowski (Olsztyn), Norbert Kasperek (Olsztyn)  
– przewodniczący, Andrzej Korytko (Olsztyn), Aleksandr Kraucewicz (Grodno),  
Kazimierz Łatak (Warszawa), Rimantas Miknys (Wilno), Alvydas Nikžentaitis (Wilno),  
Jens E. Olesen (Greifswald), Dariusz Radziwiłłowicz (Olsztyn), Bohdan Ryszewski (Olsztyn),  
Tomasz Strzeżek (Olsztyn), Andrzej Szmyt (Olsztyn)

#### Redakcja

Witold Gieszczyński (redaktor naczelny), Jan Gancewski (z-ca redaktora naczelnego),  
Irena Makarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Łukasz Fafiński (sekretarz)

#### Recenzenci

Wiesław Caban (Kielce), Sven Ekdahl (Berlin), Andrzej Skrzypek (Warszawa),  
Andrzej Wałkowski (Łódź), Michał Zwierzykowski (Poznań)

#### Redaktorzy tematyczni

Sławomir Augusiewicz, Barbara Krysztopa-Czupryńska, Miron Wolny

#### Adres Redakcji

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski,  
10-725 Olsztyn, ul. Kurta Obitzta 1, tel./fax 089-527-36-12  
e-mail: [echaprzyszlosci@wp.pl](mailto:echaprzyszlosci@wp.pl)  
[www.echaprzyszlosci.pl](http://www.echaprzyszlosci.pl)

#### Projekt okładki

Barbara Lis-Romańczukowa

#### Redakcja wydawnicza

Danuta Jamiolkowska

#### Skład i łamanie

Marian Rutkiewicz

ISSN 1509-9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

---

Nakład 100 egz.  
Ark. wyd. ; art. druk.  
pap. druk. kl. III

Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – zam. nr

---

## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Miron Wolny, <i>Misja Aristona do Kartaginy</i> .....	7
Zygmunt S. Zalewski, <i>Aksjologiczne aspekty procesu historycznego na podstawie funkcjonowania prawa w średniowiecznej Anglii</i> .....	25
Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, <i>Zarys dziejów skryptorium klasztoru cystersów w Mogile od XIII do początków XVI wieku</i> .....	43
Joanna Śliczyńska, <i>Versorgung von Speicherkammern mit Lebensmittelprodukten und Ausstattung ausgewählter wirtschaftlicher Räume mit Geräten für die Burgküche in Toruń (Thorn) um die Wende zum 15. Jahrhundert</i> .....	77
Adam Halemba, <i>Phänomen des Deutschordensstaates in Preußen – Analyse der Entwicklung des städtischen Netzwerkes und Burgennetzes</i> .....	107
Janusz Hochleitner, <i>Restoration of the monumental sculpture of Madonna in the Castle of the Teutonic Order in Malbork (Marienburg)</i> .....	117
Małgorzata Chudzikowska-Woloszyn, <i>Klasyczna proweniencja zwierzęcych metafor w „De civilitate morum puerilium” Erazma z Rotterdamu</i> .....	129
Andrzej Korytko, <i>Sejmy w 1635 roku wobec problemów na Ukrainie</i> .....	147
Kazimierz Łatak CRL, <i>Zespół staropolskich ksiąg metrykalnych parafii podkrakowskiego Kazimierza przechowywany w archiwum klasztoru Bożego Ciała regularnych laterańskich</i> .....	155
Rafał Panfil, <i>Starania Stanisława Kuklińskiego o przejęcie kościoła zamkowego w Malborku</i> .....	171
Mikołaj Tomaszewski, <i>Paweł Tadeusz Czapski – szlachcic, kolekcjoner, miłośnik nauki. Szkic biograficzny</i> .....	199
Maria Korybut-Marciniak, <i>Realia urzędniczej egzystencji. Urzędnicy guberni północno-zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w świetle twórczości literackiej Elizy Orzeszkowej</i> .....	215
Roman Jurkowski, <i>U źródeł Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie – początki Wydziału Teologicznego (1918–1920)</i> .....	233
Henryk Stroński, <i>Marchlewszczyzna. Rzecz o polskim rejonie narodowościowym na Ukrainie w latach 1925–1935</i> .....	249
Tomasz Gliniecki, <i>Personalizacja bohaterstwa żołnierzy Armii Czerwonej podczas walk o Olsztyn w styczniu 1945 roku. Przypadek szeregowca Piotra Diernowa</i> .....	281
Witold Gieszczyński, <i>Kryzys aparatu bezpieczeństwa w latach 1954–1956 (na przykładzie województwa olsztyńskiego)</i> .....	301

### DOKUMENTY I MATERIAŁY

Grzegorz Białuński, <i>Początki i pierwsze przywileje Starych Juch</i> .....	319
Mateusz Klempert, <i>Wywód szlachecki „Familii hrabiów Korwin-Kossakowskich</i> .....	337

## POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

<i>Z dziejów i dorobku „szarych mnichów”. Dzieje i kultura cystersów w Polsce 1,</i> red. Marcin Starzyński i Dariusz Tabor CR (Andrzej Wałkowski) .....	349
Hubert Mordawski, <i>Ziemie Odzyskane 1945–1956</i> (Radosław Gross) .....	363

## KRONIKA NAUKOWA

Dawid Jędrzejak, <i>Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej „Gospodarka w PRL”</i> .....	369
Mieczysław Olender, <i>Sprawozdanie z konferencji naukowej „Dzieje pogranicza. Wielowiekowe relacje kurpiowsko-mazursko-warmińskie”</i> .....	372
Piotr Bojarski, <i>Sprawozdanie z promocji książki „Między Wilnem a Olsztynem. W 70. rocznicę przybycia Polaków z Wileńszczyzny na Warmię i Mazury”</i> .....	376
Halina Łach, <i>Sprawozdanie z konferencji naukowej: „Powstanie, organizacja, walki oraz powrót do Polski armii gen. Józefa Hallera. W 100. rocznicę utworzenia Błękitnej Armii. Artyleria – historia – teraźniejszość – przyszłość”</i> ...	379
Irena Makarczyk, <i>Promocje Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie w roku akademickim 2016/2017</i> .....	384

## TABLE OF CONTENTS

### ARTICLES AND DISSERTATIONS

Miron Wolny, <i>Aristo's Mission in Carthage</i> .....	7
Zygmunt S. Zalewski, <i>Axiological Aspects of the Historical Process Based on the Functions of Law in Medieval England</i> .....	25
Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, <i>An Outline History of the Scriptorium of the Cistercian Monastery in Mogiła from the 13th Century to the Beginning of the 16th Century</i> .....	43
Joanna Śliczyńska, <i>Food Reserves and Selected Kitchen Utensils and Tableware Kept in the Pantries and Utility Rooms of the Teutonic Castle in Toruń (Thorn) at the Turn of the 15th Century</i> .....	77
Adam Halemba, <i>The phenomenon of the State of the Teutonic Order based on an analysis of the network of castles and urban settlements in Prussia</i> .....	107
Janusz Hochleitner, <i>Restoration of the monumental sculpture of Madonna in the Castle of the Teutonic Order in Malbork (Marienburg)</i> .....	117
Małgorzata Chudzikowska-Woloszyn, <i>The Classical Provenance of Animalistic Metaphors in "De civilitate morum puerilium" by Erasmus of Rotterdam</i> .....	129
Andrzej Korytko, <i>Parliamentary Sessions of 1635 Addressing the Problems in the Ukraine</i> .....	147
Kazimierz Łatak CRL, <i>The Vital Records Kept by Parish Churches in the Town of Kazimierz Near Cracow, Preserved in the Archive of the Corpus Christi Monastery of the Canons Regular of the Lateran</i> .....	155
Rafał Panfil, <i>Stanisław Kukliński's Efforts to Appropriate St. Mary's Church in the Malbork Castle</i> .....	171
Mikołaj Tomaszewski, <i>Paweł Tadeusz Czapski – a Nobleman, Collector and Science Enthusiast. A Biographical Sketch</i> .....	199
Maria Korybut-Marciniak, <i>The Realities of Clerical Existence. A Portrayal of Civil Officers in North-Western Governorates of the Russian Empire in Eliza Orzeszkowa's Literary Works</i> .....	215
Roman Jurkowski, <i>The Origins of the Stefan Batory University in Vilnius – the Foundation and Early Days of the Faculty of Theology (1918–1920)</i> .....	233
Henryk Stroński, <i>The Polish Autonomous District of Marchleusk in the Ukraine in 1925–1935</i> .....	249
Tomasz Gliniecki, <i>Personification of the Heroism of Red Army Soldiers During the Battle of Olsztyn in January 1945. A Case Study of Private Peter Dyernov</i> .....	281
Witold Gieszczyński, <i>Crisis of Security Service in the Olsztyn Province (1954–1956)</i> .....	301

## DOCUMENTS AND MATERIALS

- Grzegorz Białuński, *The Foundation and First Privileges of Stare Juchy* ..... 319  
 Mateusz Klempert, *Confirmation of Nobility of the Korwin-Kossakowski Family* ..... 337

## POLEMICS, REVIEWS AND OVERVIEWS

- The History and Achievements of the Cistercians – Grey Monks. An Overview of the Cistercian Order and Cistercian Culture in Poland 1,*  
 Eds. Marcin Starzyński and Dariusz Tabor CR (Andrzej Wałkówski) ..... 349  
 Hubert Mordawski, *The Recovered Territories 1945–1956* (Radosław Gross) ... 363

## ACADEMIC CHRONICLES

- Dawid Jędrzejak, *A Report on the National Scientific Conference: “Economy in the Polish People’s Republic”* ..... 369  
 Mieczysław Olender, *A Report on the Scientific Conference: “The History of the Borderland. Centuries-Old Relations Between the Inhabitants of the Kurpie, Mazury and Warmia Regions”* ..... 372  
 Piotr Bojarski, *A Report on the Promotion of the Book Entitled “Between Vilnius and Olsztyn. The 70th Anniversary of the Repatriation of Poles from the Vilnius Region to the Region of Warmia and Mazury”* ..... 376  
 Halina Łach, *A Report on the Scientific Conference: “Creation, organisation, battles and return to Poland of Haller’s Army. 100<sup>th</sup> anniversary of the creation of the Blue Army. Artillery – history – presence – future”* ..... 379  
 Irena Makarczyk, *Promotions at the Faculty of Humanities of the University of Warmia and Mazury in Olsztyn in the Academic Year 2016/2017* ..... 384

## ARTYKUŁY I ROZPRAWY

*Miron Wolny*

Instytut Historii i Stosunków międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

### MISJA ARISTONA DO KARTAGINY

**Słowa kluczowe:** Świat hellenistyczny, Kartagina, Antioch III, Hannibal, historiografia rzymska

**Key words:** Hellenistic world, Carthage, Antiochus III, Hannibal, Roman historiography

### Wprowadzenie

Badania naukowe nad starożytnymi sposobami komunikacji wciąż pozostają w stadium przyczynkarskim, co związane jest z deficytem opisów źródłowych dotyczących raportowania, pozyskiwania i przekazywania informacji<sup>1</sup>, jak też zdawania relacji z rozmów, negocjacji, czy wreszcie efektów sondowania opinii<sup>2</sup>. Autorzy starożytni nie widzieli konieczności opisywania dobrze znanych procedur, które były dla nich zbyt oczywiste, aby miały szansę stać się bardziej zajmującym opisem<sup>3</sup>. Współcześni badacze nie przy-

---

<sup>1</sup> Zob. G. Brizzi, *I sistemi informativi dei Romani. Principi e realtà nell'età delle conquiste oltremare (218–168 a.C.)*, Wiesbaden 1982.

<sup>2</sup> Zawężając obszar rozważań do okresu III/II w. p.n.e., który nas tu interesuje z punktu widzenia przedłożonego artykułu, należy zauważyć, że obecnie w nauce powstają prace stawiające przed sobą ambitne cele, dotyczące rekonstrukcji przebiegu, a także ustalenia znaczenia działań dyplomatycznych, zob. M.-R. Guelfucci, *Guerres et diplomatie romaines (IV<sup>e</sup>–III<sup>e</sup> siècles)*, w: *Guerre et diplomatie*, ed. E. Caire, S. Pittia, Aix-en-Provence 2006, s. 13–25; C. Auliard, *La diplomatie romaine. L'autre instrument de la conquête. De la fondation à la fin des guerres samnites (753–290 a.C.)*, Rennes 2006; idem, *Les magistrats et les déditiones aux IV<sup>e</sup> et III<sup>e</sup> siècles, entre guerre et diplomatie*, w: *Guerre et diplomatie*, ed. E. Caire, S. Pittia, Aix-en-Provence 2006, s. 139–156. Por. starsze prace: A. Soldan, *De reipublicae Romanae legatis provincialibus et de legationibus liberis quaestiones*, Marburg 1854; O. Adamek, *Die Senatsboten der römischen Republik*, Graz 1883; E. Krug, *Die Senatsboten der römischen Republik*, Breslau 1916.

<sup>3</sup> C. Wooten, *The Speeches of Polybius: An Insight into the Nature of Hellenistic Oratory*, "American Journal of Philology" 95, 1974, s. 235–251; M. Wolny, *Hannibal w Italii 218–217 p.n.e. Studia nad uwarunkowaniami początkowych sukcesów kartagińskich*, Olsztyn 2007, s. 233–235.

kładają natomiast stosownej wagi do tej kwestii, patrząc niejednokrotnie na minione wydarzenia przez pryzmat własnego kontekstu kulturowego. Tymczasem konieczne wydaje się rozważenie charakteru istotnego sprzężenia akcji–reakcji i odpowiedzi na reakcję, zwłaszcza w układzie temporalnym. Refleksja ta posiada istotne znaczenie, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę rozległe terytorium działania i decyzje podejmowane w częściach świata oddalonych od siebie o setki czy tysiące kilometrów. Wykorzystanie pojedynczego posłańca bądź całego poselstwa w rozmaitych celach politycznych jest dobrze znaną praktyką od czasów pierwszych cywilizacji. Nie dziwi przeto obecny w źródłach kolejny raport na taki temat.

Prezentowana poniżej sprawa dotyczy zainicjowania przez znajdującego się na wygnaniu Hannibala misji tyryjskiego kupca Aristona do Kartaginy<sup>4</sup>. W roku 193 p.n.e. człowiek ten miał wystąpić w roli posłańca, który – zaopatrzony w sekretne dyrektywy – miał poinformować pewną grupę przychylnych dawnemu punickiemu wodzowi arystokratów o wojennych planach bantytów wobec Rzymu. Przedstawione przez źródła szczegóły oraz ostateczne zdemaskowanie misji Aristona w zastanawiający wyraźny sposób wyświełają arkana niezrealizowanego planu Punijczyka<sup>5</sup>, dając jednocześnie istotny asumpt do rozważań nad drogami transferu informacji pomiędzy Tyrem a Kartaginą, a także w ostateczności nakazują zastanowienie się nad celowością zamieszczenia w kanonie rzymskich źródeł opowieści o spiskujących Punijczykach.

## **Hannibal u Antiocha III – historyczny kontekst misji Aristona**

Hannibal opuszcza Kartaginę na skutek konfliktów wewnętrznych, ostatecznie jednak podejmując swoją decyzję o ucieczce w momencie, gdy w jego kraju pojawiają się członkowie rzymskiej delegacji<sup>6</sup>. Wersja Liwiusza lansuje koncepcję ściganego przez Rzymian punickiego protagonisty, który nie poddaje się i szuka oparcia dla swoich planów na dworach władców hellenistycznych. W narracji antycznej historiografii wyrasta na międzynarodowego wichryciela, oddanego sprawie wojny z Rzymem. Brak osadzenia tej narracji w konkretnym kontekście historycznym, jak również relatywizowanie czynników logistycznych w istocie skutkuje mnożeniem ocen dotyczących

---

<sup>4</sup> Liv. 34.61.1-62.1; App. Syr. 8.30-33; Iust. 31.4.1-3; D. Hoyos, *Hannibal Rome's Greatest Enemy*, Exeter 2008, s. 132.

<sup>5</sup> Jak dotąd, problem misji Aristona, w odniesieniu do arkanów polityki kartagińskiej, omówiony został przez D. Hoyosa, *Hannibal's Dynasty. Power and Politics in the Western Mediterranean 247-183 B.C.*, London-New York 2005, s. 197-198.

<sup>6</sup> Liv. 33.47.6 in.



tych wydarzeń i oczywiście ich głównego bohatera – Hannibala. W związku z tym w Kartagińczyku dostrzec można szereg rysów – od narodowego bohatera walczącego w imię słusznej sprawy, po sfrustrowanego banitę, usiłującego realizować w rzeczywistości absurdalne wytwory własnej wyobraźni. Badacze, zwłaszcza dziewiętnastowieczni, zwykle skłaniali się do pierwszego ze wspomnianych założeń. Na kartach magistralnej pracy *Realencyclopädie der classischen Altertumswissenschaft* wyczytać możemy, że przybycie Hannibala na dwór Antiocha III było niemalże darem od losu. Oto w Efezie dołączył do seleukidzkiego władcy uciekający z Kartaginy Hannibal, którego Antioch III tak demonstracyjnie czcił, że nie było już żadnych wątpliwości co do tego, że miecz przeciwko Rzymowi nie tylko powinien, ale wręcz musi zostać wyciągnięty<sup>7</sup>. Władca ten, jak czytamy dalej, rozpoczął przygotowania do tej nieuniknionej wojny z Rzymem. W następstwie genialnej propozycji Hannibala, dotyczącej zaatakowania Rzymian w Italii, do Kartaginy wysłano Tyryjczyka Aristona, aby również i tam podjudzać do walki z Rzymem<sup>8</sup>.

Koncepcja determinacji i bohaterstwa dawnego wodza kartagińskiego nawiązuje to do złożonej w dzieciństwie przysięgi Hannibala<sup>9</sup>, ślubującego dozgonną nienawiść wobec Rzymian i zgadza się z opisem kartagińskiego bohatera w źródłach<sup>10</sup>. Zwrócenie uwagi na ten istotny zabieg konceptualizacji w istocie implikuje założenie, wedle którego oddany przez rzymskie źródła narracyjne obraz działalności Hannibala na emigracji jest dalece niepewny. L. M. Günther podkreśla, że wyobrażenie o aktywności dawnego wodza kartagińskiego na dworach królów hellenistycznych można oprzeć na mocno jednostronnych informacjach rzymskich, albo też w ogóle nie uzyskamy poprawnego wyobrażenia o jego działalności<sup>11</sup>. Konstatację tę, która

<sup>7</sup> U. Wilcken, *Antiochos no. 26*, „Realencyclopädie der classischen Altertumswissenschaft“, ed. E. Pauly, G. Wissowa (=RE) 1.2, Stuttgart 1894, kol. 2465: *In Ephesos stiess der flüchtige Hannibal zu ihm, den er so demonstrativ ehrte, dass kein Zweifel mehr war, das Schwert gegen Rom gezogen werden sollte und musste.*

<sup>8</sup> U. Wilcken, *Antiochos no. 26*, RE 1.2, Stuttgart 1894, kol. 2465: *Inzwischen traf A(ntiochos) weitere Vorbereitungen zu dem unvermeidlichen Kampfe mit Rom. Im Verfolg des genialen Vorschlages Hannibals, die Römer in Italien anzugreifen, wurde der Tyrier Ariston nach Karthago entsandt, um auch hier zu Kampf gegen Rom zu schüren.*

<sup>9</sup> M. Wolny, *Hannibal's Oath before Expedition to Gades (237 B.C.) – Functions and Way of Reception?*, „Antiquitas” 28, 2005, s. 27–31.

<sup>10</sup> A. Klotz, *Appian Darstellung des Zweiten Punischen Krieges*, Paderborn 1936, s. 20–21; T. Schmitt, *Hannibals Siegeszug. Historiographische und historische Studien vor allem zu Polybius und Livius*, München 1991, s. 148 in.; U. Händl-Sagawe, *Der Beginn des 2. Punischen Krieges. Ein historisch-kritischer Kommentar zu Livius Buch 21*, München 1995, s. 19–20.

<sup>11</sup> L. M. Günther, *Hannibal im Exil: seine antirömische und die römische Gegenwahrnehmung*, w: *Proceedings of the Conference held in Antwerp from 23 th to 26 th of November 1988 in cooperation with the Department of History of the 'Universiteit Antwerpen' (U.F.S.I.A.)*, ed. H. Devijver, E. Lipiński, Leuven 1989, s. 242: *So müssen wir also unser Bild von Hannibals Tätigkeiten bei den hellenistischen Königen entweder auf auserst einseitige Informationen gründen oder aber wir gewinnen überhaupt keinen rechnen Eindruck von seinem Wirken im Exil.*

lansuje swoisty truizm, można wręcz oprzeć na stwierdzeniu, że podstawą relacji o działalności Kartagińczyka są w głównej mierze przekazy Liwiusza i Neposa<sup>12</sup>.

Zarówno w przypadku jednego, jak i drugiego źródła losy Hannibala podczas jego wygnańczej epopei podporządkowane są wspomnianej konceptualizacji obrazu bohatera, a przede wszystkim wyraźnej ekspozycji jego postaci. Zarówno Liwiusz, jak i Nepos pomijają detale, w których zapewne występowały inne osoby zaangażowane w przedsięwzięcie, związane z wyjazdem Hannibala z Kartaginy. Z całą pewnością bardziej drobiazgowo badania zachowanych do dzisiaj relacji mogłyby rzucić nieco więcej światła na proveniencję osób zaangażowanych w logistyczne przedsięwzięcie i lepsze rozpoznanie zagadkowej misji Aristona. Informacją szczególnie kuszącą – o czym niżej – jest wskazanie, wedle którego pochodzący z Tyru Ariston znał Hannibala wcześniej<sup>13</sup>, czy wręcz pracował dla niego.

Liwiusz definiując cele spotkania Hannibala z Antiochem III jednoznacznie sugeruje, że wrogów Rzymu łączyła jakaś inna, nieprzekładalna na praktyczne działanie idea. Autor ten informuje, że Hannibal uciekający z ojczyzny do Antiocha (*Hannibal patria profugus pervenerat ad Antiochum*) znalazł u króla poważanie (*et erat apud regem in magno honore*). Było ono efektem zadawnionych planów wojennych, które snuł Antioch, w nikim innym nie mogąc znaleźć odpowiedniejszego partnera do prowadzenia rozmów na ten temat przyszłej wojny z Rzymem (*nisi quod volutandi diu consilia de Romano bello nemo aptior super tali re particeps esse sermonis poterat*)<sup>14</sup>. W istocie omówiony fragment relacji Liwiusza ma naprowadzić czytelnika na trop daleko posuniętego pragmatyzmu w działaniu obydwu postaci. Hannibal jako doświadczony dowódca w wojnie z Rzymianami znał mechanizmy rządzące konfliktem, zwłaszcza posiadał umiejętności zarządzania wojskiem w Italii. Atrakcyjność tej potencjalnie cennej dla Antiocha wiedzy zyskuje potwierdzenie w dalszej części wypowiedzi Liwiusza. Powiada on bowiem, że zdanie Kartagińczyka w tej sprawie zawsze było takie samo (*sententia eius una atque eadem semper erat*) – wojnę należy prowadzić w Italii (*ut in Italia bellum gereretur*), która ma dostarczyć zewnętrznemu wrogowi zarówno środków utrzymania, jak i żołnierzy (*Italiam et commatus et militem praebituram externo hosti*)<sup>15</sup>. Liwiusz kończy swoją „brawurową” rekonstrukcję, odmalowującą ów *simple plan*, retoryczną figurą. Informuje bowiem, że gdyby w Italii nie prowadzono żadnych działań, a wojsko rzymskie miałoby walczyć poza Półwyspem Apenińskim, to ani król, ani państwo nie dorówna Rzymianom: *si nihil ibi moveatur, liceatque*

<sup>12</sup> Szczególnie Nep. *Hann.* 8.1 in. stanowi bezprecedensowe źródło wiedzy o wygnańczej epopei Hannibala.

<sup>13</sup> Por. Iust. 31.4.1.

<sup>14</sup> Liv. 34.60.2.

<sup>15</sup> Liv. 34.60.3.

*populo Romano viribus et copiis Italiae extra Italiam bellum gerere, neque regem neque gentem ullam parem Romanis esse*<sup>16</sup>.

Ostatnia część komentowanej wypowiedzi Liwiusza wyraźnie wskazuje na hołdowanie idei niezwyciężonego Rzymu. Bezwzględni wrogowie, dążący do pokonania Rzymu, knują podstępny plan, albowiem w wyrównanej i uczciwej walce nie mają szans. Jasność tej użytecznej konstatacji nie mogła być zaciemniona przez inne elementy, mogące zaburzyć prostotę, a jednocześnie siłę wymowy tego przekazu. Z tego powodu w odnośnym fragmencie nieobecne są jakiegokolwiek motywy egzaltacji, które mogłyby towarzyszyć spotkaniu Hannibala z Antiochem III. Wśród tych motywów nie od rzeczy byłoby poszukiwanie elementów odnoszących się do wspólnych bliskowschodnich cywilizacyjnych korzeni<sup>17</sup>.

Współpraca Hannibala z Antiochem III miała nabrać pewnego tempa. Jak podaje Liwiusz, Kartagińczyk zapotrzebował od Seleukidy stu okrętów wojennych, dziesięciu tysięcy piechoty i jednego tysiąca jazdy<sup>18</sup>. Z tą flotą Hannibal miałby udać się najpierw do Afryki, co wynika z jego przekonania, że potrafiliby porwać do rebelii również Kartagińczyków<sup>19</sup>. Gdyby jednak Kartagińczycy ociągali się (*si illi cunctentur*), to sam wywoła gdzieś w Italii wojnę z Rzymem<sup>20</sup>. Jednocześnie Antioch powinien ze wszystkimi siłami przenieść się do Europy i trzymać wojska np. w Grecji, będąc gotowym do przeprawy, ale nie przeprowadzając się dalej, co wystarczyłoby do stworzenia niebezpiecznego wrażenia i szerzenia się wieści o wojnie<sup>21</sup>. Pierwsza część szczegółów planu w intencji Liwiusza czyni z Hannibala głównego architekta planu wojny przeciwko Rzymowi i stawia Antiocha<sup>22</sup> w roli powolnego rozkazom Kartagińczyka podwykonawcy zadania. Nade wszystko zaś eliminuje jakiegokolwiek rozważania o rzeczywistych celach politycznych Antiocha.

Według tej prorzymskiej koncepcji Liwiusza, Hannibal ostatecznie przekonał Antiocha do swojego planu, uważając jednocześnie, że trzeba zadbać o odpowiednie nastawienie ludzi w kraju. Nie odważył się napisać listu do

<sup>16</sup> Liv. 34.60.4.

<sup>17</sup> Szersze wnioski na ten temat zostały zgłoszone w referacie naukowym: M. Wolny, *Hannibal na dworze Antiocha III – zderzenie kultur czy powrót do korzeni?*, podczas konferencji naukowej „Obcy w kulturach starożytnego Bliskiego Wschodu”, w dniu 30 września 2016 w Lublinie.

<sup>18</sup> Liv. 34.60.5: *sibi centum tectas naves et decem milia peditum, mille equites deposcebat*.

<sup>19</sup> Liv. 34.60.5: *ea se classe primum Africam petiturum, magno opere confidere et Carthaginienses ad rebellandum ab se compelli posse*.

<sup>20</sup> Liv. 34.60.6: *si illi cunctentur, se aliqua parte Italiae excitaturum Romanis bellum*.

<sup>21</sup> Liv. 34.60.6: *regem cum ceteris omnibus transire in Europam debere et in aliqua parte Graeciae copias continere neque traicientem et, quod in speciem famamque belli satis sit, paratum traicere*.

<sup>22</sup> Na temat rzeczywistych planów i aspiracji Antiocha III, zob. A. Heller, *Wie aus dem „Großen“ ein „Kleiner“ wurde: Das Scheitern des Außenpolitik Antiochos III. 188 v. Chr.*, w: *Vincere Scis, Victoria Uti Nescis. Aspekte der Rückschauverzerrung in der Alten Geschichte*, hg. K. Brodersen, Berlin 2008, s. 66–69.

Kartagińczyków w obawie przed dostaniem się korespondencji w ręce Rzymian i zdemaskowaniem jego zamierzeń<sup>23</sup>. Appian dodaje do tego jeszcze informację o rozdźwiękach w Kartaginie, czyli aktywności politycznych przeciwników Hannibala (καὶ πολλῶν οἱ διαφερομένων ἐν Καρχηδόνι)<sup>24</sup>. Do planu poinformowania o zamierzeniach wojennych potrzebny był zatem Hannibalowi zaufany człowiek.

## Ariston – czyli kto?

Justynus informuje jedynie, że do Kartaginy wysłany został jeden z towarzyszy Hannibala: *mittitur Karthaginem unus ex comitibus Hannibalis*<sup>25</sup>. Autor ten nie podaje imienia wysłannika, które albo celowo pominął, albo też nie odnalazł go w relacji Pompejusza Trogusa. W relacji Liwiusza i Appiana człowiek ten nosi imię Ariston, natomiast nie mamy pełnej jasności w kwestii bardziej szczegółowej charakterystyki tej postaci<sup>26</sup>. W obydwu relacjach zgadza się jednak to, że Ariston był z pochodzenia Tyryjczykiem. Liwiusz określa go po prostu odszukany w Efezie Tyryjczykiem (*Aristonem quaendam Tyrium nactus Ephesi*)<sup>27</sup>, nie podając jednak, czym miał parać się ów człowiek. Doprecyzowuje to z kolei Appian, który wskazuje, że Ariston był kupcem (Ἀρίστονα δ'ἔμπορον Τύριον)<sup>28</sup>, nie podając przy tym żadnych innych informacji, które mogłyby rzucić nieco więcej światła na szczegóły związane z charakterem działalności handlowej owego kupca. Do ostrożnych wniosków w tej materii mogą skłaniać informacje, podane przez Liwiusza niejako przy okazji głównego opisu. Píše on, że Hannibal wypróbował zręczność Aristona w pomniejszych zadaniach (*expertusque sollertiam levioribus ministeriis*)<sup>29</sup>, co przemawiałoby za tym, że człowieka tego dość dobrze i przynajmniej przez jakiś czas znał. Ta wzmianka w połączeniu z istnieniem innych danych o zaufanych ludziach Hannibala<sup>30</sup> mogłaby nasuwać podejrzenie, wedle którego mielibyśmy do czynienia z niewolnikiem – osobą pozostającą na usługach jakiegoś tyryjskiego rodu arystokratycznego<sup>31</sup>.

<sup>23</sup> Liv. 34.61.1.

<sup>24</sup> App. Syr. 8.30.

<sup>25</sup> Iust. 31.4.1.

<sup>26</sup> Znamienne, że relacja Neposa nie zawiera żadnej wzmianki na temat misji Aristona. Fragment Nep. *Hann.* 8.3-4 może świadczyć, że Hannibal pracował dla Antiocha III jako dowódca i realizował plany, które nie dotyczyły Kartaginy.

<sup>27</sup> Liv. 34.61.2; por. Liv. 34.61.7: *Aristonem quaendam, Tyrium advenam*.

<sup>28</sup> App. Syr. 8.30.

<sup>29</sup> Liv. 34.61.2.

<sup>30</sup> Plut. *Flam.* 20.8.

<sup>31</sup> Trzeba pamiętać przy tym, że Hannibal składa Aristonowi obietnice, wśród których szczególnie rolę odgrywa motyw materialnego wynagrodzenia, por. Liv. 34.61.2: *partim spe praemiorum oneratum*.

Tego rodzaju spekulacji przeczy jednak przywołana fraza z dzieła Appiana, będąca zapewne wynikiem uogólnienia. Jednakże nie można chyba do końca zakładać, że Appian dokonał tutaj uogólnienia tak daleko idącego, żeby w efekcie zatraciło swój sens prawny.

Nie można zatem wykluczyć istnienia w pełni autonomicznej jednostki, prowadzącej działalność handlową. Tego rodzaju założenie ma swoje konsekwencje, polegające na otwarciu szerokiego pola do kolejnych hipotez. Wśród nich, opierając się o badania dotyczące szlaków handlowych z krajów Lewantu na Zachód, należy wskazać na możliwość czynnego szlaku łączącego Fenicję z Kartaginą. Znajduje to zresztą źródłowe oparcie we wzmiance Liwiusza na temat okrętów fenickich cumujących na wyspie Cercyrze<sup>32</sup>. Oczywiście tego rodzaju szlak handlowy mógł również pełnić rolę poczty, poprzez którą przez cały czas toczyła się żywa wymiana fenicko-punicka. Ariston, z którym Hannibal spotkał się podczas początkowego etapu swojej tułaczki, mógł być jego prywatnym ambasadorem, reprezentującym dotychczas interesy handlowe samego Hannibala, jak też grupy arystokracji, z którą dawny wódz punicki był związany. Przy takim założeniu, w istocie sensu nabierałaby fraza z dzieła Liwiusza: *expertusque sollertiam levioribus ministeriis*<sup>33</sup>, w której nie ma przecież mowy o tym, w jakim miejscu zlecano Aristonowi owe inne akcje. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie przyjęciu hipotezy, że Hannibal poznał Aristona podczas swojego pobytu w Kartaginie, a wykorzystując jego mobilność, wynikającą z charakteru działalności, mógł dodatkowo uczynić z Tyryjczyka swojego ambasadora.

Oczywiście uwagi te nie zamykają dalszych możliwości i hipotez na temat postaci Aristona. Trzeba jednak zauważyć, że prorzymska prezentacja sposobu zmotywowania Aristona, jako należąca do przyjętej formuły retorycznej, nie wnosi już zbyt wiele do identyfikacji tej postaci.

## Zadanie Aristona

Ariston miał podążyć do Kartaginy z misją, której ostatecznym celem miało być przekazanie planów wojennych powziętych przez Hannibala i mających urzeczywistnić się przy współudziale Antiocha III. Plany te Ariston miał przekazać odpowiednim ludziom, którzy wedle narracji źródeł, mieli być zainteresowani ich realizacją. W tym punkcie zarówno Liwiusz, jak i Appian pozostają zgodni<sup>34</sup>. Istotne dla historyka inkoherencje tych przekazów uwidaczniają się w subtelnym, jednakże dość istotnym szczególe, odnoszącym się do sposobu zmotywowania Aristona do wykonania tego zadania.

<sup>32</sup> Liv. 33.48.6.

<sup>33</sup> Liv. 34.61.2.

<sup>34</sup> Liv. 34.61.2; App. Syr. 8.30.

W relacji Appiana Hannibal wydaje Aristonowi rozkaz, wysyłając go do swoich przyjaciół w charakterze posłańca, czyli podwładnego. Na tego rodzaju stopień zależności we frazie Ἄριστωνά δ'ἔμπορον Τύριον ἐπὶ προφάσει τῆς ἐμπορίας ἔμπεμπε πρὸς τοὺς φίλους wskazuje wykorzystanie czasownika πέμπω. Tymczasem w relacji Liwiusza znajdujemy odmienny sposób zmotywowania Aristona. Patawiczek podaje bowiem, że Hannibal częściowo obdarował materialnie wykonawcę usługi, a częściowo obiecał mu dalsze wynagrodzenie (*partim donis, partim spe praemiorum oneratum*)<sup>35</sup>.

Nie bez znaczenia pozostaje także dopowiedzenie, znajdujące się u Liwiusza. Dotyczy ono obietnic, którym król Antioch miał również przytaknąć (*quibus etiam ipse rex adnuerat*)<sup>36</sup>. Sprawa wydaje się przeto poważniejsza, albowiem sugeruje uczestnictwo Aristona w rozmowach prowadzonych pomiędzy byłym dowódcą kartagińskim Hannibalem a władcą seleukidzkim Antiochem III. Ponad wszelkie możliwe w tym punkcie spekulacje wynikające z możliwości uczestnictwa w strategicznych rozmowach na dworze hellenistycznego władcy, ewidentnie mamy tutaj do czynienia z zasugerowanym wypłaceniem zaliczki przed wykonaniem zadania. Oczywiście dalsza część należnego honorarium miałyby nastąpić po wykonaniu zadania, które w rozumieniu dostępnych nam źródeł miało sprowadzać się nie tylko do przekazania informacji o planie Hannibala i Antiocha, ale także uzyskania konkretnego poparcia tych planów w postaci wojennej i antyrzymskiej deklaracji władz Kartaginy. Trudno zorientować się, z jakiego rodzaju obietnicą miało wiązać się poparcie wynagrodzenia Aristona, udzielone ze strony Antiocha. Król w końcu był władny obiecać zmyślnemu posłańcowi intratną posadę dworską, zgodnie z założeniami tworzenia urzędniczo-przyjacielskiej kadry<sup>37</sup>.

Z przekazu Appiana dowiadujemy się, że Ariston ostatecznie udał się z misją do przyjaciół (φίλοι) Hannibala<sup>38</sup>. Liwiusz uzupełnia ten przekaz daną odnoszącą się do podania informacją o wymienionych z imienia konkretnych osobach (*edit nomina eorum*)<sup>39</sup>, z którymi posłaniec miał się skontaktować, a następnie wejść w porozumienie (*conventum*)<sup>40</sup>, niestety nie wymienia tych imion<sup>41</sup>. Mówi jednak o zaopatrzeniu posłańca w sekretne

<sup>35</sup> Liv. 34.61.2.

<sup>36</sup> Liv. 34.61.2.

<sup>37</sup> Por. G. Herman, *The 'Friends' of the Early Hellenistic Rulers: Servants or Officials?*, "Talanta" 12/13, 1980/1981, s. 103–149.

<sup>38</sup> App. Syr. 8.30.

<sup>39</sup> Liv. 34.61.3.

<sup>40</sup> Liv. 34.61.3: *quibus conventis opus esset*. Słowo *conventum* wykorzystane w tej części przekazu ma wiele znaczeń – także w sensie prawnym. Zazwyczaj oznacza umowę o charakterze przedwstępnym, której skutki mogą (ale nie muszą) mieć konsekwencje prawne, por. Cic. *Verr.* 3.74; *Cat.* 2.13; *Curt.* 4.5.11.

<sup>41</sup> App. Syr. 8.30 mówi o przekazaniu zadania przyjaciołom, które miałyby polegać na pobudzeniu Kartagińczyków do zemsty na Rzymianach, za to wszystko co wycierpieli, w momencie, kiedy Hannibal uderzyłby na Italię: ὅταν αὐτὸς ἐς τὴν Ἰταλίαν ἐμβάλῃ, τότε ἐκείνους τὴν Καρχεδόνα ἐς ἄμυναν ὧν ἐπεπόνθεσαν ἐγείρειν.



znaki (*secretis notis*), świadczące o tym, że wysłannik pochodzi od Hannibala<sup>42</sup>. Znaki miały zapewne charakter graficzny, na co wskazuje rzeczownik *nota*.

Podniesiony aspekt tej opowieści nasuwa pewnego rodzaju skojarzenie z zapamiętanym u Herodota wysłaniem przez Histiajosa człowieka zaopatrzonego w sekretne dyrektywy. Niewolnik (δοῦλος) miał odbyć podróż z Suzy do Miletu. Opisane przez Herodota zadanie wymagało najgłębszego zakonspirowania, z uwagi na to, że wszystkie drogi były pilnie strzeżone (ὥστε φυλασσομενέων τῶν ὁδῶν)<sup>43</sup>. Histiajos kazał ogolić głowę niewolnika, na której polecił wypisać sekretne dyrektywy, następnie odczekał, aż odrastające włosy pokryją wykonane zapisy, dopiero wtedy wysłał posłańca z misją<sup>44</sup>. W efekcie, jak pisze Herodot, do Suzy posłaniec dotarł z ponakłuwaną głową: καὶ τὸν ἐστιγμένον τὴν κεφαλὴν<sup>45</sup>. Oczywiście jest sprawą odrębnej dyskusji, czy niewolnikowi wykonano szyfrogram w formie tatuażu, czy też wykonano proste nakłucia służące stygmatyzacji poprzez zadanie trudno gojących się ran. W kontekście analogii z historią Aristona istotna wydaje się wzmianka Liwiusza, który informuje o pokrętnym sposobie tłumaczenia przez posłańca swojej obecności w Kartaginie. Wezwany (*vocatus Ariston*) przed oblicze władz kartagińskich Ariston, miał bronić swojej niewinności, jako najważniejszy argument podnosząc na swoją obronę fakt, iż nie przyniósł żadnego listu: *purgare sese et firmissimo propugnaculo uti, quod litterarum nihil ad quemquam attulisset*.<sup>46</sup> Z kontekstu całej sytuacji wiemy również, że Ariston nie został aresztowany, albowiem, wprawdzie samowolnie, nocą opuścił Kartaginę<sup>47</sup>. Skoro zatem przybywszy (*hospitator*) nie uwięziono<sup>48</sup>, to również zapewne nie podejmowano się ujawniania ewentualnych znaków na jego ciele. Można oczywiście także założyć, że wszelkie informacje Ariston zapamiętał<sup>49</sup>, a jedynie znajomość jego samego w kręgach elit związanych z Hannibalem była rękojmią prawdziwości przedkładanych planów.

<sup>42</sup> Liv. 34.61.3: *instruit etiam secretis notis, per quas haud dubie agnoscerent sua mandata esse*.

<sup>43</sup> Hdt 5.35.3.

<sup>44</sup> Hdt 5.35.3.

<sup>45</sup> Hdt 5.35.2.

<sup>46</sup> Liv. 34.61.10.

<sup>47</sup> Liv. 34.61.14.

<sup>48</sup> Liv. 34.61.13.

<sup>49</sup> Dość zagadkowo przedstawia się doniesienie Liv. 34.61.14 w którym mówi on, że tuż przed ucieczką Ariston pozostawił w uczęszczanym miejscu (*celeberrimo loco*) tabliczki z informacjami (*tabellas conscriptas*). Być może jest to annalistyczne wtrącenie, mające uwiarygodnić intencje Aristona, a co za tym idzie, również plany Antiocha i Hannibala.

## Przyjaciele i nieprzyjaciele Hannibala w Kartaginie a problem zdemaskowania misji Aristona

Zrozumienie fiaska misji Aristona nie będzie możliwe bez chociażby krótkiej refleksji na temat sytuacji w Kartaginie, jaka powstała po opuszczeniu tego państwa przez Hannibala. Militarna klęska Hannibala na terenie Afryki, która pociągnęła za sobą poważne konsekwencje polityczne w postaci pokoju 201 roku p.n.e.<sup>50</sup>, teoretycznie stawiała kartagińskiego wodza w niekorzystnym położeniu<sup>51</sup>. Wizerunkowa przegrana miała się również przekładać na konsekwencje natury prawnej, czyli postawienie Hannibala w stan oskarżenia, którego inicjatorami mieli być kartagińscy współobywatele (οἰκεῖος), dążący do rozliczenia wodza z całokształtu kampanii w Italii, szczególnie podnoszący odmowę zajęcia Rzymu, a także niesubordynację natury finansowej<sup>52</sup>. Przyjmując logikę rozumowania, wynikającą ze źródeł należy przyznać, że efekt oskarżeń był dość zadziwiający. Nie dość bowiem, że Hannibal nie otrzymał kary, to jeszcze został nagrodzony wysokim urzędem<sup>53</sup>. Sprawy te mogą wiązać się ze sobą, jak też mogą być zupełnie niezależne. Niemniej jednak sprawozdanie Kasjusza Diona wydaje się o tyle ważne, że wskazuje na toczący się w Kartaginie proces polityczny<sup>54</sup>, którego istotą była pewnego rodzaju polaryzacja stanowisk. Wysoki urząd, który uzyskał Hannibal, nie zakończył sporu, a być może nawet go zaognił. Takie założenie wyraźnie wspiera fakt opuszczenia Kartaginy przez Hannibala. Z drugiej strony w badaniach naukowych pojawiła się teza D. Hoyosa, w pewnym stopniu słuszna, że stronnictwa związane z Barkidami w roku 193 p.n.e. jeszcze nie były zepchnięte na margines życia politycznego. Swoją wywód Hoyos popiera wskazaniem na misję Aristona, która byłaby niemożliwa, gdyby stronnictwo związane z Hannibalem nie było jeszcze wtedy dość silne<sup>55</sup>. Słabością tej tezy jest oczywiście wgląd w wewnętrzne sprawy Kartaginy z perspektywy rzymskiej, która była zainteresowana w propagandowym rozwinięciu teorii o potencjalnej sile i niebezpieczeństwie stronników Hannibala.

<sup>50</sup> G. De Sanctis, *Storia dei Romani*, vol. III.2, Torino 1916, s. 599–604; F. Geschnitzer, *Die Stellung Karthagos nach dem Frieden von 201 v. Chr.*, „Wiener Studien“ 79, 1966, s. 276–289; J. Seibert, *Forschungen zu Hannibal*, Darmstadt 1993, s. 316–317; D. Hoyos, *Hannibal's Dynasty*, s. 176–181.

<sup>51</sup> Por. dyskusja na ten temat: W. Huss, *Geschichte der Karthager*, München 1985, s. 426; D. Hoyos, *Hannibal's Dynasty*, s. 275.

<sup>52</sup> Dio Cass. 17 fr. 86; por. Zon. 9.14.

<sup>53</sup> Dio Cass. 17 fr. 86; por. Zon. 9.14; S. Gsell, *Histoire ancienne de l'Afrique du Nord*, vol. II, Paris 1918, s. 273; W. Hoffmann, *Hannibal*, Göttingen 1962, s. 112; J. Seibert, *Hannibal*, Darmstadt 1993, s. 496–497. M. Wolny, *Konflikt Hannibala z częścią arystokracji afrykańskiej w Kartaginie (201–195 p.n.e.)*, „Olsztyńskie Studia Afrykanistyczne”, t. 3, 2016, s. 20.

<sup>54</sup> Dio Cass. 17 fr. 86; por. Zon. 9.14.

<sup>55</sup> D. Hoyos, *Hannibal's Dynasty*, s. 198: *but it is reasonable to conclude from this evidence that many aristocrats were still pro-Barcid in 193 and a sizeable segment of ordinary likewise, while the senate was more or less evenly divided in sympathies.*



Niemniej jednak istnienie politycznego rozdzwiewku jest bezapelacyjne i odsłania dosyć typową sytuację, w której część elit kartagińskich optowała za udziałem Hannibala w życiu politycznym, zaś innej części zależało na jego wyeliminowaniu. Dla nas szczególnie interesująca wydaje się ta druga grupa. W innej pracy postawiono tezę, wedle której na poczesnym miejscu w tej grupie miałby znajdować się przeciwnik Hannibala – Hazdrubal z przydomkiem „Kozioł”<sup>56</sup>, reprezentujący stanowisko sprzeciwiające się wojnie z Rzymem i, zapewne nie bez powodu określony przez tradycję rzymską, jako polityk górujący zdolnościami nad innymi: *insignis tamen inter ceteros Hasdrubal erat*<sup>57</sup>. Miał wywodzić się z grupy, na której także ciążyły jakieś przewinienia<sup>58</sup>.

Postać Hazdrubala stanowi pewnego rodzaju figurę literacką, gdyż z jednej strony w źródłach rzymskich jawi się jako orędownik rzymsko-kartagińskiego pokoju<sup>59</sup>, z drugiej zaś tą osobową kreacją nietrudno połączyć z postacią Hannona Wielkiego<sup>60</sup>. Politycy skupieni wokół postaci Hazdrubala podlegali standardowej typizacji – odróżniał ich względny radykalizm zmierzający do konstruowania kapitału politycznego, opartego o tanią demagogię, dezawuuującą poczynania Barkidów i ich program polityczny. Połączenie tego obozu politycznego, określonego w *ab urbe condita* jako *ceterorum* z przedstawicielami arystokracji północnoafrykańskiej, byłoby oddaniem istoty koherencji wypowiedzi Liwiusza. Polityczne, ale też zapewne ekonomiczne interesy tej grupy były reprezentowane przez *ordo iudicum* – stan sędziowski<sup>61</sup>.

Wiemy, że pod koniec swojego pobytu w Kartaginie Hannibal wszedł w otwarty konflikt z grupą określoną jako *ordo iudicum*, skutkiem czego musiał szukać szczęścia na obczyźnie. W odrębnej pracy założono możliwość, że celem działania adwersarzy Hannibala mogła być chęć zbliżenia się do Rzymian. Kompromis z nimi mógł w końcu wydawać się otwarciem sensow-

<sup>56</sup> Liv. 30.42.12 (*haedus*); App. *Lib.* 34.145; 49.213 (oerifo); M. Wolny, *Studia nad statusem i kompetencjami dowódców kartagińskich w okresie przewagi Barkidów (237–201 p.n.e.)*, Oświęcim 2016, s. 215.

<sup>57</sup> Liv. 30.42.12.

<sup>58</sup> Liv. 30.42.14 wzmiankuje, że Hazdrubal podczas swojego wystąpienia w senacie rzymskim podnosił rozmaite sprawy (*varia*), oddalając wszakże zarzuty (*crimina*) wobec członków swojego stronnictwa, podkreślał wszakże, że nad jego stronnictwem ciąży również jakieś przewinienia. W. Huss, *Geschichte der Karthager*, s. 424 sugeruje fikcję literacką debaty mającej za przedmiot kwestię zawarcia pokoju, por. M. Wolny, *Konflikt Hannibala z częścią arystokracji afrykańskiej*, s. 21.

<sup>59</sup> Liv. 30.43.10; App. *Lib.* 55.239.

<sup>60</sup> App. *Lib.* 34.145. Appian informuje zresztą, że podczas rozejmu z roku 203 p.n.e. Hazdrubal „Kozioł” wspólnie z Hannonem miał ochronić delegację rzymską przed agresywnym tłumem kartagińskim, oswobadzając jej przedstawicieli z rąk oprawców.

<sup>61</sup> D. Hoyos, *Hannibal's Dynasty*, s. 183–186; P. Barceló, *Einige Bemerkung zur karthagischen Aristokratie*, w: *Die Macht der Wenigen. Aristokratische Herrschaftspraxis, Kommunikation und „edler“ Lebensstil in Antike und Früher Neuzeit*, ed. H. Beck, P. Scholz, U. Walter, München 2008, s. 253–276.

nej możliwości zabezpieczenia ekonomicznego monopolu części arystokracji północnoafrykańskiej<sup>62</sup>. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę czas powstania relacji źródłowych – zwłaszcza przekazu Liwiusza, to dla ich interpretacji nie może być obojętny fakt zniszczenia Kartaginy<sup>63</sup>. Pokazanie niejednorodnej struktury politycznej w tym państwie po roku 201 p.n.e., przedstawienie nielojalnych wobec swojego kraju polityków punickich, którzy chcieli układać się z Rzymianami z jednej strony i polityków spiskujących przeciwko Rzymowi mimo zawarcia pokoju z drugiej strony – było niezwykle wygodne dla politycznych racji lansowanych nad Tybrem<sup>64</sup>.

### **Arkana rzymskiej konstrukcji: misja Aristona a problem spiskowania przeciwko Rzymowi**

Misja Aristona skończyła się niepowodzeniem. Opis jej fiaska mógłby stanowić scenariusz dla trywialnej komedyjki z wątkiem kryminalnym w tle. Farsa finalnego opisu Liwiusza będzie tym bardziej wymowna, gdy jego ostateczne doniesienie połączymy z informacją na temat konspiracyjnego charakteru misji Aristona. Jak bowiem pisze Liwiusz, na Aristonie kręcącym się po Kartaginie szybciej poznali się nieprzyjaciele Hannibala, aniżeli ci do których przybył<sup>65</sup>. Łacińska fraza *hunc Aristonem Carthagine obversantem* przypomina wręcz sekwencję wyjętą z dzieła Plauta. Sformułowanie *obversantem* wskazuje bowiem, że ów „konspirator” *kręci się* po miejscach publicznych, względnie *walęsa się, tudzież szwenda*. Tego rodzaju rozumienie poświadczają inne przykłady, chociażby z dzieła Liwiusza<sup>66</sup> i Tacyty<sup>67</sup>. W ujęciu takiego opisu nie dziwi przeto, że obecność przybysza w Kartaginie wzbudziła zainteresowanie, efektem którego stało się zdemaskowanie konspiratora.

Wieść o tym wydarzeniu była komentowana najpierw w indywidualnych rozmowach i spotkaniach towarzyskich<sup>68</sup>, następnie podjęto sprawę

<sup>62</sup> M. Wolny, *Przemoc polityczna w Kartaginie* (w druku).

<sup>63</sup> M. Maaß, *Ceterum censeo...oder so*, w: *Hannibal ad portas! Macht und Reichtum Karthagos*, ed. Badischen Landesmuseum Karlsruhe, Stuttgart 2004, s. 380–382.

<sup>64</sup> M. Dubuisson, „*Delenda est Carthago*”: *remisse un question d'un stéréotype*, w: *Proceedings of the Conference held in Antwerp from 23<sup>th</sup> to 26<sup>th</sup> of November 1988 in cooperation with the Department of History of the 'Universiteit Antwerpen' (U.F.S.I.A.)*, ed. H. Devijver, E. Lipiński, Leuven, s. 280–282.

<sup>65</sup> Liv. 34.61.4: *hunc Aristonem Carthagine obversantem non prius amici quam inimici Hannibalis, qua de causa venisset, cognoverunt*.

<sup>66</sup> Liv. 2.54.9; 29.24.4; 31.11.7.

<sup>67</sup> Tac. *Ann.* 3.37.

<sup>68</sup> Liv. 34.61.5: *et primo in circulis conviviis celebrata sermonibus res est*.

oficjalnie<sup>69</sup>. Według Liwiusza, w radzie państwowej (*senatus*) Kartaginy odezwały się głosy niezadowolenia wskazujące, że emigracja Hannibala niczego nie załatwiła, skoro ten, przebywając na miejscu poza Kartaginą, może wywołać przewrót i zwodzeniem ludzi destabilizować sytuację w państwie<sup>70</sup>. Dalsza część relacji przyjmuje bardziej retoryczną formułę, albowiem Liwiusz wplata w swoją relację pozorowany cytat wypowiedzi jakiegoś światłego kartagińskiego polityka. Wedle tej oracji przybysz tyryjski Ariston zjawiał się w Kartaginie z poleceniami od Hannibala i króla Antiocha (*ab Hannibale et rege Antiocho*), a pewni ludzie (*certos homines*) prowadzą z nim sekretne rozmowy (*secreta colloquia*) i knują potajemnie (*in occulto coqui*), to co niebawem wszystkim przyniesie zgubę (*quod mox in omnium perniciem eruptum esset*)<sup>71</sup>. W efekcie miano przegłosować (*conclamare omnes vocari*) wezwanie Aristona przed oblicze rady dla ustalenia, w jakim celu przybył. Ariston nie przyznał się do winy, o której – jego zdaniem – mogłoby świadczyć posiadanie listu<sup>72</sup>. Nie ograniczono też wolności wezwanego, chociaż, jak sugeruje Liwiusz, nie ukończono też wypytywać Aristona o cel jego przybycia. Sprawę odłożono na później: *dilata eo die res est*<sup>73</sup>. Jednakże nie miała ona już żadnego proceduralnego ciągu dalszego, albowiem, jak pisze Liwiusz, postąpił wobec Punijczyków po punicku i nocą uciekł<sup>74</sup>.

Relacja ta wpisuje się w historiograficzny nurt, który mógł być pokłosiem intelektualnej dysputy na temat przyczyn zniszczenia Kartaginy w roku 146 p.n.e.<sup>75</sup>. Bez wątplenia zburzenie miasta było aktem rzymskiego okrucieństwa<sup>76</sup>, które musiało być przedstawione w sposób jak najbardziej dla Rzymian wygodny. Echa tego stanowiska znajdujemy u Cycerona, który w swoim traktacie *Cato Maior de senectute* rozważa kwestie starości, a szczególnie wyższości dojrzałej refleksji i skrupulatnego planowania nad popędliwością nierozważnego młokosa. W traktacie tym znajduje się znamieny fragment, który wkomponowuje się w narracyjną wymowę dzieła. Katon Starszy – bohater rozważań Arpinaty<sup>77</sup> – wypowiada tam kwestię, z której wynika, że w senacie zawsze udziela wskazówek we wszystkim, co

<sup>69</sup> Liv. 34.61.7.

<sup>70</sup> Liv. 34.61.6: *deinde in senatu anima quidam nihil actum esse dicere exilio Hannibalis, si absens quoque novas moliri res et sollicitando animos hominum turbare statum civitatis posset.*

<sup>71</sup> Liv. 34.61.7.

<sup>72</sup> Liv. 34.61.10.

<sup>73</sup> Liv. 34.61.14

<sup>74</sup> Liv. 34.61.14.

<sup>75</sup> A. E. Astin, *Scipio Aemilianus*, Oxford 1967, s. 282–285; H. Bellen, *Metus Gallicus. Metus Punicus. Zum Furchtmotiv in der römischen Republik*, Mainz–Stuttgart 1985, s. 9, 29–35.

<sup>76</sup> M. C. Westington, *Atrocities in Roman Warfare to 133 B.C.*, Chicago 1938, s. 67 in.; M. Dubuisson, „*Delenda est Carthago*”: *remise un question d'un stéréotype*, s. 286: *Il faut bien conclure que la destruction de Carthage, pour ce peuple qui détenait sans nul doute le discutabile record des crimes de guerre dans le monde antique, aut toujours un statut à part, qu'elle suscita plus de remords, et en tout cas d'inquiétudes d'ordre religieux que toute autre action de ce type.*

<sup>77</sup> D. Kienast, *Cato der Zensor*, Heidelberg 1954, s. 116.

dotyczy jakiegokolwiek wojny i zapowiada ją Kartaginie, która od dawna spiskuje przeciwko Rzymowi, podkreślając jednocześnie, iż dopóty nie zazna spokoju, dopóki nie nadejdzie wieść o doszczętnym zniszczeniu tego miasta<sup>78</sup>. W opowieści wywodzącej się z późnorepublikańskiego przekazu wyraźnie wylania się teza, wedle której Kartagińczycy zawinili swojemu losowi, albowiem knuli przeciwko Rzymowi<sup>79</sup>, który – i tu informacja niejako w podtekście – tak łaskawie w roku 201 p.n.e. potraktował ich za okropieństwa drugiej wojny punickiej. Misja Aristona to ewidentny element tego spiskowania.

### Misja Aristona przyczynkiem do badań nad charakterem kultury punickiej?

Poza użyteczną z punktu widzenia racji rzymskiej koncepcją, ukazującą winnych swojemu losowi Punijczyków, relacja na temat misji Aristona zapamiętana przez źródła zawiera ponadto kilka istotnych szczegółów, które mogły stanowić ważny przyczynek do rozważań na temat żywotności związków Kartaginy z krajami starożytnego Bliskiego Wschodu. Epizod ten nakazuje zwrócić uwagę na pewne niedoceniane dotąd możliwości interpretacji znanych faktów. Głębokie przekonanie w kwestii istnienia fenicko-punickiego związku nie wydaje się wystarczające, natomiast dostępna baza źródłowa jest dość skąpa. Dla większości badaczy zachowany w pracy Polibiusza tekst przysięgi Hannibala potwierdzającej sojusz z Filipem V (215 p.n.e.)<sup>80</sup>, stanowił mocny punkt oparcia w kwestii wschodnio-zachodnich relacji międzynarodowych. Przymierze to, zawarte przez poselstwo Hannibala z Filipem V, zostało określone przez E. J. Bickermanna jako *berit*<sup>81</sup>. Zdaniem uczonego, odnoszący się do tak zwanej przysięgi Hannibala w dziele Polibiusza to nic innego, jak literalna translacja oficjalnej punickiej wersji tego traktatu. M. L. Barré wskazał z kolei, że bliskowschodni charakter tego przymierza uwidacznia się w wyrażeniach semickich i konstrukcjach syntaktycznych występujących w tym tekście<sup>82</sup>. Dalsza analiza tego zagadnienia, występująca zresztą w pracy M. L. Barré, pozwala wyeksponować tradycyjne elementy w traktacie. Niestety, rozmiary tej pracy nie pozwalają na dalsze rozwijanie

<sup>78</sup> Cic. *De sen.* 1.6.18: *at senatui quae sint gerenda praescribo et quo modo; Carthagini male iam diu cogitanti bellum multo ante denuntio, de qua veveri non ante desinam quam illam excisam esse cognovero.*

<sup>79</sup> Element tej perswazji widoczny jest również w znacznie późniejszym przekazie, zob. Plut. *Fam.* 9.6.

<sup>80</sup> Plb. 7.9.1 in.

<sup>81</sup> E. J. Bickermann, *Hannibal's Covenant*, "American Journal of Philology" 73, 1952, s. 10–14.

<sup>82</sup> M. L. Barré, *The God-List Treaty between Hannibal and Philip V of Macedonia: A Study in the Light of the Ancient Near Eastern Treaty Tradition*, Baltimore 1983, s. 2, 101–102.

tych wątków. Poruszenie tej kwestii jest jednak o tyle ważne, iż z punktu widzenia konkluzji badań nad traktatem zawartym pomiędzy Hannibalem a Filipem V, wyraźnie widać, że relacje Kartaginy z państwami hellenistycznymi, przynajmniej w okresie przewagi Barkidów, kształtowane były w oparciu o tradycyjne procedury bliskowschodnie. Nie mogły one pozostawać bez wpływu na politykę międzynarodową, także w odniesieniu do spraw preliminarnowych.

Jeżeli ten wypracowany schemat dotyczył Antygonidów, to tym bardziej możemy zastosować jego działanie do Seleukidów. Źródła antyczne szeroko omawiają relacje seleukidzko-fenickie, zaś obecność Antiocha III na terenie praojczyzny Hannibala jest dobrze opracowana w nauce<sup>83</sup>. Niefortunny dla współczesnych badań naukowych jest brak analogicznego, jak w przypadku powyższej sprawy, dokumentu. Rozważania te pozwalają rzucić pewne światło na obecne w Kartaginie elementy zapożyczone z kultury fenickiej i świadczące o ich przetrwaniu w kulturze Kartaginy. Fakt ten jest niewątpliwy, jak również to, że elementy te nie mogłyby trwać bez zachowania kulturowej ciągłości<sup>84</sup>.

Z drugiej strony jednak należy zauważyć, że we współczesnych badaniach usiłowano głównie definiować Kartaginę – zwłaszcza w okresie działalności Barkidów – jako kolejne państwo hellenistyczne<sup>85</sup>, a przynajmniej hellenizujące się. Obraz ten, wynikający z oglądu kulturowej fasady i zewnętrznych objawów egzystencji państwa, uwidocznionych przede wszystkim na świadectwach numizmatycznych<sup>86</sup>, nie wyczerpuje jednak argumentacji dla śmiało postawionej tezy o istnieniu „hellenistycznej Kartaginy”<sup>87</sup>. Kulturowy charakter państwa kartagińskiego, dość mocno wykraczający poza hellenistyczny schemat, wymaga refleksji nad wpływem tradycji fenickiej, oddziaływań libijskich czy wreszcie wpływów iberyjskich i celto-iberyjskich<sup>88</sup>. Afrykański synkretyzm religijny, na który zwraca uwagę E. Storm w swojej

<sup>83</sup> J. Ma, *Antiochos III and the Cities of Western Asia Minor*, New York 1999, s. 82–101, 235–242.

<sup>84</sup> Świadczy o tym również powitanie Hannibala w Tyrze, zob. Liv. 33.49.5.

<sup>85</sup> G. Charles Picard, *Hannibal hegemon hellénistique*, „Rivista Storia Antichita” 13/14, 1985, s. 75–81; M. Wolny, *Hiszpania kartagińska czy barkidyjska?*, w: *Świat starożytny. Państwo i społeczeństwo*, ed. R. Kulesza, M. Stępień, E. Szabat, M. Daszuta, Warszawa 2013, s. 206–223.

<sup>86</sup> J. D. Breckenridge, *Hannibal as Alexander*, „Ancient World” 7, 1983, s. 111–128. E. Acquaro, *Su i „ritratti Barcidi” delle monete puniche*, „Rivista Storia Antichita” 13–14, 1983–1984, s. 83–86.

<sup>87</sup> C. G. Wagner, *Critical Remarks Concerning a Supposed Hellenization of Carthage*, „Revue du Centre d’Etudes de la Civilisation Phénicienne-Punique et des Antiquités Libyques” 2, 1986, s. 357–375.

<sup>88</sup> Zob. M. J. Blázquez, M. P. García, G. Pérez, *Los Bárquidas en la Península Ibérica*, w: *Atti del II Congresso internazionale di studi fenici e punici*, Roma, 9–14 novembre 1987, vol. I, Roma 1991, s. 27–50; M. J. Blázquez, „La política bárquida en la Península Ibérica”, w: *Atti V Congresso internazionale di studi fenici e punici*, Marsala–Palermo, 2–8 ottobre 2000, vol. III, Palermo 2005, s. 1331–1342.

pracy, wynikał z mnogości relacji nawiązywanych przez Kartaginę i szeregu otwartych dróg<sup>89</sup>.

Poza oczywistym wzbogaceniem wiedzy na temat starożytnych sposobów komunikacji rozwinięcie tej informacji mogłoby też w istotny sposób poszerzyć dyskusję na temat tradycji łączących Kartaginę z arystokratycznymi rodami z Tyru i w mniej oględny sposób wyświeślałoby sposoby i zasady fenicko-punickiej łączności<sup>90</sup>. Postać Hannibala ustawionego w centralnym punkcie tych procesów w sposób symboliczny podkreślałaby obecność owego korytarza wymiany kulturowej, którego istnienie w świetle szeregu obserwacji współczesnej nauki nie wzbudza dziś najmniejszej wątpliwości.

## Konkluzje

Przedstawiony w źródłach epizod, którego znaczenie zostało stonowane poprzez wkomponowanie w szereg wydarzeń związanych z etapem wygnanej epopei Hannibala, mieści się w kulturowym i politycznym splocie danych na temat państw hellenistycznych, Rzymu i Kartaginy, prowokując szereg pytań i wniosków. Zapewne nie od rzeczy jest postawienie pytania, czy misja Aristona była jednorazową akcją. W świetle danych źródłowych wprawdzie na to wygląda, lecz w kontekście przedyskutowanych powyżej możliwości zachowania ciągłości kulturowej pomiędzy ośrodkami fenickimi a Kartaginą sprawa Aristona wydaje się spersonalizowaniem pewnego procesu. Z punktu widzenia zachowanych danych operacja ta mogła być działaniem przedwstępnym, przed oficjalnym traktatem, który być może planowano zawrzeć pomiędzy Antiochem III a Kartaginą. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zainteresowanie Seleukidy rywalizacją z Egiptem<sup>91</sup>, to Kartagina – jego dotychczasowy sojusznik<sup>92</sup> – mogłaby wychodzić naprzeciw tym planom. To jednak bardzo uproszczona spekulacja, akcentująca przede wszystkim rolę Kartaginy i samego Hannibala. Poza tym Ariston jako ambasador Hannibala stanowi postać, której wyeksponowanie było bardzo potrzebne wyobrażeniu rzymskiemu. Obok słynnego tekstu przysięgi Hannibala, misja Aristona do Kartaginy sama w sobie wydaje się stanowić istotny przyczynek

<sup>89</sup> E. Storm, *Masyssa. Numidien im Aufbruch*, Stuttgart 2001, s. 148–149.

<sup>90</sup> Ciekawe uwagi na temat egzystencji innych „odrośli” fenickich i ich wzajemnych relacji w zachodniej części Morza Śródziemnego zaprezentował W. Huss, *Karthager und andere Westphönizier*, w: *Hannibal ad portas! Macht und Reichum Karthagos*, ed. Badischen Landesmuseum Karlsruhe, Stuttgart 2004, s. 106–117.

<sup>91</sup> Iust. 31.1: *Mortuo Ptolemeo Philopatore, rege Aegypti, contemptaque parvuli filii eius aetate, qui in spem regni relictus praeda etiam domesticis erat, Antiochus, rex Syriae, occupare Aegyptum statuit.*

<sup>92</sup> W. Huss, *Die Beziehungen zwischen Karthago und Ägypten in hellenistischer Zeit*, „Ancient Society“ 10, 1979, s. 119–137.



do rozważań na temat żywotności związków Kartaginy z krajami starożytnego Bliskiego Wschodu.

Zarówno wyjazd Hannibala z Kartaginy, jak też podróż Aristona, stanowiły wydarzenia, które nie byłyby możliwe bez oparcia o gotowy schemat postępowania: mobilne jednostki mogły przecież wyjeżdżać do innych miast, prowadząc handel czy kulturową wymianę. Świat fenicko-punicki stanowił w końcu żyjącą i wewnętrznie sprzężoną tkankę. Nie może przeto dziwić fakt, że Hannibal jako członek i przedstawiciel elit punickich udał się w podróż. Nie powinno także wywoływać zdziwienia, że pracujący dla niego człowiek, być może przyjaciel czy ktoś w inny sposób z nim związany, reprezentował interesy Punijczyka. Misja Aristona zachowała się w źródłach jako wersja mocno zmieniona, ostatecznie została bowiem zaopatrzona w sensy, które odpowiadały rzymskim racjom. Głównym zadaniem tych racji było takie przedstawienie stosunków w Kartaginie, aby wydarzenia roku 146 p.n.e. można było przedstawić jako konsekwencje spisków i kłótni Punijczyków przeciwko Rzymowi. Relacja o nieudanej misji Aristona ewidentnie wzmacnia takie wrażenie.

#### SUMMARY

Roman sources suggest that upon his exile, Hannibal attempted to persuade Antiochus III, the ruler of the Seleucid Empire, to wage a new war against Rome. The king showed an interest in the idea and dispatched Aristo on a mission to Carthage in 193 BC. Aristo informed Hannibal's supporters of the king's plans. The article analyses the plausibility of the alleged event and its significance in Roman historiography. Aristo's mission had greatly contributed to Carthage's relations with the ancient Middle Eastern countries. It is also possible that the envoy's role was to lay the ground for an official treaty between Antiochus III and Carthage. Aristo is mentioned mainly in Roman sources, and it is highly likely that the account of his mission to Carthage had been changed considerably to accommodate the political preferences of the Roman rulers. This was done to present the relations with Carthage in a different light and to portray the destruction of Carthage in 146 BC as an event that had been provoked by Carthaginian conspiracy and intrigue against Rome.





Zygmunt S. Zalewski  
Olsztyn

## AKSJOLOGICZNE ASPEKTY PROCESU HISTORYCZNEGO NA PODSTAWIE FUNKCJONOWANIA PRAWA W ŚREDNIOWIECZNEJ ANGLII

**Słowa kluczowe:** średniowieczna Anglia, prawo, Anglosasi  
**Key words:** Medieval England, law, Anglo-Saxons

*W pewnym sensie prawo jest jedyną prawdziwą angielską religią  
– jedynym zespołem przekonań, w który konsekwentnie i namiętnie  
wierzyła zdecydowana większość Anglików<sup>1</sup>*

Paul Johnson

W miarę słabnięcia zdolności obronnych Brytów nasilały się na ich ziemi ataki Piktów i Walijszyków. Zaproszone z kontynentalnej Europy, w celu wsparcia miejscowej siły zbrojnej, germańskie plemiona początkowo wypełniały zobowiązania sojusznicze, ale widząc słabość zastanych struktur społecznych i militarnych coraz chętniej zwracały broń przeciwko chlebowodawcom. Germanie dostrzegli bowiem doskonałą okazję do porzucenia swych dotychczasowych siedzib na terenach dzisiejszych północnych Niemiec i przeniesienia się na szczerze obdarzoną przez naturę i znacznie bezpieczniejszą w czasach tzw. wędrówki ludów Brytanię. W połowie V w. n.e. Anglowie, Sasi (Saxonowie) i Jutowie zintensyfikowali najazdy oraz rozpoczęli proces osadniczy. Prowadząc bardzo krwawe działania zbrojne, którym towarzyszyła eksterminacja miejscowej ludności, do połowy VI w. zdołali opanować południowo-wschodnią część Wyspy<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> P. Jonsson, *Historia Anglików. Narody i cywilizacje*, Gdańsk 2002, s. 89.

<sup>2</sup> Zob. H. F. Hamerow, *Settlement mobility and the 'Middle Saxon Shift'* [w:] *Anglo-Saxon England*, [eds] M. Lapidge, M. Godden, S. Keynes [...], Cambridge–New York–Port Chester–Melbourne–Sydney 1991, s. 14; Dokument nr 4, *The Germanic Invasions*, [w:] *An Outline of*

Po dokonaniu podboju ziem Brytów germańscy najeźdźcy utworzyli tzw. heptarchię anglosaską, w skład której weszły: Northumbria, Mercja, East Anglia, Essex, Sussex, Wessex, Kent i Surrey<sup>3</sup>. Nie był to jednak zwarty twór polityczny. Narastająca w ciągu następnych 200 lat rywalizacja pomiędzy wspomnianymi państewkami wielokrotnie przeradzała się w otwarte konflikty zbrojne. W toku ciężkich walk, prowadzonych w początkach VII w. (od 616 r.), hegemonię zdobyła Northumbria i utrzymała ją przez około 100 lat. Jednakże z chwilą wzrostu ekonomicznej potęgi centralnie położonej Mercji, jej władca Æthelbald (716-757) w ciągu trzydziestu lat pełnił funkcję bretwalda<sup>4</sup>, a po jego śmierci władzę w Heptarchii objął Offa (757-796)<sup>5</sup>.

Panujący w tych samym czasie co Karol Wielki na kontynencie Offa, wykorzystując pozycję i autorytet hegemonia, a także splot sprzyjających uwarunkowań geograficznych oraz politycznych na Wyspie oraz sięgnąwszy do starogermańskich cech mentalnościowych i organizacyjnych, zbudował fundamenty, na których oparło się budowane przez ponad dwanaście stuleci państwo brytyjskie.

Jednym z najważniejszych elementów tworzonego systemu ekonomiczno-politycznego był fakt, iż germańscy osiedleńcy bardzo wysoko cenili zdobytą ziemię; szybko przywiązali się do niej i zaczęli traktować ją jako źródło bogactwa, umożliwiającego osiągnięcie odpowiedniego statusu społecznego. Np. rolnik posiadający 5 włók ziemi miał prawo do tytułu *tanathegn*<sup>6</sup>. Niezwykle silnie zakorzenione prawo zwyczajowe stanowiące, iż pozycja społeczna rodziny nie była zależna od pochodzenia lecz od wartości odziedziczonego bądź zgromadzonego majątku, generowało silną motywację bogacenia się. Jednakże nieokiełznany ryzami twardego oraz powszechnie akceptowanego prawa – a przez to nie zapewniający odpowiedniej kontroli – rodzący się mechanizm gospodarczo-społeczny mógł doprowadzić do katastrofalnych następstw politycznych, zagrażających upadkiem całej anglosaskiej społeczności. Offa doskonale rozumiał istotę oraz powagę wartkim nurtem przebiegających wydarzeń. Był władcą, który w pełni świadomie, wykorzystując zdobyty autorytet, zapoczątkował proces tworzenia silnej, skutecznej i uczciwej władzy centralnej, zwłaszcza iż taki kierunek działań był powszechnie akceptowany przez społeczeństwo oraz katolicki Kościół.

*British History with Illustrative Documents and Annotated Index*, [red.] M. Misztal, Kraków 1997, s. 27; *Bede's Ecclesiastical History of the English People*, [eds] B. Colgrave and R.A.B. McNamara, Oxford 1998, (reprint), s. 23–25.

<sup>3</sup> Zob. *English Historical Documents c. 500–1042*, [ed.] D. Whitelock, t. I, London–New York 2002, s. 10.

<sup>4</sup> Bretwald / brytenwalda, bretenanwealda lub brytenweald/ – tytuł hegemonia, który oprócz władzy sprawowanej we własnym królestwie rozciągał ją na wszystkie państewka Heptarchii anglosaskiej. Anglosaski król królów. [Zob.] hasło *bretwald* [w:] Encyclopaedia Britannica on line.

<sup>5</sup> Zob. *English Historical Documents (...)*, t. I, op. cit., s. 18–23.

<sup>6</sup> Zob. P. Johnson, op. cit., s. 48–49.

W czasach panowania Offy zakończony został proces tworzenia się specyficznego typu gospodarki rolnej, która ukształtowała wyspiarskie społeczeństwo aż do czasów wybuchu wojny stuletniej, tj. do połowy XIV w., a po załamaniu się struktur feudalnych, stanowiła ona ekonomiczną podstawę narodzin europejskiego i światowego kapitalizmu. Anglosascy przybysze postanowili uprawiać ziemię inaczej niż pokonani przez nich Brytowie. Mianowicie poważny wpływ na ukształtowanie się relacji gospodarczych, społecznych i politycznych we wczesnej fazie tworzenia anglosaskiego państwa wywarły przeniesione z kontynentu silne pierwiastki germańskiego ustroju plemiennego, zwanego demokracją wojenną. Cechowała ją względna równość wszystkich członków społeczności oraz uczciwe premiowanie ludzi, w zależności od wniesionych do wspólnoty zasług.

Szanując swe odwieczne prawa, których najważniejszym elementem było zachowanie sprawiedliwości społecznej, Anglosasi – uwzględniając stopień urodzajności gleby – podzielili zdobytą ziemię w zastanych lub stworzonych wsiach na wielkie dwa, a niekiedy trzy obszary zwane *open fields*. W różnych miejscach *open fields* każdy chłop otrzymał pewną liczbę działek ziemi ornej o powierzchni od ½ do 1 akra. Starano się nikogo nie skrzywdzić, co było istotne szczególnie w czasach prowadzenia ekstensywnej gospodarki feudalnej, gdzie ziemia była najważniejszym, tworzącym dochód narodowy warsztatem pracy, a wysokość osiąganych plonów zależała głównie od jakości uprawianej gleby. G. G. Coulton napisał: „W tym okresie cywilizacja nosiła już niemal wyłącznie charakter rolniczy. [...] Tak więc główną, niemal jedyną wartością finansową była ziemia i ziemiopłody”<sup>7</sup>.

Podana przez cytowanego autora, zwięzła charakterystyka ówczesnego etapu rozwoju cywilizacji zachodnioeuropejskiej bardzo trafnie odzwierciedla opisywaną rzeczywistość. Ponieważ w przeważających okolicznościach ziemia stanowiła jedyne źródło utrzymania ludzi, dlatego Anglosasi starali się nie zapominać o najbiedniejszych. Chcąc zapobiec przykrym skutkom ubóstwa, które z różnych przyczyn mogło dotknąć każdego, pewne obszary rolne lub leśne wydzielono jako wspólnoty zwane *common fields* lub potocznie *commons*, których prawo użytkowania mieli dosłownie wszyscy<sup>8</sup>.

Wskazany podział ziemi manorialnej wręcz wymuszał potrzebę jej kolektywnej uprawy – Anglosasi wspólnie uprawiali więc swoje pola oraz wspólnie zbierali uzyskiwane z nich plony. Kolektywny wysiłek, a zwłaszcza głęboka orka żyznej gleby przy pomocy ciężkiego, zaprzężonego w 8 wołów pługa dawała doskonale rezultaty. Stosując tę metodę można było uprawiać nawet 100 akrów ziemi<sup>9</sup>. Lepiej zaorana dawała wyższe plony, które oznaczały większe zyski do sprawiedliwego podziału. „Obszar należącej do chłopca ziemi oraz udziały w zbiorach zależały od jego wkładu w postaci pracy fi-

<sup>7</sup> G. G. Coulton, *Panorama średniowiecznej Anglii*, Warszawa 1976, s. 59.

<sup>8</sup> Zob. Cowstead – schemat wsi angielskiej w systemie manorialnym, [w:] *ibidem*, s. 48–49.

<sup>9</sup> P. Johnson, *op. cit.*, s. 48.

zycznej i narzędzi; mógł wnieść pług albo cały zaprzęg, albo jedno i drugie albo częściowy udział i odpowiednio do tych nakładów uczestniczył w podziale zbiorów”<sup>10</sup>. Zachęteni osiąganymi rezultatami Anglosasi kolektywnie wykonywali także inne prace gospodarskie, natomiast wyłamujących się bądź niewywiązujących się dostatecznie ze wspólnych obowiązków, surowo karano<sup>11</sup>.

Wskazany sposób produkcji oraz osiągane dzięki niemu doskonałe rezultaty ekonomiczne stwarzały pilną potrzebę kolektywnego współdziałania i zgodnego współżycia wszystkich mieszkańców wsi. W taki oto sposób starogermańska demokracja wojenna przekształciła się na polach Brytów w swe go rodzaju demokrację chłopów–rolników. Następstwem wskazanych przeobrażeń było wytworzenie się w Anglii specyficznego typu mentalności, który wywarł ogromny wpływ na ukształtowanie się odrębności świadomościowej, gospodarczej, kulturowej i politycznej mieszkańców Wyspy<sup>12</sup>.

Tempo rozwoju ekonomicznego, stanowiącego jednocześnie podstawę szybkiego awansu cywilizacyjnego kraju, można było utrzymać jedynie dzięki dostosowaniu prawa do nowych warunków. Świadomy wagi przebiegającego procesu Offa doskonalił zwyczajowe starogermańskie prawo, które obowiązywało wszystkich i przez wszystkich musiało być przestrzegane. Zasada równości wobec prawa oraz nieuchronności kary za popełnione złe czyny skutecznie ograniczała falę przestępstw, lecz przede wszystkim eliminowała korupcję. Uwolniona w dużym stopniu od takich zagrożeń gospodarka rozwijała się dynamicznie, stymulując wzrost zamożności anglosaskiego społeczeństwa.

Cytowany wcześniej angielski historyk Paul Johnson pisze, iż „Najbardziej uciążliwe dla społeczeństwa staroangielskiego były dwie kategorie przestępstw i obie miały związek z życiem wiejskim: morderstwa i krwawe zemsty rodowe, wybuchające na tle zatargów o prawa własności i sporów granicznych oraz kradzież bydła. W przypadku pierwszego rodzaju przestępstw nakładano okup za zabitego, ‘wergild’ [głównoszczyzna] (...): 100 szylingów za wolnego rolnika — ekwiwalent 100 wołów (...) — oraz 600 szylingów za pana gruntowego”<sup>13</sup>. Na złodziei bydła nakładano mniejsze, lecz także dotkliwe kary.

Opisywane społeczeństwo dość wcześnie radziło sobie w cywilizowany sposób z problematyką niewierności małżeńskiej. Kwesję tę regulował, wprowadzony na początku VII w., kodeks Æthelberhta, nakładając na uodziciela cudzej żony lub szwagierki odpowiednią karę pieniężną. Wysokość rekompensaty wypłacanej poszkodowanemu ustalali obaj zainteresowani sprawą mężczyźni. Ponadto, mąż miał prawo odrzucenia niewiernej żony

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> Zob. P. Johnson, op. cit., s. 48.

<sup>12</sup> Zob. G. M. Trevelyan, *Historia społeczna Anglii*, Warszawa 1961, s. 24–25; H. F. Hamerow, op. cit., s. 16–17.

<sup>13</sup> P. Johnson, op. cit., s. 49.

i wtedy była ona odsyłana do ojca<sup>14</sup>. Oba rodzaje kar mogły być wymierzone jedynie w przypadku, gdy kochankowie zostali złapani *in flagrante delicto*.

Rozwój cywilizacyjny heptarchia anglosaska w poważnym stopniu zawdzięczała także przyjętemu chrześcijaństwu, ponieważ chętny do współpracy Kościół przekazał jej władcom odziedziczone po cesarstwie rzymskim tajniki oraz mechanizmy funkcjonowania społeczeństw i państw. Mercja zdołała przejąć wspomnianą wcześniej hegemonię dopiero, gdy po śmierci ostatniego pogańskiego władcy, Pendency, przyjęła i umocniła chrześcijaństwo. Natomiast świadome pełnienia posłanniczej roli duchowieństwo włączało się do budowy oraz umacniania wyspiarskich społeczeństw.

Jednakże największe zasługi w procesie jednoczenia zwycięskiej Mercji z pokonaną Northumbrią oraz budowie anglosaskiej cywilizacji położył jeden z najbardziej zasłużonych w dziejach Anglii oraz rzymskiego Kościoła na Wyspach mnich i biskup, św. Wilfred (634-709/710). Dzięki jego pracy oraz ludzi podobnie myślących jak on, Anglicy byli pierwszym europejskim narodem, który zrozumiał, iż wspólne finanse są najważniejszym czynnikiem umożliwiającym działanie wszelkiej władzy, ponieważ stan centralnych zasobów pieniężnych jest warunkiem rozwoju bądź degradacji struktur społecznych i państwowych<sup>15</sup>. Coraz powszechniejsza stawała się więc w ówczesnej Anglii świadomość, iż postępując według ustalonych zasad prawnych, wszyscy mieszkańcy kraju powinni sprawiedliwiełożyć na rzecz skarbu państwowego.

Mając szerokie społeczne przyzwolenie, Offa zainicjował opracowanie kanonów poboru państwowej daniny. Podobnie jak w kwestii podziału ziemi, także i w tym przypadku zadziałały starogermańskie idee sprawiedliwości. Na polecenie króla, w dokumencie zwanym *Tribal Hideage*<sup>16</sup> spisano łany ziemi, którą posiadało wszystkie trzydzieści pięć anglosaskich plemion. Działając na podstawie precyzyjnego spisu katastralnego, jakim był *Tribal Hideage*, królewski urzędnik skarbowy odbierał podatki należne od każdego łanu ziemi wykazanego w spisie. Na podatek składali się wszyscy rolnicy, którzy dany łan uprawiali. System okazał się na tyle sprawiedliwy i skuteczny, iż bazując na nim wkrótce wprowadzono podobnie działający spis w miastach, zwany *Burghal Hideage* oraz we wsiach – *Country Hideage*. Trzeci wymieniony rejestr umożliwił w czasach panowania Wilhelma Zdobywcy spisanie *Domesday Book*<sup>17</sup>. „Siła staroangielskiego społeczeństwa opierała się zatem na dobrze poinformowanej władzy centralnej, która wy-

---

<sup>14</sup> Zob. T. J. Rivers, *Adultery in Early Anglo-Saxon society* [w] *Anglo-Saxon England (...)*, op. cit., s. 24.

<sup>15</sup> Zob. P. Johnson, op. cit., s. 50.

<sup>16</sup> Tribal Hidage – dosł. łany plemienne. Spis katastralny łanów ziemi posiadanych przez plemiona anglosaskie.

<sup>17</sup> Zob. *The Domesday Survey, 1086*, dok. Nr 19, [w:] *An outline of British History...*, s. 49–50.

korzystała swą wiedzę z korzyścią dla kasy państwowej”<sup>18</sup>. Gromadzone zasoby służyły rozwojowi cywilizacyjnemu całego kraju.

Ukoronowaniem osiągniętego rozkwitu gospodarczego była przeprowadzona w 780 r. reforma monetarna. Offa wprowadził zunifikowany anglosaski pieniądz pens (*penny*) o wadze 22 gramów srebra, który wyparł będące w obiegu od 600 r. monety obce, głównie francuskie<sup>19</sup>. O potęgę gospodarczej ówczesnej heptarchii oraz o wartości odzwierciedlającej ją waluty świadczy fakt, iż pens Offy używany był w Anglii przez ponad 500 lat.

Należy podkreślić, iż rozumnie działająca Mercja stworzyła fundamenty struktury organizacyjnej oraz potęgi ekonomicznej i politycznej XIX-wiecznej Wielkiej Brytanii, w czym niemałe zasługi miał jej król Offa. Ponadto, oparta na powszechnym konsensusie problematyka poboru podatków już wtedy nosiła znamiona niewywołującej negatywnych emocji umowy społecznej, obowiązującej nie tylko w Mercji, ale także w tworzonych od XVII w. koloniach i dominiach brytyjskich na całym świecie.

Jednakże po śmierci Offy znaczenie Mercji zmalało i jednocześnie państewek heptarchii przypadło w IX w. Wessexowi. Wspomniane królestwo zyskało na znaczeniu w czasach panowania Ine (688–726), który umocnił władzę królewską, współpracował z Kościołem, ujednoczył administrację oraz w 690 r. wydał kodeks praw. Kolejnym wielkim władcą Wessexu był Egbert/Ecgberht (802–839). Wypędzony w młodości przez Offę, wyjechał na dwór Karola Wielkiego, gdzie zdobył dużą wiedzę polityczną. Wrócił po śmierci Offy (796) do kraju, objął władzę, a po 23 latach panowania zwyciężył wojska Mercji w pobliżu Swindon (Ellendum) (825), w 827 r. zjednoczył z Wessexem: Kent, Surrey, Sussex, Essex, pokonaną Mercję, East Anglię i Northumbrię<sup>20</sup>. Po pewnym czasie władcy Mercji i Northumbrii odmówili składania hołdu Egbertowi. Jednakże wyłamanie się z heptarchii osłabiło ich królestwa, co spowodowało najazdy oraz usadowienie się Duńczyków na obszarach środkowej i północno-wschodniej Anglii. Tymczasem uznające zwierzchnią władzę Egberta: Wessex, Sussex, Essex, Kent, Surrey i Kornwalia utworzyły najsilniejszy za Kanalem La Manche organizm państwowy w IX w.<sup>21</sup>

Spowodowane rozłamem w Heptarchii osłabienie Anglosasów wywołało kolejną w dziejach Wysp Brytyjskich falę najazdów. Tym razem rozpoczęli je Normanowie. Surowe warunki naturalne Skandynawii oraz cechy charakteru wikingów, skłaniały Szwedów, Norwegów, Duńczyków i Gotów do wszczęcia w połowie VIII w. pirackich rajdów na Szetlandy, Orkady oraz Irlandię.

<sup>18</sup> P. Johnson, op. cit., s. 51.

<sup>19</sup> Zob. *English Historical Documents...*, t. I, s. 23; K. O. Morgan, *The Oxford History of Britain*, Oxford 2001, s. 87.

<sup>20</sup> Zob. *Anglo-Saxon Chronicle*, rok 825, [w:] *English Historical Documents*, t. I, s. 185; ibidem, s. 23 i 26; K. O. Morgan, op. cit. s. 90–91.

<sup>21</sup> Zob. *English Historical Documents*, t. I, s. 23–24.



Do pewnego czasu wikingowie omijali Anglię. Jednakże — jak zapisano w *Anglo-Saxon Chronicle* — w 789 r. pierwsze łodzie Duńczyków wylądowały na angielskiej ziemi<sup>22</sup>. Podczas kolejnych najazdów splądrowali Ladisfarne (793), Jarrow (794) oraz wyspę Iona (795)<sup>23</sup>. Chcąc uniknąć poważniejszych strat, pragmatyczni Anglosasi zazwyczaj zawierali z najeźdźcami układy, na mocy których wypłacano Normanom okup zwany *Danegeld* (duńskie pieniądze). Otrzymawszy haracz Normanowie wracali do Skandynawii. Jednakże rozpoznawszy permanentną słabość militarną Anglosasów organizowali systematyczne najazdy na Wyspę, które coraz częściej kończyły się osiedleniami.

Nasilające się od 835 r. najazdy Duńczyków i Norwegów zapoczątkowały trwający aż do początków ostatniej dekady IX w. okres krwawych walk. Prowadził je syn Egberta, Æthelwulf (83-856) odnosząc wiele zwycięstw, m.in. pod Ockley (łac. Aclea) w 851 r.<sup>24</sup> Ówczesna faza nierozstrzygniętej wojny zakończyła się zawarciem pokoju, który przez Æthelwulfa został znakomicie wykorzystany. Obdarzony dalekowzrocznością polityczną król wysłał w 853 r. swego najmłodszego, najzdolniejszego syna do Rzymu prosząc Leona IV o udzielenie Alfredowi namaszczenia królewskiego<sup>25</sup>. Czyniąc to papież podnosił wnuka Ekberta do wysokiej rangi europejskich władców, a uprawniona papieskim błogosławieństwem dynastia Wessexu zyskiwała moralne prawo do sprawowania zwierzchniej władzy w zjednoczonej heptarchii. Nastąpiła ostatnia faza tworzenia się wczesnośredniowiecznego królestwa Anglii.

Tymczasem działania Æthelwulfa rozbudziły czujność wikingów, ponieważ zagrażały one rozpoczętemu podbojowi, torującemu drogę procesowi osiedleńczemu. Pełni obaw wzniesili kolejną fazę walk, która przekształciła się w uporczywe i krwawe zmagania zbrojne w czasach panowania synów Æthelwulfa: Æthelbalda (856-860), Æthelberta (860-865) i Æthelreda I (865-71)<sup>26</sup>.

W styczniu 871 r. wielka armia duńska zaatakowała Anglię. Dowodząc wojskami wspólnie z młodszym bratem Alfredem, Æthelred I stoczył z wikingami serię krwawych bitew, m.in. pod Englefield, Reading, Ashdown. Po druzgocącej klęsce wojsk anglosaskich 22 stycznia 871 r. w bitwie pod Basingstoke (Old Basing), Duńczycy rozpoczęli na obszarach północnej i środkowo-wschodniej Anglii — głównie na terenach spacyfikowanej Mercji i Northumbrii — budowę semipaństwa zwanego *Danelaw*. Coraz śmieiej atakowali Wessex<sup>27</sup>. W kwietniu tegoż roku kolejna wielka duńska armia wylądowała

<sup>22</sup> *Anglo-Saxon Chronicle*, rok 789, [w:] ibidem, s. 180.

<sup>23</sup> K. O. Morgan, op., cit., s. 91.

<sup>24</sup> Zob. *Anglo-Saxon Chronicle*, rok 839, [w:] *English Historical Documents...*, t. I, s. 187; ibidem, s. 28.

<sup>25</sup> Zob. ibidem; *Anglo-Saxon Chronicle*, rok 853, [w:] ibidem, s. 189.

<sup>26</sup> Zob. *Anglo-Saxon Chronicle*, lata 860–866, [w:] *English Historical Documents...*, t. I, s. 190–191.

<sup>27</sup> Zob. *Anglo-Saxon Chronicle*, rok 871, [w:] ibidem, s. 192–193.

na Wyspie. Królewscy bracia stoczyli z nią krwawą lecz nierozstrzygniętą bitwę pod Merton (łac. Merertun). Jednakże 23 kwietnia, tuż po Wielkanocy, Æthelred I zmarł<sup>28</sup>.

Najmłodszy syn Æthelwulfa, pierwszy namaszczoney przez papieża król Anglii Alfred (871-899) rozpoczął panowanie w bardzo trudnym okresie. Nadzwyczaj niekorzystna sytuacja polityczna kraju zmusiła go do opuszczenia stolicy. Król z niewielką liczbą wiernych mu poddanych schronił się w 878 r. na moczarach Athelney w hrabstwie Somerset, w zachodniej Anglii, a w tym czasie duński wódz Guthrun ukoronował się na króla Wessexu<sup>29</sup>. Wydawało się, iż polityczna i militarna sytuacja Anglii jest beznadziejna. Jednakże pewni zwycięstwa wikingowie nie docenili spójności oraz wynikającej z niej siły anglosaskiego społeczeństwa. Uformowane w czasach panowania Offy struktury społeczno-polityczne czekał bardzo trudny egzamin.

Zbudowana na zasadach poszanowania prawa, rozwinięta ekonomicznie społeczność nie zaakceptowała porządków wprowadzanych przez znacznie niżej stojącego pod względem cywilizacyjnym najeźdźcę i dlatego ofiarnie pomagała królowi w walce o odzyskanie władzy nad całym krajem. Nadzwyczajny wysiłek poddanych, skupionych wokół króla Alfreda, umożliwił pokonanie armii Guthruna w bitwie pod Edington w 878 r.<sup>30</sup> Podpisany w tym samym roku traktat pokojowy w Wedmore stanowił punkt zwrotny w wojnach Anglosasów z Duńczykami<sup>31</sup>. W 886 r. anglosaskie wojska odzyskały Londyn<sup>32</sup>. Kolejny atak wikingów w 892 r. został odparty przez doskonale zorganizowaną armię i flotę wojenną<sup>33</sup>.

Wyczerpane najazdami państwo miało ograniczone możliwości i dlatego armia królewska nie była w stanie skutecznie chronić permanentnie zagrożonych granic. Chcąc zwiększyć jej siłę, król Alfred znakomicie wykorzystał anglosaską strukturę ekonomiczną, organizacyjną oraz funkcjonujące prawo, powołując pospolite ruszenie zwane *fyrdem*. Na podstawie rozporządzenia władcy, z każdego dwóch łanów uprawianych gruntów rolnych wieś matorialna musiała wyznaczyć oraz wyposażyć jednego zbrojnego<sup>34</sup>. Utworzony w ten sposób *fyrd* podzielono na dwie części. W okresach szczególnego zagrożenia kraju połowa pospolitego ruszenia była kierowana do obozów wojskowych, podczas gdy druga pozostawała we wsi, gdzie miała obowiązek pracować.

<sup>28</sup> Zob. *Anglo-Saxon Chronicle*, rok 871, ibidem, s. 193; K. O. Morgan, op. cit., s. 93.

<sup>29</sup> Zob. *Anglo-Saxon Chronicle*, rok 878, [w:] *English Historical Documents...*, t. I, s. 196; K. O. Morgan, op. cit., s. 94.

<sup>30</sup> Zob. *Anglo-Saxon Chronicle*, rok 878, [w:] *English Historical Documents...*, t. I, s. 31, 196; K. O. Morgan, op. cit., s. 94.

<sup>31</sup> Zawarty w 878 r. traktat pokojowy Alfreda z Guthrunem w Wedmore ustanawiał także północno-wschodnią granicę pomiędzy królestwem Anglii z obszarami tzw. *Danelow*. Zob. *The Scandinavian settlement in the early tenth century*, [w:] *English Historical Documents...*, t. I, s. 35.

<sup>32</sup> Zob. *Anglo-Saxon Chronicle*, rok 886, [w:] *English Historical Documents...*, t. I, s. 199.

<sup>33</sup> Ibidem, rok 892, [w:] ibidem, s. 201–204.

<sup>34</sup> Zob. P. Johnson, op. cit., s. 52; K. O. Morgan, op. cit., s. 95.



wać nie tylko na swych polach, lecz także w gospodarstwach tych, którzy pełnili służbę w armii. Po pewnym czasie, zazwyczaj po pół roku, służący w wojsku wracali do wsi, z której do obozu wymaszerowywała druga połowa *fyrdu*. Wojowników pospolitego ruszenia wykorzystywano także do budowy umocnień, fortyfikacji oraz grodów. Jedynie sprawnie działające, oparte o prawne oraz etyczno-moralne zasady społeczeństwo mogło podolać tak wielkim wyzwaniom i obronić swą zagrożoną niepodległość.

Oprócz dziedziny militarnej, król Alfred wyjątkowo pozytywnie zasłużył się w procesie budowy oraz umacniania spójności narodu i struktur państwa, którym coraz skuteczniej rządził. Angielski historyk napisał: „[...] wziął na swoje barki powinności całego narodu: uratował państwo, podniósł z ruin cywilizację, zbudował flotę, zorganizował system grodów obronnych, stworzył ludową milicję (*fyrdu*), ustanowił służbę dyplomatyczną, zainicjował powszechną edukację klasy rządzącej [w założonej szkole pałacowej w Oxford – Z S Z], sprowadził uczonych z zagranicy, przekształcił swój dwór w centrum nauki i kultury, udoskonalił administrację oraz uporządkował prawodawstwo i system wymiaru sprawiedliwości”.<sup>35</sup>

Podobnie jak Offa, król Alfred rozumiał wyjątkowe znaczenie prawa w procesie umacniania społeczeństwa oraz prawidłowego funkcjonowania państwa. Był jednym z pierwszych anglosaskich władców, który w porozumieniu z witanem<sup>36</sup> doprowadził do skodyfikowania funkcjonującego dotychczas – głównie w ustnych przekazach – anglosaskiego prawa. Już we wstępnej części kodeksu króla Alfreda zawarta została niezwykle istotna idea angielskiego sądownictwa, stanowiąca jednocześnie najważniejszą instrukcję dla tych, którzy w imieniu władcy mieli wydawać wyroki. Napisano tam między innymi: „Sądź bardzo sprawiedliwie. Nie wydawaj wyroku innego dla bogatych a innego dla biednych lub innego dla tych, których lubisz, a innego dla tych, których nienawidzisz”<sup>37</sup>.

---

<sup>35</sup> P. Johnson, op. cit., s. 53; Alfred miał też ogromne zasługi dla kultury. Od 12 roku życia umiał czytać po angielsku, a od 887 r. zaczął posługiwać się językiem łacińskim. Świadczy to o głębszej wierze tego króla w siłę i moc kultury. Przy jego dworze istniała grupa doradców ds. kultury, złożona z najwybitniejszych Anglików oraz zaproszonych obcokrajowców, głównie z Niemiec i Francji. Sam przełożył z języka łacińskiego na angielski słynne dzieło Bedy *Historia Ecclesiastica Gentis Anglorum* oraz *Historia Adversus Paganos* Orozjusza. Osobiście patronował systematycznemu prowadzeniu, kopiowaniu oraz rozsyłaniu do bibliotek słynnej później *The Anglo-Saxon Chronicle*. Alfred napisał: „Człowiek musi pomnażać swoją inteligencję, póki jest na tym świecie, a zarazem gorąco pragnąć, aby dostąpił życia wiecznego, w którym nic nie jest zakryte przed naszymi oczami.” Jak również: „...nie widzę niczego cenniejszego nad to, że człowiek posiada wiedzę, i nic gorszego nad to, że jej nie ma”. Za: P. Johnson, op. cit., s. 59.

<sup>36</sup> Mający starogermańską proveniencję anglosaski witan był organem składającym się arystokracji, hierarchów Kościoła, ministrów królewskich oraz ważnych i wpływowych przedstawicieli średnich klas społecznych. Nie był ścisłą radą królewską ani proto-parlamentem, jak uważano w XIX w., tym niemniej było to gremium ważne; w trakcie jego posiedzenia monarcha ogłaszał nowe prawa, oznajmiał swoją wolę etc. [Zob.] K. O. Morgan, op. cit., s. 101.

<sup>37</sup> Introduction 43, [w:] *An Outline of British History...*, s. 38.

A oto kilka wybranych przykładów z omawianego kodeksu:

1. *Przede wszystkim polecamy, co jest rzeczą najbardziej konieczną, aby każdy człowiek ściśle dochowywał złożonej przysięgi oraz dotrzymywał obietnic [...]*

2. *Postanawiamy, iż każdy wyświęcony przez biskupa kościół będzie świętym miejscem schronienia. Jeżeli człowiek zagrożony wendettą, uciekając pieszo lub konno schroni się za jego murami, nikomu nie wolno wywlec go stamtąd siłą. Może przebywać tam przez siedem dni, o ile pozwoli mu na to głód lub jeżeli wcześniej nie zdoła uwolnić się drogą walki [...]*

3. *Jeżeli ktokolwiek ukradnie cokolwiek z kościoła, musi zrekompensować szkodę, zapłacić karę grzywny, a ręka, która to uczyniła, ma być odcięta.*

4. *Jeżeli ktokolwiek zgwałci należącą do rolnika (ceorl) niewolnicę, musi zapłacić mu 5 szylingów rekompensaty oraz 60 szylingów grzywny.*

5. *Jeżeli niewolnik zgwałci niewolnicę musi ponieść karę w postaci kastracji.*

6. *Jeżeli ktokolwiek zostanie uznany winnym publicznego pomówienia i jeżeli zostanie mu to udowodnione, jego wina ma być zrekompensowana karą nie mniejszą niż obcięciem języka.*

7. *Wejście siłą do rezydencji króla będzie karane grzywną 120 szylingów, arcybiskupa – 90 szylingów, biskupa lub earldormana – 60 szylingów [...] do zagrody rolnika (ceorl) – 5 szylingów<sup>38</sup>.*

Bardzo wysokie kary kodeks nakładał na sprawców uszkodzeń cudzego ciała. I tak między innymi:

1. *Jeżeli człowiek wybije innemu człowiekowi przedni ząb, musi mu zapłacić 8 szylingów rekompensaty, natomiast za kiel – 4 szylingi. Ząb trzonowy wart jest 15 szylingów.*

2. *Za obcięcie komuś wskazującego palca rekompensata wynosi 15 szylingów, a za uszkodzenie paznokcia 4 szylingi.*

3. *Za obcięcie komuś dużego palca u nogi rekompensata wynosi 20 szylingów, palca obok – 15 szylingów, a pozostałych – 9 szylingów.*

4. *Kto uderzy ojca lub matkę, powinien ponieść karę śmierci<sup>39</sup>.*

Nakładane przez kodeks króla Alfreda kary pieniężne były olbrzymie. W czasach, gdy wół roboczy kosztował 1 szylinga, w zdecydowanej większości mogły one doprowadzić do ruiny materialnej rodziny skazańców lub stanowiły kwoty niemożliwe do zapłacenia. Gdy prawie tysiąc lat później, w 1716 r., Parlament uchwalił ustawę *Septennial Act*, na mocy której kadencja wspomnianego organu władzy ustawodawczej została przedłużona do lat siedmiu, utrzymano status materialny elektoratu na poziomie „[...] the ancient forty shilling freeholder qualification”<sup>40</sup> co powodowało, iż w wielu

<sup>38</sup> Dokument nr 11 [w:] ibidem, s. 38–39.

<sup>39</sup> Dokument nr 11, [w:] ibidem, s. 38–39.

<sup>40</sup> C. B. Cone, *The English Jacobins. Reformers in late 18<sup>th</sup> Century England*, New York 1968, s. 32 (oraz przypis).

miasteczkach wspomnianemu kryteriom podlegał niekiedy jeden, dwóch, a jeszcze rzadziej kilku wyborców, np. w Old Sarum 7 osób było uprawnionych do głosowania, a w Gatten tylko dwie<sup>41</sup>. Trudno jest dziś oszacować, jaka liczba rodzin w znacznie biedniejszym społeczeństwie anglosaskim mogła osiągać roczne dochody powyżej 40 szylingów. Zapewne była ona znikoma ale zarówno dla tych, a zwłaszcza wobec szerokich rzesz o wiele biedniejszych ludzi, jakakolwiek wymieniona w kodeksie kara grzywny, w przypadku zasądzenia, stanowiła bardzo poważny, a częstokroć nierozwiązywalny problem.

Należy również zgodzić się z opinią Benjamina Thorpe'a, który napisał, iż: „Celem anglosaskiego systemu prawnego było nie tylko zapewnienie sprawiedliwości lecz przede wszystkim danie ludziom alternatywy w trakcie krwawych sporów<sup>42</sup>. Ponieważ śmierć poddanego uszczuplała zasoby wytwarzającej dochód narodowy feudalnej siły roboczej, władcy heptarchii, a później królowie Anglii starali się zapobiegać krwawym porachunkom. Temu celowi miały służyć niezwykle wysokie kary nakładane za uszkodzenie czyjegoś ciała. Wspomniane prawo było skierowane do wszystkich, lecz głównie do niższych warstw społecznych, natomiast ustanowienie tygodniowego azyłu w kościołach miało dawać rycerstwu (a później szlachcie) i arystokratom szansę uratowania życia w przypadku krwawych zatargów w łonie klas społecznych, do których należeli.

Wspomniane prawo Alfreda Wielkiego miało wyjątkowe znaczenie w dziejach Anglii. Aż do końca średniowiecza było ono szanowane oraz wykorzystywane zwłaszcza podczas wojen domowych. Autor monumentalnego dzieła o wojnie „białej i czerwonej róży”, Paul M. Kendall, napisał, iż podczas toczonych w pobliżu Londynu w kwietniu 1471 r. niezwykle krwawych walk: „Azyle kościelne przepełniali zwolennicy Domu Yorków<sup>43</sup>. Natomiast „Tower pełne było więźniów yorkistowskich<sup>44</sup>. Zbawcze prawo króla Alfreda, którego potomni nazwali Wielkim, uratowało życie wielu Anglikom.

Anglosaski system prawny wybitnie przyczynił się do przyśpieszenia procesu nowatorskich zmian ustrojowych państwa. Głównie dlatego, iż od zarania dziejów stanowił on silny element umowy społecznej, do przestrzegania której zobowiązany był zarówno suzeren, jak i jego poddani. Dzięki takiemu układowi żaden średniowieczny władca Anglii nie mógł osiągnąć pełni władzy absolutnej, gdyż aby to uczynić, musiałby postąpić wbrew powszechnie uznanym prawom pisanim i zwyczajowym, których naruszenie wywoływało ostry sprzeciw poddanych. W drastyczny sposób przekonał się

---

<sup>41</sup> Zob. ibidem

<sup>42</sup> B. Thorpe, *Ancient Laws and Institutes of England Comprising Enacted Under the Anglo-Saxon Kings from Æthelbirht to Cnut*, With an English Translation of the Saxon, Vol II, London 1840, s. 44.

<sup>43</sup> P. M. Kendall, *Ryszard III*, Warszawa 1997, s. 95.

<sup>44</sup> Ibidem.

o tym Edward Męczennik (*the Martyr*) (975–978), który uwalniając fundatorów tzw. pseudoklasztorów od płacenia podatków, popadł w konflikt z możnawładcami. Ci poparli jego przyrodniego brata Æthelreda, którego dworzanie zamordowali króla<sup>45</sup>. Anglosaskie społeczeństwo nie chciało zaakceptować odstępstw od świętego obowiązku płacenia daniny państwowej. Wspomniane wydarzenie można uznać za początek długiego procesu przeciwstawiania się samowoli angielskiego suzerena oraz powolnego odbierania mu władzy przez poddanych, co zdarzało się zwłaszcza w okresach osłabienia pozycji monarchy.

Arystokracja angielska doczekała się takich okoliczności w czasach panowania Henryka I (1100–1135). Młody władca, chcąc uzyskać przychyłność baronów i biskupów w obliczu groźby wybuchu walk z najstarszym bratem Robertem o tron, już w pierwszym roku panowania wydał Kartę Swobód (*Charter of Liberties*), która była pierwszym oficjalnym dokumentem, ograniczającym władzę królewską w Anglii na rzecz najwyższych rangą feudałów i hierarchów<sup>46</sup>.

Tymczasem umocniwszy swą pozycję, Henryk I rozpoczął rządy silnej ręki, czego następstwem było wycofanie się z uzgodnień zawartych w Karcie Swobód oraz wprowadzenie w 1124 r. nowego systemu ściągania podatków na podstawie dokumentów zwanych *pipe rolls*<sup>47</sup>. Pierwowzorem do sporządzenia *pipe rolls* były wspomniane wcześniej *Tribal Hideage* oraz *Danegeld*. Uznając zasługi króla w dziedzinie stanowienia prawa fiskalnego, poddani nadali mu przydomek Lwa Sprawiedliwości (*Lion of Justice*).

Dalekosiężne następstwa w dziedzinie kodyfikacji prawa zwyczajowego przyniosły reformy Henryka II (1154–1189). Pierwszy Plantagenet na tronie Anglii słusznie uznał, iż jednym z najważniejszych posunięć, zapewniających likwidację chaosu po nieudolnych rządach Stefana I oraz stymulujących proces umacniania władzy – także wobec Kościoła – zapewni kodyfikacja dotychczasowego anglosaskiego i anglo-normandzkiego prawa zwyczajowego. Wydany w 1166 r. dokument, zatytułowany *Assize of Clarendon*, zapoczątkował głęboką reformę systemu prawnego<sup>48</sup>. Jego przepisy ograniczały m.in. powszechnie stosowane ordalia, czyli tzw. sądy boże, dochodzenie

---

<sup>45</sup> Zob. *Anglo-Saxon Chronicle*, rok 978, [w:] *English Historical Documents...*, t. I, s. 230; K. O. Morgan, op. cit., s. 106.

<sup>46</sup> Zob. *An Outline of British History...*, t. I, s. 53; *Anglo-Saxon Chronicle*, lata 1100–1101, [w:] *English Historical Documents 1042–1189*, [eds] D. C. Douglas and G. W. Greenaway, t. II, London–New York 2003, s. 183–186; *Charter of Liberties A.D. 1100, also known as the Coronation Charter*, [w:] <http://www.nhinet.org/ccs/docs/char-lib.htm>.

<sup>47</sup> Zob. M. Hagger, *A Pipe Roll for 25 Henry I*, “The English Historical Review”, 2007 CXXII(495), s. 133–140; *An Outline of British History...*, s. 53–54. Opierając się na zapisach w *pipe Rolls*, szeryf każdego hrabstwa zbierał podatki dwa razy w ciągu roku; raz koło Wielkanocy i drugi raz na św. Michała, tj. 29 września, ibidem, s. 53.

<sup>48</sup> Zob. *Assize of Clarendon 1166*, [w:] *English Historical Documents...*, t. II, s. 440–443.

sprawiedliwości drogą pojedynku – zazwyczaj na kije – czy udowadnianie niewinności poprzez poświadczenie dwunastu zaprzysiężonych świadków (zasada kompurgacji)<sup>49</sup>. *Assize of Clarendon* mocno ograniczał procedury sądu bożego, ale ich nie likwidował całkowicie. W szczególnych przypadkach dopuszczalne było zastosowanie przez sąd próby wody wobec oskarżonych lub podejrzanych o rabunek, kradzież lub morderstwo<sup>50</sup>.

Kodeks Henryka II wprowadzał natomiast, oparty na miejscowym prawie zwyczajowym, nowatorski system zwany *common law*, polegający na orzecznictwie ławy przysięgłych. Do spraw najwyższej wagi, m.in. karnych oraz dotyczących sporów o granice, szeryf<sup>51</sup> hrabstwa wyznaczał czterech rycerzy, a ci powoływali ławę przysięgłych, zwaną sądem wielkim tzw. (*Grand Assize*<sup>52</sup>), składającą się dwunastu rycerzy posiadających pełnię praw politycznych<sup>53</sup>. Do prowadzenia spraw określonych kodeksami zwanymi *Petty Assizes*<sup>54</sup> skład sądów zwykłych szeryf ustanawiał osobiście. Do wymienionych gremiów powoływał dwunastu wolnych, mających pełnię praw miejscowych mężczyzn<sup>55</sup>. Tworzone od tej pory ławy sędziów przysięgłych, wykorzystując prawo krajowe oraz lokalne, zwyczajowe – po przeprowadzeniu dochodzenia i przesłuchaniu świadków – w arbitralny sposób wydawały wyroki. „Przez ustanowienie *Grand Assize* oraz czterech rodzajów *Petty Assizes* Henryk II umożliwił stronom procesowym wykorzystanie »krajowego« sposobu dochodzenia sprawiedliwości, który od czasów podboju normandzkiego był częścią formującej się rządowej maszynerii Anglii”<sup>56</sup>. Istotnym *novum* tworzonego systemu w ramach *common law* było umożliwienie ludziom dochodzenia sprawiedliwości przed ucywilizowanym, działającym według ściśle określonych przepisami prawa, sądem.

---

<sup>49</sup> Ibidem; F. Pollock, F. W. Maintland, *The History of English Law before the Time of Edward I*, Vol. II, Cambridge University Press, 1898, ss. 604, 617–619.

<sup>50</sup> Zob. *Assize of Clarendon 1166 pkt 2*, [w:] *English Historical Documents...*, t. II, s. 441; M. H. Kerr, R. D. Forsyth, M. J. Plyley, *Cold Water and Hot Iron: Trial by Ordeal in England*, „Journal of Interdisciplinary History”, Vol. 22 (4) 1992, s. 573.

<sup>51</sup> Dosłownie „shire-reeve” (sheriff) – wysoki urzędnik królewski, zarządca w hrabstwie w średniowiecznej Anglii. Urząd wykształcił się za czasów panowania Æthelreda II. [Zob.] K. Morgan, op. cit., s. 111.

<sup>52</sup> W średniowiecznej Anglii terminem *assize* określano także sądy, które zbierały się okresowo w miastach.

<sup>53</sup> Zob. *The oath of the twelve knights chosen to speak the truth in a plea of the crown*, [w:] Bracton: *De Legibus Et Consuetudinibus Angliæ (Bracton on the Laws and Customs of England attributed to Henry Bracton, c. 1210–1268)*, Vol. 2, Harvard Law School Library, s. 329, /http://bracton.law.harvard.edu/index.html/.

<sup>54</sup> *Petty Assizes* – Wprowadzone przez Henryka II po ogłoszeniu *Assize of Clarendon* akty prawne: *assize of utrum*, *assize of darrein presentment*, *assize of mort d’ancestor*, *assize of novel disseisin*.

<sup>55</sup> Zob. F. Pollock, F. W. Maintland, op. cit., s. 621.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 604.

Henry Bracton<sup>57</sup>, w monumentalnym traktacie zatytułowanym *De Legibus et Consuetudinibus Angliae*, w sposób zdumiewająco dokładny podał interpretację ówczesnego prawa, funkcjonującego po przeprowadzeniu reform Henryka II. Obejmowało ono dosłownie wszystkie dziedziny życia społecznego, politycznego i gospodarczego. Dotyczyło również poruszanej wcześniej problematyki kościelnego azylu. Nowe prawo rozwinęło, zawarty w cytowanym wcześniej kodeksie Alfreda Wielkiego, przepis dający możliwość schronienia się w świątyni przed ścigającym prawem lub prześladowcami. Np. człowiek chroniący się w świątyni po popełnieniu kradzieży lub innego poważnego przestępstwa miał do wyboru dwie możliwości: stanąć przed królewskim sądem lub, przyznawszy się do winy, mógł udać się do wyznaczonego portu, by dobrowolnie opuścić Anglię, przy czym nie wolno mu było korzystać z dróg i traktów królewskich<sup>58</sup>.

Złoczyńca mógł pozostać w obrębie murów świątyni do czterdziestu dni, po upływie których powinien był opuścić azyl. W przypadku odmowy, wyrzucić go siłą mógł jedynie administrator kościoła bądź przełożony klasztoru, w którym przestępca się ukrył<sup>59</sup>.

Przeprowadzona przez Henryka II głęboka reforma systemu prawnego umacniała autorytet monarchy, który w poważnym stopniu zrezygnował z należnego mu atrybutu władzy sądowniczej na rzecz poddanych, co zapoczątkowało proces tworzenia się monarchii stanowej w Anglii. Jednakże, godząc w sprawowane według prawa kanonicznego sądownictwo kościelne, w poważnym stopniu przyczyniła się buntu hierarchów pod przywództwem arcybiskupa Canterbury Thomasa Becketta. Męczeńska śmierć arcybiskupa, klątwa papieska i związane z tym okoliczności polityczne mocno jednak osłabiły pozycję Henryka II w wyspiarsko-kontynentalnym imperium Plantagenetów.

Proces erozji władzy centralnej wydatnie pogłębił się w czasach panowania Jana bez Ziemi (1199–1216). Młodszy brat słynnego Ryszarda Lwie Serce był władcą mało zrównoważonym emocjonalnie oraz człowiekiem pozbawionym elementarnych zasad moralności. Wkrótce po objęciu tronu obciążył poddanych wysokimi podatkami, zainicjował falę aresztowań oraz zabójstw niewygodnych dlań feudałów<sup>60</sup>. Rozwój wydarzeń przybrał rozmiary zatrwa-

<sup>57</sup> Henryk Bracton (Henry of Bratton vel Henricus de Brattona lub Bractona) (c. 1210–1268) – duchowny, wybitny prawnik angielski. W latach 1247–1250 oraz 1253–1257 był sędzią sądu królewskiego *coram rege*, który został przekształcony w *King's Bench*. *About the Man*, nota biograficzna [w:] Bracton, *Wstęp*.

<sup>58</sup> Zob. *Where evildoers fly to a church: how do they ought to abjure the realm if they confess theft and felony*, [w:] Bracton..., s. 382; *Assize of Clarendon 1166, pkt 14*, [w:] *English Historical Documents*, t. II, s. 442.

<sup>59</sup> *That [wrongdoer]ought not to stay in a church for forty days, and if he attempts to do so what is then to be done*, [w:] Bracton, s. 383.

<sup>60</sup> Oprócz wielu innych, Jan bez Ziemi – wbrew obietnicom złożonym swej matce Eleonorze Akwitańskiej – kazał zamordować bratanka i jednocześnie wnuka Eleonory, królewicza Artura.



żające do tego stopnia, iż niebawem Kościół opowiedział się po stronie uciśkanych. Otwarta wojna z Kościołem zaowocowała papieską klątwą rzuconą na Anglię w 1208 r. oraz na Jana bez Ziemi w 1212 r. Natomiast trzecia przegrana wojna z Francją w 1214 r. oraz utrata lenn na kontynencie zaowocowała powstaniem silnej opozycji, która rozpoczęła walkę z nieudolnym władcą oraz zmusiła go do podpisania 15 czerwca 1215 r. słynnej Wielkiej Karty Swobód (*Magna Charta Libertatum*).

Treść postanowień niezwyklego w tamtych czasach dokumentu, jedyne-go tej rangi w ówczesnej Europie, chroniła feudałów świeckich i duchownych od samowoli króla<sup>61</sup>. *Magna Charta Libertatum* została opublikowana w siedmiu jednobrzmiących egzemplarzach i przesłana do najważniejszych politycznie i gospodarczo hrabstw oraz zapoczątkowała serię najważniejszych politycznych dokumentów, które do czasów obecnych stanowią kanon niepisanej konstytucji Zjednoczonego Królestwa<sup>62</sup>.

Po śmierci Jana bez Ziemi tron odziedziczył jego syn Henryk III (1216–1272). Osiemnastoletni król był człowiekiem gwałtownym, ambitnym, rozrzutnym i – podobnie jak jego ojciec – nie kierował się dobrem kraju lecz własnym interesem. Jednakże po trzech latach panowania młody król zasłużył się w dziejach swego kraju w dziedzinie udoskonalania prawa, znosząc w 1219 r. ordalia<sup>63</sup>. Wprowadzie Kościół, na mocy postanowień Czwartego Soboru Laterańskiego, zniósł ordalia w 1215 r., ale głęboko zakorzeniony, starodawny sposób dochodzenia sprawiedliwości nieoficjalnie przetrwał w Anglii aż do początków XIX w.<sup>64</sup>

Od początku sprawowania władzy Henryk III ulegał papieżowi. Na jego prośbę wziął udział w wojnie włoskiej z nadzieją na obietcaną przez Innocentego IV koronę sycylijską dla syna Edmunda. Tymczasem koszt udziału w wojnach włoskich pogłębił kryzys ekonomiczny i społeczny w państwie, który bezpośrednio dotknął klasy i warstwy najniższe, a pośrednio także wielkich właścicieli ziemskich. 12 kwietnia 1258 r., pod przewodnictwem hrabiego Leicester Simona de Montfort, powstała tzw. konfederacja siedmiu

---

<sup>61</sup> Zob. *Magna Charta Libertatum, 1215*, [w:] *English Historical Documents, 1327–1485*, [ed.] A. R. Myers, T. IV, London–New York 2004, s. 316–324; K. O. Morgan, op. cit., s. 150–151.

<sup>62</sup> Do fundamentalnych ustaw, stanowiących trzon angielskiej konstytucji, należą: Wielka Karta Swobód (1215), Petycja o Prawo (1628), *Habeas Corpus Act* (1679), Ustawa o Prawach (*Bill of Rights* – 1689). Podczas II wojny światowej oryginalne wersje wymienionych dokumentów zostały wywiezione do Ameryki oraz zdeponowane w skarbcu federalnym USA w Fort Knox.

<sup>63</sup> Zob. *Temporary instructions to justices in eyre because of prohibition of ordeal, 1219*, [w:] *English Historical Documents*, t. IV, s. 340; *The Regulation of Ordeals*, dok. Nr 33, [w:] *An Outline of British History...*, s. 77–78.

<sup>64</sup> Rezydent rządu USA na dworze św. Jakuba w Londynie w latach 1817–1825, Richard Rush, został powołany na świadka przez pewnego gentelmana, który korzystając z pradawnego prawa ordaliów miał stoczyć z przeciwnikiem pojedynek na kije w dniu 16 kwietnia 1818 r. Do walki jednak nie doszło, ponieważ przeciwnicy dosłownie w ostatniej chwili się pogodzili. [Zob.] R. Rush, *A Residence at the Court of London*, London–Melbourne–Auckland–Johannesburg 1987, s. 95.

baronów, która powołując się na przywileje zawarte w Wielkiej Karcie Swobód, postanowiła bronić praw arystokracji<sup>65</sup>. Niebawem grupa niezadowolonych wystąpiła w zbrojach przed królem, żądając przeprowadzenia reform w państwie. Władca zaakceptował przedłożone postulaty i w październiku 1258 r. podpisał tzw. Prowizje Oxfordzkie (*Provisions of Oxford*)<sup>66</sup>. Na podstawie treści wymienionego dokumentu powołana została rada 24 parów, spośród których 15 stale rezydowało na dworze królewskim i kontrolowało poczynania suzerena<sup>67</sup>. Organ był na tyle dokuczliwy, iż niebawem otoczenie króla nazwało go Wściekłym Parlamentem (*Furious Parliament*).

Godząc się na funkcjonowanie rady 24 parów Henryk III miał pełną świadomość utraty znacznej części władzy politycznej na rzecz arystokracji. Chcąc przeciwdziałać wspomnianemu procesowi ogłosił w październiku 1259 r. tzw. Prowizje Westminsterskie (*Provisions of Westminster*), których postanowienia miały bronić rycerstwo i górną warstwę klasy chłopskiej (yeomenów) przed samowolą wielkich feudalów<sup>68</sup>.

Tymczasem arystokracja postanowiła nie dopuścić do wcielenia antagonizujących ją z poddanymi Prowizji Westminsterskich i zawiązała antykrólewską opozycję z hrabią Leicester, Simonem de Montfort na czele. 3 marca 1263 r. papież zwolnił Henryka III z przysięgi danej baronom, co oznaczało unieważnienie Prowizji Oxfordzkich.

Wybuchła wojna domowa. W maju 1264 r. obie strony konfliktu stoczyły bitwę pod Lewes, w której armia królewska została pokonana, a Henryk III wraz z synem Edwardem dostał się do niewoli<sup>69</sup>. Zwycięzca spod Lewes, Simon de Montfort, szukając poparcia zwołał w 1265 r. zgromadzenie złożone z parów oraz dwóch rycerzy z każdego hrabstwa. To zgromadzenie dało faktyczny początek angielskiemu parlamentowi.

Nie wszystkim jednak podobały się rządy Simona de Montfort, zwłaszcza iż dążył on do ukoronowania się i założenia nowej dynastii. Wielu zazdrosnych arystokratów opuściło obóz uzurpatora i postanowiło wzmacniać stronnictwo królewskie. Wykorzystując zmianę nastrojów społecznych król-wicz Edward zbiegł z niewoli, zebrał armię i w sierpniu 1265 r. pokonał armię buntowniczą pod Evesham<sup>70</sup>, w której poległ Simon de Montfort. Henryk III powrócił na tron, a po jego śmierci w 1272 r. królem Anglii został jego syn Edward.

Edward I (1272–1307) podejmując dzieło odbudowy wyspiarsko-kontynentalnego imperium Plantagenetów potrzebował pieniędzy na prowadzenie

---

<sup>65</sup> Zob. *The sworn confederation of seven barons, 12 April 1258*, [w:] *English Historical Documents...*, t. IV, op. cit., s. 361.

<sup>66</sup> Zob. *Provisions of Oxford, 1258*, [w:] *ibidem*, s. 360–366.

<sup>67</sup> Zob. *An Outline of British History...*, s. 78; *English Historical Documents...*, t. IV, s. 363–364.

<sup>68</sup> Zob. *Provisions of Westminster, October 1259*, [w:] *ibidem*, s. 370–376.

<sup>69</sup> Zob. K. O. Morgan, op. cit., s.153.

<sup>70</sup> *Ibidem*.



aktywnej polityki zagranicznej. Chcąc je bezkonfliktowo uzyskać, podpisał 3 października 1295 r. rozporządzenie, na mocy którego dotychczasowy parlament został znacznie poszerzony. Prawo do zasiadania w nim uzyskało 97 biskupów, opatów i przeorów, 65 hrabiów i baronów, 39 sędziów, a także po 4 rycerzy z 37 hrabstw oraz po 2 przedstawiciele miast posiadających przywileje królewskie. Wybrani do parlamentu rycerze i mieszczaństwo musieli mieć pełnię praw politycznych<sup>71</sup>. Powstał tzw. Wzorowy Parlament (*Model Parliament*), w którym po raz pierwszy w dziejach średniowiecznej Europy mieli prawo zasiadać reprezentanci klas średnich, w tym mieszczaństwa. W ten oto sposób Edward I zapoczątkował faktyczny proces tworzenia nowego ustroju społeczno-politycznego, zwanego monarchią stanową.

Kolejnym istotnym czynnikiem w procesie tworzenia monarchii stanowej było ustanowienie instytucji tzw. sądów pokoju (*magistrates' courts*), zajmujących się wstępnymi przesłuchaniami lub sprawami mniejszej rangi. Mianując w każdym hrabstwie jednego sędziego pokoju król rezygnował ze sporego zakresu władzy sądowniczej na rzecz miejscowej szlachty. Niebawem system okazał się na tyle pożyteczny, iż w XIV w. powoływano już 6–8 sędziów pokoju w każdym hrabstwie. Została więc utworzona na wskroś nowoczesna instytucja, która wprowadzała nowy ład społeczny oraz zapoczątkowała proces odchodzenia od jurysdykcji średniowiecznej, feudalnej na rzecz kompromisu pomiędzy arystokracją, szlachtą a dworem. Sądy pokoju wniosły ogromny wkład w dzieło tworzenia się i funkcjonowania systemu prawnego oraz parlamentarnego Anglii aż do początków XIX w., kiedy system Edwarda I został ostro skrytykowany i odrzucony.

Niezwykle ważnym aktem prawnym – w sposób nadzwyczajny wzmacniającym proces tworzenia się monarchii stanowej – był podpisany przez monarchę w 1297 r. dokument zwany *De Tallagio non concedendo*, w którym Edward I zobowiązał się do nienakładania nowych podatków bez zgody tworzącego się parlamentu. W artykule pierwszym wspomnianego dokumentu zostały zawarte słowa: „No tallage or aid shall be imposed or levied by us or our heirs in future in our realm without the will and common assent of the archbishops, bishops and other prelates, earls, barons knights, burgesses and other free men of our realm”<sup>72</sup>.

Powstało prawo o znaczeniu fundamentalnym w dziejach Anglii. Od tego bowiem czasu poddani angielskiego króla mieli prawo odmówić mu posłuszeństwa w przypadku nałożenia podatków z pominięciem kanonów zawartych we wspomnianym dokumencie. Niezrozumienie, a nawet arogancie zignorowanie niezbywalnych praw narodu przez pierwszych Stuartów zaowocowało wybuchem rewolucji burżuazyjnej w połowie XVII w. oraz egzekucją Karola I, natomiast w czasach panowania Jerzego III doprowadziło

<sup>71</sup> *The Model Parliament, 1296*, dok. nr 35, [w:] *An Outline of British History...*, s. 80–81.

<sup>72</sup> *De Tallagio non concedendo*, [w:] *English Historical Documents...*, t. IV, s. 486.

do buntu mieszkańców trzynastu kolonii brytyjskich w Ameryce oraz wojny o niepodległość. Odmawiając płacenia podatków nakładanych przez parlament w Londynie, w którym nie mieli przedstawicieli, Amerykanie powoływali się na *De Tallagio non concedendo* Edwarda I. Patrząc na ich poczynania przez pryzmat angielskiej konstytucji, mieli do tego prawo.

Omawiana problematyka spełniła funkcję jednego z najważniejszych czynników państwowotwórczych kraju nad Tamizą. Wdrażane od stuleci, głębokie przywiązanie do rodzimego anglosaskiego prawa oraz do zbudowanej na nim hierarchii wartości było niezmiennie przez stulecia silnie motywującym motorem zachowań społecznych wyspiarskiego narodu. Cytowany wielokrotnie w niniejszym tekście Paul Johnson słusznie zauważył, iż: „Owo niezwykle przywiązanie, z jakim Anglicy odnoszą się do swego systemu prawnego (o ile w ogóle można go nazwać systemem), głębokie uczucia, jakimi go obdarzają, oraz porażająca ufność – często niczym nieuzasadniona – z jaką wierzą w jego zdolność do wymierzania sprawiedliwości, a także nieustępliwość czy wręcz gwałtowność, z jaką opierają się wszelkim próbom wprowadzenia zagranicznych udoskonaleń, stanowią jedną z najtrwalszych cech narodowego charakteru Anglików”<sup>73</sup>.

#### SUMMARY

The article discusses one of the most important factors in the process of state formation in England. A centuries-long tradition of respect for the Anglo-Saxon law and hierarchy of values played a key role in the formation of pro-civic attitudes throughout English history.

---

<sup>73</sup> P. Johnson, op. cit., s. 89.

*Zbigniew Domżał*

Uczelnia Nauk Społecznych w Łodzi

*Andrzej Wałkowski*

Katedra Informatologii i Bibliologii Uniwersytetu Łódzkiego

## ZARYS DZIEJÓW SKRYPTORIUM KLASZTORU CYSTERSÓW W MOGILE OD XIII DO POCZĄTKÓW XVI WIEKU

**Słowa kluczowe:** skryptorium, klasztor cystersów w Mogile, XIII–XVI wiek

**Key words:** scriptorium, Cistercian monastery in Mogiła, 13th – 16th centuries

Rozpatrując stan badań nad skryptorium klasztoru cystersów w Mogile dostrzegamy pewien paradoks. Wspomniane skryptorium należy do najobszerniej przebadanych. Na jego temat powstały m.in. dwie, a praktycznie trzy książki<sup>1</sup>. Jednocześnie obszerna, bogata oraz różnorodna podstawa źródłowa (o której niżej) stwarza wciąż nowe i niewykorzystane możliwości. Zachodzi zatem konieczność omówienia zarówno dotychczasowych wyników badań nad skryptorium klasztoru w Mogile, jak i dalszych zamierzeń badawczych.

Badania nad wspomnianym skryptorium były kontynuacją rozważań dotyczących skryptoriów cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII, które prowadzono w latach 90. ubiegłego stulecia<sup>2</sup>. Ponieważ klasztor cystersów w małopolskiej Mogile należy także do portyjskiego odłamu cystersów<sup>3</sup>,

---

<sup>1</sup> A. Wałkowski, *Skryptorium klasztoru cystersów w Mogile do końca XIII wieku*, Łódź 2009, 232 ss.; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... Ze studiów nad skryptorium klasztoru cystersów w Mogile do początków XVI wieku*, Łódź 2015, 194 ss.; tychże, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie pisarzy i rękopisów klasztoru cystersów w Mogile do początków XVI wieku*, Łódź 2016, 190 ss. (jest to drugie, poprawione i uzupełnione oraz znacznie zmienione wydanie ww. pozycji).

<sup>2</sup> Najważniejszą i najszerzą publikacją ich wyników jest: A. Wałkowski, *Skryptoria cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII wieku*, Zielona Góra–Wrocław 1996, 424 ss.

<sup>3</sup> L. Janauschek, *Originum Cisterciensium*, t. 1, Vindobone 1877, s. 224–225; T. Kawka, H. Leszczyński, *Kacice–Mogiła*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, t. 2, Poznań 1999, s. 100; M. Zdanek, *W sprawie procesu fundacyjnego opactwa w Mogile*, „Nasza Przeszłość”, t. 94, 2000, s. 93–95; W. P. Königshaus, *Die Zisterzienserabtei Leubus in Schlesien von ihrer Gründung bis zum Ende des 15. Jahrhunderts*, Wiesbaden 2004, s. 230–231; A. Wałkowski, *Skryptorium klasztoru cystersów w Mogile...*, s. 28–29.

rzeczą naturalną wydawało się dalsze kontynuowanie badań. Ich owocem było 10 artykułów i referatów<sup>4</sup> oraz jedna ze wspomnianych wyżej książek<sup>5</sup>. Dokonano następujących ustaleń: zachowało się 29 dokumentów sporządzonych w skryptorium. Mamy do czynienia z jednym falsyfikatem rzekomego dokumentu Leszka Białego z 1225 roku oraz dwa razy interpolowano dokumenty Bolesława Wstydlivego z 1243 (w 1266 i 1286 roku). Ponadto w skryptorium klasztoru cystersów w Mogile opat Engelbert dokończył rozpoczętą w Lubiążu na Dolnym Śląsku *Kronikę polsko-śląską*. Nie zachowała się ona w oryginalnym trzynastowiecznym przekazie. Nie zachowały się także teksty sakralne ale na podstawie kroniki klasztornej wiemy, że w latach 1277–1283 opat Herman i brat Ludwik sporządzili kodeks *nocturnale cantuale* służący liturgii godzin nocnych. Z oryginalnych tekstów pochodzących z XIII stulecia zachowały się tylko dokumenty. Formularz dokumentów klasztornych był pełny, ale stylistycznie dość różnorodny z wysokim udziałem arengi. Stylizacja ich tekstów była podobna do dokumentów lubiąskich, co widać szczególnie w latach 20. i 30. XIII wieku. Późniejsze różnice styli-

---

<sup>4</sup> A. Wałkowski, *Podobieństwa w praktyce kancelaryjnej klasztorów cysterskich w Mogile i Lubiążu do końca XIII wieku*, w: *Pelplin. 725 rocznica powstania opactwa cysterskiego. Kulturotwórcza rola cystersów na Kociewiu*, red. D. A. Dekański, O. Bernard A. Grenz, A. Słyszewska, A. M. Wyrwa, Pelplin–Tczew 2002, s. 107–125; A. Wałkowski, *Z badań nad skryptorium mogińskim do końca XIII wieku*, w: „*Ingenio et Humilitate*”. *Studia z dziejów zakonu cystersów i Kościoła na ziemiach polskich dedykowane Ojcu Opatowi dr. Eustachemu Gerardowi Kocikowi OCist.*, red. A. M. Wyrwa, Wąchock 2007, s. 267–277; A. Wałkowski, *Obecność cech kancelaryjnych mogińskiego skryptorium w dokumentach królów i książąt polskich oraz ich urzędników do końca XIII wieku*, w: *Kościół i państwo. W dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, red. M. Stawski, Warszawa 2008, s. 19–46; A. Wałkowski, *Pochodzenie kancelaryjne dokumentów króla Wacława z 1294 roku dla klasztorów cysterskich w Mogile i Henrykowie – próba określenia miejsca redakcji i mundaacji*, w: *Historia. Archiwistyka. Informacja naukowa. Prace dedykowane Profesorowi Bohdanowi Ryszewskiemu*, red. M. Świągół, Olsztyn 2009, s. 81–97; A. Wałkowski, *Kodeks, którego ... nie ma. Z badań na XIII-wiecznym piśmiennictwie cystersów w Mogile*, w: *Przestrzeń informacyjna książki*, red. J. Konieczna, S. Kurek-Kokocińska, H. Tadeusiewicz, przy współpracy R. Kępy i M. Przybysz-Stawskiej, Łódź 2009, s. 221–229; A. Wałkowski, *Obecność cech kancelaryjnych mogińskiego skryptorium w dokumentach biskupów krakowskich i innych duchownych diecezji krakowskiej do końca XIII wieku*, w: *Scriptura. Diploma. Sigillum. Prace ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Bobowskiemu*, red. J. Karczewska, J. Zdenka, Zielona Góra 2009, s. 171–195; A. Wałkowski, *Działalność intelektualna skryptorium w Mogile do końca XIII wieku*, „*Folia Librorum*”, t. 16, 2010 [druk 2011], s. 37–43; tenże, *Studia nad autentycznością dokumentu krakowskiego biskupa Piotra dla cystersów mogińskich z 1228 roku*, w: *Ludzie i książki. Studia i szkice bibliograficzno-biograficzne. Księga pamiątkowa dedykowana Profesor Hannie Tadeusiewicz*, red. E. Andrysiak przy współpracy dr hab. J. Koniecznej, dr A. Walczak-Niewiadomskiej i dr M. Rządrowskiej, Łódź 2011, s. 101–111; A. Wałkowski, F. Wolnik, *Liber Ordinarius z Ołoboku znany także jako Horae diurnae, Officium parvum z Mogiły. Próba wyjaśnienia proveniencji kodeksu*, „*Folia Librorum*”, t. 17, 2013, s. 9–47; A. Wałkowski, *Pochodzenie kancelaryjne dokumentów – sołtysa Piotra, Racibora Wojciechowicza oraz trzech przedstawicieli rodu Odrowążów dla klasztoru cystersów w Mogile z lat 1228–1231*, w: *Piśmiennictwo zakonne w dobie staropolskiej*, red. M. Kuran, K. Kaczor-Scheitler i M. Kuran, przy współpracy D. Szymczaka, Łódź 2013, s. 95–104.

<sup>5</sup> A. Wałkowski, *Skryptorium klasztoru cystersów w Mogile...*, 232 ss.

styczne wynikały ze zmiany pokoleniowej wśród pisarzy w Mogile. Jedynie sześć razy redagowano dokumenty w kancelariach wystawców, które spisano na czysto w klasztorze. W skryptorium zredagowano w pierwszej połowie XIII stulecia 13 dokumentów (około 56,5%), zaś w drugiej – 10 (około 43,5%). Stosowano formułkę *datum per manus*, która zgodnie z poglądem Bronisława Turonia oznaczała przyjęcie przez osobę w niej wymienioną odpowiedzialności za zgodność tekstu dokumentu z wcześniejszymi ustaleniami. Badania pisma wskazały na aktywność 21 pisarzy cysterskich, którzy sporządzili 27 zachowanych oryginałów. Tylko jeden dokument zredagowano w opactwie, a spisano na czysto u wystawcy. W piśmie skryptorium klasztoru cystersów w Mogile dominował uformowany kanon gotycki, a kanony romańsko-gotycki i wczesnogotycki były rzadziej spotykane. Dukt generalnie był czytelny i staranny. Skryptorium klasztoru cystersów w Mogile stało w ciągu XIII stulecia na dość wysokim poziomie. Wśród ogółu wydanych dokumentów dla opactwa aż około 74% powstało w jego skryptorium. Wcześniej też zaczęło ono swoją działalność, bo już w 1223 roku, czyli w początkowej fazie istnienia klasztoru. Wysoka aktywność pisarska była widoczna na przełomie lat 20. i 30. oraz w latach 40. i 80. XIII wieku. Towarzyszyła jej w tym ostatnim okresie stabilizacja personalna. Osoby pracujące w skryptorium i znane z imienia, to opat Herman, brat Ludwik oraz opat Engelbert. Generalnie badania wykazały podobieństwo poziomu organizacyjnego skryptorium klasztoru cystersów w Mogile w XIII wieku do skryptoriów lubiąskiego i henrykowskiego. Podobieństwa, zwłaszcza widoczne w dokumentach, wskazują na dziedziczenie zwyczajów pisarskich w linii filiacyjnej. Jak widać, nawet małopolska Mogiła należała także pod względem piśmienniczym do filiacji portyjskiej, tak jak jej macierz w Lubiążu<sup>6</sup>.

Od roku 2012 Zbigniew Domżał i Andrzej Wałkowski rozpoczęli kontynuację badań nad skryptorium klasztoru cystersów w Mogile. Dotyczyły one okresu od XIV do początków XVI wieku<sup>7</sup>. Początkowa granica chronologiczna została wyznaczona opublikowaną w 2009 roku pracą na temat ww. skryptorium, której rozważania kończyły się na schyłku XIII stulecia<sup>8</sup>. Natomiast przyjęcie początków XVI wieku jako końca dalszych badań wynikało z następujących uwarunkowań. Otóż tym okresie zaszły ważne zmiany w piśmiennictwie cystersów z Mogiły polegające na odchodzeniu od rękopisów i zanikaniu kodeksowej działalności skryptorium na rzecz upowszechniania się druku<sup>9</sup>. Ponadto w początkach XVI wieku powstało pierwsze za-

<sup>6</sup> Tamże, s. 190–192 – najbardziej sumaryczne zebranie wyników badań trzynastowiecznego skryptorium klasztoru cystersów w Mogile. Wykluczono natomiast możliwość powstania w tym skryptorium kodeksu *Liber Ordinarius* znanym także jako *Horae diurnae* lub *Officium parvum* – A. Wałkowski, F. Wolnik, *Liber Ordinarius* z Ołoboku..., s. 9–47.

<sup>7</sup> Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 11–12.

<sup>8</sup> A. Wałkowski, *Skryptorium klasztoru cystersów w Mogile...*, s. 27.

<sup>9</sup> M. Starzyński, M. Zdanek, *Mogiła w czasach Stanisława Samostrzelnika – szkic do dziejów klasztoru na przełomie XV i XVI wieku*, „Cistercium Mater Nostra”, R. 1, 2007, s. 52.

chowane źródło bezpośrednio opisujące pracę w skryptorium (personel) i księgi jakie posiadał klasztor – chodzi naturalnie o *Chronicon monasterii Claratumbensis ordinis Cisterciensis* pióra brata Mikołaja z Krakowa<sup>10</sup>.

Podstawa źródłowa, która została objęta dalszymi badaniami, obejmuje 186 zachowanych dokumentów wystawionych między 1301 a 1500 rokiem, stanowiących całą spuściznę klasztoru cystersów w Mogile<sup>11</sup>. Rzecz jasna jedynie część z nich może być proveniencji skryptorium, ponieważ od lat 70. XIII wieku dokumenty klasztorne odbiorcy były wypierane z kancelarii wystawcy. Klasztorne skryptoria poświęciły się tylko spisywaniu ksiąg oraz dokumentacji wewnętrznej. Zjawisko to spotykamy w skryptoriach klasztorów cysterskich filiacji portyjskiej, do których należało opactwo w Mogile<sup>12</sup>. Natomiast jeśli chodzi o kodeksy, to do przebadania pozostaje 29 ksiąg<sup>13</sup>. Z tej liczby 25 kodeksów powstało od połowy XV stulecia<sup>14</sup>, co można wytłumaczyć stratami w wyniku pożaru, jaki miał miejsce w 1447 roku<sup>15</sup> i dążeniem do odbudowy zniszczonego księgozbioru<sup>16</sup>.

W pierwszym rzędzie zainteresowanie budziła ww. *Kronika Mikołaja z Krakowa*. Naturalnie dotyczyło to osoby autora, zakresu chronologicznego i treściowego jego dzieła, celu kroniki oraz jej struktury, formy przekazu, wiarygodności oraz tendencyjności. Jednak z punktu widzenia naszych zainteresowań najbardziej ciekawe okazały się informacje obrazujące działalność

<sup>10</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis ordinis Cisterciensis auctore fratre Nicolao de Cracovia*, wyd. W. Kętrzyński, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 6, Kraków 1893, s. 429–480; por. m.in. W. Kętrzyński, [Wstęp do:] tamże, s. 429; *Katalog archiwum opactwa Cystersów w Mogile*, opr. K. Kaczmarczyk, G. Kowalski, Kraków 1919, s. XXII; H. Kuna, *Z dziejów biblioteki OO. Cystersów w Mogile od jej założenia do początku XVIII wieku*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. WSP w Krakowie”, z. 89, Bibliotekoznawstwo, t. 2, 1984, s. 50–51; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 11.

<sup>11</sup> *Katalog archiwum...*, s. 15–76 (nr 45–231).

<sup>12</sup> M. Bielińska, *Dyplomatyka wieków średnich*, Warszawa 1971, s. 277; A. Wałkowski, *Skryptoria...*, s. 71; tenże, *Skryptorium klasztoru cystersów w Mogile...*, s. 27. O przynależności klasztoru w Mogile do portyjskiej gałęzi śląskich cystersów – patrz L. Janauschek, *Originum Cisterciensium...*, s. 224–225 i T. Kawka, H. Leszczyński, *Kacice-Mogila...*, s. 100; M. Zdanek, *W sprawie procesu fundacyjnego...*, s. 93–95; W. P. Könighaus, *Die Zisterzienserabtei Leubus...*, s. 231–232.

<sup>13</sup> *Katalog archiwum...*, s. 107 (nr 8 a), 238–259 (nr 609 b – 632 a); BUWr., O.R., sygn. I Q 74.

<sup>14</sup> *Katalog archiwum...*, s. 107 (nr 8 a), 240–259 (nr 612 – 632 a).

<sup>15</sup> K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług opatów mogińskich*, Kraków 1867, s. 11; tenże, *Poczet opatów mogińskich*, w: *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile opracowana i pamięci ubiegłych w 1864 roku pięćuset lat istnienia Akademii Krakowskiej poświęcona przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie*, Kraków 1867, s. 23–24; J. Dużyk, *Nowa Huta*, t. 2: *Od średniowiecza do XIX wieku*, Kraków 1957, s. 13; E. Potkowski, *Książka rękopiśmienna w kulturze Polski średniowiecznej*, Warszawa 1984, s. 124 (przyp. 5); B. Miodońska, *Małopolskie malarstwo książkowe. 1320–1540*, Warszawa 1993, s. 25; M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich w średniowieczu*, „Nasza Przeszłość”, t. 100, 2003, s. 115.

<sup>16</sup> Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 35 oraz 37; tychże, *Z badań nad piśmiennictwem sakralnym średniowiecznej biblioteki klasztoru cystersów w Mogile*, „Z badań nad książką i księgozbiorami historycznymi”, t. 10, 2016, s. 19–20.



skryptorium. W przypadku tych ostatnich chodziło nie tylko o imienne wzmianki dotyczące pisarzy. Interesowały nas dzieła wymienione w kronice oraz kopie utworów w niej zawarte<sup>17</sup>.

Sprawa autora nie sprawiała istotnych trudności, ponieważ osoba Mikołaja z Krakowa doczekała się szeregu opracowań, a i sam kronikarz pozostał na swój temat szereg wiadomości. Data jego urodzenia to rok 1437; był on Polakiem pochodzącym z Krakowa. Poprzez małżeństwo swojej matki został bratankiem opata klasztoru cystersów w Mogile - Piotra Hirszberga. Mikołaj habit cysterski przyjął w roku 1452. Nie spotykamy się z wiadomościami, które wprost mówią o pełnionych przez niego funkcjach klasztornych. Jednak mógł być archiwistą i bibliotekarzem, na co wskazuje jego szeroka wiedza bibliofilska i fakt sporządzenia przez niego klasztornej kopiarza. Działalność pisarską rozpoczął dość późno, w wieku 67–68 lat. Był twórcą nie tylko kroniki klasztornej, ale także takich dzieł, jak: *Liber monasterii Clarae Tumbae, in quo privilegia, donationes, approbationes summorum pontificum, regum, ducum etc. continentur* i *Sermones ab Adventu ad Pascha* oraz *Sermones de Beata Virgine Maria*. Zmarł w roku 1505 lub 1506, ponieważ jego kronika kończy się na 1505 roku<sup>18</sup>. Należy natomiast sprostować pogląd Wojciecha Kętrzyńskiego, jakoby Mikołaj w młodości przebywał w Bawarii i Wirtembergii i był w klasztorach cysterskich w Maulbronn, Raitenhaslach i Waldsassen<sup>19</sup>. Wspomniany historyk powołał się na informacje zawarte w 26 rozdziale *Kroniki Mikołaja z Krakowa*, tylko że tam opisano wydarzenia z roku 1505. Dotyczyły one zniszczeń wojennych dóbr opactw Raitenhaslach oraz Waldsassen. Ponadto w kronice wspomniano o oblężeniu i zdobyciu klasztoru w Maulbronn, wygnaniu stamtąd zakonników i uwięzieniu jego opata. Nie ma natomiast wzmianki o tym, jakoby Mikołaj przebywał kiedykolwiek w tamtejszych klasztorach<sup>20</sup>. Tym samym wspomniana wyżej informacja Wojciecha Kętrzyńskiego o pobycie Mikołaja z Krakowa w tych klasztorach nie ma podstaw źródłowych i nie możemy jej przyjąć.

Kronika klasztoru mogińskiego Mikołaja z Krakowa jest najstarszą kroniką klasztorną powstałą w Królestwie Polskim i bezcennym źródłem do dziejów opactwa, czego nie mogą zmienić jej ewentualne mankamenty

<sup>17</sup> Tamże, s. 23.

<sup>18</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 462; W. Kętrzyński, [Wstęp do:] tamże, s. 429; F. Uryga, *Claraetumbae (vulgo Mogila) abbates et scriptores*, w: *Xenia Bernardina*, pars 3. Beitrage zur Geschichte der Cistercienser – Stifte der Oesterreichisch – Ungarischen Ordensprovinz, Wien 1891, s. 310; W. Łuszczkiewicz, *Wieś Mogiła przy Krakowie, jej klasztor cysterski, kościółek farny i kopiec Wandy*, [w seria:] Biblioteka Krakowska, t. 10, Kraków 1899, s. 18; E. Gigilewicz, *Mikołaj z Krakowa*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 12, red. E. Ziemann, Lublin 2008, s. 1000; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 37–40.

<sup>19</sup> W. Kętrzyński, [Wstęp do:], Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 429.

<sup>20</sup> Por. Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 38–39 z Mikołaja z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 475–476.



i braki<sup>21</sup>. Tymczasem nie tylko brakuje obszernego, monograficznego studium tego zabytku, ale jego wydanie wydaje się dzisiaj przestarzałe, szczególnie w zakresie poprzedzającego jej tekst komentarza, liczącego zaledwie ... cztery strony<sup>22</sup>. Np. Wojciech Kętrzyński stwierdza, że nie dotarł do kopii kroniki Mikołaja przechowywanej w archiwum klasztornym, ponieważ: „[...] podczas mojego krótkiego pobytu w Mogile, archiwaryusza nie było w domu, a archiwum samo zamknięte”<sup>23</sup> – takie tłumaczenie z punktu widzenia dzisiejszych norm edytorskich wydaje się wątpliwe. Podobnie należałoby potraktować wartościujące prace Mikołaja komentarze dotyczące braku krytycyzmu z jego strony, trudności w opanowaniu materiału: „Całość jego pracy jest więc w najwyższym stopniu niedołączna i nieudolna”<sup>24</sup>. Inny retoryczny »kwiatek« Wojciecha Kętrzyńskiego, dotyczący oceny wartości dzieła Mikołaja, odnosi się do zdobnictwa rękopisu wizerunkami opatów. Nawet ich estetyka była okazją do uszczypliwego komentarza: „Obrazki te dowodzą, że Mikołaj z Krakowa był niewątpliwie lepszym malarzem aniżeli historykiem”<sup>25</sup>. Jak widać, edycja *Kroniki Mikołaja z Krakowa* oraz jej komentarz są punktu widzenia wymagań dzisiejszej nauki przestarzałe. Ponadto poglądy innych badaczy dotyczące tego źródła wymagają szeregu sprostowań. Wreszcie należałoby opracować jego tekst pod względem budowy, zakresu treściowego i chronologicznego oraz celów i wiarygodności, nie pomijając naturalnie środowiska powstania i osoby autora źródła<sup>26</sup>.

Analiza rękopisu wskazuje, że znajduje się w nim nie tylko sama kronika. Kodeks zawierający jej tekst liczy 128 stron<sup>27</sup>. Tekst *Kroniki Mikołaja z Krakowa* obejmuje 113 stron<sup>28</sup>. Natomiast końcową część kodeksu liczącą 13 stron zajmuje kopiarz bulli papieskich i dokumentów opackich oraz biskupich<sup>29</sup>. Ponadto w tekście kroniki są ekscerpty z bulli papieskich i dokumentów arcybiskupów oraz biskupów<sup>30</sup>. Obecność tych ostatnich wydawca *Kroniki Mikołaja z Krakowa* skwitował krótko: „Pomiędzy pojedynczymi żywotami pomieścił autor wyciągi z bull papieskich, z listów biskupich i arcybiskupich itp., które jednak w takiej formie nic ciekawego nie zawie-

<sup>21</sup> M. Starzyński, *Nieznany dokument konfraterni dla klasztoru mogińskiego z roku 1481. (Ze studiów nad małopolską kroniką klasztorną)*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”, R. 51, 2006, s. 15.

<sup>22</sup> W. Kętrzyński, [Wstęp do:], Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 429–432.

<sup>23</sup> Tamże, s. 432.

<sup>24</sup> Tamże, s. 429.

<sup>25</sup> Tamże, s. 431.

<sup>26</sup> Taką próbę podjęli Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 34–64.

<sup>27</sup> Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej cyt. BCzart.), Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV.

<sup>28</sup> Tamże, pag. 1–113.

<sup>29</sup> Tamże, pag. 114–126.

<sup>30</sup> Tamże, pag. 1–113.

raja”<sup>31</sup>. Nie ma nic więcej. Wydawca pominął milczeniem sam wyżej wymieniony kopiarz bulli papieskich i dokumentów opackich oraz biskupich<sup>32</sup>. Nie mamy więc pełnej analizy zawartości rękopisu zawierającego *Kronikę Mikołaja z Krakowa*.

Analiza rękopisu już na samym początku przynosi pewną weryfikację wcześniejszych ustaleń. Trzeba co prawda zgodzić się z tym, że papier wykorzystany do napisania kroniki powstał w papierni w Mogile. Zawiera on przecież jej najstarszy filigran – tarczę z herbem Odrowąż i pastorałem oraz inny znak wodny, podobny do herbu Szeliga, ale krzyż przyjął kształt litery *T* opartej o półksiężyc<sup>33</sup>. Natomiast trzeci filigran to nie jest głowa wołu z pastorałem, jak twierdzi Włodzimierz Budka<sup>34</sup>. To jest zupełnie inny kształt, który prezentujemy niżej w oparciu o fotografię w ultrafiolecie opracowaną graficznie (fot. 1a i 1b).



Fot. 1 a



Fot. 1 b

Zdjęcia w ultrafiolecie – BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV

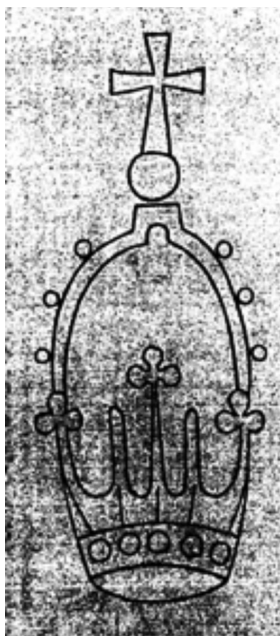
<sup>31</sup> W. Kętrzyński, [Wstęp do:], Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 431.

<sup>32</sup> Por. BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 114–126.

<sup>33</sup> BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV; F. Piekosiński, *Średniowieczne znaki wodne zebrane z rękopisów przechowywanych w archiwach i bibliotekach polskich, głównie krakowskich. Wiek XIV*, Kraków 1893, s. 6; tenże, *O znakach wodnych polskich papierni wieku XVI*, w: *Papiernie w Polsce XVI wieku. Prace Franciszka Piekosińskiego, Jana Ptaśnika, Kazimierza Piekarskiego*, wyd. i uzup. W. Budka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 9; J. Siniarska-Czaplicka, *Filigrany papierni położonych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej od początku XVI do połowy XVIII wieku*, Wrocław 1969, s. 15; W. Budka, *Znaki wodne papierni w Rzeczypospolitej XVI wieku*, w: *Papiernie w Polsce XVI wieku. Prace Franciszka Piekosińskiego...*, s. 72 i rys. 36; por. S. Górzyński, J. Kochanowski, *Herby szlachty polskiej*, Warszawa 1990, s. 146–147; Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 55–56.

<sup>34</sup> Por. BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV z W. Budka, *Znaki wodne papierni...*, s. 72 i ryc. 38.

Ten znak to korona diademowa, spotykana choćby na Śląsku, pochodząca z Niemiec z przełomu XV i XVI wieku, znana ze sztychów Albrechta Dürera<sup>35</sup>. Niżej publikujemy jej dobrze zachowaną, najpodobniejszą do ww. wersję (fot. 2). Taki właśnie znak wodny wydaje się naturalny dla Polski końca XV i początków XVI stulecia. Pierwsi papiernicy byli nie tylko Niemcami, ale też pochodzili z Dolnego Śląska. Było przy tym spotykanym zwyczajem stosowanie filigranów innych papierni. Trzeba także dodać, że w 1502 roku Schilling wycofał się z papierni duchackiej, przenosząc swoje aktywa do papierni w Mogile<sup>36</sup>. Jako Niemiec mógł zaproponować zastosowanie filigranu znanego w swojej ojczyźnie i stąd obecność korony diademowej jako jednego z trzech znaków wodnych papieru, na którym spisano *Kronikę Mikołaja z Krakowa*<sup>37</sup>. Sprawa wymaga jednak dalszych badań.



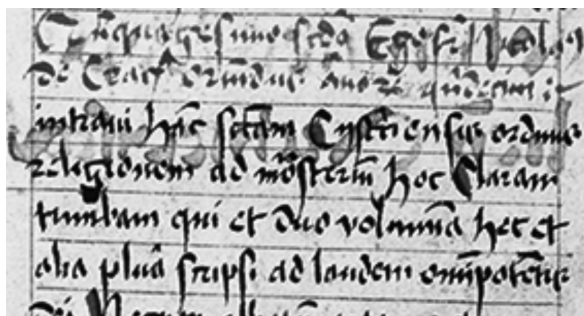
Fot. 2. Karol Badecki, *Znaki wodne w księgach archiwum miasta Lwowa 1382–1600 roku*, Lwów 1928, tab. IV (poz. 18)

<sup>35</sup> K. Badecki, *Znaki wodne w księgach archiwum miasta Lwowa 1382–1600 roku*, Lwów 1928, s. 9, 13–14, tab. IV (poz. 18); Ch.-M. Briquet, *Les filigranes. Dictionnaire historique de marques du papier dès leur apparition vers 1282 jusqu'en 1600*, t. 1, Amsterdam 1968, s. 296, t. 2 Amsterdam 1968, nr 4911; G. Piccard, *Die Wasserzeichenkartei Piccard im Hauptstaatsarchiv Stuttgart*, Findbuch: 1, *Die Kronenwasserzeichen*, Stuttgart 1961, s. 46, 151 (nr 15) i 157 (nr 34); Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 56.

<sup>36</sup> W. de Tournelle, *Cztery wieki papiernictwa w Polsce*, „Przegląd Papierniczy”, R. 2, 1946, nr 15–16 (25–26), s. 1–2; W. Budka, *Początki papiernictwa krakowskiego*, tamże, R. 4, 1948, nr 2 (49), s. 26; M. Starzyński, M. Zdanek, *Mogila w czasach...*, s. 57.

<sup>37</sup> Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 58.

Przechodzimy do pisma. Kodeks zawierający kronikę spisano jedną ręką czarnym atramentem. Jednak część pewnych fragmentów tekstu (m. in. inicjały i litery powiększone w napisach) wykonano kolorem czerwonym. Całość zapisu kroniki ma charakter dwukolumnowy. Pismo jest kursywą gotyczką o kształtach liter typowych dla przełomu XV i XVI wieku<sup>38</sup>. Datacja paleograficzna potwierdza czas powstania dzieła w oparciu o jego treść. Opis wypadków kończy się na roku 1505, a zatem dzieło mogło powstać mniej więcej w tym czasie<sup>39</sup>. To pokrywa się z okresem aktywności pisarskiej Mikołaja z Krakowa<sup>40</sup>. Czy zatem ręką, która spisała kronikę jest ręką Mikołaja? Przemawia za tym następująca okoliczność. W tekście jego kroniki są słowa mówiące, że to on spisał jej tekst: [...] *ego frater Nicolaus de Cracovia oriundus, annorum quindecim, intravi hanc sanctam Cysterciensis ordinis religionem ad monasterium hoc Claratumbam, qui et duo volumina, hec et alia plura, scripsi* [...] <sup>41</sup>. Niżej (fot. 3) prezentujemy fragment rękopisu zawierający te słowa.



Fot. 3. BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 87

Warto zwrócić uwagę na fragment przytoczonej frazy *qui et duo volumina, hec et alia plura, scripsi* [...] <sup>42</sup>. Szczególnie ciekawe są słowa *qui et duo volumina*. Czyżby dzieło kronikarza składało się z dwóch tomów, czy też chodzi o jakąś inną pozycję <sup>43</sup>. W rękopisie zawierającym *Kronikę Mikołaja z Krakowa* znajduje się nie tylko jej tekst <sup>44</sup>, ale także kopiarz bulli papieskich i dokumentów opackich oraz biskupich <sup>45</sup>. Oba dzieła wykonała ta

<sup>38</sup> Tamże, s. 59; BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV.

<sup>39</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 479–480; por. W. Kętrzyński, [Wstęp do:] tamże, s. 429; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 59.

<sup>40</sup> Tamże; E. Gigilewicz, *Mikołaj z Krakowa*, s. 1000 i F. Uryga, *Claraetumbae (vulgo Mogila)...*, s. 310.

<sup>41</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 462.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 39–40.

<sup>44</sup> BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 1–113.

<sup>45</sup> Tamże, pag. 114–126.

sama ręka brata Mikołaja z Krakowa<sup>46</sup>. Wygląda więc na to, że Mikołaj używając słów *qui et duo volumina* miał je na myśli. Są one razem, a jednocześnie każde z nich jest innym dziełem i ten dualizm chciał jakoś kronikarz zaznaczyć.



Fot. 4. BCZart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 49

Schemat zapisu kroniki polega na tym, że początek jej każdego rozdziału zaczyna się pismem większego kalibru kolorem czarnym lub czerwonym. Natomiast duktem normalnie stosowanego kalibru atramentem czerwonym napisane są zdania wprowadzające do danego rozdziału, którego początek zaopatrzone w inicjały czarne lub czerwone (por. jako przykład fot. 4)<sup>47</sup>.

Z rozdziałami związane są 24 rysunki opatów klasztoru cystersów w Mogile – przedstawiono ich po dwóch na każdej ze stron<sup>48</sup>. Sporządzono je jedną ręką, o czym świadczy charakter kompozycji rysunków. Jedna strona zawiera dwóch opatów (każdy w osobnym prostokącie wykonanym przemienne z kwadracików i kropek ustawionych po cztery na krzyż). Prostokąty te wykonano raz czarnym, raz czerwonym atramentem. Nad głowami opatów są linie, które tworzą arkadę. Przestrzenie między tymi liniami wy-

<sup>46</sup> Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 59–60.

<sup>47</sup> Por. tamże, s. 51 z BCZart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV. Podobnie starano się wyróżnić załączone do tekstu kroniki wyciągi z dokumentów papieskich, arcybiskupich oraz biskupich, które W. Kętrzyński, [Wstęp do:], Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 431 uznał za nieistotne. Zamierzamy przeprowadzić osobne studia nad rękopisami Mikołaja z Krakowa, które obejmą m.in. te wyciągi.

<sup>48</sup> BCZart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 9, 19, 30, 31, 41, 47, 57, 65, 75, 81, 97, 103.



pełniono kolorem jasnożółtym. Nad każdym z opatów zapisano jego imię, poniżej zaś imiona papieży, których pontyfikaty zbiegły się w czasie z pontyfikatami przełożonych klasztoru w Mogile. Opaci na ogół są do siebie zwrócenieni twarzami. Bywają jednak wyjątki – mogą być np. odwrócenieni do siebie plecami. Każdy opat trzyma pastorał pionowo (opat z lewej strony w lewej ręce, a opat z prawej w prawej dłoni). Zdarzają się wyjątki, kiedy pastorał był trzymany ukośnie. Pastorały są na ogół identyczne – żółte (złoto?), ozdobione drogimi kamieniami przedstawionymi w postaci kropek. Dominuje tutaj kolor czerwony (rubiny?).

Taka jednolitość kompozycji i jej schematyzm dowodzą, że rysunki wykonywała jedna i ta sama osoba. Porównajmy kilka przykładów w postaci załączonych niżej fotografii.



Fot. 5. BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 19.



Fot. 6. BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 65.



Fot. 7. BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 65  
(fragment prawego rysunku z pastorałem)

Wszystko wskazuje na to, że twórcą wspomnianych 24 rysunków była jedna i ta sama osoba<sup>49</sup>. Trzeba przy tym podkreślić, że napisy nad i pod rysunkami opatów sporządzono tą samą ręką, którą spotykamy w tekście kroniki (podobieństwo jest widoczne szczególnie w ramach powiększonego kalibru liter – por. fot. 4–6). Podobna kompozycja rysunków i tożsamość ręki w ich opisach wskazuje, że wykonał je autor kroniki – Mikołaj z Krakowa<sup>50</sup>. Jednocześnie dwa rysunki na pierwszy rzut oka różnią się od poprzednich 24<sup>51</sup>. Są one wykonane późniejszą ręką i przedstawiają opatów: Erazma Ciołka i Andrzeja Szpota (fot. 8)<sup>52</sup>.



Fot. 8. BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 126

Podobiznami średniowiecznych opatów zachwycił się już Wojciech Kętrzyński ceniąc zdolności plastyczne Mikołaja wyżej niż kronikarskie<sup>53</sup> i do-

<sup>49</sup> Por. BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 9, 19, 30, 31, 41, 47, 57, 65, 75, 81, 97, 103 ze Z. Domżał, A. Walkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 60.

<sup>50</sup> Tamże, s. 60–61.

<sup>51</sup> Tamże, s. 60; BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 9, 19, 30, 31, 41, 47, 57, 65, 75, 81, 97, 103 por. z pag. 126.

<sup>52</sup> Tamże, pag. 126; W. Kętrzyński, [Wstęp do:], Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 431; Z. Domżał, A. Walkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 60.

<sup>53</sup> W. Kętrzyński, [Wstęp do:], Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 431.



patrując się portretów wśród rysunków sześciu współczesnych kronikarzowi opatów<sup>54</sup>. Barbara Miodońska widziała w rysunkach opatów inspirację wcześniejszych malowideł ściennych<sup>55</sup>, zaś Marcin Starzyński i Maciej Zdanek wykluczają, że mamy do czynienia z portretami<sup>56</sup>. Sprawa wymaga osobnych badań<sup>57</sup>.

Przechodzimy do celów, które przyświecały powstaniu kroniki sporządzonej przez Mikołaja z Krakowa. Uwzględniając podstawę źródłową (o której niżej) stanowiącą głównie dokumenty klasztorne możemy przyjąć, że mamy do czynienia z typową kroniką fundacyjną, dostarczającą rzeczowej wiedzy na temat rozwoju majątku klasztornego i pochodzenia dóbr. Informacje te miały ułatwić obronę stanu posiadania opactwa<sup>58</sup>. Motywy są widoczne także w prologu, chociaż tutaj wypowiedź autora mogła być konwencją, stanowiącą rodzaj formularza<sup>59</sup>. Zgodnie z nimi Mikołajowi chodziło o uwiecznienie opisywanych wydarzeń i utrwalenie pamięci o opatach jego klasztoru oraz zanotowanie związanych z nimi wydarzeń – motywy *pro memoria*, które wydają się najważniejsze. Mikołaj dostrzegał lukę w postaci braku opisu czynów przełożonych klasztoru szczególnie tych, którzy posiadali wybitne zasługi odnośnie do powstania opactwa i jego początkowego rozwoju<sup>60</sup>. Obok aspektu memoratywnego występują również motywy pragmatyczne. Działalność poszczególnych opatów przedstawiano tak, aby wskazać drogi właściwego postępowania i ostrzec przed błędnymi działaniami. W ten sposób prezentowano wzorce i antywzorce personalne. Np. roztropnemu opatowi Pawłowi Psychbirnerowi Mikołaj z Krakowa przeciwstawił porywczego Jana Stechira, który zadłużył klasztor i zmarł nagle po kłótni z ojcami. Taka narracja miała charakter wychowawczy i służyła kształtowaniu postaw współczesnych<sup>61</sup>.

<sup>54</sup> Tenże, [Komunikat], „Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce”, t. 5, 1896, s. LXIII.

<sup>55</sup> B. Miodońska, *Małopolskie malarstwo...*, s. 157.

<sup>56</sup> M. Starzyński, M. Zdanek, *Mogila w czasach...*, s. 50.

<sup>57</sup> Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 60.

<sup>58</sup> Tamże, s. 47–48, 63; W. Kętrzyński, [Wstęp do:], Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 430; A. Wałkowski, *Kodeks, którego... nie ma. Z badań...*, s. 224–225; por. W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku*, Wrocław 2011, s. 90–91.

<sup>59</sup> Tamże, s. 89–90; J. Wenta, *Dziejopisarstwo w klasztorze cysterskim w Oliwie na tle porównawczym*, Gdańsk-Oliwa 1990, s. 116; K. Chmielewska, *Ad laudem bonorum et vindicandam malorum* – o powodach spisania śląskich średniowiecznych kronik kanoników regularnych, w: *Klio viae et invia. Opuscula Marco Cetwiński dedicata*, red. A. Odrzywolska-Kidawa, Warszawa 2010, s. 596–597.

<sup>60</sup> Por. P. Dymmel, *Terminologia prologów w piśmiennictwie historycznym średniowiecznej Polski*, w: *Kultura piśmienna średniowiecza i czasów nowożytnych. Problemy badawcze*, red. tenże, B. Trelińska („Res historica”, 3), Lublin 1998, s. 221 i E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, Kraków 1997, s. 93 z Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 433–434.

<sup>61</sup> Por. tamże, s. 454 z J. Kloczowski, *Prowincja polska cystersów w świetle akt kapituł generalnych tego zakonu z XV wieku*, w: *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury*, red.

Literatura naukowa wskazuje, że za czas powstania kroniki można traktować jej wpisanie do kodeksu stanowiące opracowanie autorskie, inaczej mówiąc sporządzenie tekstu<sup>62</sup>. Na początku rozdziału dotyczącego genezy opactwa znajduje się zdanie, wskazujące początek i zaplanowany koniec dzieła. Prezentuje je fot. 9.



Fot. 9. BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 2  
(fragment mówiący o początku i planowanym końcu kroniki)

W zdaniu tym jest mowa, że czas do którego Mikołaj zaplanował doprowadzenie kroniki to rok 1504, moment wyboru 24. opata klasztoru cystersów w Mogile, Jana z Krakowa (*usque ad annum millesimum quingentesimum quartum, in quo anno cepit sedere et presidere in regimine, ad quod electus fuit concorditer, dominus Iohannes XXIII abbas Claretumbe, de Cracovia nacione*)<sup>63</sup>. Tym samym rok 1504 mógł być początkiem pracy nad tekstem<sup>64</sup>. Ponieważ swój plan Mikołaj przekroczył opisując wydarzenia z 1505 roku, możemy przyjąć go za moment zakończenia prac, który być może wiąże się z jego śmiercią (1505, najdalej 1506) – był człowiekiem wiekowym i miał 68–69 lat<sup>65</sup>. Jeśli chodzi o miejsce powstania kroniki, to był nim klasztor cystersów w Mogile. Świadczy o tym określenie treści dzieła

J. Dowiat, A. Gieysztor, J. Tazbir, S. Trawkowski, Warszawa 1972, s. 191; J. Leclercq, *Miłość nauki a pragnienie Boga*, w: *Źródła Monastyczne*, 14: *Opracowania*, Kraków 1997, s. 186–187; E. Potkowski, *Problemy kultury piśmiennej tacińskiego średniowiecza*, „Przegląd Humanistyczny”, R. 38, 1994, nr 3, s. 34; M. Starzyński, *Katalog opatów...*, s. 109; K. Chmielewska, *Rola wątków i motywów antycznych w Kronice polskiej Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*, Częstochowa 2003, s. 121 oraz 125; tejsze, *Ad laudem bonorum et vindicandam malorum...*, s. 593 i 598–599; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 44–45.

<sup>62</sup> W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników...*, s. 84.

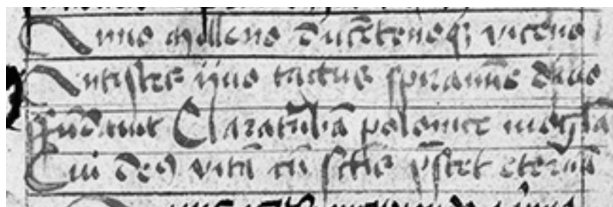
<sup>63</sup> BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 2; Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claretumbensis...*, s. 435.

<sup>64</sup> W. Kętrzyński, [Wstęp do:], tamże, s. 429.

<sup>65</sup> Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 49; M. Starzyński, M. Zdanek, *Mogila w czasach...*, s. 50; Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claretumbensis...*, s. 479–480.

i osoba autora, cystersa z ww. klasztoru spowinowaconego z jednym z jego opatów – Piotrem Hirszbergiem<sup>66</sup>. Za Mogiłą jako miejscem powstania kroniki przemawia znaczne ograniczenie jej zawartości do dziejów tamtejszego klasztoru cystersów<sup>67</sup>.

Zakres czasowy kroniki obejmuje lata 1221–1504, czyli od momentu fundacji opactwa wyznaczonej na rok 1221 do czasu wyboru 24. opata klasztoru cystersów w Mogile – Jana z Krakowa w roku 1504. Te granice chronologiczne nie były przez Mikołaja zbyt ściśle przestrzegane. W tekście rozpoczął on swoją narrację od roku ... 1201, co można tłumaczyć błędem technicznym – „zgubił” cyfrę dziesiątek oznaczającą liczbę 20. Na ten czas wyznaczył powstanie opactwa<sup>68</sup>. Warto dodać, że w przytoczonym przez niego wierszu o fundacji klasztoru pada data 1220 (por. fot. 9 i 10)<sup>69</sup>. Podobna niekonsekwencja dotyczy zakończenia kroniki, które miało nastąpić w roku 1504 (wybór 24. opata – Jana z Krakowa), ale opis wypadków faktycznie doprowadzono do 1505 roku<sup>70</sup>. Ponieważ działalność pisarska Mikołaja obejmowała jedynie dwa pierwsze lata pontyfikatu 24. opata klasztoru w Mogile, Jana z Krakowa, to nie był to zbyt długi okres, w którym mogło zajść wiele wydarzeń. W tym układzie wydaje się, że intelektualna potrzeba pisania Mikołaja skłoniła go do omówienia innych wypadków, co przedłużyło czas narracji do 1505 roku<sup>71</sup>.



Fot. 10. BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 2  
(wiersz o fundacji klasztoru w Mogile w roku 1220)

Zakres tematyczny dzieła jest ograniczony. Rzuca się w oczy przewaga informacji dotyczących dóbr i dochodów. Klasztor został przedstawiony głównie od strony gospodarczej. Na pierwszym planie widzimy przede wszystkim rozwój jego stanu posiadania. Opactwo jawi się nam jako feudał uposażony

<sup>66</sup> Tamże, s. 433 [...] *opus sequens de venerabilibus patribus abbatum Claretumbensium*. W prologu (s. 433–434) – informacje, że dzieło opowiada o czynach jego ojców i przełożonych. O Mikołaju z Krakowa jako autorze – s. 462–463; Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 49.

<sup>67</sup> Tamże, s. 50; Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 435–475.

<sup>68</sup> Tamże, s. 435; Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 41.

<sup>69</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 435.

<sup>70</sup> Tamże, s. 479–480; Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 41.

<sup>71</sup> Por. tamże, s. 51 z Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 474–480.

w wielkie posiadłości ziemskie. Inne wątki treściowe miały drugoplanowy charakter. Bez wątpienia mamy tu do czynienia z pewną jednostronnością. Opisy dotyczące przebiegu kapituł, życia codziennego, wewnętrznych spraw zakonnych są rzadziej spotykane (np. dotyczy to informacji o skryptorium). Wzmianki dotyczące osób spoza opactwa ograniczono do rodzin fundatorów (Odrowążowie, Kacper Krügeler). Nawet wybitne postacie historyczne, jeśli nie wsparły klasztoru, zostały pominięte. Było to typowe zawężenie treści dla kronik klasztornych<sup>72</sup>.

Jeśli chodzi o źródła, którymi posługiwał się Mikołaj z Krakowa, to były nimi w pierwszym rzędzie dokumenty<sup>73</sup>. Kronikarz korzystał z nich obficie i tak dokładnie, że niekiedy cytował prawie dosłownie ich fragmenty<sup>74</sup>. Ponadto Mikołaj wykorzystywał dwa katalogi opatów oraz nekrolog klasztorny. Źródłem wiedzy była też autopsja oraz wiedza uzyskana dzięki powiązaniom rodzinnym z Piotrem Hirszbergiem, opatem klasztoru cystersów w Mogile<sup>75</sup>. W tym układzie można przyjąć, że wiedza Mikołaja z Krakowa co do dziejów opactwa stała na dobrym poziomie<sup>76</sup>. Nie przeszkadzało to kronikarzowi w przemilczaniu kompromitujących wydarzeń. Np. nie znajdziemy w kronice informacji o antyopacie Franciszku usuniętym ze stanowiska i wyklętym przez papieża Bonifacego IX za apostazję<sup>77</sup>, ale to właściwie tylko jeden taki przypadek na kartach dzieła Mikołaja<sup>78</sup>. Ponieważ jego dzieło skupiało się na wewnętrznych sprawach klasztoru i było przeznaczone do użytku własnego, możemy potraktować je jako przekaz wiarygodny. Krąg odbiorców był ograniczony do jego współbraci, którzy łatwo mogli zwerfikować jego przekaz, chociażby sięgając do archiwum czy biblioteki konwentu<sup>79</sup>.

<sup>72</sup> Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 42–44; por. także J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*, Wrocław 1981, s. 58–59; J. Wenta, *Dziejopisarstwo w klasztorze. Środowisko a formy dziejopisarskie na przykładzie Prus*, w: *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, red. A. Pobóg-Lenartowicz i M. Derwich, Opole 1995, s. 166–167; M. Starzyński, *Nieznaný dokument konfraterni...*, s. 17; Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 435, 453–454, 461, 468–469.

<sup>73</sup> W. Kętrzyński, [Wstęp do:], Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 430–432.

<sup>74</sup> A. Wałkówski, *Kodeks, którego... nie ma. Z badań...*, s. 225.

<sup>75</sup> Por. W. Kętrzyński, [Wstęp do:], Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 430; M. Starzyński, *Katalog opatów...*, s. 117; tenże, *Nieznaný dokument konfraterni...*, s. 16 z J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie...*, s. 37 oraz 41–42.

<sup>76</sup> Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 61.

<sup>77</sup> M. Starzyński, *Katalog opatów...*, s. 104–105; tenże, *Uzurpator opatem? Franciszek – nieznaný zwierzchnik klasztoru Cystersów w Mogile z XIV wieku*, „Studenckie Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, t. 15, *Studenckie Zeszyty Historyczne*, z. 6, 2004, s. 96–98.

<sup>78</sup> Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 62.

<sup>79</sup> Por. M. Starzyński, *Nieznaný dokument konfraterni...*, s. 16 z A. Wałkówski, *Kodeks, którego... nie ma. Z badań...*, s. 225 i Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 62.

Przechodzimy do budowy tekstu kroniki. Rozpoczyna ją prolog, który jest typowy dla średniowiecza. Zawiera on obietnicę uczciwości w pracy kronikarza. Nie zabrakło także motywu memoratywnego, ponieważ Mikołaj zgłasza zamiar utrwalenia opisywanych wydarzeń. Ponadto chciałby on zaspokoić ciekawość czytelników podając na kartach swojego dzieła nowe fakty. Jednocześnie autor eksponuje swoją skromność, nie ukrywając pewnych ograniczeń własnych możliwości. Zaznacza, że jego dzieło może być materiałem, który wykorzysta lepszy pisarz od niego. Wydaje się, że konstrukcja prologu wskazuje na dobre opanowanie przez Mikołaja z Krakowa retorycznego schematu. Prolog poprzedzający kronikę przypomina trochę arengę ze względu na swoją konwencjonalną wypowiedź<sup>80</sup>.

Cały tekst kroniki Mikołaja z Krakowa możemy podzielić na 26 części. Pierwsza z nich jest omówionym wyżej prologiem<sup>81</sup>. Następna stanowi opis okoliczności fundacji klasztoru cystersów w Mogile z dołączonym do niej panegirycznym wierszem o jego fundatorze – Iwonie Odrowążu<sup>82</sup>. Dalsze części stanowią 24 rozdziały poświęcone pontyfikatowi kolejnych opatów od Piotra do Jana IV<sup>83</sup>. Zastosowany porządek w rękopisie brata Mikołaja z Krakowa w jednym miejscu nie jest konsekwentny. Mamy tu błąd polegający na zakłóceniu kolejności poszczególnych opatów. Rękopis Mikołaja z początków XVI wieku wymienia – po ósmym opacie, Teodoryku – Henryka, który występuje przed dziewiątym przełożonym klasztoru – Krystianem (Krystynem)<sup>84</sup>. Tymczasem Henryk był drugim opatem, ponieważ jego pontyfikat przypadł na lata 1236–1244. Jego pontyfikat nastąpił po rządach pierwszego przełożonego klasztoru, Piotra z Lubiąża. Po śmierci Henryka trzecim opatem został Gerard<sup>85</sup>. Warto dodać, że wydawca kroniki podaje opis rządów Henryka w prawidłowej kolejności zaraz po pierwszym przełożonym – Piotrze z Lubiąża<sup>86</sup>, jednak nic nie wspomina o braku porządku w manuskrypcie Mikołaja. Prawidłowo jako drugiego opata Henryka, po Piotrze, a występującego przed trzecim, Gerardem, podaje późniejsza

---

<sup>80</sup> Por. Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 433–435 z J. Wenta, *Dziejopisarstwo w klasztorze cysterskim w Oliwie...*, s. 116; E. R. Curtius, *Literatura europejska...*, s. 93–95; K. Liman, *Czy słowo w źródle historycznym zawsze odsyła do zjawisk rzeczywistych otaczającego nas świata?*, w: *Werbalne i pozawerbalne środki wyrazu w źródle historycznym. Materiały II Sympozjum nauk dających poznać źródła historyczne. Problemy warsztatu historyka*, red. R. Rosin, J. Szymański, Lublin 1981, s. 70; P. Dymmel, *Terminologia prologów...*, s. 221–222; W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników...*, s. 89–90; K. Chmielewska, *Ad laudem bonorum et vindicandam malorum – o powodach...*, s. 596–597; Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 45–46.

<sup>81</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 433–435.

<sup>82</sup> Tamże, s. 435–437.

<sup>83</sup> Tamże, s. 437–480.

<sup>84</sup> BCzart., *Dział Rękopisów*, sygn. 3061 IV, pag. 21 i 27–28 oraz 43; por. M. Starzyński, *Katalog opatów...*, s. 94–96.

<sup>85</sup> Tamże, s. 87–90.

<sup>86</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 438.



(XVII w.) kopia fragmentów kroniki<sup>87</sup>. Nie jest to więc dzieło bez braków i uchybień<sup>88</sup>.

Poszczególne rozdziały, omawiające rządy kolejnych opatów, zbudowano w następujący sposób. Na początku zapisano imię opata, dalej podano liczbę lat jego pontyfikatu oraz datę wyboru, a następnie omówiono – na ogół w sposób chronologiczny – wydarzenia. Cały opis pontyfikatu zakończono datą śmierci opata<sup>89</sup>. Najobszerniejsze są rozdziały dotyczące opatów od połowy XV wieku<sup>90</sup>. Może to wynikać z tego, że podawane fakty kronikarz opisywał z autopsji, dzięki czemu znał więcej szczegółów i mógł więcej napisać. Był przecież od tego czasu cystersiem w klasztorze w Mogile<sup>91</sup>. Zwraca uwagę fakt, że trochę inaczej zredagowano ostatni rozdział dotyczący pontyfikatu Jana IV, ponieważ na początku nie zamieszczono liczby lat jego pontyfikatu, co było regułą we wcześniejszych rozdziałach<sup>92</sup>. Skupiono się na dwóch pierwszych latach rządów tegoż opata, a ponieważ nie nastąpiło w tym czasie zbyt wiele wydarzeń, wewnętrzna potrzeba pisania skłoniła Mikołaja do opisywania wypadków, które nie były bezpośrednio związane z klasztorem w Mogile<sup>93</sup>. Wydaje się, że śmierć Mikołaja z Krakowa nie pozwoliła na pełny opis pontyfikatu opata Jana IV<sup>94</sup>.

Kronika Mikołaja z Krakowa ma charakter *gesta abbatorum* i jest chronologicznym opisem kolejnych pontyfikatów opatów klasztoru cystersów w Mogile. W samych opisach zastosowano porządek chronologiczny – *ordo naturalis* – od wyboru opata do jego śmierci. Dzieło Mikołaja jest pod względem budowy tekstu podobne do katalogu dostojników. Taką formę spotykano w późnym średniowieczu<sup>95</sup>.

<sup>87</sup> Archiwum Cystersów Mogiłskich, Rękopisy archiwalne, sygn. 25, fol. 1<sup>v</sup> – 2<sup>r</sup> i 16<sup>r</sup> · 16<sup>v</sup> oraz 24<sup>r</sup>. Inne ewentualne braki i uchybienia oraz różnice w rękopisach kroniki zostaną omówione w osobnej pracy poświęconej manuskryptom Mikołaja z Krakowa.

<sup>88</sup> Szczególnie krytyczny stosunek miał W. Kętrzyński, [Wstęp do:], Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 429–431; por. także uwagi M. Starzyńskiego, *Katalog opatów...*, np. s. 101 oraz 105.

<sup>89</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 437–474.

<sup>90</sup> Tamże, s. 459–480.

<sup>91</sup> E. Gigilewicz, *Mikołaj z Krakowa...*, s. 1000; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 50.

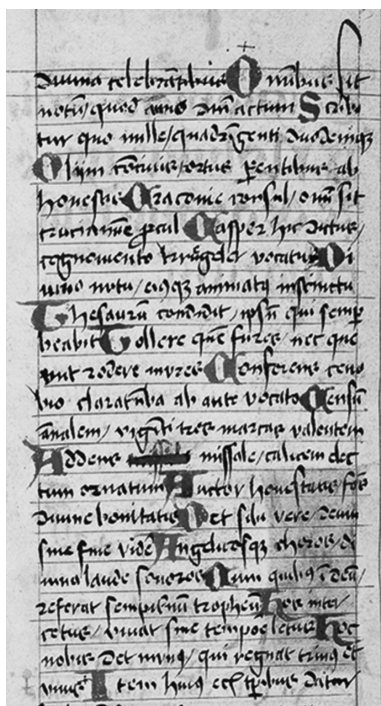
<sup>92</sup> Tamże, s. 50–51; Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 437–445, 447–448, 451, 454, 456–457, 459, 462, 467, 469 i 471.

<sup>93</sup> Tamże, s. 474–480; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 51.

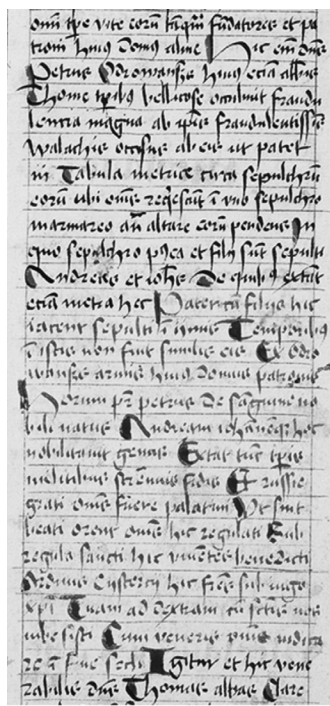
<sup>94</sup> W. Kętrzyński, [Wstęp do:], Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 429 wskazuje, że zgon kronikarza mógł nastąpić w 1505 lub 1506 roku.

<sup>95</sup> Por. K. Liman, *Czy słowo w źródle historycznym...*, s. 71; M. Starzyński, *Nieznany dokument konfraterni...*, s. 16; tenże, M. Zdanek, *Mogila w czasach...*, s. 49; W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników...*, s. 161; K. Chmielewska, *Ad laudem bonorum et vindicandam malorum...*, s. 589–590 z Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 435–480 i Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 43.

Informacje o skryptorium, znajdujące się w *Kronice Mikołaja z Krakowa*, można podzielić na takie, które dotyczą piszących zakonników i ich dzieł oraz na zanotowane przez kronikarza utwory poetyckie. Te z kolei dzielą się na panegiryki i epitafia, które Mikołaj skopiował z nagrobków. Takie utwory możemy uznać za relikty literackiej działalności skryptorium<sup>96</sup>. O ludziach piszących w skryptorium klasztornym będziemy mówić osobno.



Fot. 11. BCzart., Dział Rękopisów,  
sygn. 3061 IV, pag. 68  
(wiersz o Kacprze Krügelerze  
z roku 1420)



Fot. 12. BCzart., Dział Rękopisów,  
sygn. 3061 IV, pag. 85  
(wiersz o Piotrze, Andrzeju i Janie  
Odroważach)

Jeśli chodzi o panegiryki to jako pierwszy możemy wymienić wiersz o fundacji klasztoru dokonanej przez Iwona Odroważa pod wpływem Św. Ducho, dzięki której zasłużył on na zbawienie. Utwór ten jest początkiem opowieści o dziejach klasztoru cystersów w Mogile i stanowi wprowadzenie do opisu okoliczności fundacji oraz pontyfikatu pierwszego opata. Tekst wiersza sporządzono w kronice atramentem czerwonym<sup>97</sup>. Drugi utwór panegiryczny

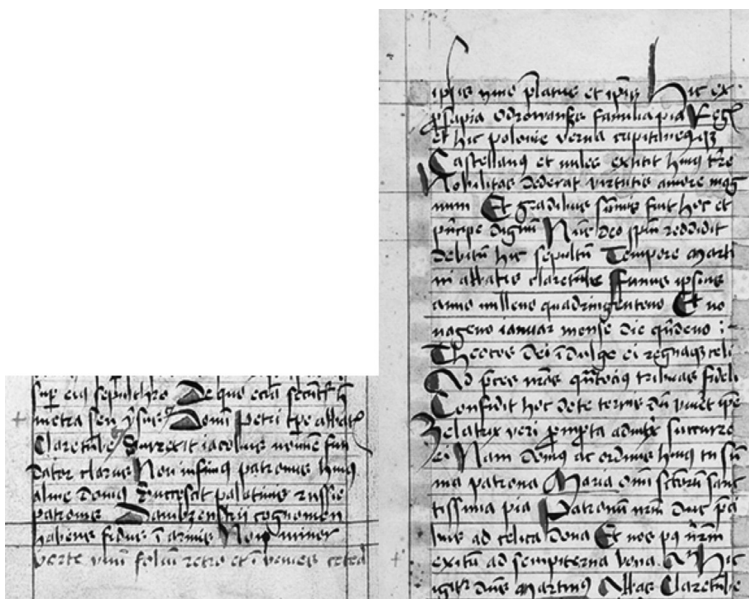
<sup>96</sup> K. K. Jażdżewski, *Lubiąż. Losy i kultura umysłowa śląskiego opactwa cystersów (1163–1642)*, Wrocław 1992, s. 108–118 i A. Walkowski, *Skryptoria...*, s. 87.

<sup>97</sup> Por. fot. 10 z BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 2; Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 435; Z. Domżał, A. Walkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 65.



Mikołaj z Krakowa skopiował z nieznanego obecnie mszału i dotyczy on Kacpra Krügelera (Krugila) – burmistrza, rajcy i ławnika krakowskiego. Był on ofiarodawcą ww. mszału oraz kielicha i pięknego ornatu, a ponadto rocznego czynszu na rzecz opactwa w Mogile. Znamy czas powstania utworu – 1420 rok, ponieważ zanotowano go w wierszu skopiowanym przez kronikarza z podarowanego mszału. Wiersz został skopiowany czarnym atramentem, który używano w całym tekście<sup>98</sup>.

Przechodzimy do epitafiów. Pierwszym z nich jest nagrobny wiersz dotyczący Piotra Odrowąza i jego synów Andrzeja oraz Jana pochowanych w Mogile, wojewodów ruskich i opiekunów klasztoru, zmarłych kolejno w 1450, 1465 i 1485 roku, przy czym data ostatnia może być traktowana jako czas powstania utworu. Wiersz skopiowano atramentem czerwonym<sup>99</sup>.



Fot. 13. BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 96 i 98  
(wiersz o Jakubie Dembińskim)

<sup>98</sup> Por. fot. 11 z BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 68; Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 453–454; B. Kasprzyk, *Poczet sotysów, wójtów, burmistrzów i prezydentów miasta Krakowa, (1228–2010)*, Kraków 2010, s. 242; M. Starzyński, *Krakowska rada miejska w średniowieczu*, Kraków 2010, s. 71, 76, 216, 249 (poz. 162); Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 70–72.

<sup>99</sup> Por. fot. 12 z BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 85; Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 461–462; F. Kiryk, *Odrowąż Piotr*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 23, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 551 oraz 553–554; tenże, *Odrowąż Andrzej*, w: PSB, t. 23, s. 541 – 543; tenże, *Odrowąż Jan ze Sprowy*, w: PSB, t. 23, s. 549; A. Prochaska, *Konfederacja lwowska w 1464 roku*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 6, 1892, s. 738–739; Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 77–79.

Następne epitafium pochodzi z nagrobka Jakuba Dembińskiego, wywodzącego się także z rodu Odrowążów, kasztelana i starosty krakowskiego, kanclerza koronnego, opiekuna opactwa, który zmarł 15 stycznia 1490 roku. Został on pochowany koło ufundowanego przez siebie ołtarza. Wiersz skopowano czarnym atramentem, stosowanym w całym kodeksie<sup>100</sup>.

Nie było zasady kopiowania wierszy tylko czerwonym atramentem. Zarówno panegiryki, jak i epitafia mogły zostać spisane *rubro* lub *nigro*<sup>101</sup>. Omówione utwory poetyckie są dziełami anonimowymi. Nie mogły one wyjść spod pióra brata Mikołaja z Krakowa, ponieważ kronikarz ten pisząc o sobie i swojej twórczości nie wspominał nic o poezji. Ponadto tekst kroniki jest napisany prozą, a wtrącone wiersze są wyjątkami<sup>102</sup>.

Przechodzimy do omówienia personelu skryptorium. W okresie od XIII do początków XVI stulecia na dzień dzisiejszy znamy w sposób pewny imiennie 12 zakonników parających się pracami pisarskimi, których zebrano w tabeli 1.

Tabela 1

**Osoby pracujące w skryptorium klasztoru cystersów w Mogile  
do początków XVI wieku**

Lp.	Osoba pracująca w skryptorium	Czas aktywności
1	Opat Herman	1277–1283
2	Brat Ludwik	1277–1283
3	Opat Engelbert	1283–1287
4	Brat Jan Wartenberg	1375/76–1389
5	Brat Arnold	1412
6	Dr Jakub z Paradyża	1420–1441
7	Brat Mikołaj Brygier	1426–1438
8	Brat N	1441
9	Piotr Hirschberg opat klasztoru w latach 1461 – 1475	1447
10	Brat Jerzy z Sambora	1461–1475
11	Brat Mikołaj iluminator	1461–1475
12	Brat Mikołaj z Krakowa kronikarz klasztorny	1452–1505/6

Na temat opata Hermana i brata Ludwika zachowało się jedno zadanie w kronice klasztornej, którzy wspólnie sporządzili nieznaną obecnie kodeks

<sup>100</sup> Por. fot. 13 z BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 96 oraz 98; Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 468 – 469; B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858, s. 516; S. Mikucki, *Dembiński (z Dębna) Jakub*, w: PSB, t. 5, Warszawa –Kraków–Łódź–Poznań–Zakopane 1939, s. 71–72; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 83–86.

<sup>101</sup> Por. fot. 10, 11, 12 i 13 z BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 2, 68, 85 i 96 oraz 98; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 64–65, 70–72, 77–79, 83–84.

<sup>102</sup> Por. Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 462 z Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 65.

*nocturnale cantuale*. Ponieważ kodeks ten nie zachował się, to nie możemy w sposób jednoznaczny stwierdzić, na czym polegała rola opata Hermana. Według Marcina Starzyńskiego mógł być on kompilatorem antologii utworów, które polecił przepisać bratu zakonnemu Ludwikowi. Prawdopodobny jest też i inny pogląd. Opat Herman mógł sam być autorem *nocturnale cantuale*, czyli poetą i kompozytorem. Zaginięcie tego kodeksu uniemożliwia wykluczenie lub potwierdzenie któregośkolwiek z ww. poglądów. Tylko rola Ludwika wydaje się jasna w świetle kroniki klasztornej – był on kopistą. Czas powstania *nocturnale cantuale* przypadł na lata 1277–1283. Jest to najstarsza wzmianka o skryptorium w klasztorze cystersów w Mogile<sup>103</sup>.

Opat Engelbert swoją karierę zakonną rozpoczął w klasztorze cystersów w Lubiążu. Tam napisał obecnie zaginiony *Żywot św. Jadwigi* najpóźniej w latach 1262–1267, ponadto rozpoczął pracę nad *Kroniką polsko-śląską*. Dzieło to dokończył już jako opat klasztoru cystersów w Mogile w latach 1283–1287. W roku 1288 Engelbert został powołany na stanowisko opata klasztoru w Byszewie. Przeniósł on stamtąd konwent do Koronowa. W późniejszym czasie złożył godność opata. Nie znamy pewnej daty jego śmierci. Literatura naukowa wskazuje na 14 sierpnia 1289 albo na 17 lutego 1290 roku jako czas jego zgonu<sup>104</sup>.

Jeśli chodzi o wiek XIV to jak dotąd udało się wskazać jednego zakonnika, pracującego w skryptorium klasztoru cystersów w Mogile. Chodzi o Jana Wartenberga, o którym wiemy z kroniki klasztornej Mikołaja z Krakowa. Jego aktywność przypadła na lata 1375–1389. W tym okresie skopiował on dzieło niemieckiego, dominikańskiego mistyka Henryka Suza *Horologium sapiencie*. Natomiast mniej więcej w 1376 roku wykonał on kopię *De consideratione beati Bernhardi ad Eugenium papam*. W dniu 10 września 1389 zakończył natomiast pracę nad *Omeliare adventuale*. Inna nazwa tegoż dzie-

<sup>103</sup> Por. Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 440; E. Potkowski, *Książka rękopiśmienna...*, s. 116–118; M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 92–93; A. Wałkowski, *Kodeks, którego... nie ma. Z badań...*, s. 221–229; tenże, *Skryptorium klasztoru cystersów...*, s. 87; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 118–123. Trzy ostatnie pozycje zawierają szerszą podstawę w postaci literatury.

<sup>104</sup> K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 91; H. von Loesch, *Zum Chronicon Polono-Silesiacarum*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, Bd. 65, 1931, s. 220–223 i 231; Z. Kozłowska-Budkowa, *Engelbert*, w: PSB, t. 6, Kraków 1948, s. 270; F. Sikora, *Upadek fundacji cysterskiej w Szpetalu i początki odnowionego klasztoru byszewskiego*, „Zapiski Historyczne”, t. 40, 1975, z. 2, s. 16 (200) i przyp. 24; E. Wilamowska, *Kronika polsko-śląska. Zabytek pochodzenia lubiąskiego*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 25, 1980, s. 83 oraz 85; K. K. Jażdżewski, *Engelberci czy Engelbert? W związku z autorstwem pierwszego Żywota św. Jadwigi Śląskiej (druga połowa XIII wieku)*, w: *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984, s. 192–194; tenże, *Lubiąż. Losy i kultura...*, s. 97–98 oraz 102–103; K. Zielińska-Melkowska, *Opat byszewsko-koronowski Engelbert i jego Żywot św. Jadwigi Śląskiej*, „Nasza Przeszość”, t. 96, 2001, s. 43–44 oraz 49; M. Starzyński, *Nomina abbatum Monasterii Clarae Tumbae aliae Mogila – przyczynek do krytyki Liber Beneficiorum Jana Długosza*, „Studia Historyczne”, R. 47, 2004, z. 2, s. 147; tenże, *Katalog opatów...*, s. 93–94; D. Karczewski, *Tradycja fundacyjna klasztoru cystersów w Byszewie (Koronowie)*, w: *Cystersi w społeczeństwie Europy*

ła to *De adventu Domini*. Uważamy, że Jan Wartenberg był kopistą<sup>105</sup>.

Pierwszym w XV wieku znanym z imienia zakonnikiem pracującym w skryptorium klasztornym był brat Arnold wymieniony w kolofonie z roku 1412 w brewiarzu cysterskim. Brat Arnold był kopistą i iluminatorem jego części, przy czym zgodnie z literaturą naukową stylistyka iluminacji wskazuje, że mógł on pochodzić z Brzegu na Śląsku<sup>106</sup>.

Najwybitniejszą osobą, która pojawiała się w skryptorium klasztoru cystersów w Mogile w ciągu XV wieku był Jakub z Paradyża. Pochodził on z chłopskiej rodziny kolonistów osiadłych na terenie Wielkopolski i początkowo pracował na roli, ale mając 20 lat wstąpił do klasztoru cysterskiego w Paradyżu. Wiemy, że krótko przebywał w Czechach w opactwie zbrasławskim. Natomiast w 1420 roku rozpoczął studia na uniwersytecie w Krakowie. Od tego czasu związał się także z klasztorem w Mogile. Jego wiedzę wykorzystano podczas dysputy z husytami na Wawelu w roku 1431. Kariera Jakuba z Paradyża rozwijała się pomyślnie, ponieważ w 1432 roku uzyskał doktorat z teologii jako pierwszy cysters z ziem polskich. Wkrótce też został profesorem uniwersytetu i kaznodzieją oraz wizytatorem męskich zgromadzeń zakonnych reguły benedyktyńskiej na terenie Polski. W swoich poglądach był zwolennikiem ścisłego przestrzegania dyscypliny klasztornej, co zniechęciło do niego konfratrów. To spowodowało, że Jakub opuścił nie tylko opactwo w Mogile, ale w ogóle zakon cystersów i w latach 1444–1447 wstą-

---

*Środkowej*, red. A. M. Wyrwa, J. Dobosz, Poznań 2000, s. 310–311; A. Wałkowski, *Skryptoria...*, s. 86 oraz 332; tenże, *Podobieństwa w praktyce kancelaryjnej klasztorów cysterskich w Mogile i Lubiążu...*, s. 122; tenże, *Biblioteka klasztorna jako miejsce pracy średniowiecznego uczzonego. Rozważania na tle badań piśmiennictwa cystersów*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 83, 2005, s. 130; tenże, *Skryptorium klasztoru cystersów w Mogile...*, s. 72–75 oraz 176–177; tenże, *Działalność intelektualna skryptorium w Mogile...*, s. 41; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 123–127.

<sup>105</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 449; *Katalog archiwum...*, s. XXIII; H. Suzo, w: *Chrześcijaństwo. Encyklopedia PWN, Święci. Zakony. Sanktuaria*, Warszawa 2007, s. 758; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 127–131; inny pogląd traktujący Jana Wartenberga jako autora i twórcę: K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 17; tenże, *Poczet opatów mogińskich*, s. 92; J. Szujski, *Wiadomość historyczna o Mogile*, w: *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile opracowana i pamięci ubiegłych w 1864 roku pięćuset lat istnienia Akademii Krakowskiej poświęcona przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie*, Kraków 1867, s. 15; F. Uryga, *Claraetumbae (vulgo Mogila)...*, s. 313; W. Łuszczkiewicz, *Wieś Mogiła...*, s. 19; S. Tomkowicz, *Powiat krakowski*, „Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej”, t. 2, 1906, s. 134; H. Kuna, *Z dziejów biblioteki OO. Cystersów w Mogile...*, s. 48; M. Starzyński, *Katalog opatów...*, s. 103.

<sup>106</sup> ACM, Rękop. bibl., sygn. 610, fol. 1<sup>v</sup> – 559<sup>v</sup> (kolofon fol. 559<sup>v</sup>); *Katalog archiwum...*, s. 239, nr 610; B. Miodońska, *Małopolskie malarstwo...*, s. 88 i przyp. 120; S. Tomkowicz, *Powiat...*, s. 190; E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. 1 A–M, Warszawa–Kraków 1926, s. 464; D. Kamolowa, K. Muszyńska, *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, Warszawa 1988, s. 146; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 131–132.

pił do klasztoru kartuzów w Erfurcie. Tam zmarł 30 kwietnia 1464 roku<sup>107</sup>. Nie jest łatwe określenie liczby dzieł Jakuba z Paradyża, ponieważ jak dotąd wydano drukiem około 10% jego spuścizny, zaś reszta pozostaje w rękopisach<sup>108</sup>. Liczby dzieł wahają się od 56 traktatów moralnych i teologiczno-moralnych<sup>109</sup> do 148, a nawet 200<sup>110</sup>. Trzeba przy tym podkreślić, że podział twórczości Jakuba na okres krakowski i erfurcki jest bez znaczenia, ponieważ porusza on zawsze podobne problemy<sup>111</sup>. Pierwszym z nich była kwestia poprawy sytuacji w Kościele. Drogą ku temu było oparcie się na soborze. Jakub był zwolennikiem koncyliarizmu. Dał temu wyraz w traktacie *Determinatio de ecclesia*. Był to podstawowy dokument przyjęty przez polską delegację, która udała się na sobór w Bazylei. Ponadto Jakub postulował poprawę stanu moralnego w zakonach poprzez czasową sekularyzację dóbr i dochodów klasztornych, zaś niemoralnych dostojników Kościoła zalecał pozbawiać uprawnień władzy sądowniczej<sup>112</sup>. W sprawach wiary Jakub był

<sup>107</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 457–458; J. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża, profesor teologii w Krakowie i cysters mogilski, później kartuz w Erfurcie*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 13, 1899, s. 423–424; tenże, *Mistrz Jakób z Paradyża i uniwersytet krakowski w okresie soboru bazylejskiego*, t. 2, Kraków 1900, s. 53 oraz 57–59; K. Michalski, T. Sinko, *Przyczynki z kodeksu mogilskiego do dziejów oświaty w Polsce XV wieku*, Kraków 1917, s. 9–10; W. Augustyn, *Jakub z Paradyża, w: Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1917, s. 136; K. Lepszy, *Jakub z Paradyża*, w: PSB, t. 10, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963–1964, s. 363; D. A. Kuś, *Jakub z Paradyża – Tractatus de contractibus*, w: *Textus et Studia Historiam Theologiae in Polonia Excultate Spectantia*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1974, s. 73–76; J. Misiurek, *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 1, Lublin 1994, s. 38 (z przyp. 19); S. A. Porębski, *Jakub z Paradyża – poglądy i teksty*, Warszawa 1994, s. 17–21 i 60 oraz 374; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1997, s. 761; tejże, *Literatura polskiego średniowiecza*, Warszawa 2011, s. 374; J. Stoś, *Jakub z Paradyża*, Kraków 2004, s. 11–18, 20–22; K. Ożóg, *Kościół krakowski w późnym średniowieczu, w: Kościół krakowski w tysiącleciu*, Kraków 2000, s. 133 oraz 166; tenże, *Uczeni w monarchii Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły (1384–1434)*, Kraków 2004, s. 60 oraz 305; K. Boroda, *Studenci uniwersytetu krakowskiego w późnym średniowieczu*, Kraków 2010, s. 48 i 140; M. Starzyński, *Katalog opatów...*, s. 113–114; tenże, *Nomina abbatum...*, s. 152; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Działalność i poglądy Jakuba z Paradyża*, „Echa Przeszłości”, t. 16, 2015, s. 36–41; tychże, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 74–76 oraz 132–137.

<sup>108</sup> S. A. Porębski, *Jakub z Paradyża – poglądy...*, s. 11 oraz 79.

<sup>109</sup> D. A. Kuś, *Jakub z Paradyża...*, s. 79.

<sup>110</sup> A. Winiarczyk, *Jakub z Paradyża*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. VII, red. J. Duchniewski, Lublin 1997, s. 723; S. A. Porębski, *Jakub z Paradyża – poglądy...*, s. 79. Bardziej szczegółowe wyliczenia znajdzie Czytelnik w artykule: Z. Domżał, A. Wałkowski, *Działalność i poglądy Jakuba z Paradyża*, s. 41.

<sup>111</sup> Por. S. A. Porębski, *Jakub z Paradyża...*, s. 15.

<sup>112</sup> Tamże, s. 14–16, 23–24, 50 i 60–61 oraz 79; W. Augustyn, *Jakub z Paradyża*, s. 136; J. Domański, *Filozofia i myśl społeczna XIII–XV wieku*, Warszawa 1978, s. 21; T. Witczak, *Literatura Średniowiecza*, Warszawa 1990, s. 85; S. Swieżawski, *Eklezjologia późnośredniowieczna na rozdrużu*, w: *Studia do Dziejów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 1, Kraków 1990, s. 42–43 i 139 oraz 177; J. Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 42 i 44–45; tenże, *Mistrz Jakub z Paradyża i „devotio moderna”. Główne problemy refleksji filozoficzno-teologicznej Jakuba z Paradyża i ich związek z „devotio moderna”*, Warszawa 1997, s. 43; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1997, s. 321; K. Boroda, *Studenci uniwersytetu krakowskiego...*, s. 48;



zwolennikiem *devotio moderna* czyli samodzielnej oraz indywidualnej formacji poprzez kontemplowanie, mistycyzm oraz ascezę, co miało prowadzić do zjednoczenia się człowieka z Bogiem. Taką drogę wiary Jakub z Paradyża cenił wyżej niż rozważania scholastyczne poparte nawet lekturą Pisma Świętego. Na taką wizję wiary wpłynął jego pobyt u cystersów w Zbrasławiu<sup>113</sup>. Jeśli chodzi o praktyczną i codzienną moralność Jakub z Paradyża interesował się normami etycznymi w zakresie umów ekonomicznych. Swoje poglądy na ten temat zawarł on w dziele *De contractibus*. Odrzucał formalistykę prawną, zaś podstawę umów widział w braku czyjejkolwiek krzywdy i dobrej woli obu stron. Spod norm etycznych wyłączył natomiast takie obszary egzystencji człowieka, które były niezależne od jego woli. Krytykował tylko to, co było od niej zależne, piętnując złą wolę, wyzysk, lenistwo i żebractwo oraz wysoko oceniając pracę<sup>114</sup>.

W pierwszej połowie XV wieku w skryptorium klasztornym pracował zakonnik Mikołaj Brygier, o którym wspomina kronika klasztorna, który pochodził z wybitnego rodu krakowskich mieszczan, Brygierów, przybyłych w XIV w. z Brzegu na Śląsku. Członkowie tegoż rodu zasiadali w radzie i ławie miejskiej Krakowa, a część z nich przyjęła szlachectwo. Sam Mikołaj Brygier studiował w krakowskim studium cysterskim w roku 1421. W późniejszym czasie w okresie pontyfikatu opata klasztoru cystersów w Mogile Pawła Paychbirnera (1426–1436) oraz Mikołaja Ederera (1436–1439), pracując w skryptorium skopiował *Speculum* Wincentego z Beauvais, *Catholicon* Jana z Genui oraz *Summa confessorum* autorstwa prawdopodobnie Astezana z Piemontu. Dzieła te nie zachowały się do dzisiaj w bibliotece klasztornej. Informacje o nich pochodzą z kroniki Mikołaja z Krakowa. Zachowała się natomiast data śmierci Mikołaja Brygiera – 6 marca 1438 roku<sup>115</sup>.

J. Wyrozumski, *Kraków połowy XV wieku*, w: tenże, *Cracovia mediaevalis*, Kraków 2010, s. 427; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Działalność i poglądy Jakuba z Paradyża*, s. 42–44; tychże, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 137–141.

<sup>113</sup> K. Górski, *Teologia mistyczna Jakuba z Paradyża*, „Roczniki Filozoficzne”, R. 27, 1979, s. 229; tenże, *Duchowość polska w XV wieku*, w: *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*, red. T. Michałowska, Warszawa 1993, s. 172; I. Kołodziejczyk, *Duchowość cysterska*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1, *Dzieje i kultura męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej od średniowiecza do czasów współczesnych*, Poznań 1999, red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, s. 129; S. A. Porębski, *Jakub z Paradyża...*, s. 58–59, 61 oraz 64–65; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Działalność i poglądy Jakuba z Paradyża*, s. 44–45; tychże, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s.141–142.

<sup>114</sup> D. A. Kuś, *Jakub z Paradyża...*, s. 80; J. Domański, *Filozofia i myśl...*, s. 22–23 oraz 262–263; T. Michałowska, *Średniowiecze*, s. 746–747 oraz 751; S. A. Porębski, *Jakub z Paradyża...*, s. 13–15 i 52 oraz 68; J. Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 46; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Działalność i poglądy Jakuba z Paradyża*, s. 45–46; tychże, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 142–143.

<sup>115</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 454–455; *Excerpta e libro mortuorum monasterii Mogilensis ordinis Cisterciensis*, wyd. W. Kętrzyński, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 5, Lwów 1888, s. 808; J. Ptaśnik, *Studia nad patrycyatem krakowskim wieków średnich*, „Rocznik Krakowski”, t. 15, 1913, s. 50–51; W. Łuszczkiewicz, *Wieś Mogiła...*, s. 19;

Najmniej wiadomo o pisarzu ukrywającym się pod skrótem imienia: *N*. Wzmianka o nim pojawia się raz w kolofonie rękopisu z roku 1441. Zawiera on kopie statutów synodalnych Nankera z 1320 roku. Kopię tę sporządzono dla klasztoru cystersów w Pforcie nad Solawą. Jednak w XV wieku rękopis został włączony do biblioteki opactwa cystersów w Henrykowie, czego dowodem jest nota własnościowa tej książki pochodząca z końca ww. stulecia. Tajemniczy pisarz *N* nie może być utożsamiany z Mikołajem Brygierem, który zmarł w roku 1438. Kolofon książki zawierającej kopie statutów Nankera wyraźnie mówi, że *N* ukończył jego spisywanie w 1441 roku<sup>116</sup>.

O bracie Jerzym z Sambora wiadomo z kroniki Mikołaja z Krakowa, zgodnie z którą zaznaczył swoją aktywność w czasach pontyfikatu opata Piotra Hirszberga, który przypadł na lata 1461–1475. Kronika wskazuje, że Jerzy był kopistą dzieł liturgicznych, w tym antyfonarzy oraz kancjonałów dużego formatu przewidzianych do śpiewu w dzień oraz w nocy. Nie mamy informacji o zachowaniu się tych ksiąg<sup>117</sup>. Natomiast zachowały się inne dzieła wymienione w klasztornej kronice: *Glossa*, dotycząca całej Biblii mistrza Mikołaja z Lyry i stanowiące jej krytykę *Addiciones* mistrza Pawła arcybiskupa Burgos<sup>118</sup>. Według *Katalogu archiwum opactwa Cystersów w Mogile* i Hanny Kuny oraz Marcina Starzyńskiego Jerzy z Sambora nie był kopistą wyżej wymienionych dzieł. Kupił je w trakcie podróży do Francji

---

S. Tomkowicz, *Powiat...*, s. 134; K. Kaczmarek, *Studia uniwersyteckie cystersów z ziem polskich w okresie średniowiecza*, Poznań 2002, s. 145 (z przyp. 45); M. Starzyński, *Katalog opatów...*, s. 110–111; tenże, *Nomina abbatum...*, s. 152; K. Kaczmarczyk, G. Kowalski, *Katalog archiwum...*, s. XXIII; Astezan, w: *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, opr. ks. ks. S. Gall, J. Niedzielski, H. Przeździecki, A. Szlagowski, red. ks. Z. Chelmiński, t. 1–2, Warszawa 1904, s. 397; J. Bazydło, *Jan z Genui*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 7, red. J. Duchniewski, Lublin 1997, s. 893; *Encyklopedia Kościelna*, t. 2, oprac. F. L. Cross, Warszawa 2004, s. 1166; M. D. Knowels, *Dimitri Obolensky, Historia Kościoła*, t. 2, 600–1500, Warszawa 1988, s. 304; E. R. Curtius, *Literatura europejska...*, s. 345 (z przyp. 59); J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1994, s. 492; por. także Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 145–148.

<sup>116</sup> BUWr., OR, sygn. I Q 74, fol. 180<sup>r</sup> (a według starej foliacji – 176<sup>r</sup>); C. H. Rother, *Aus Schreibstube und Bücherei des ehemaligen Zisterzienserklosters Heinrichau*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, Bd. 61, 1927, s. 50 (tekst kolofonu jest cytowany w przyp. 2); M. Broda, *Biblioteka klasztoru cystersów w Henrykowie do końca XV wieku*, Kraków 2014, s. 73; *Excerpta...*, s. 808; por. także Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 148–149.

<sup>117</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 464; S. Tomkowicz, *Powiat...*, s. 134; D. Kamolowa, K. Muszyńska, *Zbiory rękopisów...*, s. 145; M. Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 117–120; R. Witkowski, *Biblioteki klasztorne opactw cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej. Zarys problematyki i stan badań*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, t. 1, *Dzieje i kultura męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej od średniowiecza do czasów współczesnych*, Poznań 1999, s. 163.

<sup>118</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 464; P. Królikowski, *Paweł z Burgos*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 15, red. E. Gigilewicz, Lublin 2011, s. 129–130; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Z badań nad piśmiennictwem sakralnym...*, s. 21–25; por. zachowane rękopisy dzieł Mikołaja Lyry: ACM, Rękop. bibl., sygn. 613–616 oraz Pawła arcybiskupa Burgos: ACM, Rękop. bibl., sygn. 617; *Katalog archiwum...*, s. 241–244 (nr 613–617).



w 1480 roku odwołując podatek zakonny, przy czym identyfikacji jego osoby miano dokonać na podstawie pokwitowania zachowanego w kopiarzu ojca Andrzeja Tymowskiego<sup>119</sup>. Tych wątpliwości nie wyjaśnia kronika klasztorna Mikołaja z Krakowa, która w odniesieniu do Jerzego z Sambora używa słów: *pluresque alii libri per eum sunt comparati, sicut Glosa magistri Nicolai de Lyra super totam bibliam, nec non Addiciones magistri Pauli, Burgen-sis episcopi*<sup>120</sup>, przy czym chodzi o znaczenie czasownika *comparare*, który m.in. można tłumaczyć jako „nabyć”, „kupić”, ale także „wykonać”, „sporządzić”, „zrobić”<sup>121</sup>. Nie wyjaśnia to roli Jerzego w powstaniu takich dzieł, jak *Glossa* i *Addiciones*, który mógł je zarówno „nabyć” albo „wykonać”, czyli skopiować (spisać). Nie ma żadnego dowodu, że wymieniona pod rokiem 1480 w kopiarzu ojca Andrzeja Tymowskiego osoba o imieniu Jerzy to rzeczywiście Jerzy z Sambora, ponieważ jego podróż do Francji odbyła się za pontyfikatu Marcina Matyspaska. Tymczasem kronika klasztorna nie wspomina nic o aktywności Jerzego z Sambora za opata Marcina, w tym o jego pobycie we Francji i dlatego uważamy, że nastąpiła raczej zbieżność imion<sup>122</sup>. Sprawa jest jednak otwarta, ponieważ w jednym z kodeksów mamy zachowany kolofon z dokładną datą powstania dzieła: *Finita est hec postilla fratris Nicolai de Lyra ordinis fratrum minorum sacre pagine professoris anno Domini Millesimo quadringentesimo quinquagesimo primo in vigilia sancti Thome apostoli [rubro:] Frisinge per manus Johannis Jordan de Dachaw Frisingensis dyocesis presbiteri*<sup>123</sup>. W świetle tegoż kolofonu mamy do czynienia nie z dziełem Jerzego z Sambora ale Jana Jordana z Dachau, prepozyta we Fryzyndze, który ukończył swoją pracę 20 grudnia 1451 roku. Wyjaśnienie, czy Jan Jordan skopiował tylko fragment dzieła, do którego odnosi się ww. kolofon, cały kodeks lub pozostałe księgi, może mieć miejsce po przeprowadzeniu kompleksowych, paleograficznych badań porównawczych. Pozwolą one wskazać zakres pracy Jana<sup>124</sup>.

Informacje o iluminatorze bracie Mikołaju czerpiemy z kroniki klasztornej Mikołaja z Krakowa, która wskazuje na jego aktywność w czasie pontyfikatu opata Piotra Hirszberga, czyli na lata 1461–1475. Zakonnik ten miał ozdobić iluminacjami wiele ksiąg służących szczególnie śpiewom w liturgii nocnej.

<sup>119</sup> *Katalog archiwum...*, s. IX oraz XVII–XVIII; H. Kuna, *Z dziejów biblioteki OO. Cystersów w Mogile...*, s. 50; M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 121.

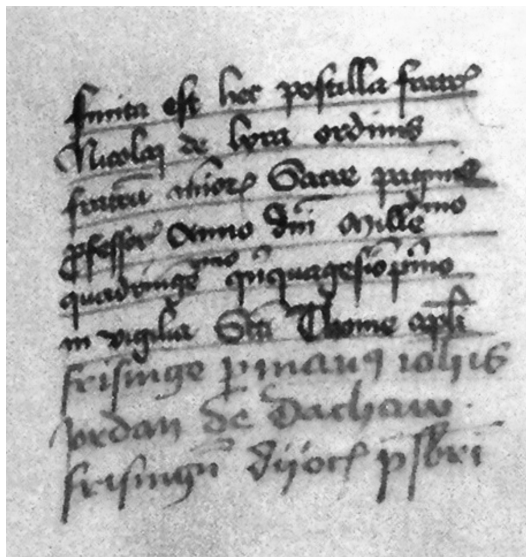
<sup>120</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 464.

<sup>121</sup> Por. tamże ze *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. 2, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1967, red. M. Plezia, s. 713–715 i z A. Wałkowski, *Kodeks, którego... nie ma. Z badań...*, s. 226–228.

<sup>122</sup> Por. *Katalog archiwum...*, s. IX oraz XVII–XVIII z: M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 120–122; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 151.

<sup>123</sup> ACM, Rękop. bibl., sygn. 616, fol. 184<sup>r</sup>; por. *Katalog archiwum...*, s. 244 (nr 616) i fot. 14.

<sup>124</sup> Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 151; tychże, *Z badań nad piśmiennictwem sakralnym...*, s. 21.



Fot. 14. ACM, Rękop. bibl., sygn. 616, fol. 184<sup>r</sup>, kolofon Jana Jordana z Dachau, prepozyta diecezji we Fryzynie

Oprócz tego Mikołaj wykonał w latach 60. lub 70. XV wieku, podczas przebudowy drewnianego kościoła św. Bartłomieja w Mogile, jego polichromię. Niestety, nie zachowała się ona, ponieważ podczas barkowej modernizacji tego kościoła przemaalowano ją najprawdopodobniej około 1740 roku<sup>125</sup>. Niektórzy badacze sugerują, że Mikołaj współpracował z Jerzym z Sambora<sup>126</sup>. Prowadzi to do nieuzasadnionych twierdzeń, jakoby Jerzy z Sambora i Mikołaj razem pracowali przy dekorowaniu kościoła św. Bartłomieja w Mogile<sup>127</sup>. Nie mamy co do tego żadnych dowodów, a kronika klasztorna Mikołaja z Krakowa nie tylko nie mówi nic o ich współpracy, ale także nie łączy Jerzego

<sup>125</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 464; M. Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 117–120; E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich, tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w niej przebywających*, t. 3, Warszawa 1857, s. 328; S. Tomkowicz, *Powiat...*, s. 134; W. Łuszczkiewicz, *Wieś Mogiła...*, s. 55; H. Kuna, *Z dziejów biblioteki OO. Cystersów w Mogile...*, s. 50; B. Miodońska, *Małopolskie malarstwo...*, s. 88; teźże, *Malarstwo miniaturowe*, w: *Sztuka w Krakowie w latach 1350–1550*. Muzeum Narodowe w Krakowie. Wystawa urządzona w sześćsetną rocznicę założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego [katalog], Kraków 1964, s. 22; R. Brykowski, *Inwentarz drewnianej architektury sakralnej w Polsce*, Zeszyt 1 a: *Kościół w Małopolsce XV wieku (Mogiła, Olbierzowice, Zborówek)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 19–21; M. Kornecki, *Drewniany kościół św. Bartłomieja w Mogile. Uwagi i refleksje w świetle badań i konserwacji*, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Krakowskiego”, t. 4, 1996, s. 13; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 152.

<sup>126</sup> J. Szujski, *Wiadomość historyczna...*, s. 15; K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 17; tenże, *Poczet opatów mogiłskich*, s. 92; B. Miodońska, *Małopolskie malarstwo...*, s. 88; D. Kamolowa, K. Muszyńska, *Zbiory rękopisów...*, s. 145.

<sup>127</sup> Por. M. Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 122.

z Sambora z pracami malarskimi we wspomnianym kościele. Ponieważ jednak pisarz Jerzy i iluminator Mikołaj działali w tym samym czasie, to nie możemy wykluczyć, że być może do jakiejś współpracy między nimi doszło<sup>128</sup>. Zwraca uwagę fakt, że ich aktywność w tym okresie mogła być wynikiem wcześniejszych pożarów klasztoru. Jerzy z Sambora i Mikołaj mogli pracować nad odtwarzaniem ubytków, które ogień spowodował w księgozbiornie<sup>129</sup>.

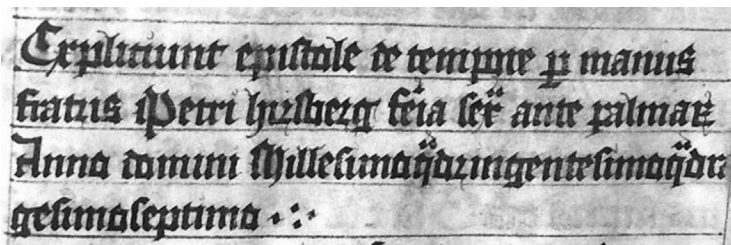
Do zakonników, którzy „chwycili za pióro” należał Piotr Hirszberg pochodzący z Biecza. Jego brat był mężem matki autora kroniki klasztornej, Mikołaja. Piotr po wstąpieniu do klasztoru w Mogile został studentem uniwersytetu krakowskiego lecz nie posiadamy informacji czy uzyskał on jakiś stopień akademicki. Wiemy natomiast, że przed objęciem godności opata był przeorem. W dniu 4 maja 1461 roku Piotr Hirszberg został opatem, chociaż dokumenty potwierdzają go na tym stanowisku od 19 czerwca 1461, aż do 6 maja 1474 roku. Jako opat zyskał przyjaźń króla Kazimierza Jagiellończyka, ponieważ był osobą łatwo zjednującą sobie ludzi. Z polecenia opata generalnego cystersów Hymberta i kapituły generalnej propagował wśród klasztorów cysterskich studia na uniwersytecie krakowskim, przy którym zbudował nawet kolegium dla studiujących zakonników. Od roku 1464 Piotr Hirszberg był wizytatorem opactw w Małopolsce i w Wielkopolsce, zaś od 1469 roku podlegały mu klasztory cysterskie w Prusach. Kapituła generalna cystersów powierzyła mu w roku 1470 obowiązki wizytatora i pełnomocnika do spraw reform zakonu na obszar całej Polski. Warto dodać, że Piotr Hirszberg był w latach 70. XV wieku konserwatorem praw uniwersytetu krakowskiego i w 1471 wydał zarządzenie w sprawie studiujących mnichów. Zmarł w roku 1475, najprawdopodobniej 24 sierpnia. Działalność Piotra Hirszberga, zwłaszcza jego pontyfikat zostały opisane w kronice klasztornej pióra Mikołaja z Krakowa<sup>130</sup>. Natomiast informacja o działalności pisarskiej Piotra Hirszberga pochodzi z kolofonu, dotyczącego zbioru kazań: *Expliciunt epistole de tempore per manus fratris Petri hirsberg feria sexta ante Palmarum anno domini millesimo quadringentesimo quadragesimo septimo*<sup>131</sup>.

<sup>128</sup> Por. Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 464 ze: Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 150 oraz 152.

<sup>129</sup> Por. Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 464 z: I. Kołodziejczyk, *Mogila. Opactwo cystersów*, Kraków 1992, s. 50; T. Kawka, H. Leszczyński, *Kacice–Mogila...*, s. 104; Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 154.

<sup>130</sup> Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 462–467; *Excerpta...*, s. 812; *Katalog archiwum...*, s. 71, nr 216; K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 25–26; tenże, *Poczet opatów mogińskich*, s. 95; T. Kawka, H. Leszczyński, *Kacice–Mogila...*, s. 104; M. Starzyński, *Katalog opatów...*, s. 117–120; tenże, *Nomina abbatum...*, s. 153; I. Kołodziejczyk, *Przewodnik*, Mogiła–Kraków 2005, s. 41; R. Skrzyniarz, P. Hirszberg, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. XV, red. E. Gigilewicz, Lublin 2011, s. 676; Z. Domżał, A. Wałkówski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 153–154.

<sup>131</sup> BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3734 III, pag. 119; por. fot. 15.



Fot. 15. BCzart., Dział Rękopisów, sygn. 3734 III, pag. 119, kolofon Piotra Hirszberga z dnia 28 marca 1447 roku

Jest to jedyna zachowana informacja o pisaniu przez Piotra i jedyne jego dzieło, które pozostało do naszych czasów. Sformułowanie [...] *per manus fratris Petri hirsberg* [...] wskazuje, że mamy do czynienia z autografem Hirszberga, który ukończył dnia 28 marca 1447 roku<sup>132</sup>. Stwierdzenie, czy mamy do czynienia tylko z tym jednym autografem Piotra i czy był on utalentowanym miniaturzystą, wzorującym się na twórczości Arnolda z Brzegu, jak twierdzi Marcin Starzyński, będzie możliwe dopiero po przeprowadzeniu dalszych badań nad wszystkimi zachowanymi rękopisami ze skryptorium w Mogile<sup>133</sup>.

Większość informacji o pracy pisarskiej cystersów z klasztoru w Mogile od XIII do końca XV wieku czerpiemy z *Kroniki Mikołaja z Krakowa*<sup>134</sup>. Jednak nie wszystkie znane nam przypadki pracy pisarskiej zostały w niej uwzględnione. Mikołaj opisując pontyfikat opata Engelberta pominął zupełnie informacje, że był on autorem *Żywota św. Jadwigi* oraz *Kroniki polsko-śląskiej*. Być może przyczyną tego był brak wspomnianych dzieł Engelberta w bibliotece konwentu. Mikołaj z Krakowa mógł nie wiedzieć o nich, ponieważ pierwsze z nich powstało w Lubiążu nawet przed rokiem 1262, czyli przed przybyciem Engelberta do Mogiły, a drugie było przeznaczone dla książęcego dworu na Śląsku<sup>135</sup>. Pominięcie brata Arnolda w *Kronice Mikołaja z Krakowa*, o którym wspomina kolofon w brewiarzu cysterskim z 1412 roku można wytłumaczyć tym, że jest to jedyna i króciutka wzmianka, która mogła zostać niezauważona przez Mikołaja z Krakowa<sup>136</sup>. Brak informacji z roku 1441 o kopiście bracie *N* jest najpewniej spowodowany tym, że wspominający go kodeks znalazł się w XV stuleciu w klasztorze henrykowskim i Mikołaj nie miał do niego dostępu. Z tego też powodu nie wiedział o istnieniu brata *N*<sup>137</sup>. Natomiast pominięcie przez niego informacji o pracy pisar-

<sup>132</sup> Tamże.

<sup>133</sup> Por. M. Starzyński, *Katalog opatów...*, s. 120 ze Z. Domżał, A. Walkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 154.

<sup>134</sup> Z. Domżał, A. Walkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie...*, s. 64–87.

<sup>135</sup> Tamże, s. 87–88.

<sup>136</sup> Tamże, s. 89.

<sup>137</sup> Tamże.

skiej opata Piotra Hirszberga, który był z nim spowinowacony, może być tylko wynikiem niedostatecznej dokładności podczas zbierania materiału do kroniki klasztornej<sup>138</sup>.

Osobę Mikołaja z Krakowa, klasztornego kronikarza omówiliśmy wcześniej, na początku rozważań dotyczących jego kroniki klasztornej.

Rekapitułując całość rozważań trzeba zaznaczyć, że skryptorium klasztoru cystersów w Mogile należy do najlepiej opracowanych (na jego temat m.in. wydano aż trzy książki). Jednocześnie obfita podstawa źródłowa stwarza nowe możliwości i wyzwania badawcze. Rozważania dotyczące dziejów skryptorium w XIII wieku wskazały na jego wysoki poziom. Około 74% dokumentów dotyczących klasztoru w Mogile powstało w jego skryptorium, które także rozpoczęło swoją działalność w 1223 roku, czyli w początkowym okresie istnienia opactwa. Z XIII wieku znamy imiennie następujące osoby parające się pracą pisarską: opata Hermana, brata Ludwika i opata Engelberta. W swojej działalności skryptorium opactwa cystersów w Mogile wykazywało podobieństwa do zwyczajów pisarskich właściwych klasztorom śląskiej linii filiacyjnej Pforty. Szczególnie dotyczyło to macierzystego wobec Mogiły klasztoru cystersów w Lubiążu. Ponieważ wcześniejsze opracowanie objęło tylko XIII wiek zachodziła potrzeba jego kontynuacji do przełomu XV i XVI stulecia. Ta końcowa granica badań jest uzasadniona dwoma czynnikami. Pierwszy z nich to odchodzenie w tym czasie od produkcji ksiąg rękopiśmiennych i zanikanie aktywności kodeksowej skryptorium. Drugi czynnik to powstanie w początkach XVI wieku kroniki klasztornej pióra brata Mikołaja z Krakowa, w która jako najstarszy, klasztorny przekaz historiograficzny zawiera wzmianki o klasztornych pisarzach i ich dziełach. Ten ostatni czynnik powoduje, że wspomniana kronika jest w naszych badaniach źródłem najważniejszym. Jej autor urodził się w 1437 roku, w 1452 wstąpił do klasztoru, a pisanie rozpoczął późno, w wieku około 67–68 lat. Był dobrze poinformowany o dziejach opactwa dzięki spowinowaceniom z opatem Piotrem Hirszbergiem, a ponadto prawdopodobnie pracował jako archiwista i bibliotekarz konwentu (sporządził kopiarz klasztorny). Mikołaj zmarł w 1505 lub 1506, ponieważ jego kronika urywa się na roku 1505. Jego dzieło jest najstarszą kroniką klasztorną powstałą w Królestwie Polskim i dlatego tak bardzo razi brak obszernej monografii tego źródła oraz jego nowoczesnego wydania drukiem. Kronikę spisano na papierze pochodzącym z papierni mogińskiej, kursywą gotycką o cechach pisma właściwych dla drugiej połowy, ewentualnie końca XV wieku. Ta datacja paleograficzna potwierdza czas pracy Mikołaja nad kroniką wyznaczony na lata około 1505–1506. W rękopiśmie kroniki znajdujemy obok jej tekstu kopiarz bulli papieskich oraz dokumentów biskupich i opackich, a także dokonane z nich wyciągi. Motywem powstania kroniki – obok utrwalenia zasług opatów i ojców cystersów z Mo-

---

<sup>138</sup> Tamże.



giły – były cele pragmatyczno-wychowawcze, a także chęć dostarczenia rzeczowych informacji służących obronie stanu posiadania. Stąd głównym źródłem wiedzy kronikarza były dokumenty. *Kronikę Mikołaja z Krakowa* należy uznać za dzieło wiarygodne, ponieważ jej twórca nie tylko znał prawdę dzięki powiązaniom z opatem Piotrem Hirszbergiem i pracy klasztornej archiwisty, ale też dlatego, że dzieło Mikołaja było przeznaczone do użytku wewnętrznego. *Kronika Mikołaja z Krakowa* zawiera kopie utworów poetyckich, które stanowią relikty intelektualnej (literackiej) działalności skryptorium. Tymi utworami są dwa panegiriki – pierwszy o fundatorze klasztoru Iwo Odrowążu, drugi o Kacprze Krügelzerze, ofiarodawcy cennych dóbr ruchomych i dochodów oraz dwa epitafia z nagrobków Odrowążów pochowanych w kościele klasztornej. Kronika klasztornej wymienia ponadto zakonników, którzy zajmowali się pracą pisarską – opata Hermana i brata Ludwika (1277–1283), kopistę Jana Wartenberga (1375/76–1389), doktora Jakuba z Paradyża (1420–1441), Mikołaja Brygiera (1426–1438), Jerzego z Sambora i Mikołaja iluminatora (1461–1475). Ponadto Mikołaj z Krakowa (1452–1505/6) pozostawił w swojej kronice szereg wiadomości na swój temat. Spoza jego kroniki wiemy o pracach pisarskich opata Engelberta (1283–1287), kopisty Arnolda (1412), brata N (1441) i Piotra Hirszberga, który – zanim został opatem – sporządził zbiór kazań w 1447 roku.

Jeśli chodzi o nasze dalsze plany związane z badaniami skryptorium klasztoru cystersów w Mogile, to dotyczą one przede wszystkim okresu od XIV do XV/XVI wieku. Zachodzi konieczność opracowania dokumentów. To pozwoli na wskazanie, które spośród wszystkich otrzymanych do początku XVI wieku przez klasztor dyplomów mogły zostać w nim zredagowane lub spisane. Trzeba przy tym wskazać, jaki stanowią one procent całej dyplomatycznej spuścizny tego okresu. Ważne także okaże się zaprezentowanie ich wystawców, formy prawnej i spraw, których dotyczą. Należy określić cechy klasztornej formularza w XIV i XV wieku oraz opracowania graficznego dokumentów klasztornych. Równolegle należy wskazać, które spośród zachowanych i przypisywanych bibliotece opactwa w Mogile kodeksów mogły powstać w jego skryptorium. Konieczna jest przy tym charakterystyka treściowa zawartych w nich dzieł z uwzględnieniem ich autorów. Zebranie wszystkich rękopisów, powstałych w skryptorium klasztoru cystersów w Mogile, pozwoli wskazać na ręce pisarzy klasztornych i określić ich kanon pisma, dorobek, czas działania oraz dokonać ewentualnej identyfikacji imiennej. W sposób specjalny chcemy potraktować dorobek klasztornej kronikarza Mikołaja z Krakowa. Zamierzamy opracować całą jego rękopiśmienną spuściznę. W dalszej kolejności planujemy monograficzne opracowanie kroniki oraz wydanie jej drukiem w tłumaczeniu polskim. Końcowym efektem całości badań powinno być odtworzenie całego personelu skryptorium klasztoru cystersów w Mogile od XIV do przełomu XV i XVI stulecia.



## SUMMARY

The scriptorium of the Cistercian monastery in Mogiła is one of the most widely researched monastic writing chambers that has been described in three books. The abundance of source materials presents new research opportunities and challenges. An analysis of the scriptorium's operations in the 13<sup>th</sup> century indicates that the copied monastic scripts were of very high quality. Most documents relating to the monastery in Mogiła had been developed in its scriptorium which was commissioned for use in 1223 in the first years of the monastery's existence. By the 16<sup>th</sup> century, hand-copied manuscripts had become obsolete with the invention of the printing press.



*Joanna Elżbieta Śliczyńska*

Institut für Geschichte und Internationale Beziehungen  
Universität Warmińsko-Mazurski in Olsztyn

## VERSORGUNG VON SPEICHERKAMMERN MIT LEBENSMITTELPRODUKTEN UND AUSSTATTUNG AUSGEWÄHLTER WIRTSCHAFTLICHER RÄUME MIT GERÄTEN FÜR DIE BURGSKÜCHE IN TORUŃ (THORN) UM DIE ENDE ZUM 15. JAHRHUNDERT

**Slowa kluczowe:** Deutscher Orden, Ordenburg in Toruń, Lebensmittelprodukte, Nahrungsvorräte, Amtsfunktionen von Ordensbrüdern-Rittern

**Key words:** Teutonic Order, Teutonic castle in Thorn (Toruń), food products, food supplies, official functions of the Teutonic knights

Seit einem Dutzend Jahre dauern intensive Forschungen u. a. historisch geprägt an, welche sich auf die Geschichte der materiellen Kultur des Deutschen Ordens in dessen Staat in Preußen konzentrieren. Eine besondere Aufmerksamkeit verdienen dabei Bestrebungen der Forscher, die Geschichte des Deutschen Ordens auch von der „Küchenseite“ aus kennen zu lernen, also im Hinblick auf Details zu Vorräten von Lebensmitteln, auf deren Zubereitung, Aufbewahrung, Servieren von Speisen und Esskultur. Im direkten Zusammenhang damit stehen Geschirre und Küchengeräte, welche in der Burgküche für Zubereitung, Aufbewahrung und Servieren von Speisen zur Verfügung standen. Verschiedene Arten von Geschirren, welche der Zubereitung von Speisen dienten, darunter zum Backen, Kochen, Räuchern und Trocknen von Fleisch und Fisch für Tafeln des Deutschen Ordens, wie auch Räume und Gefäße zur Aufbewahrung von halb- und voll fertigen Lebensmitteln, erwecken heutzutage unter den Forschern, die sich mit der materiellen Kultur u. a. des Deutschen Ordens befassen, ein großes Interesse.

Eine auf einer Anhöhe rechtsseitig der Weichsel gelegene und bis heute erhaltene Ruine des früheren Ordensschlosses in Toruń (ehem. Thorn) ist bis heute nicht nur für Touristen, sondern auch für einen größeren Kreis von Forschern verlockend. Die Hauptsache ist jedoch, zum „Herzen des Schlosses selbst“ zu gelangen, das heißt die alte Form und Kultur des Lebens von Ordensrittern auf diesem Schloss wiederherzustellen. Unter diesen Worten ist nichts anderes zu verstehen als der Konsum von Lebensmitteln, ihre Menge und Vielfalt, Konservierungs- und Aufbewahrungsmethoden. Im vorliegenden Beitrag konzentriert sich unser Interesse vor allem auf das ehemalige Ordensschloss in Toruń, obwohl die erwähnten Sachen auch viele andere Schlösser im Ordensstaat Preußen betreffen.

Es ist erwähnenswert, dass es bereits im 19. Jahrhundert erstmals über Ausgrabungsarbeiten auf dem Burggelände in Toruń berichtet wurde<sup>1</sup>. In der 1. Hälfte des 20. Jh. wurden die Arbeiten auf dem Gelände des oberen Zwingers wieder aufgenommen, aber darüber sind keine ausführlicheren Informationen erhalten geblieben<sup>2</sup>. Beachtlicher wichtigere archäologische Forschungen auf der Burgsanhöhe wurden 1958 initiiert. Ihr Hauptziel war, die Mauern eines der ältesten Ordensburg in heutigen Polen freizulegen. Es wurde nachgewiesen, dass noch von der urwüchsigen Schlossbebauung die Mauern des Süd- und Ostflügels sowie teilweise Außenmauern und Dansker<sup>3</sup> existieren.

Der Zweck der vorliegenden Arbeit besteht im kompatiblen Blick auf archäologische Forschungen auf dem Gelände des Ordensburg in Toruń sowie in der Analyse von Quellenangaben zu den obigen Fragen. Die Kompatibilität derartigen Informationen offenbart sich in ihrer Kontinuität auf dem genannten Gelände, wo archäologische Arbeiten geführt wurden und in dem Hinzufügen von Erkenntnissen aus der Analyse von Quellen des Deutschen Ordens. Forschungen historischer Bauten auf der Schlossanhöhe in Toruń wurden vor Kurzem wieder aufgenommen (um die Wende zum Jahr 2009). Das Neue soll in einem anderen Kontext und in einer neuen Betrachtung der Forschung über dieses Objekt zum Ausdruck kommen. Der Schwerpunkt liegt nun nicht am Interesse am Bauwerk als solches und am Versuch die vermutliche frühere in der Vorordenszeit bestehende Siedlung wiederherzustellen. Der Höhepunkt bildet dagegen ein Versuch die Kultur und das Leben der damaligen Ordensritter auf dem Burg zu präsentieren. In erster Linie geht es um die Konsum- und materielle Kultur, die sich auf-

---

<sup>1</sup> K. G. Praetorius, *Beschreibung d. Stadt Thorn*, Toruń 1832, passim.

<sup>2</sup> J. Chudziakowa, A. Kola, *Źródła archeologiczne z terenu zamku krzyżackiego w Toruniu (Forschungen von 1958–1966 r.)*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, *Prace Archeologiczne* Nr. 6, Poznań 1974, Bd. 5–6.; J. Chyczewski, *Prace konserwatorskie na terenie województwa pomorskiego w okresie od połowy 1937 r. do końca 1938 r.*; „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, Bd. 14, 1948, S. 120–122.

<sup>3</sup> J. Chudziakowa, A. Kola, *Źródła archeologiczne*, S. 5–7.

grund erhaltenen Archivmaterials<sup>4</sup> und Quellendruckschriften<sup>5</sup> wiederherstellen lässt. Hierzu muss man feststellen, dass dieses Material relativ bescheiden ist.

Im Hinblick auf die Konsum- und materielle Kultur werden im 1. Teil des Artikels die Vorräte der Torußer Speicherkammer und umgebender wirtschaftlicher Räume analysiert sowie eine Klassifikation hinsichtlich der Menge und Vielfalt von zugerichteten und aufbewahrten Nahrungsmitteln (Speisen) erstellt.

Eine beträchtliche Position auf dem Toruner Burg stellte sowohl Vieh als auch Schweinefleisch und zwar in unterschiedlicher Form dar. Zum ersten Mal gibt eine Quelle 1375 die Vorräte in Form des lebendigen Inventars an. Das damals erstellte Verzeichnis informiert, dass: *es in den hofen obiral 200 vollen von 2 jaren und von eyne jare 67 und 14 volen, die man huer sal vorgeben, item 5½ schong rintvie, item 3300 schofe, item 10 schog swyne*<sup>6</sup> gab.

Im Jahr 1381 wurden *in der kochen 50 flicken fleysches* festgestellt<sup>7</sup>. Darüber hinaus gab es 180 Mastschweine im Schweinestall<sup>8</sup>. Unter den Bestand wurden im gleichen Jahr u. a.: *694 schoff, item 2 schog rynder und 7 rynder jung und alt, item 2 schog und 20 swyne, item 40 flicken fleisch*<sup>9</sup> erwähnt. Beachtliche Menge des oben erwähnten Fleisches war nicht selten in Form von Stücken aufgeteilt, oft schon verarbeitet und gesalzen. Fleisch war meistens in Fässern aufbewahrt. Wichtige Beispiele hierfür finden wir in Eintragungen für das Jahr 1383: Das Viehfleisch in Salz konserviert oder noch genauer, im Ordensmenü vorkommend: Kalbfleisch: *12 rynder im salcze*<sup>10</sup>; 1384: Viehfleisch gesalzen: *12 ochsen im salcze*<sup>11</sup>; 1392: *20 ochsen im salcze*<sup>12</sup>; 1397: *14 Vieh gesalzen*<sup>13</sup>; 1407: *3 Stück Vieh gesalzen*<sup>14</sup>.

---

<sup>4</sup> Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem (weiter: GStAPK), XX. HA, Ordensbriefarchiv (weiter: OBA), 13834.

<sup>5</sup> *Das große Ämterbuch des deutschen Ordens* (weiter: GÄB), hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1921, S. 426–465.

<sup>6</sup> GÄB, S. 426. Vorräte an Viehfleisch waren auf dem Toruner Schloss auffällig groß im Vergleich zu denen in anderen sog. Schlössern bei großen hanseatischen Städten. Das hier auch erwähnte Lamm- oder Kalbfleisch gab es hier gar nicht in so großer Menge. Nach Quellenangaben ergibt sich aber, dass Speisen aus derartigen Fleischarten gerade bei den Hochmeistern am beliebtesten waren. Darüber hinaus haben sich die Rezepte für Speisen aus Kalb- wie auch dem üblichen Schweinefleisch in Archivhandschriften erhalten, in: GStA PK XX. HA, OBA 18384 Staatsarchiv Königsberg, *Königsberger Kochbuch* – mit 33 Rezepten, ferner werden hier die Nahrungsprodukte erwähnt, die hauptsächlich von den Hochmeistern gegessen wurden. Siehe: GStAPK, XX. HA, OBA, 13834, S. 2VS, 3VS, 4VS, 6VS, 7VS, 9VS.

<sup>7</sup> GÄB, S. 426.

<sup>8</sup> GÄB, S. 426.

<sup>9</sup> GÄB, S. 427.

<sup>10</sup> GÄB, S. 428.

<sup>11</sup> GÄB, S. 428.

<sup>12</sup> GÄB, S. 429.

<sup>13</sup> GÄB, S. 430.

<sup>14</sup> GÄB, S. 431.

Bedeutende Eintragungen zeugen auch von der Zucht der Tiere im Ordensvorwerken: so 1383 *in den hofen*: 3 schog vetter swyne<sup>15</sup>; 1384: wurden 674 Schweine<sup>16</sup> verzeichnet; 1392: 15 vette swyn, 15 vette ochsen.<sup>17</sup> Im Jahr 1392 gab es im Schweinestall 156 Tiere, zudem lebendige Rinder<sup>18</sup>; im Jahr 1407 wurden in Landwirthschaften 38 lebendige Rinder notiert<sup>19</sup>.

Im Jahr 1410 konnte man im Hinblick auf die Versorgung der Burghmannschaft auf eine reichhaltige Versorgung in Speichern und umliegenden Wirtschaftsräumen in Toruń und nah gelegenen Konventsschlössern zurückblicken. In der Burgküche wurden 60 *spysse brotwurste* und 30 *spisek truge rintflies*<sup>20</sup> festgelegt. Der Speicher des Toruner Burges wies große Menge trockenenes<sup>21</sup>, eingepökeltes Fleisch auf.

Eine wesentliche Rolle spielte auch die bereits erwähnte Zucht der Haustiere im behandelten Bereich. So wurden 1493 in diesem Bestand 20 Ochsen, 308 Schweine, 49 Ferkel und darüber hinaus 26 Flecken Fleisch<sup>22</sup> erwähnt. Erwähnenswert sind auch solche Fischarten wie Kalb- und Lammfleisch<sup>23</sup>, aber noch in Form von lebenden Tieren. Anders war es beispielsweise auf dem Burg in Gdańsk (Danzig), wo das Hammelfleisch populärer war, sowohl frisch als auch gesalzen<sup>24</sup>. Es gab ferner im gleichen Jahr im Ordensvorwerk Lubicz 16 Schweine im Gehege<sup>25</sup> also als lebende Haustiere. Das getrocknete Viehfleisch, welches auch 1413 die Vorräte im Burgspeicher in Toruń ausmachte, wurde als 18 Rinder truges fleysches<sup>26</sup> bezeichnet. Die analysierte Quelle gibt 1414 das nächste Mal Fleisch-Vorräte an, darunter auch des getrockneten und nicht eingepökelten. Damals befanden sich in der Küche des Ordens Burges 14 Stück getrocknetes Viehfleisch, minus 12 Stück Fleisch mit Speck und 1 Schock plus 12 Mast Schweine<sup>27</sup>.

Die weiteren Eintragungen (von 1418) zeugen von Aufbewahrung in der Küche 3 Schock Fleisch plus 12 Ochsen, die im Stall gehalten waren<sup>28</sup>.

<sup>15</sup> GÄB, S. 428.

<sup>16</sup> GÄB, S. 428.

<sup>17</sup> GÄB, S. 429.

<sup>18</sup> GÄB, S. 430.

<sup>19</sup> GÄB, S. 431.

<sup>20</sup> GÄB, S. 433. Es ist von gebratener Wurst auf dem Spieß wahrscheinlich aus Rind, sowie vom Rindfleisch die Rede.

<sup>21</sup> Ebenso große Menge vom getrockneten Rindfleisch wurde auch im Danzinger Speicher verzeichnet. Vergl. GÄB, S. 682.

<sup>22</sup> GÄB, S. 433.

<sup>23</sup> GÄB, S. 433. [...] 2 1/2 schok Und 31 ryntvyes, item 24 kelbir, [...], item 1448 schoff, item 705 lemmer.

<sup>24</sup> *Das Marienburger Ämterbuch* (weiter: MÄB), hrsg. W. Ziesemer, Danzig 1916, S. 12, 40, 84, 259, 293–295, 321–322; *Das Marienburger Konventsbuch der Jahre 1399–1412* (weiter: MKB), hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig

<sup>25</sup> GÄB, S. 433.

<sup>26</sup> GÄB, S. 434.

<sup>27</sup> GÄB, S. 436.

<sup>28</sup> GÄB, S. 435



Sonst gab es im gleichen Jahr im Vorwerk Alt Thorn (*Czum ersten Alden Thorun*) 15 Fleischstück (*fligken fleisch*)<sup>29</sup>. Im Jahr 1420 bestanden die Vorräte an Lebensmitteln insgesamt aus 4,5 Schock und 17 Stück Fleisch, darüber hinaus 15,5 Schock und 16 Mastschweine sowie kleinen und großen Schweinen<sup>30</sup>.

Im Jahr 1422 gaben die Notizen 148 Flecken Viehfleisch auf spießen (*spisse ryntfleischs*)<sup>31</sup>, 7,5 Schock und 12 Fleischstück, sonst 67 Spieße mit Wildschweinfleisch<sup>32</sup> (*spisse sweynwiltpret*), 7 Spieße Hirschfleisch (*spisse hirczwiltpret*), 11 Spieße Rehfleisch (*spisse rewiltpret*), 37 Schock gebratene Wurst (*schog brotwurste*)<sup>33</sup>, 15 Schock plus 7 Mastschweine<sup>34</sup>. In der Ordenslandwirtschaft in Althorn gab es im gleichen Jahr: 3 Schock Vieh, 12 Zugochsen, 4 Schock plus 19 Schweine, 22 Stück Fleisch<sup>35</sup>. Auf dem Konventschloss in *Posemisdorf* wurde dagegen 12 Stück Fleisch<sup>36</sup> verzeichnet, in *Casamysdorf* – 14 Stück Fleisch und 2 Mastschweine<sup>37</sup>.

In der Konventsküche wurden 1 Schock und 6 Stück Fleisch, 37 Schafe gesalzen, 26 Stück Rindkörper gesalzen, 2 Schock Schweine für den Küchenbedarf sowie 0,5 Schock Rinder auf der Weide registriert<sup>38</sup>. Im Jahr 1428 gab es im gleichen Raum 4,5 Schock Seiten Fleisch<sup>39</sup>. Darüber hinaus wurden im gleichen Jahr auf dem Konventschloss Leeven als lebendiger Bestand für die Feldarbeiten: 1 Schock junge und alte Pferde, 2 schwache Pferde, 14 sprunghafte 2 Schock minus 10 Stück Vieh, 1 Schock plus 12 Schweine<sup>40</sup> aufgewiesen. Im Jahr 1431 gab es vom lebendigen Bestand: 40 Schweine, 3 Mendel Ferkel und 2 Kühe, ferner in der Küche 12 Spieße

<sup>29</sup> GÄB, S. 436.

<sup>30</sup> GÄB, S. 437.

<sup>31</sup> In Ordensurkunden werden in der Toruner Burgsküche Spieße oder kleine Rinnen erwähnt, in welche Fett aus Fleisch abfloss., GÄB, S. 442.

<sup>32</sup> Eine wesentliche Rolle in der Burgsküche der Hochmeister spielte das genannte Wildbret. Besonders populär war dabei Bärenfleisch (neben Hammelfleisch) – frisch und gesalzen. Vgl.: Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1409 (weiter: MTB), hrsg. v. E. Joachim, Königsberg 1896, S. 39. Bärenfleisch wurde im Jahr 1399 beim Treffen des Hochmeisters Konrad von Jungingen mit dem litauischen Großfürsten Witold gekauft. Außerdem schenkte Wladislaus Jagiello 1405 dem Hochmeister Konrad von Jungingen Wildbret, wofür er zwei vergoldete Kelche erhielt. Jagiello pflegte den Brauch, wichtige Gäste mit selbst gejagten Tieren zu beschenken. Vgl. MTB, S. 354. MÄB, S. 12, 40, 84, 259, 293–295, 321–322; MKB, S. 9, 247–249, 279: *Item 23 m. 5sc. und 10 d. vor 95 schopcze, dy der kochmeyster und Wartenberg kowfften Czu 1 fird. [...] Item 24 m. Sc. 10 d. vor 95 schopcze czu 1 fird. Und Czu 8 d., dy der kochmeyster Und Wartenberg kowfften czu Bartensteyne und czu Schippenpil.*

<sup>33</sup> Eine ähnliche Speise, die hauptsächlich aus Brot und Wurst bestand, ist auch in Archivalsammlungen zu finden, hier in: GStAPK, XX HA, OBA, Nr. 18384 *Königsberger Kochbuch*.

<sup>34</sup> GÄB, S. 438.

<sup>35</sup> GÄB, S. 438.

<sup>36</sup> GÄB, S. 438.

<sup>37</sup> GÄB, S. 438.

<sup>38</sup> GÄB, S. 440.

<sup>39</sup> GÄB, S. 442.

<sup>40</sup> GÄB, S. 445.

mit Rindfleisch<sup>41</sup>. Im Jahr 1433 wurden in der Küche die folgenden Zahlen in dieser Hinsicht verzeichnet: 11 Schock minus 15 Seiten Fleisch, 1 Schock plus 22 Spieß mit Rindfleisch<sup>42</sup>. Außerdem gab es 6 Tonen gepökelttes Fleisch und 2 gebratene Schweine<sup>43</sup>. Unter den lebendigen Tieren im Vorwerk in Alt-Thorn gab es 54 Stück Rind, 7 Mendel Schweine<sup>44</sup>. Im gleichen Jahr befanden sich im Konventsburg Birgelau (Bierzglów): 24 Pferde zu Feldarbeiten, 3 Fohlen, 3 alte Waldpferde, 1 Schock und 42 Schweine, 1 Schock Kühe<sup>45</sup>. Sonst gab es 56 Seiten Fleisch<sup>46</sup>. Im Jahr 1433 lebten auf den Konventsburg in Groden, das zur Komturei Torun gehörte, 29 Stück Rinder, 5 Zugpferde und 8 Schweine<sup>47</sup>. Im Jahr 1436 bestanden die Vorräte in der Konventsküche aus: 3 Schock plus 2 Seiten gesalzenes Fleisch (auch für die Zukunft vorgesehen), 15 Rinder, welche zum getrockneten und gesalzene Fleisch verarbeitet wurden, 12 Schafe zum gesalzene Fleisch verarbeitet (auch für die Zukunft)<sup>48</sup>, 5 Schock Brotwurst<sup>49</sup>, 1 Schock Bockschinken, 1 Schock Schweine im Stall, 31 Rinder für die Küche, 1 Scheffel Herzen, 1 Last Knochen zum Schweinemasten (wahrscheinlich Überreste nach Speisenvorbereitung)<sup>50</sup>. Im Jahr 1437 gab es in der Küche 4 Schock (minus 10 Seiten) Fleisch, 15 Rinder in Form trockenem Fleisches, ferner 37 Schweine im Stall<sup>51</sup>. Darüber hinaus hatte die Konventsküche noch über die folgenden Vorräte verfügt: 3 Schock Fleisch im Dachgeschoss und 4,5 Tonnen gepökelttes Fleisch<sup>52</sup>.

---

<sup>41</sup> GÄB, S. 445.

<sup>42</sup> GÄB, S. 445.

<sup>43</sup> GÄB, S. 445.

<sup>44</sup> GÄB, S. 446.

<sup>45</sup> GÄB, Ss. 446.

<sup>46</sup> GÄB, S. 446.

<sup>47</sup> GÄB, S. 446.

<sup>48</sup> GÄB, S. 447.

<sup>49</sup> GStAPK, *Königsberg Kochbuch*, Nr. 18384, [...] *brott*, 2VS. In Ordensrezepten stellte oft Brot den Hauptbestandteil einer Speise dar. Aus Mehl wurden Brot und Brötchen gebacken. An dieser Stelle wäre es angebracht die wesentliche Einschreibung zu erwähnen, die die Ordensregel in allen Häusern empfahl: [...], *ein Zehntelteil des gesamten im Ofen gebackenen Brotes soll [...] an Armen verteilt werden. Siehe.: Regula*, S. 47. Darüber hinaus soll den Bedürftigen auch Brot gegeben werden, welches nach Mahlzeiten übrig bleibt. 1419 wurde für die Küche des Marienburger Konvents das weiße Brot speziell anlässlich der Ankunft des Bischofs aus Lidzbark Warمیński (Heilsberg) gekauft, Siehe: *Das Ausgabebuch des Marienburger Hauskomturs für die Jahre 1410–1420: mit Unterstützung des Vereins für die Herstellun „Ausschmückung der Marienburg“* (weiter: AMH, hrsg. v. W. Ziesemer, Königsberg 1911, S. 322: *item 4 sc. vor weisbrodt, als der her bischoff von Heilsberg hie was*. Im gleichen Jahr wurden auch die gleichen Backwaren für den Hochmeister angekauft. Siehe, AMH, S. 321: *item 5 sc. vor 2 broten*. Im Mittelalter galt Weißbrot als eine der teuersten Backwaren. Vgl.: P. Dobrowolski, *Szynki, jesiotry, migdały. Wydatki na żywność na dworze Henryka hrabiego Derby u schyłku XIV wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, Jg. 34, 1986, H. 4, S. 606.

<sup>50</sup> GÄB, S. 447.

<sup>51</sup> GÄB, S. 449.

<sup>52</sup> GÄB, S. 450

In der Toruner Burgsküche wurde 1438 im Rahmen des Fleischbestandes folgendes verzeichnet: Fleisch aus 12 Rindern in Salz konserviert, 13 Schock Brotwurst<sup>53</sup>, 3 Schock Bockschinken und eine Tonne Wildbret<sup>54</sup>. Ferner gab es 5,5 Schock plus 1 Stück Seiten Fleisch, sonst in sämtlichen Landwirtschaften 5 Schock plus 14 Stück Schweine; ferner in allen Landwirtschaften insgesamt 919 Schafe<sup>55</sup>.

Im Jahr 1440 wurden in der Konventsküche gesammelt: 6 Schock und 13 Stück Fleisch aus 28 Ochsen in Form von getrocknetem und gepökeltm Fleisch, 20 Schock plus 20 Stück Bullenschinken, 5 Schock Brotwurst, Fleisch aus 1 Wildschwein<sup>56</sup>. Eine wesentliche Rolle kam in der Schlossküche bei den Festmahlen für Würdenträger (und nicht nur) gerade dem Wildbret zu. Erwähnenswert ist dabei eine Besonderheit, und zwar bei feierlicheren Gelegenheiten wurde auch das Bärenfleisch gegessen. Dieses Produkt lag u. a. während der Begegnung des Hochmeistes Konrad von Jungingen mit dem Großfürsten von Litauen Witold im Jahr 1399 auf der Tafel. Außerdem beschenkte Wladislaus Jagiello den Hochmeister 1405 Konrad von Jungingen mit Wildbret, wofür er 2 vergoldete Kelche erhielt. Jagiello hatte es gepflegt, wichtige Gäste mit selber erlegten Wildtieren zu beschenken<sup>57</sup>. Darüber hinaus wurden im gleichen Jahr 1410 auf dem Konventschloss in Bierzłów, das zu der Toruener Komturei gehörte, 2 Stück Fleisch und 23 Portionen getrocknetes Fleisch verzeichnet<sup>58</sup>. Im Jahr 1441 machten die Fleischvorräte in der Küche des Toruener Schlosses 5 Schock und 5 Stück Fleisch aus. Das Fleisch wurde aus 18 Rinder gewonnen. Ferner gab es 2 Schock Bullenschinken<sup>59</sup> und 2,5 Schock Brotwurst<sup>60</sup>.

Die weiteren Fleischbestände wurden auf dem Toruener Schloss in der Küche 1446 registriert. Zum ersten Mal trat hier das eingepökelte Fleisch in Erscheinung (also nicht nur wie in früheren Aufträgen – nur gesalzen). Ansonsten gab es auch Fleisch aus 45 Schweinen mit Kümmelzusatz sowie aus 8 Schweinen gesalzen<sup>61</sup>. Im Dachgeschoss wurden im gleichen Jahr Rindfleisch aus 20 Rumpfen, 54 Stück teilweise altes Fleisch<sup>62</sup>, Brotwurst

<sup>53</sup> GÄB, S. 452. In der Burgsküche konnten ca. 10 verschiedene Backwarensorten unterschieden werden, u.a. Roggen-, Weiß-, Soldatenbrot (getrocknet und doppelt gebacken), Weizenbrötchen, Gebäck. Es war auch etliche Tage altes Brot (sog. schlechtere Sorte), halbfußlang und dick; es diente zur Herstellung von Tellern und Platten für Fleisch, Soßen, Glasuren und ersetzte Servietten. Nach Festmahlen wurden die Brotreste, falls es diese gab, an die Ärmsten als Almosen abgegeben.

<sup>54</sup> GÄB, S. 452.

<sup>55</sup> GÄB, S. 452.

<sup>56</sup> GÄB, S. 453.

<sup>57</sup> MTB, S. 39, 354.

<sup>58</sup> GÄB, S. 455.

<sup>59</sup> GÄB, S. 456.

<sup>60</sup> GStA PK, XX. HA, OBA, Staatsarchiv Königsberg im 1445 (1445–1451), Nr. 9029. GÄB, S. 456.

<sup>61</sup> GÄB, S. 458.

<sup>62</sup> GÄB, S. 458

aus 13 Schweinen<sup>63</sup> und 50 Schock frisches Fleisch<sup>64</sup> registriert. Im Jahr 1446 gab es auf dem Konventsburg Seydaw in der Toruner Komturei (Nota bene wurden dort unter den gesammelten Hausgeräten zur ersten Mal bei dieser Besprechung von Vorräten in Speichern auf die Burgen) 2 Schock Herzen<sup>65</sup> und sonst Fleisch in einer Zahl von 7 Stück plus 10 Schock Fleisch<sup>66</sup> angegeben.

Einen unentbehrlichen Teil der Lebensmittelvorräte stellte auch Fett dar. Das oben erwähnte, in der Quelle nicht näher bestimmte „flicken specfleisch“<sup>67</sup> ist sicher für eine Fleischart – Rindfleisch charakteristisch. Auf dieser Grundlage könnte sich sowohl die Tatsache herausstellen, dass in den Quellen eine beachtliche Menge von in Speichern aufbewahrt Rindfleisch verzeichnet wird als auch, dass aus diesem Fleisch eine der üblichen Fettarten – Speck – hergestellt wurde<sup>68</sup>.

---

<sup>63</sup> GStA PK, XX. HA, OBA, Staatsarchiv Königsberg in 1445 (1445–1451), Nr. 9029. GÄB, S. 458.

<sup>64</sup> GÄB, S. 459.

<sup>65</sup> GÄB, S. 460. Aus Herzen wurden Gerichte auf Ordenstafeln zugerichtet. (u.a. berücksichtigt in *Wurzburska Księga Kucharska*, bloß dessen Signatur ist in den Berliner Archivalien erhalten geblieben. GStA PK, XX. HA, OBA, Nr. 9029 (für Jahre: 1445–1451).

<sup>66</sup> GÄB, S. 460

<sup>67</sup> GÄB, S. 435.

<sup>68</sup> Im Jahr 1375 gab es in der Küche 25 Fass Essschmalz, sonst 60 Steine Fett und 4 Tonnen Butter. GÄB, S. 426. Im Jahr 1381 wurde auf dem Konventsburg Lubicz 1 Butterfass registriert. GÄB, S. 427. Im Jahr 1383 waren *in der kochen und in den hofen*: 1 Ölfass und 12 Fass Butter. GÄB, S. 428. Interessante Frage ist, mehrmals schon während einer Analyse des Schlossspeichers unter dem Aspekt der Vorräte festgestellt, dass sowohl Lebensmittelartikel als auch (im nächsten Kapitel behandelte Küchengeräte und Küchenbestecke in wirtschaftlichen Räumen aufbewahrt wurden, gar nicht dafür bestimmt. Im gleichen Jahr wurden *an harnasch 30 smeer* unterschieden GÄB, S. 428. Ein Jahr später treffen wir ein Vermerk über 8½ Fass Butter und näher unbestimmtes Fett.. GÄB, S. 428–429. Im Jahr 1392 wurde Fett abermals in der Waffenkammer verzeichnet: 5 Fass Schmalz, 1½ Fass Butter. GÄB, S. 429. Sonst im Komtursitz: – 3 Fass Butter GÄB, S. 429. Dann 1397: *in der kochen: 11 tonnen spisesmalcz, 1½ tonne herrenspisesmalcz. [...] im swynhofe 4 tonnen pottir, 26 steyne smer.* GÄB, S. 430. Im Jahr 1407 waren in der Küche des Toruner Schlosses 4 Tonnen Butter und 16 Tonnen Essschmalz aufbewahrt. GÄB, S. 431.

1410 wurde Fett unter den Speicherbeständen nicht in einer beträchtlichen Menge verzeichnet, wie darauf die damalige politische Situation hindeuten könnte (der tobende Krieg und die Notwendigkeit die Mannschaft zu versorgen).. Im gleichen Jahr wurden in der Küche des Toruener Schlosses 4,5 Tonnen Butter, 4 Tonnen Edelschmalz, 1,5 Tonnen Bitterschmalz, 2 Tonnen Essöl, 0,5 Tonnen Fett, registriert. (Eine Tonne entsprach etwa 120–140 l ). GÄB, S. 433. In die Speicher wurden dagegen in diesem Jahr große Menge Fleisch in unterschiedlichen Gestalten geliefert.

1413 gab es in der Schlossspeicherkammer *1 tonne Potter.* GÄB, S. 433. Zur gleichen Zeit wurden im Ordenshaus in Toruń 1,5 Tonnen Bitterschmalz , 1,5 Tonnen Butter sowie 4 Portionen altes Mandelfett aufbewahrt. GÄB, S. 434, GÄB, s. 434. (Mandeln so wie der Mohn in der obigen Fußnote spielten ihre Rolle vor allem zur Fastenzeit. Dagegen wurden 1414 in der Toruner Schlossküche folgende Nahrungsmittel genutzt: 3 Tonnen Schmalz zu Speisen GStAPK, XX HA, OBA Nr. 18384 *Königsberger Kochbuch*, 5 Portionen Mandelfett, 1 Tonne Fett, 2 Tonnen Butter GÄB, S. 435. Im Jahr 1418 wurden in der Küche 2 Fässer Butter, 50 Stück Fett (näher

Darüber hinaus ist bekannt, dass soweit zu den Fastenzeiten in den Küchen und auf den Tafeln des Deutschen Ordens ein Äquivalent des tierischen Fettes – Pflanzenfett<sup>69</sup> – serviert wurde, ist auch Fisch erwähnens-

unbestimmt) und 1 Tonne Schmalz für Speisen (*1 tonne spysesmalcz*) GÄB, S. 436. Festgestellt. Außerdem gab es im gleichen Jahr im Vorwerk *Czum ersten Alde Thorun* – 1½ tonne *Potter* GÄB, S. 436.

1420 gab es insgesamt 5 Fässer Butter GÄB, S. 437.

Im Jahr 1420 machte das Fett beachtliche Vorräte auf dem Schoss in Torun aus. In der Küche gab es nämlich: 3,5 Schock minus 4 Stück Fett, 2 Fässer Schmalz, 7 Fässer Butter: GÄB, S. 438; *im Conventskochen* – 6½ tonne *poter* GÄB, S. 440. Im Jahr 1428 r. befanden sich in der Konventsküche 3 Tonnen Butter, GÄB, S. 442. Im Jahr 1431 wurden in der Küche w *kuchni* 1,5 Tonnen Butter i 40 Portionen näher unbestimmtes Fett, GÄB, S. 444 festgestellt. 1433 ab es in der Küche ½ Tonne Butter, 5 Mendel Fett und 2 Steine Fett, GÄB, S. 445. Im gleichen Jahr befanden sich auf dem Konventsschloss in Bierzłów im Keller 70 Portionen Fett und ½ Tonne Butter, GÄB, S. 446.

1436 wurden in der Küche des Konvents 1 Tonne Speiseschmalz, 10 Portionen Fett, 2,5 Tonne Butter sowie 6 Steine Fett verzeichnet, GÄB, S. 447.

1437 gab es in der Küche 1 Tonne Butter (minus ¼), GÄB, S. 449) + ½ Tonne Speiseschmalz, GÄB, S. 450 sowie 1 Tonne Butter, GÄB, S. 449 (+2,5 Tonne Butter, GÄB, S. 450). Außerdem gab es in der Konventsküche: 26 Portionen Fett, 3 Steine Fett und 1½ Tonne Speiseöl, GÄB, S. 450.

Im Jahr 1438 machten die Vorräte auf dem Toruner Schloss folgende Menge aus: 1 Tonne plus ¼ Tonne Schmalz und 0,5 Schock Stück Fett, GÄB, S. 452. Im Jahr 1440 bestanden die Vorräte in der Konventsküche aus: 1,5 Tonne Speiseschmalz, GÄB, S. 454, 27 Stück Fett, GÄB, S. 454, 0,5 Tonne Butter, GÄB, S. 454 (+1,5 Tonne *im Alde Thorun* GÄB, S. 454). Erstmals tauchten in der Toruner Qulle unter den Vorräten auf den genannten Schlössern Hanföf – 5 Scheffel, GÄB, S. 454, sowie 2 Scheffel Mohn, GÄB, S. 454 auf.

Darüber hinaus wurde 1440 auf dem Schloss in Bierzłów (der Toruner Komturei zugehörig) 0,5 Tonne Butter und 110 Stück Fett verzeichnet, GÄB, S. 455.

Im gleichen Jahr gab es auf dem Konventsschloss in Lewin: 6 Stückhett und ¼ Fass Butter, GÄB, S. 455.

1441 machte Fett in der Konventsküche des Toruner Schlosses folgende Menge aus: ¾ Tonne Speiseschmalz, 7 Steine (früheres Gewichtsmaß) Fett, 17 Stück Schmalz und 1¼ Tonne Butter, GÄB, S. 456.

Die weiteren Fettvorräte stellte man in der Schlossküche in Toruń 1446 fest: ½ Tonne Butter, GÄB, S. 458.

1446 gab es auf dem Konventsschloss in Seydaw (der Toruner Komturei zugehörig) 2 Stück Fett, GÄB, S. 460.

<sup>69</sup> Daher werden in der Speicherkammer große Menge Mohn verzeichnet. Aus ihm wurde auch Öl gewonnen. 1381 gab es in der Küche 5 Halbscheffel Mohn, GÄB S. 426; Im gleichen Jahr waren (auch auf dem Schloss des Konvents in Lubicz 44 Stück Fett (näher nicht genannt, darunter vielleicht auch pflanzliches Fett); GÄB, S. 427; 1383 gab es in der Küche und in Vorwerken 9 Halbscheffel Mohn, GÄB S. 428; Im Jahr 1384 – 15 Halbscheffel Mohn, GÄB, S. 428; 1392 – in der Waffenkammer 2 Halbscheffel Mohn, GÄB, S. 429; w 1397 r. *in kompthurs gerete* 9 Halbscheffel Mohn, GÄB, 430; 1407 in der Küche lagen 7 Halbscheffel Mohn GÄB, S. 431, Im gleichen Jahr im Keller – 1 Last Mohn, GÄB, S. 431; 1410 in der Küche 1 Tonne Mohn, GÄB S. 433, 1422 in der Küche 3 Fässer Mohn, GÄB, S. 438, 1428 – 4 Scheffel Mohn, GÄB S. 432. 1440 in der Konventskücher, 2 Scheffel Mohn, GÄB, S. 454. Im gleichen Jahr erwähnt die Quelle erstmals das bereits genannte Hanföf., GÄB, S. 454. Im Jahr 1446 wurde auf dem Konventsschloss in Lewin (in der Komturei Toruń) 1 Scheffel Mohn verzeichnet. Siehe: GÄB, S. 459. Außerdem befand sich im gleichen Jahr auf dem Burg in *Seydaw* (auch unter dem Hausgerät) 1 Scheffel Mohn., Siehe: GÄB, S. 460.

wert einen anderen wichtigen Bestandteil von Menüs, mit der Fastenzeit verbunden. Auf dem Toruner Burg machten Heringe den überwiegenden Teil der Vorräte dieser Art aus. Der wahrscheinlichste Grund für die Sammlung von Heringen in so großen Mengen war der günstige Preis dafür. Heringe (*heringes* und somit Fische überhaupt) wurden erstmals 1381 in Speicherkammern erwähnt. Damals waren in der Küche 1 Last Heringe (ohne nähere Daten dazu anführend) aufgewiesen. Ansonsten gab es beträchtlichere Menge von Hecht (180 Stück – (*3 schog hechtes*)<sup>70</sup>. Die gleichen Fischarten notierte man auch 1383: *in der kochen und in den hofen: 1 last Schonisches heringes* (nun aber mit dem Hinweis auf die Herkunft der Heringe – aus Schonen<sup>71</sup>) *1 schog truges hechtes*<sup>72</sup> Im gleichen Jahr waren auch 1 *schog czandas* aufbewahrt (was zahlenmäßig 60 Zandern entspricht)<sup>73</sup>.

Im Jahr 1384 wurden *3 leste heringes* verzeichnet (abermals ohne die Sorte und Herkunft von Heringen anzugeben); ansonsten gab es *5 schog truges hechtes* (Hecht) und *czandas* (Zander) sowie *60 streckefus*<sup>74</sup>. 1397 wurden unter den aufbewahrten Heringen: *in der kochen: 19 tonnen schonsch hering, 2 leste und 5 tonnen bornholmisch hering*<sup>75</sup> 1407 gab es in der Küche Heringe und Dorsche: *1 last herings, 3 tonnen dorschs*<sup>76</sup>.

Im Jahr 1410 lagen in der Küche 9 Tonnen Heringe<sup>77</sup>. Dagegen gab es 1414 r. nicht weniger als 15 Tonnen der gleichen Fischart<sup>78</sup>.

Die zweite ebenso billige Fischart war der oben erwähnte Dorsch<sup>79</sup>. Auch diesmal bestätigen die Vorräte auf dem Schloss in Toruń die Existenz

<sup>70</sup> GÄB, S. 426.

<sup>71</sup> MTB, S. 189 – Diese Heringe wurden in Schonen w Dänemark gefangen (heute Schweden). Zwei Fass mit diesen Fischen wurden im Oktober 1404 eingekauft und zwar für die normale Tagung des Kapitels, die Anfang Dezember stattfand. Die Heringe aus Schonen gab es in größeren Mengen in der Danzinger Speisekammer (dies wurde im obigen Unterabschnitt), Vgl.: GÄB, S. 682–709.

<sup>72</sup> GÄB, S. 428

<sup>73</sup> GÄB, S. 428.

<sup>74</sup> GÄB, S. 428–429. Es waren geräucherte Süßwasserfische (sie wurden auf einem Gerüst aus Stöcken geräuchert). Die Fische eigneten sich für weite Transporte. Vgl.: GÄB, s. 9. Es sie dabei hervorgehoben, dass Heringe damals in Fässern und getrocknete Fische in Stücken gezählt wurden.

<sup>75</sup> GÄB, S. 430.

<sup>76</sup> GÄB, S. 431. Außerdem ungefähr ähnlich fonetisch klingender *Stokfisch* – dem früher erwähnten *streckefus* gegenüber bezeichneten sie wahrscheinlichst geräucherte Meeresfische und zwar Dorsche (zudem getrocknet – so die Lieblingsspeise der Hochmeister). Diese Fischart waren erst um die Wende zum 15. Jh. populär und ansonsten nicht teuer waren (1 Schock kostete 9–11 Groschen).

<sup>77</sup> GÄB, S. 433.

<sup>78</sup> GÄB, S. 435.

<sup>79</sup> Die größten Mengen dieser Fischart wurden im September erworben (am 14. dieses Monats field as Fest Kreuzerhöhung), ale gerade die Generalkapitel tagten. MTB, S. 347–348. 1404 versrgte der Danzinger Kaufmann Christoph Lobeschitz versorgte die Küche des Hochmeisters für das Generalkapitel mit 6 Tnnen Dorsch, gleich viel Hering und 3 Tonnen Aal: *Cristoforus zu Danczk, dis nochgeschreiben gelt hat Cristoforus von der vyitalia wider vor uns usgegeben*



dieser Fischart in großer Menge. Dorsch war oft auf die Ordenstafel serviert. Dem Heringbestand entsprechend wurde Dorsch unter den Küchenvorräte auf dem Burg in der gleichen Jahren verzeichnet. 1410 waren 6 Tonnen<sup>80</sup> und 1413 – 0,5 Last Dorsch<sup>81</sup>. Es sei an dieser Stelle hervorzuheben, dass innerhalb der gleichen Periode wurden auf dem Schloss in Elbląg (Elbing) keine Fischbestände festgestellt. Im Jahr 1418 gab es unter den Vorräten in der Schlossküche 9 Schock Zander, 5½ Schock Aale gesalzen und 64 Schock getrocknete Fische<sup>82</sup>.

Der weitere Eintrag stammt von 1422, als in der Küche 4 Fass Heringe und 60 Schock getrocknete Fische und 1 große Schale Störe registriert wurden (*1 gros vas*<sup>83</sup> mit stor) und 6 kliene Schalen mit der gleichen Art (*6 cleyne was mit stor*)<sup>84</sup>. An dieser Stelle soll darauf hingewiesen werden, dass Stör die teuerste Fischart in der Schlossküche war. Dieser Fisch wurde auch oft geschenkt. Als Gaben erhielten ihn Komrad und Ulrich von Jungingen<sup>85</sup>. Im gleichen Jahr war im Komturkeller ¼ Stör aufbewahrt (*1 firtel stor*)<sup>86</sup>. In der Konventsküche erschien dagegen eine neue Fischart und zwar Flunder (*11 schog flagfish*<sup>87</sup>). Darüber hinaus gab es 5 Tonnen Dorsch (*fumff tonnen dorsch*)<sup>88</sup>. Flunder war auch 1428 in den Beständen der Konventsküche: 20 Schock<sup>89</sup>. In 1431 wies die Küche 4 Speise getrocknete Fische, 1 Tonne

---

[...] *item 20 m. 1 fird. vor 6 tonnen heiringes 3 tonnen oles 6 tonnen dorsch mit Allem [...] das grose capital zu furen im 1404. jare.* Vgl.: M. Radoch, *Wydatki wielkich mistrzów krzyżackich na ryby w latach 1399–1409, (w świetle księgi podskarbiego malborskiego)*, in: *Od antyku do współczesności. Studia historyczne z okazji 65. rocznicy urodzin i 40-lecia pracy zawodowej w tym 35-lecia pracy naukowej Profesora Józefa Śliwińskiego*, unter der Redaktion von A. Kołodziejczyk, K. Łożyński, Olsztyn 2012, S. 76.<sup>80</sup> GÄB, S. 433.

<sup>81</sup> GÄB, S. 435.

<sup>82</sup> GÄB, S. 436. Bei getrockneten Fischen galt das Trocknen oder Räuchern als Art der Konservierung. So konnten sie länger in Speisekammern aufbewahrt werden. Geräuchert wurden in der Regel fette Stücke, weil dieser Prozess die Oxidierung initiierte. Weniger fette Exemplare trocknete man in der Sonne. Es war auch üblich Fische über dem Rauch des schwelgenden Feuers zu räuchern. Vgl.: J. Szymczak, op. cit., S. 193–206.

<sup>83</sup> Unter mittelalterlichen Gefäßen, die zur Graukeramik gezählt wurden, wo derartige Gefäße wie die genannten Vasen oder noch öfter Krüge unterschieden wurden, gab es auch Töpfe, Schalen und Deckel. Die Toruner Burgküche besaß in ihrer Ausstattung auch kleinere Gefäße als Vaselein bezeichnet. Sie wurden in der Regel mit grünem, seltener braunem Schmelz überzogen. Eigentlich sollen diese Gefäße als neuzeitliche Keramik klassifiziert werden. Andere Bestimmung von Vasen war für das Hohlmaß einiger Nahrungsmittel; in dem Fall ging es um Fische. (aber nicht nur, siehe Fußnote 320). Vgl. auch: J. Chudziakowa, A. Kola, *Źródła archeologiczne z terenu zamku krzyżackiego w Toruniu*, Warszawa 1974, S. 51–55, A. Lubowicka, op. cit., S. 133.

<sup>84</sup> GÄB, S. 438.

<sup>85</sup> MTB, S. 313: *item 21 m. dem fischmeister in der Scharffow vor 3 was stores am tage nati-vitatis Marie.*

<sup>86</sup> GÄB, S. 440.

<sup>87</sup> GÄB, S. 440.

<sup>88</sup> GÄB, S. 440.

<sup>89</sup> GÄB, S. 442.

Heringe und Tonnen Dorsch<sup>90</sup> auf. Eine Besonderheit aus dem Inventar war 1 Fischnetz (registriert 1433<sup>91</sup> und aufbewahrt auf dem Schloss in Groden – der Komturei Toruń zugehörig). Es ist auch zu erwähnen, dass im genannten Jahr keine Fischbestände festgestellt wurden. Dies bedeutet gar nicht, dass derartiges Gerät nicht genutzt wurde und im Inventar nicht vorkam – es war eher Gegenteil der Fall. In 1436 machten die Fischbestände in der Konventsküche 3 Mal 60 plus 2 Schock getrocknete Fische und 4 Schock Flunder<sup>92</sup> aus.

Desgleich in 1437 wies das Inventar für die Küche 10 Schock Rundfisch<sup>93</sup>, 10 Schock Flachfisch, 52 Schock getrocknete Fische<sup>94</sup> auf. Sonst gab es 1 Tonne Hechte, 8 Tonne Dorsch und 3 Tonne Heringe<sup>95</sup>. Darüber hinaus wurden in der Konventsküche 67 Schock Flunder<sup>96</sup> gesammelt. Getrocknete<sup>97</sup> oder geräucherte Fische waren oft auf den Ordenstafeln serviert. Die geräucherten hatten die Eigenschaft länger in den Speicherkammern liegen zu können. Es wurden meistens fette Exemplare geräuchert, weil dieser Prozess die Oxidierung der Fette hemmte. Weniger fette Fische wurden in der Sonne getrocknet; eine andere Methode bestand im Abtrocknen von Fischen über der Rauch aus schwelendem Feuer<sup>98</sup>.

Im Jahr 1438 befanden sich in der Küche 11 Schock Flunder, 1,5 mal 60 Schock getrocknete Fische, 2 Tonnen Heringe. Zum ersten Mal wurde auch unter den betrachteten Burgen – in der Ordensküche auf dem Schloss in Toruń auch Lachs erwähnt – in einer Menge von 1 Tonne<sup>99</sup>. In 1440 wurden in der Konventsküche 58 Schock Flunder verzeichnet<sup>100</sup>. Ein Jahr später gab es in der gleichen Küche 1 Vase Störe<sup>101</sup>.

Einen vergleichbaren Versuch kann man auch aufgrund einer Analyse von Milchprodukten wagen. So wie bei Fischen wurden Käsesorten auf dem Schloss in Toruń in gleich großen Mengen wie auf der Festung in Gdańsk (Danzig) aufbewahrt. Diese Art von Nahrungsmitteln fehlt dagegen in der genannten Periode in der Speisekammer auf dem Burg in Elbląg.

---

<sup>90</sup> GÄB, S. 445.

<sup>91</sup> GÄB, S. 446.

<sup>92</sup> GÄB, S. 447.

<sup>93</sup> GÄB, S. 449. (in der Konventsküche wurde zusätzlich die folgende Menge erwähnt: 30 Schock Rundfische, vgl.: GÄB, S. 450.)

<sup>94</sup> GÄB, S. 449. (in der Konventsküche wurde zusätzlich die gleiche Menge erwähnt: 62 minus 10 Schock getrocknete Fische. Vgl.: GÄB, S. 450.)

<sup>95</sup> GÄB, S. 449.

<sup>96</sup> GÄB, S. 450.

<sup>97</sup> Es waren geräucherte Süßwasserfische (sie wurden auf einem Gerüst aus Stöcken geräuchert). Die Fische eigneten sich für lange Transporte. Vgl.: GÄB, S. 9.

<sup>98</sup> J. Szymczak, *op. cit.*, S. 193–206.

<sup>99</sup> GÄB, S. 452.

<sup>100</sup> GÄB, S. 454.

<sup>101</sup> GÄB, S. 456.

Die Quelle gibt erstmals 1375 einen Käsevorrat in Toruń in der Zahl von 5000 Stück an; Käse war in der Burgsküche aufbewahrt<sup>102</sup>. Zum zweiten Mal treffen wir dieses Produkt in der Küche 1381 an – 1400 Käsestücke<sup>103</sup>. Außerdem gab es im gleichen Jahr in Posmisdorff (in der Komturei Toruń) 900 Stück Käse<sup>104</sup>, In Lubicz betrug diese Zahl 1500<sup>105</sup>. Im Jahr 1383 befanden sich in der Küche und in Vorwerken 5000 Stück Käse unter anderen Vorräten. Darüber hinaus gab es in Posmisdorff 600<sup>106</sup> von ihnen. Die weitere Eintragung von 1384 gibt 5500 Stück<sup>107</sup> an. 1392 tauchte eine Erwähnung der Aufbewahrung von Lebensmitteln im dafür unbestimmten Raum auf: In der Waffenkammer befanden sich *an harnasch* 750 Stück Käse<sup>108</sup>.

Ferner gab es im Komtursitz 3400 Käse<sup>109</sup>. In den Jahren 1397<sup>110</sup> und 1407<sup>111</sup> lagen in der Küche des Toruner Burges entsprechend 3000 und 5000 Stück Käse. 1410 gab es auf dem Burg in Toruń 1500 Stück Käse<sup>112</sup>; 1413 waren es 1500<sup>113</sup>, <sup>114</sup>. Anders geschah es ein Jahr später; damals gab es in der Küche nicht weniger als 280 Stück Käse<sup>115</sup>. Das Jahr 1418 brachte für die Küche 4200 Stück Käse, ansonsten lagen im Vorwerk Alt Thorn (*czum ersten Alde Thorun*) – 3 *thusent kase*<sup>116</sup>. 1420 wurden unter den Vorräten 6500 Stück Speise- und üblicher Käse gezählt<sup>117</sup>. 1422 waren in der Küche 4800 Stück Speisekäse, 4100 Stück gewöhnlicher Käse<sup>118</sup> unterschieden. Im gleichen Jahr befanden sich in der Schlossküche: 1400 Stück Speisekäse, 4000 üblicher Käse<sup>119</sup>. 1428 machten die Käsevorräte im gleichen Raum insgesamt 1400 Stück aus<sup>120</sup>. 1433 lagen auf dem Konventsburg in Bierzłowo 12 Schock Käse<sup>121</sup>. Auf dem Konventsburg in *Groden* gab es im gleichen Jahr 8 Schock Käse<sup>122</sup>. In 1436 befanden sich in der Konventsküche unter den Vor-

---

<sup>102</sup> GÄB, S. 426.

<sup>103</sup> GÄB, S. 426.

<sup>104</sup> GÄB, S. 427.

<sup>105</sup> GÄB, S. 427.

<sup>106</sup> GÄB, S. 428.

<sup>107</sup> GÄB, S. 428.

<sup>108</sup> GÄB, S. 429.

<sup>109</sup> GÄB, S. 429–430.

<sup>110</sup> GÄB, S. 430.

<sup>111</sup> GÄB, S. 431.

<sup>112</sup> GÄB, S. 433.

<sup>113</sup> GÄB, S. 433.

<sup>114</sup> GÄB, S. 434.

<sup>115</sup> GÄB, S. 435.

<sup>116</sup> GÄB, S. 436.

<sup>117</sup> GÄB, S. 437.

<sup>118</sup> GÄB, S. 438.

<sup>119</sup> GÄB, S. 440.

<sup>120</sup> GÄB, S. 442.

<sup>121</sup> GÄB, S. 446.

<sup>122</sup> GÄB, S. 446.

räten 12½ Schock Speisekäse und 13 Schock Käse unterer Sorte<sup>123</sup>. In 1437 lagen in der Küche 900 Stück Speisekäse<sup>124</sup>. Sonst gab es in der Konventsküche im gleichen Jahr 2050 Stück Speisekäse und 16 Schock Fettkäse<sup>125</sup>. 1438 wurden in der Küche 650 Stück und 5 Schock Käse verzeichnet<sup>126</sup>. 1440 wurden in der Konventsküche 5 Schock Käse<sup>127</sup> angegeben. Ferner lagen in Alt-Thorn: 1 Schock zerstückelter Käse, 6 Schock Käse und (bisher in keinem der behandelten Schlössern vorkommende) Milch – wahrscheinlichst war es Kuhmilch – 1 Fass<sup>128</sup>. In 1440 waren auf dem Burg in Bierzłowo 5 Schock Käse unter Milchwaren aufbewahrt<sup>129</sup>. Diesmal in 1441 gab es in der Konventsküche in Toruń 26 Schock Käse<sup>130</sup>. In 1446 befanden sich auf dem Schloss in *Seydaw*, der Toruner Komturei zugehörig, 5 Mandel Käse<sup>131</sup>.

Eine Aufmerksamkeit verdient auch die Vielfalt der Käsesorten, zuallererst in den Speisekammern. Im Hinblick auf dem Burg in Gdańsk kann die Rede von der Klassifizierung in kleine Käse<sup>132</sup>, schwedische Käse<sup>133</sup> und Herrenkäse<sup>134</sup> sein. Bei den Angaben zum Toruner Burg weist die Quelle ebenfalls auf die Vielfalt diesbezüglich, wobei hier vor allem zwischen sog. Speise- und üblichen Sorten unterschieden wurde.<sup>135</sup> Darüber hinaus sei bei den Speisekammern auf dem Konventsburg in Torun hervorzuheben, dass es neben Käsesorten gar keine anderen Milchwarenprodukte gab. Die Quellen zum Konventsburg in Toruń erwähnen dort auch beträchtliche Getreidevorräte. Nicht zu vergessen ist dabei, dass gerade Getreide auch hauptsächlich zum Handel diente.

Erstmals bezieht sich eine Quelle im Jahr 1375 auf Getreidevorräte im Speicher. Vom eigenen und als Schuld aufbewahrten Getreide gab es da-

<sup>123</sup> GÄB, S. 447. Käse unterer Sorten waren wahrscheinlich so wie Getränke für die Brüder unterer Stufe bestimmt. In Ordensinventaren finden sich Klassifizierungen von Sorten wie etwa bei Met: *aldis methes* für Brüder unterer Stufe und *coventmethes*. Vgl.: GÄB, S. 8, 11. Met war in großen Mengen angekauft. So wurden 1403 für die Küche des Hochmeisters 42 Fässer Met angekauft, wovon 12 von starkem ). MTB, S. 263; [...] *item 15 m. vor 12 tonnen starckes methes unserm hofmeister uf den tag, yo die tonne vo 5 fird. item 27 1½ m. vor 30 tonnen methes unserm hofmeister uf den tag, yo die tonne vor 22 scot und 1,2 den methes zu spondej und zu schiffen.*

<sup>124</sup> GÄB, S. 449.

<sup>125</sup> GÄB, S. 450.

<sup>126</sup> GÄB, S. 452.

<sup>127</sup> GÄB, S. 454.

<sup>128</sup> GÄB, S. 454. In der Regel war es ein Äquivalent für Kuhmilch in Anwendung – Mandelmilch. Es fehlten damals die technischen Möglichkeiten andere Milchsorten aufzubewahren.

<sup>129</sup> GÄB, S. 455.

<sup>130</sup> GÄB, S. 456.

<sup>131</sup> GÄB, S. 460.

<sup>132</sup> GÄB, S. 682–686. 1384 wurden 1700 kleine Käsesorten erwähnt, 1385 und 1389 – 5000; 1391 – 3000.

<sup>133</sup> GÄB, S. 685. 1389 wurden 100 schwedische Käse notiert.

<sup>134</sup> GÄB, S. 688–702. 1396 gab es 100 Herrenkäse, 1407 – 150, 1410 – 1500, 1418 – 2500, 1421 – 800.

<sup>135</sup> Solche Sorten wurden offenbar hauptsächlich auf Tafeln der Hochmeister serviert. Die üblichen Käsesorten waren wahrscheinlich auch für die einfachen Ordensbrüder bestimmt.

mals 300 Last, dazu 1000 Halbscheffel Hafer<sup>136</sup>. Getreide wurde auch danach – 1381 – aufgewiesen, wobei sich 350 Last<sup>137</sup> im Kleidungs-lager (*in der trappenie*) befanden. 1392 gab es im Komtursitz 3½ Last Mehl<sup>138</sup>, 1397 im Keller 2 Last Mehl<sup>139</sup>.

Im Jahr 1407 erwähnt die Quelle eine Windmühle vor dem Vorwerk in Lewen [...], *die uns des jares hat gegeben 4 leste kornis* (4 Last Getreide jährlich)<sup>140</sup>. Im 1410 trat Getreide außer Verschuldungen dieser Art zur Zeit des Amtseintritts durch den genannten Komtur Johan von Seyn, eher nicht unter Lebensmittelvorräten in Erscheinung. Nicht selten ist in Urkunden auch die Eintragung *pflugkorne Rocken* anzutreffen (derartige Erträge finden sich in Archivalien aus den zitierten Berliner Quellen, was wahrscheinlich auf eine Verschuldung bei der Bezahlung dieses Produktes, d. h. Roggen bedeuten könnte<sup>141</sup>.)

Getreide bedeutete jedoch größtenteils Handelswaren und wurde zum Exportgut (auch für westeuropäische Märkte) gesammelt<sup>142</sup>. In 1413 gab es im Speicher: 16,5 Last und 22 Scheffel Roggen, 32 Scheffel Gerste, 7 Last Hafer<sup>143</sup>. Auf dem Schloss in Lubicz: 8,5 Last Korn<sup>144</sup>. 1414 wurden im Kornlager 40 Last und 11 Scheffel Roggen insgesamt, 32 Last und

<sup>136</sup> GÄB, S. 426.

<sup>137</sup> GÄB, S. 427.

<sup>138</sup> GÄB, S. 429.

<sup>139</sup> GÄB, S. 430.

<sup>140</sup> GÄB, S. 431.

<sup>141</sup> GStAPK, XX. HA, OF 162a – Zinsregister der Häuser Elbing, [...] Thorn: *Elbing [...]* *pflugkorne Rocken* [...], 5VS. Ähnlich: *Danczk [...]* *pflugkorne Rocken*, 40 VS. Archivalien aus GStAPK liefern dem Historiker auch Informationen über unbezahlte Forderungen aus Geschäften, welche der Orden mit großen preußischen Städten schloss. Vgl. R. Czaja, *Miasta pruskie a zakon krzyżacki. Studia nad stosunkami między miastem a władzą terytorialną w późnym średniowieczu*, Toruń 1999, S. 111–207.

<sup>142</sup> Es lässt sich jedoch nicht bezweifeln, dass derartige Vorräte nicht verzeichnet wurden. Der Orden hatte beträchtliche Getreidevorräte in Schlossspeichern: Vor allem waren es Roggen, Weizen und Gerste. Um die Wende zum 15. Jahrhundert betrug die gesamte Vorräte in allen Ordensspeichern: 463 Tsd. Scheffel Roggen, 203 Tsd. Scheffel Hafer, 47 Tsd. Scheffel Gerste und Malz, 24 Tsd. Scheffel Weizen. Siehe: M. Biskup, G. Labuda., *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka–Społeczeństwo–Państwo–Ideologia*, Gdańsk 1986, S. 333. Ein großer Teil Getreide war jedoch für Handel bestimmt., den Rest wurde zum Mahlen vorgesehen. Zudem befanden sich bei Konventen Bäckereien, wo Brot und Brötchen für eigenen Bedarf ausgebacken wurde. Aus diesem Grund wurden keine Ankäufe von Backwaren in Ordensrechnungen aufgewiesen. Darüber hinaus wurde in Mühlen Getreide verarbeitet, das nicht exportiert wurde. Mehl gewann man hauptsächlich aus Roggen und Weizen. Gerste und Hafer dienten als Futter, Z. B. in Vorwerken mit Haustieren, Gestüten. Mehr zu diesem Thema in: J. Gancewski, *Rola zamków krzyżackich w ziemi chełmińskiej od połowy XIV wieku do końca 1454 roku*, Olsztyn 2001, S. 25. Zum Thema Getreide finden sich reichhaltige Daten bei C. Sattler (auch zum Export dieses Produktes auf westeuropäische Märkte.). Vgl.: *Handelsrechnungen des Deutschen Ordens* (weiter: HDO), hrsg. v. C. Sattler, Leipzig 1887, S. 18.

<sup>143</sup> GÄB, S. 433.

<sup>144</sup> GÄB, S. 433. (Ohne auf konkrete Sorten hinzuweisen)

20 Scheffel Hafer<sup>145</sup> verzeichnet. Im gleichen Jahr hatte die Bäckerei 7 Last Mehl<sup>146</sup>.

1418 machten die Vorräte in der Küche aus: 2,5 Last Korn und 0,5 Last Mehl<sup>147</sup>. Ferner gab es auf dem Schloss in Lubicz: 1 Last Korn vorrätig und sonst Müllergerät in nötiger Menge<sup>148</sup>. 1420 umfassten die Vorräte insgesamt: 24,5 Last und 6 Scheffel Mehl und Korn, 3 Last Hafer, insgesamt 70,5 Last und 16 Scheffel Wintergerste<sup>149</sup>. 1422 befanden sich im Konventskeller (*Coventskeller*) 2 Last Mehl (wahrscheinlichst für den Bedarf der Bäckerei – *3 leste meel im baghuwsze*<sup>150</sup>). Im gleichen Jahr notierte man auf dem Schloss 1 Last und 24 Scheffel Korn, 1 Last Hafer, 12 Scheffel Gerste<sup>151</sup>. Auf dem Schloss in Węclaw – 4,5 Last und 17 Last Korn, 20 Last Gerste<sup>152</sup>. Darüber hinaus gab es in *Pozemisdorfie*: 40 Scheffel Korn, 1 Last Hafer, 0,5 Last Gerste<sup>153</sup> und in *Casamysdorfie*: 40 Scheffel Hafer<sup>154</sup>. Sonst lagen im Keller des Toruner Konventschlosses 1,5 Last Mehl<sup>155</sup>. In 1428 gab es im Konventskeller 3 Last Mehl<sup>156</sup>, dagegen in der Konventsküche 2 Scheffel Hirse<sup>157</sup>. 1431 befanden sich im Konventskeller 2 Last Mehl<sup>158</sup>; 1433 wurden in der Bäckerei: 1,5 Last Mehl, 3,5 Last Korn aufbewahrt<sup>159</sup>. Sonst gab es in der Küche 2 Tonnen Hirse<sup>160</sup>. Im gleichen Jahr wurden auf dem Schloss in Bierzłowo, im Keller 18 Scheffel Mehl und 1 Last Korn aus einer anderen Getreideart verzeichnet<sup>161</sup>.

1436 waren in der Bäckerei 3 Last Mehl (minus 10 Scheffel) und 9,5 Last Korn<sup>162</sup>. 1437 weist die Bäckerei 1,5 Last und 16 Scheffel Mehl auf<sup>163</sup>. Zur gleichen Zeit standen für die Küchenbedürfnisse 0,5 Tonnen Hirsekorn zur Verfügung<sup>164</sup>. 1438 gab es unter den verzeichneten Lebensmitteln: in der Mühle 1 Last und 10 Scheffel Mehl, 3 Last und 19 Scheffel Korn, von Gerste

<sup>145</sup> GÄB, S. 435.

<sup>146</sup> GÄB, S. 435.

<sup>147</sup> GÄB, S. 436.

<sup>148</sup> GÄB, S. 437.

<sup>149</sup> GÄB, S. 437.

<sup>150</sup> GÄB, S. 438.

<sup>151</sup> GÄB, S. 438.

<sup>152</sup> GÄB, S. 438.

<sup>153</sup> GÄB, S. 438.

<sup>154</sup> GÄB, S. 438.

<sup>155</sup> GÄB, S. 440.

<sup>156</sup> GÄB, S. 441.

<sup>157</sup> GÄB, S. 442.

<sup>158</sup> GÄB, S. 444.

<sup>159</sup> GÄB, S. 445.

<sup>160</sup> GÄB, S. 445.

<sup>161</sup> GÄB, S. 446.

<sup>162</sup> GÄB, S. 446.

<sup>163</sup> GÄB, S. 448–449. (+ Last Mehl; GÄB, S. 450 = insgesamt 2,5 Last)

<sup>164</sup> GÄB, S. 449. Ansonsten erwähnt die Quelle für die Konventsküche noch eine gleiche Menge, das ist 0,5 Tonne Hirse, vgl.: GÄB, S. 450.



in allen Vorwerken insgesamt 2 Last und 10 Scheffel<sup>165</sup>. Dagegen 1440 lagen im Konventskeller 6,5 Last Korn und 5 Last Mehl<sup>166</sup>. In der Konventsküche wurde 0,5 Scheffel Hirse gesammelt<sup>167</sup>. Im gleichen Jahr gab es auf dem 1 Burg in Bierzglowo, das der Toruner Komturei zugehörig war, von Getreide: 2 Last Korn, 36 Scheffel Gerste, 3 Last und 20 Scheffel Hafer<sup>168</sup>.

Au dem Burg in Lewin (in der gleichen Komturei) gab es 1440: 3 Last Korn, 3,5 Last und 3 Scheffel Gerste, 3 Last Hafer, 8 Scheffel Hirse, 8 Scheffel Mehl<sup>169</sup>; 1441 verfügte die Bäckerei über ½ Last Mehl<sup>170</sup>. Im gleichen Jahr machte das auf dem Schloss aufbewahrte Getreide 30 Last Korn im Dachgeschoss und 6 Last Hafer<sup>171</sup> aus. Diesmal in 1446 wurden auf dem Konventsburges in *Seydaw* (der Toruner Komturei zugehörig) (unter dem Hausgerät) 2 Scheffel Buchweizen und 4 Scheffel Mehl verzeichnet<sup>172</sup>.

Vorräte auf dem Toruner Burg weisen darauf hin, dass hier in Speichern und anderen Lagern Getreide aufbewahrt wurde. Es wurden dabei verschiedene Klassifizierungen dieses Nahrungsmittels aufgewiesen. Einerseits forderte die Zeit des großen Krieges gegen Polen-Litauen eine entsprechende Vorbereitung und Versorgung der Mannschaft und eventuell der Rittergäste, und so mussten die Getreidelager über genügende Vorräte verfügen. Andererseits war Getreide ein sehr guter Geschäftsgegenstand und ein großer Teil davon für den Handel bestimmt. Am Getreidehandel, hauptsächlich mit Roggen und Weizen, hatte sich vor allem eine der großen preußischen Städte – Gdańsk (Danzig), zugleich ein Ostseehafen, beteiligt. Getreide machte gegen Ende des 14. Und Anfang des 15. Jahrhunderts etwa 1/3 des gesamten Exportes der Danziger Kaufleute aus. Darüber hinaus wurde auch Mehl ausgefahren<sup>173</sup>.

Noch zu den analysierten Vorräte auf dem Turuner Burg zurückkommend, lohnt es sich zu bemerken, dass außer den genannten Getreidearten, welche in den Lebensmittelräumen vorkamen, verfügte dieses Schloss (so wie die Festung in Danzig) unter seinen Vorräten auch über Reis<sup>174</sup>, in der Küche aufbewahrt. In den Jahren 1383–1384 und im Jahr 1422 hatten in der Küche des Toruner Burges entsprechend je 2 Steine<sup>175</sup> und 4 Steine Reis gelagert<sup>176</sup>.

<sup>165</sup> GÄB, S. 452.

<sup>166</sup> GÄB, S. 453.

<sup>167</sup> GÄB, S. 454.

<sup>168</sup> GÄB, S. 455.

<sup>169</sup> GÄB, S. 455.

<sup>170</sup> GÄB, S. 456.

<sup>171</sup> GÄB, S. 456.

<sup>172</sup> GÄB, S. 460.

<sup>173</sup> H. Samsonowicz, *Struktura handlu gdańskiego w pierwszej połowie XV wieku*, „Przegląd Historyczny”, Bd. 53, H. 4, 1962, S. 696.

<sup>174</sup> GÄB, S. 683–684 auf dem Burg in Danzig (1385 – 1 Stein Reis).

<sup>175</sup> GÄB, S. 428.

<sup>176</sup> GÄB, S. 438.

Unter den Vorräten des Jahres 1422 gab es in der Küche Grieß in einer Menge von 4 Scheffel und 3 Fässer<sup>177</sup>. Sonst wurden 1436 5 Scheffel Gieß gelagert<sup>178</sup>. 1437 erwähnt die Quelle erstmals die Sorten des damals aufbewahrten Grieses: In der Küche gab es 2,5 Tonnen mit Buchweizen-Grieß<sup>179</sup>. Im gleichen Jahr lagen noch in der Konventsküche 3,5 Tonnen Grieß (ohne Angaben zur seiner Art<sup>180</sup>). Die weiteren Vorräte an Grieß wurden in der Konventsküche des Toruner Burges 1441 festgestellt – 5 Scheffel Grieß (ohne konkrete Unterscheidung<sup>181</sup>). 1446 wurde auf dem Konventsschloss in *Seydaw, der Toruner Komturei zugehörig*, 1 Scheffel Grieß unter dem Hausgerät verzeichnet<sup>182</sup>.

Das weitere Nahrungsmittel, in Toruner Schlossvorräten erwähnt, war Erbse. Sie wurde in Töpfen in der Küche oder in Kellern aufbewahrt<sup>183</sup>. Dieses Nahrungsmittel lag unter der Aufsicht des Ordenskellermeisters – *Kellirampes*<sup>184</sup>. In 1381 gab es in der Burgküche in Torun 20 Halbscheffel Erbse<sup>185</sup>. Ferner hat das Schloss des Konvents in Lubicz  $\frac{1}{2}$  Last<sup>186</sup>. In den nächsten Jahren verzeichnete man die folgenden Mengen: 1383 r. – 8 Halbscheffel<sup>187</sup>; 1384 – 14 Halbscheffel<sup>188</sup>, 1407 – 1 Last<sup>189</sup>, 1410 verfügte die Burgküche in Torun über 0,5 Last Erbse<sup>190</sup>. 1413 gab es 3 Last vorrätig<sup>191</sup>, dagegen ein Jahr später lagen im Getreidemagazin 5 Last minus 12 Scheffel Erbse<sup>192</sup>. 1418 wies die Küche 15 Scheffel Erbse au<sup>193</sup>. In 1422 waren in der Küche 1,5 Last Erbse<sup>194</sup>. Darüber hinaus gab es auf dem Konventsburg in

---

<sup>177</sup> GÄB, S. 438.

<sup>178</sup> GÄB, S. 447.

<sup>179</sup> GÄB, S. 449.

<sup>180</sup> GÄB, S. 450.

<sup>181</sup> GÄB, S. 456.

<sup>182</sup> GÄB, S. 460

<sup>183</sup> GStAPK, XX. HA, *Ostpreussisches Folianten* [weiter: OF] 166m – Zinsregister des Elbingsen [...] Gebietes 1422, K. 30V. – Küchengeräte zur Aufbewahrung von Lebensmitteln erwähnt. Ansonsten vgl.: K. Ryszewska, *Kuchenne naczynia ceramiczne używane w średniowiecznych polskich klasztorach*, „Almanach Historyczny, Bd. 9, Kielce 2007, S. 45.

<sup>184</sup> GStAPK, XX. HA, OBA, Nr. 9029, k. 1RS. Vgl.: D. Herbert, *Vorrats- und Versorgungswirtschaft auf den preussischen Deutschordensburgen von 1375 bis zur Mitte des 15. Jahrhunderts am Beispiel der Burg Thorn/Toruń*, in: *Esskultur und kulturelle Identität: Ethnologische Nahrungsforschung im östlichen Europa*, hrsg. v. H.M. Kalinke, K. Toth, T. Weger, „Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa“, Bd. 40, München 2010, S. 46–52. (*Kelliramp*= Kelleramt).

<sup>185</sup> GÄB, S. 426.

<sup>186</sup> GÄB, S. 427.

<sup>187</sup> GÄB, S. 428.

<sup>188</sup> GÄB, S. 429.

<sup>189</sup> GÄB, S. 431.

<sup>190</sup> GÄB, S. 433.

<sup>191</sup> GÄB, S. 433.

<sup>192</sup> GÄB, S. 435.

<sup>193</sup> GÄB, S. 436.

<sup>194</sup> GÄB, S. 438.

Węclaw 6,5 Last Erbse<sup>195</sup>, in *Pozemisdorfie* 1 Last und 25 Scheffel<sup>196</sup>, und in *Casamysdorfie* 36 Scheffel<sup>197</sup>. Im gleichen Jahr lagen in der Konventsküche eine Tonne und 28 Scheffel Erbse<sup>198</sup>. 1436 verfügte die Küche dagegen über 10 Scheffel Erbse<sup>199</sup>. 1437 war in der Küche 1 Last Erbse<sup>200</sup>. Die weitere Eintragung von 1440 unterscheidet erstmals die Erbsensorten. Es lagen damals 1,5 Scheffel grobe Erbse und 28 Scheffel feine Erbse<sup>201</sup> in der Konventsküche.

Im gleichen Jahr kam Erbse auch unter den Vorräten auf dem Konventsburg in Birgelau vor, und zwar mit 12 Scheffeln<sup>202</sup> sowie auf dem Burg in Lewin mit 29 Scheffeln<sup>203</sup>. Die weiteren Vorräte an Erbse traten in der Küche des Toruner Burges 1446 in Erscheinung – 9 Scheffel Erbse<sup>204</sup>. Im gleichen Jahr befanden sich auf dem Konventsschloss in *Seydaw* (der Toruner Komturei zugehörig) (unter dem Hausgerät) 4 Scheffel Erbse<sup>205</sup>.

In den Speichern dürfte auch Salz nicht fehlen. Dieses Produkt fand vor allem bei der Konservierung von Fleisch oder Fischen Anwendung. Auf dem Toruñer Schloss wurden in der Küche folgende Mengen verzeichnet: in Jahr 1375 – 2 Last<sup>206</sup>, 1381 – 30 Fässer<sup>207</sup>, 1383 – 4½ Last<sup>208</sup>.

Zudem wurden 1392 im Komtursitz 9 Fass Salz verzeichnet<sup>209</sup>. 1397 gab es unter Komturgeräten (*im kompthurs gerete*) 1 Last Salz<sup>210</sup>. Dann wurden die Salzvorräte festgestellt: 1407: 18 Fässer<sup>211</sup>, 1410 r. und 1414: 3,5 Last<sup>212</sup> und 8 Last<sup>213</sup>, 1418: nur 2 Last Salz in der Küche<sup>214</sup>, ebenso war es 1422.<sup>215</sup> Die Quelle gibt ansonsten 1422 in der Konventsküche 2 Fass Feinsalz und 10 Fass Grobsalz<sup>216</sup> an.

---

<sup>195</sup> GÄB, S. 438.

<sup>196</sup> GÄB, S. 438.

<sup>197</sup> GÄB, S. 438.

<sup>198</sup> GÄB, S. 440.

<sup>199</sup> GÄB, S. 447.

<sup>200</sup> GÄB, S. 449.

<sup>201</sup> GÄB, S. 454.

<sup>202</sup> GÄB, S. 455.

<sup>203</sup> GÄB, S. 456.

<sup>204</sup> GÄB, S. 458.

<sup>205</sup> GÄB, S. 460.

<sup>206</sup> GÄB, S. 426.

<sup>207</sup> GÄB, S. 426.

<sup>208</sup> GÄB, S. 428.

<sup>209</sup> GÄB, S. 429.

<sup>210</sup> GÄB, S. 430.

<sup>211</sup> GÄB, S. 431.

<sup>212</sup> GÄB, S. 433.

<sup>213</sup> GÄB, S. 435.

<sup>214</sup> GÄB, S. 436.

<sup>215</sup> GÄB, S. 438.

<sup>216</sup> GÄB, S. 440.

Ähnlich sah es auf den Burgen in Elbląg und Gdańsk aus. Die Quelle unterscheidet aber Salzaorten, indem in Elbląg eine noch größere Vielfalt zu sehen ist. Im Elblager Speicher wurden erwähnt: 1 Last Traubensalz,  $\frac{1}{2}$  Last Brennsalz,  $5\frac{1}{2}$  Last Weißsalz (*traubensalcz*)<sup>217</sup>. Bei den Salzvorräten auf den Burgen in Gdańsk und Toruń wäre erwähnenswert, dass in einer Quelle von 1422 erstmals die Unterscheidung von *cley*n (feinem)<sup>218</sup> und *grop* (grobem) Salz<sup>219</sup> anzutreffen ist. 1428 gab es in der Konventsküche 7 Tonnen Salz<sup>220</sup>. 1431 wurden in der Küche 22 Tonnen Salz klumpenartig in 16 Tonnen erwähnt<sup>221</sup>. 1433 befanden sich in der Küche 5 Tonnen Salz in Klumpengestalt<sup>222</sup>. Im gleichen Jahr wies das Konventsschloss in Bierzłowo im Keller 1 Tonne Salz<sup>223</sup> auf. 1436 lagen in der Konventsküche 4 Tonnen Salz<sup>224</sup>. 1437 gab es in der Küche 8 Tonnen Salz<sup>225</sup>. Zur gleichen Zeit wurden im Burg Bierzłowo, der Komturei Toruń zugehörig, unter verschiedenem Küchengerät (*Kochengerethe*) auch Salz und zwar  $\frac{1}{4}$  Fass Feinsalz<sup>226</sup> und 1438 auf dem Schloss in Toruń in der Küche 2,5 Tonnen Salz<sup>227</sup> verzeichnet. 1440 lag in der Konventsküche 0,5 Tonne Salz<sup>228</sup>. Dagegen 1441 befanden sich in der gleichen Küche 2 Tonnen Salz<sup>229</sup>. Die weiteren Vorräte an Salz wurden in der Küche des Toruner Schlosses 1446 registriert: 2 Tonnen Salz<sup>230</sup>. Im gleichen Jahr waren im Konventsburg in *Seydaw*  $\frac{1}{2}$  Sheffel Grobsalz und 1 Scheffel Feinsalz<sup>231</sup> aufbewahrt.

Wie bereits erwähnt, wurde auf dem Schloss in Toruń das sog Weißsalz, das heißt Zucker verzeichnet. So gab es 1413 14 Last Melassezucker<sup>232</sup>. Dazu, was auch wesentlich war, erwähnt die Quelle nur einmal – bei den Speichervorräten in Toruń – unterschiedliche Sorten von Zucker. Relativ kleine Menge von aufbewahrtem Nahrungsmittel hing davon ab, dass das Produkt teuer war, daher nicht selten und ersatzweise größere Bestände Honig aus benachbarten Imkereien und Bienenbeuten in Ordensvor-

<sup>217</sup> GÄB, S. 88.

<sup>218</sup> GÄB, S. 702. Es wurden in der Speicherkammer bei der Küche  $1\frac{1}{2}$  Last verzeichnet.

<sup>219</sup> GÄB, S. 702. Im Jahr 1422 erwähnt die Quelle noch 4 Fass Grobsalz.

<sup>220</sup> GÄB, S. 442.

<sup>221</sup> GÄB, S. 444.

<sup>222</sup> GÄB, S. 445.

<sup>223</sup> GÄB, S. 446.

<sup>224</sup> GÄB, S. 447.

<sup>225</sup> GÄB, S. 449 (im gleichen Jahr sammelte die Konventsküche noch 1 Last und 1,5 Tonne Salz, vgl. GÄB, S. 450)

<sup>226</sup> GÄB, S. 451.

<sup>227</sup> GÄB, S. 45

<sup>228</sup> GÄB, S. 454.

<sup>229</sup> GÄB, S. 456.

<sup>230</sup> GÄB, S. 458.

<sup>231</sup> GÄB, S. 460.

<sup>232</sup> GÄB, S. 434.

werken Anwendung fanden<sup>233</sup>. In 1384 fanden sich 2 Fässer Honig<sup>234</sup> im Kleidungs- (trapperie) vorrätig. 1392 gab es im Komtursitz 3½ Fässer<sup>235</sup>. Die gleiche Menge ist aus dem Jahr 1397 im Keller des Toruńer Schlosses bekannt.<sup>236</sup> 1407 lagen im Keller 8 Fässer<sup>237</sup>, und im Komturkeller 2 Vasen alter Met<sup>238</sup>. In 1410 wies der Keller des Konvents 2 Tonnen Honig und 8 Tonnen Met auf<sup>239</sup>. 1413 gab es im Komturkeller 4 Tonnen Met<sup>240</sup>. 1414 waren im Keller des Burges in Toruń 7 Tonnen Honig und 1 Tonne einer näher unbestimmten Honigsorte<sup>241</sup>. Im gleichen Jahr gab es im Komturkeller 9 Tonnen Honig und 2 Vasen<sup>242</sup> Met<sup>243</sup>. In Ordensurkunden wurden Vasen oder Krüge nicht selten auch in Betracht genommen, um über die Art von Liköraufbewahrung (mit Deckel) zu entscheiden. Es ging hierbei um Met<sup>244</sup>. Das weitere Jahr, als Honigvorräte verzeichnet wurden, war 1422 – im Konventskeller hatte man 7 Fässer<sup>245</sup> gezählt. Im gleichen Jahr befanden sich im Komturkeller– 2 Fässer alter Met und 4 Fässer frischer Met<sup>246</sup>. 1428 waren im Komturkeller 5 Tonnen Met<sup>247</sup>. Honigvorräte wurden abermals 1436 im Komturkeller in der folgenden Menge erwähnt: 2 Vasen alter Met, 1 Tonne frischer Met und 1 Fass näher unbestimmter Honigsorte<sup>248</sup>. 1440 gab es im Komturkeller 4 Tonnen schwacher Met<sup>249</sup>.

An dieser Stelle lohnt es sich zu erwähnen, dass Met ein populäres Getränk in Mittel- und Osteuropa war. Besonders gern wurden die in Riga hergestellten Biersorten getrunken und gekauft. Ordensinventare pflegten eine Metklassifizierung aufgrund der Metstärke: verwässert – *aldis methes*

---

<sup>233</sup> M. Toussaint-Samat, *Historia naturalna i moralna jedzenia*, übers. A. B. Matusiak, M. Ochab, Warszawa 2002, S. 492–506.

<sup>234</sup> GÄB, S. 429.

<sup>235</sup> GÄB, S. 429.

<sup>236</sup> GÄB, S. 430.

<sup>237</sup> GÄB, S. 431.

<sup>238</sup> GÄB, S. 432.

<sup>239</sup> GÄB, S. 433.

<sup>240</sup> GÄB, S. 434.

<sup>241</sup> GÄB, S. 435.

<sup>242</sup> Schöpfflöffel (kellen).

<sup>243</sup> GÄB, S. 435.

<sup>244</sup> GÄB, S. 2, 4 ([...] *1 mischekanne* – unter den Beständen des Ordensmarschalls des Ordens). O. Schade, *Altdeutsches Lesebuch gotisch altsächsisch alt und mitteldeutsch*, Teil II, Halle 1866, s. 392; O. Długokęcka, W. Długokęcki, *Te Sumptuous Use of Food at Castle Marienburg (Malbork) at the Start of the Fifteenth Century*, „Acta Poloniae Historica”, Bd. 102, 2010, S. 110–126. In der Toruner Burgsküche spielten die Vasen doppelte Rolle: zum einen dienten sie auch als Hohlmaß für Schüttprodukte (wie Getreide, Fische), zum anderen als Gefäß für Getränke wie Glühwein oder Bier.

<sup>245</sup> GÄB, S. 438.

<sup>246</sup> GÄB, S. 440.

<sup>247</sup> GÄB, S. 441.

<sup>248</sup> GÄB, S. 448.

<sup>249</sup> GÄB, S. 453.

– für Brüder unterer Stufe und *coventmethes* für Konventsmitglieder<sup>250</sup>. Eine andere Art alkoholischer, in Speicherkammern aufbewahrter Getränke stellte Bier dar. 1407 r. gab es im Komturkeller 2 Fässer Bier aus Świdnica (Schweidniz)<sup>251</sup>, ansonsten 6 Fässer gutes Bier<sup>252</sup>. In 1410 befanden sich im Konventskeller in Toruń 15 Markenbier und 2 Abendbrotbier<sup>253</sup>. In 1413 wurden 14 Markbier verzeichnet, jedes in einer Menge von 12 Tonnen<sup>254</sup>. Im gleichen Jahr umfasste der Vorrat im Komturkeller 2 Last und 8 Tonnen Danziger Bier und 19 Tonnen Bier aus Wismar<sup>255</sup>. Unter den populärsten und am liebsten getrunkenen Biersorten gab es besonders die aus Danzig, aber auch aus Elbing<sup>256</sup>. Außerdem befanden sich 1414 im Konventsburgkeller in Toruń vorrätig: 8 Last Markenbier, 3 Last Abendbrotbier, 6 Fässer altes Bier und 21 Fässer Konventsbeer<sup>257</sup>. 1422 gab es im Vorrat auf dem Schloss In Toruń: im Konventskeller: 5 Märzbier, 3 Abendbrotbier, 3 Vasen altes Bier und 2 Last Konventsbeer<sup>258</sup>. Im gleichen Jahr wurden im Komturkeller verzeichnet: 2 Vasen altes Bier, 2 Fässer Danziger Bier, 1 Fass Wismarer Bier<sup>259</sup>; dagegen im Konventskeller: 4 Abendbrotbier, 2 Vasen altes Bier, 3 Vasen mit Bier in einer Menge von 4 Fässern und 1 Vase mit einer Menge von 6 Fässern, sonst 26 Fässer Konventsbeer<sup>260</sup>. 1428 gab es im Konventskeller 3 Vasen altes Bier und genauso viel Abendbrotbier<sup>261</sup>. In 1431 lagern im Konventskeller 7 Last Märzbier und 5 Fass altes Bier<sup>262</sup>.

Im Jahr 1433 gab es dagegen im gleichen Raum 3 (*Fass*) Märzbier und 5 Fass altes Bier<sup>263</sup>, 1436 befanden sich im Konventskeller 2 Vasen altes Bier und 8 Vasen Abendbrotbier<sup>264</sup>. Im gleichen Jahr befanden sich im Komturkeller 2 Fass Danziger Bier und ein 1 Kasserol (flach) zur Braue-

---

<sup>250</sup> GÄB, S. 8, 11. Met wurde in größeren Mengen angekauft. So wurden 1403 für die Küche des Hochmeisters 42 Fässer erworben (wovon 12 Fässer starker Met). MTB, S. 263. [...] *item 15 m. vor 12 tonnen starckes methes unserm hofmeister uf den tag, yo die tonne vo 5 fird. item 27 1½ m. vor 30 tonnen methes unserm hofmeister uf den tag, yo die tonne vor 22 scot und 1,2 den methes zu spondej und zu schiffen.*

<sup>251</sup> GÄB, S. 432.

<sup>252</sup> GÄB, S. 432.

<sup>253</sup> GÄB, S. 433.

<sup>254</sup> GÄB, S. 434.

<sup>255</sup> GÄB, S. 434. Vgl. auch: T. Jasiński, op. cit., S. 23.; G. Kucharski, op. cit., S. 184.

<sup>256</sup> MTB, S. 9–10, 103, 149, 235, 369. T. Jasiński, op. cit., S. 23. A. Radzimiński, op. cit., S. 14.

<sup>257</sup> GÄB, S. 435. Ordensritter tranken das Elbinger Bier hauptsächlich vor wichtigsten Festen: in der Adventszeit und in der Hauptfastenzeit, vgl.: S. Józwiak, J. Trupinda, op. cit., S. 431.

<sup>258</sup> GÄB, S. 438.

<sup>259</sup> GÄB, S. 440.

<sup>260</sup> GÄB, S. 440.

<sup>261</sup> GÄB, S. 441.

<sup>262</sup> GÄB, S. 444.

<sup>263</sup> GÄB, S. 445.

<sup>264</sup> GÄB, S. 446.



rei<sup>265</sup>. 1437 machten die Bierbestände im Keller des Toruner Burges insgesamt schätzungsweise 20 Vasen übliches Bier und 16 Vasen Konvetsbier<sup>266</sup> aus. Im Konvetskeller lagen 2 Vasen Märzbier und 12 Vasen Abendbrotbier<sup>267</sup>. In 1440 wurden im Konvetskeller der folgende Biervorrat festgelegt: 11 Portionen Märzbier, 2 Portionen Abendbrotbier, 5,5 Last Ordenskonvetsbier und 4 Tonnen übliches Konvetsbier<sup>268</sup> (zusätzlich 10 Portionen Märzbier, 4 Vasen März-Konvetsbier 3 (Vasen) Abendbrotbier<sup>269</sup>). Im Komturkeller befanden sich 3 Tonnen Bier<sup>270</sup>. 1446 wurden in Kellern des Toruner Burges unter anderen Biersorten auch: 4 Vasen Bier aus 4 Tonnen und 1 Vase aus 2 Tonnen altes Bier, Sonst gab es 7 Stehbehälter mit einem Inhalt von 4 Tonnen und 2 Vasen mit einem Inhalt von 4 Tonnen frisches Bier<sup>271</sup>.

Es ist wert, darauf aufmerksam zu machen, wie groß die Vielfalt unter den besprochenen Biersorten war. Nicht nur die ausländischen Sorten sind in Rede, sondern auch ihre Namen und Anwendung. So wurden sowohl lokale Bier- als auch Abendbrot-<sup>272</sup>, Speisebierorten<sup>273</sup> oder gerade das Wismarer Bier unterschieden<sup>274</sup>. Der weitere Trunk in Schlossvorräten aufbewahrt war Wein. Die Quelle erwähnt im Jahr 1384 Vorrat an Wein, aber in Kleidungs-lager waren 3 Last und 1 Vase Wein<sup>275</sup>. Darüber hinaus gab es 1392 im Komtursitz 2 Vasen einjähriger Wein<sup>276</sup>. Dann wurden 1397 im Keller 4 Vasen Wein gezählt<sup>277</sup>. In 1410 befanden sich im Konvetskeller 6 Fass Wein<sup>278</sup>. 1413 lagen im Komturkeller 5 Tonnen Wein<sup>279</sup>. Am gleichen Ort gab es ein Jahr später 3 Last und 5 Fässer Wein<sup>280</sup>. 1422 befanden sich im Konvetskeller 2 Vasen<sup>281</sup> und im Komturkeller 1,5 Vasen alter Wein<sup>282</sup>. 1428 stand 1 Vase alter Wein<sup>283</sup>. 1433 wurden im Keller des Burges in Bierzłowo 1 Fass und 1 Tonne Wein verzeichnet (näher unbe-

---

<sup>265</sup> GÄB, S. 448.

<sup>266</sup> GÄB, S. 449.

<sup>267</sup> GÄB, S. 450.

<sup>268</sup> GÄB, S. 453.

<sup>269</sup> GÄB, S. 456.

<sup>270</sup> GÄB, S. 453.

<sup>271</sup> GÄB, S. 459.

<sup>272</sup> GÄB, S. 683–707.

<sup>273</sup> GÄB, S. 686, 694, 707.

<sup>274</sup> GÄB, S. 706–707.

<sup>275</sup> GÄB, S. 429.

<sup>276</sup> GÄB, S. 429.

<sup>277</sup> GÄB, S. 430.

<sup>278</sup> GÄB, S. 433.

<sup>279</sup> GÄB, S. 434.

<sup>280</sup> GÄB, S. 435.

<sup>281</sup> GÄB, S. 438.

<sup>282</sup> GÄB, S. 440.

<sup>283</sup> GÄB, S. 441.

stimmter Sorte)<sup>284</sup>; 1436 gab es im Konventskeller 3 Vasen Wein<sup>285</sup>; im Komturkeller dagegen 4 Vasen<sup>286</sup>.

Bei dem Burg in Torun wurden im Hinblick auf die dort aufbewahrten Vorräte die Weinsorten nicht näher genannt. Ebenso geschah bei Vorräten Elbings<sup>287</sup> oder Danzigs<sup>288</sup>. Hervorzuheben ist auch die Tatsache, dass in Burgsküchen Obst populär war, insbesondere das aus Südländern bezogen, gut geeignet zum Transport und dadurch zugänglich im Handel. Für die Hochmeister besorgte man Orangen, Zitronen, Granatapfel, Feigen<sup>289</sup>, Datteln<sup>290</sup>, Rosinen und Mandel<sup>291</sup>. Kleinere Bedeutung in der Burgsküche hatten lokale Früchte: Birnen, Kirschen, Himbeeren. Sie waren vor allem Ausgangsprodukt für Fruchtsäfte.<sup>292</sup>

Die Analyse der Produkte in der Toruner Küche weist darauf hin, dass es 1383 in der Burgsküche und in den Vorwerken insgesamt 3 Steine Mandel und sonst 1 Korb Feige waren<sup>293</sup>; ein Jahr später genauso viel (3 Steine Mandel und 1 Korb Feigen<sup>294</sup>; danach wurden 1407 im Komturkeller 1½ Last Most<sup>295</sup> verzeichnet. 1422 gab es 3 Steine Mandel<sup>296</sup>.

Eine interessante Erscheinung stellten Heidelbeeren in der Toruner Burgsküche dar und zwar in einer Menge von 13 Brett<sup>297</sup>. Diese Waldfrüchte dienten wahrscheinlich zur Safftherstellung, welcher den Geschmack von Wein oder Bier verbesserte. Sie eigneten sich auch zu Kuchen<sup>298</sup>.

<sup>284</sup> GÄB, S. 446.

<sup>285</sup> GÄB, S. 446.

<sup>286</sup> GÄB, S. 448.

<sup>287</sup> GÄB, S. 85. Auf dem Burg in Pasłęk war 1412 1 vase Rheiner Wein, GÄB, S. 90. Zudem wurde 1428 im Komturkeller 1 Fass desgleichen Weins verzeichnet..

<sup>288</sup> GÄB, S. 697. Landwein. Im Jahr 1418 wurde *landeweyn* im Komturkeller gesichtet und zwar in 1 Vase. GÄB, S. 700–703. Rheinwein – 1420 lagen im Komturkeller 2 Fässer dieses Tranks. Die gleiche Weinsorte wurde dann in Inventaren von 1421 und 1422 registriert.

<sup>289</sup> MÄB, S. 117–119, 162–163 (Feigen).

<sup>290</sup> MÄB, S. 162 (Datteln).

<sup>291</sup> MÄB, S. 136.: *item 1 tonne mandelen, [...], item 3 korbe fygen, item 1 korb mit rosynnen.* MÄB, s. 137.: *item 3 tonnen mandeln, item 4 korbe fygon, item 1 korb rosynnen.* MÄB, S. 139.: *item 3 korbe rosynnen, item 5 korbe mit feygen, item 5,5 tonnen mandeln.* Mandel und Rosinen waren im gesamten Ordensstaat Preußen zu finden. Mandel wurden in großen Mengen gekauft, weil sie die Nahrungsverdauung förderten. Vgl. P. Dobrowolski, op. cit., S. 602; T. Jasiński, op. cit., S. 21–22.

<sup>292</sup> AMH, S. 84. 1413 wurden für die Küche des Hochmeisters 6 Tonnen Kirschen angekauft, wahrscheinlich hauptsächlich um zu Saft zu verarbeiten. *6 tonnen kyrschen.* Es wurde damals viel von Kirchen- und Himbeersaft getrunken (auch Pflaumen- und Eberschensaft waren bekannt). Die Früchte dienten hauptsächlich zur Herstellung von gegorenen Getränken oder aber wurden sie zu Bier oder Wein zum Geschmack hinzugefügt. Vgl. T. Jasiński, op. cit., S. 21; A. Radziński, op. cit., S. 14.

<sup>293</sup> GÄB, S. 428.

<sup>294</sup> GÄB, S. 428.

<sup>295</sup> GÄB, S. 432. (Wahrscheinlich) wurde Most am häufigsten zu Bier, Wein hinzugefügt, um den Geschmack zu verbessern. Er befand sich auch 1422 im Komturkeller: 1 Last und im Konventskeller 2 Vasen. Vgl.: GÄB, S. 440.

<sup>296</sup> GÄB, S. 438.

<sup>297</sup> GÄB, S. 438.

<sup>298</sup> GStAPK OBA Nr. 18384 *Königsberger Kochbuch*

Vergleicht man die Lebensmittelvorräte auf dem Burg in Toruń mit denen auf den zwei anderen Burgen und zwar unter dem Aspekt der sog. „exotischen Neuheiten“, so ist darauf hinzuweisen, dass ein Novum in Toruń gerade in den Leckereien in Speicherkammern um die Wende zum 15. Jahrhundert bestand, so wie etwa die erwähnten Mandel oder Feigen<sup>299</sup>.

Tatsache ist es auch, daß die Vorräte auf dem Danzinger Burg 1410 sehr große Menge von Nahrungsmitteln aufgewiesen hatten und zwar im Hinblick auf die vergrößerte Nachfrage. Es wurden dabei auch Früchte und Süßigkeiten erwähnt, im gleichen Jahr auf dem Toruner Burg nicht verzeichnet. Von anderen Arten Lebensmittel lassen sich noch rote Rüben anführen (1422 gab es von ihnen in der Küche 6 Scheffel<sup>300</sup>, 1433 in der Küche 1 Tonne<sup>301</sup>, 1436 – 5scheffel<sup>302</sup>). Ansonsten wurde 1446 Zwiebel aufbewahrt, wobei diese im Dachgeschoss des Bauwerkes lag und zwar in einer Menge von 5 Tonnen<sup>303</sup>. Es ist hervorzuheben, daß in der damaligen Burgsspeicherkammer Gemüse nur selten vorkam.

Darüber hinaus wurde 1422 Senf festgestellt; in der Küche gab es 1,5 Fass von ihm<sup>304</sup>. 1440 befanden sich in der Konventsküche 3 mal  $\frac{1}{4}$  Tonnen Senf<sup>305</sup>. 1436 verfügte die Speicherkammer über 1,5 Scheffel Senfkörner (sehr wahrscheinlich wurden sie zur Senfherstellung hinzugefügt, um den Geschmack von Speisen zu verbessern)<sup>306</sup>. Auch Essig wurde zugegan (ebenso um den Geschmack zu verbessern, u. a. zur Senfherstellung) 1437 gab es in der Konventsküche 7 Vasen Essig<sup>307</sup>. Außerdem gab es 1446 auf dem Burg in *Seydaw* 1 Scheffel Linse<sup>308</sup>.

In dem zweiten Teil des vorliegenden Beitrages wird die materielle Gebrauchskultur (aber nicht konsumierende) betrachtet. Unter diesem Begriff versteht man wirtschaftliche Räumlichkeiten auf dem Burg in Toruń, welche mit der Küche, Lebensmittelverarbeitung sowie mit verschiedenen dort aufbewahrten Utensilien zusammenhingen. Kurz erwähnt werden auch Räume, wo grundsätzlichen Waffen gelagert waren, (*Harnnaschkamer*) und

---

<sup>299</sup> GÄB, S. 684. Die Quelle nennt bereits Ende des 14. Jh. Feigen und Mandel (1385): *3 korbe fygen, item 1 steyn mandeln*. Nach T. Hirsch 1 Korb entspricht 2,5 Stein. Vgl.: T. Hirsch, *Danzigs Handels und Gewerbegeschichte unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Leipzig 1858, s. 244; B. Mozejko, op. cit., S. 172.

<sup>300</sup> GÄB, S. 438.

<sup>301</sup> GÄB, S. 445.

<sup>302</sup> GÄB, S. 447.

<sup>303</sup> GÄB, S. 458.

<sup>304</sup> GÄB, S. 438.

<sup>305</sup> GÄB, S. 454.

<sup>306</sup> GÄB, S. 447. Senfkörner wurden auch 1441 in der Konventsküche auf dem Toruñer Schloss in einer Menge von 1 Scheffel verzeichnet. Siehe. GÄB, S. 456. Außerdem gab es 1446 auf dem Schloss in Lewin 1 Scheffel. Siehe. GÄB, S. 459.

<sup>307</sup> GÄB, S. 450.

<sup>308</sup> GÄB, S. 460.

zwar unter dem Aspekt, diese als Aufbewahrungsraum für Lebensmittel zu nutzen.

Die Analyse dieses Themen-Spektrums wurde auf das Quellenmaterial gestützt, indem die Wende zum 15. Jahrhundert als chronologische Zäsur angenommen wurde<sup>309</sup>. Die Angaben über die Ausstattung dieser wirtschaftlichen Räumlichkeiten inklusiv der dort befindlichen Utensilien entstammen den erhaltenen Archivalien aus den im obigen zitierten Beständen des Berliner Archivs<sup>310</sup>. Geschirr, Kochgerät, allerlei Gefäße, die sich auf Ordensschlösser befanden, waren der Aufsicht des Kellermeisters unterstellt (*Kellermeister*<sup>311</sup>). Unter denen, die vorwiegend in Küchenräumen genutzt wurden, lassen sich unterscheiden: Töpfe<sup>312</sup>, Schalen<sup>313</sup>, Krüge (*kanne*<sup>314</sup>), Wasserschöpfer<sup>315</sup>, oder Deckel. Im Hinblick auf Utensili-

<sup>309</sup> Insbesondere das Jahr 1410. Zu dieser Zeit geben die Quellen die meisten Informationen über Vorräte auf dem betrachteten Burg gesammelt und zwar im Hinblick auf die politische Lage im Ordensstaat und die Kriegszeit.

<sup>310</sup> GStAPK, XX HA, OF 166m – *Zinsregister des Elbingsen [...] Gebietes 1422* (vor allem wirtschaftliche Räume wie Keller– *keller*, wo Lebensmittelprodukte lagen – hauptsächlich ist hier von Getreide die Rede, insbesondere (*rocken*). Siehe.: OF 166m, S. 30VS. Sonst die Küche (*in die Kochen*), wo neben Geschirr sind auch Erwähnungen von den dort befindlichen *kleinesteynort* und *grosssteynort* (*stenen* = *Stein(ern)* – steinern; *ort(en)* war  $\frac{1}{4}$  Münzenwert, insbes. eines Guldens). Es könnte sich also um kleine und große Steinmünzen handeln. Siehe: GStA, PK, XX. HA, 166m, S. 28VS, 28RS. Es sind auch Angaben zu Küchenutensilien erhalten geblieben – es wurde vorwiegend *Koppe* – das ist Becher erwähnt. Siehe.: OF 166m, S. 30VS.); Siehe. OBA 9029 Staatsarchiv Königsberg im 1445 (1445–1451); betrifft amtliche Funktionen, die für die Versorgung von Lagern mit Lebensmitteln verantwortet waren. Siehe.: OBA 9029, S. 1VS, 1RS, 2VS, 2VR, 3VS, 3VR; OBA 18384 *Königsberg Kochbuch*, das 33 Kochrezepte enthält. Es erinnert ansonsten vorwiegend Nahrungsprodukte, hauptsächlich von Hochmeistern verzehrt, siehe OBA 13834, S. 2VS, 3VS, 4VS, 6VS, 7VS, 9VS.

<sup>311</sup> Im Ordensstaat in Preußen hält dieser Beamte auch die Einkommenskontrolle. Siehe: GStAPK, XX. HA, OBA 9029, S. 1RS. Darüber hinaus finden sich Daten zu den Ordensbeamten, in: D. Herbert, *Vorrats- und Versorgungswirtschaft auf den preussischen Deutschordensburgen von 1375 bis zur Mitte des 15. Jahrhunderts am Beispiel der Burg Thorn/Toruń*, in: *Esskultur und kulturelle Identität*, S. 46–52.

<sup>312</sup> K. Ryszewska, *Kuchenne naczynia ceramiczne używane w średniowiecznych polskich klasztorach*, „Almanach Historyczny”, Bd. 9, Kielce 2007, S. 45. Töpfe fanden nicht nur als Gefäße zur Aufbewahrung von Lebensmitteln in deren natürlicher Form Anwendung; sie dienten auch zum Einpökeln, Einmachen oder Einsäuern von Gerichten und Gemüse.

<sup>313</sup> Im früheren Mittelalter erwähnen die Quellen keine *schalen*, *mulden*, *kumme*. Schalen fanden eigentlich erst in der späteren Zeit Anwendung. Ordensurkunden führen die damals gebrauchten Mörser (*morser*) an. Siehe.: *Das grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens* [dalej GÄB], hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1921. Dies ist eine wertvolle Quelle (auch in der Frage) der Interpretation der Anordnung einzelner wirtschaftlicher Räume s. 442. Obwohl es auf dem Ordensschloss in Toruń Erwähnungen von 1392 in der Waffenkammer aufbewahrten *schalen* gibt. Siehe.: GÄB, S. 429.

<sup>314</sup> O. Schade, *Altdeutsches Lesebuch gotisch altsächsisch alt und mitteldeutsch*, Teil II, Halle 1866, S. 392; O. Długokęcka, W. Długokęcki, *Te Sumptuous Use of Food at Castle Marienburg (Malbork) at the Start of the Fifteenth Century*, „Acta Poloniae Historica”, Bd. 102, 2010, S. 110–126. Die in den Quellen oft auftretende – *mischkanne* – bestimmte wahrscheinlichst das Hohlmaß jeweiligen Nahrungsmittels im Krug.

<sup>315</sup> Unter derartigen Gefäßen konnten unterschieden werden: Kasserol, Bratpfanne oder z. B. Topf zum Schmoren. Es wird gestritten, ob diese Gefäße metallisch oder lehmig waren.

en, gesammelt in der Burgküche in Toruń, befanden sich 1407: *kessel*<sup>316</sup>, *gropin*<sup>317</sup> und *alle kochengerethe notdorfft in der kochin*. Analog war es 1410, als in der dortigen Küche Kessel, große Töpfe und allerlei nötige Küchenutensilien genutzt wurden<sup>318</sup>.

Bei Tafelaufsätzen war so, dass diese vorwiegend in Schlosskellern und Küchenkammern aufbewahrt waren<sup>319</sup>. Auf dem Toruner Burg wurden 1407 r. *im Keller* zum Tafelaufsatz gesammelt: 6 Silberschalen und 10 Silberlöffel<sup>320</sup>. Außer den genannten Gefäßen erwähnt die Quelle auch ein im Keller befindliches vergoldetes Kreuz mit einem Splitter des hl. Kreuzes<sup>321</sup>. Das Rechnungsbuch des Komturs auf dem Burg in Marienburg aus den Jahren 1410–1420 führt die in Kellern befindlichen Wein- und Biergläser an<sup>322</sup>.

Eine getrennte Kammer auf dem Schloss war nur für silberne Gefäße des Hochmeisters bestimmt (*silbirkamer*<sup>323</sup>). An dieser Stelle sind auch Rechnungen und Ausgaben für Ankauf von Tafelaufsatz für Hochmeister zu erwähnen. In der Hauptsache geht es um die Bestellung neuer Gefäße bei Goldschmieden. In Rechnungen der Amtsbüchern des Deutschen Ordens, u. a. aus dem Buch des Marienburger Schatzmeisters aus den Jahren 1399–1405 sind Eintragungen erhalten geblieben, welche die Bestellungen von Schalen, Bechern oder Trinkhörnern betreffen<sup>324</sup>.

---

Siehe.: MAB, S. 146: [...] *item 2 lymgropen, item 1 grosze new pfaune czu lym syden*. Zu diesr Art von Gefäßen: siehe: K. Sulkowska-Tuszyńska, *Próba interpretacji funkcji naczyń na trzech nóżkach w świetle wybranych źródeł ikonograficznych*, in: *Z badań nad średniowieczną architekturą Kujaw i Wielkopolski Wschodniej*, in der Redaktion von J. Chudziakowa, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”, Reihe B, Bd. 86, Warszawa 1990, S. 109–112, eadem, *Późnośredniowieczne i nowożytne naczynia ceramiczne na trzech nóżkach ze Strzelna*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Archeologia XX, Archeologia Architektury 2, 1992, S. 76–77. Es ist erwähnenswert, dass sich derartige Gefäße erst in der Neuzeit verbreite hatten.

<sup>316</sup> GÄB, S. 433. In Quellen als große Krüge oder Kessel angeführt.

<sup>317</sup> GÄB, S. 433. *Groppen* – es waren Töpfe von recht beträchtlichen Größen.

<sup>318</sup> GÄB, S. 433. *Item dy kochen [...] kessil, gropen und alle kochengerethe notdorfft*. Hier könnte sicherlich um die bereits früher erwähnten Gefäße handeln, wie Schalen, Krüge, Schöpfelöffel zum Wasser oder Deckel.

<sup>319</sup> Zu Küchenutensilien, darunter Tischaufsätzen, siehe.: GStA PK, XX, HA, OF 166m, S. 30VS. Sonst vgl.: A. Sielmann, *Die Verwaltung des Haupthauses Marienburg in der Zeit um 1400. Beitrag zur Geschichte des Deutschen Ordens in Preußen*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, H. 61, 1921, S. 10–11.

<sup>320</sup> GÄB, S. 431.

<sup>321</sup> GÄB, S. 431. *Item Kellir [...] item eyn vorgold crucez, do das heilige holcz inne ist*.

<sup>322</sup> AMH, S. 6. 1411 *Covents kellirmeister [...] item 2m. 1 fird. for 8 schok gleyszer. item 1 m. 9 sc. vor gleyszer*.

<sup>323</sup> AMH, S. 164.

<sup>324</sup> MAB, S 54, 102. Darüber hinaus gab der Münzenmeister in Toruń 1406 über 13 Mark für einen Becher für den Hochmeister. 1409 wurden zwei Becher aus vergoldetem Silber angekauft.. *Monzmeister [...] item 13 m. 2 scot vor unser homeisters kopp [...]*. Vgl.: MAB, S. 389. [...] *item 5 m. 5 scot [...]* kop. Vgl.: MAB, S. 531. Erwähnungen der in der Küche angewandten Becher (*koppe*) – sind auch in Archivalien erhalten geblieben: GStA PK. Vgl.: GStAPK, XX, HA, OF166m, S. 30VS.

In den Komturkammern gab es auch unterschiedliche Utensilien, darunter auch silbern. Als Beispiel kann man silberne Löffel, Schalen, Schöpf-löffel oder Becher nennen (*Kopp*). Sämtliche angeführten Gefäße waren hauptsächlich bei Festmahlen genutzt<sup>325</sup>. Auf dem Burg in Toruń befanden sich 1392 *by dem Huskomthur[kammer]: 1 silberyn kop, 6 silberynne schalen, 10 silberynne leffil*<sup>326</sup>. 1397 gab es unter den Komturtafelgeräten (*komthursgerete*) genauso viel silberne Tafelaufsatz-Geräte<sup>327</sup>.

Eine andere Art von Räumen auf den Ordensburgen waren Kleidungskammer (*in der traperie*), wo ebenfalls verschiedene Gegenstände, die u. a. mit Tafelaufsätzen und Küchenkleidung in Verbindung standen, aufbewahrt. Derartige Angaben lassen sich z. B. im Buch der Ordensämter des Konvents in Marienburg finden<sup>328</sup>. Auf dem Burg in Toruń wurden *in der traperie* eher keine dort aufbewahrten Utensilien erwähnt, die in der Küche oder bei Festmahlen Anwendung finden konnten. 1384 wurde lediglich genannt, dass sich unter vielen anderen Gegenständen, welche für diesen Raum eigen waren, auch 1 Vase Wein fand<sup>329</sup>.

Erste Erwähnungen der in der Waffenkammer auf dem Burg in Toruń gesammelten Gefäße stammen vom November 1392. Die Quelle nennt damals: *Item an harnasch [...] 9 silberynne schalen*<sup>330</sup>. In den weiteren Jahren schweigt die Quelle eher zum Thema Küchengeräte in der Waffenkammer aufbewahrt. Es war lediglich von den dort liegenden Vorrichtungen die Rede<sup>331</sup>.

Die weitere Art von Räumen, in denen die Quellen den Aufenthalt von Gegenständen verzeichnen, welche in der Küche Anwendung finden konnten, war die Schatzkammer (*Treszil*<sup>332</sup>). Beamte im preußischen Ordensstaat, für die Überwachung und Ausstattung dieser Kammer zuständig, war Schatzmeister *Treszeler*<sup>333</sup>. *Im Treszil* auf dem Burg des Ordens in Toruń notierte 1397 das Amtskonventsbuch in Marienburg die dort u. a. aufbewahrten 2 versilberten Becher, 14 silberne Becher, 1 Silber-

<sup>325</sup> AMH, S. Ansonsten wurden 1392 im Komtursitz in Toruń von dort gesammelten Silbergefäßen genannt: Becher, Schalen und Löffel, *Item by dem huskomphur [...] Item 1 silberyn kop, item 6 silberynne schalen, item 10 silberynne leffil*; Vgl.: GÄB, S. 430. Die nächste Eintragung stammt vom Januar 1397, als es Komturgeräten (*komthurs gerete*) – für den Küchengebrauch bestimmt – gab: 1 silberyn kop, item 6 silberynne schalen, item 10 silberynne leffil. Vgl.: GÄB, S. 430. Zu Silbergefäßen vgl. auch: J. M. Fritz, *Goldschmiedekunst der Gotik in Mitteleuropa*, München 1982.

<sup>326</sup> GÄB, S. 429–430.

<sup>327</sup> GÄB, S. 430.

<sup>328</sup> MKB, S. 80 u. andere.

<sup>329</sup> GÄB, S. 429.

<sup>330</sup> GÄB, S. 429.

<sup>331</sup> Analyse dieses Zeitraumes von 1410 bis zur 1. Hälfte des 15. Jh. weist auf die gestiegene Versorgung der Lager zumal im Jahr 1410. Dies hatte wahrscheinlich mit der damaligen politischen Situation im Ordensstaat und den zur jener Zeit durch den Orden geführten Kriegen zu tun. So wundert es nicht, dass damals auch das Bedürfnis lebendig war, sich besser mit Lebensmitteln zu versorgen.

<sup>332</sup> *Tresil* = *Treszil* = *Schatz (kammer)*.

<sup>333</sup> *Treszeler* = *Schatzmeister*.



krug und 2 versilberte Krüge<sup>334</sup>. Zum Vergleich: 1410 befanden sich im dortigen Silberlager (*silbirwerk*<sup>335</sup>): 1 Silberbecher, 1 Silberschale und 10 Silberlöffel.

So haben wir Einsicht in ein breites Spektrum sowohl der aufbewahrten Lebensmittelartikel, deren Verarbeitungsprodukte und Zubereitungsmethoden (insbesondere aus Fleisch und Fisch). Es wurde auf die Plätze hingewiesen, wo diese aufbewahrt wurden, sowie welche Küchengeräte bei der Verarbeitung Anwendung fanden. Ein wichtiger hier besprochener Aspekt, umfasst die Arten der Konservierung von Nahrungsmitteln, die auf dem Ordensburg in Toruń lagern. Hier sind zu nennen: Kochen, Einpökeln, Räuchern, Braten, Trocknen von Halbprodukten aus Fleisch und Fisch. Zum Schluss betrachten wir verschiedene Geräte und Gefäße aus der Küche, welche für Zubereitung, Servieren und Aufbewahrung von Speisen und Halbprodukten in der Toruńer Burgküche bestimmt waren. Damals gab es eine ganz eigenartige Auswahl von Geschmäcken und Speisen im Vergleich zu dem heutigen Tag, zuweilen sehr differenziert und ganz anders als unsere gegenwärtigen Vorstellungen und Präferenzen.

#### SUMMARY

Toruń (Thorn) was one of the great Prussian cities and a prominent business and trading hub in Prussia. The Toruń castle played an important role in the Teutonic Order's contacts with Prussian, including Hanseatic, cities and the Prussian authorities. This article discusses the food reserves, kitchen utensils and tableware kept by the Teutonic knights in the pantries and utility rooms of the Toruń castle. The Great Polish-Lithuanian-Teutonic War was a very important period in the castle's history when the largest food reserves had been amassed in the royal pantries. In the analysed period, the accumulation of food reserves was common practice in preparation for war. Such measures were also influenced by the political situation of the time. Teutonic officers who were responsible for the supervision of food reserves in the castle are listed and discussed in the article.

---

<sup>334</sup> GÄB, S. 430–431. *Item dis nochgeschreiben silbeirynne gerete ist im tresil czu Thoron: czum ersten 2 flederynne koppe mit silber beleet, item 14 silberynne koppe mit hogen dirhaben fussen, item 1 par silberynne becken, item 1 silberynne kanne, item 2 horner mit silber beslagen.*

<sup>335</sup> GÄB, S. 433. Zudem eine Vorrichtung in der Komturkapelle notwendig: *Item silbirwerk: 1 silberyn köp, item 1 silberynne schale, item 10 silberynne leffel, item 1 gancz messegerethe mit aller czugehorunge czum alter in des kompthurs capelle.*



*Adam Halemba*

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## PHÄNOMEN DES DEUTSCHORDENSSTAATES IN PREUßEN – ANALYSE DER ENTWICKLUNG DES STÄDTISCHEN NETZWERKES UND BURGENNETZES

**Słowa kluczowe:** zakon krzyżacki, fenomen, sieć miejska, system zamków, lokacja miast

**Key words:** Teutonic Order, phenomenon, urban network, castle system, location of cities

### Phänomen des Deutschordensstaates in Preußen

Das Wort „Phänomen“ im Bezug auf den Deutschordensstaat in Preußen wird von einigen Historikern bereits verwendet, meistens aber nur im Kontext dessen, was der Orden in der Kulturlandschaft hinterlassen hat. Es wird also in diesem Zusammenhang auf die zahlreichen Burganlagen und das weit entwickelte Netzwerk von gotischen Burgen hingewiesen<sup>1</sup>.

Lass es uns aber versuchen den Ordensstaat in Preußen von anderer Perspektive zu betrachten. Es wurde im 13.–14. Jhd. ein ganz neues staatliches Wesen mit einem einzigartigen Charakter im mittelalterlichen Europa geschaffen. Der Deutschordensstaat in Preußen ist sicherlich ein historisches Phänomen. Diese neu dargelegte These verlangt selbstverständlich eine neue, tiefgehende Argumentation, die bis heutzutage in der Geschichtsschreibung nicht auftauchte. Das Phänomen des Deutschordensstaates in Preußen liegt meiner Meinung nach in einigen Aspekten und historisch-kulturellen Prozesse, die ich hierrunter aufführe.

---

<sup>1</sup> M. Jackiewicz-Garniec, M. Garniec, *Zamki państwa krzyżackiego w dawnych Prusach*, Olsztyn 2006, s. 6.

1. Die heidnischen Stämme von Pruzzen haben auf ihren Gebieten keinen Staatswesens gebildet, was wir zur Zeit des späteren Mittelalters bereits in beinahe allen Regionen Europas kennen. Der Deutschordensstaat in Preußen ist also ein einziges Beispiel eines Staates, dessen Strukturen von Grund auf neu geschaffen wurden, auf einem der letzten politisch unerfassten Gebiete Europas des 13. Jhds.

2. System von Burgenanlagen, das wesentliche Militär- und Verwaltungsspektrum des neuen Staates wurde natürlich auch von Grund auf neu aufgebaut. Das System bildete ein der am besten organisierten Verteidigungsnetzwerk in Europa zu dieser Zeit, mit einer der höchsten Konzentration von Burgenanlagen.

Im Vergleich zu anderen Staaten und Regionen Europas des 14. Jhds. hatte der Deutschordensstaat in Preußen eine der höchsten Urbanisierung und Dichte des städtischen Netzwerks erreicht, wobei wir bei allen Verleihungen der Stadtrechte mit neuen Stadtgründungen also auch mit modernsten Prozessen der Urbanisierung und Kolonisation zu tun haben.

3. Auf dem Gebiet des Deutschordensstaates in Preußen fanden alle Stadtgründungen auf dem bis dahin unbebauten leeren Boden, also auf dem sgn. ‚Rohem Wurzel‘. Das bedeutet, dass für alle neu gegründeten Städte wurde das ideale spätmittelalterliche städtische Modell verwendet – das sgn. ‚Schachbrett-Modell‘.

4. Alle aufgeführten historischen Prozesse der Bildung von staatlichen Strukturen, Burgenanlagen, städtischen Netzwerke mit neuen Stadtgründungen verliefen in sehr kurzer Zeitperiode von nur etwa 100 Jahren. Innerhalb dieses, für historisch-kulturelle Prozesse relativ kurzen Zeitraumes, entstand in Preußen völlig neue politische Realität des Deutschordensstaates.

5. Stabilität der Grenzen hat sicherlich der Entwicklung von Modellstrukturen des neuen Deutschordensstaates geholfen. Im Vergleich zu anderen europäischen Regionen dieser Zeit, war die Stabilität der Grenzen ein wichtiger Faktor für eine konstante und modelhafte Entwicklung der städtischen und ländlichen Kolonisation in Preußen. Diese Stabilität und friedliche Verhältnisse, die nach der letzten Eroberung der pruzzischen Stämme im Jahre 1283 bis auf das Jahr 1410 de facto herrschten, hatten wesentlich positive gesellschafts-politische Bedingungen für den Ausbau von staatlichen Strukturen geschaffen.

6. Der Deutschorden hatte also in Preußen die einzigartige Möglichkeit auf den leeren Gebieten nicht nur alle staatlichen Strukturen, Verwaltung und Siedlungsstruktur total von neu aufzubauen, aber vor allem in einer geordneten und systematischen Weise, wobei die im 13.–14. Jhd. bekannten allerbesten Muster, Methoden und Erfahrungen verwendet wurden. In allen anderen Regionen Europas die staatlichen territorialen Strukturen wurden nur ‚umgebaut‘, um sich den neuen Wirtschafts- und Siedlungsbedürfnissen

anzupassen. Im Falle des Deutschordensstaates können wir also feststellen, dass wir mit einem modernsten Staat Europas des späteren Mittelalters zu tun haben.

Die o.g. Argumente für die These: Phänomen des Deutschordensstaates in Preußen, basieren grundlegend auf der Analyse einiger Aspekte der Siedlungs- und Stadtstruktur des Deutschordensstaates in Preußen, so wie die Burgen, Städte, ihre Netzwerke und auch die städtische Raumstrukturen selbst. Diese Aspekte wiederum verbleiben bis heutzutage in der Kulturlandschaft der Region Ermland-Masuren stark vorhanden, als das materielle Kulturerbe des Deutschordensstaates in Preußen. Lass es uns also die einigen ausgewählten materiellen Aspekte: 1. Burgen und das Burgennetz, 2. Städte und das städtische Netzwerk, 3. städtische Raumstrukturen, näher ansehen.

## 1. Burgen und das Burgennetz

Die Burgen des Deutschritterordens in Preußen, aufgrund von ihrer spektakulären Bedeutung und Präsenz in der Landschaft, haben schon immer ein großes Interesse der Forscher geweckt und sind daher auch sehr reich in der Fachliteratur vertreten<sup>2</sup>. Das Burgennetz, zusammen mit dem professionellen Verwaltungsapparat des Ordens genommen, ermöglichte nicht nur Verteidigung der neugewonnenen Gebiete aber vor allem auch eine effiziente Verwaltung und Kolonisation des Staates. Das Burgennetz, was der Orden gemeinsam mit Bischöfen ausgebaut hatte, bestand von ca. 150 gotischen großen, mittleren und kleinen Anlagen, war also ein einziges derartiges befestigtes System in Europa im späten Mittelalter. Die Burganlagen sind bis heutzutage in der Kulturlandschaft der Region stark vertreten, entweder beinahe vollständig erhalten oder als Ruine, Fundamente, bzw. Fragmente der Burgmauern.

Bemerkenswert ist der Weg und die logistische Konsequenz von Zeit und Raum der Entwicklung des Systems der Burganlagen. Sein Apogäum erreichte das Burgensystem um das Jahr 1400, wobei die Entwicklung des Systems in einer geordneten Art und Weise folgte, Schritt bei Schritt vom

---

<sup>2</sup> Sehe: M. Arszczyński, *Budownictwo warowne zakonu krzyżackiego w Prusach (1230–1454)*, Toruń 1995; idem, *Zamki i umocnienia krzyżackie*, [in:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach*, red. Z. H. Nowak i R. Czaja, Toruń 2000, s. 29–43; J. Gancewski, *Rola militarna zamków krzyżackich w Prusach w XIV–XV w. Uwagi do powstania i funkcjonowania systemów obronnych*, [in:] *Wielkie wojny w Prusach*, red. W. Gieszczyński, N. Kasperek, Olsztyn 2010; M. Jackiewicz-Garniec, M. Garniec, op. cit; M. Stokowski, *Krzyżacy – ich państwo i zamki*, Wrocław 2002; T. Torbus, *Zamki konwentualne w państwie krzyżackim w Prusach*, Gdańsk 2014; R. Sypek, *Zamki i obiekty warowne państwa krzyżackiego*, cz. 2, Warszawa 2000.

Westen in die östliche Richtung<sup>3</sup>. Infolgedessen war das gesamte Staatsgebiet von einem dichten, gleichmäßigen Netzwerk von Burganlagen bedeckt, außer das 1308 angeschlossene Gebiet von Pommerellen, wobei die Entfernungen zwischen den einzelnen Objekte 20–30 Kilometer nicht überschreiten haben. Das Modellsystem von Burganlagen, mit großer Gleichmäßigkeit und hoher Konzentration, ist ein wichtiger Argument für das Phänomen des Deutschordensstaates in Preußen.

### PAŃSTWO KRZYŻACKIE W PRUSACH

#### sieć zamków 1400



Karte 1. Burgennetz des Deutschordensstaates in Preußen um 1400 gekennzeichnet sind 69 von etwa insgesamt 150 Burganlagen

## 2. Städte und das städtische Netzwerk

Städte und das städtische Netzwerk des Deutschordensstaates in Preußen ist ein wesentlicher Aspekt seines historischen und kulturellen Erbes, dem ich in diesem Artikel den größten Raum widmen möchte. Das Netzwerk von Städten folgte Schritt für Schritt dem ausgebauten Burgennetz, denn die Burgen haben nämlich dem Prozess der Stadtgründungen die militärische Sicherheit gewährleisten und administrative Unterstützung gegeben. In dem Zeitraum von etwa 100–120 Jahren entstand ein beeindruckendes

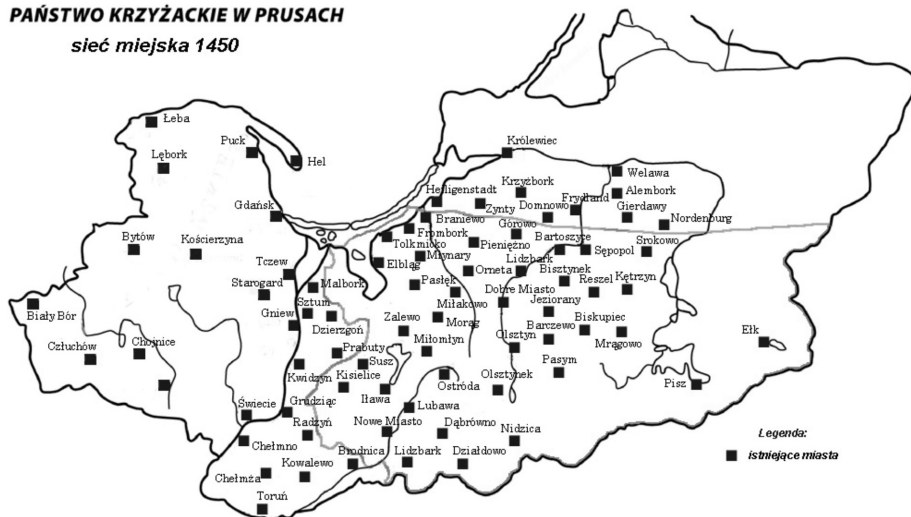
<sup>3</sup> Vgl. A. Halemba, *Wybrane aspekty dziedzictwa państwa zakonu krzyżackiego w Prusach jako przyczynek do badań świadomości historycznej społeczności regionu warmińsko-mazurskiego*, [in:] *Życie społeczno-kulturalne w państwie zakonu krzyżackiego (XIII–XVI w.)*, in Druck; dort wird die logistische Konsequenz von Zeit und Raum der Entwicklung des Systems der Burganlagen 1230–1400 erklärt und in einer von mir selber vorbereiteten innovativen Zusammensetzung von Karten, in Etappen von ca. 20 Jahren aufgeteilt, präsentiert und beschrieben.



ckendes Netzwerk von beinahe 100 neuen Stadtgründungen, dazu noch auf einem verhältnismäßig kleinem Territorium, also einz der dichtesten urbanen Netzwerke des Spätmittelalters, das einzigartige Zivilisation- und kulturelles Phänomen im europäischen Maßstab. **Wobei wiederum** der Weg und die logistische Konsequenz von Zeit und Raum der Entwicklung das städtischen Netzwerkes bemerkenswert ist<sup>4</sup>.

### PAŃSTWO KRZYŻACKIE W PRUSACH

#### sieć miejska 1450



**Karte 2.** Das städtische Netzwerk des Deutschordensstaates in Preußen um 1450 gekennzeichnet sind 77 von 93 neuen Stadtgründungen in Preußen und 15 erneut im Pommerellen

Dieses städtische Netzwerk ist bis heutzutage beinahe ohne Veränderungen in der Region Ermland-Masuren geblieben, denn über 90% aller Städten der Region sind Bestandteil des städtischen Netzwerkes des Deutschordensstaates in Preußen gewesen. Von allen 49 Städten der Wojewodschaft Ermland-Masuren<sup>5</sup>: 38 sind als eine Stadt im 13.–14. Jhd. gegründet, 4 als Siedlung an einer Burg im 14. Jhd., 3 weitere als spätmittelalterliche Dörfer, darüber hinaus gibt es nur 2 Orte, die zwar als eine Stadt im 14. Jhd. gegründet wurden aber nach dem zweiten Weltkrieg ihre Stadtrechte verloren haben. Insgesamt also 47 von 51, also 92% besitzten ihre Wurzeln im Spätmittelalter.

Sicherlich können wir also feststellen, daß das aktuelle Stadtnetz der Region ein wichtiges historisch-kulturelle Erbe des Deutschordensstaates in Preußen ist. Wie bereits erwähnt hat der Deutsche Orden die staatlichen

<sup>4</sup> Vgl. A. Halemba, op. cit.

<sup>5</sup> <http://na-mapie.info/województwo/warminko-mazurskie/> (17.03.2017) [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojew%C3%B3dztwo\\_warmi%C5%84sko-mazurskie#Miasta](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojew%C3%B3dztwo_warmi%C5%84sko-mazurskie#Miasta) (17.03.2017) – aufgezählt sind 49 Orte mit aktuellem Stadtrecht..

Strukturen von Grund auf neu geschaffen, denn das Gebiet der pruzzischen Stämme hatte in der ersten Hälfte des 13 Jhds. noch keine solche vorstädtischen Siedlungen<sup>6</sup>, die wir aus anderen mitteleuropäischen und polnischen Regionen zu dieser Zeit bereits gut kennen<sup>7</sup>. Laut einer Hypothese nur eine genügend ausgebildete Staatsmacht sei eine der wichtigsten Voraussetzungen für das Entstehen von solchen vorstädtischen Siedlungen<sup>8</sup>. Diese Theorie erklärt den Mangel von solcher Infrastruktur auf den pruzzischen Gebieten vor der Eroberung durch den Deutschen Orden und gleichzeitig bestätigt die Tatsache, dass das städtische Netzwerk von dem Orden von Grund auf neu bestimmt wurde.

Nach der letzten Eroberung der pruzzischen Stämme 1283 oder bereits nach der Niederlage des zweiten Aufstandes 1274 herrschten in Preußen wesentlich positive gesellschafts-politische Bedingungen für den Ausbau von staatlichen Strukturen. Stabilität der Grenzen, bis auf das Jahr 1410 de facto, hat sicherlich der Entwicklung von Modellstrukturen des neuen Deutschordensstaates geholfen. Im Vergleich zu anderen europäischen Regionen dieser Zeit, war die Stabilität der Grenzen ein wichtiger Faktor für eine konstante und modelhafte Entwicklung des städtischen Netzwerkes und der ländlichen Kolonisation in Preußen.

Lass uns nochmals die Karte des städtischen Netzwerkes Deutschordensstaates in Preußen betrachten. Wir sehen eindeutig, daß das städtische Netzwerk auf dem ehemals unbebauten Territorium der pruzzischen Stämme sehr stark regulär ist, was auch wiederum die Tatsache von Neugründungen der Städte bestätigt. Man merkt es um so stärker, wenn man das städtische Netzwerk in Preußen mit dem im Jahre 1308 eingeschlossenen Gebiet von Pommerellen vergleicht. Dort existierte bereits ein dichtes städtisches Netzwerk, geschaffen im 13. Jhd. von einer ausgebildeten Staatsmacht des Herzogtums Pommerellen<sup>9</sup>. Der Deutsche Orden hat also auf diesem Gebiet, wo es keine neuen Stadtgründungen gebraucht wurden, erst aber nach dem Friedensvertrag von Kalisz 1343, den existierenden Städten neue eigene Kulmer Stadtrechte vergeben.

<sup>6</sup> G. Labuda, *Prusy i Jaćwież w przededniu inwazji krzyżackiej*, in: *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – Społeczeństwo – Państwo – Ideologia*, red. M. Biskup, G. Labuda, Gdańsk 1986, s. 73.

<sup>7</sup> Vgl. T. Laik, *Geneza sieci miasteczek w Polsce średniowiecznej*, in: *Studia średniowieczne PAN*, Warszawa 2006, s. 350–365; K. Modzelewski, *Organizacja grodowa u progu epoki lokacji*, in: „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1980, nr 28, s. 329–340; M. Młynarska-Kaletynowa, *Rozwój sieci miejskiej na Śląsku na przełomie XII/XIII i w XIII w.*, in: „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1980, nr 28, s. 349–361.

<sup>8</sup> L. Leciejewicz, *Początki miast w nadbałtyckiej Europie*, in: *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Wyrobisz, M. Tymowski, Warszawa 1991, S. 106–109.

<sup>9</sup> H. Samsonowicz, *Tendencje rozwoju sieci miejskiej w Polsce późnośredniowiecznej*, in: „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1980, nr 28, s. 345; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 81.

Das städtische Netzwerk des Deutschordensstaates in Preußen hat seinen Apogäum um das Jahr 1405 erreicht. Dieses Datum stimmt beinahe genau mit dem Moment um das Jahr 1400 der höchsten Entwicklung des Systems von Burganlagen überein. Dies ist offensichtlich der Höhepunkt der Entwicklung des Staates des Deutschen Ordens in Preußen, gefolgt von der Zeit der Staatskrise im frühen 15. Jhd., die einen Zusammenbruch von konsequenten staatlichen Entwicklungsprozessen, darunter auch des städtischen Netzwerkes, mit sich gebracht hatte.

### 3. Städtische Raumstrukturen

Die mittelalterliche städtische Raumstruktur ist der nächste Aspekt vom historischen und kulturellen Erbe des Deutschordensstaates in Preußen, der besonders gut in der heutigen städtischen Kulturlandschaft der Region Ermland-Masuren zu bemerken ist und auch wiederum ein weiterer Argument für sein Phänomen darstellt.

Die Prozesse von Stadtgründungen im späten Mittelalter in verschiedenen mitteleuropäischen Regionen verliefen auf zweierlei Weise parallel, entweder als Entwicklung von vorher existierenden vorstädtischen Siedlungen meistens mit Messe Funktionen, wo der Einfluss der früheren Raumstrukturen auf die neue Stadt erheblich war oder als eine neue Investition auf einem bis dahin unbebauten leeren Boden, also auf dem sgn. ‚Rohen Wurzel‘. Die zweite Variante zeichnet sich aus durch die ungewöhnlich regelmäßige städtische Struktur – das sgn. ‚Schachbrett-Muster‘, wo man sich nicht an die Elemente der räumlichen Ordnung bereits bestehenden früheren Siedlungen anpassen musste.

In den mitteleuropäischen Regionen haben wir meistens mit der ersten Variante zu tun, wo sich die neuen Städte an die Raumstrukturen der früheren vorstädtischen Siedlungen angepasst haben<sup>10</sup>. Im 12. bis in die Mitte des 13. Jahrhunderts sind auf den Gebieten der Kolonisation östlich der Elbe neue Formen von ‚Markt-Siedlungen‘ – *villa forensis* – mit einer erweiterten Straße als Achse, sehr weit verbreitet<sup>11</sup>. Als guter Beispiel der

---

<sup>10</sup> Vgl. S. Gawlas, *Przełom lokacyjny w dziejach miast środkowoeuropejskich*, in: *Civitas Poniąniensis, Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 2005, s. 133–162; M. Rębkowski, *Pierwsze lokacje miast w księstwie Zachodniopomorskim. Przemiany społeczne i kulturowe*, Kołobrzeg 2001; J. Wyrozumski, *Rozwój sieci miejskiej w Małopolsce w średniowieczu i u progu czasów nowożytnych*, in: „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1980, nr 28, s. 3; Z. Górczak, *Najstarsze lokacje miejskie w Wielkopolsce (do 1313 r.)*, Poznań 2002, s. 86 n; T. Laik, *Stare Miasto w Łęczycy. Przemiany w okresie poprzedzającym lokację – schyłek XII i początek XIII w.*, in: „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1956, nr 4, s. 631–678.

<sup>11</sup> Vgl. S. Gawlas, *Funkcje modernizacyjne modelu gospodarczego kolonizacji niemieckiej*, in: R. Czaja, M. Dygo, S. Gawlas, G. Myśliwski, K. Ożóg, *Ziemie polskie wobec Zachodu, Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy*, red. S. Gawlas, Warszawa 2006, S. 94–116.

früheren Formen dient hier die schlesische Stadt Neumarkt (Środa Śląska) mit einer Achse von großer Handelsstraße<sup>12</sup>. Die Raumstrukturen der neu gegründeten Städte haben sich weiterhin entwickelt bis an die ideale Form von dem sgn. ‚Schachbrett-Muster‘. Dieses entwickelte Schachbrett-Muster, das wir in Schlesien bereits aus dem zweiten Viertel des 13 Jhds., kennen, basierte auf einem regelmäßigen Plan in Form eines Quadrats oder Rechtecks mit einem zentralen rechteckigen Markt mit Rathaus, Handelsgebäuden, Werkstätten und einem regelmäßigen Straßennetz in Form eines Schachbretts.

In dem Deutschordensstaat in Preußen wurde ein neues und daher modernes Modell der Siedlungsstruktur eingeführt, die sgn. ‚Stadt-Land Kolonisation‘<sup>13</sup>. Es wurde dementsprechend eine Stadt gegründet und parallel dazu im Kreis von ca. 20 Kilometern mehrere Dörfer. Das Modell wurde zuerst häufig in Schlesien verwendet und dann die schlesischen Erfahrungen in die Praxis nach Preußen breit umgesetzt<sup>14</sup>.

Deutscher Orden hatte in dem Prozess von Stadtgründungen sowohl bei der Entwicklung des städtischen Netzwerkes, bei der Bildung von neuen städtischen Raumstrukturen, als auch in Anwendung moderner Modelle der Siedlungsstruktur die früheren Erfahrungen, besonders aus Schlesien<sup>15</sup>, stark genutzt. Auf dem Gebiet des Deutschordensstaates in Preußen, wo es keine größeren Formen der vorstädtischen Siedlungen in der Pruzzen Zeit existierten, haben wir mit Stadtgründungen auf dem sgn. ‚Rohen Wurzel‘ zu tun. Das bedeutet, daß für alle neu gegründeten Städte wurde das ideale spätmittelalterliche gotische Modell verwendet – das sgn. ‚Schachbrett-Muster‘ und dieser Aspekt ist ein weiterer Argumente für die These: Phänomen des Deutschordensstaates in Preußen.

## SUMMARY

The article postulates an innovative hypothesis to explain the phenomenal success of the State of the Teutonic Order in Prussia. The hypothesis is backed by a number of historical and cultural events and processes, in particular the creation of state institutions and a network of castles and urban settlements on previously non-urbanised land in Prussia. The rapid development of the urban network and the structure of settlements founded on unspoiled land were analysed and compared with other Central European regions of the late Middle Ages. Europe's largest and best organized

<sup>12</sup> Vgl. *ibidem.*, s. 100–102; Z. Zdrójkowski, *Lokacje osad targowych klasztornych i miast na prawie średzkim (1223–1477)*, in: *Studia z dziejów Środy Śląskiej, regionu i prawa średzkiego*, red. R. Gładkiewicz, Wrocław 1990, s. 215–242.

<sup>13</sup> S. Gawlas, *op. cit.*, s. 98–100.

<sup>14</sup> Vgl. T. Jasiński, *Stosunki śląsko-pruskie i śląsko-krzyżackie w pierwszej połowie XIII wieku*, in: *Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, red. M. Biskup i inni, Poznań 1976, s. 393–403; S. Gawlas, *op. cit.* 2006, s. 99.

<sup>15</sup> Vgl. T. Jasiński, *op. cit.*, s. 393–403.

networks of castles and urban settlements had been established within just one century, and they gave rise to a new model of urban settlement. A unique European state with innovative solutions in urban planning and a checkerboard pattern of settlement was created in Prussia in the 13<sup>th</sup> and 14<sup>th</sup> centuries. The material heritage of the State of the Teutonic Order, comprising 1. castles and networks of castles, 2. cities and the urban network, and 3. urban planning solutions, has been preserved to this day in the Region of Warmia and Mazury, and it testifies to the historical and cultural grandeur of the Teutonic Order in Prussia.





*Janusz Hochleitner*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## RESTORATION OF THE MONUMENTAL SCULPTURE OF MADONNA IN THE CASTLE OF THE TEUTONIC ORDER IN MALBORK (MARIENBURG)

**Słowa kluczowe:** Malbork, restauracja, zakon krzyżacki, kult maryjny, mozaika  
**Key words:** Marienburg, restaurant, Teutonic Order, veneration of Mary, mosaic

The monumental sculpture of Madonna in the eastern wing of the church in the Castle of the Teutonic Order in Malbork was the largest medieval sculpture in Europe. This 8-metre tall artwork became known as the Malbork Colossus<sup>1</sup>. For many centuries, the mosaic-covered statue served as a unique symbol of the Castle, the town and the reign of the Teutonic Order in Prussia. The sculpture was perceived a symbol and a carrier of values rather than a work of art<sup>2</sup>.

The military operations of 1945 inflicted serious damage on the Malbork Castle and turned St. Mary's Church to ruin for many years. The monumental sculpture of Madonna and Child was almost entirely destroyed by artillery fire. All that was left from this characteristic feature of the church were broken pieces of the figure and thousands of mosaic squares (tesserae).

The church was restored during post-war reconstruction efforts in the Castle; however, the restoration of the Madonna was postponed until inte-

---

<sup>1</sup> M. Kilarski, *Mozaikowa figura malborskiej Madonny. Fakty, legendy, interpretacje*, Malbork 1993; A. Grzybkowski, *Między formą a znaczeniem. Studia z ikonografii architektury i rzeźby gotyckiej*, Warszawa 1997, pp. 168–184. Precise measurements of the statue were carried out in 2014 based on the preserved head of the figure (1.17 m). The results were used to determine that the original statue had a total height of 7.93 m.

<sup>2</sup> M. Jakubek-Raczkowska, *Kolos malborski jako obraz sakralny. Geneza typu przedstawienia*, [in:] *Monumentalna figura*, p. 62.

rior work had been completed. The blank window in presbytery had remained empty for many years until successive restoration work commenced in 2014 in this part of the world's largest brick castle<sup>3</sup>. The project was completed in 2016, and it led to the full restoration of this monumental work of art and the most important symbol of the Castle – the embodiment of the patron of the church, the Teutonic Order and the town of Malbork.

## The Virgin Mary as the patron of the Teutonic Order

Calling upon the protective intercession of the Virgin Mary was a phenomenon typical of religious borderlands in medieval Europe. In Christian iconography, the cloak of the Virgin Mary served to protect the faithful<sup>4</sup>. Prior to the Teutonic Order, the Cistercians were active in this region. They made the Virgin Mary their patron and placed all their monasteries in her care<sup>5</sup>.

The members of the Teutonic Order also linked their political and military actions with the name of the Virgin Mary, as evidenced by the construction of the Marienburg Castle in Transylvania as a seat of the local regional leader. In this way, the Order used the image of the Virgin Mary in their drive against pagans. They acted similarly from the second quarter of the 13th century in Prussia. The cult of the Virgin Mary within the Teutonic state of Prussia was also extensive<sup>6</sup>. There are even records of rivalry on this field between various units of church administration<sup>7</sup>. By way of example, the cathedral in Frombork was the first to compete for the title of the most important sanctuary in Prussia<sup>8</sup>. Until the first half of the 19th century, one of its recesses held a 9-metre statue of Madonna with the

---

<sup>3</sup> The reconstruction effort was part of the project entitled "Conservation and construction works in the Holy Virgin Church in the Malbork Castle Museum", co-financed by the "Conservation and revitalisation of cultural heritage" programme under the European Economic Area Financial Mechanism for 2009–2014.

<sup>4</sup> E.A. Johnson, *Kult maryjny w Kościele zachodnim*, [in:] *Duchowość chrześcijańska. Późne średniowiecze i reformacja*, ed. J. Raitt, B. McGinn, J. Meyendorff, przekł. P. Blumczyński, Kraków 2011, s. 417.

<sup>5</sup> R. Kieckhefer, *Główne nurty pobożności późnego średniowiecza*, [in:] *Duchowość chrześcijańska*, s. 91.

<sup>6</sup> E. Tidick, *Beiträge zur Geschichte der Kirchen- Patrozinien im Deutschordenslande Preussen bis 1525*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands” (ZGAE), Bd. 22, 1926, s. 356 n; M. Dygo, *O kulcie maryjnym w Prusach Krzyżackich w XIX–XV wieku*, „Zapiski Historyczne” (ZH), t. LII, 1987, z. 2, s. 5–36; W. Rozynekowski, *Kult Najświętszej Maryi Panny w kaplicach krzyżackich domów zakonnych w Prusach*, „Studia Claromontana”, t. 28, 2010, s. 625–637; S. Gouguenheim, *Krzyżacy*, tł. M. Dalla Bella, S. Józwiak, Malbork 2012, s. 83–98.

<sup>7</sup> Por. A. Radziwiński, *Kościół w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach 1243–1525. Organizacja. Uposażenie, Ustawodawstwo. Duchowieństwo. Wierni*, Malbork 2006, s. 79–95; J. Hochleitner, *Kult maryjny w diecezji pomezkańskiej*, [in:] *Monumentalna figura*, s. 35–43.

<sup>8</sup> Vide: E. Tidick, op. cit., s. 364 n; M. Dygo, *O kulcie*, s. 19–22.

Child<sup>9</sup>, which we know from the reconstruction from 1856<sup>10</sup>. As a result of this rivalry, the Grand Master of the Teutonic Order first obtained for the church at the High Castle in Malbork the same indulgences as the Cathedral located in Warmia<sup>11</sup>, and then the statue of the Madonna with the Child was constructed, which was additionally decorated with mosaics. The use of tesserae was completely unusual in this part of Europe.

The cult of the Virgin Mary was additionally militarised by this knights' order. The Teutonic knights went to war wielding banners depicting their patrons, including banners with the image of the Virgin Mary<sup>12</sup>. The Teutonic Order appointed her as the suzerain in Prussia, and themselves as her vassals, which aimed to increase the prestige of their authority and justify their military activities. This cult was also reflected in art<sup>13</sup>.

Similar manifestations of this cult can be found within the area of the Bishopric of Pomesania, which included Malbork – the town of the Virgin Mary (Marienburg). This is evidenced, among others, by the oldest sigillography exhibits: the seal of the Pomesania Bishops<sup>14</sup> and of the Pomesanian Chapter<sup>15</sup>. The area of today's Kwidzyn, which was the first destination of the members of the Teutonic Order, was called *Insula sanctae Marie*<sup>16</sup>. The image of the Virgin Mary can also be found on the oldest examples of municipal seals of Kwidzyn<sup>17</sup> and Hawa<sup>18</sup>. The cult of the Virgin Mary in the

<sup>9</sup> F. Dittrich, *Der Dom zu Frauenburg*, ZGAE, Bd. 18, 1913, s. 562.

<sup>10</sup> Vide: F. von Quast, *Denkmale der Baukunst in Preussen*, Bd. 1: *Ermland*, Berlin 1852; T. Jurkowlaniec, *Gotycka rzeźba architektoniczna w Prusach*, Wrocław 1989, s. 148.

<sup>11</sup> S. Kwiatkowski, *Klimat religijny w diecezji pomezkańskiej u schyłku XIV i w pierwszych dziesięcioleciach XV wieku*, Toruń 1990, s. 97–98.

<sup>12</sup> K. Polejowski, *Madonna jako patronka zakonu w średniowieczu*, [in:] *Monumentalna figura*, s. 24–26.

<sup>13</sup> M. Dygo, *Mnich i erz. Ideologiczne modele postaw w Zakonie Krzyżackim w Prusach w XIV–XV wieku*, ZH, 1990, z. 4, s. 12.

<sup>14</sup> Vide: H. Cramer, *Urkundenbuch zur Geschichte des vormaligen Bisthums Pomesanien*, Marienwerder 1887, tab. I–III; J. Wiśniewski, *Zarys dziejów diecezji pomezkańskiej (1243–1525–1821)*, „Studia Pelplińskie”, t. 21/22, 1990–1991, s. 209–210.

<sup>15</sup> R. Kahsnitz, *Die mittelalterlichen Siegel der Domkapitel im Deutschordensland Preussen*, ZGAE, Bd. 47, 1994, s. 46–48, il. 11–12.

<sup>16</sup> Peter von Dusburg, *Chronicon Terre Prussiae*, [in:] *Scriptores Rerum Prussicarum. Die Geschichtsquellen der Preussischen Vorzeit* (SRP), Bd.1, hrsg. Th. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke, Leipzig 1861, s. 56–57; *Urkundenbuch des Bisthums Culm*, bearb. v. C.P. Woelky, Danzig 1885–1887, nr 111.

<sup>17</sup> F. Vossberg, *Geschichte der Preussischen Münzen und Siegel von frühester Zeit bis zum Ende der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Berlin 1843, s. 31; M. Gumowski, *Pieczęcie i herby miast pomorskich*, Toruń 1939, s. 105; idem, *Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV w.*, Toruń 1960, s. 126; B. Mozejko, B. Śliwiński, *Heraldyka kwidzyńska*, [in:] *Kwidzyn. Dzieje miasta*, t. 1, ed. K. Mikulski, J. Liguz, Kwidzyn 2004, s. 13–31.

<sup>18</sup> M. Gumowski, *Najstarsze pieczęcie*, s. 95–96; O. Hupp, *Die Wappen und Siegel der deutschen Städte, Flecken und Dörfer, Königreich Preussen*, Bd. 1, Frankfurt a/Main 1896–1898, s. 22; P. Goldyn, *Fenomen heraldyczny miast i gmin powiatu iławskiego*, „Studia Elbląskie” (SE), t. IV, 2002, s. 136.

Middle Ages is also exemplified by her patronage of 11 shrines located in villages and of 6 churches and parish chapels<sup>19</sup>. In towns, in addition to the main chapel of the Teutonic Order in Malbork and the cathedral in Kwidzyn, most likely the church in Ostróda was also dedicated to the patronage of the Virgin Mary<sup>20</sup>.

## The Malbork Colossus

The statue in question was a vehicle of the ideology of the rule and victory of the Teutonic Knights, and carried a propaganda message; however, in the face of the need for religious reform of the Teutonic Order, it was also one of the first personifications of Marian devotion in this region. At Malbork Castle, St. Mary's Church<sup>21</sup>, which boasted indulgence documents, was of particular importance. The Malbork Colossus might have already been the second image of Mary in this location. According to some records, the original figure was placed on the first church at the end of the 13th century. After the reconstruction of the church in the second quarter of the 14th century, the original window was replaced with a blind window<sup>22</sup>, and the original statue was replaced with a monument from artificial stone. This hypothesis is supported by studies on the statue's physiognomy performed by researchers<sup>23</sup>. The converted St. Mary's Church expressed the programme of state visual propaganda<sup>24</sup>.

It is probable that when funding the statue in question, the members of the Order believed that with such a powerful patron they would remain unconquerable<sup>25</sup>. The enormous statue of the Madonna with the Child on the eastern elevation of St. Mary's Church was primarily an external symbol of the Teutonic Order which reached out into the public space of the town of

<sup>19</sup> Vide: W. Rozyrkowski, *Omnes Sancti et Sanctae Dei*". *Studium nad kultem świętych w diecezjach pruskich państwa zakonu krzyżackiego*, Malbork 2006, s. 114–115 (tab. 18), 117, 143–144 (tab. 22).

<sup>20</sup> J. Wiśniewski, *Kościół i kaplice terenie byłej diecezji pomezańskiej 1243–1821 (1992)*, cz. 1, Elbląg 1999, cz. 1, s. 324; J. Hochleitner, *Kult maryjny*, s. 37.

<sup>21</sup> The building was alternately referred to as a chapel or a church. As a chapel of the Teutonic Order, it was outside the jurisdiction of other parishes – E. Keyser, *Die kirchenrechtliche Stellung der Deutschordengemeinde*, „Altpreuussische Forschungen”, Bd. 2, 1925, s. 15–38.

<sup>22</sup> B. Jesionowski, *Blenda we wschodniej elewacji pierwszego kościoła zamku konwentualnego w Malborku sprzed 1331 roku*, [in:] *Monumentalna figura*, s. 113–122.

<sup>23</sup> A. Grzybkowski, *Geneza kolosa malborskiego*, „Ikonotheka”, t. 6, 1993, s. 81; K. Pospieszny, op. cit., s. 229.

<sup>24</sup> J. Raczkowski, *Kolosalna rzeźba Madonny z Dzieciątkiem w kontekście programu ideowego kościoła malborskiego w czasach Lutera z Brunszwiku*, [in:] *Monumentalna figura*, s. 47–58.

<sup>25</sup> Vide: A. Grzybkowski, *Między formą a znaczeniem. Studia z ikonografii architektury i rzeźby gotyckiej*, Warszawa 1997, s. 168–184; J. Wiśniewski, *Symbolika i znaczenie zamku krzyżackiego w Malborku*, „Studia Elbląskie” (SE), t. 13, 2012, s. 15.

Malbork<sup>26</sup>. Many researches consider it a symbol of universal values. Professor Szczęsny Skibiński considered the statue a universal image of Ecclesia<sup>27</sup>, Rainer Zacharias perceived in it an imperious symbol of the spiritual leadership of the Teutonic Order in Prussia, which “opened up” the Castle to the world<sup>28</sup>, Albert Boesten-Stengel saw in it the visualisation of “patrocinium”<sup>29</sup>, while Anna Błażejewska gave the statue an apotropaic and magical function<sup>30</sup>. In recent years, Marian Dygo’s interpretation has come to the fore, in which he sees the statue as an expression of the Queen of Heaven and the suzerain of Prussia. This patronage originated from the protection provided by the Virgin Mary over the Order, which was treated as a benefice. The Marian symbolism was to strengthen the loyalty of the subjects of the Teutonic Order<sup>31</sup>.

Marian Kutzner saw in the exceptionally visual effect provided by the Malbork Colossus a symbol of a “military banner”, a protector and a buckler guarding the Castle and the seat of the Order<sup>32</sup>. According to historical records, the Malbork statue played a role in weakening the Polish offensive in 1410 (as in the tale of a Polish weapon maker who lost his eyesight as a result of his attempts to destroy the figure)<sup>33</sup>. This supernatural intervention of the Virgin Mary during the Siege of Marienburg in 1410 was then used as part of the Teutonic propaganda<sup>34</sup>. This special attention

<sup>26</sup> J. Raczkowski, *Kolosalna rzeźba*, s. 47.

<sup>27</sup> Sz. Skibiński, *Kaplica na Zamku Wysokim w Malborku*, Poznań 1982, s. 126–128.

<sup>28</sup> R. Zacharias, *Marienburg. Wallfahrtsort zwischen Spiritualität und Herrschaft*, [in:] *Sztuka w kręgu zakonu krzyżackiego w Prusach i Inflantach*, ed. M. Woźniak, Toruń 1995, s. 73–74. Vide: R. Zacharias, *Die St. Marien – Burgkirche. Zentralort für Spiritualität und Demonstration* [in:] *Spotkania Malborskie im. Macieja Kilarckiego*, cz. 1–3, ed. A. Dobry, Malbork 2010, s. 71.

<sup>29</sup> A. Boesten-Stengel, *Die Marienburger Schlosskirche als Jerusalem-Imagination – zur Ikonographie der Annen-Kapelle und der Mosaik-Madonna*, [in:] *Terra Sanctae Mariae. Mittelalterliche Bildwerke der Marienverehrung im Deutschordensland Preussen*, hg. G. Eimer, E. Gierlich, M. Müller, K. Pospieszny, Bonn 2009, s. 81–82.

<sup>30</sup> A. Błażejewska, *Rzeźba w państwie krzyżackim Rzeźba w państwie krzyżackim od jego początków do Wojny Trzynastoletniej*, [in:] *Fundacje artystyczne na terenie państwa krzyżackiego w Prusach. Katalog wystawy w Muzeum Zamkowym w Malborku*, ed. B. Pospieszna, Malbork 2010, t. 2, s. 169.

<sup>31</sup> M. Dygo, *O kulcie maryjnym w Prusach Krzyżackich w XIV–XV wieku*, ZH vol. 52, 1987, no. 2, pp. 5–38.

<sup>32</sup> M. Kutzner, *Propaganda władzy w sztuce Zakonu Niemieckiego w Prusach*, [in:] *Sztuka w kręgu zakonu*, s. 59.

<sup>33</sup> *Johann’s von Posilge, officialis von Pomesanien, Chronik des Landes Presussen*, hrsg. v. E. Strehle, [in:] SRP, Bd III, Leipzig 1866, s. 132 n. Por. M. Dygo, *O kulcie*, s. 36; J. Trupinda, *Skrzydło północne Zamku Wysokiego – dzieje, kształt architektoniczny i wyposażenie w świetle źródeł pisanych*, [in:] *Zamek Wysoki w Malborku. Interdyscyplinarne badania skrzydła północnego*, ed. Poksińska M., Malbork–Toruń 2006, s. 32.

<sup>34</sup> M. Dygo, *O kulcie*, s. 17–19; M. Kutzner, *Propaganda władzy w sztuce Zakonu Niemieckiego w Prusach*, [in:] *Sztuka w kręgu zakonu*, s. 17–66; M. Kutzner, *Herrschaftspropaganda in der Kunst des Deutschen Ordens in Preussen*, [in:] *Echte Wehrhaftigkeit oder martialische Wirkung*, ed. G. Eimer, E. Gierlich, Köln 2000, s. 278–279; S. Józwiak, J. Trupinda, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1457)*, Malbork 2011, s. 146–148.

granted to Malbork by the Virgin Mary was certain to bring pilgrims to the town<sup>35</sup>.

The Malbork Madonna dates back to the time when the state formula of the Marian patronage was just maturing. Among the images of the Virgin Mary in this region there are only a few other artworks, which were created before or at the same time as the Malbork Colossus, and which were either imported here or made in local workshops<sup>36</sup>. For the Malbork Madonna, a model was chosen which varied from the hieratic monumentalism of a Byzantine Hodegetria<sup>37</sup>. A crowned Mary is holding a sceptre in her right hand. Her left arm is holding the Child in a hieratic pose, who is holding an apple in his hand. This image emphasizes the royal quality of the Virgin Mary, which is additionally underlined by the red and gold colour of the mosaics<sup>38</sup>.

The statue was covered in mosaics some ten-odd years after its construction<sup>39</sup>. The mosaics covering the surface of the figure for many centuries inspired researchers to study the impact of the colossus, especially via the characteristics of the colour scheme and its optical properties. The characteristic effect visible when light was falling directly on this section of the church was recorded in the 19th century by Johannes Voigt<sup>40</sup>. Nearly 100 years later, Barbara Dygdała-Kłosińska also discussed a similar Byzantine impact of the statue, while Arnold Boesten-Stengel saw in the Malbork Colossus a crusaders' symbol which originated from Middle Eastern traditions<sup>41</sup>.

Luther von Braunschweig, the Grand Master of the Teutonic Knights, took over the rule after a long struggle for power within the Order's structure, when its members began to lose their sense of mission<sup>42</sup>. It was at that point that a new interpretation of the Marian patronage over the Order was shaped<sup>43</sup>, which was included in the plans for the conversion of the former Castle's chapel to a two-storey structure. The space inside the upper

<sup>35</sup> S. Kwiatkowski, *Klimat religijny*, s. 86–88.

<sup>36</sup> Vide: M. Jakubek-Raczkowska, *Grupa rzeźbiarska „Madonna tronująca z Dzieciątkiem” z kościoła w Mątowach Wielkich, ok. 1350*, [in:] *Fundacje artystyczne*, t. 1, s. 105.

<sup>37</sup> M. Jakubek-Raczkowska, *Kolos malborski*, s. 67.

<sup>38</sup> M. Dygo, *O kulcie*, s. 9; M. Jakubek-Raczkowska, *Kolos malborski*, s. 72.

<sup>39</sup> Vide: H. Knapp, *Das Schloss Marienburg in Preussen. Quellen und Materialien zur Baugeschichte nach 1456*, Lüneburg 1990, s. 17; K. Pospieszny, *Domus Malbork. Zamek krzyżacki w typie regularnym*, Toruń 2014, s. 229.

<sup>40</sup> J. Voigt, *Geschichte Marienburgs, der Stadt und des Haupthauses des Deutschen Ritters-Orden in Preussen*, Königsberg 1824, s. 129.

<sup>41</sup> A. Boesten-Stengel, op. cit., s. 99.

<sup>42</sup> Vide: S. Kwiatkowski, *Powstanie i rozwój krzyżackiej koncepcji przywództwa religijnego w Prusach*, [in:] *Zakon Krzyżacki a społeczeństwo państwa w Prusach*, ed. Z. H. Nowak, Toruń 1995, s. 137–148.

<sup>43</sup> M. Dygo, *O kulcie*, s. 5–36. Vide: U. Arnold, *Maria als Patronin des Deutschen Ordens im Mittelalter*, [in:] *Terra Sanctae Mariae*, s. 29–56.



church created as a result of this initiative had a quasi-cathedral character<sup>44</sup>.

The Madonna in question was cast in sections (finished fragments of the statue were then mounted together). The sections of the statue were stacked on top of each other (height 44–56 cm) and bound with mortar<sup>45</sup>. The entirety of the statue was made whole in ca. 1340 and probably some stonework was also carried out at that time<sup>46</sup>.

The almost full-dimensional sculpture depicted a standing forward-facing Madonna holding the Child Jesus on her left arm. The surface of the figure was first decorated with gilded polychrome<sup>47</sup>. The existing studies of the Malbork Colossus include a prevalent assumption that the statue was decorated with polychrome before the mosaics were added. This opinion was confirmed by contemporary research<sup>48</sup>.



Ryc. 1. Cleaning of the mosaics on the statue of Madonna in 1903  
– “Marienburg Baujahr“ 1903

<sup>44</sup> M. Woźniak, *Przestrzeń liturgiczna i wyposażenie kościoła Najświętszej Marii Panny na zamku w Malborku – nowe ustalenia*, [in:] *Zamek Wysoki w Malborku*, s. 93.

<sup>45</sup> M. Kilariski, *Figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem z kościoła zamkowego w Malborku. Studium technologiczno-konserwatorskie*, [in:] *Podług nieba i zwyczaju polskiego. Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, Warszawa 1988, s. 189.

<sup>46</sup> J. Raczkowski, *Kolos malborski. Problematyka warsztatowa i styloznawcza*, [in:] *Monumentalna figura*, s. 90.

<sup>47</sup> This aspect was already analysed in the 19th century: A. Witt, *Marienburg. Das Haupthaus des deutsche Ritter-Ordens in dem ehemaligen und in dem gegenwärtigen Zustande*, Königsberg 1854, s. 111; R. Bergau, *Die mosaicierte Marienstatue zu Marienburg und deren Restauration*, „Altpreussische Monatschrift“ 1869, Bd. 6, s. 639.

<sup>48</sup> M. Poksińska, *Średniowieczny wystrój malarski i rzeźbiarski północnego skrzydła Zamku Wysokiego w Malborku*, [in:] *Zamek Wysoki w Malborku*, s. 186–187.

This type of decoration did not prove durable and suffered damage when exposed to atmospheric conditions. It also provided ineffective protection for gypsum, which is an essentially weak material. In order to protect it from damage, the surface of the statue was covered with a layer of colourful mosaics<sup>49</sup>. As a result, a unique artwork with exceptional artistic values and a deep symbolic meaning was created. Anna Błażejewska considered the original statue as a protective shield, and after it was covered with mosaics – she compared it to brightly-decorated reliquaries<sup>50</sup>. Also, the walls of the recess which housed the statue were decorated with mosaics. It is likely that this took place in ca. 1380. The use of the technique, which was unknown on this side of the Alps and used only in nearby Kwidzyn and Prague, was also linked to wanting to emphasize this artistic foundation.

The object survived until the end of WWII without major damage. Nonetheless, missing mosaic pieces had to be replaced across centuries, and also the fractured hand of the Virgin Mary had to be replaced at the start of the 20th century (Ryc. 1). The results of the most recent conservation works could have been seen as late as in January 1945.

## Stages of reconstruction of the Malbork statue

In the 1950s, clearing of rubble began at the High Castle after the Castle complex sustained extensive damage during WWII. Excessive speed of the work performed and lack of suitable supervision could have resulted in the loss of many elements of the architectural features of the church. Only from 1957, thanks to the efforts of Maciej Kilariski, the clearing works assumed a methodical character. The works unveiled various architectural details of St. Mary's Church and St. Anne's Chapel, including sections of the statue in question, each weighing several tonnes (approx. 60% of the monument). Their analysis was the responsibility of Maciej Kilariski, who was employed in 1961 in the newly opened Malbork Castle Museum. First, he made an inventory of the preserved fragments and then he reconstructed the technique in which the statue was constructed and defined the chronology of its erection<sup>51</sup>. The statue's full sections weighed more than a tonne. At the beginning of the 1990s, some of the preserved elements were made available to tourists in the cellar under the Grand Master's Palace<sup>52</sup>.

Because of a specific political situation and technical difficulties, the recess in the presbytery of St. Mary's Church remained empty for a number of

---

<sup>49</sup> M. Kilariski, *Figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem*, s. 185.

<sup>50</sup> A. Błażejewska, *Rzeźba w państwie krzyżackim*, s. 171.

<sup>51</sup> M. Kilariski, *Figura Matki Boskiej*, s. 183–194.

<sup>52</sup> M. Kilariski, *Odbudowa i konserwacja zespołu zamkowego w Malborku w latach 1945–2000*, Malbork 2007, s. 131, il. 201.

years, despite the reconstruction of the church conducted in 1966–1967. For many years, Malbork Museum employees carried out stratigraphic investigations and chemical analyses of the artificial stone from which the statue was made and of the preserved layers of medieval polychromy discovered under a layer of mosaics<sup>53</sup>. In addition, as required by museum exhibitions, inventory drawings were made and the preserved tesserae were used to create a motif of a gold star on a blue background (1990) and a gold bird on a red background (2015). Also, using photographic documentation, a model of the entire figure was prepared, in 1:25 scale<sup>54</sup>.

Based on the analyses of glass corrosion and the investigations of the preserved fragments of the medieval mosaics it can be stated that the glass tesserae most susceptible to damage displayed chemical composition resembling that of a similar object from Prague<sup>55</sup>. In the territory of the Teutonic state in Prussia and in the neighbouring areas, operated the so-called “forest glassworks”<sup>56</sup>. However, today it is difficult to confirm if the mosaics decorating the statue were manufactured at these facilities.

In May 2007, on the initiative of the Malbork Tourist Guides Association (Koło Przewodników Malborskich), the Mater Dei Foundation was established with the aim to acquire funds for the reconstruction of the statue of the Madonna with the Child. This side of the Foundation’s activity was conducive to strengthening of the local identity of the town inhabitants<sup>57</sup> and directed the attention of the Museum employees to the reconstruction of the Castle’s symbol.

Based on the documentation prepared, the authorities of the Malbork Castle Museum made a decision in 2014 to reconstruct the sculpture using the preserved fragments whose condition was good enough for their reuse). It was also decided that the reconstructed figure will feature an original fragment of the statue’s head and not a gypsum cast from the beginning of the 20th century, which was markedly different from the original<sup>58</sup>.

---

<sup>53</sup> M. Kilariski, *Figura Matki Boskiej*, s. 193; E. Greiner-Wronowa, *Korozja szkieł zabytkowych*, „Ceramika”, vol. 85, 2004, s. 64–67.

<sup>54</sup> B. Pospieszna, *Konserwacja mozaiki na malborskim posągu Marii z Dzieciątkiem w XIX i na początku XX wieku*, „Studia Zamkowe”, t. II, 2006; eadem *Z piasku i popiołu kegin Unser Libin Frouwin bilde. Sztuka mozaiki w państwie zakonnym w Prusach*, [in:] *Monumentalna figura*, s. 103.

<sup>55</sup> Vide: E. Greiner-Wronowa, op. cit., s. 64–67. Por. B. Pospieszna, *Z piasku i popiołu*, s. 103.

<sup>56</sup> A. Wyrobisz, *Wytwórczość szklarska od połowy XIII do połowy XVII wieku*, [in:] *Polskie szkło do połowy XIX wieku*, ed. Z. Kamińska, Wrocław, Warszawa 1987, s. 50–51; idem, *Szkło w Polsce od XIV do XVII w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 38, 48–49, 194. Por. H. Kóčka-Krenz, *Wczesnośredniowieczne szklane kostki mozaikowe z Ostrowa Tumskiego w Poznaniu*, [in:] *Przeszłość i perspektywy źródeł materialnych i pisanych*, ed. J. Olczak, Toruń 2005, s. 187–197; B. Pospieszna, *Z piasku i popiołu*, s. 109.

<sup>57</sup> A. Panek, *Fundacja Mater Dei*, [in:] *Monumentalna figura*, s. 9–13.

<sup>58</sup> P. Grosicki, op.cit., s. 128–130.

The principal aim of the reconstruction project of St. Mary's Church completed in 2016 and of the damaged monumental sculpture was the versatile use of the original material. In the design phase, a 3D inventory was made of the preserved fragments. Based on the scans obtained and using the original photographic documentation, a design for the Madonna was prepared – a bozzetto.

During the first stage of the works, all preserved fragments of the statue were collected inside one tent. This was followed with the preparation of detailed photographic documentation of the preservation state of the statue fragments and an attempt was made to position them in such a way as to reflect the original appearance of the figure. The elements were disinfected and their surface was subject to preliminary cleaning. Some petrographic samples were taken, and some sections of the original lime render on which the mosaics had been affixed were uncovered. Some residual fragments of an original paintwork (colours of red and gold) depicting the Madonna with the Child were identified under the render<sup>59</sup>.

Elements of the smashed statue were then transported to the workshop where they were guaranteed stable conditions and an ambient temperature to allow for slow drying of all the sections. At this point, drawing documentation and 3D scans of the individual fragments were prepared. Several characteristic fragments were singled out to be subjected to investigation (e.g. X-ray examination to establish the disintegration depth of the original stone, the humidity level of the individual sections of the figure, the density as well as the bending and compressive strength of the stone).

Based on the preserved archival photographs, a gypsum model (bozzetto) of the monumental Virgin Mary was built (in scale 1:4), which was then decorated with glass tesserae. The extended surface area of the statue as well as the blind window and the niche's embrasure is approx. 90 m<sup>2</sup>. Over 300 thousand mosaic pieces are estimated to cover the figure. The glass used in the restoration was between 7 and 12 mm thick, similarly to the Gothic tesserae. Over 1.5 tonnes of mosaic glass were made to order.

The reconstruction of the Malbork Colossus, using the cast technique and gypsum render, was a considerable challenge to the team which worked above the sculpted decorations of St. Mary's Church at the High Castle<sup>60</sup>. Technological problems were linked not solely to the construction process of

---

<sup>59</sup> This process is discussed here on the basis of the as-build documentation, which forms a part of the collection of the Malbork Castle Museum: K. Kittel, M. Kozarzewski, P. Gorek, Ł. Bulewicz, M. Caban, M. Pacoszyński, M. Sęczawa, A. Żurek, *Prace konserwatorskie i restauratorskie. Figura Matki Bożej z Dzieciątkiem – Kolos Malborski*, Malbork 2016, Muzeum Zamkowego w Malborku.

<sup>60</sup> Before the works conducted in 2014 by a team under Marcin Kozarzewski, earlier conservation works of the statue were carried out in 1821–1823 (Carl August Gersdorf, Alessandro Gregori), 1869–1870 (August Gersdorf Junior, Antonio Salviati, Angelo Gagliardott) and in 1903 (Puhl&Wagner company) – vide: B. Pospieszna, *Z piasku i popiołu*, s. 96–103.

the statue, but the method of setting it in the scheduled location. The casting technique (making impressions) in artificial stone has been a topic of scientific discussion for many years<sup>61</sup>.

In the first place, the mosaics were applied in the niche behind the figure, and then on the statue of the Madonna. The tesserae were cut to the appropriate side. A projector was set on scaffolding in a place from which the archival photograph had been taken and then the image was projected onto the sculpture to accurately reflect the layout of the tesserae.

### Instead of a conclusion

The history of the Malbork Colossus, built in the Middle Ages by the Teutonic Order, continues to be the topic of lively discussion, and in recent years also of spectacular conservation activities. The image of the Virgin Mary returned to society generates a lot of positive emotions which also translate into an important experience for tourists. The symbolism of this iconographic expression, which for centuries was permanently adapted by the local community, tells a lot about the message and charism assumed by the Teutonic Order even to contemporary observers.

The history and the message of this statue are yet to be fully understood. The large number of scientific interpretations proves that this object from the very start served to construct the propaganda image of the Teutonic Order. Nonetheless, through its universal values, the statue also became significant for the subsequent owners of the Castle (and the longest for the Polish State).

The barbarian destruction of the structure at the start of 1945 began the long-term reconstruction process of the Castle thanks to bottom-up social initiatives. For the most part, these works have now been completed. In 2014–2016, the Malbork statue was restored to its original location. These works consisted in the reconstruction of the statue from preserved fragments of the structure which was supplemented with specially prepared (according to historical technology) mosaic material.

---

<sup>61</sup> Vide: T. Jurkowlaniec, *Gotycka rzeźba architektoniczna w Prusach*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 27–28; K. Pospieszny, *Kunststeinverwendung in der Marienburg. Ein Beitrag zur Bautechnik des Backsteingebiete-Werkstätten der Hochgotik*, [in:] *Hoch- und spätmittelalterlicher Stuck. Material – Technik – Stil – Restaurierung*, hg. M. Hoernes, Regensburg 2002, s. 191; idem, *Domus Malbork*, s. 237–238; J. Raczkowski, *Monumentalne zespoły kolegium apostołskiego na terenie dawnego państwa krzyżackiego w Prusach*, Pelplin 2013, s. 133–157.





*Małgorzata Chudzikowska-Wołoszyn*  
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## KLASYCZNA PROWENIENCJA ZWIERZĘCYCH METAFOR W *DE CIVILITATE MORUM* *PUERILIUM* ERAZMA Z ROTTERDAMU

**Słowa kluczowe:** Erazm z Rotterdamu, *De civilitate morum puerilium*, recepcja antyku, metafora zwierzęca, kategorie estetyczne

**Key words:** Erasmus of Rotterdam, *De civilitate morum puerilium*, perceptions of antiquity, animalistic metaphor, aesthetic category

O talencie Erazma Dezyderiusza z Czerwonej Grobli<sup>1</sup>, zwanego księciem humanistów i olbrzymem renesansu, świadczy jego twórczość literacka<sup>2</sup>. Oryginalność Rotterdamczyka opierała się oczywiście na wielostronności jego zainteresowań naukowych oraz doskonałym opanowaniu łaciny<sup>3</sup>. Erazm cechować miało, z jednej strony, neurasteniczne i kapryśne usposobie-

---

<sup>1</sup> W XVI-wiecznej Polsce księcia humanistów określano mianem Erazma z Czerwonej Grobli, wiązało się to z dosłownym tłumaczeniem nazwy miasta Rotterdam. Był to okres szczególnej poczytności Rotterdamczyka, wydano wówczas ponad 40 tytułów jego dzieł. Pisma Erazma z największą intensywnością wydawane były na Śląsku. Por. K. Głombiowski, *O poczytności Erazma z Rotterdamu na Śląsku w dobie odrodzenia*, „Roczniki Biblioteczne” 1960, 4, 1/2, s. 3. Echo czerwonej grobli odnajdujemy jeszcze w prozie Józefa Ignacego Kraszewskiego. W powieści *Jasełka*, na łamach „Gazety Codziennej”, pojawił się motyw Rotterdamu – „czerwona grobla, skąd Hollendry, dukaty, złoto, Kalifornia [...]”. Por. J. I. Kraszewski, *Jasełka*, w: *Wybór pism. Wydanie jubileuszowe*, 5, Warszawa 1878, s. 366.

<sup>2</sup> W literaturze europejskiej jest wiele opracowań dotyczących Erazma z Rotterdamu. Na temat życia i twórczości wielkiego humanisty pisali m.in.: P. S. Allen, *The Age of Erasmus*, (pierwsze wydanie Oxford 1914), New York 1963; J. Huizinga, *Erazm*, tłum. M. Kurecka, Warszawa 1964; E. W. Kohls, *Die Theologie des Erasmus*, Basel 1966; L. E. Halkin, *Erasmus parmi nous*, Paris 1987; C. Augustijn, *Erasmus. His life, Works and Influence*, trans. J. C. Grayson, Toronto 1991; M. Barral-Baron, *L'Enfer d'Érasme. L'humaniste chrétien face à l'histoire* Genève, Geneva 2014.

<sup>3</sup> Język łaciński nazywał Erazm *sacra lingua*.

nie<sup>4</sup>, z drugiej zaś ogromne poczucie humoru, a także wielka kultura i osobisty czar. Z tych wszystkich przymiotów ducha brała początek jedyna w swej jakości erazmiańska satyra i żywiolowy komizm. Typowym dla humanisty środkiem artystycznego wyrazu była umiejętność podwójnego spojrzenia i głębokiej metafory. Współcześni mieli nazywać Erazma z Rotterdamu mistrzem dwuznaczności. Dał temu szczególny wyraz w *Pochwale głupoty* i *Adagiach*, a także w dziełku, które zaliczane jest do drugoplanowych w dorobku Rotterdamczyka, a mianowicie w podręczniku dobrych manier *O wytworności obyczajów chłopięcych – De civilitate morum puerilium*<sup>5</sup>.

Dydaktyczny leksykon poświęcony dworskiej ogładzie i etykietce napisał Erazm u schyłku swego życia. Pierwsze wydanie dzieła ukazało się w 1530 r. i wywołało prawdziwą rewolucję obyczajową. *De civilitate* z uwagi na swój humanistyczny charakter stało się wzorcowym kompendium z zakresu *savoir vivre*'u<sup>6</sup>. Aż do XVIII w. uchodziło za podstawowe dzieło w odniesieniu do kwestii wychowawczych. Traktat doczekał ponad 130 edycji i czterestu przekładów. Już w 1541 r. został wydany we Wrocławiu<sup>7</sup>. Na uwagę zasługuje fakt, że podręcznik ów największą popularnością cieszył się w środowiskach protestanckich<sup>8</sup>. Przekładu *De civilitate* na język polski podjął się około 1589 r. Sebastian Fabian Klonowic (ok. 1545–1602), *nota bene* oskarżany o sprzyjanie reformacji. Przetłumaczone przez niego dziełko nosiło tytuł: *Erasma Roterodama dworstwo obyczajów dobrych na krótkie pytania rozdzielone przez Reinharda Hadamariusa*. W całości zachowało się ono w jedynym egzemplarzu z 1674 r. Katechizmowy układ rozprawki miał Klonowic ściągnąć od tytułowego Reinharda Lorichiusa (1500–1564), który wcześniej przygotował przekład traktatu Erazma właśnie w formie pytań i odpowiedzi<sup>9</sup>.

*O wytworności obyczajów chłopięcych* należy do obszernego gatunku literatury parenetycznej. Podręczniki dobrych manier, które zaczęły zyskiwać

<sup>4</sup> Por. H. Barycz, *Wstęp*, w: Erazm, *Pochwała głupoty*, tłum. E. Jędrkiewicz, Wrocław 1953, s. 58.

<sup>5</sup> Wszystkie odniesienia do tekstu na podstawie: Desiderius Erasmus Roterodamus, *De civilitate morum puerilium*, (dalej *De civilitate...*), ed. J. Frölich (Jacobus Iucundus), Strasburg 1545. Tłumaczenie tekstu *De civilitate* M. Chudzikowska-Wołoszyn.

<sup>6</sup> Warto odnotowania jest, że Erazm po raz pierwszy użył klasycznego określenia *civilitas* – oznaczającego ogół cnót obywatelskich – w odniesieniu do tzw. czystości obyczajowej i ogłady. Takie rozumienie cywilizacji i ucywilizowania przyjęło się na trwałe w społeczeństwie Zachodu.

<sup>7</sup> Do końca XVI w. w tym mieście ukazały się jeszcze trzy wznowienia podręcznika. Dystrybucji książki na Śląsku patronował rektor gimnazjum św. Elżbiety we Wrocławiu – Piotr Vincentius. Vincentius sprzyjał środowisku kalwińskiemu i był pod silnym wpływem humanistycznych zachodnioeuropejskich wzorów (por. K. Głombowski, op. cit., s. 19).

<sup>8</sup> Reformatorzy przywiązywali szczególną wagę do wychowania. Wierzono, że właściwie dobrane metody wychowawcze chronią przed złymi instynktami, co więcej, pozwalają narzucić wspólnocie dziecięcej tę samą normę zachowań społecznych. Por. J. Revel, *Poszanowanie obyczajów*, w: R. Chartier (red.), *Historia życia prywatnego*, 3, *Od renesansu do oświecenia*, tłum. M. Zięba, K. Osińska-Boska, M. Cebo-Foniok, Wrocław 2005, s. 204.

<sup>9</sup> A. Karpiński, Recenzja książki Haliny Wiśniewskiej, *Renesansowe życie i dzieło Sebastiana Fabiana Klonowicza*, Lublin 1985, zamieszczone w: „Pamiętnik Literacki” 1987, 78/4, s. 327.

na znaczeniu od połowy XII w., korespondowały z klasycznymi traktatami wychowawczymi, zwierciadłami, regułami monastycznymi oraz okolicznościowymi panegiriami. Narracja tych utworów bazowała na wyrazistej i perswazyjnej topice pochwały bądź nagany. Taka metoda konstrukcyjna pozwalała na ekspozycję wzorcowych zalet. W *De civilitate* zamieścił Erazm wykładnię swego humanistycznego stanowiska wobec ludzi i świata. Zdaniem Norberta Eliasa, traktat ów miał znaczenie epokowe. Był symptodem powszechnych przemian i wyraźnym sygnałem substancjalizacji procesów społecznych<sup>10</sup>.

Rotterdamczyk podkreślał znaczenie antycznej tezy o ważności wczesnego wychowania dziecka, m.in. w zakresie nauczania filozofii i języków klasycznych. Był przekonany, że nauka chrześcijańska jest nawiązaniem i rozwinięciem filozofii starożytnych<sup>11</sup>. Współ z wykształceniem, jego zdaniem, winna iść wytworność – *decorum corporis*, a ta brała swój początek z dobrze uporządkowanego umysłu<sup>12</sup>. Według księcia humanistów, nauka miała być przyjemnością i w takiej formule należało ją przekazywać<sup>13</sup>. Zadaniem nauczyciela było poruszać wyobraźnię wychowanków poprzez wielorakie ilustracje słowne: żart, anegdotę, sentencję oraz metaforę. Intellektualno-estetyczna potrzeba dobrego smaku skutkowała w *De civilitate* lekką i żywą formą literacką. Wielbione przez humanistę *bonae litterae* pozwalały tworzyć obrazowe metafory, alegorie, sięgać do klasycznych przysłów i podkreślać piękno starożytności. Adresatem utworu był dziesięcioletni arystokrata – Henryk z Burgundii<sup>14</sup>, ale także – wedle założenia Erazma – wszystkie dzieci<sup>15</sup>. Autor poprzez wprowadzenie wspólnego języka dla zróżnicowanych grup podważał znaczenie hierarchii społecznych<sup>16</sup>.

Punktem wyjścia dla wyrazistej frazeologii, którą znajdujemy w erazmiańskim kodeksie dobrych manier, był humanistyczny pogląd na temat tego, czym człowiek wytworny różni się od zwierząt. Człowieka ucywilizowa-

<sup>10</sup> N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, tłum. T. Zabłudowski, Warszawa 1980, s. 65.

<sup>11</sup> Por. B. Śliwerski, *Pedagogika*, 1, Gdańsk 2006, s. 35–37 oraz S. I. Możdżeń, *Historia wychowania*, Sandomierz 2006, s. 36.

<sup>12</sup> *De civilitate*, fol. 5: [...] *externum illud corporis decorum ab animo bene composito proficiscitur* [...].

<sup>13</sup> Wykładnię swoich poglądów na temat wychowania zawarł Erazm m.in. w dziełach: *O wychowaniu chrześcijańskim*, *O metodzie studiów*, *Mowa o konieczności kształcenia chłopców zaraz od urodzenia w enocie i naukach*.

<sup>14</sup> Syn Adolfa z Burgundii (1489–1540), księcia Veere.

<sup>15</sup> „Ponieważ to wszystko, o czym napiszemy odnosi się do ciebie, zrodzonego z książąt i godności, lecz i po to, aby chętniej tych wszystkich rzeczy uczyły się dzieci”. Por. *De civilitate*, fol. 4: [...] *aut quod omnia, quae praescribemus, ad te pertinent, et e principibus et principatui natum: sed ut libentius haec ediscant omnes pueri* [...].

<sup>16</sup> Potwierdza to swoją koncepcją o uniwersalizmie obyczajowości: „Nikt nie może wybrać sobie rodziców ani ojczyzny, każdy może jednak posiadać dla siebie usposobienie albo obyczaje”. Por. *De civilitate*, fol. 47.

nego miała odróżniać od zwierzęcia umiejętność panowania nad swą naturą i instynktami. Erazm podążał w tym miejscu za arystotelesowską definicją: *animal rationale*<sup>17</sup>. W wyraźnej opozycji do siebie stawał *humanitas* i *animalitas* – dwie osie kompozycyjne traktatu. Istotą człowieczeństwa miało stanowić harmonijne uporządkowanie ciała i umysłu<sup>18</sup>. Wytworność manier oraz czystość obyczajów była wielokrotnie przez Erazma określana jako *decorum*. *Decorum corporis* odnosiła się do wytworności i wdzięku ciała. *Decorum natura* oznaczała wytworność charakteru<sup>19</sup>. Zespolecie tych dwóch przymiotów stanowiło kwintesencję erazmiańskiej obyczajowości – świadomej znaczenia cnót oraz estetyki. Człowiek wytworny z pełną świadomością potrafił panować nad swym ciałem. Przystosował więc dla siebie *humanitatem*. Człowiek nieokrzesany postępował zgodnie z naturą i instynktami. Tym samym upodabiał się do zwierząt i podążał ku *animalitatem*.

Aby w możliwie najlepszy sposób trafić do wyobraźni małoletnich wychowanków, Erazm wprowadził do podręcznika katalog zwierzęcych symboli, które były nośnikami łatwo rozpoznawalnego metaforycznego kodu. Zastosował technikę typową dla bajkopisarzy, którzy upatrywali w cechach zwierząt pewne podobieństwo do ludzi. Zwierzęcą metaforę Rotterdamszyk dodał do traktatu niczym „przyprawę”, dzięki której tekst nabierał wdzięku bajki<sup>20</sup>. Podążał oczywiście za przyjętą w epoce renesansu teorią urokliwości jako kategorią estetyczną tekstu. Zadaniem pisarza było nadanie dziełu postaci atrakcyjnej dla odbiorcy<sup>21</sup>. To metafora właśnie, jak pisał Erazm do swego przyjaciela Petera Gillesa, nadawała mowie „nie tylko świetności, lecz całe prawie dostojeństwo”<sup>22</sup>. Pozwalała „urzeczywistniać wszystkie cele mówcy z większą perfekcją aniżeli pozostałe elementy krasomówcze”<sup>23</sup>. W interpretacji estetyki tekstu oraz ekspresyjnych możliwości metafory podążał Erazm za teorią Cyncerona<sup>24</sup>, zgodnie z którą zadaniem pisarza było „przerzucić pomost między słowem a rzeczą, [...] między wymową a mądrością”<sup>25</sup>.

<sup>17</sup> Arystoteles pojmował człowieka jako zwierzę rozumne, które jest tworem przyrody. Człowiek rodził się zgodnie z prawami przyrody. Dzięki rozumowi zaś panował i górował nad zwierzętami. Do definicji *animal rationale* Erazm odwoływał się w *De conscribendis epistolis* (15) oraz *Colloquia familiaria* (*Beatus, Bonifacius*).

<sup>18</sup> *De civilitate*, fol. 5: *Decet autem ut homo totus sit compositus animo, corpore, gestibus, ac vestitu*. „Godzi się, aby człowiek był uporządkowany harmonijnie w swym umyśle, ciele, ruchach ciała i wyglądzie”.

<sup>19</sup> M. Chudzikowska-Wołoszyn, *Kanon cywilizowanej czystości według Erazma z Rotterdamu. Na podstawie „De civilitate morum puerilium”*, w: W. Korpalska, W. Ślusarczyk, *Czystość i brud. Higiena nowożytna (XV–XVIII w.)*, Bydgoszcz 2015, s. 334.

<sup>20</sup> Z listu Erazma do Petera Gillesa. Por. *Petro Aegidio, celebratissimae civitatis Antverpiensis a libellis, S. D.* w: H. Szabelska, *Epistemologiczny potencjał metafory w ujęciu Erazma z Rotterdamu*, „Terminus” 2, 2002, s. 168.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 168.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> Por. Cic., *De oratore libri tres* 3,15,57,1-7.

<sup>25</sup> H. Szabelska, op. cit., s. 150.

Motyw zwierzęcy<sup>26</sup>, do którego odniósł się Erazm, od zarania dziejów stanowił szczególnie dogodny sposób wyrażenia moralitetów<sup>27</sup>. W *De civilitate* przeważają te zwierzęce prezentacje, które w zamierzony i metaforyczny sposób obnażały negatywne ludzkie przywary. Na ludzi świadomie przetransponowana została tzw. gorsza natura zwierząt<sup>28</sup> – *animalitas*. Animalistyczna metaforyka pozwoliła urzeczywistnić cel Erazma – nakreślić wyraźne znaczenie i doniosłość *civilitas* – ogłady stojącej w dalekiej opozycji do *animalitas*.

## Metaforyczne bestie Erazma

Kwintesencję sprytu, prostactwa, grubiaństwa i niechlujności pomogło Erazmowi wyrazić piętnaście zwierzęcych metafor. Zdarza się również i tak, że ta sama *bestia* przywoływana jest przez autora w dwóch różnych kontekstach. Jej funkcja semantyczna jest wówczas złożona i wielopłaszczyznowa. Erazm sięgał po znane i uniwersalne motywy zwierzęce albo tworzył zupełnie nowe przestrzenie porównawcze. Zwierzęcy bohaterowie stanowią satyrę na nieobyczajne ludzkie zachowania. Na uwagę zasługuje fakt, że animalistyczne metafory Rotterdamszczyka nie odnosiły się właściwie w ogóle do ludzkich cech charakteru, ale zdecydowanie bardziej obnażały gesty i zewnętrzny wizerunek człowieka. Za pomocą zwierzęcych symboli autor w lapidarnym skrócie sięgnął do istoty ordynarności i barbarzyństwa.

### OŚMIORNICA – *polypos*

Czytając *De civilitate* tylko raz możemy napotkać stworzenie, które nie jest karykaturą gatunku ludzkiego. Wyjątkową istotą, pretendującą do miana *animal rationale*, była ośmiornica<sup>29</sup>. Dawała świadectwo mądrości, rozważności i inteligencji. Stanowiła jedyny przykład szlachetnego bytu nierozumnego i tzw. projekt życzeniowy. Erazm zupełnie wyjątkowo umieścił więc zwierzę po stronie *civilitas*, a jego cechy behawioralne potraktował jako godne naśladowania. Motyw inteligentnej ośmiornicy pojawił się już wcześniej w jego zbiorze przysłów, w którym podjął się interpretacji greckiej sentencji – „naśladowaj inteligencję ośmiornicy” – *Polypi mentem obtine*<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> Bogaty świat zwierzęcych kodów i symboli zawarł Rotterdamszczyk już dużo wcześniej w swym słynnym zbiorze powiedzeń – *Adagiorum collectanea* (1500 r.) oraz jego drugiej, poszerzonej edycji – *Adagiorum chiliades tres* (1508 r.).

<sup>27</sup> Por. K. Kiersnowski, *Symbol ptaka*, w: J. Banaszkiewicz (red.), *Imagines potestatis. Rytuły, symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X–XV*, Warszawa 1994, s. 105.

<sup>28</sup> Por. W. Przybyła, *Kulturowa semantyka motywu zwierząt*, „Teksty drugie” 3, 2011, s. 250.

<sup>29</sup> Erazm użył terminu – *polypos*. W ten sam sposób określał ośmiornicę Homer (*Il.* 4, 433–438; *Odys.* 5, 432–435).

<sup>30</sup> Desiderius Erasmus Roterodamus, *Opera Omnia 2 complectens Adagia* (dalej *Adagia*) 1, 1, 93, ed. P. Van der Aa, Lugduni Batavorum 1703, col. 62. Tłumaczenie wybranych przysłów: M. Chudzikowska-Wołoszyn.

Topos ośmiornicy jako symbolu zaradności obecny był już w *Odysei* Homera. Porównany został do niej Odys, który dzięki sprytowi i sile swych rąk ocalał przed rozwścieczonymi bałwanami Posejdona<sup>31</sup>. W *De civilitate* jednak wykorzystana została nieco inna, równie inteligentna umiejętność polipa – zdolność kamuflażu. Wzmiankę o idealnym dopasowaniu do otoczenia, które w momentach zagrożenia stosuje ośmiornica, odnajdujemy w rozdziale pt. *De corporis habitu*. Rotterdamczyk pouczał w nim swoich wychowanków, aby czasami stawali się jak ośmiornice. Chodziło mu o optymalne i inteligentne przystosowanie do zwyczajów obyczajowych okolicy<sup>32</sup>. Zastosowany kamuflaż pozwalał na bycie niewidocznym i dyskretnym. O niezwykłych zdolnościach ośmiornicy, które polegały na zmianie odcienia skóry w celu całkowitego upodobnienia się do miejsca, pisali już wcześniej Pliniusz<sup>33</sup>, Lukian<sup>34</sup>, Bazyli Wielki<sup>35</sup>, Teognis z Megary oraz Plutarch<sup>36</sup>.

Warto wspomnieć, że w klasycznej metaforze sprytnej ośmiornicy, do której odwołał się Erazm, negatywne konotacje zepchnięte zostały na margines warstwy znaczeniowej. Nie zmienia to jednak faktu, że od zarania dziejów zwierzę to wzbudzało podziw i – w równym stopniu – przerażało. Jego monstrualny wygląd oraz infernalne obyczaje stały się asumptem do zbudowania metafory ośmiornicy–kata, czyli sadystycznego i bezwzględnego oprawcy<sup>37</sup>.

### TUŃCZYK – *thynnus*

Kodeks obyczajowy Erazma zapoznaje czytelnika z dość popularnym w starożytności frazeologizmem – „wyteżać wzrok zwyczajem tuńczyka”. Chodziło o podejrzliwe i niepewne przyglądanie się komuś lub czemuś po-

<sup>31</sup> „A jako polip ten morski, wyrwany z kryjówki, [...] tako do skały przylgnęła skóra złupiona z odważnych rąk Odysowych [...]”. Hom. *Odys.*, 5, 550–552, tłum. J. Wittlin, Warszawa 1999, s. 134.

<sup>32</sup> *De civilitate*, fol. 7: *Quanquam in his quoque decet interdum nos fieri polypos et ad regionis morem nosmet attemperare*. „Trzeba także, abyśmy czasami stali się polipami i dopasowali się do zwyczajów okolicy”.

<sup>33</sup> *Nat. Hist.* 9,46: [...] *colorem mutat ad similitudinem loci, et maxime in metu*.

<sup>34</sup> Luc. *Dial. Mar.* 4,3. „Gdy się do skały jakiejś zbliży, mackami swymi jej się uczepli i przywarłszy do ścian jej przylgnie, upodabnia się do niej i zmienia barwę, dostosowując się do skały, by ująć uwagi rybaków, jako nie różniący się od niej i z tego powodu nie wpadający w oczy, ale taki sam, jak glaz”. Tłum. M. K. Bogucki, w: Lukian, *Dialogi* 2, Wrocław 1962, s. 53–54.

<sup>35</sup> *In hexaemeron* 7,3.

<sup>36</sup> Plutarch cytował Teognisa w *Moral., De amicorum multitudine* 916C–978E.

<sup>37</sup> Erazm przytoczył w *Adagiach* powiedzenie, którego autorem miał być Zenodot z Efezu: *Bis septem plagis polypus contusus*. Powiedzenie „rozmierzony czterdnastoma ciosami polipa” metaforycznie odnosiło się do bezlitośnie znękaney ofiary. Ośmiornica zgodnie z uwagą Rotterdamczyka, miażdży swoją ofiarę aż do momentu, gdy ta „stanie się bardziej miękka”. *Aiunt polypum piscem captum diu multumque tundi caedique solere, quo mitior fiat*. Por *Adagia* 4, 5, 99, col. 583. Była więc symbolem okrutnego zwyrodnialca i bestii.



przez karykaturalne wyęzanie jednego oka. Gest ów połączony był z jednoczesnym przekręceniem głowy na bok<sup>38</sup>. Przypatrywanie się zwyczajem tuńczyka oznaczało więc mniej więcej tyle, co znane powiedzenie „krzywo na kogoś patrzeć”. W admonicji Rotterdamczyka czytamy: „Nieodpowiednim jest, ażeby przyglądać się komuś z przymkniętym jednym okiem. Czyż bowiem to nie jest podobne od uczynienia samego siebie jednookim? To zachowanie pozostawmy tuńczykom [...]”<sup>39</sup>. Sposób patrzenia „na tuńczyka” miał wywodzić się z przyrodniczych przekazów Arystotelesa, później Pliniusza Starszego, wreszcie także Izydora z Sewilli. Wszyscy oni zgodnie potwierdzali, że tuńczyk był obdarzony zdecydowanie lepszym polem widzenia w prawym oku, aniżeli w lewym<sup>40</sup>. Ta naturalna ułomność powodowała, że tuńczyk zawsze wpływał do swego celu prawym bokiem.

Warstwa semantyczna przytoczonej zwierzęcej metafory ściśle odwołuje się w tym miejscu do mowy ludzkiego ciała i komunikatów niewerbalnych. Gest „na tuńczyka” implikował niepoprawną i nieobyczajną naturę. Kojarzył się z grubiańskim niechlujstwem i arogancją. Zdaniem księcia humanistów, absolutnie nie wpisywał się w pojęcie ucywilizowanego kodu społecznych norm. O stopniu wytworności, jak czytamy, wiele mówiło oblicze człowieka. W pierwszej kolejności oczy – zwiastun uporządkowanego umysłu: „Niech oczy będą łagodne, pełne szacunku i spokojne, nie spoglądające dziko, co charakteryzuje srogość. Niech nie będą zuchwałe, to bowiem odnosi się do bezwstydnosci. Niechaj nie będą rozbiegane i bezładne, to sugeruje szaleństwo. Niech nie patrzą krzywo ponieważ jest to typowe dla podejrzliwych lub knujących zasadzkę. Ani także niech nie będą przesadnie wytrzeszczone, jak u tępych. [...] ale wyjawiające umysł stateczny i pełną respektu uprzejmość”<sup>41</sup>.

Elegancki w swym obyciu człowiek, zdaniem Erazma, epatował blaskiem, na który składała się łagodność oczu<sup>42</sup>. Stateczny umysł szedł oczy-

<sup>38</sup> Komentarz do tego powiedzenia znajdziemy również w zbiorze *Adagiów* Erazma. Por. ibidem 3, 5, 12: *Thynni more. [...] Oculum sinistrum admolens thynni more.*

<sup>39</sup> *De civilitate*, fol 7: *Indecorum est clauso oculorum altero quemquam obtueri. Quid enim hoc aliud est quam seipsum eluscare? Eum gestum thynnii [...].*

<sup>40</sup> *Nat. Hist.* 9,20: *Thynnii dextera ripa intrant, exeunt laeva. id accidere existimatur, quia dextro oculo plus cernant, utroque natura hebeti.* „Tuńczyki wchodzą prawym brzegiem, a wychodzą lewym. Jest mniemaniem, że to czynią dlatego, że lepiej na prawe oko widzą, chociaż obydwie oczy tępe z przyrodzenia mają”. Tłum. J. Łukaszewicz, w: *K. Pliniusza Starszego Historii naturalnej ksiąg XXXVII*, 3, Poznań 1845, s. 381. Isidorus, *Etym.* 12, 6, 14: *Thynni Graecum nomen habent. Hi ingrediuntur veris tempore, intrant dextro latere, laevo exeunt. Hoc inde creduntur quod dextris oculis acutius videant quam sinistris.*

<sup>41</sup> *De civilitate*, fol. 6: [...] *sint oculi placidi, verecundi, compositi: non torvi, quod est truculentiae: non improbi, quod est impudentiae: non vagi ac volubiles, quod est insaniae: non limi, quod est suspiciosorum et insidias molientium: nec immodice diducti, quod est stolidorum: [...] sed animum sedatum ac reverenter amicum prae se ferentes.*

<sup>42</sup> Rotterdamczyk – idąc za pouczeniami starożytnych – przekonywał, że właśnie w oczach znajduje się siedziba człowieczej duszy. Ibidem, fol. 6: *Nec enim temere dictum est a priscis sapientibus, animi sedem esse in oculis.*

wiście w parze z opanowaniem mimowolnych i nieobyczajnych gestów mimicznych. Zaskakuje drobiazgowość, z jaką autor opisuje wszelkie postawy, wyrazy twarzy i zewnętrzne zachowania. W szczegółowych opisach ludzkiej fizjonomii daje o sobie znać, jak konstatował Norbert Elias, kolejna tak cenna i oryginalna cecha erazmiańskiej twórczości, jak świadectwo bezpośrednich i żywych obserwacji współczesnych mu ludzi<sup>43</sup>.

### KOZIOŁ – *hircus*

Metafora tuńczyka bliska jest – użytej w nieco innym kontekście – metaforze kozła. Obie odnoszą się do mało eleganckich form „mierzenia kogoś wzrokiem”. Każda z nich razi ekspresją, brakiem opanowania oraz nazbyt emocjonalnym kolorytem. Przypadek „podpatrywania wzorem tuńczyka” polegał, zdaniem Erazma, na dość niepewnym i podejrzliwym przyglądaniu się drugiej osobie z półprzymkniętym jednym okiem. Nieco inaczej zaś wyglądało tzw. „patrzenie kozłem”. Ten rodzaj percepcji charakteryzowała spora dawka niezdrowego zainteresowania oraz wścibstwa. W traktacie Rotterdamczyka czytamy: „grubiańskim jest błądzić dookoła oczami i przypatrywać się, co też ktoś je. Nie godzi się także mieć oczy – ze zbyt długim natężeniem – zwrócone na któregośkolwiek ze współbiesiadników. Jeszcze bardziej niedelikatnym jest patrzenie w poprzek, sposobem kozłim, na tych, którzy siedzą po tej samej stronie stołu”<sup>44</sup>.

W skomponowanym dużo wcześniej zbiorze przysłów Erazm przytaczał inne, znane już od starożytności kozie metafory. Można było bowiem być także lubieżnym niczym stary kozioł albo wydawać kozłą woń<sup>45</sup>.

### JEŻ – *erinaceus*

Grubiańsko, zdaniem Rotterdamczyka, wyglądała twarz zdominowana przez emocje. Nadmierna mimika facjaty, jej giętkość i plastyczność kojarzyły się humaniście z ruchliwością pyszczka jeży: „Oblicze niech będzie wesole i otwarte, niech zwiastuje świadomy rozum oraz usposobienie właściwe człowiekowi szlachetnie urodzonemu. Niech nie będzie ściągnięte zmarszczkami, jak u ludzi sędziwych, ani także nazbyt giętkie, jak u jeży”<sup>46</sup>. Warstwa semantyczna tej metafory jest zupełnie zaskakująca i nowatorska. Erazm

<sup>43</sup> N. Elias, op. cit., s. 66.

<sup>44</sup> *De civilitate*, fol. 34: *Inurbanum est oculis circumactis observare quid quisque comedat, nec decet in quenquam convivarum divitius intentos habere oculos: inurbanus etiam transuersim hircus intueri, qui in eodem accumbunt latere.*

<sup>45</sup> Por. *Adagia* 1, 9, 9, col. 336: *De anu ad huc intempestiva libidine prurienti. [...] De iuvene, cui anus libidinosa suppedibat, quo vicissim ab illo voluptatem auferret. Nota est hircorum libido, odorque, qui et subantes consequitur.*

<sup>46</sup> *De civilitate*, fol. 7–8: *Frons item hilaris et explanata, mentem sibi bene consciam et ingenium liberale prae se ferens; non in rugas contracta, quod est senis, non mobilis, quod est erinaciorum [...].*

w zbiorze *Adagiów* odniósł się do symbolu jeża kilkakrotnie<sup>47</sup>. Zaprezentował złożoną i wielokrotnie ukrytą funkcję znaczeniową tej metafory. Jeź już w starożytności był toposem chropowatości, swarliwości oraz cynizmu. Jednak żadna z tych antycznych propozycji interpretacyjnych nie wpisywała się w pełni w zaprezentowany przez humanistę obrazowy kontrast wobec pięknego i ucywilizowanego oblicza. Rozbudował więc metaforyczną przestrzeń, w którą wpisywał się symbol człowieka-jeża. Do „kolczastych”, jak u jeża, cech charakteru dołączył wątek anatomiczny. Niekontrolowany dynamizm mięśni twarzy przywołał na myśl ryjek kolczastego owadożercy. Mimikę należało więc kontrolować, aby nie stać się podobnym do jeża.

Ruchliwy pyszczek jeża w swej warstwie symbolicznej stał się dla Erazma najbardziej wymowną antynomią wobec szlachetnego lica oraz opanowanej fizjonomii. Jak czytamy w *De civilitate*: „[...] harmonijne, uporządkowane gesty w jeszcze bardziej powabny sposób przedstawiają to, co jest istotą wdzięku”<sup>48</sup>. Harmonia była przymiotem świadomego umysłu.

### BYK – *taurus*

Na krytykę zasługiwało także dalekie od dworskości oblicze o zimnym, nienawistnym i ponurym spojrzeniu. Erazm nazywał je tzw. obliczem i patrzaniem na byka<sup>49</sup>. Frazeologizm ten okazuje się posiadać antyczną proveniencję. Jak pisał holenderski humanista, powiedzenie – *tueri taurine* – „bycze patrzeć”, przywołało na myśl dzikie i krzywe spojrzenie byka<sup>50</sup>. Tego animalistycznego porównania użył już Arystofanes w *Zabach*<sup>51</sup>. Wykorzystał je także Platon w odniesieniu do Sokratesa, którego nawykami miało być właśnie *taurinis oculis obtueri*<sup>52</sup>.

Starożytność знаła kilka innych metaforycznych przestrzeni z udziałem symbolicznego byka. We wspomnianym już zbiorze *Adagiów* odnaleźć można choćby komentarz do greckiego powiedzenia: „Pognał byk do lasu”, które – zdaniem Erazma – było „nieco brzydką alegorią rozvodu, albo porzucenia

<sup>47</sup> Wyjaśniał powiedzenie zaczerpnięte od Archilocha: „Lis wie wiele rzeczy, ale jeź jedną ważną”. Por. *Adagia* 1, 5,18, col. 187. Interpretował także starożytną maksymę, wedle której „cwane” jeże celowo odraczały poród, który metaforycznie oznaczał przewidzianą dla nich korzyść. Por. *Ibidem* 2, 4, 82, col. 547. Rotterdamczyk nie omieszkiał także wyjaśnić klasycznego przysłowia, które znał z komedii *Pokój* Arystofanesa: *Totus echinus asper*. Powiedzenie „jeź w całości chropowaty” odnosiło się do kolczastego jak jeża człowieka, który nie potrafił uniknąć kłótni. Por. *ibidem* 2, 9,59, col. 676.

<sup>48</sup> *De civilitate*, fol. 7: *Contra compositi, quod natura decorum est, reddunt decentius: quod nitiosum est [...]*.

<sup>49</sup> *Ibidem*, fol. 8: *Frons item hilaris et explanata, (...) non torva, quod est taurorum*.

<sup>50</sup> *Adagia* 3, 7, 47, col. 894 : *Tueri taurine, pro eo, quod est, torve*.

<sup>51</sup> *Ibidem*: *Aristophanes in Ranis: 'Εβλεπεν οὖν ταυρηδὸν ἐγκύβας κάτω, id est ita que ore prono contuetur tauricum*.

<sup>52</sup> *Ibidem*: *Plato demonstrat hunc Socrati fuisse morem, taurinis oculis obtueri*.

dawnej kochanki”<sup>53</sup>. Emblematyczny byk pojawił się również w cyklu *Powiedzeń spartańskich* Plutarcha jako alegoria cudzołóżnika<sup>54</sup>.

### SŁOŃ – *elephantus*

W odniesieniu do tzw. dziecięcych i infantylnych zachowań szczególnie niepokoiło Erazma zupełnie nieobyczajne kręcenie nosem, tubalne kichanie, a także smarkanie w kapelusz bądź inne części garderoby<sup>55</sup>. Do miana szpetnych i niechlujnych należało oczywiście także wydawanie przeróżnych dźwięków za pomocą nozdrzy. Charczenie, jak pisał Rotterdamszyk, przywodziło na myśl obłąkanych<sup>56</sup>. Tubalne wydmuchiwanie nosa było co najmniej szkaradne<sup>57</sup>. Książę humanistów – z typową dla siebie ironią – ostrzegał młodych adeptów sztuki elegancji, aby publicznie wystrzegali się każdego rodzaju dźwięku, który mogły wydać ich zakatarzone nosy. Jeśliby się to im przydarzyło, zasłużą niestety na miano trębaczy i słoń. Chodzi o słoniowy *naribus vox*, czyli „głos wydawany trąbą”<sup>58</sup>.

Należy stwierdzić, że Erazm – po raz kolejny – w oryginalny sposób rozbudował pole interpretacyjne włączanej do swej narracji zwierzęcej metafory. Do uniwersalnych frazeologizmów: wielki i tępy jak słoń<sup>59</sup>, mogący wypić

<sup>53</sup> Ibidem 1, 1, 43, col. 44: *Abiit tarus in silvam. Pastorale proverbium, allegoria subturpicula, significans divortium, ac neglectum veteris amicae. Temetsi licebit in usum verecundiorem trahere hoc modo, si per iocum accommodabitur ad eos, qui pristinos amicos negligere videntur [...].* Podobną metaforę odnajdziemy u Teokryta w idylli, której bohaterem jest zgnębiony Eschines opowiadający przyjacielowi Tyonichosowi historię swego odtrącenia przez ukochaną. Dziewczyna o imieniu Cyniska porzuciła go dla „rosłego i gładkiego Likosa”, za którym miała pognać wzorem przysłowiowego byka. „Tak się ona wyrwawszy z miękkiego krzesła, wypadła wprost w przedsiónek, za bramę: gdzie nogi poniosą, hasa. Dobrze mówi przysłowie: Wygnali byka do lasa!”. Tłum. K. Kaszewski, w: *Utwory Teokryta. Idylle i epigramaty*, Warszawa 1901, s. 80.

<sup>54</sup> Przytoczona tam została anegdota o pewnym nobliwym starcu o imieniu Gerada, którego przygodnie spotkany przybysz zapytał o karę obowiązującą w Sparcie za cudzołóstwo. Gerada odpowiedział, że Likurg nie kodyfikował tego występku, Spartanie mieli bowiem nie cudzołodzić. „Cóż, gdy któremuś się to jednak zdarzy?” – dociekał nieustępliwy przybysz. Odpowiedź starca była pełną ironii, zaskakującą metaforą. Poinformował on mianowicie, że cudzołóżnik poniósłby w Sparcie karę, która polegała na złożeniu symbolicznej ofiary z ogromnego byka. Wszetecznik musiałby dostarczyć jednak tak duże zwierzę, aby jego rozciągnięta ponad górami Tajget głowa zdołała wypić wodę z rzeki Ewrotas. Zaskoczony przybysz zanegował prawdopodobieństwo znalezienia tak ogromnego zwierzęcia. Gerada miał ripostować, że równie irracjonalne jest znalezienie w Sparcie cudzołóżnika. Ibidem 4, 2, 59, col. 1001.

<sup>55</sup> *De civilitate*, fol. 8: *Pileo aut veste emungi rusticanum, brachio cubitove salsamentariorum; nec multo civilius id manu fieri, si mox pituitam vesti illinas.*

<sup>56</sup> Ibidem, fol. 8: [...] *turpius etiam ducere ronchos, quod est furiosorum [...].*

<sup>57</sup> Ibidem, fol. 8: *Indecorum est subinde cum sonitu spirare naribus, bilis id indicium est.*

<sup>58</sup> Ibidem, fol. 8: *Ridiculum naribus vocem emittere, nam id cornicinum est et elephantorum.*

<sup>59</sup> Por. *Adagia* 2, 9, 90, col. 683. Erazm wyjaśnia w tym miejscu zbioru powiedzenie: *Nihil ab elephante differt* – „W niczym nie różni się od słonia”. Miało ono odnosić się do człowieka wielkiego i zarazem głupiego: *In magnos et stupidos dicebatur: etiamsi primam ingenii laudem Plinius tribuit Elephantis, sed inter bruta.*

tyle, ile słoń<sup>60</sup>, rodzący prawie tak długo jak słoń<sup>61</sup> czy majestatyczny jak słoń<sup>62</sup>, dołączył dość nieszablonową figurę porównawczą – sapiący jak słoń.

## PIES – *canis*

Erazmiański *savoir-vivre* zawiera także niezwykle drobiazgowo rady dotyczące najwłaściwszej techniki wyrażania radości. Okazuje się bowiem, że elegancki gest zadowolenia wymagał świadomego opanowania emocji. Zdaniem autora: „Zachowaniem głupców jest uśmiechać się wobec wszystkiego, co powiedziane lub zrobione, nie uśmiechać się zaś w ogóle – jest typowe dla nierozsądnych”<sup>63</sup>. Nieprzyzwoity dla każdego wieku był śmiech, który humanista określał jako *cachinnus* – szyderczy. Niegodnym człowieka wytwornego było również wyszczerzanie zębów w szerokim uśmiechu. Ten typ ekspresyjnej radości nazwał Erazm psim uśmiechem – *caninus*, a także sardonicznym – *sardonius*<sup>64</sup>. W *Adagiach* prócz psiego szczerzenia zębów<sup>65</sup> i uśmiechu sardonicznego znajdziemy jeszcze tzw. *risus equinus*, czyli tyle co koński<sup>66</sup>.

Do psiej metafory powrócił Rotterdamczyk w księdze IV, która traktowała o wspólnych ucztach (*De conviviiis*). Księgę tę stanowił drobiazgowy poradnik biesiadny. Autor informował czytelników, jak właściwie przygotować się do uczy, jak korzystać z zastawy stołowej oraz jak konsumować wybrane dania. Wykwintne spożywanie mięsiwa nie należało, zdaniem humanisty, do łatwych zadań. Odpowiednia technika wymagała długoletniej praktyki, któ-

<sup>60</sup> Ibidem 4, 6, 62, col. 1090: Rotterdamczyk przytacza powiedzenie – *Nec elephantus ebiberet* – „I słoń by nie przepił”, którego używano w odniesieniu do nadzwyczaj wielkich pucharów.

<sup>61</sup> Ibidem 1, 9, 11, col. 336: *Celerius elephanti pariunt* – „szybciej urodzą anizeli słoń”. W odniesieniu do podejmowanej decyzji lub trudem się nad jakimś przedsięwzięciem.

<sup>62</sup> Klasyczne powiedzenie brzmiało: „słoń nie ogląda się za myszką”. Ibidem 1, 9, 70, col. 359. Słoń jest w tym powiedzeniu symbolem człowieka „o wielkiej potędze, który nie czuje się obrażony obelgami bezsilnych”. Por. M. Cytowska, w: Erazm z Rotterdamu, *Adagia*, Wrocław 1973, s. 88.

<sup>63</sup> *De civilitate*, fol. 10: *Omnibus dictis aut factis arridere stultorum est, nullis arridere stupidorum*.

<sup>64</sup> Ibidem, fol. 11: *Indecorus et ille qui oris rictum late diducit corrugatis buccis ac nudatis dentibus, qui caninus est et Sardonius dicitur*. W *Adagiach* (3, 5, 1, col. 825) wyjaśniał, że uśmiech zwany *sardonius* jest zjadliwy i bez wątpienia szalony. Ten typ uśmiechu charakteryzował się nienaturalnym grymasem twarzy, a wywoływało go tzw. ziele sardonijskie. Spożycie tej przyjemnie pachnącej rośliny skutkowało paraliżem twarzy oraz wrażeniem, że ludzie umierali „jak gdyby z uśmiechem na twarzy”. Na metaforę sardonicznego uśmiechu powołał się m.in. Cyceon w liście do Tytusa Fadiusa Gallusa (Por. Cic. *Ep. ad Fam.* 7,25).

<sup>65</sup> Typowy psi uśmiech charakteryzował się zbytnim odsłanianiem zębów – *nudare dentes*. Psy, w odróżnieniu od ludzi, szczerząc zęby nie okazywały wcale radości, ale gniew i wrogość. *Adagia* 3, 5, 1, col. 825: *A canibus ducta metaphora, quibus hoc irae indicium est, nudare dentes*.

<sup>66</sup> Ibidem 3,5,1, col. 825: *Quem morem aiunt equis etiam inesse, si quando parent mordere: unde vulgo nunc risum huiusmodi, risum equinum vocant*.

rej początki powinny sięgać już wczesnego dzieciństwa: „Inaczej bowiem rozdziela się łopatkę, inaczej udziec, inaczej karczek, jeszcze inaczej żeberka, zgoła inaczej kapłona, inaczej bażanta, jeszcze inaczej kuropatwę i kaczkę”<sup>67</sup>. Bez względu na rodzaj konsumowanego mięsa pod żadnym pozorem nie należało nigdy obgryzać kości zębami. Było to – jak strofował Rotterdamszczyk – typowe dla psów, wytworny człowiek powinien w tym celu używać noża<sup>68</sup>.

Wykorzystane przez księcia humanistów psie *exemplum* ma wieloaspektową warstwę interpretacyjną. Narracja *De civilitate* nakazywała, aby stronić od „śmiania się jak pies” oraz „jedzenia wzorem psa”.

Źródła starożytne potwierdzają jednak, że nazwanie kogoś psem zdecydowanie częściej odnosiło się do wyeksponowania jego cech charakterologicznych. Formuła ta była (i jest nadal) uniwersalną, mocną i ekspresyjną inwektywą. Metaforycznie psem określa się człowieka nędznego, podłego, fałszywego, a także lubieżnego<sup>69</sup>.

### KOT<sup>70</sup> – *feles*

Do grupy metafor o negatywnej kategoryzacji należała użyta w pareniezie humanisty metafora kota. Jak kot miał zachowywać się bowiem człowiek, który dłużył w zębach z zamiarem wydobycia z nich resztek pokarmu: „Jeśliby coś utkwilo w zębach, nie należy absolutnie wydobywać tego scyzorykiem ani paznokciami, co jest zwyczajem psów i kotów, ani też chusteczką, ale uczynić to ostrzem wykałaczki mastyksowej, pióra, albo kosteczki wydzielonej z koguta lub kury<sup>71</sup>”. Mianem kota określał Erazm także kogoś,

<sup>67</sup> *De civilitate*, fol. 30: *Discenda est a primis statim annis secandi ratio, non superstitiosa, quod quidam faciunt, sed civilis et commoda. Aliter enim inciditur armus, aliter coxa, aliter cervix, aliter cratis, aliter capus, aliter phasianus, aliter perdix, aliter anas.*

<sup>68</sup> *Ibidem*, fol. 32: *Ossa dentibus arrodere, caninum est: cultello purgare civile.*

<sup>69</sup> W kolekcji *Adagiów* holenderski humanista zebrał około dwudziestu przysłów i powiedzeń, których przewodnim motywem był pies. Pośród nich wymieniał znaną Lukianowi paremię – „co psu do łaźni” (Luk. *Peri parasitu* 51 oraz *Adversus indoctum* 5), która stosowana była dla określenia ludzi zupełnie nienadających się do zleconej im czynności (*Adagia* 1, 1, 39, col. 166–167). Grecy zwykli także w odniesieniu do osób działających w zapale i pośpiechu mawiać: „spieszący się pies rodzi ślepe młode”. Praca połączona ze zniecierpliwieniem owocowała miernym efektem (*Ibidem* 2, 2, 35, col. 459). Rotterdamszczyk przytaczał także złośliwe powiedzenie: „zaszczyt godny psa”, którym Grecy określali człowieka niezasługującego na godność, która przypadła mu w udziale. Proweniencja tej maksymy, zdaniem humanisty, powiązana była z gatunkiem psów, które przesadną i kuriozalną estymą otaczano na wyspie Melita. Nierządnice miały tam traktować swoje psy lepiej aniżeli mężów. (*Ibidem* 2, 4, 4, col. 585. Uwielbianą rasą były znane już od starożytności maltańczyki. Kolejnym pejoratywnym powiedzeniem było przytoczone w *Adagiach* – „psi samiec ma wiele sypialni” (*Ibidem* 2, 10, 18, col. 488). Pojawiający się w tym miejscu pies to metafora mężczyzny rozpustnego, uwodziciela i bałamutnika, którego wspólnie zwykle się w języku polskim kolokwialnie określać „psem na baby”.

<sup>70</sup> Erazm używa formy: *feles, felis* – która odnosi się do kota, ale także i łasicy.

<sup>71</sup> *De civilitate*, fol. 13: *Si quid inhaesit dentibus, non cultello, non unguibus, canum feliumve more, non mantili eximendum est, sed vel lentisci cuspide, vel penna, vel ossiculis e gallorum aut gallinarum tibiis detractis.*



kto namiętnie wylizywał swój talerz: „Oblizywanie językiem talerza albo półmiska, do którego przylgnął cukier lub coś innego słodkiego, bardziej podobne kotom jest aniżeli ludziom<sup>72</sup>”.

Symbol kota od zarania dziejów miał zróżnicowane i niejednorodne konotacje semantyczne. Kotom przypisywano demoniczność, tajemniczość, przewrotność, szaleństwo, spryt czy nawet ostrożność<sup>73</sup>. Erazmiański kocur jest, niestety, tylko symbolem niezaradności i błazeńskiej niedojrzałości. Podobnie do pozostałych zwierzęcych bohaterów podręcznika, podąża jedynie za instynktem i naturą. Autor koncentruje się więc wyłącznie na cechach typowo zwierzęcych i odwołaniach do perspektywy animalistycznej.

### KOŃ<sup>74</sup> – *equus*

Koń w obyczajowej admonicji Erazma pojawił się jako nośnik dwóch wyrazistych i, niestety, także negatywnych cech kategoryalnych. Był bowiem symbolicznym odpowiednikiem grubianina i plebejusza. Na przestrzeni wieków metafora konia odnosiła się jednak do kilkupoziomowej i złożonej przestrzeni semantycznej. Z jednej strony zwierzę to symbolizowało powodzenie<sup>75</sup>, sukces<sup>76</sup> i bezkonkurencyjność<sup>77</sup>, z drugiej, niestety, kojarzyło się także z nieokiełznaniem i dzikością. Erazmiański frazeologizm – zachowywać się jak koń – po raz kolejny przywołuje przestrzeń *stricte* behawioralną. Swawolnymi rumakami nazywał Rotterdamczyk tych przedstawicieli ludzkiej społeczności, którzy nie potrafili zaprzestać niekontrolowanego potrząsania czupryną<sup>78</sup>. Głośne przelykanie napitku kojarzyło się oczywiście także

<sup>72</sup> Ibidem, fol. 32: *Quadram aut patinam cui saccarum, aut aliud suave quiddam adhaesit, lingua lambere felium est, non hominum.*

<sup>73</sup> W *Adagiach* możemy poznać także inne metaforyczne oblicza kota. Humanista z Rotterdamu przytoczył np. powiedzenie o kotach z Tartessos – *feles Tartessia* (*Adagia* 1, 2, 70, col. 99), którymi przenośnie nazywano wielkich żartownisiów. Wierzono, że w regionie Tartessos w Andaluzji rodziły się ogromne koty. *Tartessi sunt in Iberia, apud quos feles maximae nasci dicuntur*. Osobę, która w niegodziwy sposób dostąpiła jakiegoś zaszczytu, nazywano również kotem, którego przypadł *crocoton* – *feli crocoton* (Ibidem 1, 2, 72, col. 99). Wspomniany *crocoton* był rodzajem greckiej szaty kobiecej (κροκωτός), którą nosiły bogate matrony.

<sup>74</sup> Rotterdamczyk przytoczył prawie 30 klasycznych powiedzeń i przysłów z udziałem koni.

<sup>75</sup> Także powodzenie i prestiż, który można było utracić, jak w przypadku metafory „z koni na osły” (ibidem 1, 7, 29, col. 273). Erazm objaśniał, że jest to najlepsza obrazowa parafraza dla degradacji. Jeśli, jego zdaniem, ktoś z filozofa staje się śpiewakiem, z teologa gramatykiem, z kupca karczmarzem, a z zarządcy kucharzem, to można mówić w tym przypadku o sytuacji – „z koni na osły”.

<sup>76</sup> O sukcesie i awansie społecznym może mówić ktoś, kto – *e tardigradis asinis equus prodiit* – „spośród wolno krocących osłów wyłonił się niczym koń”. Ibidem 2, 8, 47.

<sup>77</sup> Jak w zwrocie – *equis albis praecedere* – „prześcignąć na białym (siwym lub szczęśliwym) koniu”. Ów frazeologizm zastosował Horacy (*Sat.* 1, 7, v. 8). „[...] człek twardy, nienawiścią górował nad Królem, beczelny, pyszny, język miał niewyparzony, tak że Sisenów siwkim prześcigał i Barrów”. Tłum. A. Lam, w: Horacy, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1996 s. 166.

<sup>78</sup> *De civilitate*, fol. 14: *Subinde concusso capite discutere capillitium, lascivientium est equorum.*

z typowo końskim zachowaniem: „Pierwszy raz niechaj wypije już w trakcie uczty, wraz z drugim daniem (zwłaszcza do pieczystego). Następnie niechaj pije pod koniec biesiady, skromnie jednak przelżykając, nie zaś łapczywie, z odgłosem niczym u konia”<sup>79</sup>.

### MAŁPA – *simia*

W *Adagiach* humanista z Rotterdamu zaznaczył, że „małpa to zwierzę śmieszne i powszechnie zasługujące na pogardę, niejednemu przysłowiu ona dała także sposobność”<sup>80</sup>. Metaforyczne kreacje z udziałem małpy implikowały więc jedynie negatywne skojarzenia. Małpa jest w *De civilitate* uniwersalnym archetypem naiwnej głupoty, nieumiarkowania oraz szaleństwa. „Jeśli rodzice podarowaliby tobie jakiś wytworny strój, [...] obyś nie skakał z radości [...], bo tak zachowują się małpy”<sup>81</sup>. Owa zwierzęca częśćka ludzkiej natury, która przejawia się tutaj poprzez ekstrawertyczne, instynktowne i popędowe zachowanie, dowodzi braku manier. Można więc było „skakać jak małpa”, ale również być „pstrokatym jak małpa”. „Rozcinanie odzieży jest dla szaleńców, używanie tej malowanej i pstrokatej jest zaś dla błaznów i małp”<sup>82</sup>. Ekstrawagancja w ubiorze nie świadczyła z pewnością o wytworności. Erazm sięgnął po znany od stuleci symbol tzw. „purpurowej małpy”, którą jest u niego nieokrzesany młody arystokrata. Nawet pod woalem kosztownej tkaniny głupiec nie będzie w stanie skryć swej błazeńskiej natury<sup>83</sup>.

### PAW – *pavo*

W parenezie księcia humanistów współ z pstrokatą małpą pojawia się symboliczny dumny paw. Tak rozbudowana zwierzęca metafora miała na celu hiperboliczne napiętnowanie ludzkiej megalomanii, chępliwości oraz obłudy. Po raz pierwszy czytelnik ma do czynienia ze zwierzęcym symbolem, który pełni rolę nośnika charakterologicznych cech człowieka. Autor odszedł więc w pewien sposób od przyjętej przez siebie metody dosłowności. W *De civilitate* czytamy: „Jeśli rodzice podarują tobie jakiś wytworny strój, obyś

<sup>79</sup> Ibidem, fol. 26: *Semel bibat aliquamdiu pastum de secundo missu, praesertim sicco: deinde sub convivii finem, idque modice sorbendo, non ingurgitando, nec equorum sonitu.*

<sup>80</sup> *Adagia* 4, 5, 42, col. 1063: *Simia, ridiculum animal et vulgo contemptum, non vni prouerbio locum fecit.*

<sup>81</sup> Porównanie do małpy wprowadził Erazm do II rozdziału traktatu, który poświęcony był właściwemu ubiorowi (*De cultu*). *De civilitate*, fol. 20: *Si quid elegantioris cultus dedere parentes, [...] nec gaudio gestias, aliisque ostentes, nam alterum simiarum.*

<sup>82</sup> Ibidem, fol. 19: *Dissecare vestem amentium est, picturatis ac versicoloribus uti, morionum est ac simiorum.*

<sup>83</sup> *Adagia* 1, 7,10: *Simia purpurata. In varios usus potest adhiberi proemia, nempe vel in hos, qui tametsi magnifico cultu sint ornati, tamen cuiusmodi sint, ex ipso vultu moribusque cognoscitur.*

nie komplementował sam siebie i nie błdził oczami po całym swym cielem. Obyś także nie skakał z radości i nie przechwalał się przed innymi, albowiem w pierwszym przypadku, tak zachowują się małpy, w drugim – pawie. Niech podziwiają inni, ty nie daj poznać, że wiesz, iż jesteś świetnie ubrany. Takie zachowanie charakteryzuje się większą godnością i skromnością<sup>84</sup>.

Do symbolu dumnego pawia odwoływało się wielu pisarzy antycznych. Pojawił się on dwukrotnie w bajkach Ezopa<sup>85</sup>. Także w *Satyrach* Juwenalisa<sup>86</sup> znaleźć możemy odniesienie do świętych i godnych pochwały pawia, które stały się szczególnie bliskie Junonie<sup>87</sup>. Odnaczającego się chępliwością barwnego ptaka nie mógł wreszcie pominąć milczeniem także i Pliniusz Starszy<sup>88</sup>.

### BOCIAN – *ciconia*

Przesłanie tego animalistycznego symbolu jest bez pełnego kontekstu literackiego zupełnie nieczytelne. Rotterdamski dwukrotnie wykorzystał symboliczny motyw bociana. Ów ptak kojarzył mu się z nerwowym biesiadnikiem, który zachowywał się ze zwierzęcą impulsywnością. Cechą człowieka-bociana miało być ekspresyjne wyginanie karku celem jednorazowego wychylenia pucharu<sup>89</sup> oraz „gwałtowne polykanie całych kęsów”<sup>90</sup>. Żerującego ptaka umieścił Erazm w tematyce sztuki biesiadnej, która odnosiła się wyłącznie do ludzi. Przywilejem człowieka była umiejętność czerpania przyjemności z towarzyskiej biesiady. Nieodłącznym elementem uczyta była oczywiście stosowna etykieta, która pozwalała w elegancki sposób delektować się podanymi specjałami i jednocześnie okazywać uwagę i szacunek względem współbiednika. Prymitywne zachowania, jak radził Rotterdamski, należy pozostawić zwierzętom. Ludzie powinni, jego zdaniem, dbać o czystość,

<sup>84</sup> De civilitate, fol. 20: *Si quid elegantioris cultus dedere parentes, ne teipsum reflexis oculis contemplare, nec gaudio gestias, aliisque ostentes, nam alterum simiarum, alterum pavonum: mirentur alii, tu te bene cultum esse nescias. Quo maior est fortuna, hoc est amabilior modestia.*

<sup>85</sup> Aesop, *Fab.* 334, (ed. Chambry). Bajka ta prezentuje bezkrytycznego pawia, który uważał siebie za jedyne kandydata do królewskiego tronu. W drugim opowiadaniu (*Fab.* 333, ed. Chambry) Ezop obnażał pozbawionego szlachetności pysznego pawia, który krytykował żurawia ze względu na jego skromniejsze ubarwienie.

<sup>86</sup> *Juv., Sat.* 7, 30-32.

<sup>87</sup> Paw był atrybutem rzymskiej Junony. Prawdopodobnie jego piękno korespondowało z urodą bogini.

<sup>88</sup> *Nat. Hist.* 10,32: „(...) wszystkie zaś inne w tym gatunku celuje paw, odznaczający się kształtem, pojęciem tegoż i chępliwością. Chwalony paw roztacza swoje kolory, lśniące się na kształt drogich kamieni, najbardziej naprzeciw słońcu, bo tym sposobem świetniej błyszczą. Stara się on także przez ułożenie ogona w kształt skorupy ślimakowej rzucać nieco cienia na inne pióra, które właśnie w cieniu jaśniej iskrzą się, i ściąga znowu do kupy oczy piór, na które patrzeć dozwala chętnie”. Tłum. J. Łukaszewicz, w: *op. cit.*, 4, Poznań 1845, s. 33-35.

<sup>89</sup> *De civilitate*, fol. 27: [...] *quemadmodum et ciconiarum exemplo cervicem in tergum reflectere, ne quid haereat in imo cyatho, parum est liberale.*

<sup>90</sup> *Ibidem*, fol. 29: *Integros bolos subito deglutire, ciconiarum est, ac balatronum.*

estetykę, schludność, uszlachetnianie form życia i wzbogacanie kultury towarzyskiej<sup>91</sup>.

### WILK – *lupus*

W poradniku dobrych manier ilustrowanym zoonimiczną metaforą, nie mogło zabraknąć popularnego symbolu wilka. Drapieżnik ów od zarania dziejów uosabiał nienasyconą żarłoczność i żądzę mordu<sup>92</sup>, a także skonwencjonalizowany archetyp głodu<sup>93</sup>, niebezpieczeństwa i zła. Był jednym z najbardziej mitologizowanych zwierząt w tradycji literackiej. Rozdział poświęcony wspólnym ucztom oraz wytwornej konsumpcji dał autorowi doskonałą sposobność, aby do dyskursu włączyć symbolicznego, zachłannego wilka. W *De civilitate* czytamy: „Niektórzy, gdy zaledwie zasiądą, natychmiast kierują ręce do potraw: to typowe jest dla wilków”<sup>94</sup>. I dalej: „Pierwszy nie tykaj podanej potrawy, nie tylko z tego względu, iż świadczy to o zachłanności, ale również dlatego, że może się to łączyć z niebezpieczeństwem. Gdy ktoś bierze coś wrzącego i nieznanego do ust, to może będzie musiał to wypluć. Jeśli zaś połknie, to poparzy gardziel i w obu przypadkach wyda się i śmieszny, i żaloszny”<sup>95</sup>.

Zwierzęta nie potrafią zapanować nad instynktami, natomiast człowiek – na drodze racjonalnych wyborów – mógł nieprzerwanie dążyć do samodoskonalenia. Istota człowieczeństwa, w opinii Erazma, polegała na świadomym porzuceniu zwierzęcego prymitywizmu. Łakomstwo, łapczywość i nieumiarkowanie deprecjonowały naturę ludzką i nie sprzyjały uszlachetnianiu form życia. Tylko odpowiednio zaaranżowana biesiada wzmacniała więzi międzyludzkie. Pozwalała hołdować zgodzie, przyjaźni i wzajemnemu szacunkowi: „Jeżeli dziecko zasiada do stołu ze starszymi, ostatnie niechaj zbliży ręce do półmiska, i to tylko wtedy, gdy zostanie do tego zaproszone”<sup>96</sup>. „Jeśli coś jest nadzwyczaj wyborne, niechaj odstąpi to drugiemu. Weźmie zaś to, co leży najbliżej”<sup>97</sup>.

<sup>91</sup> Por. Barycz, *Wstęp* w: Erazm z Rotterdamu, *Pochwała głupoty*, Wrocław 1953, s. 114.

<sup>92</sup> Wilk jako dzikie i krwiożercze, ale też fałszywe zwierzę pojawia się w bajkach Ezopa i w *Biblii*. Był także stałym motywem średniowiecznych bestiaruszy.

<sup>93</sup> Rotterdameczyk w *Adagiach* przytoczył metaforę zgłodniałego wilka, która użyta była przez Arystofanesa w komedii *Lizystata* (Aristoph., *Lys.* 629: „οἶσι πιστὸν οὐδὲν εἰ μὴ περ λύκῳ κεχηνότη”).

<sup>94</sup> *De civilitate*, fol. 27: *Quidam ubi vix bene consederint, mox manus in epulas coniciunt: Id luporum est.*

<sup>95</sup> *Ibidem*, fol. 27–28: *Primus cibum appositum ne attingito, non tantum ob id, quod arguit avidum, sed quod interdum cum periculo coniunctum est, dum qui fervedum inexploratum recipit in os, aut expuere cogitur, aut si deglutiat adurere gulam, utroque ridiculus aequae ac miser.*

<sup>96</sup> *De civilitate*, fol. 28: *Si cum maioribus accumbit puer, postremus, nec id nisi invitatus, manum admoveat patinae.*

<sup>97</sup> *Ibidem*: *Id quoque si fuerit insigniter elegans, alteri cedit, et quod proximum est accipiat.*

## WIEPRZ – *porcus*

Semantyka metafory wieprza budzi wyłącznie pejoratywne konotacje i jest bez trudu zrozumiała dla odbiorcy. Już w tradycji klasycznej porównanie człowieka do świni było rodzajem dobitnej inwektywy, niosącej silny ładunek emocjonalny. Symbol wieprza kojarzył się z otyłością, głupotą<sup>98</sup> i wreszcie, niestety także z niechlujnym sposobem jedzenia. Rotterdamczyk odwołał się do ostatniego z wymienionych schematów myślowych. Chcąc wydobyc głębiej ordynarności, która tkwiła w głośnym mlaskaniu posłużył się przykładem czworonożnego żarłocznego wieprza: „jeszcze inni, wraz z otwarciem warg, kiedy gryzą, wydają z siebie dźwięk niczym wieprze”<sup>99</sup>.

## KATOBLEPAS – *catoplepa*

W rozdziale poświęconym przypadkowym spotkaniom i konwersacjom Erazm udzielił swojemu czytelnikowi następujących instrukcji: „Oczy – łagodne i szczerze, niech zwrócone będą na tego, z kim rozmawiasz, niech nie ujawniają niczego co zuchwałe albo złośliwe. Zatrzymywanie wzroku na ziemi, tak jak czynią to katoblepasy, daje podejrzenie wyrzutów sumienia”<sup>100</sup>. Konstytutywnym członem tej nowatorskiej metafory jest mityczne stworzenie z niezwykle ciężką głową, która nigdy nie była przezeń podnoszona do góry<sup>101</sup>. Domeną docelową jest tutaj oczywiście człowiek, który swoją postawą demonstrującą oczy utkwione w podłogę, może przywołać na myśl to legendarne i fantastyczne zwierzę.

Odczytanie frazeologizmu z udziałem katoblepasa wymagało od czytelnika znajomości określonych zjawisk kulturowych. Bez orientacji w zakresie starożytnej mitologii czy historii naturalnej odbiorca nie byłby w stanie dokonać właściwej interpretacji oraz ustalić strukturę wyjściową metafory. Frazeologizm: „utkwić wzrok jak katoblepas” nie bazuje na bezpośrednim ludzkim doświadczeniu. Wywodzi się z funkcjonujących w społeczeństwie mitologicznych podań i legend, które implikowały abstrakcyjne i irrealne przenośnie.

<sup>98</sup> Takie znaczenie ma metafora – *matrem sequimini porci* – której użył Arystofanesa w komedii *Plutos*. Arystoph., *Plut.*, 295.

<sup>99</sup> *De civilitate*, fol. 33: [...] *alii mandendo diductu labiorum sonitum edunt, porcorum in morem*.

<sup>100</sup> *Ibidem*, fol. 39: *Oculi spectent eum cui loqueris, sed placidi simplicesque, nihil prociac improbumve prae se ferentes. Oculos in terram deicere, quod faciunt catoplepae, malae conscientiae suspicionem habet*.

<sup>101</sup> Katoblepsy opisywał Klaudiusz Elian (*De Nat. Animal.* 7,6) oraz Pliniusz (*Nat. Hist.* 8,32): „W zachodniej Etiopii znajduje się źródło Nigrys, z którego, jak wielu mniema, Nil początek bierze, o czym też dowody przez nas przytoczone przekonują; przy tym źródle żyje zwierzę, zwane Katoblepas, miernej zresztą wielkości, i mające tak niezgrabne członki, iż zaledwie głowę, nadzwyczajnie ciężką, unieść może; zwiesza ją przeto zawsze ku ziemi; a jednak zabija ono rodzaj ludzki, albowiem wszyscy, którzy oczy jego spostrzegą, natychmiast umierają”. Tłum. J. Łukaszewicz, 3, s. 225.

Nie ma wątpliwości, że w tym miejscu dzieła – po raz pierwszy – erasmiańska metaforyka sięga do rzeczywistości pozazmysłowej. Fantastyczny katoblepas, znany jedynie ze słyszenia, zostaje z założenia zastosowany w roli idealnej *similitudo*. W opinii Rotterdamszczyka był idealnym przykładem odstręczającym. Nie należało powielać jego zachowań.

\* \* \*

*De civilitate morum puerilium* stanowi niecodzienny literacki kodeks obyczajowy. Charakterystyczna dla rozprawy bogata metaforyka zwierzęca idzie w parze z kategorią estetyczną tekstu. Metafora, zdaniem Erazma<sup>102</sup>, posiadała tzw. „kosmiczną” uniwersalność możliwości zastosowań. Dawała szansę na osiągnięcie maksymalnej kondensacji treści przy jednoczesnej oszczędności środków wyrazu<sup>103</sup>. Frazeologia animalistyczna – prócz wzbogacenia tekstu rozprawy o właściwy rodzaj wdzięku – dodatkowo była narzędziem umożliwiającym dogłębne poznanie i zinterpretowanie pedagogicznej treści dzieła. Dla nieobyczajnych ludzkich gestów Rotterdamszczyk zastosował metaforyczne etykiety zwierzęce. Dominują metafory piętnujące i demaskujące. Należy stwierdzić także, że przedstawione w parenezie zwierzęta nie są absolutnie zindywidualizowane. Reprezentują zachowania typowe dla swojego gatunku i nie dokonują rzeczy wykraczających poza ich naturę. Dominującą rolą wszystkich kracji zwierzęcych jest więc – *delectare*. Dopiero w drugiej lub trzeciej kolejności – *docere* oraz *movere*.

## SUMMARY

The main aim of this article was to classify the animalistic metaphors used by Erasmus of Rotterdam in his moral treatise *De civilitate morum puerilium*. For Erasmus, a metaphor was the main rhetorical figure whose clarity and transparency supported the infinite penetration of truth. The classical provenance of the animalistic symbols in the treatise was traced back to analyse the author's animalistic phraseology. Attempts were made to determine the semantic space and the essential significance of animalistic symbols. Special emphasis was placed on the rationale behind the use of animalistic domains in the literary perspectives selected by Erasmus.

<sup>102</sup> Opierał się na teorii Arystotelesa przedstawionej w *Retoryce* i w *Poetyce*.

<sup>103</sup> H. Szabelska, op. cit., s. 155.



*Andrzej Korytko*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## SEJMY W 1635 ROKU WOBEC PROBLEMÓW NA UKRAINIE

**Słowa kluczowe:** Władysław IV Waza, sejm, Ukraina, Kozacy, dorobek ustawodawczy  
**Key words:** Władysław IV Vasa, Parliament, Ukraine, Cossacks, body of laws

Kiedy w czerwcu 1634 r. podpisano pokój z Moskwą i zażegnano konflikt z Turcją, zmobilizowane w obydwu kampaniach rzesze Kozaków zaczęły wracać nad Dniepr<sup>1</sup>. Wielu nie uśmiechał się powrót do spokojnego życia, a świadomość roli, jaką odegrali w działaniach wojennych ośmielała mołojców do domagania się o wpisanie do rejestru. Co więcej, podpisany w sierpniu 1634 r. pod Kamieńcem Podolskim układ polsko-turecki zakazywał Kozakom wyprawiania się nad Morze Czarne. Wprawdzie obie strony zobowiązały się do niewszczywania wojny w razie napadów Tatarów i Kozaków, a ewentualne najazdy miały kończyć się ukaraniem winnych i wyrównaniem poczynionych szkód<sup>2</sup>, jednak zdawano sobie sprawę z tymczasowości takich usta-

---

<sup>1</sup> Kozacy wzięli udział zarówno w kampanii smoleńskiej, jak i w bitwie stoczonej przez Stanisława Koniecpolskiego z armią turecką Abazy paszy pod Kamieńcem Podolskim 22 X 1633 r. Szerzej na temat ich udziału w wojnie z Moskwą pisał w kilku artykułach poświęconych działaniom militarnym Waclaw Lipiński. Zob. np. W. Lipiński, *Bój o Żaworonkowe Wzgórza i osaczenie Szeina pod Smoleńskiem (16–30 październik 1633 r.)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” (dalej: PHW), t. 7, z. 1, s. 39–74; idem, *Kampania zimowa 1633/34 i kapitulacja Szeina*, PHW, 1934, t. 7, z. 2, s. 217–255; idem, *Działania wojenne polsko-rosyjskie pod Smoleńskiem od października 1632 do września 1633 r.*, PHW, 1932, t. 5, s. 165–206; D. Kupisz, *Smoleńsk 1632–1634*, Warszawa 2001; M. Bauer, *Wojna o Smoleńsk lat 1632–1634 w drukowanych dziuryszach polskich. Struktury relacji i perspektywy narracyjne*, „Acta Universitatis Lodziensis”, 2014, Folia Litteraria Polonica, z. 3 (25), s. 143–151. O udziale Kozaków w wyprawie przeciwko Turkom pisał L. Podhorodecki, *Wojna polsko-turecka 1633–1634*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej: SMHW), 1976, t. 20, s. 27–72.

<sup>2</sup> M. Nagielski, *Kozaczyzna czasów Władysława IV*, „Przegląd Wschodni”, 1991, t. 1, z. 4, s. 797.

leń. Problem zwolnionych ze służby wojsk kozackich pozostawał więc na tyle poważny, że postawiono go na forum najbliższego parlamentu.

Obradujący od 31 I 1635 r. sejm zwyczajny, w imię utrzymania świeżo zawartego pokoju z Turcją, przyjął twardy kurs wobec Kozaków. Już na początku sejmu w czasie wotów senatorskich niektórzy dostojnicy wyrażali bezkompromisowe stanowisko. Pierwszy z wotujących – arcybiskup lwowski Stanisław Grochowski – uważał, że należy utrzymywać Kozaków w posłuszeństwie, aby zapobiec tureckiemu najazdowi<sup>3</sup>. W podobnym duchu wypowiedział się kasztelan międzyrzecki Adam Grodziecki<sup>4</sup>. Natomiast prymas Jan Węzyk, który spóźnił się na sejm, w wotum wygłoszonym 5 lutego zalecał, aby Kozaków „pod karą wewnątrz granic trzymać”<sup>5</sup>. Słowa senatorów były zgodne z królewskimi oczekiwaniami, które Władysław IV wyraził na krótko przed sejmem w liście do hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego. „Wszystko bowiem na tym należy, aby na morze Kozacy nie chodzili” – pisał<sup>6</sup>.

Sytuacji Kozaków nie poprawiła ich audiencja u króla, która miała miejsce 24 lutego. Zaporozcy, deklarując swoje poddaństwo i służbę na rzecz Władysława IV, przekazali pismo od starszyny kozackiej. Władca ustami jednego z pieczętarzy wyraził swoją przychylność i zadowolenie z deklaracji wiernopoddańczej, informując, żeby oczekiwali na królewską odpowiedź<sup>7</sup>. Waza nie spieszył się jednak z jakąkolwiek odpowiedzią, czekając na przyjazd najważniejszego doradcy w sprawach wschodnich Rzeczypospolitej – hetmana Koniecpolskiego. Ten – zajęty sprawami wypłaty żołdu i rokowaniami z Kozakami – przyjechał na obrady 28 lutego<sup>8</sup>. Kilka dni później (5 marca) Kozakom udało się uzyskać posłuchanie w izbie poselskiej. Prosimi o podwyższenie rejestru o 2000 – do 8000<sup>9</sup>.

Ostatecznie w konstytucji pt. *Pohamowanie inkursji morskich od wojska zaporoskiego* określono rejestr na 7000 ludzi. Znalazły się w niej jednak postanowienia, które nie mogły uspokoić Kozaczyzny. Zapisano w niej: „mieć chcemy, aby Kozacy żadnej najmniejszej przyczyny do rozerwania pokoju tego [z Turcją – A. K.], lądem i morzem nie dawali, pod utraceniem wszystkich nadanych [...] praw, wolności i przywilejów”. Starostom ukraińskim po-

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APGd), 300,29/115, k. 91–91v, Recess generalis comitorium anni 1635.

<sup>4</sup> Ibidem, k. 95v.

<sup>5</sup> Ibidem, k. 99.

<sup>6</sup> Władysław IV do S. Koniecpolskiego, Warszawa 28 I 1635, w: *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005, s. 277, nr 164.

<sup>7</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tłum. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, t. 1, Warszawa 1980, s. 420. APGd, 300,29/115, k. 108v, Recess generalis [...] 1635.

<sup>8</sup> APGd, 300,29/115, k. 109, Recess generalis [...] 1635; A. S. Radziwiłł, op. cit., s. 421. Zob. też A. Biedrzycka, *Wstęp*, w: *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego...*, s. 31.

<sup>9</sup> APGd, 300,29/115, k. 141v, Specialis recessus und diarium [...].

lecono, aby nie dopuszczali „drzewa na czółny gotować i usposabiać, ani żywności, ani prochów i kul, i wszelakich inszych potrzeb, bez których się odprawować inkursje kozackie morskie nie mogą”<sup>10</sup>. Szlachcie, którą przyłapano by na pomocy Kozakom w organizacji wypraw, groził sąd sejmowy. Wreszcie w celu kontrolowania i powstrzymywania zbrojnych wypadów na tureckie terytoria zaplanowano budowę zamku, przeznaczając na ten cel 100 000 zł<sup>11</sup>.

To, że na sejmie nie uchwalono jakichkolwiek ustępstw wobec Kozaków na pewno było wynikiem działań króla i jego najbliższego otoczenia. Dwa tygodnie przed rozpoczęciem sejmu Władysław IV informował Stanisława Koniecpolskiego, że Kozacy nie otrzymali żadnych wolności i wprost nakazywał hetmanowi, aby „zażył wszelakich środków” przeciwko planowanym na wiosnę wyprawom. Nakazywał również, żeby wysłać z 200 najbardziej zaufanych rejestrowych, „którzy by przestrzegali, aby żaden czółn nie wychodził”<sup>12</sup>. To co wcielał w życie hetman z królewskiego polecenia, zostało później przelane na papier w czasie obrad sejmowych. Wszystko w imię zabezpieczenia południowych i wschodnich granic państwa przed ewentualnym atakiem tureckim, na co król, dążący do militarnej konfrontacji ze Szwecją, nie mógł sobie z oczywistych względów pozwolić.

Konstytucja o *Pohamowaniu inkursji...* nie była jedyną dotyczącą Ukrainy. Sejm przyjął jeszcze uchwałę o *Obronie i bezpieczeństwie Ukrainy*, w której nakazywał wypłacenie kwarty wojsku stacjonującemu na Ukrainie oraz Kozakom rejestrowym<sup>13</sup>. W związku z postanowieniami pokoju polonowskiego pojawiła się też konstytucja ustanawiająca województwo czernihowskie, regulując kwestie administracyjne nowo powstałej jednostki terytorialnej. Pojawiły się więc dwa powiaty: czernihowski i nowogrodzki oraz urząd wojewody czernihowskiego połączony ze starostwem czernihowskim wzorem województwa kijowskiego. Cel powstania województwa został jasno określony i wprost dotyczył trwającej akcji kolonizacyjnej, a stosowny zapis brzmiał: „chcąc my tę siewierską prowincją obywatelami koronnymi jako najlepiej osadzić”<sup>14</sup>. Kolejna konstytucja regulowała sprawę starostw na Ukrainie. Zapisano w niej: „aby zamki ukraińskie w jako najlepszym opatrzeniu były, i na nich starostowie według powinności swych rezydowali [...]

<sup>10</sup> *Volumina Legum* (dalej: VL), wyd. J. Ohryzko, t. 3, Petersburg 1859, s. 403.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 404. Kasztelan sandomierski Mikołaj Spytek Ligęza w wotum na tym sejmie potrzebę budowy twierdzy między Chocimiem a Kamieńcem Podolskim uzasadniał, że jej istnienie pozwoli nieprzyjacielskie wojska zatrzymać aż do czasu ściągnięcia posiłków z Korony. Zob. *Votum na sejm warszawski pro ultima die Januarii w r. 1635 przypadający [...]*, w: *Pisma Mikołaja Spytka Ligęzy [...]*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1859, s. 32–33.

<sup>12</sup> Władysław IV do S. Koniecpolskiego, Toruń 15 I 1635, w: *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego...*, s. 276, nr 163.

<sup>13</sup> VL, t. 3, s. 404–405.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 410–411. Zob. też P. Kułakowski, *Urzednicy ziemscy Czernihowszczyzny i Siewierszczyzny (do 1648 r.)*, „Studia Źródłoznawcze”, 2000, t. 38, s. 56.

warujemy, iż na takowych starostwach ukraińnych, *in solidum* mężowi i żonie, na potym dożywocia dawane nie będą”<sup>15</sup>.

W dorobku ustawodawczym znalazło się również kilka konstytucji regulujących problemy o mniejszym wymiarze. Posłowie województw: kijowskiego, wołyńskiego i braclawskiego doczekali się zakazu pobierania podwójnych, a nawet potrójnych opłat od czynności przed Trybunałem Koronnym<sup>16</sup>. Sejm potwierdził też nadane wcześniej przywileje dominikanom na Siewierszczyźnie i Kijowszczyźnie<sup>17</sup>. Zajął się również rewizją ksiąg ziemskich kijowskich, zlecając wysłanie komisarzy do sprawdzenia tychże ksiąg i wyznaczenia murowanego budynku, w którym mogłyby być przechowywane<sup>18</sup>.

Wracając jednak do Kozaczyzny, mimo takiego kursu Władysław IV nie zrezygnował z wykorzystania Zaporozców w 1635 r. do ewentualnych walk ze Szwecją na Morzu Bałtyckim<sup>19</sup>. Albert Borowiak dopatruje się w takim działaniu niekonsekwencji<sup>20</sup>. Raczej wypada dopatrywać się wyrachowanego stanowiska króla, który z jednej strony bez żadnych oporów korzystał z kozackiej pomocy zbrojnej, z drugiej – w pełni świadomie nie pozwalał mołojcom na żadne systemowe ustępstwa. Co więcej, akcja wyekspediowania 1500 Kozaków nad Bałtyk mogła być obliczona na utrzymywanie Zaporozza w stanie wewnętrznego skłócenia<sup>21</sup>. Nierejestrowi z zazdrością patrzyli bowiem na opłacanych (wprawdzie z wielkimi opóźnieniami) przez Rzeczpospolitą Kozaków wpisanych do rejestru.

Przykładem pokazującym różnorodność postaw w społeczności Nizowców, jeśli tak można to określić, był atak na tylko co wybudowaną twierdzę Kudak nad Dnieprem, której wzniesienie stanowiło realizację sejmowej konstytucji<sup>22</sup>.

<sup>15</sup> *O starostwach ukraińnych*, w: VL, t. 3, s. 415.

<sup>16</sup> *Salaria w Trybunale Koronnym województwa kijowskiego, wołyńskiego i braclawskiego*, w: ibidem, s. 418.

<sup>17</sup> *Aprobacja fundacji ojców dominikanów siewierskich*, w: ibidem, s. 419; *Aprobacja fundacji ojców dominikanów kijowskich*, w: ibidem, s. 420.

<sup>18</sup> *Rewizja ksiąg ziemskich kijowskich i sklep na chowanie ich*, w: ibidem, s. 243.

<sup>19</sup> Pomysł zaangażowania Kozaków zaporoskich w działania przeciw Szwedom miał przedstawić na naradzie we Lwowie w październiku 1634 r. hetman Koniecpolski: J. Sikorski, *Organizacja obrony polskiego wybrzeża w latach 1632–1648*, „SMHW”, 1954, t. 1, s. 481; Z. Wielebska, *Stanisław Koniecpolski hetman wielki koronny w latach 1632–1646*, „Studia Historyczne”, 1985, t. 28, z. 3, s. 345–346; A. Biedrzycka, *Wojsko J. K. M. Zaporoskie nad Bałtykiem. Próby wykorzystania Kozaków w walce ze Szwecją w I połowie XVII wieku (do roku 1635)*, „Rocznik Gdański”, 1999, t. 59, z. 1, s. 28. Zob. korespondencję króla w sprawie wykorzystania Kozaków przeciwko Szwedom. *Władysława IV króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego listy i inne pisma urzędowe [...]*, wyd. A. Grabowski, Kraków 1845, s. 119, 124, 129–130, 135, 143–144, 150, 162–163.

<sup>20</sup> A. Borowiak, *Powstanie kozackie 1638*, Zabrze 2010, s. 10.

<sup>21</sup> O szczegółach pisali: W. Czaplński, *Polska a Bałtyk w latach 1632–1648*, Wrocław 1952, s. 70–72; M. Nagielski, op. cit., s. 797–798; A. Biedrzycka, *Wojsko...*, s. 28–30.

<sup>22</sup> W. Czaplński (*Władysław IV i jego czasy*, wyd. 2, Warszawa 1976, s. 262) zwrócił uwagę na „niebywałą energię i pośpiech”, jak na polskie warunki, w budowaniu twierdzy. Szerzej o twierdzy A. Czołowski, *Kudak. Przyczynki do założenia i upadku twierdzy*, „Kwartalnik Historyczny”, 1926, t. 40, s. 161–184.

W sierpniu 1635 r. zaporoscy wypiszczycy, czyli nierejestrowi, pod dowództwem Iwana Michajłowicza Sulimy zaatakowali fort i wycięli w pień jego prawie 200-osobową załogę z jej pierwszym komendantem Jean'em de Marion. Buntownicy zostali wytropieni i schwytani przez Kozaków rejestrowych. Samego Sulimę i kilku jego towarzyszy Kozacy doprowadzili przed oblicze króla w czasie trwającego sejm<sup>23</sup>.

Wypadki sierpniowe były wyraźnym sygnałem dla króla i szlachty Rzeczypospolitej, że problemu niezadowolenia na Ukrainie nie należy bagatelizować. Pokazał to jesienny sejm nadzwyczajny, który zaczął obrady 21 listopada. Następnego dnia kanclerz wielki koronny Jakub Zadzik w propozycji królewskiej podniósł sprawę kozackiej zuchwałości<sup>24</sup>. Nawiązując do ostatnich wypadków nad Dnieprem, zalecał senatorom i posłom poświęcenie uwagi Kozakom<sup>25</sup>. Niektórzy senatorowie, odnosząc się do propozycji od tronu, nawiązywali w swoich wotach do problemu kozackiego. Prymas Jan Wężyk zauważał, że jeśli Rzeczpospolita będzie w stanie wojny, to taka sytuacja może dać Kozakom więcej okazji do rebelii („mehr Occasion und Anlass gegeben zur Rebellion”), a Zaporozcy mogą wkrótce się zbuntować<sup>26</sup>. Wtórował przedmówcy kanclerz Zadzik radzący pozbyć się starszyny kozackiej, po której – według niego – nie wiadomo, czego się spodziewać<sup>27</sup>. Również senatorowie świeccy dostrzegali problem. Wotujący 24 listopada wojewoda mściłowski Mikołaj Kiszka sugerował, żeby Kozaków zaporoskich podzielić na kompanie, a kasztelan inowrocławski Jan Łowicki nalegał, aby trzymać mołojców w ryzach<sup>28</sup>.

Jeszcze przed przybyciem wysłanników z Zaporozża, na zwołanej przez króla na 1 grudnia tajnej radzie senatu zajęto się problemem kozackim, sugerując powołanie komisarzy sejmowych, którzy mieliby „swawolę Kozaków pohamować”<sup>29</sup>. Dwa dni później w Warszawie pojawili się Zaporozcy ze schwytanymi buntownikami, których wsadzono do piwnic w zamkowej wieży<sup>30</sup>. Następnego dnia Kozacy przekazali królowi pismo od swojej starszyny oraz prezentowali wziętego do niewoli Sulimę razem z czterema towarzyszami<sup>31</sup>. Wysłannicy znad Dniepru zostali przyjęci w izbie poselskiej w dniu 5 grudnia. Przywieźli ze sobą listy od rejestrowych, w których obok wierno-

---

<sup>23</sup> Relację z ataku Sulimy zamieścił A. S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 493–495; M. Nagielski, op. cit., s. 798–799. Zob. Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: BUWr), Akc, 1949/439, k. 373v, Diariusz sejm dwuniedzielnego warszawskiego 1635.

<sup>24</sup> Według autora diariusza był to szósty punkt propozycji. Ibidem, k. 372.

<sup>25</sup> APGd, 300,29/115, k. 284, Recessus comitorum Varsaviae anno 1635 mense Novembri celebratorum.

<sup>26</sup> Ibidem, k. 285 i 286v.

<sup>27</sup> Ibidem, k. 289v.

<sup>28</sup> Ibidem, k. 296v.

<sup>29</sup> A. S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 477.

<sup>30</sup> BUWr, Akc, 1949/439, k. 373v, Diariusz sejm dwuniedzielnego warszawskiego 1635.

<sup>31</sup> APGd, 300,29/115, k. 308, Recessus comitorum Varsaviae anno 1635 [...].

poddańczych zapewnień uskarżali się na „starostów ukraińnych niektóre bezprawia” oraz na wpisywanie do rejestru „łada kogo” przez wysłanych z Korony komisarzy, a pomijanie „dawnych zasłużonych Kozaków”. Prosimi również o wypłacenie zaległego od trzech lat żołdu, a także o dokończenie budowy Kudaku<sup>32</sup>. Nie wiadomo, czy stanowisko starszyny kozackiej było poważniej przedyskutowane na posiedzeniach izby poselskiej, znane są natomiast dwie kopie dokumentów z 15 grudnia – *Odprawa Kozaków na sejmie* oraz *Respons imieniem KJM...*<sup>33</sup>. Obydwa dokumenty były utrzymane w przychylnym tonie i mogły dawać nadzieję Kozakom na rozwiązanie ich problemów. Król obiecywał bowiem w nich pohamować samowolę lokalnych starostów, wysłać nowych komisarzy do uzupełniania rejestru i wypłacić żołąd „na przyszłe Świątki”. Na znak łaski pozwolił na przystąpienie wysłanników do ucałowania ręki. Nie zgodził się jedynie na rozmieszczenie artylerii kozackiej po dobrach szlacheckich i wyznaczył dla niej miejsce w Korsuniu lub Czerkasach<sup>34</sup>.

Dorobek ustawodawczy sejmu nadzwyczajnego był zdecydowanie mniejszy od poprzedniego. Uchwalono 17 konstytucji, z których jedynie dwie bezpośrednio odnosiły się do ziem ukraińskich, co jest rzeczą zrozumiałą, zważywszy na fakt, że sejm był zwołany przede wszystkim w celu zaaprobowania rozejmu polsko-szwedzkiego zawartego w Sztumskiej Wsi. Obydwie dotyczyły spraw podatkowych, które wywołały ożywioną dyskusję pod koniec obrad, szczególnie posłów województw kijowskiego i braclawskiego<sup>35</sup>. Nakazywały uregulowanie zaległości finansowych wspomnianych województw, będących wynikiem niewypełnienia konstytucji uchwalonych na sejmie w 1634 r.<sup>36</sup>

Ledwie w nocy z 8 na 9 grudnia zakończył się sejm, a marszałek nadworny koronny Stanisław Przyjemski 10 grudnia osądził – poddanych wcześniej torturom – kozackich zdrajców. Zostali skazani na śmierć przez powieszanie<sup>37</sup>. Wyrok wykonano 12 grudnia – ścięto prawie wszystkich oprócz Pawła Michniewicza Pawluka, którego od szafotu uratował kanclerz wielki koronny Tomasz Zamoyski<sup>38</sup>. Naoczny świadek egzekucji, kanclerz wielki litewski obrazowo zanotował, że „miecz katowski oddzielił jego [Sulimy

<sup>32</sup> BUWr, Akc, 1949/439, k. 374, Diariusz sejmu dwuniedzielnego warszawskiego 1635. Trzyletnie opóźnienie w wypłaceniu żołdu Kozakom poddała weryfikacji A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość Rzeczypospolitej 1587–1648. Projekty – ustawy – realizacja*, Warszawa 2006, s. 185.

<sup>33</sup> Opublikowała je ostatnio Agnieszka Biedrzycka. Zob. *Odpowiedź Władysława IV na prośby Kozaków Zaporoskich*, Warszawa 15 XII 1635, w: *Korespondencja...*, s. 281, nr 169 oraz *Odprawa Kozaków na sejmie*, Warszawa 15 XII 1635, w: *Korespondencja...*, s. 281–282, nr 170.

<sup>34</sup> *Odprawa...*, s. 282.

<sup>35</sup> BUWr, Akc, 1949/439, k. 375, Diariusz sejmu dwuniedzielnego warszawskiego 1635.

<sup>36</sup> *Podymne województw kijowskiego i braclawskiego*, w: *VL*, t. 3, s. 429 oraz *Desertatis et abjuratis województw kijowskiego, podolskiego i braclawskiego*, w: *ibidem*, s. 429.

<sup>37</sup> BUWr, Akc, 1949/439, k. 375v, Diariusz sejmu dwuniedzielnego warszawskiego 1635.

<sup>38</sup> M. Nagielski, *op. cit.*, s. 799.



– A. K.] głowę od ciała, które potem poćwiartowane przedstawiało w czterech kątach miasta niemiły widok”<sup>39</sup>.

Ukaranie buntowników i twardy kurs wobec Kozaków to były działania doraźne, które nie rozwiązały problemu. Szlachta dostrzegając rosnące zagrożenie na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, w pewnym sensie je bagatelizowała, o czym świadczy choćby zażalenie z żołdem dla rejestrowych i brak energii w odbudowie twierdzy w Kudaku. Bardziej realnie oceniał sytuację sam Władysław IV, który w jednym z listów bezpośrednio po sejmie nadzwyczajnym pisał do hetmana Koniecpolskiego: „Życzelibyśmy-ć wprowadzić, żeby były z sejmu przeszłego, o co i staranie nasze było, większe praesidia na Ukrainie w tak śliskiej wierze pogańskiej i gwoli Kozakom zostały, lecz zgoda nie zaszła, na co i manifestacja nasza publiczna stanęła, że in casu alicuius periculi (strzeż Boże) przy kontradycentach, nie przy nas, wina zostanie”<sup>40</sup>. Już wkrótce aktorzy sejmowego *theatrum* mieli się przekonać o skutkach prowadzonej przez nich polityki, kiedy Rzeczpospolita musiała tłumić powstania kozackie w latach 1637–1638<sup>41</sup>.

#### SUMMARY

The article analyses the legal acts concerning the Ukrainian issue, which were promulgated during the parliamentary sessions of 1635. The first parliamentary session, convened under standard procedure, adopted a hard-line approach towards the Cossacks with the aim of ending Cossack expeditions to the Black Sea. Separate laws were passed ordering the registration of 7000 Cossack soldiers and the construction of a fortress on the Dnieper River. The second extraordinary session of the parliament was held to ratify the Polish-Swedish truce, the Cossack problem was recognized, but the relevant laws were not adopted. The article postulates that the parliamentary measures were adopted to serve a specific purpose without wider consideration of the Cossack problem, which subsequently led to the Cossack uprisings of 1637–1638.

---

<sup>39</sup> A. S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 495.

<sup>40</sup> Władysław IV do S. Koniecpolskiego, Warszawa 22 XII 1635, w: *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego...*, s. 282, nr 171.

<sup>41</sup> Szczegóły zob. M. Gawęda, *Powstanie kozackie 1637*, Zabrze 2007; A. Borowiak, op. cit.



*Kazimierz Łatak* CRL  
Instytut Nauk Historycznych  
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie

## ZESPÓŁ STAROPOLSKICH KSIĄG METRYKALNYCH PARAFII PODKRAKOWSKIEGO KAZIMIERZA PRZECHOWYWANY W ARCHIWUM KLASZTORU BOŻEGO CIAŁA KANONIKÓW REGULARNYCH LATERAŃSKICH

**Słowa kluczowe:** księgi metrykalne, Kraków, zakon kanoników regularnych laterańskich

**Key words:** vital records, Cracow, Canons Regular of the Lateran, 16<sup>th</sup>–18<sup>th</sup> centuries

### 1. O klasztorze Bożego Ciała informacji kilka

Prepozytura kanoników regularnych laterańskich przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie ma późnośredniowieczną metrykę. Powstała z fundacji pary królewskiej Jadwigi Andegaweńskiej (+1399) i Władysława Jagiełły (+1434), aczkolwiek w oparciu o wcześniejszy plan króla Kazimierza Wielkiego (+1370). Rozpoczęty na przełomie 1391/1392 r. proces fundacyjny został zamknięty przywilejem wystawionym przez króla Władysława Jagiełłę w Krakowie w czwartek 26 marca 1405 r. Ośrodek zasiedlili zakonnicy sprowadzeni z prepozytury Najświętszej Maryi Panny (Mons Mariae) w Kłodzku (wówczas Śląsk czeski), którą z kolei organizowali zakonnicy prepozytury w czeskich Roudnicach, znanej z uprawiania i propagowania nurtu *devotionis modernae* oraz współpracy z Uniwersyteciem Praskim. W maju 1405 r. fundację królewską potwierdził biskup kra-

kowski Piotr Wysz, który od początku popierał i współdziałał w realizacji zamysłu sprowadzenia kanoników do Krakowa, a w lipcu 1426 r. papież Marcin V<sup>1</sup>.

Prepozytura szybko wrosła w stołeczną aglomerację, stając się ważnym elementem jej infrastruktury oraz klimatu społecznego, kulturalnego i kościelnego. Wraz z filiami ufundowanymi w XV (Kłobuck – 1454, Kraśnik – 1468, Kurozwęki – 1487) i w XVII w. (Bychów – 1618, Krzemienica – 1619, Sucha Beskidzka – 1624, Wilno – 1625, Wolbrom – 1633, Słonim – 1650) utworzyła własną kongregację, znaną w literaturze naukowej pod nazwą kongregacji Bożego Ciała albo kongregacji krakowskiej kanoników regularnych laterańskich. Kongregacja została potwierdzona formalnie 5 maja 1644 r. przez papieża Urbana VIII. Po kasatach przeprowadzonych w ostatniej ćwierci XVIII w. oraz w wieku XIX kongregacja upadła. Z jej kilkunastu ośrodków ostała się jedynie prepozytura krakowska. We wrześniu 1859 r. prepozytura została wcielona do prowincji rzymskiej kanoników regularnych laterańskich, a w 1861 r. podniesiona do rangi opactwa. Dzisiaj konwent prepozytury tworzy 25 zakonników, a klasztor jest również siedzibą główną polskiej prowincji zakonu, utworzonej w maju 1952 r.<sup>2</sup>

## 2. Archiwum klasztorne

Do najszacowniejszych miejsc przestrzeni klasztornej ufundowanej przez dwór królewski prepozytury – obok oratorium, refektorium i dormitorium – należały od zawsze ksiąźnica i archiwum (armarium), gdyż gromadziły nie tylko dawną wiedzę i źródła pozwalające obrazować przeszłość w całej swojej złożoności i wielowymiarowości, ale także dokumentację dowodzącą praw, przywilejów i zobowiązań konwentu. Archiwum klasztorne, którego dzieje sięgają czasu fundacji prepozytury, przechowuje dzisiaj wiele rodzajów ksiąg, dokumentów, fascykułów akt luźnych, map, fotografii, pieczęci i innych. Od 1909 r. w archiwum swoje miejsce znalazły najcenniejsze druki oraz pomniki klasztornego piśmiennictwa sakralnego i pragmatycznego. Najstarszy przechowywany w nim dokument pochodzi z 9 czerwca 1289 r.<sup>3</sup> W 1405 r. zgromadzenie przejęło w całości dokumentację farnego dla

<sup>1</sup> K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy na Kazimierzu w Krakowie do końca XVI wieku*, Elk 1999, s. 47–62; I. Pietrzkiwicz, *Biblioteka kanoników regularnych w Krakowie w XV i XVI wieku*, Kraków 2003, s. 23–28; K. Łatak, S. Nalbach, *Ze studiów nad kulturą umysłową kanoników regularnych krakowskiej prepozytury Bożego Ciała w XV i XVI wieku*, Kraków 2009, s. 19–33; *Klasztor Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich w Krakowie w okresie przedtrydenckim. Ludzie–wydarzenia–budowle–kultura*, red. K. Łatak, Łomianki 2012.

<sup>2</sup> K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002.

<sup>3</sup> Fotografia dokumentu została zamieszczona w: K. Łatak, *Bazylika i klasztor Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich na Kazimierzu w Krakowie*, Kraków 2005 s. 40.

miasta Kazimierza kościoła Bożego Ciała, przy którym król Jagiełło je osadził, a w 1439 r. także dokumentację kościoła św. Wawrzyńca wzniesionego najpóźniej w pierwszej połowie XIII wieku jako parafialny dla osady Bawół, którą w 1340 r. wchłonęło lokowane przez króla Kazimierza Wielkiego miasto<sup>4</sup>. W 1783 r. do archiwum klasztornego trafiły materiały po zamkniętej parafii pod wezwaniem św. św. Jakuba Apostoła i Krzysztofa, zaś w 1923 r. księgi metrykalne po parafii św. św. Michała Archanioła i Stanisława Biskupa na Skalce<sup>5</sup>. Archiwum miało swoje miejsce tuż przy bibliotece. Materiały przechowywano w skrzyniach i w armariach. Wejścia do archiwum broniły niewielkie uzbrojone drzwi. W chwilach zagrożenia zewnętrznego w XV i w XVI w. ważniejsze jednostki zespołu wywożono z Krakowa, najczęściej do wsi klasztornych (Krzyszczkowice lub Kamień), resztę zaś zamykano w skarbcu, który ze względu na swoje potężne mury, maleńkie okienko oraz mocno uzbrojone drzwi wydawał się nie do zdobycia ani zniszczenia. Jeszcze w XVII w. konwent był tak dalece przekonany o bezpieczeństwie swojego skarbcu, że w przededniu inwazji wojsk szwedzkich przyzwolił, aby także mieszczanie kazimierscy złożyli w nim swoje najcenniejsze rzeczy. Okazało się jednak, że król Karol Gustaw i jego ludzie to nie zwyczajni łotrzykowie miejscy, ale wyspecjalizowani łowcy precjozów i dóbr kultury. Uzbrojone drzwi pomieszczenia i obwarowanie miejsca kłatwami nie stanowiły dla nich najmniejszej przeszkody. Po ich przejściu z kosztowności zdeponowanych w skarbcu klasztornym, zarówno zakonnych jak i mieszczzańskich, nie pozostało nic albo prawie nic. Lista strat sporządzona później przez ks. Stefana Ranatowicza jest dość długa<sup>6</sup>. Szwedów interesowały nie tylko pieniądze, złoto i srebro, ale nawet znajdujące się tam szaty liturgiczne, z których, ku powszechnemu zgorszeniu mieszczan Kazimierza, szyli sobie szykowniejszą niż wojskowe umundurowanie garderobę<sup>7</sup>. Na szczęście prepozyt Jacek Liberiusz (1644–1673) nie do końca podzielał entuzjazm płynący z wiary w bezpieczeństwo skarbcu, bo straty byłyby jeszcze większe, lecz i tym razem co ważniejsze archiwalia oraz precjoza zakonne kazał złożyć do skrzyń i uszedł z nimi do Fulneku na Morawach (prepozytura kanoników regularnych), gdzie bezpiecznie przetrwały potop szwedzki<sup>8</sup>.

W XVI w. archiwum ucierpiało kilkakrotnie na skutek pożarów. Tak było w 1504, w 1535, w sierpniu 1556 i w grudniu 1595 r., kiedy to ogień

---

<sup>4</sup> Inkorporacja kościoła św. Wawrzyńca do parafii Bożego Ciała i klasztoru nastąpiła 27.01.1439 r., aczkolwiek procedura wspierana przez królową Zofię zaczęła się już w 1432 r. Zob. K. Łatak, *Kanonicy*, s. 266.

<sup>5</sup> K. Łatak, *O związkach Podgórze z Kazimierzem i kościołem Bożego Ciała*, w: *Z dziejów duchowości i tolerancji religijnej w Podgórzu*, red. J. Żółciak, Kraków 2007, s. 13–26.

<sup>6</sup> S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, k. 38–39; I. Pietrzakiewicz, *Biblioteka kanoników regularnych*, s. 54; K. Łatak, *Kanonicy*, s. 224.

<sup>7</sup> M. Rożek, *Straty kulturalne i artystyczne Krakowa w okresie pierwszego najazdu szwedzkiego (1655–1657)*. „Biuletyn Historii Sztuki” 1974, t. 36, nr 2, s. 142–144, 146–147, 149.

<sup>8</sup> S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, k. 38v–39.

niszczył miasto, a z nim także zespół klasztorny kanoników regularnych. W 1535 r. zniszczenia musiały być znaczne, skoro zakonnicy na restaurację zapożyczyli się u bogatego kanonika krakowskiego i profesora Uniwersytetu Krakowskiego – Marcina Bełzy<sup>9</sup>. Poważne zniszczenia pozostawił także pożar w sierpniu 1556 r. Naprawa szkód w kościele i w klasztorze trwała jeszcze piętnaście lat potem<sup>10</sup>. W 1595 r. pożar zniszczył nawet zabytkowe organy. Materiały z XV i XVI w. przechowywane dzisiaj w archiwum, w przeciwieństwie do ksiąg znajdujących się w bibliotece, nie noszą wprawdzie bezpośrednich śladów pożogi, tzn. nadpaleń, co sugeruje, że zakonnicy zdążyli je wczasu wynieść z zagrożonego pomieszczenia. Nie oznacza to jednak, że zasób w ogóle nie doznał uszczerbku. Wynoszone w pośpiechu i zapewne przez kilka osób naraz archiwalia zostały bez wątpienia przemieszane, a istnieją także poszlaki, że przy okazji ratowania niejedną rzecz skradziono lub usunięto.

W niedzielę 26 września 1655 r. w klasztorze stanęły kwaterą wojska szwedzkie z królem Karolem Gustawem na czele<sup>11</sup>, który pozostał tu przez trzy tygodnie, aż do zdobycia Krakowa. Po jego ustąpieniu i wyjeździe w kierunku Warszawy oddziały szwedzkie nadal okupowały klasztor. W następnym roku bawili w klasztorze i jego obejściu Węgrzy Jerzego Rakoczego („Monasterium totum occupaverunt”). Ten krótki pobyt Karola Gustawa i późniejsza okupacja kosztowały klasztor bardzo dużo. Budynki wewnątrz i na zewnątrz były tak zniszczone, że trzeba je było niemal generalnie remontować. Przetrzebione zostały księżnica i archiwum, opróżniony skarbiec kościelny, wywiezione obrazy, które wyszły spod pędzla m.in. cenionych mistrzów włoskich. A skoro przywołujemy tu straty spowodowane potopem szwedzkim, to warto też przypomnieć przynajmniej, że Szwedzi już przed rozpoczęciem wojny przygotowali wyspecjalizowany zespół fachowców, którzy towarzyszyli wojsku i planowo grabili skarbcę, archiwa i biblioteki<sup>12</sup>. Była to zatem grabież nieswoista, bo przeprowadzana nie w interesach doząnych i korzyści prywatnych, ale w perspektywie budowania własnego, narodowego i państwowego, dziedzictwa kulturowego. Ks. Stefan Ranatowicz, kronikarz klasztorny, zapisał, że najpierw rabowali książki, nawet włoskie, żołdacy szwedzcy i „nasi katolicy z niemi”, potem kaznodzieja króla Karola Gustawa przez kilka dni siedział w bibliotece i wybierał z księgozbioru co cenniejsze dzieła, wśród których były także rękopisy: „Kaznodzieja natomiast króla Szwecji, heretyk, bibliotekę konwentu z najlepszych ksiąg,

---

<sup>9</sup> B. Przybyszewski, *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1534–1535*, Kraków 1987, s. 84–85.

<sup>10</sup> K. Łatak, *Kongregacja*, s. 32.

<sup>11</sup> Otwierającego im bramę klasztorną diakona Jakuba Mrowińskiego zabili na miejscu. Zob. S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, k. 46.

<sup>12</sup> M. Rożek, *Straty kulturalne i artystyczne Krakowa w okresie pierwszego najazdu szwedzkiego*, s. 142–144, 146–147, 149.



wśród których były wszystkie dzieła św. Augustyna i innych Doktorów [...], ogołocił”<sup>13</sup>. I w innym jeszcze miejscu: „Także z biblioteki księgi Doktorów co najzaciejsze kaznodzieja szwedzki pobrał [...]. Póki szwedzi w klasztorze mieszkali księgi in folio brali na ładunki, nawet kucharze wzięwszy księgę in folio karty z nich wydzielali, a pieczenia sztuki obwinawszy w kartę rozsyłali, drugie pod ciasta, etc”<sup>14</sup>. Prepozyt Jacek Liberiusz, po powrocie do Krakowa z morawskiego Fulneku w 1657 r., odnotował, że tylko jedną trzecią utraconych wówczas ksiąg udało się klasztorowi odzyskać. Nie udało się natomiast odzyskać niczego z utraconych archiwaliów. Szwedzi wykorzystywali je bowiem do rozpalania ognia w klasztornej kuchni. Kwerenda w bibliotekach i archiwach szwedzkich niewiele jak dotąd dała, ale też możliwe, że wiele z zabranych z klasztoru dzieł zatraciło się zanim dotarły do Szwecji. W latach 1655–1657 zatem zgromadzenie utraciło większą część pomników swojej kultury intelektualnej, duchowej i artystycznej z XV i XVI w. Ocalało w zasadzie tylko to, jak już powiedzieliśmy wyżej, co prepozyt Liberiusz wywiózł na Morawy, choć sporą część także i tego utracono w późniejszych czasach, a mianowicie w latach 1702–1703, gdy ponownie zjawiły się tu oddziały wojsk szwedzkich, w latach 1794–1800, gdy klasztor zajmowały wojska austriackie oraz w 1849 r., gdy klasztor okupowały wojska rosyjskie zmierzające na Węgry<sup>15</sup>.

W 1779 r. z polecenia prepozyta Sebastiana Gwirarda Kwiatkowskiego zasób uporządkowano według zasad stosowanych wówczas w sztuce archiwalnej. Sporządzono także szczegółowy inwentarz znajdujących się w nim materiałów, który szczęśliwie przetrwał do naszych czasów<sup>16</sup>. Zasób podzielono na 69 faszcykułów tematycznych. Faszcykuły oznaczano kolejno majuskułnymi literami alfabetu łacińskiego. W ten sposób faszcykuły 1–24 otrzymały oznakowanie literacją pojedynczą od A do Z, faszcykuły 25–48 literacją zdwojoną od AA do ZZ i faszcykuły 49–69 literacją potrójną od AAA do UUU. Faszcykuły od A do Z zawierały 416 jednostek, faszcykuły od AA do ZZ – 290 jednostek i faszcykuły od AAA do UUU – 280. Łącznie inwentarz wymienia 986 jednostek ułożonych chronologicznie i ponumerowanych liczbami

---

<sup>13</sup> „Praedicator quoque regis Sveciae haereticus bibliothecam conventus optimis libris inter quos omnia opera S. Augustini et aliorum Doctorum erant [...], spoliavit”. Zob. S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, s. 38v–39.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s.141.

<sup>15</sup> K. Łatak, *Poczet rządców opactwa Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich w Krakowie*, Kraków 2005, s. 124, 152, 177.

<sup>16</sup> ABC, *Summarium Privilegiorum, Iurium et Documentorum quorumvis in Archivo Conventus Canonice Regularium Lateranensium ad Aedes Sacratissimi Corporis Christi Domini Casimiriae prope Cracoviam siti reperibilium, eisdemque Conventui servientium, nunc sub auspiciis Perillustris et Reverendissimi Domini Sebastiani Gwirardi Kwiatkowski, eiusdem Ordinis per Minorem Poloniam et Magnum Ducatum Lithuaniae ac praemissi Conventus Praepositi Generalis modo infra expresso collectorum ultimis diebus mensis Aprilis Anno D[omi]ni 1779 conscriptum*, rkps, s. 178, b. sygn.

arabskimi, aczkolwiek było ich znacznie więcej, gdyż nie wszystkie fascykule zostały szczegółowo opisane. Przy fascykule np. trzecim odnotowano jedynie, że zawiera on „variae Indulgentiae a Sancta Sede Apostolica concessae”. Inna ręka dodała do tego opisu: „hunc adnexae sunt etiam recentius impe- trata, uti: Translatio festi S[ancti] Augustini, atque Indulgentiae in festo S[ancti] Michalelis et Privilegium Liberationis animae”<sup>17</sup>. Ogólne opisy posi- adają także fascykule 8, 9, 32, 42 i 44. Fascykul 8 zawierał „varia miscella- nea respectu molendinorum”<sup>18</sup>; fascykul 9 – „varia raptularia ut pote Reges- tra Perceptorum ex Molendinis Regalibus Proventuum, et Expensarum in reparationem eorundem erogatarum”<sup>19</sup>; fascykul 32 – „varia miscellanea ut pote citationes originales ab Officio Generali Consistorii Cracoviensis ema- natae”<sup>20</sup>; fascykul 42 – „varia miscellanea ut pote nonnulla raptularia, copi- ae, documentorum anteriora summaria, notationes, informationes, litterae Missiles, manifestationes”<sup>21</sup>; fascykul 44 – „varia miscellanea ad negotium et interesse cum Sinagoga Judeorum Casimiriensium”<sup>22</sup>. Możemy zatem przyjąć bez większych zastrzeżeń, że w 1779 r. w archiwum klasztor- nym przechowywano ok. 1200 jednostek, z których najstarszy był dokument loka- cji wsi Kamień pod Krakowem na prawie niemieckim, wystawiony 3 czer- wca 1319 r. w Krakowie przez komesa Adama, syna Piotra, herbu Jastrzębiec. Przywołany wyżej dokument z 1289 r. trafił bowiem do archiwum klasztor- nego dopiero w XIX lub na początku XX w.

W 1885 r. opat Stanisław Dominik Slotwiński (1856–1905) w pomiesz- czeniach dotychczasowej biblioteki i archiwum urządził sobie zespół repre- zentacyjnych, w stylu włoskim, komnat opackich. Księgi i archiwalia prze- niósł do innych, skromniejszych pomieszczeń, co nie przysporzyło mu popularności w zgromadzeniu. Po wyjeździe opata z klasztoru w roku 1902 postanowiono przywrócić księgom i archiwaliom ich dawne miejsce. Pracował nad tym ks. Józef Augustyn Błachut (1867–1927), przy wydatnym wsparciu prof. Stanisława Krzyżanowskiego (+1917)<sup>23</sup>. W latach 1902–1905 zasób został uporządkowany otrzymując syntetyczny opis oraz wstępny katalog kartkowy, który w czasie II wojny światowej (1939–1945) został roz- proszony. W 1909 r. do archiwum przeniesiono także szczególnie cenne po- mniki średniowiecznego piśmiennictwa klasztor- nego liturgicznego i pragma-

<sup>17</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 97.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 102–103.

<sup>23</sup> ABC, *Catalogus defunctorum sacerdotum, fratrum, fundatorum, benefactorum ordinis*, s. 68: „Clarissimus ac Honor[abilis] D[ominus] Stanislaus Krzyżanowski Director Archivi antiq[orum] Doc[umentorum] Civit[atis] Cracoviensis et Professor Universitatis Jagiellonae Archivum Domus nostrae magno sumptu [...] in ordinem redegit et disposuit. Obiit Cracoviae 15 Ianuarii 1917”.

tycznego, wyłączone z księgozbioru. W ich katalogowaniu pomagał ks. Błachutowi dr Adolf Chybiński<sup>24</sup>. Wiele też ksiąg i fascykułów akt poddano wówczas konserwacji i obłożono w nowe, twarde oprawy<sup>25</sup>.

Porządek nadany zasobowi w latach 1902–1909 oraz szafy sprawione w 1912 r. przetrwały do 1975 r. W tymże roku, w związku z obchodami 570 rocznicy fundacji klasztoru, z inicjatywy ówczesnego kustosza archiwum i biblioteki, ks. dra Zbigniewa Jakubowskiego, wymieniono umeblowanie wnętrza, a zasób rozmieszczono według tymczasowego porządku<sup>26</sup>. W 1980 r. podjęto próbę kolejnego porządkowania zasobu, której nie doprowadzono do końca<sup>27</sup>. Udało się jednak sporządzić jego kartkowy katalog, który jest wykorzystywany do dzisiaj.

### 3. Zespół ksiąg metrykalnych

Zespół ksiąg metrykalnych przechowywanych w archiwum liczy 31 jednostek wytworzonych przez trzy parafie, a mianowicie: parafię farną Bożego Ciała (7 jednostek), parafię św. św. Michała Archanioła i Stanisława Biskupa na Skalce (10 jednostek) oraz parafię św. św. Jakuba Apostoła i Krzysztofa (14 jednostek). Tworzą go trzy typy ksiąg, a mianowicie: ochrzczonych, małżeństw i zgonów. Najstarsze z nich pochodzą z trzeciej ćwierci XVI w. Przegląd szczegółowy zespołu zaczniemy od ksiąg wytworzonych przez parafię Bożego Ciała.

#### 3.1. Parafia Bożego Ciała

Parafia Bożego Ciała była parafią farną dla miasta Kazimierza, lokowanego przez króla Kazimierza Wielkiego. Przywilej lokacyjny miasta wystawił król 27 lutego 1335 r.<sup>28</sup>, ale z innych dokumentów wiemy, że jego rzeczywiste początki są znacznie starsze. Sam zresztą król w jednym z dokumentów wystawionym w 1334 r. nadmienił, że miasto już istniało<sup>29</sup>, a ks. Krzysztof Łoniewski, historiograf klasztoru kanoników regularnych zanotował, że w trakcie prac prowadzonych w prezbiterium kościoła w latach trzydziestych XVII w. (likwidacja dawnych grobów oraz budowa nowych krypt) na-

---

<sup>24</sup> ABC, Antyfonarze, sygn. 1, 2, 3, 4, 5, 6. Zob. też: J. Kubieniec, *Uniwersalizm i swoistość w średniowiecznych antyfonarach krakowskich*, Kraków 2006, s. 16.

<sup>25</sup> ABC, *Kronika 1893–1923*, s. 21; K. Łatak, *Poczet*, s. 228.

<sup>26</sup> K. Łatak, *Poczet*, s. 315.

<sup>27</sup> Kustoszem archiwum oraz biblioteki klasztornej był w tym czasie ks. Franciszek Grabiszewski.

<sup>28</sup> Pełny tekst przywileju w tłumaczeniu polskim opublikował Klemens Bąkowski, *Historia miasta Kazimierza pod Krakowem do XVI wieku*, Kraków 1903, s. 11–14.

<sup>29</sup> Zbiór Dokumentów Małopolskich (dalej: ZDM), wyd. S. Kuraś, t. 1, s. 41, n. 34; B. Krasnowolski, *Ulice i place krakowskiego Kazimierza*, Kraków 1992, s.25.

trafiono na kamień węgielny pierwszego drewnianego kościoła, na którym to kamieniu widniał wyżłobiony napis z informacją, że położono go w 1330 r.<sup>30</sup> W zapisach Stolicy Apostolskiej parafia została wymieniona po raz pierwszy pod rokiem 1343. Notata informuje o poborze zaległego świętopietrza, co historykom pozwoliło domniemywać, że parafia istniała co najmniej od 1340 r.<sup>31</sup> Około połowy XIV w., pod patronatem królewskim, zaczęto wznosić obecny kościół. W styczniu 1401 r., uroczystą konsekracją, zamknięto budowę prezbiterium<sup>32</sup>. W marcu 1405 r. przy kościele osiedli kanonicy regularni, kontynuując budowę korpusu nawowego. Prace ukończono ok. 1500 r. pod patronatem króla Jana Olbrachta oraz jego brata, kard. Fryderyka Jagiellończyka. Niebawem po osadzeniu przy kościele kanoników regularnych także dawną drewnianą plebanię zastąpił okazały zespół budynków klasztornych, który z kościołem połączono efektownym gankiem wspartym na trzech ostrołukowych arkadach<sup>33</sup>. W XVII i XVIII w. pierwotny gotycki wystrój wnętrza kościoła został zastąpiony wystrojem w stylu renesansowo-barokowym. W nowym zespole największym uznaniem historyków sztuki cieszą się ołtarz główny z obrazami Tomasza Dolabelli, stalle kanonickie oraz ambona w stylu łodzi (*navis Ecclesiae*)<sup>34</sup>. Z XVII w. pochodzi także obecna wieża. Parafia, której zarząd do roku 1405 spoczywał w rękach duchownych diecezji krakowskiej, a od roku 1405 w rękach kanoników regularnych, obejmowała wyłącznie miasto<sup>35</sup>. Stąd też zapisy w księgach metrykalnych stosunkowo rzadko rejestrują dane spoza murów miejskich. Przy parafii działała szkoła, której nauczyciele wywodzili się spośród mistrzów Uniwersytetu Krakowskiego, a jej absolwentami byli m.in. św. Stanisław Kazimierczyk, Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Fox, Joachim Cieniawski i Stanisław Pirawski.

Najstarszą w grupie zachowanych ksiąg metrykalnych parafii jest księga ochrzczonych z lat 1578–1616. Zapisy otwiera instrukcja wydana 17 lipca 1578 roku przez biskupa Piotra Myszkowskiego (*Processus de administratione sacramentorum*). Pierwszy chrzest (Anna, córka Piotra Piecha) wpisało pod datą 26 lipca 1578 roku. Na tekturowej oprawie księgi widnieje napis sporządzony pismem kaligraficznym: *Liber Naturom et Baptisatorum in Parochia S[acratis]S[mi] Corporis Christi Casimiriae ad Cracovia ab Anno 1578 ad Annum 1616*. Księga papierowa o wymiarach 34 na 11 centymetrów, spisana w języku łacińskim, liczy 285 stron<sup>36</sup>.

---

<sup>30</sup> K. Łatak, *Notaty historyczne ks. Krzysztofa Łoniewskiego CRL (1576–1656) na temat początków kościoła i klasztoru Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich na Kazimierzu w Krakowie*, [w:] *Klasztor Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich w Krakowie*, s. 447.

<sup>31</sup> MPH, II, s. 186; T. Gromnicki, *Świętopietrze w Polsce*, Kraków 1908, s. 322; J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa*, I, s. 238–245; K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy na Kazimierzu*, s. 93.

<sup>32</sup> K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy na Kazimierzu w Krakowie*, s. 93.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> *Idem*, *Bazylika i klasztor Bożego Ciała*.

<sup>35</sup> K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy na Kazimierzu*, *passim*

<sup>36</sup> ABC, sygn. I-A-16.

Kolejne księgi metryk ochrzczonych w parafii Bożego Ciała z okresu staropolskiego to:

- Liber Baptisatorum in Ecclesia S[acratis]S[simi] Corporis Christi Casimiriae ad Cracoviam ab Anno 1670 ad Annum 1708<sup>37</sup>.
- Liber Naturom et Baptisatorum in Parochia S[anctis]S[imi] Corporis Christi Casimiriae ad Cracovia ab Anno 1718 ad Annum 1797<sup>38</sup>.

Drugą grupę zespołu ksiąg metrykalnych parafii Bożego Ciała stanowią księgi małżeństw. Z okresu staropolskiego zachowały się dwa ich tomy, a mianowicie:

- Metrica Matrimonium contrahentium in Ecclesia S[acratis]S[imi] Corporis Christi Casimiriae ad Cracoviam Canonice Regularium Lateranensium 1691–1787, ss. 260<sup>39</sup>;
- Liber Copulatorum in Parochia S[acratis]S[imi] Corporis Christi Casimiriae ad Cracoviam ab Anno 1788 ad Annum 1797<sup>40</sup>.

Ostatnią grupą ksiąg są księgi zmarłych. Z okresu staropolskiego zachowały się również tylko dwa ich tomy, a mianowicie:

- Liber Defunctorum in Parochia S[acratis]S[imi] Corporis Christi Casimiriae ab Anno 1712 ad Annum 1783, ss. 142<sup>41</sup>;
- Liber Metricae seu Cathalogus Fidelium Defunctorum ad Ecclesias et Cimiteria Sacratissimi Corporis Christi et S[ancti] Laurentii Martyris sub regimine Canonice Regularium Lateranensium Ordinis S[ancti] Augustini existentes Casimiriae ad Cracovia sepulchrorum ab Anno Domini 1784 ad Annum 1797, ss. 175<sup>42</sup>.

### 3.2. Parafia św. św. Michała Archanioła i Stanisława Biskupa na Skalce

Kościół na Skalce był najstarszym wśród świątyń, które w 1335 r. znalazły się w granicach lokowanego miasta Kazimierza. Jego dzieje sięgają co najmniej XI w. Tradycja utrzymuje, że w 1079 r. w kościele na Skalce, w kontekście ostrego konfliktu z królem Bolesławem Śmiałym, poniósł śmierć św. Stanisław ze Szczepanowa, biskup krakowski. Od 1253 r., czyli od kanonizacji Męczennika, Skalka jest celem pielgrzymek, zdążających z kraju i zagranicą, a kościół spełnia rolę sanktuarium narodowego. W czerwcu 1472 r., z inicjatywy mistrza Jana Długosza, przy kościele na Skalce osiedli paulini, przejmując także parafię. Zespół budowli był wielokrotnie modernizowany. Romańską rotundę, pamiętającą początki diecezji krakowskiej, zastąpił w XIV w. kościół gotycki wzniesiony z inicjatywy

<sup>37</sup> ABC, sygn. I-A-17.

<sup>38</sup> ABC, sygn. I-A-18.

<sup>39</sup> ABC, sygn. I-A-23.

<sup>40</sup> ABC, sygn. I-A-7.

<sup>41</sup> ABC, sygn. I-A-21.

<sup>42</sup> ABC, sygn. I-A-22.

i fundacji króla Kazimierza Wielkiego. Paulini powiększyli wzniesiony w XIV w. kościół o kaplicę św. Stanisława, a obok wzniesli murowany klasztor. W XVIII w. nastąpiła kolejna modernizacja zespołu, tym razem w stylu renesansowo-barokowym<sup>43</sup>. W 1880 r. w krypcie kościoła urządzono Groby Zasłużonych, co sprawiło, że Skalka przybrała status Panteonu Narodowego. Funkcjonująca przy kościele od średniowiecza parafia obejmowała zaledwie fragment miasta. Jej terytorium rozciągało się w kierunku zachodnim, sięgając do Pychowic i Kobierzyna. Księgi metrykalne (1636–1849) w obrębie parafii wymieniają: Dębniki, Katarzyńskie, Kapelańskie, Księżę, Kopciańskie, Zebrzydowskie, Zawisłe, Wielgorzędę, Marki, Pychowice, Folwarki alias Błonie, Rybaki, Kobierzyn, Zakrzówek, Ludwinów, Zagrody i Podsnarki. Przy parafii działała szkoła.

Najstarszą w grupie ksiąg metrykalnych parafii skałecznej z okresu staropolskiego jest księga chrztów z lat 1636–1671. Na tekturowej oprawie księgi widnieje napis sporządzony pismem kaligraficznym: Liber Baptisatorum Ecclesiae Rupellanae ad Cracoviam Anno D[omi]ni 1636. Księga jest papierowa formatu in folio, spisana wieloma rękami, w języku łacińskim, atramentem w większości brązowym. Liczy 210 stron.

Kolejne księgi metryk ochrzczonych parafii skałecznej to:

- Syllabus Baptisatorum in Ecclesia Parochiali S[ancti] Stanislai in Rupella Fratrum Eremitarum Ordinis Sancti Pauli Primi Eremitae inchoatus Anno Domini 1706 [doprowadzona do 1723 r.], s. 241;
- Synopsis Baptisatorum in Principia-Angelica nec non purpurata sanguine D[ivi] Stanislai Petra in libertatem filiorum Dei adscriptorum per manus Fratrum Eremitarum Ordinis S[ancti] Pauli P[rimi] E[remitae] absoluta Anno quo Deus solutores super omnem carnem effudi aquas 1728 die 1 Julii [doprowadzona do 1760 r.], s. 372;
- Liber Metrices Baptisatorum thori legitimi in Ecclesia Parochiali Rupellanae Sanctorum Stanislai Ep[iscop]i et M[artyris] ac S[ancti]. Michaelis Arch[angelis] Inchoatus Anno D[omi]ni 1761 [doprowadzona do 1833 r.], s. 370;
- Liber Metrices Baptisatorum in Principi-Angelica nec non purpurata sanguine Divi Stanislai Petra in libertatem filiorum Dei adscriptorum per manus Patrum Ordinis Sancti Pauli Primi Eremitae inchoatus Anno 1782 [doprowadzona do 1849 r.], s. 54;

---

<sup>43</sup> M. Krasnowolska, I. Kmiotowicz-Dratowa, *Krakowska Skalka: topografia i zabudowa*. „Studia Claromontana”, t. 17, 1977, s. 230–240; A. Witkowska, *Kulty pątnicze piętnastowiecznego Krakowa*, Lublin 1984; J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa do schyłku wieków średnich*, jw.; J. Zbudniewek, *Życie religijne między wzgórzem na Skalce a doliną kościoła Bożego Ciała do połowy XVII wieku*, [w]: Przemijanie trwanie. Kanonicy regularni laterańscy w dawnej i współczesnej Polsce, Kraków 2009, s.631–649; M. Rożek, *Sanktuaria Krakowa*, Kraków 2006, s. 88–91; Tenże, *Przewodnik po zabytkach i kulturze Krakowa*, Kraków 2000, s. 424–430; K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy na Kazimierzu w Krakowie*, s. 88.



Drugą grupę zespołu ksiąg metrykalnych parafii skałecznej stanowią księgi małżeństw. Z okresu staropolskiego zachowały się trzy ich odrębne tomy, a mianowicie:

- Liber Copulatorum 1636–1678. Liber contractum Matrimonialium Ecclesiae Rupellanae ad Cracoviam, s. 70;
- Liber contractus Matrimonialium Ecclesiae Ruperllanae ad Cracoviam . Liber 2dus 1709–1721, s. 154;

Cathalogus Benedictionum Matrimonium inchoatus Anno Dni 1743 in Januario Parochiae Rupellanae ad Sanctum Satnislauum Episcopum et Martyrem Casimiriae ad Cracoviam, s. 166.

Z ksiąg zmarłych parafii skałecznej z okresu staropolskiego zachowała się tylko jedna odrębna, a mianowicie:

- Liber Mortuorum Ecclesiae Rupellanae ad Cracoviam 1737–1767, s. 102.

Wyjątek w grupie ksiąg metrykalnych parafii skałecznej stanowi księga zawierająca w sobie metryki zmarłych, chrztów i małżeństw z lat 1776–1782. Opisano ją jako: Liber Mortuorum et Baptisatorum et Matrimonium Ecclesiae Rupellanae ad Cracoviam 1776–1782.

### 3.3. Parafia św. św. Jakuba Apostoła i Krzysztofa

Parafia św. św. Jakuba Apostoła i Krzysztofa, jak przyjmują na ogół historycy, powstała na przełomie XII/XIII w. z inicjatywy i uposażenia rycerskiego rodu Strzemieńczyków, aczkolwiek w dokumentach została wymieniona po raz pierwszy dopiero w 1313 r. Jej życie ogniskowało się wokół niewielkiego kościoła, wzniesionego na wapiennym wzgórzu w rejonie dzisiejszej ulicy Skawińskiej; najpierw drewnianego, później murowanego<sup>44</sup>. Do trzeciej ćwierci XV w. (1462) parafia miała dwóch proboszczów, później zaś prepozyta i pięcioosobowe kolegium wikariuszy, z których jeden był zawsze urzędowym kaznodzieją. Przy parafii funkcjonowała szkoła<sup>45</sup>. Pierwotny zasięg terytorialny parafii nie jest dokładnie znany. Zestawienie informacji zawartych w różnych dokumentach z XIV i XV w., w księdze uposażenia diecezji krakowskiej spisanej przez kanonika Jana Długosza i innych aktach pozwala jednak wnosić, że nie różnił się wiele od tego, który znamy z zachowanych od ostatniego ćwierćwiecza XVI w. metryk parafialnych. Do parafii

<sup>44</sup> KDK, II, nr 369; *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, II, s. 21–22; J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa. Kraków do schyłku wieków średnich*, s. 136–138; H. Gapski, *Kraków*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, Lublin 2002, k. 1179; B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 2, Kraków 1999, s. 584–589; Jan Adamczewski, *Mała Encyklopedia Krakowa*, Kraków 1996, s. 213; J.W. Rączka, *Krakowski Kazimierz*, Kraków 1982, s. 3; K. Łatak, *O związkach Podgórze z Kazimierzem i kościołem Bożego Ciała*, w: *Z dziejów duchowości i tolerancji religijnej w Podgórzu*, Kraków 2007, s. 14, 17–18.

<sup>45</sup> W księgach metrykalnych pojawiło się kilka nazwisk oficjalistów tejże szkoły, m.in. rektor Stanisław Kowalski (1598), rektor Krzysztof Wolski (1608), rektor Stefan Łuszczewski (1699), rektor Paweł Świdorski (+1737), rektor Antoni Ptański (1764), rektor Grzegorz Rubinowski (1775).

należała zatem niewielka tylko część miasta (okolice ul. Piekarskiej i Podbrzezie) oraz wioski i siedliska: Płaszów, Swoszowice, Wróblowice, Wola, Kurdwanów, Borek, Prokocim, Łągiewniki, Podgórze, Stodoły, Błonie, Stawisko, Kempa, Zaborze, Pokrzywnica, Zamoście albo Groble, Cegielnia, Podborze, Zabłocie, Jurgowice, Sokoleniec<sup>46</sup>. Parafia została zamknięta 8 marca 1783 r. przez biskupa Michała Poniatowskiego<sup>47</sup>, zaś kościół rozbierano stopniowo w latach 1795–1809<sup>48</sup>. Ostatni chrzest odbył się w kościele 29 stycznia, ostatni ślub 23 lutego, natomiast ostatni pogrzeb 7 marca 1783 r. Wierni zniesionej parafii przyporządkowani zostali w większości parafii Bożego Ciała, dlatego tu trafiły też jej księgi metrykalne zachowane od końca XVI w. Zespół ten stanowi dzisiaj cenny pomnik historyczny po działającej ponad pięćset lat parafii, a także niezwykle ważne źródło do dziejów Kazimierza i całej zawiślańskiej przestrzeni dzisiejszego Krakowa – od Prokocimia i Podgórza począwszy, a na Kurdwanowie i Swoszowicach skończywszy.

Najstarszą z zespołu jest księga ochrzczonych z lat 1596–1621. Na skórzanej oprawie księgi chrztów parafii św. Jakuba widnieje wytłoczony napis REGISTRUM oraz rok 1583. Rok ten należy przyjąć jako czas założenia księgi. Wprawdzie pierwszy zapisany na jej kartach akt pochodzi dopiero z ostatnich dni grudnia 1596 r.<sup>49</sup>, ale szczegółowy ogląd księgi wskazuje dość wyraźnie, że kilka pierwszych jej kart uległo zniszczeniu zanim trafiła do kancelarii parafii Bożego Ciała w 1783 r. Księga jest papierowa o wymiarach 34 na 11 centymetrów, spisana w języku łacińskim, liczy 260 stron, a jej oprawę stanowi twarda tektura powleczone brązową skórą. W 1902 r., w ramach porządkowania archiwum klasztornego przez ks. Józefa Augustyna Błachuta oraz prof. Stanisława Krzyżanowskiego, księgę poddano zabiegom konserwacji i restauracji. Na wewnętrznej stronie zapisano: Liber Baptisatorum Ecc[lesiae] S[ancti] Jacobi 1597–1621. Księga nie posiada sygnatury.

Kolejne księgi metryk ochrzczonych parafii św. św. Jakuba Apostoła i Krzysztofa to:

- Liber Baptisatorum Par[ochiae] S[ancti] Jacobi Ap[ostoli] 1687–1706, s. 328;
- Liber Baptisatorum Par[ochiae] S[ancti] Jacobi 1708–1710, s. 52;
- Liber Baptisatorum Eccl[esiae] S[ancti] Jacobi Ap[ostoli] 1717–1734, s. 253;
- Liber Baptisatorum Ecclesiae Parochialis S[ancti] Jacobi Ap[ostoli] Casimiriae ab an[no] 1734 ad 1757, s. 332;

<sup>46</sup> K. Łatak, *O związkach Podgórze z Kazimierzem i kościołem Bożego Ciała*, s. 17.

<sup>47</sup> Dekret bpa Jerzego Poniatowskiego zob. ABC, Teka: *Kościół św. Jakuba 1666–1854*, sygn. 153.

<sup>48</sup> A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, s. 289; M. Fridberg, *Inwentarz*, s. 59.

<sup>49</sup> Ustalenie dokładnej daty jest niemożliwe, gdyż strona w górnej części jest zniszczona i mało czytelna. W każdym razie w połowie tejże strony zaczyna się rok 1597, który wyraźnie zaznaczono.

- Liber Baptisatorum Eccl[esiae] S[ancti] Jacobi 1756, s. 18;
- Metrica seu Liber Baptisatorum Ecclesiae Parochialis S[ancti] Jacobi Apostoli Casimiriae ad Cracoviam sitae 1758–1772, s. 348;
- Liber Baptisatorum Ecclesiae Parochialis S[ancti] Jacobi Ap[ostoli] Casimiriae ab an[no] 1773 ad 1783, s. 198.

Drugą grupę zespołu ksiąg metrykalnych parafii św. Jakuba stanowią księgi małżeństw. Zachowały się cztery ich tomy z okresu staropolskiego, a mianowicie:

- Liber Copulatorum in Parochia S[ancti] Jacobi Ap[ostoli] Casimiriae ab anno 1647 ad 1683, ss. 240, b. sygn.;
- Liber Copulatorum in Parochia S[ancti] Jacobi Ap[ostoli] Casimiriae ad Cracoviam 1687–1725, ss. 188, b. sygn.;
- Liber Copularotum Parochiae S[ancti] Jacobi Ap[ostoli] in Casimiria 1728–1778, ss. 640, b. sygn.;
- Liber Copulatorum in Parochia S[ancti] Jacobi Ap[ostoli] Casimiriae 1779–1783, ss. 54, b. sygn.

Ostatnią grupą ksiąg są księgi zmarłych albo zgonów. Zachowały się, niestety, tylko dwa ich tomy, a mianowicie:

- Liber Defunctorum Parochiae S[ancti] Jacobi Ap[ostoli] Casimiriae 1736–1779, ss. 351, b. sygn.<sup>50</sup>;
- Liber Defunctorum Parochiae S[ancti] Jacobi Ap[ostoli] Casimiriae 1779–1783, ss. 77, b. sygn.

### 3.4. Charakterystyka zewnętrzna i wewnętrzna ksiąg

Opis zaczniemy od ksiąg chrztów. Wszystkie wymienione wyżej księgi chrztów są papierowe. Spisywano je w języku łacińskim, pismem w większości mało starannym, co utrudnia czytanie. Nie posiadają ozdób, poza incipitami zaznaczającymi kolejne lata, np.: ANNO DOMINI 1602. W parafii św. św. Jakuba Apostoła i Krzysztofa księgi chrztów prowadzili zasadniczo dzwonnicy, którzy byli jednocześnie oficjalistami szkolnymi, aczkolwiek zdarzało się, że akt wpisywał sam duchowny udzielający chrztu. Spośród dzwonników zatrudnionych przy parafii imiona swoje na karty księgi wpisało zaledwie pięciu, a mianowicie Andrzej z Mogilan (Mogilanius) w 1602 r.<sup>51</sup>, Walenty Kostrzyński (Costrzinensis) w 1603 r.<sup>52</sup>, Grzegorz w 1606 r.<sup>53</sup>, Klemens Lipnicki (Lipnicensis) w 1611 r. i Stanisław z Krakowa w 1613 r.<sup>54</sup>. Zdarzało się, że dzwonnik zaniedbywał swój obowiązek i nie spisywał aktów

<sup>50</sup> Na wewnętrznej karcie napis: „Liber seu Metrica mortuorum Anno Domini MDCCXXXVI”

<sup>51</sup> „Andreas Mogilanius Campanator huius Ecclesiae hunc librum excepi a Reverendo Domino Joanne Brzeziński Praeposito huius loci die 26 Januarii 1602”.

<sup>52</sup> „Valentinus Costrzinensis campanator huius ecclesiae hunc librum excepi a Reverendo D[omino] Joanne Montana praeposito 2 Aprilis 1603”.

<sup>53</sup> „Gregorius campanator huius Ecclesiae”.

<sup>54</sup> „Clemens Lipnicensis Campanator ecclesiae Sancti Jacobi”.

chrztów, jak to miało miejsce od roku 1600 do stycznia roku 1602 za nieznanego z imienia dzwonnika oraz od jesieni roku 1612 do połowy roku 1613, kiedy urząd ten zajmował Stanisław z Krakowa<sup>55</sup>. W parafii Bożego Ciała księgi prowadzili dzwonnicy, ale równie często wpisów dokonywali sami kanonicy, dzięki czemu stanowią one doskonałe źródło do prosopografii konwentu. W parafii skałecznej księgi chrztów prowadzili wyłącznie zakonnicy z zaznaczeniem zajmowanego urzędu, a nawet posiadanego stopnia naukowego. Najpopularniejszymi imionami nadawanymi dziewczynkom były: Regina, Anna, Zofia, Katarzyna, Jadwiga, Agnieszka, Małgorzata i Magdalena. Nieco mniejszym uznaniem cieszyły się natomiast imiona: Cecylia, Barbara, Elżbieta, Brygida, Ewa, Antonina, Franciszka, Teresa, Tekla, Rozalia, Salomea, Helena, Zuzanna i Marianna. Chłopcom nadawano najczęściej imię: Jakub, Albert, Jan, Grzegorz, Maciej, Walenty, Błażej, Sebastian, Marcin, Bartłomiej, Krzysztof, Stanisław i Wojciech. Do rzadszych należały imiona: Piotr, Paweł, Andrzej, Kazimierz, Franciszek, Tomasz, Józef, Antoni, Gabriel, Michał, Wincenty i Łukasz. Wybór imienia łączył się niewątpliwie z kulturą religijną środowiska, aczkolwiek na dzisiaj trudno wykazać zbieżność i zależność między jednym i drugim zjawiskiem.

Księgi zaślubin nie różnią się swoim wyglądem od ksiąg chrztów. Są papierowe, spisywano je w języku łacińskim, ale pismem raz bardziej innym zaś razem mniej starannym. Za księgi małżeństw i ich prowadzenie, jak zdaje się sugerować wstępna analiza, był odpowiedzialny kaznodzieja kościoła, któremu też przysługiwały ofiary składane przez nowożeńców. Tak przynajmniej było w przypadku kościoła św. św. Jakuba Apostoła i Krzysztofa oraz kościoła Bożego Ciała. Księgi nie posiadają szczególnych ozdób, poza kilkoma skromnymi incipitami zaznaczającymi kolejne lata. Najstarsze z nich były restaurowane w 1902 r., w ramach porządkowania zasobu archiwalnego przez ks. Augustyna Błachutę i prof. Stanisława Krzyżanowskiego.

Księgi zmarłych nie różnią się zewnętrznie – format, oprawa – od ksiąg chrztów i małżeństw. Są papierowe, spisane w języku łacińskim pismem różnej staranności, bez szczególnych ozdób wewnętrznych. Informacje o zmarłych są bardzo skromne. W zdecydowanej większości ograniczają się do odnotowania imienia i nazwiska zmarłego, miejscowości pochodzenia i lokalizacji grobu na cmentarzu. Wiek, stan i zawód podawano rzadziej, a jeszcze rzadziej przyczynę zgonu. Ponad połowę zgonów stanowiły zgony dzieci. Dorośli umierali najczęściej między 35 a 50 rokiem życia. Pogrzeby osób mających powyżej 60 lat zdarzały się rzadziej, a 80 rok życia przekroczyło tylko trzydzieści siedem osób.

---

<sup>55</sup> „Hactenus non sunt scripta Baptisati propter negligentiam Campanotoris nunc Stanislai de Crac[ovia]”.

## 4. Podsumowanie

Reasumując całość wywodu pragnę podkreślić, że zachowany w archiwum klasztoru Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich na Kazimierzu zespól ksiąg metrykalnych trzech parafii, których kościoły parafialne znajdowały się w granicach miasta Kazimierza, stanowi bardzo ważne źródło informacji do dziejów nie tylko Kazimierza, ale całej dzisiejszej zawiślańskiej przestrzeni Krakowa. W ich świetle możemy z powodzeniem śledzić zarówno ruch demograficzny na tym obszarze od końca XVI do końca XVIII w., jak i rozwój infrastruktury gospodarczej, przemiany w zakresie życia społecznego-politycznego, kulturę moralną, duchową oraz umysłową. Metryki dostarczają nadto materiału do topografii, toponomastyki, onomastyki, geografii historycznej, biografistyki staropolskiej i wielu innych zagadnień. Jak żadne inne źródło bowiem metryki skupiają w sobie wszystko, co niesie z sobą życie człowieka w konkretnej przestrzeni geograficznej i kulturowej – od jego przyjścia na świat do śmierci i pogrzebu.

### SUMMARY

The vital records kept by three parish churches in the town of Kazimierz have been preserved in the archive of the Corpus Christi Monastery of the Cannons Regular of the Lateran, and they are a vital source of information about the history of Kazimierz and Cracow. These valuable materials provide historians with a wealth of data for analysing demographic changes in this area between the late 16<sup>th</sup> century and the late 18<sup>th</sup> century, the development of the local economy, social and political transformations, and the moral, spiritual and intellectual culture of the time. Vital records are also a valuable source of information for research in topography, toponymy, onomastics, historical geography, historical biography and other areas. Unlike any other source of historical data, vital records paint a comprehensive picture of human existence in geographical and cultural space, between birth and death.





*Rafał Panfil*

Muzeum Zamkowe w Malborku

## STARANIA STANISŁAWA KUKLIŃSKIEGO O PRZEJĘCIE KOŚCIOŁA ZAMKOWEGO W MALBORKU

**Słowa kluczowe:** jezuiti, Malbork, kościół zamkowy NMP, Prusy Królewskie, konflikty religijne

**Key words:** Jesuits, Malbork, St. Mary's Church, Royal Prussia, religious conflicts

### Wstęp

Jezuici przebywali w Malborku od 1618 r.<sup>1</sup> Rozwój ich placówki, najpierw misji a potem rezydencji, został zakłócony 10-letnią przerwą podczas

---

<sup>1</sup> Na temat malborskiej rezydencji jezuitów w ostatnich latach pojawiła się bogata literatura: S. Kościelak, *Jezuici w Gdańsku od drugiej połowy XVI do końca XVIII wieku*, Kraków 2003, s. 82, 250; L. Grzebień, *Malbork*, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, opr. L. Grzebień SJ, Kraków 2004, s. 402 (dalej: EWJ); W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie oficjalatu pomezanańskiego w latach 1525–1821*, Elbląg 2009, t. 1 – *Studium prozopograficzne*, s. 265–270; M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii w XVII wieku*, Malbork 2012, t. 1 – *Synteza dziejów*, s. 137–145; W. Zawadzki, *Zakony w Pomezanii w XVII–XIX wieku*, Olsztyn–Elbląg 2013, s. 39–127; A. Kopiczko, *Posługa duszpasterska jezuitów w świetle kroniki „Dzieje malborskiej rezydencji Towarzystwa Jezusowego 1647–1744*, w: *Jezuici w Malborku a życie religijne na terytorium diecezji pomezanańskiej w okresie nowożytnym*, red. J. Hochleitner, Malbork 2014, s. 83–102; J. Wojtkowski, *Konwertyci w kronice jezuitów malborskich (1647–1744)*, w: *Jezuici w Malborku*, s. 121–132; A. Dobry, *Siedziba kolegium jezuickiego w Malborku (XVII–XIX w.)*, w: *Jezuici w Malborku*, s. 147–160; S. Kościelak, *Rezydencja jezuitów w Malborku i jej międzynarodowa obsada duszpasterska*, w: *Mniejszości narodowe i religijne na Żuławach*, red. J. Hochleitner, Malbork 2016, s. 69–90; J. Wiśniewski, *Kościół (kaplica) Najświętszej Marii Panny na Zamku Wysokim w Malborku w strukturze kościelnej diecezji pomezanańskiej*, w: *Rewitalizacja zespołu kościoła Najświętszej Marii Panny w Malborku*, red. J. Hochleitner, Malbork 2016, s. 23–27; J. Hochleitner, *Kościół NMP w okresie nowożytnym*, w: *Rewitalizacja zespołu kościoła Najświętszej Marii Panny w Malborku*, red. J. Hochleitner, Malbork 2016, s. 83–104; J. Hochleitner, *Remonty w kościele zamkowym w okresie staropolskim (XVI–XVIII w.)*, w: *Kościół Najświętszej Marii Panny na Zamku Wysokim w Malborku. Dzieje – wystrój – konserwacja*, red. J. Hochleitner i M. Mierzwiński, Malbork 2016, s. 127–131; J. Hochleitner, *Kolegium jezuickie na Zamku Wysokim w Malborku*, w: *Wieża Klesza i Domek Dzwonnika na Zamku Wysokim w Malborku. Dzieje i konserwacja*, red. J. Hochleitner i M. Mierzwiński, Malbork 2016, s. 43–50.

okupacji szwedzkiej i brandenburskiej w latach 1626–1636. Do Malborka jezuita wrócili w tym ostatnim roku, jednak nadal w połowie czwartej dekady XVII w. Towarzystwo Jezusowe w Malborku znajdowało się w bardzo trudnej sytuacji<sup>2</sup>. Miejskowa rezydencja nie posiadała własnej siedziby, która spłonęła podczas wojny w 1628 r., najprawdopodobniej na skutek celowego podpalenia<sup>3</sup>. Jezuita zamieszkiwali w małym budynku o pięciu izbach, przyległym do kościoła farnego pw. św. Jana Chrzciciela i będącym własnością tejże parafii<sup>4</sup>. Zakon nie posiadał również własnej świątyni i sprawował pomocniczą posługę duszpasterską przy farze, będąc w sprawach kościelnych całkowicie zależnym od biskupa i miejscowego proboszcza<sup>5</sup>. Od początku funkcjonowania w mieście placówki jezuickiej próbowano przekształcić ją w samodzielne kolegium<sup>6</sup>. Już biskup chełmiński Jan Kuczborski (1572–1624)<sup>7</sup>, wraz z ówczesnym ekonomem malborskim Melchiorem Wejherem (1574–1643)<sup>8</sup>, współfundator domu zakonnego w Malborku, przeznaczył w swoim testamencie w sumie pokaźną kwotę 15 000 florenów na przyszłe kolegium malborskie i opiekę nad ubogimi<sup>9</sup>. Pieniądzy z fundacji biskupiej rezydencja malborska nie otrzymała jednak nigdy w całości, a jej zarząd po-

<sup>2</sup> *Był również drugi przywilej na tę parafię [Kościelniczki – R.P.], wydany nam przez Najczcigodniejszego księdza Kaspra Działyńskiego w Lubawie, w dniu 19 lutego 1642 roku, a to ze względu na naszą ówczesnie trudną sytuację – zob. Wizytacja biskupa Teodora Potockiego według kroniki jezuitów malborskich w 1700 roku, w: M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 1, s. 137.*

<sup>3</sup> *Am 16. Jun. [1628 – RP] frühe vor Tage kam binnen Marienburg auff dem Kirchhoff an der Jesuiten Schulen ein ziemlich grosses Feuer aus, welches die Schule verzehrte und dahero auch die Sparren an der Kirch von grosser Hitz zu brennen beginneten, aber durch Fleiss der Bürgerschaft wiederumb geleschet ward – zob. Israel Hoppe's Burggrafen zu Elbing Geschichte des Ersten Schwedisch-Polnischen Krieges in Preussen, nebs Anhang, wyd. M. Töppen, „Die Preussischen Geschichtschreiber des XVI. und XVII. Jahrhunderts”, Leipzig 1887, Bd. 5, s. 253; M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii w XVII wieku*, Malbork 2013, t. 2 – *Źródła do dziejów XVII-wiecznej Pomezanii*, s. 137.*

<sup>4</sup> *Na cmentarzu kościelnym, tam gdzie stała szkoła parafialna i dom wikariuszy, wydzierżawiono niegdyś teren jezuitom, którzy postawili tam kamienicę – zob. Wizytacja najczcigodniejszego Andrzeja Olszowskiego w 1669 roku, w: M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 2, s. 362.*

<sup>5</sup> M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 1, s. 138.

<sup>6</sup> Kolegium stanowiło najwyższą formę jezuickiego domu zakonnego. Była to placówka zakonna, w której duża liczba zakonników zatrudniona była przy prowadzeniu szkoły i nauczaniu. Charakterystycznymi cechami kolegium, oprócz dużej liczby zatrudnionych i mieszkających w nim zakonników, było posiadanie odpowiedniej siedziby, świątyni oraz uposażenia umożliwiającego niezależną egzystencję – L. Grzebień, *Kolegium*, EWJ, s. 291–292; S. Kościelak, *Jezuici w Gdańsku od drugiej połowy XVI do końca XVIII wieku*, Kraków 2003, s. 37–38.

<sup>7</sup> A. Nadolny, *Kuczborski Jan bp*, w: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2004, t. 10, s. 147.

<sup>8</sup> S. Ciara, *Wejher Melchior herbu własnego albo Skarżyna (1574–1643)*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1994, t. 4, s. 430–431.

<sup>9</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji Towarzystwa Jezusowego 1647–1744. Z rękopisu H 11 Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie przełożył biskup Julian Wojtkowski*, Olsztyn 2013 (dalej: *Dzieje malborskiej rezydencji*), s. 9, 18.

wierzono kolegium gdańskiemu, czyli placówce nadrzędnej<sup>10</sup>. Zadłużenie kolegium gdańskiego wobec rezydencji malborskiej spłacano opieszale w ratach przez ponad 30 lat. W roku 1628 wynosiło ono 8000 florenów (fl.), w 1642 – 5000, a w 1651 – 591 fl. Najprawdopodobniej spłacano je aż do najeźdu szwedzkiego w 1656 r.<sup>11</sup>. Jak wynika z wzmianki Stanisława Kuklińskiego z 1653 r., częścią tej kwoty zarządzało też kolegium krakowskie. W sumie kolegia gdańskie i krakowskie miały być w tym czasie winne rezydencji malborskiej 3000 florenów<sup>12</sup>.

W tym samym czasie jezuita toruński, którzy zignorowali wizytację biskupią, weszli w konflikt z biskupem chełmińskim Kasprem Działyńskim (1597–1646)<sup>13</sup>. Spowodowało to, że niechęć hierarchy kościelnego rozlała się na cały zakon<sup>14</sup>. Dodatkowo w 1644 r. jezuita popadli także w niełaskę króla Władysława IV, który poczuł się urażony przyjęciem do zakonu, bez pozwolenia królewskiego, swojego brata – królewicza Jana Kazimierza<sup>15</sup>. Być może, w pewnym stopniu w związku z tymi wydarzeniami pozostaje fakt, że także w tym samym 1644 r. władze Prowincji Polskiej zakonu, na czele z nowym prowincjałem (1643–1646) i wizytatorem Fabrizio Banfim (1579–1658)<sup>16</sup>, który charakteryzował się dbałością o dyscyplinę zakonną, rozważały możliwość likwidacji rezydencji jezuitów w Malborku, Grudziądzu, Barze, Bydgoszczy i Wałczu<sup>17</sup>. Już w 1633 r. miał sugerować to generałowi zakonu, Muzio Vitelleschiemu (1563–1645)<sup>18</sup>, rektor kolegium krakowskiego św. Piotra i były wychowawca królewiczów, jezuita Przemysław Rudnicki (1584–1650)<sup>19</sup>. W liście do Vitelleschiego twierdził, że rezydencje są *szkopułami karności zakonnej i okazją rozluźnienia*<sup>20</sup>. Ostatecznie jednak do rozwiązania placówki malborskiej nie doszło, zdawano bowiem sobie sprawę ze znaczenia pobytu jezuitów w Malborku dla restytucji diecezji pomezjańskiej po zakończeniu wojny szwedzkiej, szczególnie wobec jawnej niechęci do ka-

<sup>10</sup> S. Kościelak, *Jezuici w Gdańsku*, s. 250.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 82.

<sup>12</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 18.

<sup>13</sup> P. Czaplewski, *Działyński Kasper, biskup chełmiński*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), Kraków 1948, t. 6, s. 87–88.

<sup>14</sup> M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 1, s. 138.

<sup>15</sup> *Pamiętniki Albrychta Stanisława X. Radziwiłła kanclerza w. litewskiego wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego* (dalej: Albrecht S. Radziwiłł, *Pamiętniki*), Poznań 1839, t. 2, s. 127–128.

<sup>16</sup> L. Grzebień, *Banfi Fabrycy*, EWJ, s. 25.

<sup>17</sup> E. Alabrudzińska, *Kolegium jezuitów w Bydgoszczy w XVII i XVIII w.*, „Kronika Bydgoska”, 1989 (1991), t. 11, s. 183.

<sup>18</sup> L. Grzebień, *Vitelleschi Muzio*, EWJ, s. 714.

<sup>19</sup> E. Alabrudzińska, *Kolegium jezuitów w Bydgoszczy*, s. 183; P. Rudnicki studiował w Würzburgu i Rzymie, gdzie wstąpił do zakonu w roku 1601. Wychowawca młodych Wazów na dworze królewskim 1622–1629, miał duży wpływ na wychowanie przyszłego króla Jana Kazimierza. Pośredniczył w sprawach spornych między jezuitami a dworem i Akademią Krakowską. Dbał o poziom szkolnictwa jezuitów – L. Grzebień, *Rudnicki Przemysław Jakub*, EWJ, s. 583.

<sup>20</sup> E. Alabrudzińska, op. cit., s. 184.

tolików nowo mianowanego ekonomy malborskiego i gorliwego kalwinisty, Gerarda Denhoffa (1598–1648)<sup>21</sup>. Z konieczności pobytu jezuitów w Malborku zdawał sobie sprawę bp Kuczborski, zapisując wspomnianą wyżej kwotę *na fundację Collegium Malborskiego bardzo na ten tam miejscu potrzebne*<sup>22</sup>. Podobnie kolejny (od 1635 r.) bp Jan Lipski (1589–1641)<sup>23</sup>, który dla podniesienia diecezji pomezkańskiej po zniszczeniach wojny o ujście Wisły sprowadził ich z powrotem do miasta i starał się wspierać swoją protekcją<sup>24</sup>. W tym trudnym czasie odczuwano w spustoszonej diecezji brak kapłanów, wielu z nich obsługiwać musiało dwie, trzy, a niektórzy nawet cztery parafie. Jezuita malborscy byli wówczas jedynym czynnym zakonem w Pomezanii. Zamiast więc rozważanej likwidacji, podjęto ponownie wysiłek rozbudowy, uposażenia i przekształcenia rezydencji malborskiej w kolegium. W tym celu w 1644 r. przysłano ze specjalną misją do Malborka ojca Stanisława Kuklińskiego (1595–1679), który przez kolejne 3 lata pełnił funkcję superiora rezydencji malborskiej, a w latach 1647 – 1653 był oficjalnie misjonarzem na Żuławach Malborskich. Zakonnik ten przebywał w Malborku ponownie w latach 1664–1667, powtórnie pełniąc funkcję superiora rezydencji. W tym okresie, dzięki protekcji wpływowych osób, sfinalizował swoje wysiłki sprzed „potopu” szwedzkiego i doprowadził do odzyskania przez jezuitów malborskich zespołu kościoła Najświętszej Marii Panny na Zamku Wysokim wraz z dolną kaplicą św. Anny i przyległym doń budynkiem. Swoje wysiłki opisał w dołączonym na początku kroniki jezuitów malborskich raporcie, o czym niżej.

## Autorstwo i datowanie początkowych fragmentów kroniki

We wstępie do polskiego tłumaczenia *Historia Residentiae Mariaburgensis Ab Anno 1647*<sup>25</sup> autorstwa biskupa Juliana Wojtkowskiego, ksiądz

<sup>21</sup> Zob.: W. Czaplinski, *Denhoff Gerard (1589–1648)*, w: PSB, Kraków 1939–1946, t. 5, s. 109–110; T. Oracki, *Denhoff (Denhof, Dönhoff) Gerard*, w: Słownik Biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku, Olsztyn 1984, t. 1, s. 45–46 (podaje datę dzienną urodzenia 15.01 i odmienny rok 1590); A. Groth, *Denhoff Gerard h. własnego (1589–1648)*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1992, t. 1, s. 316–317; Mi.K., *Denhoff Gerard (1589–1648)*, w: *Słownik biograficzny historii Polski*, red. J. Chodera i F. Kiryk, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005, t. 1, s. 312–313.

<sup>22</sup> M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 1, s. 137; idem, *Pomezania – trudne czterdziestolecie (1637–1677)*, „Studia Elbląskie”, 2011, t. 12, s. 7.

<sup>23</sup> H. E. Wyczawski, *Lipski Jan h. Łada*, w: PSB, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, t. 17/3, z. 74, s. 422–424.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 55–63; J. Hochleitner, *Jezuici w dominium warmińskim na przełomie XV i XVI wieku*, „Studia Warmińskie”, 2004/2005, t. 41/42, s. 279.

<sup>25</sup> *Historia Residentiae Mariaburgensis Ab Anno 1647*, dalej inną ręką, najwcześniej ok. poł. XVIII w. dopisano datę 1744.

Andrzej Kopiczko napisał, że *Kronikę spisywało kilkunastu autorów, nieznanych z imienia i nazwiska*<sup>26</sup>. Odnosząc się do tej opinii, na początku niniejszych rozważań należy poświęcić więcej miejsca początkowym fragmentom kroniki. Szczegółowe badania treści tekstu pozwalają na ostrożne ustalenie autora początkowego fragmentu (k.1 – 1 verso), oraz bez najmniejszych wątpliwości osoby autora drugiego fragmentu (k. 2 – 6 verso), jak również czasu, w którym poszczególne jego elementy zostały napisane, co zostanie wykazane poniżej.

Badany rękopis znajduje się w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie i liczy 116 kart in folio spisanych w języku łacińskim<sup>27</sup>. Piszący te słowa korzystał zarówno z tłumaczenia polskiego, jak i fotokopii oryginału znajdującej się w zbiorach Pracowni Historii Zamku Muzeum Zamkowego w Malborku<sup>28</sup>.

Badając oryginał *Historia Residentiae* należy stwierdzić, że początek rękopisu został przerobiony. Oryginalna numeracja kart została także zmieniona. Pierwotnie strona tytułowa nosiła numer „I”. Później w górnym prawym rogu strony dopisano podkreśloną jedynekę arabską „1”. Strony 1 i 1 verso tworzyły kartę oznaczoną pierwotnie rzymską cyfrą „II”, która została później przekreślona i również zastąpiona arabską cyfrą „1”. W ten sposób dawna strona „II” stała się stroną „1”, a dawna strona II verso stała się stroną 1 verso. System numerowania stron *Historia Residentiae* z podkreśleniem kontynuowano aż do 1688 r. (do karty nr 27), gdzie w tekście rękopisu rejestrujemy kolejną lukę czasową, brak tam bowiem sprawozdań z lat (1689–1695). Od strony 28, gdzie tekst zaczyna się ponownie od 1696 r., numeracja pisana jest już inną ręką, bez podkreślenia. Z powyższego wynika, że opisany system numeracji wprowadzono około 1688 r.<sup>29</sup>

Na początku kroniki znajduje się strona tytułowa, a na karcie 1 – 1 verso oryginału znajduje się wstęp do *Historia Residentiae*, w którym autor zamieścił krótką informację o zaginięciu pierwszej kroniki podczas I wojny szwedzkiej oraz o innych sprawach i osobach związanych z pierwszym okresem działania jezuitów w Malborku. Porównując charakter pisma z charakterem pisma listu z roku 1647 bez daty dziennej, skierowanego do Krzysztofa Stanisława Janikowskiego i podpisanego *Stanisław Krzymuski SJ*<sup>30</sup>,

<sup>26</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji Towarzystwa Jezusowego 1647–1744. Z rękopisu H 11 Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie przełożył biskup Julian Wojtkowski, Olsztyn 2013 (dalej: Dzieje malborskiej rezydencji), s. 6.*

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Sygn. mikrofilmu: MZM/DW/80.

<sup>29</sup> J. M. Krzemiński, *Od Sasa do Sasa. Królewskie popasy w Malborku. Z kroniki malborskiej rezydencji jezuitów*, „Rocznik Gdański” 1985, t. 45, z.1, s. 174, uważał na podstawie analizy oryginału, że cała początkowa partia tekstu została odtworzona ok. 1697 r.

<sup>30</sup> Fotokopia oryginału listu opublikowana została przez ks. Ignacego Polkowskiego w artykule pt.: *Krzysztof Stanisław Janikowski, fałszerz dokumentów polskich w XVII wieku*, „Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich za rok 1869”, Kraków 1870, pomiędzy stronami 44–45. Polkowski błędnie odczytał jego nazwisko jako *Krzymski*. Autor, niestety, nie podał również informacji, gdzie znajdował się oryginał listu.



można z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że pisanie drugiej kroniki malborskiej rozpoczął ten właśnie jezuita. Niepodważalne potwierdzenie przypuszczenia mogłaby dać jedynie ekspertyza grafologiczna obydwu dokumentów. Wiadomo, że jezuita Stanisław Krzymuski (1597–1663) pracował w Malborku w latach 1643–1645 i 1646–1647<sup>31</sup>, najpewniej w tym też czasie rozpoczął pisanie *Historia Residentiae*.

Na kartach od 2 do 6 verso (strony od 10 do 22 tłumaczenia polskiego) znajduje się tekst będący przedmiotem analizy w niniejszym artykule, zatytułowany: *Informatio in negotio Stabilis domicilii Patrum Societatis Jesu Mariaeburgensis*<sup>32</sup>. Tekst ten, pisany w pierwszej osobie, składa się z trzech części opisujących wydarzenia z różnych lat, w formie niechronologicznej retrospekcji, tzn. na początku mowa jest o wydarzeniach późniejszych, dalej o wydarzeniach wcześniejszych. Każda część ma formę listu skierowanego do innego dostojnika kościelnego lub zakonnego. Listy te zostały w późniejszym okresie przepisane i połączone w jedną całość oraz dołączone do początku *Historia Residentiae*<sup>33</sup>.

Pierwsza część (k. 2 – 2 verso), co wynika z jej treści, adresowana jest do biskupa chełmińskiego i pomezkańskiego<sup>34</sup> w latach 1661–1674, Andrzeja Olszowskiego (1621–1677)<sup>35</sup>. Można go zidentyfikować na podstawie początkowego fragmentu, gdzie autor określa jako jego poprzednika Andrzeja Leszczyńskiego (1608–1658)<sup>36</sup>. Autorowi nie chodziło jednak o bezpośrednio poprzednika (w międzyczasie biskupami chełmińskimi byli Jan Gembicki, Jan Leszczyński i Adam Koss), ponieważ tekst ten pisany był *po wojnie szwedzkiej*<sup>37</sup>, a od lutego 1661 roku biskupem nominatem chełmińskim (biskupstwo objął dopiero rok później, w roku 1662) był właśnie Olszowski.

<sup>31</sup> L. Grzebień, *Krzymski Stanisław*, EWJ, s. 338.

<sup>32</sup> Róg strony uszkodzony, koniec wyrazu nieczytelny. W polskim tłumaczeniu: *Informacja w sprawie stałej siedziby Ojców Towarzystwa Jezusowego w Malborku – Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 10. W świetle treści tego tekstu, bardziej fortunate byłoby tłumaczenie: *Informacja w sprawie negocjowania stałej siedziby Ojców Towarzystwa Jezusowego w Malborku*.

<sup>33</sup> S. Zaleski, *Jezuici w Polsce*, Kraków 1905, t. 4, cz. 3, s. 1193, przyp. 1, podaje informację, że obszerny list i notatka w tej sprawie przechowywane były w rękopisach biblioteki biskupów warmińskich we Fromborku.

<sup>34</sup> Biskupi chełmińscy byli administratorami pięciu dekanatów katolickich pozostałych z dawnej diecezji pomezkańskiej po jej sekularyzacji. Były to dekanaty: dzierzgoński, malborski, nowostawski, sztumski i żuławski. Od początku XVII w. biskupi używali tytułatury *episcopus Culmensis et Pomesaniensis*. Za oficjalną datę powstania oficjalatu pomezkańskiego uważa się obecnie rok 1601 – zob. W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie oficjalatu pomezkańskiego*, t. 1, s. 20–21; idem, *Zakony w Pomezaniu*, s. 22–23. Por. też: M. Józefczyk, *Pomezania – trudne czterdziestolecie*, s. 8.

<sup>35</sup> W. Czaplński, *Olszowski Andrzej h. Prus (1621–1677)*, w: PSB, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, t. 24/1, z. 100, s. 42–46; P. Janowski, *Olszowski Andrzej abp*, w: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2010, t. 14, s. 546–548.

<sup>36</sup> W. Czaplński, *Leszczyński Andrzej h. Wieniawa*, w: PSB, Kraków 1972, t. 17/1, z. 72, s. 105–107.

<sup>37</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 10.



Autor wspomina również słowa biskupa, który każe czekać ze staraniami o kościół NMP do czasu umocnienia się pokoju w kraju<sup>38</sup>. Być może biskupowi chodziło o wygaśnięcie walk polsko-moskiewskich po wyprawie zadnieprzańskiej Jana Kazimierza w końcu 1664 r.<sup>39</sup> Data 1664/65 jest prawdopodobna ze względu na fakt, że jezuita powrócili do Malborka dopiero pod koniec maja 1660 r. i przez pierwsze lata (1661, 1662, 1663) usiłowali z wielkim trudem przywrócić funkcjonowanie rezydencji, mając nawet trudności ze zdobyciem podstawowych środków potrzebnych do codziennej egzystencji<sup>40</sup>. Nie mogło być więc mowy o podjęciu w tych ciężkich latach powojennych ponownych starań o kościół zamkowy.

Drugą wskazówkę, przydatną co do datowania pierwszej części *Informatio*, stanowi wymienienie osoby ówczesnego prowincjała Olszewskiego<sup>41</sup>. Chodzi o jezuitę Marcina Olszewskiego (1608–1667), który pełnił funkcję prowincjała Prowincji Polskiej Towarzystwa Jezusowego w latach 1662–1665<sup>42</sup>. Wreszcie trzecią wzmianką umożliwiającą przybliżone datowanie jest wymienienie w treści listu osoby miecznika koronnego Franciszka Jana Bielińskiego (zm. 1685)<sup>43</sup>, już jako urzędującego ekonoma malborskiego. Stanowisko to objął pod koniec czerwca 1663 r.<sup>44</sup> Podsumowując, omawiany fragment *Informatio* ma formę sprawozdania skierowanego do bp. Andrzeja Olszowskiego i został zapewne napisany najwcześniej w latach 1664–1665 przez Kuklińskiego<sup>45</sup>. Ten, będąc od 1664 r. ponownie superiorem rezydencji malborskiej, kontynuował swoje wcześniejsze zabiegi z lat 1647–1652 o faktyczne przekazanie kościoła zamkowego NMP jezuitom malborskim<sup>46</sup>.

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> Oficjalnie rozejm z Moskwą w Andruszowie podpisano dopiero w roku 1667.

<sup>40</sup> Zob. *Rok 1661 – Ponieważ oni [jezuita – R.P.] z powodu skrajnego niedostatku Rezydencji, nie mieli gdzie zamieszkać ani z czego żyć; Rok 1664 – Rezydencja [...] znowu zmuszona była żyć o żebranym chlebie – Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 32–33.

<sup>41</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 11.

<sup>42</sup> L. Grzebień, *Olszewski Marcin*, EWJ, s. 474.

<sup>43</sup> K. Piwarski, *Bieliński Franciszek Jan h. Junosza*, w: PSB, Kraków 1936, t. 2/1, z. 1, s. 46–47.

<sup>44</sup> Zob. *Contrakt na lat dwanaście immediate y nierozdzielnie po sobie idących od Dnia S Jana Chrzciciela począwszy w roku 1663 z Urodzonym Franciszkiem Bielińskim, Podkomorzem Płockim, Gwardiey Naszey Arkabuzerskiey Oberszterem, Mławskim Starostą, o Malborską Oekonomią postanowiony we Luowiu, w obozie pod Porzeczem, dnia 24 czerwca 1663 – Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Lustracje dz. XVIII, 78, s. 288–295.*

<sup>45</sup> M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 1, s. 139, przypuszczał, że autorem tego fragmentu *Informatio* był poprzedni superior Andrzej Przygocki. Prawdopodobnie powtórzył tę informację za S. Załęskim, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 3, s. 1191. Trzeba jednak pamiętać, że fragment monumentalnego dzieła Załęskiego roi się od błędnych interpretacji źródeł i nieścisłości oraz jest słabo udokumentowany.

<sup>46</sup> Jezuita posiadali już dokument Jana Kazimierza z 7 listopada 1652 r. przekazujący im w użytkowanie kościół zamkowy, ale z niewiadomych powodów akt ten nie był respektowany przez duchowieństwo parafialne.

Druga część *Informatio* rozpoczyna się na karcie 3 i kończy na 4 verso oryginału (strony od 12 do 17 tłumaczenia polskiego)<sup>47</sup>. Ma również formę listu i rozpoczyna się adresem: *Przewielebny w Chrystusie Ojcze!*, skierowanym zapewne do generała zakonu<sup>48</sup>. Fragment ten omawia wydarzenia z okresu 5 lat, od 1647 r. aż do uzyskania przez jezuitów malborskich dyplomu królewskiego na kościół NMP w listopadzie 1652 r. Na górze karty 3, gdzie się zaczyna, dopisano później inną ręką datę 1653 ze znakiem zapytania. Odnosi się ona być może do przypuszczalnego roku spisania tej części *Informatio*<sup>49</sup>. Podstawowe wydarzenia i osoby umożliwiające datowanie to: rok wykrycia fałszerstw Krzysztofa Stanisława Janikowskiego (1647)<sup>50</sup>, wizyta króla Jana Kazimierza w Malborku (po bitwie beresteckiej, wrzesień 1651)<sup>51</sup>, osoba Alessandro Gottifrediego, generała zakonu w okresie od 21 stycznia do 12 marca 1652 r.<sup>52</sup>, czy wreszcie informacja o wydaniu aktu królewskiego 7 listopada 1652 r.<sup>53</sup>

Kontynuacją części drugiej pod względem chronologii opisywanych wydarzeń jest część trzecia, również w formie listu, zaczynającego się na karcie 5 i kończącego na 6 verso (strony od 18 do 22 tłumaczenia polskiego), adresowanego do prowincjała Prowincji Polskiej lub do generała zakonu<sup>54</sup>. Część ta została napisana najprawdopodobniej w tym samym czasie, co część druga, o czym świadczy wzmianka o zmarłym *niedawno* podstarościm i wiceekonomie malborskim oraz ławniku tczewskim Janie Tesmerze (zm. po 25.06.1652)<sup>55</sup>. Celem listu jest wyjaśnienie przełożonemu, nieznanemu Malborka i panujących tam realiów, korzyści płynących z posiadania kościoła zamkowego, udzielenie mu wyczerpujących informacji na temat świątyni oraz rozwianie różnych pojawiających się wątpliwości<sup>56</sup>.

<sup>47</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 12–17.

<sup>48</sup> Adresatem z pewnością nie jest prowincjał zakonu, albowiem mówi się o nim na początku omawianego fragmentu *Informatio*, podobnie o rektorze kolegium gdańskiego. Ze względu na odmienną tytulaturę nie mógł nim być również biskup chełmiński, którego Kukliński tytułuje regularnie *najdostojniejsza wzniosłość, jego wzniosłość* lub *najdostojniejszy ordynariuszu*, podczas gdy w adresie listu zwraca się bez wątpienia do zakonnika.

<sup>49</sup> Datowanie takie jest uzasadnione w kontekście chronologii opisywanych wydarzeń. Problem stanowi jednak informacja o Stanisławie Jerzykowiczu *wówczas wielebnym prowincjale*, który funkcję tę objął dopiero 22 sierpnia 1653 r. (sprawował ją aż do roku 1656), a więc wiele miesięcy po opisywanych w liście wydarzeniach. Jest to niewątpliwie pomyłka autora tekstu, która jednak świadczy o tym, że raport pisano z pewnego dystansu czasowego.

<sup>50</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 13.

<sup>51</sup> Albrzycht Stanisław Radziwiłł, *Pamiętniki*, s. 453; Para królewska przebywała w Malborku pomiędzy 8 a 19 września – G. Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande, Königlich-Polnischen Antheils unter die Regierung Johannis Casimiri*, Danzig 1734 (dalej: Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande unter die Regierung Johannis Casimiri*), s. 84.

<sup>52</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 15; L. Grzebień, *Gottifredi Aleksander*, EWJ, s. 190.

<sup>53</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 17.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 22; *Urzednicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku – spisy*, red. A. Gąsiorowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, t. 5, z. 2, nr 1223, s.161, 234.

<sup>56</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 17.

Tekst *Informatio* został dodany na początku rękopisu później. Dowodem na to jest przedstawione powyżej datowanie oraz brak kart opisujących w formie kalendarium (sprawozdań rocznych) dzieje rezydencji w latach 1647, 1648 i 1649<sup>57</sup>, choć – jak mówi tytuł rękopisu – tekst *Historiae* powinien się rozpocząć w 1647 r.<sup>58</sup> Z oryginału usunięto 2,5 karty, obejmujące wspomniane lata. Wskazuje na to przekreślona cyfra „3” znajdująca się na karcie 9, na której znajduje się końcowy tekst z 1649 r. i następujący po nim początek tekstu opisującego wydarzenia z 1650 r. Zatem, kalendarium z lat 1647–1649 spisane było pierwotnie na kartach 1–3 (6 stron), które wyrwano, zastępując je najpewniej 5 innymi kartami (10 stron). Karty te zawierają tekst wspomnianej *Informatio*, przepisany przynajmniej przez dwie różne osoby, różne jednak, sądząc z charakteru pisma, od tej, która napisała pierwsze dwie strony rękopisu (Krzymuski?), jak również od tej, której charakterystyczne, ozdobne pismo pojawia się w zachowanej końcówce roku 1649 i dalej, aż do roku 1680 (karty 9–23). Tekst *Informatio* wydaje się być również niekompletny, brakuje bowiem kart od 7 do 9.

Po poczynieniu powyższych ustaleń należy przejść do kwestii autorstwa *Informatio*. Nie jest to zadanie skomplikowane, albowiem autor sam ujawnia się w dwóch miejscach relacji. Na kartach 5 i 6 (s. 18 i 20 tłumaczenia polskiego) autor wspomina o sumie zapisanej na fundację kolegium *przez mego rodzzonego brata*, następnie ponownie pisze o swoim *bracie współfundatorze*<sup>59</sup>. Z dalszej części kroniki wiemy, że fundatorem tym był szlachcic mazowiecki Paweł Kukliński oraz jego małżonka Elżbieta Młodzianowska<sup>60</sup>. Bratem podstolego mielnickiego był jezuita malborski Stanisław Kukliński, który bez wątplenia jest autorem *Informatio*, występującym we wszystkich trzech wspomnianych listach jako narrator i osoba osobiście prowadząca opisane tam działania<sup>61</sup>.

<sup>57</sup> Autorem zaginionych kart nie był z pewnością wspomniany Stanisław Krzymuski, którego, jak wiemy, nie było już wówczas w Malborku. Również charakter pisma widoczny na górze karty 9 różni się od pisma Krzymuskiego.

<sup>58</sup> Sam fakt rozpoczęcia kroniki od 1647 r. daje pole do kolejnych spekulacji. Skoro we wstępie napisano, że pierwsza kronika z lat 1618–1626 zaginęła w czasie wojny o ujście Wisły, w teorii powinna istnieć jeszcze kolejna, obejmująca lata 1636 (od powrotu jezuitów do Malborka) do roku 1646 włącznie. Trudno sobie wyobrazić, żeby nie prowadzono żadnych zapisków w tym okresie. To samo dotyczy okresu między rokiem 1744 a 1780. Problem ten wymaga jeszcze dalszego zbadania. Podobne spostrzeżenia prezentował J. M. Krzemiński – zob.: idem, op. cit., s. 173.

<sup>59</sup> *Inne mieszkania kapłanów i sług kościoła położone wewnątrz czworoboku [Zamku Wysokiego – R.P.], [...] są w liczbie czterech z komorami. I nadawałyby się dla służby, gości, wreszcie nawet dla brata mego współfundatora, gdyby mu się spodobało kończyć Życie przy naszym kościele – Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 20.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>61</sup> *Paweł podstoli mielnicki, miał za sobą Elżbietę Młodzianowską, z którą 1651 zapisali Malborskiej naszej rezydencji dwadzieścia i pięć tysięcy: brat Pawła, Stanisław w zakonie naszym. Proboszcz w Krakowie u S. Barbary, wydał do druku Życie Tomasza Oborskiego Sufragana Krakowskiego, gdzie w prefacji nadmienia, że był bliską krwią z nim złączony, in 12. Cracoviae 1663 – K. Niesiecki, Herbarz Polski, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1840, t. 5 (dalej: Niesiecki, Herbarz polski), s. 438–439.*

## Stanisław Kukliński (1595–1679)

Ród Kuklińskich (vel Kukleńskich, vel Kuklinowskich) h. Prawdzic wywodził się z Kuklina<sup>62</sup> w powiecie szreńskim w województwie płockim I Rzeczypospolitej i należał do średniozamożnej szlachty mazowieckiej. Pierwszy raz byli oni notowani w roku 1493<sup>63</sup> jako pełniący urzędy ziemskie w ziemi ciechanowskiej i płockiej oraz powiecie zakroczymskim, położonych w województwach mazowieckim i płockim<sup>64</sup>. Niektórzy pełnili funkcje publiczne – Piotr i Jan Kuklińscy byli posłami na sejmy z województwa mazowieckiego w latach 1606, 1618–1624<sup>65</sup>, a Paweł Kukliński był posłem na sejm elekcyjny z województwa podlaskiego w 1648 r. Liczne też były związki rodu z Kościołem katolickim w XVI w. (Piotr i Sebastian Kuklińscy byli kanonikami płockimi, Zygmunt Kukliński zaś koadiutorem kanonika Piotra). Niektórzy członkowie rodu zdobywali również wykształcenie w Akademii Krakowskiej, jak synowie Macieja (Stanisław i Piotr Kuklińscy w 1556 r.)<sup>66</sup>, czy już na początku XVII w. wielokrotnie wspomniany tutaj Stanisław. Wojciech Kukliński (1610–1675)<sup>67</sup>, bliski krewny Stanisława i Pawła, wstąpił do zakonu jezuitów w 1630 r. w Wilnie i w późniejszym okresie jako superior rezydencji w Reszlu przyjął fundację przekształcającą ją w kolegium<sup>68</sup>. Ród Kuklińskich w XVI i XVII w. spokrewniony i skoligacony był z innymi zamożnymi i średniozamożnymi rodami szlacheckimi na Mazowszu, takimi jak Oborscy, Krasińscy, Jabłonowscy, Wesselowie, Młodzianowscy, Dzierżanowscy i inni<sup>69</sup>.

Stanisław Kukliński urodził się 29 listopada 1595 r. na Mazowszu, w ziemi płockiej, jako syn Andrzeja<sup>70</sup>. Wiadomo, że miał brata, prawdopodobnie starszego, wspomnianego już Pawła Bogusława (zm. p. 28.03.1665)<sup>71</sup>.

<sup>62</sup> Wieś obecnie w województwie mazowieckim, w powiecie mławskim, w gminie Wieczfnia Kościelna.

<sup>63</sup> *Herbarz Polski. Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, wyd. A. Boniecki, Warszawa 1909, t. 13 (dalej: Boniecki, *Herbarz Polski*), s. 131–132.

<sup>64</sup> B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 631.

<sup>65</sup> J. Chojińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 157, 160.

<sup>66</sup> B. Paprocki, op. cit., s. 631; Boniecki, *Herbarz Polski*, s. 131–132.

<sup>67</sup> L. Grzebień, *Kukliński Wojciech*, EWJ, s. 343.

<sup>68</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna 192 (dalej: AGAD, MK), k. 291–291v. – *Fundatio de novo Patrum Societatis Jesu Collegii Resselensis*, Warszawa 1 września 1652 r.; G. Lühr, *Die Jesuiten von Rössel und Heiligelinde*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands” (dalej: ZGAE), 1919, Bd. 2, H. 1–3, s. 402; A. Poschmann, *Die Jesuitenkolleg in Rössel*, ZGAE, 1930, Bd. 24, H. 73, s. 780.

<sup>69</sup> Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 5, s. 438–39; K. Łodzia-Czarnecki, *Herbarz polski podług Niesieckiego*, Gniezno 1875–1881, t. 1, s. 845.

<sup>70</sup> B. Natoński, op. cit., s. 118; L. Grzebień, *Kukliński Stanisław*, EWJ, s. 343.

<sup>71</sup> Wówczas to, po jego śmierci, następcą na urządzie został Jan Kukliński (późniejszy stolnik ciechanowski), po nim zaś inny Stanisław Kukliński – *Urzednicy podlascy XIV–XVIII wieku – spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1994, t. 8: *Podlasie*, s.117.

Paweł od 2 sierpnia 1648 r.<sup>72</sup> pełnił urząd podstolego mielnickiego<sup>73</sup>, figuruje również w źródłach jako elektor Jana Kazimierza z województwa podlaskiego<sup>74</sup>. Stanisław, po ukończeniu gimnazjum w Pułtusku, zgodnie z tradycją swego rodu, studiował od 1614 r. retorykę i logikę na Akademii Krakowskiej. Do zakonu jezuitów wstąpił 15 lipca 1616 r. w Krakowie, w nowicjacie św. Szczepana. W latach 1618–1621 odbył kurs filozofii w Kaliszu. Następnie został skierowany do pracy na ziemię ukraińską Rzeczypospolitej, gdzie w latach 1621–1624 był magistrem gramatyki i syntaksy w kolegium w Jarosławiu<sup>75</sup>. W tamtym czasie (po Cecerze i Chocimiu) praca na terenach kresowych była szczególnie ciężka i przebiegała zazwyczaj w niezwykle trudnych warunkach, a pracujący tutaj misjonarze ryzykowali często własnym życiem, mając do czynienia z różnymi bezpośrednimi zagrożeniami (z najazdami tatarskimi i tureckimi czy buntami kozackimi). Taka sytuacja przydarzyła się też Kuklińskiemu, który podczas najazdu tatarskiego na Polskę w 1624 r. brał czynny udział w obronie folwarku Pawłosiół pod Jarosławiem<sup>76</sup>, gdzie został ciężko ranny i pozostawiony przez napastników na polu walki jako martwy, co najpewniej ocaliło mu życie<sup>77</sup>. Jako rekonwalescent wojenny wrócił do Krakowa, gdzie w kolegium św. Piotra w latach 1624–1628 ukończył studia teologiczne. Następnie był profesorem filozofii we Lwowie (1629–1632)<sup>78</sup> i w Poznaniu (1632–1634). Podczas pobytu w Poznaniu w 1632 r. uczynił profesję czterech ślubów<sup>79</sup>. W latach 1634–1635 został profesorem teologii moralnej w Jarosławiu<sup>80</sup>, następnie przebywał

<sup>72</sup> Na listach głosujących (suffragia) podczas elekcji Jana Kazimierza z województwa podlaskiego i powiatów, figuruje (zapewne błędnie) jako podstarości mielnicki – *Suffragia województw y ziem koronnych y W.X.L. r. 1648*, [w:] *Volumina Legum. Prawa, konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincji należących na walnych sejmiech koronnych od seymu wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego seymu*, Petersburg 1860, t. 4 (dalej: VL), s. 112. Jednakże w aktach metryki koronnej podpisał się jako podstoli mielnicki – zob. AGAD, MK 201, k. 491–491v.

<sup>73</sup> Powiat mielnicki w województwie podlaskim.

<sup>74</sup> Boniecki, *Herbarz Polski*, s. 131–132.

<sup>75</sup> Т. Шевченко, *Єзуїтське шкільництво на українських землях останньої чверти XVI – середини XVII ст.*, *Studia Rationis*, t.1, Lviv 2005, nr 245, s. 242.

<sup>76</sup> Obecnie wieś położona w województwie podkarpackim, w powiecie jarosławskim, w gminie Pawłosiów.

<sup>77</sup> *Stanislaum Kuklinski vulnerarunt et pro mortis spoliatum reliquerunt – Ks. Jana Wielewickiego T.J. dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie od r. 1620 do r. 1629 (włącznie)*, t.4, wyd. W. Chotkowski, w: „Scriptores Rerum Polonicarum”, Kraków 1899, t. 17, s. 170; W czerwcu 1624 r. kosz tatarski znajdował się pod Medyką, niedaleko Przemyśla i Jarosławia.

<sup>78</sup> Т. Шевченко, op. cit., s. 222 nr 49, s. 242 nr 245.

<sup>79</sup> Księża, którzy złożyli trzy uroczyste śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa oraz czwarty ślub specjalnego posłuszeństwa Ojcu św. w sprawach misji, zwani byli profesami czterech ślubów. Dopuszczenie do profesji było zastrzeżone dla osób wybitnych pod względem duchowego wyrobienia i przygotowania intelektualnego – zob. L. Grzebień, *Profesi*, EWJ, s. 539; Т. Шевченко, op. cit., s. 217, nr 37.

<sup>80</sup> Т. Шевченко, op. cit., s. 222, nr 49.



w Toruniu, Sandomierzu i Lwowie<sup>81</sup>. Dał się w tych latach poznać jako zdolny administrator. Można zaryzykować stwierdzenie, że w 1642 r. rozpoczęła się jego kariera osoby „wskrzeszającej” działalność upadających, bądź z różnych przyczyn czasowo nieczynnych, jezuickich domów zakonnych. W tymże roku reaktywował dom zakonny w Barze, opustoszały po najeździe tatarskim, i był tamże superiorem do 1643 r.<sup>82</sup> W latach 1653–1657 powrócił do Łucka (był tam wcześniej profesorem poetyki w latach 1643–1644), gdzie został rektorem i odbudowywał miejscowe kolegium ze zniszczeń poniesionych podczas wojen kozackich<sup>83</sup>. Zwieńczeniem dzieła jego życia było rozpoczęcie budowy nowego budynku kolegium św. Piotra w Krakowie, w miejsce starego, zniszczonego przez konfederacje wojskowe. W 1668 r. wysłano do Rzymu nowy projekt, a budowę gmachu *Collegium Trebicianum* przeprowadzono z fundacji biskupa Andrzeja Trzebieckiego w latach 1669–1677<sup>84</sup>. W 1670 r. Kukliński zrezygnował z funkcji rektora kolegium św. Piotra i przeniósł się na resztę życia do domu profesów św. Barbary<sup>85</sup>. Oprócz działalności konserwatorsko-budowlanej, Stanisław Kukliński dał się też poznać jako pisarz. Był autorem żywota swego krewnego, biskupa–suffragana krakowskiego Tomasza Oborskiego (1571–1645), zmarłego w opinii świętości<sup>86</sup>. Dzieło to przetłumaczył w późniejszych latach na język polski i przygotował do druku. Ponadto napisał żywot wybitnego jezuitę Kaspra Druźbickiego (1590–1662)<sup>87</sup> i przygotował do wydania zbiorów jego wszystkich dzieł *Opera ascetica*, którego dwa tomy ukazały się drukiem już po śmierci Kuklińskiego, w latach 1686 i 1691<sup>88</sup>.

Jego działalność jako zdolnego administratora dotyczyła również rezydencji malborskiej, której był superiorem<sup>89</sup>. Do momentu przybycia Kuklińskiego rezydencja nie rozwijała się, nie miała po wojnie szwedzkiej ani własnej siedziby, ani świątyni. Najpewniej Stanisław Kukliński pojawił się w Malborku nieprzypadkowo, otrzymując misję zreformowania tutejszej placówki jezuickiej i podniesienia jej rangi<sup>90</sup>.

<sup>81</sup> B. Natoński, op. cit., s. 118.

<sup>82</sup> L. Grzebień, *Kukliński Stanisław SJ*, w: Encyklopedia Katolicka, Lublin 2004, t. 10, s. 165; T. Шевченко, op. cit., s. 217, nr 37; L. Grzebień, *Kukliński Stanisław*, EWJ, s. 343.

<sup>83</sup> B. Natoński, op. cit., s. 118; L. Grzebień, *Kukliński Stanisław*, EWJ, s. 343.

<sup>84</sup> B. Natoński, op. cit., s. 118–119; L. Grzebień, *Kraków*, EWJ, s. 319.

<sup>85</sup> *Miscellanea z lat 1632–1775, odnoszące się przeważnie do zakonu jezuitów i spraw kościelnych w Polsce*, Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, sygn. oryginału: 719/I, (dalej: *Miscellanea z lat 1632–1775*) k. 9 – w roku 1672 figuruje tam jako monitor domu profesów.

<sup>86</sup> S. Kukliński, *Virtues Thomae Oborski, Episcopi Laodicensis. Suffraganei et canonici Cracoviensis*, Cracoviae 1664.

<sup>87</sup> L. Grzebień, *Druźbicki Kasper*, EWJ, s. 133.

<sup>88</sup> B. Natoński, op. cit., s. 119; L. Grzebień, op. cit., s. 165.

<sup>89</sup> Superior – przełożony. Na stanowisku tym obowiązywała trzyletnia kadencja. W Katalogach rocznych i trzyletnich superiorem nazywano przeważnie przełożonego rezydencji – L. Grzebień, *Superior*, EWJ, s. 653.

<sup>90</sup> Kukliński na kartach kroniki kilkakrotnie podkreślał konieczność jej istnienia.



## Spór z miastem i parafią o kaplicę Nadbramną NMP

Podstawowym źródłem do ustalenia opisywanego biegu wydarzeń jest wspomniana już *Historia Residentiae*, a dokładniej, zamieszczony na jej początku raport autorstwa Stanisława Kuklińskiego.

Rozpoczęcie przez jezuitów malborskich starań o kościół Najświętszej Marii Panny na Zamku Wysokim w Malborku jest jednak nierozdzielnie związane z wcześniejszym sporem pomiędzy zakonnikami a miastem Malborkiem o kaplicę nadbramną NMP i dlatego sprawa ta wymaga szerszego omówienia. Podłożem do rozpoczęcia sporu oraz wszczęcia przez jezuitów procesu sądowego przeciwko Malborkowi, była fałszerska działalność Krzysztofa Stanisława Janikowskiego (1615–1647)<sup>91</sup>. *Ten wyjątkowej skali oszust i przestępca kryminalny*<sup>92</sup> swoją działalnością doprowadził do wybuchu afery na wielką skalę, w którą zamieszane były najważniejsze osobistości ówczesnej Rzeczypospolitej, z królem Władysławem IV i kanclerzem w. kor. Jerzym Ossolińskim na czele<sup>93</sup>. Opisywany konflikt miał również podłoże religijne, był to bowiem spór pomiędzy katolickim zakonem a luterańskimi władzami miasta oraz, w mniejszym stopniu zaangażowanym w niego ekonomem malborskim – kalwinistą.

Janikowski miał odnaleźć kufier z ważnymi przywilejami i dokumentami, rzekomo ukryty przez księcia wologoskiego Filipa I Pobożnego (1515–1560) w ruinach opuszczonego zamku niedaleko Szczecina. Sfabrykowane przez Janikowskiego i jego pomocników „przywileje” dotyczyły głównie kościołów i klasztorów katolickich z obszaru ziemi malborskiej i chełmińskiej<sup>94</sup>. Oszust, zjednawszy sobie najpierw protekcję miejscowych magnatów: wojewody pomorskiego i ekonoma malborskiego Gerarda Denhoffa (1598–1648) oraz Jakuba Weihera (1609–1657)<sup>95</sup>, wojewody malborskiego<sup>96</sup>, zaczął wypuszczać fałszyfikaty w szerszy obieg<sup>97</sup>. Sam wojewoda miał od niego zakupić kilka takich „dokumentów”, dotyczących spraw rodziny Den-

<sup>91</sup> Na temat fałszerskiej działalności Janikowskiego zob. np. I. Polkowski, *Krzysztof Stanisław Janikowski, fałszerz dokumentów polskich w XVII wieku*, w „Roczniku dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich”. Rok 1869, Kraków 1870, s. 28–47; J. Rumiński, *Janikowski Krzysztof Stanisław*, w: PSB, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, t. 10/4, z. 47, s. 518–519; S. Kościelak, *Pochodzenie, środowisko rodzinne i początki fałszerskiej działalności Krzysztofa Stanisława Janikowskiego*, „Zapiski Historyczne”, 2016, t. 81, z.1, s. 63–96.

<sup>92</sup> Ibidem, s. 63.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 63, 66.

<sup>94</sup> I. Polkowski, op. cit., s. 30; J. Rumiński, op. cit., s. 518–19.

<sup>95</sup> T. Oracki, *Wejher Jakub*, w: *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, Olsztyn 1988, t. 2, s. 205–206; J. Włodarski, *Jakub Mikołaj i Ludwik Wejherowie. Mężowie stanu Prus Królewskich i dowódcy wojskowi Rzeczypospolitej*, Gdańsk 2016.

<sup>96</sup> G. Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande, Königlich-Polnischen Antheils unter die Regierung Vladislai IV*, Danzig 1729, s. 237.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 236–237.

hoffów<sup>98</sup>. Znaleźskami Janikowskiego zainteresowali się również duchowni: proboszcz z Grudziądza, dominikanie z Chojnic oraz jezuita malborscy i gdańscy<sup>99</sup>. Kontakty jezuitów z Janikowskim rozpoczęły się w 1645 r.<sup>100</sup>, w okresie, kiedy Stanisław Kukliński był po raz pierwszy superiorem rezydencji malborskiej. Wynika z tego, że był również zaplątany w bieg wydarzeń, co może tłumaczyć jego skąpy i niechętny komentarz do tego okresu, zamieszczony w *Informatio*. Jezuita malborscy już wcześniej uzurpowali sobie prawo do kaplicy nadbramnej, którą samowolnie zaczęli używać po pierwszej wojnie szwedzkiej. Sprzeciwił się temu bp chełmiński Kasper Działyński, będący w konflikcie z zakonem, który w zarządzeniu powizytacyjnym z 1643 r. wyraźnie zaznaczył, że kaplica nadbramna jest świątynią filialną kościoła parafialnego w Malborku<sup>101</sup>. Wyjątkowość tego miejsca polegała na znajdującym się tam obrazie Matki Boskiej Pokornej, uważanym powszechnie za cudowny, na którym zależało także jezuitom<sup>102</sup>. Nagłe pojawienie się dokumentów Janikowskiego było bardzo pożądanym prezentem z punktu widzenia misji Kuklińskiego w Malborku. Na obecnym etapie badań można się tylko domyślać, że zręczny administrator skwapliwie skorzystał z niespodziewanie nadarzającej się okazji. Pod koniec kwietnia 1645 r. tajemniczą skrzynkę z dokumentami z Malborka do Gdańska, na polecenie rektora gdańskiego Pawła Kuhna (1604–1649)<sup>103</sup>, przewoził jezuita malborski Szymon Sperling (1596–1653)<sup>104</sup>. Jak się domyślał ks. Polkowski, mogła ona zawierać przywileje posiadane przez jezuitów malborskich. Sprytny fałszerz chciał je zapewne obejrzeć przed przystąpieniem do sporządzenia fałszyfikatów<sup>105</sup>. Inny jezuita malborski, wspomniany już Stanisław Krzymuski, prowadził również ożywioną korespondencję z Janikowskim, niemal do końca życia tego ostatniego<sup>106</sup>.

<sup>98</sup> I. Polkowski, op. cit., s. 31.

<sup>99</sup> Ibidem.

<sup>100</sup> Ibidem.

<sup>101</sup> M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 1, s. 134.

<sup>102</sup> Szerzej na temat obrazu zob. A. S. Labuda, *Zaginione, nieodnalezione. O obrazie Matki Boskiej Pokornej z Malborka oraz o predelli ołtarza św. św. Piotra i Pawła z kościoła Mariackiego w Gdańsku*, w: *Żeby wiedzieć. Studia dedykowane Helenie Makiewiczównie*, red. W. Walanus, Kraków 2008, s. 81–98.

<sup>103</sup> Rektor w Gdańsku 1644–47 – S. Kościelak, *Skład osobowy kolegium gdańskiego oo. jezuitów (XVI–XVIII wiek)*, Gdańsk 2005, s. 73.

<sup>104</sup> I. Polkowski, op. cit., s. 31–33 – kopia listu P. Kuhna do K. S. Janikowskiego z 25 kwietnia 1645 r., dalej fragmenty listu S. Sperlinga do Janikowskiego z Malborka (07.09.1645 r.).

<sup>105</sup> Ibidem, s. 32. Treść listu P. Kuhna z 02.05.1645 r., informującego Janikowskiego o wysłaniu skrzyneczki do jego siedziby w Żukowie, sugeruje, że jezuitom mogło chodzić o dokumenty dotyczące kaplicy nadbramnej – *Racz też to uważać, że my prawa jeszcze żadnego do tego tam probostwa nie mamy y tylko nadzieję jakkolwiek sobie jednamy*.

<sup>106</sup> I. Polkowski, op. cit., s. 33–35, 44–45 – tamże dwa listy Krzymuskiego do Janikowskiego (z 15 maja 1647 r. i bez daty dziennej, z tego samego roku). Kopia oryginału drugiego listu zamieszczona została pomiędzy stronami 44 a 45.

Na podstawie sfałszowanego dokumentu z dnia 12 stycznia 1508 r., wystawionego rzekomo przez króla Zygmunta I w Piotrkowie, król Władysław IV, powołując się na wynikające z falsyfikatu prawo patronatu królewskiego nad kaplicą nadbramną, nakazał kanclerzowi Ossolińskiemu wystawienie w dniu 20 września 1645 r. dokumentu, który zatwierdza 26 i 28 września 1645 r., z nakazem przywrócenia praw kaplicy nadbramnej Najświętszej Marii Panny w Malborku i przekazania jej jezuitom malborskim<sup>107</sup>: *Vladislaus IV Dei Gratia Rex Poloniae [...] Residentiae Mariaburgensis Patribus Societatis Jesu Praeposituram Ecclesiae B.V. Mariae sub Portam Civitatis Nostrae Mariaeburgen per Crucigeros erecta, Juris patronatus Nostri Regi dandam et conceden*<sup>108</sup>.

W instrukcji dla posłów, uchwalonej na sejmiku generalnym w Grudziądzu dnia 5 października 1646 r., znalazło się zalecenie, aby uzyskać zgodę sejmu walnego na przekazanie jezuitom malborskim kaplicy nadbramnej NMP<sup>109</sup>. Że do przekazania kaplicy jezuitom faktycznie doszło, potwierdza wizytacja diecezji chełmińskiej i pomezkańskiej przeprowadzona w 1647 r. przez kanonika chełmińskiego Macieja Bystrama (1602–1677)<sup>110</sup> i Feliksa Rzeszowskiego (zm.1658)<sup>111</sup>, audytora kurii<sup>112</sup>. Na kolejnym sejmiku generalnym w Grudziądzu w dniu 25 kwietnia 1647 r. szlachta, pomimo sprzeciwu miast pruskich, uchwaliła zgodę na utworzenie kolegiów jezuickich w Malborku i Grudziądzu<sup>113</sup>. Rozpoczęty dnia 2 maja 1647 r. sejm walny warszawski zaaprobował fundację grudziądzką<sup>114</sup>, natomiast wobec sprzeciwu niezwykle wpływowego przyjaciela króla Władysława IV, wojewody pomorskiego i ekonomy malborskiego, kalwinisty Gerarda Denhoffa, fundacja malborska nie doszła do skutku<sup>115</sup>. Wojewoda odmówił również, wbrew woli

<sup>107</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG), sygn. 300 D, 59/961; Z. H. Nowak, A. Tomczak, *Plan okolicy Bramy Mariackiej w Malborku z 1650 r.*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia”, 1985, t. 20, s. 33, przyp. 10.

<sup>108</sup> AGAD, MK 189, k. 358–358v., k. 359; ibidem, *Praepositura Ecclesiae B.M.V. super portam Civitatis Mariaburgen cum Jure Patronatus Patribus Societatis Jesu conferatur*, k. 360–360v.

<sup>109</sup> Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande unter die Regierung Vladislai IV, Documenta*, s. 133; M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 1, s. 134.

<sup>110</sup> W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie oficjalatu pomezkańskiego*, t. 2, s. 35.

<sup>111</sup> ibidem, s. 216.

<sup>112</sup> *Kaplica Najświętszej Maryi Panny nad Bramą pokryta dachówką przekazana jest obecnie Ojcom Towarzystwa Jezusowego, którzy do niej zostali wprowadzeni* – zob. *Wizytacje diecezji chełmińskiej i pomezkańskiej dokonane w 1647 roku przez biskupa Andrzeja Leszczyńskiego*, w: M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 2, s. 315.

<sup>113</sup> Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande unter die Regierung Vladislai IV, Documenta*, s. 142; M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 1, s. 138; Podniesienie rezydencji malborskiej do rangi kolegium planował już biskup chełmiński Jan Kuczberski, zapisując na ten cel odpowiednią sumę w testamencie.

<sup>114</sup> *Approbacya fundacyi Oyców Jezuitów w Grudziądzu* – VL, t. 4, s. 66; Ch. Hartknoch, *Preussische Kirchen Historia*, Franckfurt am Mayn und Leipzig 1686, s. 1080.

<sup>115</sup> Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande unter die Regierung Vladislai IV*, s. 256.

króla i wbrew jego obietnicy złożonej zakonnikom<sup>116</sup>, przekazania im na rezydencję tzw. „kamieniczki”<sup>117</sup>, budynku na Zamku Wysokim przylegającego do kościoła zamkowego NMP i kaplicy św. Anny<sup>118</sup>. Ponieważ najwyraźniej Denhoff nie chciał dopuścić do osiedlenia się jezuitów wewnątrz twierdzy malborskiej, musieli oni nadal zadowolić się małym budynkiem ulokowanym na cmentarzu przy kościele św. Jana Chrzyciela, na gruncie dzierżawionym od parafii<sup>119</sup>. Podobnie postąpiło miasto, które za wszelką cenę nie chciało dopuścić do osiedlenia się jezuitów w i przy Bramie Mariackiej, stanowiącej ważny element systemu obronnego Malborka. Miasto obawiało się utraty Bramy Mariackiej oraz przyległych budynków użyteczności publicznej i gruntów. Chodziło o niemały majątek, którego wartość szacowano na ok. 100 000 florenów (złoty polski)<sup>120</sup>. Co ważniejsze, aby cokolwiek zbudować na gruncie przy bramie miejskiej, trzeba było najpierw usunąć więzienie publiczne, szpital św. Ducha i łaźnię publiczną<sup>121</sup>.

W związku z zaistniałym sporem i zdemaskowaniem fałszerskiej działalności Janikowskiego w 1647 r.<sup>122</sup>, co dało miastu podstawę do kwestionowania legalności nadania Władysława IV dla zakonu, jezuita wyszli z założenia, że najlepszą obroną jest atak i wszczęli proces sądowy przeciwko magistratowi, jednocześnie prosząc o wyznaczenie komisji królewskiej do zbadania sprawy<sup>123</sup>. Pierwsza komisja królewska w rzeczonej sprawie została powołana w 1648 r., jeszcze za życia króla Władysława IV, który zawiesił swoje nadanie dla jezuitów, oczekując na wyniki prac tejże komisji. W jej skład weszli:

1. Jan Różycki (1603–1669), kanonik poznański i proboszcz kościąński<sup>124</sup>,

<sup>116</sup> W 1635 r. w liście do ekonomy malborskiego Gerarda Denhoffa, nowo mianowany bp chełmiński i pomezanski pisał w sprawie jezuitów powracających po wojnie do Malborka: *abyś na nich łaskaw był y w Zamku im mieszkania według pozwolenia Jego Królewskiej Mości nie bronil* – M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 1, s. 56.

<sup>117</sup> Zob. A. Dobry, op. cit., s. 148, 155, ryc. 2.

<sup>118</sup> Obecnie w tym miejscu znajduje się tzw. Domek Dzwonnika; *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 15.

<sup>119</sup> *Jest to domek należący do Parafii, pięciu tylko izb* – zob. *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 13; *Dom murowany na cmentarzu, gdzie mieszkają Ojcowie Towarzystwa Jezusowego* – zob. *Wizytacje diecezji chełmińskiej i pomezanskiej dokonane w 1647 roku przez biskupa Andrzeja Leszczyńskiego*, w: M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 2, s. 314.

<sup>120</sup> Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande unter die Regierung Johannis Casimiri*, s. 87; Z. H. Nowak, A. Tomczak, op. cit., s. 33.

<sup>121</sup> Chodziło o zrobienie miejsca pod planowaną budowę budynku kolegium jezuickiego – zob. *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 19.

<sup>122</sup> Zob. uchwały sejmiku generalnego ziem pruskich z dnia 26 czerwca 1648 w Malborku – Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande unter die Regierung Johannis Casimiri, Documenta*, s. 17.

<sup>123</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 13; M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 1, s. 135.

<sup>124</sup> L. Grzebień, *Różycki Jan*, EWJ, s. 581. Ex-jezuita, późniejszy biskup chełmiński.

2. Stanisław Kobierzycki (1600–1665) – kasztelan gdański<sup>125</sup>,
3. Jan z Grudowska Zawadzki (zm. 1654) – podkomorzy parnawski, starosta świecki<sup>126</sup>,
4. Samuel Nadolski (1590–1655) – starosta tczewski<sup>127</sup>.

Komisja pracowała opieszale<sup>128</sup>, próbując na mocy dekretu nowego króla Jana Kazimierza z 1649 r. podjąć pierwsze czynności<sup>129</sup>. W tym czasie zakonnicy nadal zajmowali kaplicę, a opiekę nad nią sprawował jezuita Jan Gasparides (1613–1662)<sup>130</sup>. Natomiast mieszczenie zaczęły wywierać presję na jezuitów, próbując ich zastraszyć. Dochodziło do ekscesów i aktów przemocy wymierzonych przeciwko mieniu jezuickiemu<sup>131</sup>. Dopiero 9 września 1650 r., w wyznaczonym wcześniej terminie, komisarze zjechali do Malborka, w dodatku w niepełnym składzie (obecni byli tylko Zawadzki i Nadolski) i usiłowali przeprowadzić wizję lokalną w kaplicy nadbramnej NMP oraz zbadać odpowiednie dokumenty i przywileje<sup>132</sup>. Mieszczenie jednak mieli wyrzucić komisarzy<sup>133</sup>, zamknąć sporny budynek i gromadnie bronić do niego dostępu. Poprzez swoje nieczne działania *Aktowi Śledczemu ośmielili się przeszkodzić*<sup>134</sup>.

Miasto wniosło też natychmiast protest do urzędu wójta zamkowego, którym był wówczas Stanisław Baliński (1595/96–1671)<sup>135</sup>, o rzekome naru-

<sup>125</sup> Kasztelan gdański od lipca 1643 r. do 31 maja 1656 r., następnie wojewoda pomorski – AGAD, MK 188, k. 22–22v; *Urzędnicy Prus Królewskich XV–XVIII w.: spisy*, opr. K. Mikulski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, nr 432, s. 91.

<sup>126</sup> Podkomorzy parnawski od 1640 r., zm. 30 marca 1654 r. – zob. *Urzędnicy inflancy XVI–XVIII wieku: spisy*, opr. K. Mikulski, Kórnik 1994, nr 433, s. 69; *Testamenty szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, opr. J. Kowalkowski, W. Nowosad, Warszawa 2013, nr 54, s. 212, przyp. 3.

<sup>127</sup> Z. H. Nowak, A. Tomczak, op. cit., s. 33. Niektóre podane w ich artykule informacje wymagają sprostowania – jezuita przybyli do Malborka w roku 1618, a nie w 1607, a proces z miastem rozpoczął się dopiero w 1647 r. i trwał 5 lat do 1652 r.

<sup>128</sup> Opieszalność komisji mogła wynikać z poparcia udzielanego Janikowskiemu przez króla Władysława IV i kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego oraz z późniejszej chęci zatuszowania afery – zob. J. Rumiński, op. cit., s. 518; S. Kościelak, *Pochodzenie, środowisko rodzinne i początki*, s. 66.

<sup>129</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 23.

<sup>130</sup> Ibidem, s. 32–33.

<sup>131</sup> Ibidem, s. 23–25; M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 1, s. 138; J. Zyśk, *Kronika Towarzystwa Jezusowego jako źródło do badań nad zjawiskiem przestępczości w Malborku w XVII i XVIII wieku*, „Meritum”, t. 6, 2014, s. 35.

<sup>132</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 23.

<sup>133</sup> Opis w kronice jezuickiej przesadny – łaziebny miejski odmówił komisarzom wstępu do budynku, którzy następnie przerwali czynności i oskarżyli łaziebnego o obrazę – Z. H. Nowak, A. Tomczak, op. cit., s. 34.

<sup>134</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 23.

<sup>135</sup> AGAD, MK 180, k. 551v.–552 – Kwidzyn, 5 września 1635. Król nadaje w dożywocie Stanisławowi Balińskiemu, wójtowi malborskiemu i jego żonie Barbarze, dobra zwane Stare Wójtostwo z osiemnastoma morgami ziemi położone przed murami Malborka. Stanisław Baliński h. Przosna, syn Jana Balińskiego z Telkwie wójta malborskiego, wychowanek jezuitów (nowicjat opuścił w 1609 r. po odbyciu studiów filozoficznych), umierając w 1671 r. przekazał w testamencie jezuitom malborskim część swojej biblioteki – *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 44; Zob. też: Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 2, s. 54; *Testamenty szlachty Prus Królewskich*, nr 11, s. 95.

szenie prawa przez komisarzy poprzez wtargnięcie do mieszkania łaźiebne-go<sup>136</sup>. Z kolei podkomorzy parnawski Jan Zawadzki oskarżył łaźiebne-go o znieważenie, a mieszczan o uwięzienie i przetrzymywanie w zamknięciu przez kilka dni swojego sługi Tomasza Węgra<sup>137</sup>. Powstałe zamieszanie spowodowało, że komisja królewska nic nie osiągnawszy i nic nie zbadawszy, *została zuchwalstwem strony pozwanej obalona*<sup>138</sup>.

W związku z niepowodzeniem i opieszałością działań pierwszej komisji królewskiej, powołano wkrótce drugą<sup>139</sup>. Jej zadaniem było ponowne rozsządzenie prawa własności Kaplicy Nadbramnej<sup>140</sup>. Prestiż drugiej komisji podniósł się w stosunku do pierwszej, zdaniem Kuklińskiego, poprzez wymianę dwóch komisarzy, a przez to obecność w niej dworzan biskupa chełmińskiego i kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Leszczyńskiego, w tym jego rodzonego brata<sup>141</sup>. W skład drugiej komisji weszli:

1. Jan Leszczyński (zm. 1657) – brat kanclerza, dziekan chełmiński i kanonik płocki<sup>142</sup>,
2. Adam Koss (zm. 1661) – archidiacon warszawski, kanonik poznański<sup>143</sup>,
3. Stanisław Kobierzycki (1600 – 1665) – kasztelan gdański,
4. Jan z Grudowska Zawadzki (zm. 1654) – podkomorzy parnawski, starosta pucki.

Komisja ta zebrała się w 1651 r. i rozpoczęła badanie posiadanych przez strony dokumentów i przywilejów. Członkowie komisji ustalili, że rzekome „przywileje” znalezione przez Janikowskiego, *w których dane było zarówno nadanie Kaplicy jak i zatwierdzenie*<sup>144</sup>, okazały się fałszywe<sup>145</sup>. Strona pozwana, czyli miasto, przedstawiła dokumenty poświadczające, że Brama Mariacka i otaczające ją grunty oraz nieruchomości są własnością miasta. Zaś nadbudowana nad tą bramą kaplica nadbramna NMP, wbrew temu, co

<sup>136</sup> Akt manifestacji złożonej przez miasto zachował się i jest przechowywany w Archiwum Państwowym w Toruniu wraz z recessami kilku sejmików generalnych, sygn. kat. II, VII, 29 – Z. H. Nowak, A. Tomczak, op. cit., s. 34.

<sup>137</sup> Ibidem; *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 23.

<sup>138</sup> Ibidem, s. 13; Z.H. Nowak, A. Tomczak, op. cit., s. 34.

<sup>139</sup> Ch. Hartknoch, op. cit., s. 1080.

<sup>140</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 13.

<sup>141</sup> Ibidem, s. 13, 25–26; Ch. Hartknoch, op. cit., s. 1080.

<sup>142</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 13, 25; P. Nitecki, *Leszczyński Jan (?–1657)*, w: Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny, Warszawa 1992, s. 122.

<sup>143</sup> J. Stankiewicz, *Kos (Koss) Adam h. własnego (zm. 1661)*, w: PSB, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 186–187; J. Walkusz, *Kos, Koss, Adam bp*, w: Encyklopedia Katolicka, Lublin 2002, t. 9, s. 920–921.

<sup>144</sup> Były to zapewne następujące fałszyfikaty: „Kaplica na bramie Malborski którą przedtym krzyżacy dla obrony Miasta rozwalili byli król Sigmund pierwszy roku 1508 naprawił y włościami nadał”, „Przywilej fary Malborski”, „Przywilej kościoła S. Ducha w Malborku” – I. Polkowski, op. cit., s. 40, 44.

<sup>145</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 13, 18–19.



głosiły spreparowane przez Janikowskiego przywileje Zygmunta Starego, nie jest objęta patronatem królewskim, ale należy do parafii św. Jana Chrzciciela jako jej filia. Na dowód przedstawiono dokument wystawiony przez króla Zygmunta III, który to potwierdzał. W związku z powyższym biskup chełmiński wydał polecenie miejscowemu proboszczowi Piotrowi Winklerowi (zm. po 1656)<sup>146</sup>, aby ten upierał się przy nienaruszalności swego prawa do kaplicy<sup>147</sup>. Sfałszowane dokumenty posiadane przez jezuitów zostały przez drugą królewską komisję odrzucone<sup>148</sup> i w takiej sytuacji nawet prawnicy jezuitcy musieli przyznać, że *nie posiadają dokumentów większego znaczenia i sami również inaczej by nie zasądzi*<sup>149</sup>. Komisja wydała orzeczenie, w wyniku którego jezuitci odsądzeni zostali od posiadania kaplicy wraz z przyległymi gruntami. Teraz adwokaci strony pozywającej skupili się podczas posiedzenia sądu królewskiego na wytykaniu komisji błędów proceduralnych, podnosząc, że w związku z tym komisja powinna zostać przynajmniej zawieszona. Jednocześnie wraz z rektorem kolegium gdańskiego, Danielem Krausem (1596–1666)<sup>150</sup>, proponowali podjęcie jezuitom rozmów z miastem w sprawie wypracowania jakiegoś kompromisu, miasto jednak pewne już swojej racji, nie chciało w żaden sposób ustąpić<sup>151</sup>. Na tym zakończyły się prace drugiej komisji królewskiej.

We wrześniu 1651 r., po kampanii beresteckiej, król Jan Kazimierz wraz z królową udali się Wisłą z Warszawy do Prus Królewskich, gdzie mieli spędzić dwa miesiące (wrzesień, październik)<sup>152</sup>. W czasie pobytu króla w Malborku między 8 a 19 września 1651 r., jak dowiadujemy się z relacji Kuklińskiego, ówczesny superior rezydencji Baltazar Wielowiejski (1602–1680)<sup>153</sup> zabiegał u króla o siedzibę dla towarzystwa na Zamku Wysokim, wspomnianą wcześniej „kamieniczkę”<sup>154</sup>. Po wyjeździe pary królewskiej do Gdańska, przekazaniu jezuitom siedziby na zamku sprzeciwił się z kolei, podobno na polecenie swego zwierzchnika, kanclerza Andrzeja Leszczyńskiego,

<sup>146</sup> Proboszcz parafii św. Jana w Malborku 1636–1656, dziekan malborski 1647–1654 – W. Zawadzki, *Duchowieństwo Katolickie*, t. 2, s. 268.

<sup>147</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 13.

<sup>148</sup> *ibidem*.

<sup>149</sup> *ibidem*.

<sup>150</sup> Rektor kolegium jezuitckiego w Gdańsku w latach 1648–1652 – L. Grzebień, *Kraus Daniel*, EWJ, s. 329.

<sup>151</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 13.

<sup>152</sup> Albrycht Stanisław Radziwiłł, *Pamiętniki*, s. 453; Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande unter die Regierung Johannis Casimiri*, s. 84.

<sup>153</sup> Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 9, s. 294; J. Wielewicz, *Dziennik*, t. 4, s. 12; L. Grzebień, *Wielowiejski Baltazar*, EWJ, s. 734; T. Шевченко, *op. cit.*, s. 258 nr 525; *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 13, 284; W. Zawadzki, *Zakony w Pomezanii*, s. 54, 83, 274.

<sup>154</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 13, 15; Przed nim superiorem był Szymon Szperling w okresie 1647–1650, po nim Jan Nuszczyński w latach 1652–1654; rektor w Rawie 1647–1650, w Grudziądzu 1652–1658, luka 1650–52, najpewniej więc w roku dyspozycyjnym 1651/52 był superiorem w Malborku.

oficjał pomezkański Adam Żelichowski<sup>155</sup>. Biskup obawiał się, że jezuita, po utracie kaplicy nadbramnej, zechcą wraz z miejscem wewnątrz twierdzy uzyskać teraz również prepozyturę zamkową<sup>156</sup>. W odpowiedzi na sprzeciw duchowieństwa diecezjalnego Kukliński udał się w ślad za królem do Torunia, gdzie monarcha przebywał w dniach 16–18 października 1651 r. Na prośbę króla kanclerz zmienił zdanie i udzielił jezuitom malborskim zezwolenia na użytkowanie „kamieniczki”. Król miał dodatkowo obiecać jezuitom wydanie nowej zgody na kaplicę nadbramną, stawiając warunek, żeby jezuita nadal pełnili posługę w kościele parafialnym, na co wstępnie miał zgodzić się też kanclerz Leszczyński<sup>157</sup>. Ówczesny prowincjał polski, Kasper Drużbicki<sup>158</sup>, osobiście przekazał tę wiadomość do Rzymu, gdzie nowo wybrany generał zakonu Alessandro Gottifredi (1595–1652)<sup>159</sup> przyjął warunek postawiony przez króla, oraz złożył podziękowania za przekazanie „kamieniczki” na mieszkanie dla zakonników malborskich i za ponowną obietnicę przekazania kaplicy nadbramnej<sup>160</sup>. Akceptacja przełożonego jezuitów mogła nastąpić dopiero w okresie między 21 stycznia a 12 marca 1652 r., ponieważ w tym krótkim czasie pełnił on swoją funkcję i jeszcze podczas trwania 10 Kongregacji Generalnej, na której go wcześniej wybrano, zmarł<sup>161</sup>.

W międzyczasie, w drugiej połowie października 1651 r.<sup>162</sup> Kukliński opuścił Toruń i w ślad za królem udał się do Warszawy, gdzie odbyło się

<sup>155</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 15; Oficjał pomezkański w latach 1650–1654. Oficjałowie pomezkańscy, mianowani przez biskupów chełmińskich jako ich przedstawiciele, posiadali szerokie uprawnienia. Należało do nich sądownictwo kościelne, nadzór w sprawach moralnych i duchownych, dyspensowanie, karanie występków, niektóre kwestie ekonomiczne i majątkowe, zatwierdzanie darowizn w testamentach do kwoty 500 fl. I, co najważniejsze, koordynowanie życia duszpasterskiego na powierzonym terenie, tj. nadzór nad sprawowaniem sakramentów, szkolnictwem itp. – zob. W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie t.1*, s. 22–23, 24, tabela I; ibidem, t. 2, s. 283.

<sup>156</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 15.

<sup>157</sup> Ibidem, s. 15, 20.

<sup>158</sup> Kukliński w swoim raporcie podaje nazwisko prowincjała Jerzykowicza. Jest to oczywista pomyłka. Jej popełnienie przez Kuklińskiego świadczy pośrednio o tym, że raport swój pisał z pewnej perspektywy czasowej. Książd Stanisław Jerzykowicz (1606–1664) nie mógł przekazać do generała Gottifrediego informacji o obietnicy przekazania kaplicy nadbramnej jezuitom malborskim przez Jana Kazimierza pełniąc funkcję prowincjała, ponieważ objął to stanowisko dopiero pod koniec sierpnia 1653 r., a więc rok i pięć miesięcy po śmierci Gottifrediego. Zrobił to jego poprzednik, prowincjał Kasper Drużbicki (1590–1662), który brał osobisty udział w 10 Kongregacji Generalnej jako delegat Prowincji Polskiej Towarzystwa Jezusowego wraz z Wawrzyńcem Pikarskim i Andrzejem Zawadzkiem – L. Grzebień, *Kongregacja generalna*, EWJ, s. 296.

<sup>159</sup> Poprzedni generał zakonu, Francesco Piccolomini, zmarł 17 czerwca 1651 r., również nie mógł być więc osobą przyjmującą darowiznę królewską – zob. N. Galeotti, *Imagines Praepositorum Generalium Societatis Jesu*, Romae 1748, nr VIII, s. I.

<sup>160</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 15, 20.

<sup>161</sup> L. Grzebień, *Gottifredi Aleksander*, EWJ, s. 190.

<sup>162</sup> Z pamiętnika kanclerza Albrychta Stanisława Radziwiłła oraz opracowania Lengnicha wiemy, że para królewska przebywała w Toruniu między 16 a 18 października 1651 r. Kukliński (*Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 15.) napisał, że z Torunia, ponieważ nadszedł czas rozprawy, podążyłem prosto do Warszawy. W podróż wyruszył więc albo razem z królem, albo krótko po nim, zatem pod koniec października. Na tej podstawie powyższe datowanie wydaje się być słuszne.

przesłuchanie i rozprawa odwoławcza, zapewne przed królewskim sądem asesorskim<sup>163</sup>. Po wysłuchaniu stron, król wydał wyrok, w którym zawiesił orzeczenie drugiej komisji, ustanowił trzecią komisję i wyznaczył nowych komisarzy<sup>164</sup>.

Mimo pozornie korzystnego dla jezuitów postanowienia królewskiego, Kukliński zorientował się, że zakon może przegrać proces sądowy z miastem, zwłaszcza że po stronie Malborka stało duchowieństwo parafialne. Kanclerz Andrzej Leszczyński odebrał zawieszenie kierowanej przez swojego brata komisji i odrzucenie jej postanowień jako osobisty afront. Pomimo że wcześniej obiecał królowi wydanie jezuitom dyplomu na kaplicę nadbramną, zmienił zamysł i otwarcie domagał się u króla jej zwrotu, argumentując słusznie, że zakonnicy nie mają do niej żadnych praw<sup>165</sup>.

Takie postawienie sprawy przez ordynariusza kaplicy nadbramnej wymusiłoby prowadzenie jednocześnie sporu z miastem i biskupem, co stawiało jezuitów na z góry przegranej pozycji<sup>166</sup>. Kukliński nie pokładał też większych nadziei w pracach wspomnianej trzeciej komisji, w której skład weszli doświadczeni urzędnicy sądowi z obszaru Prus Królewskich<sup>167</sup>:

1. Andrzej Garczyński (zm. 1667) – sędzia ziemski tczewski<sup>168</sup>,
2. Adam Przeworski (zm. 1669) – sędzia ziemski mirachowski<sup>169</sup>,
3. Stanisław Komorowski (zm. 1655) – pisarz grodzki pomorski<sup>170</sup>.

Niechęć do przedłużania sporu wyraził również jasno w liście z 3 sierpnia 1652 r. prowincjał Kasper Druzbicki: *sądzę, że o nic nie należy z Miastem się ubiegać, jeżeli nie będziemy mieli nowych dowodów, lepszych i mocniejszych od poprzednich, niż mieliśmy dotychczas*<sup>171</sup>.

Mimo zaistniałych przeciwności jezuiti malborscy nie zamierzali się łątwo poddawać, wychodząc z założenia, że *Towarzystwo niełatwo oddaje to, co raz wzięło w posiadanie*<sup>172</sup>. Jednak w wizytacji z 1654 r. czytamy, że kaplica nadbramna jako filia malborskiego kościoła parafialnego wróciła pod zarząd parafii<sup>173</sup>. Ostatecznie więc jezuitom malborskim nie udało się już nigdy

<sup>163</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 15.

<sup>164</sup> *Ibidem*, s. 15, 18, 26.

<sup>165</sup> *Gdy do niego przyszedłem (do kanclerza – R.P.), przy wielu słuchających, i samych przeciwnikach, ciężko na nas napadł i stwierdził, że Kaplicę nam odbierze* – *ibidem*, s. 15–16.

<sup>166</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>167</sup> *Ibidem*, s. 15, 26.

<sup>168</sup> Urząd pełnił od 6 lutego 1651 r. (przedtem pisarz pomorski do 22 listopada 1650) do 12 stycznia 1667 r., podwojewódzi pomorski 1658–1660 – *Urzędnicy Prus Królewskich*, nr 850, nr 1292, s. 167.

<sup>169</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 26 – „Przewoski”; sędzia ziemski mirachowski 1630–1669, podwojewódzi pomorski 1652–1654 – *Urzędnicy Prus Królewskich*, nr 813, s. 125.

<sup>170</sup> Urząd pełnił od 28 sierpnia 1646 r. do 25 czerwca 1655 r. – *Urzędnicy Prus Królewskich*, nr 1516, s. 188.

<sup>171</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 16.

<sup>172</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>173</sup> M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 2, s. 352.

uzyskać praw do kaplicy nadbramnej, która została zburzona w czasie działań wojennych 1655–1660<sup>174</sup>. Cudowny obraz Matki Boskiej Pokornej, ocalony w czasie wojny przez jezuitę malborskiego Jana Gasparidesa, wrócił ostatecznie do Malborka i został umieszczony w kościele zamkowym NMP<sup>175</sup>.

## Kontynuacja starań o fundację kolegium jezuickiego w Malborku i pozyskanie kościoła zamkowego NMP w latach 1650–1652

Równoległe do starań o kaplicę nadbramną, najprawdopodobniej już około roku 1650 Kukliński rozpoczął ponowne starania o ufundowaniu w Malborku kolegium jezuickiego. W tymże roku do zapisania pieniędzy na fundację udało mu się skłonić brata, podstolego mielnickiego, wraz z małżonką. W liście do generała zakonu, Francesco Piccolominiiego (1582–1651)<sup>176</sup>, wystawionym 29 grudnia 1650 r. w Pokrzywnie w ziemi czerskiej na Mazowszu, Paweł Kukliński wyraził chęć utworzenia fundacji kolegium jezuickiego w Malborku<sup>177</sup>. Zamiar ten został potwierdzony zapisem sumy 25 000 florenów w aktach grodzkich zakroczymskich przez podstolego mielnickiego i jego małżonkę, Elżbietę Młodzianowską<sup>178</sup>, co skwapliwie odnotowano na kartach kroniki<sup>179</sup>. Generał zakonu Piccolomini miał tę fundację przyjąć i zatwierdzić listem z dnia 18 lutego 1651 r.<sup>180</sup>

Mając teoretycznie zapewnione środki na fundację kolegium, Stanisław Kukliński rozpoczął starania o pozyskanie kościoła zamkowego NMP na Zamku Wysokim w Malborku. Stało się to mniej więcej w drugiej połowie 1652 r., jak wynika z opisanego powyżej przebiegu wydarzeń. W tym czasie nie żył już od czterech lat wrogi jezuitom i niezwykle wpływowy ekonom Gerard Denhoff. Dzięki temu zniknęła główna, jak się zdaje, przeszkoda do re-

<sup>174</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 32.

<sup>175</sup> *Ibidem*, s. 30, 33.

<sup>176</sup> Piccolomini był generałem zakonu w latach 1649–1651. B. Natoński jako adresata listu Pawła Kuklińskiego omyłkowo podaje nazwisko Giampaolo Olivy, który był generałem zakonu dopiero od roku 1661 – B. Natoński, op. cit., s. 119; N. Galeotti, op. cit., nr XI, s. M.

<sup>177</sup> B. Natoński, op. cit., s. 119.

<sup>178</sup> Z mazowieckich Młodzianowskich herbu Dąbrowa wywodził się również wybitny kaznodzieja i pisarz jezuicki Tomasz Młodzianowski (1622–1686) – zob. L. Grzebień, *Młodzianowski Tomasz*, EWJ, s. 432; Niesiecki, *Herbarz polski*, s. 427–429.

<sup>179</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 18, 26. Powinno być: 25 000 florenów – błąd tłumacza w odczycie kwoty, sposób zapisu cyfry „5” ludzako przypomina cyfrę „8”, por. *Historiae*, k. 10.

<sup>180</sup> B. Natoński, op. cit., s. 119; *Ojciec Franciszek Piccolomini, wyraźnie na fundację Kolegium Malborskiego, zatwierdził sumę dwudziestu pięciu tysięcy, zapisaną przez mego rodzzonego brata – Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 18, 26. Fundacja nieskuteczna z powodu nieotrzymania przez rezydencję malborską sumy zapisanej przez fundatorów.

alizacji rzeczonych planów. Myśl taką mieli Kuklińskiemu podsunąć jezuita działający na dworze królewskim: kaznodzieja królewski Wojciech Cieciszewski (1604–1675)<sup>181</sup>, spowiednik króla Karol Soll (1613–1677)<sup>182</sup> oraz spowiednik królowej Wilhelm Rosa (1583–1657)<sup>183</sup>, którzy twierdzili, że król chętniej przekaze zakonnikom kościół zamkowy niż kaplicę nadbramną, będącą przedmiotem sporu z miastem i biskupem<sup>184</sup>. Swoje wsparcie w kwestii przekonania króla wyraził też zaufany sekretarz Władysława IV i Jana Kazimierza, ówczesnie opat płocki i kanonik warmiński, Tomasz Ujejski (1612–1689)<sup>185</sup>. Widząc nadarzającą się niespodziewanie okazję, Kukliński zjednał sobie dodatkowo do tego pomysłu oficjała pomezjańskiego Adama Żelichowskiego, który obiecał pomoc i działanie polegające na wysondowaniu w tej materii opinii biskupa i kanclerza Leszczyńskiego<sup>186</sup>. W międzyczasie Kukliński musiał przekonać do swoich zamiarów zwierzchników zakonnych, tzn. superiora Jana Nuszczyńskiego (1616–1681)<sup>187</sup> i przede wszystkim prowincjała Kaspra Družbickiego. Stosunek prowincjała do przejęcia kościoła zamkowego, zapewne z powodu problemów związanych z kaplicą nadbramną i braku praw do niej, wydawał się być sceptyczny, czemu dał wyraz w kolejnym liście do Kuklińskiego: *Na górnym zamku nie wydaje się, by było dla nas miejsce, lecz i żeby kiedykolwiek nam przyznano*<sup>188</sup>. Kukliński do-

<sup>181</sup> Wojciech Cieciszewski – prof. filozofii i retoryki w Akademii Wileńskiej, kaznodzieja królewski Jana Kazimierza 1649–1658, prowincjał litewski 1655–1658. Odsunięty w 1659 na krótko od łask królewskich został skierowany do Reszla, skąd pełnił obowiązki kaznodziei biskupa Jana Stefana Wydźgi, a po kilku latach otrzymał urząd prepozyta domu profesów w Wilnie 1666–1668. Powtórnie prowincjał litewski 1668–1670, spowiednik i teolog królewski Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1670–1674 – L. Grzebień, *Cieciszewski (Cieciszowski) Wojciech*, EWJ, s. 99.

<sup>182</sup> Karol Soll – ur. w Würzburgu, do zakonu wstąpił w 1631 r. w Trewirze, zm. w Rzymie. Penitencjarz nacji niemieckiej w Loreto 1644–1648, gdzie zaprzyjaźnił się z przyszłym królem Janem Kazimierzem. Spowiednik Jana Kazimierza od 1647 do jego abdykacji w 1668, następnie spowiednik Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1672–1674 – L. Grzebień, *Soll (Scholl) Karol*, EWJ, s. 632.

<sup>183</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 16; Wilhelm Rosa – ur. w Chaumont we Francji, wstąpił 26 kwietnia 1613 r. w prowincji Szampańskiej, zm. na Jasnej Górze w Częstochowie. We Francji profesor i przełożony domów jezuickich. Przybył do Polski pod koniec 1649 lub na początku 1650 jako spowiednik królowej Marii Ludwicy Gonzagi. Polemista, zwalczał protestantów i jansenistów – L. Grzebień, *Rosa (Rose) Wilhelm*, EWJ, s. 575.

<sup>184</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 16.

<sup>185</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 16. Tomasz Ujejski, sekretarz królów Władysława IV i Jana Kazimierza. Od 1650 r. kanonik warmiński, późniejszy biskup kijowski. Dobroczyńca kolegów jezuickich, na swoim dworze zatrudniał chętnie jezuitów jako teologów i kaznodziejów. Po rezygnacji ze stolicy biskupiej i wstąpieniu do zakonu, był prepozytem domu profesów w Wilnie w latach 1683–1688 – L. Grzebień, *Ujejski Tomasz*, EWJ, s. 709; Zob. też I. Makarczyk, *Tomasz Ujejski (1612–1689). Biskup kijowski, prepozyt warmiński, jezuita*, Olsztyn 2005.

<sup>186</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 17.

<sup>187</sup> L. Grzebień, *Nuszczyński Jan*, EWJ, s. 467; Miscellanea 1632–1775, k. 9; Т. Шевченко, op. cit., s. 224 nr 71, s. 247 nr 322; S. Kościelak, *Jezuici w Gdańsku*, s. 247–248; idem, *Skład osobowy*, s. 91; W. Zawadzki, *Zakony w Pomezaniu*, s. 83, 254.

<sup>188</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 17.



wiedziawszy się, że biskup Andrzej Leszczyński nie wyraził sprzeciwu, prosił go o spotkanie się z królem i omówienie z nim tego pomysłu, aby mógł poinformować swoich przełożonych o postępie sprawy. Niespodziewanie 7 listopada w Łowiczu, po spotkaniu z kanclerzem król stwierdził, że podoba mu się pomysł dania jezuitom własnej siedziby na Zamku Wysokim, a przez to uspokojenia miasta i położenia kresu sporowi, więc wystawił jezuitom malborskim odpowiedni dyplom, który jezuita Karol Soll przekazał listem z 9 listopada 1652 r.<sup>189</sup>

Król, przekazując kościół zamkowy NMP w użytkowanie zakonu jezuitów, skorzystał z przynależnego mu prawa patronatu królewskiego, któremu podlegała prebenda zamkowa<sup>190</sup>, a którego nie posiadał w stosunku do kaplicy nadbramnej, położonej na gruntach miejskich i będącej kaplicą filialną kościoła parafialnego św. Jana Chrzyciela w Malborku<sup>191</sup>. Jasno wskazuje na to treść fragmentu rzezonego nadania królewskiego: *Joannes Casimirus, Dei gratia Rex Poloniae etc. Rev. in Christo Patri Dno' Andreae de Leszno Episcopo Culmensi et Pomesaniae faciendum Nobis duximus, ut eis intra moenia arcis alium prospiceremus locum, prout quidem prospeximus, nempe circa capellam arcis, Guam eis **pro jure Patronatus Nostri**, quo Nobis desu per competit, concedimus praesentibus Litteris nostris, cum omnibus eo ex antiquo pertinentibus fructibus, proventibus, attinentiis et pertinentiis universis tum et certis adjacentibus eidem Cappellae mansionibus*<sup>192</sup>. Jezuitom przyznany został kościół zamkowy NMP z dolną świątynią św. Anny, cmentarzem oraz innymi przyległościami, zabudowaniami i przychodami<sup>193</sup>. Z treści drugiej części *Informatio* (domniemanego listu do generała zakonu) wynika jednak, że działania Kuklińskiego nie były w pełni zaakceptowane przez prowincjała i nadanie królewskie uzyskano na skutek

<sup>189</sup> Ibidem; J. Hochleitner, *Kościół NMP w okresie*, s. 89.

<sup>190</sup> Podobnie, jak położona poniżej kościoła kaplica św. Anny – zob. J. Hochleitner, *Funkcje kaplicy św. Anny w Malborku a współczesna interpretacja krajoznawcza*, „Echa Przeszłości” 2016, t. 17, s. 59.

<sup>191</sup> Z danych zestawionych przez S. Litaka dla około roku 1772 wynika, że największy udział kościołów patronatu królewskiego cechował archidiakonat pomorski (diecezja włocławska) 47,7%, **malborski – 84,4% (!)**, chełmiński 37,8% (diecezja chełmińska) [...]. Ziemie te zostały włączone do Rzeczypospolitej jako tzw. Prusy Królewskie w 1466 roku. Przejęcie przez króla własności komturii krzyżackich spowodowało znaczną przewagę własności królewskiej na tym obszarze (do 60 proc.) oraz objęcie przez władzę patronatu nad większością kościołów parafialnych – B. Szady, *Prawo patronatu w Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych. Podstawy i struktura*, Lublin 2003, s. 91–92; Zob. też R. Pankiewicz, *Relikt prawa patronatu w kodeksie prawa kanonicznego z 1983 roku*, „Kościół i Prawo” 2013, t. 2, nr 2, s. 48.

<sup>192</sup> Fragment dokumentu Jana Kazimierza z dnia 7 listopada 1652 r. wystawionego w Łowiczu, cytowany na podstawie: *Kirchliche Altertümer von Marienburg*, „Pastoralblatt für die Diözese Ermland” 1907, nr 8, s. 96.

<sup>193</sup> *Teraz Przewielebny Ojciec prowincjał zarzuca mi: pierwsze, że niezależnie, drugie, że bez rzetelnego namysłu, wystarałem się o dobrodziejstwo Królewskie, jako iż niedogodne na siedzibę Towarzystwa – Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 19.



samowoli malborskiego jezuitę<sup>194</sup>. Kukliński musiał zatem tłumaczyć się we wspomnianych listach do prowincjała i generała zakonu, próbując jednocześnie uzasadnić korzyści płynące z przyjęcia nadania królewskiego. Takie było uzasadnienie napisania listu trzeciego<sup>195</sup>. Można przypuszczać, że z powodu wątpliwości władz zakonu co do zasadności przyjęcia darowizny królewskiej, które spowodowane były niezakończonym wieloletnim sporem o kaplicę nadbramną, odwlekło się podjęcie ostatecznej formalnej decyzji w tej sprawie. Być może uzależnione to było od zakończenia prac wspomnianej wyżej, trzeciej komisji królewskiej, które się przeciągały. W 1654 r., za zgodą obu stron, odroczono prace trzeciej komisji aż do 31 maja 1655 r.<sup>196</sup> W 1655 r. jeden z członków komisji, Stanisław Komorowski, zmarł, zaś wybuch nowej wojny spowodował, że prace komisji już nigdy nie wznowiono. Najazd Karola Gustawa na Polskę i zajęcie Malborka przez Szwedów w 1656 r., a później ciężkie powojenne czasy odbudowy zrujnowanej prowincji, miały niewątpliwie wpływ na odłożenie decyzji na kolejne 10 lat. Wiadomo, że po zakończeniu wojny i powrocie do Malborka jezuita ponownie *gorliwie pracowali w Kościele Parafialnym*<sup>197</sup>.

## Starania o kościół zamkowy NMP w latach 1664–1666

Stanisław Kukliński powrócił do Malborka po kilku ciężkich latach wojennych w 1664 r. i pozostał superiorem tutejszej rezydencji, zgodnie ze statutami Towarzystwa, na kolejną trzyletnią kadencję, do 1667 r. Po objęciu tej funkcji rozpoczął ponowne starania o rzeczywiste przejęcie kościoła NMP. W pierwszej części *Informatio*, będącej odpisem listu do biskupa chełmińskiego Andrzeja Olszowskiego, przypomniał dostojnikowi kościelnemu o prawach jezuitów malborskich do kościoła zamkowego. Zwrócił uwagę, że kościół zamkowy wraz z innymi zabudowaniami został nadany jezuitom przez króla Jana Kazimierza oficjalnym dyplomem na prośbę ówczesnego kanclerza Andrzeja Leszczyńskiego, poprzednika Olszowskiego na biskupstwie. Podkreślił, że długotrwała wojna spowodowała opóźnienie w przejęciu świątyni przez jezuitów<sup>198</sup>. Biskup Olszowski pierwotnie skłaniał się do przekazania jezuitom położonego na Zamku Niskim i zrujnowanego w czasie wojny kościoła św. Wawrzyńca<sup>199</sup>. Jezuita nie chcieli się jednak zgodzić na

<sup>194</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>195</sup> Ibidem, s. 18–22. Tam dokładny opis uposażenia uwzględnionego w nadaniu królewskim oraz wynikających dla jezuitów z tego korzyści.

<sup>196</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 27.

<sup>197</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 32.

<sup>198</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>199</sup> Kościół ten został wyremontowany dopiero w roku 1668 przez wiceekonomę malborskiego i sekretarza królewskiego Daniela Krauenberga (inna forma nazwiska: Gravenbergek) – M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 2, s. 363, 379.

zamianę, motywując to niskimi dochodami oraz niedogodnym położeniem świątyni. Swoją pomoc zadeklarował ekonom malborski oraz miecznik koronny Franciszek Jan Bieliński. Z poparciem Bielińskiego i prowincjała jezuitów Marcina Olszewskiego, Kukliński zabiegał o zgodę biskupa, bez której niemożliwe byłoby uzyskanie zgody królewskiej<sup>200</sup>: *skoro zważywszy wszystko nie ma innego sposobu stałego pobytu w Malborku, nie sądzimy, że należy odrzucić łaskę Władcy, do której, tylko ze względu większą chwałę Boga, pokornie błagamy aby doszła powaga biskupia i skuteczne poparcie Najdostojniejszej Wzniosłości, dla dobra jego Pomezaniańskiej Diecezji, potrzebującej duchowego wsparcia. Utworzenie stałej obrony sprawy Katolickiej wśród błędnowierstw, niech będzie wieczną pamiątką gorliwości oraz pasterskiego przewidywania Jego Wzniosłości. [...] Nasz pobyt raczej pomoże, zarówno opuszczonemu Kościołowi, w którym odnowiony zostanie kult Boży, jak samemu zamkowi, a nawet Rzeczypospolitej, która będzie miała tam takich mieszkańców, którzy i są wierni i innych w wierze słowem i przykładem utrzymują, którzy samej warowni modlitwami, bardziej ofiarami i krwią będą bronili*<sup>201</sup>.

Uzyskawszy zgodę biskupa Olszowskiego, udało się ostatecznie Kuklińskiemu otrzymać w 1666<sup>202</sup> r. potwierdzenie przez króla Jana Kazimierza wcześniejszego przywileju z 1652 r., na mocy którego otrzymali oni kościół zamkowy Najświętszej Marii Panny, kaplicę św. Anny z przyległym cmentarzem, budynek dawnej szwedzkiej szkoły luterańskiej<sup>203</sup>, tzw. kamieniczkę<sup>204</sup> z przyległym ogrodem we wschodniej fosie zamku i dawne mieszkania kapłanów na Zamku Wysokim<sup>205</sup>.

## Zakończenie

W niniejszym artykule starano się odtworzyć, głównie na podstawie zamieszczonych na początku *Historia Residentiae Mariaburgensis* odpisów listów jezuita Stanisława Kuklińskiego, przebieg wydarzeń związanych z pozyskaniem kościoła zamkowego Najświętszej Marii Panny w Malborku wraz

<sup>200</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 10–12.

<sup>201</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 12. Że nie były to puste słowa, udowodnili jezuita malborscy dwukrotnie, biorąc czynny udział w obronie zamku malborskiego przed Szwedami w latach 1626 i 1656.

<sup>202</sup> *Ibidem*, s. 37, 48.

<sup>203</sup> Obecnie w tym miejscu znajduje się zbudowany przez C. Steinbrechta tzw. Domek Ogrodnika.

<sup>204</sup> A. Dobry, *Trzy wieki w granicach Rzeczypospolitej. Zamek malborski od inkorporacji do rozbioru 1454–1772*, Malbork 2014, s. 21.

<sup>205</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 10–12, 37; J. Hochleitner, *Remonty w kościele zamkowym*, s. 129; *idem*, *Kościół NMP w okresie*, s. 90.

z kaplicą św. Anny oraz innymi przynależnościami. Opisywane wydarzenia miały miejsce na przestrzeni ponad 20 lat, od roku 1644 do 1666. Niektóre problemy nadal czekają na rozwiązanie. Nie udało się jednoznacznie stwierdzić, dlaczego jezuiti przez niemal 4 lata po uzyskaniu legalnego nadania Jana Kazimierza w 1652 r. nie objęli od razu w posiadanie kościoła zamkowego, chociaż już rok wcześniej wprowadzili się do przyległej do niego „kamieniczki”, wyremontowanej dla nich na koszt króla<sup>206</sup>. Dlaczego po powrocie do Malborka po zakończeniu II wojny szwedzkiej nie rozpoczęli pracy w kościele zamkowym, do którego posiadali prawo, a jedynie posługiwali w kościele parafialnym, gdzie na podstawie wspomnianego nadania królewskiego i tak zobowiązani byli utrzymywać trzech kaznodziejów i głosić kazania?<sup>207</sup> Być może darowizna królewska nie została przed wojną *przez zwłokę odkładania*<sup>208</sup> przyjęta przez władze zakonu, co spowodowało jakieś trudności natury prawnej? Być może chodziło o niedokończone i przerwane najazdem szwedzkim prace trzeciej komisji królewskiej? Wydaje się jednak, że decydujący wpływ na sprawę faktycznego przejęcia kościoła zamkowego miał opór stawiany przez duchowieństwo diecezjalne, na czele z oficjałem pomezzańskim i proboszczem malborskim. Jeszcze w roku 1652, na krótko przed uzyskaniem dyplomu królewskiego, oficjał Adam Żelichowski próbował namówić Kuklińskiego do przejęcia w zamian kościoła św. Wawrzyńca na Zamku Niskim<sup>209</sup>. Podobnie było po roku 1661, kiedy bp Andrzej Olszowski proponował jezuitom tę samą świątynię<sup>210</sup>. Na wszystkie tego rodzaju sugestie jezuiti odpowiadali odmownie. Z powyższego wynika więc, że pomezzańskiemu duchowieństwu diecezjalnemu zależało na niedopuszczeniu do przejęcia przez jezuitów nadanego im już prawnie kościoła zamkowego. Zwracał na to uwagę wcześniej Mieczysław Józefczyk<sup>211</sup>. Dyskusyjne wydaje się stwierdzenie tego badacza, że *kościół został przekazany [jezuitom – R.P.] jedynie w użytkowanie*<sup>212</sup>. Przeczą temu potwierdzenia przywileju Jana Kazimierza wydawane jezuitom w późniejszych dziesięcioleciach przez królów Jana III Sobieskiego i Augusta II Mocnego<sup>213</sup>, ale to już inny temat. Przy obecnym stanie badań przeszkodą do dalszych ustaleń jest przede wszystkim brak źródeł i nieznamość treści kolejnych nadań królewskich, których nie udało się jeszcze odnaleźć, poczynając od przywilejów królewskich

<sup>206</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 10.

<sup>207</sup> *Ibidem*, s. 20; S. Załęski, op. cit., s. 1191.

<sup>208</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 10.

<sup>209</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>210</sup> *Ibidem*, s. 10; W. Zawadzki, *Zakony w Pomezaniu*, s. 48.

<sup>211</sup> M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii*, t. 1, s. 139–140.

<sup>212</sup> *Ibidem*, s. 140.

<sup>213</sup> *Rewizja Ekonomii Malborskiej z r. 1711. Fundacja WW. oo. Societatis Jesu rezydencji malborskiej na zamku w: Źródła do dziejów ekonomii malborskiej*, wyd. W. Hejnosz, Toruń 1971, t. 5, s. 11.

z XV–XVI w., uposażających kościoł zamkowy<sup>214</sup>, oraz kolejnych przywilejów królewskich dla jezuitów malborskich, od Zygmunta III do Augusta III Sasa, jak również np. zapisów testamentowych, nadań szlacheckich, instrukcji sejmikowych, rachunków itp. Pomimo bowiem bogatej literatury dotyczącej jezuitów malborskich, jaka ukazała się w ostatnich kilku latach, nadal brak rzetelnej kwerendy archiwalnej, która bez wątplenia pozwoliłaby zweryfikować bądź odrzucić niektóre dotychczasowe ustalenia.

### SUMMARY

The Jesuits settled in Malbork in 1618. The Polish-Swedish war and the Swedish occupation of the town and castle of Malbork (1626–1636) had deprived the Jesuits of their place of worship. The congregation made arduous attempts to find a new residence in Malbork and discovered a suitable location in St. Mary's Chapel by St. Mary's Gate. In 1654, Krzysztof Stanisław Janikowski, a Polish nobleman and skilled fraudster, provided the Jesuits with a forged property deed that had been allegedly issued by King Sigismund I the Old in 1508. Based on that document, King Władysław IV Vasa issued a royal decree ordering the return of the chapel and the adjacent property to the congregation. The forgery was discovered in 1647, and after a five-year-long trial, the royal committee deprived the Jesuits of the property granted by King Władysław IV Vasa, including St. Mary's Chapel. However, due to Kukliński's assiduous efforts, King John II Casimir Vasa, an ex-Jesuit and protector of the Society of Jesus, granted St. Mary's Church, St. Ann's Chapel and other property in the royal Malbork fortress to the Jesuits in 1652. The privilege was subsequently endorsed by King John III Sobieski and King Augustus II the Strong.

---

<sup>214</sup> Takich jak np. AGAD, MK 136, k. 6v.–7 – *Król przywraca kościołowi pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny na zamku w Malborku dwie włóki we wsi Simonsdorff, które po śmierci Anny, wdowy po Bartłomieju Cesselu (Cessel), powróciły do dyspozycji królewskiej. Ma je użytkować kaznodzieja malborski Jan Lubowski, prepozyt kościoła św. Ducha na przedmieściu malborskim i pleban gnojewski, oraz jego następcy. Wprowadzenie Lubowskiego w użytkowanie tych łańdów król powierza Stanisławowi Kostce ze Stangenbergu, ekonomowi malborskiemu.*

*Mikołaj Tomaszewski*  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## PAWEŁ TADEUSZ CZAPSKI – SZLACHCIC, KOLEKCJONER, MIŁOŚNIK NAUKI. SZKIC BIOGRAFICZNY\*

**Słowa kluczowe:** Czapscy, szlachta, Prusy Królewskie, Jan Klemens Branicki  
**Key words:** Czapski family, nobility, Royal Prussia, Jan Klemens Branicki

Paweł Tadeusz Czapski, generał major, kolekcjoner i malarz żył i działał aktywnie na wielu polach w Prusach Królewskich w XVIII w. Na wstępie należy podać kilka informacji o rodzice, z którego się wywodził. Ma to duże znaczenie, ponieważ to właśnie najbliższe otoczenie wpływa na rozwój i kształtuje osobowość człowieka. Paweł Tadeusz Czapski pochodził z bogatej rodziny Czapskich herbu Leliwa, która w XVIII w. stała się najbardziej znaczącą w prowincji pruskiej. W omawianym okresie bardzo często walczyli oni z Przebendowskimi o wpływy na sejmikach ziemskich w prowincji pruskiej<sup>1</sup>. O ich sile świadczą chociażby sprawowane urzędy<sup>2</sup>, które dawały krzesła senatorskie oraz dobra ziemskie, zarówno te dziedziczne, jak i dzierżawione starostwa<sup>3</sup>.

Niestety, Czapscy nie doczekali się szerszego opracowania, na które niewątpliwie zasługują. Powstało co prawda kilka prac, ale zawierają one dużo

---

\* Artykuł powstał w związku z realizacją projektu „Tomasz Czapski herbu Leliwa (1711–1784). Życie i działalność”. Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2015/19/N/H/S3/02471.

<sup>1</sup> J. Dygdała, K. Mikulski, *Zmiany w elicie władzy Prus Królewskich w XV–XVIII wieku (Czynniki awansu, trwania i upadku)*, [w:] *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI–XX wieku (Przemiany struktur wewnętrznych)*, red. J. Dygdała, Toruń 1993, s. 13–14.

<sup>2</sup> Wystarczy wspomnieć, że Czapscy z linii bąkowskiej i smętowskiej łącznie mieli 13 krzeseł senatorskich, zob. J. Dygdała, *Uwagi o magnaterii Prus Królewskich w XVIII stuleciu*, „Zapiski Historyczne”, t. 44, 1979, z. 3, s. 74–75.

<sup>3</sup> Również posiadane dziedziczne dobra, jak i starostwa przynosiły Czapskim spore dochody, zob. *Lustracje Prus województwu Prus Królewskich 1765*, t. 1 (cz. 1–3) – t. 2 (cz. 1–2), wyd. J. Dygdała, Toruń 2000–2009.

błędów i przeinaczeń<sup>4</sup>. Po części odpowiedzialne za to są herbarze, które w niezrozumiały sposób wprowadziły zamieszanie w drzewie genealogicznym tego rodu. Jednakże w ostatnich latach pojawiły się artykuły oraz biografie, które omawiają chociażby częściowo, losy poszczególnych przedstawicieli tej rodziny. Mowa tu przede wszystkim o publikacji Krzysztofa Mikulskiego, który w swoich badaniach genealogicznych i toponomastycznych krytycznie odniósł się do autorów herbarzy, często powielających błędy poprzedników. Autor ten opisał najstarsze dzieje Czapskich do okresu wydzielenia się poszczególnych gałęzi rodowych<sup>5</sup>. Należy tutaj również zaznaczyć wkład Jerzego Dygdały, nakreślającego w swoich licznych artykułach i opracowaniach książkowych znaczenie polityczne tej rodziny w Prusach Królewskich<sup>6</sup>.

Paweł Tadeusz Czapski urodził się ok. 1721 r. Był synem Piotra Jana, wojewody pomorskiego oraz Konstancji Gnińskiej. Niestety, nie wiadomo dokładnie, gdzie się urodził i kim byli jego rodzice chrzestni. W literaturze historycznej pojawia się błędna informacja, że był bratem bliźniakiem Magdaleny Czapskiej i że jego rodzicami chrzestnymi zostali wojewoda chełmiński Jakub Rybiński oraz Katarzyna Garczyńska<sup>7</sup>. Otóż jego siostra urodziła się ok. trzy lata później, a jej chrzest odbył się w Toruniu w kościele św. Janów 12.12.1724 r.<sup>8</sup> Urodził się na pewno w czasie, gdy Czapscy mieli już ugruntowaną pozycję w społeczeństwie szlacheckim prowincji. Warto zaznaczyć, że jego ojciec dzięki dobrym relacjom z ministrem królewskim Aleksandrem Józefem Sułkowskim nabył nie tylko urząd wojewody pomorskiego, ale także Order Orła Białego<sup>9</sup>.

W pewnym stopniu znane są również życiorysy jego rodzeństwa. Jego starszy brat Tomasz był awanturnikiem, który toczył niezwykle zacięte boje

<sup>4</sup> Znamienną pracą jest doktorat autorstwa Elżbiety Walczak, który zawiera wiele błędów, jak i również nie odnosi się do materiałów źródłowych zawartych w Archiwum Czapskich w Krakowie (Biblioteka Czartoryskich), zob. E. Walczak, *Czapscy jako ród magnacki na Pomorzu w XVIII wieku*, Gdańsk 1986 [niepublikowany maszynopis pracy doktorskiej].

<sup>5</sup> K. Mikulski, *Najstarsze dzieje Czapskich herbu Leliwa (Ze studiów nad genealogią szlachty pomorskiej)*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy*, Toruń 1993, s. 353–365.

<sup>6</sup> *Bibliografia prac Jerzego Dygdały za lata 1972–2014 (Opracowali: Tomasz Krzemiński i Tomasz Łaszkiwicz)*, „Zapiski Historyczne”, t. 80, 2015, z. 3, s. 11–39.

<sup>7</sup> [ze wstępu] *Listy Magdaleny z Czapskich do Hieronima Floriana Radziwiłła*, wstęp i oprac. I. Maciejewska i K. Zawilska, Olsztyn 2016, s. 8. Chcę serdecznie podziękować autorkom wstępu za udostępnienie maszynopisu tej publikacji.

<sup>8</sup> Archiwum Diecezjalne w Toruniu, Parafia ŚŚ. Janów 1693–1764, s. 396.

<sup>9</sup> Piotr Jan Czapski za nabycie zarówno urzędu wojewody, jak i Orderu, przeznaczył ogromne sumy pieniędzy. O zaistniałej, jakby nie mówić, korupcyjnej sytuacji pisała Konstancja Czapska z Gnińskich, która prosiła w listach, by Sułkowski zechciał wpłynąć na Augusta III w sprawie nadania Tomaszowi Czapskiemu województwa pomorskiego, zob. Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk [dalej: BPTN], sygn. 1547. K. Czapska z Gnińskich do A. J. Sułkowskiego, Knyszyn 12.11.1736 r. s. 47; A. Perłakowski, *Kariera i upadek królewskiego faworyta. Aleksander Józef Sułkowski w latach 1695–1738*, Kraków 2013, s. 176.



z hetmanem Janem Klemensem Branickim oraz miastami Prus Królewskich. Był także kolekcjonerem oraz bibliofilem, zaś swoje zbiory przechowywał w gdańskich dobrach<sup>10</sup>. Dobrze znane są także losy jego siostry, „domniemanej” bliźniaczki Magdaleny, która była drugą żoną księcia Hieronima Floriana Radziwiłła, podчасzego wielkiego litewskiego. Informacje o pozostałym jego rodzeństwie w osobach Rozalii Ewy, Magdaleny (starszej), Antoniego i Jana Wita są fragmentaryczne, a wręcz szczątkowe. Można by zatem rzec, że postacie te zostały niemalże całkowicie pominięte w polskiej historiografii. Być może zmarli w młodym wieku, jednakże nie posiadamy żadnych dokumentów źródłowych potwierdzających tę hipotezę. Zatem, jak widać, o rodzeństwie Pawła Tadeusza Czapskiego wiemy niewiele, zaś o nim samym posiadamy zaledwie jedno szersze opracowanie, a właściwie biogram autorstwa wspomnianego wcześniej Jerzego Dygdała, który zauważył działalność tego szlachcica na wielu polach, w tym m.in. na polu nauk przyrodniczych<sup>11</sup>.

## Nauka i kolekcjonerstwo w życiu Pawła Tadeusza

Należy sobie zadać pytanie o przyczyny, które wpłynęły na naukowe i kulturowe zainteresowania tego arystokraty. Otóż oprócz typowych realiów epoki, które niewątpliwie miały wpływ na Czapskiego, należy uwzględnić tutaj także inne czynniki. Pierwszą, niezwykle ważną sprawą było miejsce jego zamieszkania. Przyglądając się jego życiorysowi można zauważyć, że dużą część swojego życia spędził w Gdańsku i okolicach, a więc w mieście, w którym szczególnie było widać napływ zachodnich wzorców kulturowych. To tutaj właśnie osiedlali się magnaci z różnych części kraju i to tutaj rozwijały się różne dziedziny wiedzy oraz szeroko rozumianej kultury, a co za tym idzie mecenat kulturowy. To portowe miasto przyciągało naukowców i artystów, również z zagranicy, którzy znajdowali opiekę i protekcję wpływowych arystokratów, a także bogatych mieszczan. *Nota bene* zainteresowania naukowe, w tym i przyrodnicze, były coraz popularniejsze wśród szlachty i magnaterii w omawianym okresie<sup>12</sup>.

Kolejnym czynnikiem, który wpłynął na późniejsze zainteresowania Pawła Tadeusza, była jego rodzina, a dokładniej rodzice, którzy doceniali znaczenie edukacji. Jego matka, Konstancja, zwracała szczególną uwagę na naukę języków, dlatego też dbała, by jej dzieci uczyły się nie tylko francuskiego, ale także niemieckiego. Wojewodzina pomorska twierdziła nawet, że

<sup>10</sup> M. Tomaszewski, *Ciekawe przypadki Tomasza Czapskiego*, „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie”, nr 6, 2016, s. 11–12.

<sup>11</sup> J. Dygdała, *Czapski Paweł Tadeusz*, [w:] *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1: A-F, red S. Gierszewski, Gdańsk 1992, s. 257–258.

<sup>12</sup> Ł. Kurdybacha, *Stosunki kulturalne polsko-gdańskie w XVIII wieku*, Studia Gdańskie I, Gdańsk 1937, s. 77.

edukacja językowa to *na całe życie fortuna spadająca*<sup>13</sup>. Sama również знаła ten język, co stanowi rzadką umiejętność wśród szlachcianek w tym okresie<sup>14</sup>. Ciekawostką jest to, że siostra generała majora również poznała język niemiecki i się nim posługiwała<sup>15</sup>. W domu Czapskich, oprócz nauki języka, uczono dzieci także o Francji, ponieważ rodzice planowali dla potomstwa podróże edukacyjne na Zachód. Przykładowo dzieci wojewody pomorskiego: *po francusku tańcować wszystkie zaczęły się uczyć*<sup>16</sup>. Kraj ten był szczególnie ważny w peregrynacjach polskiej szlachty. Będzie jednak błędem pominięcie jednego, aczkolwiek niezwykle ważnego faktu z losów tej rodziny, odnoszącego się właśnie do państwa francuskiego. Otóż Piotr Jan, jak i jego żona oraz dzieci byli zwolennikami Stanisława Leszczyńskiego, który walczył o tron polski z Fryderykiem Augustem II. Co więcej, pobierali nawet od stronnictwa francuskiego, popierającego Leszczyńskiego, spore sumy gotówki<sup>17</sup>. Wraz z królem przebywali w oblężonym Gdańsku, a później w Królewcu, gdzie się poważnie zadłużyli<sup>18</sup>.

Wracając jednak do przyczyn jego zainteresowań, należy odwołać się raz jeszcze do Magdaleny Czapskiej, która oprócz czytania popularnych w tym czasie romansów, zapoznawała się także z pracami z dziedziny historii naturalnej. Należałoby tutaj wymienić chociażby pracę pt. *Le spectacle de la nature* autorstwa Noela-Antoine Pluche'a, czym chwalił się jej mąż Hieronim Florian Radziwiłł<sup>19</sup>. Informacja ta jest o tyle ważna, że w późniejszym czasie Paweł Tadeusz zaczął interesować się biologią i chemią.

Na ukształtowanie jego osobowości wpłynęła z pewnością edukacja szkolna. Otóż, jak wielu członków z tej rodziny, uczęszczał do kolegium jezuickiego w Braniewie. Placówki prowadzone przez jezuitów cieszyły się niezwykle dużą popularnością wśród szlachty i, co więcej, reprezentowały wysoki poziom edukacyjny. Ponadto przygotowywały młodego szlachcica do funkcjonowania w życiu politycznym prowincji, jak i Rzeczypospolitej. Kolegia jezuickie kładły również nacisk na to, by młodzież szlachecka rozwijała się językowo, a także nabywała cechy patriotyczne, łącząc przy okazji apoteozę szlachectwa z cnotami obywatelskimi. Wojewodzie pomorski ucząc się

<sup>13</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej AGAD], Archiwum Radziwiłłów [dalej AR], dział V, sygn. 2484, K. Czapska do M. Czapskiej, s. 13.

<sup>14</sup> S. Leszczyński, *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna*, oprac. E. Cieślak, Olsztyn 1988, s. 6.

<sup>15</sup> I. Maciejewska, *Listy miłosne z różnych sfer, czyli epistolograficzne wyznania Magdaleny z Czapskich Radziwiłłowej i Teresy ze Strażyców Wiśnickiej (próba porównania)*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3, red. P. Borek i M. Olma, Kraków 2013, s. 157–170 [tu dalsza bibliografia].

<sup>16</sup> BPTPN, sygn. 1548, K. Czapska do M. z Szydłowskich, Gdańsk [brak daty], s. 27.

<sup>17</sup> A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 2007, s. 106–107.

<sup>18</sup> S. Achremczyk, *Emigranci polscy w Królewcu w XVIII wieku*, „Studia Warmińskie”, 1995, t. 32, s. 185–198.

<sup>19</sup> H. F. Radziwiłł, *Diariusz zaczęty od roku 1746* [...], Kolekcja Tomasza Niewodniczańskiego, depozyt Zamku Królewskiego w Warszawie, rkps, sygn. 100, s. 75.

w tej placówce bez wątpienia miał do czynienia z geografią oraz historią. Można jednak zadać sobie pytanie: Co wpłynęło na to, że Piotr Jan zdecydował się wysłać swojego syna właśnie tutaj? Mogło być to spowodowane nie tylko popularnością i poziomem kolegium, ale także doświadczeniem ojcowskim. Wojewoda zapisał się do tej szkoły w 1703 r.<sup>20</sup> Jego syn natomiast przekroczył mury braniewskiego kolegium w 1737 r.<sup>21</sup>

Kolejną kwestią, która wpłynęła na ukształtowanie się jego osoby była podróż zagraniczna. Była to rzecz naturalna, ponieważ po nauce w rodzimym kolegium, młody magnat powinien udać się w podróż, by zobaczyć „cudze kraje”. W jego epoce podróż taka miała pokazać m.in. hołdowanie rodzimej tradycji<sup>22</sup>. Paweł Tadeusz był kolejnym po Janie Ansgarym, Walentym Aleksandrze i swoim bracie Tomasz, przedstawicielem rodu, który udał się, by zwiedzić inne kraje europejskie. Miało to dla niego fundamentalne znaczenie, ponieważ podróż odgrywała ogromną rolę w programach wychowawczych, a także podnosiła splendor rodu. W przeciwieństwie do brata, który odwiedził tylko Francję, on zobaczył również Anglię<sup>23</sup>. To właśnie tam amatorsko zajmował się malarstwem, co było spowodowane problemami finansowymi, jakie go tam spotkały. Jako malarz zarabiał dość duże pieniądze malując portrety tamtejszej arystokracji. Po dofinansowaniu z Polski udał się do Francji<sup>24</sup> i również, podobnie jego brat, przebywał w otoczeniu Leszczyńskiego<sup>25</sup>. To właśnie tam wstąpił do jednej z łóż masonskich w Paryżu<sup>26</sup>. Ruch wolnomularski stawał się coraz bardziej popularny wśród elit arystokratycznych, co zauważał Czapski. Dzięki wzmiankom w rodzinnej korespondencji można ustalić, że przebywał on poza granicami Rzeczypospolitej co najmniej do połowy lat czterdziestych XVIII w. Często zresztą narzekał na brak funduszy podczas swojego pobytu. Żalił się siostrze Magdalenie, że matka nie pomagała mu finansowo, przez co był zmuszony sprzedawać swoje ubrania i inne rzeczy osobiste<sup>27</sup>.

<sup>20</sup> *Die Schüler des Braunsberger Gymnasiums von 1694 bis 1776*, hrsg. von G. Lühr, Braunschweig 1934, s. 47.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 147.

<sup>22</sup> M. Kamecka, „Do cudzych krajów”. *Edukacyjne podróże szlachty polskiej do Francji w epoce saskiej*, Białystok 2012, s. 85.

<sup>23</sup> Tomasz Czapski opuścił kraj w przebraniu, ponieważ nie chciał być rozpoznany przez stronników Fryderyka Augusta II. Być może przewoził on korespondencję do żony i córki Stanisława Leszczyńskiego, zob. M. Tomaszewski, *Podróż Tomasza Czapskiego do Francji. Z dziejów osiemnastowiecznych podróży polskiej magnaterii*, „Podróżnik Historyczny”, t. 1, Lublin 2016, s. 75–81.

<sup>24</sup> J. Bernoulli, *Podróż po Polsce 1778*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 473–475.

<sup>25</sup> I. Zatorska, *Les Polonais en France 1696–1795. Bio- bibliographie provisoire*, Varsovie 2000, s. 24. W tej publikacji autorka pomyliła Pawła Tadeusza z jego krewnym – Antonim.

<sup>26</sup> L. Hass, *Ze studiów nad wolnomularstwem polskim ostatniej ćwierci XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 80, 1973, z. 3, s. 590–591.

<sup>27</sup> BPTPN, sygn. 1548, P.T. Czapski do T. Czapskiego, P.T. Czapski do M. Czapskiej, [brak daty i miejsca], s. 92–93.

Wracając do jego pasji kolekcjonerskich, należy zwrócić uwagę, że poza zbiorami stricte przyrodniczymi posiadał bogatą bibliotekę. Nasuwa to pewne podobieństwa do przywoływanego wielokrotnie na łamach tego artykułu jego brata, który również posiadał pokaźny księgozbiór. Książki Pawła Tadeusza musiały być bardzo cenne, ponieważ wg badań Iwony Imańskiej były one sprzedawane na aukcjach po bardzo wysokich cenach. Tak właśnie cztery lata przed śmiercią za sprzedaż jakiś woluminów uzyskał 3270 florenów i 9 groszy, co stanowiło jedną z najwyższych cen, jaka została uzyskana podczas tego typu licytacji. Być może decyzja o sprzedaży była spowodowana chwilowymi problemami finansowymi magnata. Jednak w 1783 r. Czapski ponownie kupował prace naukowe, a dowodem tego jest współpraca z Christianem Friedrichem Nicolai, znawcą literatury<sup>28</sup>. W jego kolekcji dominowały prace z zakresu chemii. Sam księgozbiór ponoć mógłby być o wiele bogatszy, gdyby nie fakt rozdawania przez niego książek. Źródła potwierdzają, że miał dzieła autorów starożytnych oraz że studiował publikacje Wincelmana Passariego, który pisał o wazach etruskich<sup>29</sup>. Prawdopodobnie sam również pisał prace związane z chemią. Bibliografia Estreichera podaje: *Czapski lat temu parę wydał literami swemi podznaczone pisemka w przedmiocie chemii. Co to za jedne były niewiadomo*<sup>30</sup>. Na pewno w jego bibliotece znajdowały się prace z zakresu numizmatyki. Jemu to właśnie Daniel Huffland dedykował swój 47-stronicowy traktat o biciu monety, zatytułowany *Grundliche Gedanken von Munzwesen unter denen Kreutz-Rittern in Preussen*, który został wydany w Gdańsku w 1768 r.<sup>31</sup>

Paweł Tadeusz często obdarowywał książkami bibliotekę Rady Miasta Gdańska. Figurował obok takich dobroczyńców jak Andrzej Chryzostom Zaluski, Ulryk Krzysztof Radziwiłł czy Aleksander Józef Jabłonowski<sup>32</sup>. Zbiory obu braci były obiektem zachwyty. Zauważali je m.in. zagraniczni podróżnicy, którzy często odwiedzali Gdańsk w tamtym czasie, jak chociażby Johann Bernoulli ze Szwajcarii, który 15 lipca 1777 r. zwiedził pałac generala dzięki niejakiemu von Sheifferowi. Co więcej, podróżnik ten stwierdził, że Paweł Tadeusz posiada wszechstronne wykształcenie, zaś praca naukowa przysparza mu wiele satysfakcji, dzięki czemu zapomina on o dokuczającej mu podagrze. Szczególnie bogate były jego zbiory przyrodnicze. W swojej kolekcji posiadał minerały, motyle, ptaki, muszle oraz bursztyny. Należy wspomnieć, iż nadzwyczaj piękny był jego orli kamień, który budził

<sup>28</sup> I. Imańska, *Per medium auctionis. Aukcje książek w Rzeczypospolitej (XVII–XVIII w.)*, Toruń 2013, s. 75–76.

<sup>29</sup> J. Bernoulli, op. cit., s. 474.

<sup>30</sup> <http://www.estreicher.uj.edu.pl/staropolska/indexs/wpis/?id=8181> [dostęp 13.02.2017 r., godz. 22:30].

<sup>31</sup> D. Huffland, *Grundliche Gedanken von Munz – wessen unter denen Kreutz–Rittern in Preussen*, Danzig 1768.

<sup>32</sup> Z. Nowak, *Oświecenie w Gdańsku*, [w:] *Historia Gdańska*, t. 3/1: 1655–1793, red. E. Cieślak, Gdańsk 1993, s. 709.

duże zainteresowanie wśród osób odwiedzających posiadłość Czapskiego w Oliwie<sup>33</sup>.

Interesowało go również malarstwo. Miał on znaczną galerię w Oliwie – która podobnie jak biblioteka – wyglądała imponująco. Tak samo jak brat lubował się w malarstwie portretowym. Na ścianach jego pałacu wisiały portrety m.in. królów Polski, w tym Michała Wiśniowieckiego, Jana III Sobieskiego czy Augusta III. Ten ostatni miał być wykonany przez cenionego artystę Jakuba (Jacob) Wessela, który działał dla braci Czapskich także jako „agent artystyczny”<sup>34</sup>. Ma to również związek z jego bliską współpracą na rzecz Hieronima Floriania Radziwiłła, męża Magdaleny Czapskiej<sup>35</sup>. Na ścianach jego pałacu wisiały zwracające uwagę pastele, m.in. autorstwa Jana Jakuba Fabritiusa<sup>36</sup>. Warto podkreślić, że miał szerokie kontakty z wieloma artystami. Często zlecał im wykonanie różnego rodzaju prac, zarówno tych drobnych, jak i zdecydowanie większych. Z całą pewnością znał Benjamina Schmidta z Gdańska. To jemu właśnie zlecił wykonanie dekoracji malarskich i złotniczych w pałacu na ul. Ogarnej w Gdańsku<sup>37</sup>.

Czapski czynnie angażował się też w życie naukowe Gdańska. Wraz z bratem utrzymywał kontakty z Towarzystwem Naukowym (*Societas Physicae Experimentales*), które od 1743 r. funkcjonowało w tym mieście. W aktywnym uczestnictwie w życiu tej instytucji nie przeszkadzały mu nawet problemy zdrowotne, które pod koniec życia wyjątkowo mocno dawały mu się we znaki. Gdy nie mógł osobiście przybyć do siedziby tej instytucji, członkowie towarzystwa odwiedzali go w oliwskim pałacu. Ostatecznie jego zbiory posłużyły później jako podwalina Muzeum Przyrodniczego w Gdańsku<sup>38</sup>.

## Kariera wojskowa i polityczna

Kłęska w walce o tron Stanisława Leszczyńskiego spowodowała odsunięcie Tomasza Czapskiego od wielkiej polityki. Pomimo prób jego matki, która nawiązywała kontakty z Aleksandrem Józefem Sułkowskim, mające na celu przyznanie jej synowi urzędu wojewody pomorskiego oraz Orderu

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> K. Ajewski, *Kolekcjonerstwo starosty Tomasza Czapskiego. U źródeł Biblioteki Ordynacji Krasińskich*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, t. 36, 2004, s. 14.

<sup>35</sup> *Portret ponad wszystko – Jacob Wessel i jego wiek. Sztuka gdańska XVIII wieku*, red. A. Mosingiewicz i D. Kaczor, Gdańsk 2005, s. 56.

<sup>36</sup> K. Ajewski, op. cit., s. 14.

<sup>37</sup> E. Barylewska-Szymańska, W. Szymański, *Wokół gdańskiego stołu w drugiej połowie XVIII wieku [w:] „... łyżek srebrnych dwa tuziny”. Srebra domowe w Gdańsku 1700–1816*, red. J. Kriegraiesen, E. Barylewska-Szymańska, przy współpracy W. Szymańskiego, Gdańsk 2007, s. 46.

<sup>38</sup> Ł. Kurdybacha, op. cit., s. 80–81; M. Pelczar, *Nauka i kultura w Gdańsku*, [w:] *Gdańsk, jego dzieje i kultura*, red. T. Bieniecki i inni, Warszawa 1969, s. 540.

Orla Białego, nie udało się osiągnąć wyznaczonych celów. Zarówno stanowisko, jak i odznaczenie były kupione przez Piotra Jana Czapskiego za ogromne sumy pieniędzy<sup>39</sup>. Jednakże otoczenie dworskie pamiętało, po czyjej stronie stali Konstancja i Tomasz, gdy rozpoczęła się walka o władzę w kraju. Duży wpływ na tę sytuację miał także ich krewny Jan Ansgary, który robił wszystko, by dwór wyniósł na urzędy jego stronników. Przykładem jest tutaj Jakub Florian Narzymski, który został mianowany wojewodą pomorskim w 1737 r.<sup>40</sup> W niekomfortowej sytuacji znalazł się także Paweł Tadeusz, który dopiero co chciał rozpocząć karierę polityczną. Sprawa była mocno utrudniona przez jego najbliższą rodzinę, co spowodowało poszukiwania potężnych protektorów, którzy mogliby umożliwić mu wejście do wielkiej polityki. Tak naprawdę protekcję znalazł u Jana Klemensa Branickiego, hetmana wielkiego koronnego oraz kasztelana krakowskiego. Warto nadmienić, że hetman oprócz zajmowanych stanowisk posiadał kilka miast oraz 200 wsi. Wg badań Koweckiej, był trzecim najbogatszym magnatem w omawianym okresie, ustępując jedynie księciu Jabłonowskiemu oraz J. Mniszchowi<sup>41</sup>. Nie byłoby w tej współpracy nic dziwnego, gdyby nie fakt, że magnat ten toczył zacięte walki z jego bratem – Tomaszem. Hetmana nie łączyły także przyjazne relacje z Magdaleną Czapską. Twierdził nawet, że jej *klasztorz oczu nie patrzy*<sup>42</sup>. Istnieją nawet pewne przesłanki, że hetman Branicki mógł być szwagrem braci Czapskich, miały miejsce bowiem plany mariażu między nim a Magdaleną. Być może nieudane zaloty spowodowały, że nie był przychylny ani Magdalenie, ani Tomaszowi. Współpracy Branickiego z Pawłem Tadeuszem nie ułatwiał fakt, iż hetman popierał Fryderyka Augusta II, a nie Leszczyńskiego. Badania Ewy Szklarskiej pokazały, że Branicki znalazł się w kręgu co najmniej czterdziestu osób, które osiągnęły kariery dzięki poparciu kandydatury saskiej do tronu<sup>43</sup>. Oczywiście obaj bracia mogli mu takiej pozycji tylko pozazdrościć. Dzięki protekcji hetmana Paweł Tadeusz Czapski uzyskał w 1752 r. szarżę kapitańską w wojsku koronnym. Nawiązywał w ten sposób do tradycji wojskowych swojego rodu, który w wieku XVII aktywnie brał udział w działaniach wojska koronnego<sup>44</sup>. Dzięki wsparciu Branickiego uzyskał on również niezwykle wysoką rangę gene-

<sup>39</sup> Zob. przypis nr 9.

<sup>40</sup> *Urzędnicy Prus Królewskich w XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Wrocław 1990, s. 137.

<sup>41</sup> E. Kowecka, *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, Warszawa 1993, s. 27.

<sup>42</sup> Cyt. za H. Widacka, *Ten kozak Magda*, [http://wilanow-palac.pl/ten\\_kozak\\_magda.html](http://wilanow-palac.pl/ten_kozak_magda.html) [dostęp 13.02.2017 r., godz. 13:10].

<sup>43</sup> E. Szklarska, *Czy warto było poprzeć Sasa? Kariery niektórych stronników Augusta III z roku 1733*, [w:] *Faworycy i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej w XV–XVIII wieku*, red. M. Markiewicz i R. Skowron, Kraków 2006, s. 454–455.

<sup>44</sup> Czapscy w XVII–XVIII wieku wiązali swoje losy z armią koronną. Aktywnie brali udział zwłaszcza w okresie wojen polsko-kozackich i polsko-szwedzkich w połowie XVII stulecia, zob. biogramy: *Czapski Franciszek Mirosław*, *Czapski Sebastian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1938, s. 182 i 193–194.



rała majora w 1757 r., co świadczyło o ich ścisłej współpracy<sup>45</sup>. Nie będzie jednak błędem stwierdzenie, że Paweł Tadeusz nie miał talentów dowódczych, które mogłyby mu się przydać na polu walki. Nie miał zresztą okazji, by móc się sprawdzić w jakimkolwiek konflikcie zbrojnym.

Prawdą jest jednak fakt, iż Paweł Tadeusz starał się aktywnie działać na polu sejmikowym Prus Królewskich. Rodzina Czapskich, zresztą często wpływała na przebieg sejmików, które były ostoją władzy szlacheckiej. Ciekawostką jest fakt, iż młodszy z braci w późniejszym okresie zaczął sprzyjać Pawłowi Mostowskiemu, który nie będąc indygeną pruskim stał się wrogiem numer jeden pruskich rodów szlacheckich, na czele z Czapskimi i Goltzami: *Czapscy, co się na czele tych indygenów stawali, długie i kosztowne wiedli spory z Mostowskim dowodząc, że przybył i wojewodą być nie może*<sup>46</sup>. Co ciekawe, Mostowski toczył najcięższe walki przeciwko Michałowi Czapskiemu z linii smętowskiej, wojewodzie malborskiemu<sup>47</sup>. Sympatia Czapskiego do obozu rodziny, popierającej Mostowskiego, była widoczna zwłaszcza w październiku 1764 r., kiedy to w Starogardzie odbył się zjazd sejmikowy<sup>48</sup>. Musiał on być osobą dosyć popularną, by nie powiedzieć wpływową, w środowisku szlacheckim, skoro w tym roku został wybrany marszałkiem sejmiku pomorskiego<sup>49</sup>. Ponadto również w tym samym roku wraz z bratem udzielili poparcia Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu<sup>50</sup>, a sam Paweł Tadeusz Czapski przemawiał na sejmie koronacyjnym:

*Niespiesznym do tych krokiem postępowała Rzeczypospolita nasza do zaszczyconego w Europejskich Państwa doskonałości kresu i jak niejednostajnie wszystkie Narody szacują w każdym Polaku wrodzoną waleczność, rozumu bystrość, ścisłej poczciwości charakter [...] Żyjemy w tym przezorności wieku, że w różnej rządów świata dawniejszego normie, tyle popraw ile mędrców znajduje się, ale ta tylko potrzebna w Rzeczachpospolitych z obowiązku sumienia jest refleksja, abyśmy się do doskonałości ściągali mając wolność za perspektywę [...] Polska nasza widzi ten sobie znany znak Opatrzności Boskiej, że kiedy nas udarowała tak doskonałym Panem, tym samym Państwu do doskonałości dążyć niejako rozkazuje [...] Nie w inszej intencji powierzyła nam interes swój Prowincja Pruska, która przy samych akcesyji*

<sup>45</sup> J. Dygdała, *Czapski Paweł Tadeusz...*, s. 257.

<sup>46</sup> J. Wybicki, *Życie oraz wspomnienia o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, wyd. A. M. Skalkowski, Kraków 1927, s. 18.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 98.

<sup>48</sup> S. Achremczyk, *Reprezentacja stanowa Prus Królewskich w latach 1696–1772. Skład społeczny i działalność*, Olsztyn 1981, s. 59; J. Dygdała, *Życie polityczne Prus Królewskich...*, s. 151.

<sup>49</sup> B. Drzewiecki, T. Sławiński, *Piwnicy herbu Lubicz od XVI do XX wieku*, Warszawa 2016, s. 69; J. Dygdała, *Życie polityczne Prus Królewskich...*, s. 146, 151.

<sup>50</sup> *Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie*, od roku 1732 do 1782, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 131.

*swojej początkach tak w pewnym chciała rządzić się obrębnie, iż mając za fundament Ustaw Swoich Privilegium accessionis, z tego zrzodła wszystkie wy-czerpała zwyczaję [...]*<sup>51</sup>

Ten fragment tylko w części oddaje poglądy Czapskiego, odnoszące się do odrębności Prus Królewskich. Zależało mu bowiem na tym, by ochronić autonomię prowincji przed cłem generalnym, które uderzyłoby po kieszeni zarówno szlachtę, jak i mieszczan. Pod koniec 1764 r. Paweł Tadeusz, ale także Michał Lniski oraz Antonii Sarnacki ponownie wypowiedzieli się przeciwko cłu generalnemu, stwierdzając nawet, że jest ono niezgodne z postanowieniami welawsko-bydgoskimi z połowy XVII w.<sup>52</sup> Jak się okazało, współpraca między nim a miastami trwała dłużej niż pierwotnie zakładano. Generał major dostrzegwał rolę wielkich miast, wypowiadając na generale malborskim w 1766 r. następujące słowa: *Widząc naruszone kardynalne od słów exempcje nasze nie zaniechali sprawiedliwym manifestem swoim temu zapobiec i tego bronić [...] Winniśmy tym Miastom podziękowanie i oto się starać powinniśmy aby na terażniejszym Generale przez publiczne laudum ta gorliwość Wielkim Miastom była pochwalona*<sup>53</sup>. Natomiast w tym samym roku, na sejmiku starogardzkim, uczestniczył w sporze dotyczącym pierwszeństwa urzędów. Generał major postulował, by urząd miecznika pruskiego był nad urzędami chorążych (chełmińskim, malborskim, pomorskim i michałowskim)<sup>54</sup>.

## Stosunki rodzinne i majątkowe

Niewątpliwie relacje rodzinne panujące w rodzinie Czapskich były niezwykle interesujące, ale zarazem skomplikowane. Na ten fakt składało się wiele przyczyn, począwszy od licznego rodzeństwa, poprzez zawieranie korzystniejszych lub mniej korzystnych z punktu widzenia finansowego małżeństw z przedstawicielami innych rodów szlacheckich lub magnackich. Wśród rodzin, z którymi Czapscy wchodzili w koligacje, znajdziemy m.in. Potockich, Radziwiłłów, Małachowskich oraz samych Czapskich. Wiązali się zresztą czterokrotnie z przedstawicielami własnej rodziny, a przykładem służy tutaj Tomasz Czapski, który ożenił się z Marią Czapską, córką Jana Ansgarego, podskarbiego wielkiego koronnego. Było to związane z chęcią zatrzymania przy rodzinie stanu posiadania, a także z ponowną próbą wku-pienia się w środowisko królewskie. Sam Paweł Tadeusz nigdy się nie ożenił

<sup>51</sup> Biblioteka Narodowa, Zbiory specjalne, sygn. 32657.

<sup>52</sup> J. Dygdała, *Opozycja Prus Królewskich wobec cła generalnego w latach 1764–1766*, „Zapiski Historyczne”, t. 42, 1977, z. 2, s. 31.

<sup>53</sup> APG, 300, 29/228, s. 38.

<sup>54</sup> S. Achremczyk, op. cit., s. 81.

i niestety stan źródłowy nie pozwala, na chwilę obecną, przedstawić czy były jakiegokolwiek plany ożenku. Biorąc pod uwagę ambicje jego matki – Konstancji – należy jednak przypuszczać, że takie plany jednak istniały. Podczas swojego pobytu w Paryżu zakochał się jakiejś kobiecie, która była członkinią jednej z paryskich łóż masonskich. To właśnie w stolicy Francji, podobnie jak brat, zraził do siebie otoczenie Leszczyńskiego. Jego wrogiem stał się m.in. marszałek Ossoliński, który miał go nawet szykanować<sup>55</sup>. Ta sytuacja może dziwić, szczególnie, że magnat ten w przeszłości współpracował z Piotrem Janem Czapskim w sprawie wyniesienia na tron Stanisława Leszczyńskiego<sup>56</sup>. Bez wątplenia jednak przebywał w pobliżu byłego monarchy, chociaż niektóre publikacje epoki mylą go z jego starszym bratem<sup>57</sup>.

Paweł Tadeusz był jednak osobą aktywną i prowadził szereg spraw majątkowych, które wiązały się z kwestiami rodzinnymi, nie zawsze dla niego korzystnymi. Najlepszym tego dowodem są relacje, jakie łączyły go z jego bratem, który wszedł w ostry konflikt z hetmanem Branickim. Braterska kłótnia była spowodowana tym, że Jan Klemens chciał pozyskać dla siebie starostwo knyszyńskie, które sąsiadowało z jego dobrami. Samo starostwo było niegdyś uznawane za jedno z bogatszych w kraju i znajdowało się w posiadaniu Radziwiłłów, Jagiellonów, Orsettich, Gnińskich i Czapskich<sup>58</sup>. W późniejszym okresie dobra te mocno zubożały, na co narzekała Konstancja Czapska twierdząc, że zamieszkali tu *ludzie z głodu umierają*<sup>59</sup>. Jest to pewne zaprzeczenie, że do upadku starostwa doprowadził zniechęcony przez wielu Tomasz<sup>60</sup>. Niemniej jednak Branicki wykorzystał złą sławę starosty knyszyńskiego, by działać przeciwko niemu na trybunałach. Ciekawostką jest fakt, że magnat z Białegostoku znalazł w osobie Pawła Tadeusza sprzymierzeńca, który co najmniej od 1747 r. nie pozostawał w dobrych relacjach z bratem<sup>61</sup>. Zainteresowany tą współpracą był młodszy z braci, który upatrywał w niej wiele korzyści dla siebie. Przede wszystkim chciał

<sup>55</sup> BPTPN, sygn. 1548, P.T. Czapski do Dobrzyniewa [brak miejsca i daty], s. 92–93.

<sup>56</sup> P.J. Czapski, *Manifest podciwiy y kochaiących Oyczyzny synow, Jáśnie Wielmożnych Ich MCIw Panów Czapskiego Woiewody Pomorskiego, Morsztyna Woiewody Inflántskiego, Ossolin-skiego, Podskárbię Wielkiego koronnego, etc. etc. Etc* [...], B. w. m. i r. 1734.

<sup>57</sup> P. Boye, *La cour Polonoise de Luneville (1737–1766)*, Nancy–Paris–Strasbourg 1926, s. 161.

<sup>58</sup> J. Maroszek, *Dobra goniądzkie w XVI–XVIII wieku*, „Białostoczczyzna, nr 4, 1993, s. 11–12.

<sup>59</sup> Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, Rkps. 1801/2, Konstancja Czapska do N.N., [brak miejscowości] 4.04.1736, s. 222.

<sup>60</sup> Za zły stan starostwa obwiniała Tomasza Czapskiego m.in. Anna Malesińska, która oparła tę tezę na spostrzeżeniach hrabiego Lehndorfa, zob. A. Malesińska, *Knyszyn w XVIII wieku. Życie małego miasta*, Knyszyn 2007, s. 37.

<sup>61</sup> BPTPN, sygn. 1548, P.T. Czapski do T. Czapskiego, Gdańsk 15 [brak miesiąca] 1747 r., s. 89; ibidem, sygn. 1549, P.T. Czapski do T. Czapskiego, Gdańsk 7.11.1747, s. 91. Młodszy z braci narzekał w listopadzie 1747 r., że nie otrzymuje żadnych listów od najbliższej rodziny. Z kolei w innym liście, adresowanym do Dobrzyniewa, żali się na Tomasza, ponieważ ten nie chce mu pomagać w jakichś sprawach, zob. ibidem, P.T. Czapski do [N.N.], [brak miejsca i daty], s. 93.

wydzierżawić część dóbr Branickiemu<sup>62</sup>. Być może w tym czasie młodszy z braci ukrywał w pewnym stopniu swoje zamiary wobec Tomasza. W jednym z listów życzy staroście knyszyńskiemu szczęścia, gdy w Lublinie będzie się odbywał proces<sup>63</sup>. Trybunał w Lublinie w 1749 r. skazał ostatecznie starostę knyszyńskiego na *rok i 6 niedziel in fundo w wieży siedzieć sto tysięcy grzywien zapłacić ukrzywdzonej szlachcie, wygnanie z kraju połączone z utratą praw cywilnych i politycznych*<sup>64</sup>. Oczywiście Paweł Tadeusz, jak i Jan Klemens Branicki nie wprowadzili dekretu w życie, ponieważ starosta knyszyński ukrywał się gdzieś na obszarze Prus Królewskich. *Nota bene* Tomasz bardzo rzadko bywał na terenie starostwa, podobnie jak jego brat. W latach pięćdziesiątych konflikt na nowo rozgorzał i ponownie uczestniczył w nim Paweł Tadeusz Czapski. Donosił on na Tomasza w następujący sposób: *Na mnie grozi brat mój i ani dzielić się nie myśli, ale jeszcze na mnie kuratelę otrzyma ja, że nie mam za czym się prawować, to go zuchwałym czyni, ani na moje prośby ani na moją uniżoność nie zważa, na każdego bluźni i szkaluje, prawem gardzi, z dekretów się śmieje*<sup>65</sup>. Są dowody na to, iż starosta knyszyński chciał pojednać się ze swoim bratem, a mediacje w tej sprawie miał prowadzić ówczesny kasztelan gdański. Paweł Tadeusz zrezygnował jednak z tej propozycji, trzymając stronę Branickiego<sup>66</sup>. Konflikt, w którym Paweł Tadeusz brał udział, stawał się coraz głośniejszy na terenie kraju. Głos w tej sprawie zabrał m.in. Benoit, poseł króla Fryderyka II. Polityk ten stwierdził, iż nie rozumie postępowania trybunału przeciwko starszemu z braci<sup>67</sup>. Nadal mógł on jednak liczyć na hetmana, skoro w 1757 r. w liście do Antoniego Czapskiego pisał, że Branicki obiecał mu braterską pomoc<sup>68</sup>. Prosił więc o wstawiennictwo hetmana, proponując mu, że zrzeknie się połowy starostwa knyszyńskiego w zamian za jakieś mniejsze starostwo. Branicki prawdopodobnie nie zgodził się na takie rozwiązanie, ponieważ Paweł Tadeusz Czapski ponownie uskarżał się na brata, twierdząc, że Tomasz wygania jego ekonomów oraz więzi chłopstwo. Prosił także o wsparcie militarne, by przepędzić rabusiów brata z dóbr knyszyńskich. Spór zakończył się dopiero kilka lat później i nie wiadomo do końca, jaki w tym miał udział generał major. Rezultatem tej ugody było wydzierżawienie klucza klewiańskiego. Według kontraktu rocznie opłacał Czapskiemu 7016 zł

<sup>62</sup> E. Chodorkowski, *Knyszyńskie szkice historyczne*, Knyszyn 1997, s. 58–59.

<sup>63</sup> BPTPN, sygn. 1549, P.T. Czapski do T. Czapskiego, [brak paginacji], s. 91–92.

<sup>64</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku [dalej APB], Teki Glinki, sygn. 315, W. Bogatko do J.K. Branickiego, Lublin 29.11.1749 r., s. 31; ibidem, J. Ostroróg do J. K. Branickiego, Lublin [brak dnia i miesiąca] 1749 r., s. 162.

<sup>65</sup> AGAD, Archiwum Roskie, sygn. IV/ 67, P.T. Czapski do J. K. Branickiego [brak miejsca i daty], s. 23.

<sup>66</sup> BPTPN, sygn. 1549, T. Czapski do P.T. Czapskiego, Gdańsk 17.07.1751, s. 38–39.

<sup>67</sup> Ibidem, Benoit, poseł króla pruskiego do T. Czapskiego, Warszawa 20.11.1755, s. 94.

<sup>68</sup> Biblioteka Czartoryskich [dalej: B. Czart.], MNK 595, t. 4, P.T. Czapski do J. K. Branickiego, 23.03.1757, s. 1.

polskich 6 gr. Dodatkowo opłacał również 2000 zł polskich za Borsukówkę i Górę, gdzie znajdował się folwark. Jednak i ta ugoda po czasie przestała obowiązywać, a Tomasz ponownie zaczął działać przeciwko adwersarzom. Znamienny jest tu incydent z dwojgiem szlachciców, którzy współpracowali z generałem majorem. Zostali oni przez starostę knyszyńskiego porwani i wywiezieni do Nowej Wsi, gdzie zostali uwięzieni w tamtejszej lodowni. Paweł Tadeusz nie mogąc już dłużej tego znieść, starał się o kuratelę nad bratem<sup>69</sup>. Ich relacje unormowały się pod koniec życia. Otóż źródła wskazują na to, że Paweł Tadeusz spłacił część długów brata, o czym informuje Izabela Branicka, która w tej sprawie pisała do Stanisława Karwowskiego<sup>70</sup>. Co więcej, Paweł Tadeusz zrzekł się jakichkolwiek pretensji do dóbr knyszyńskich w 1780 r.<sup>71</sup>

Na pewno dobre relacje łączyły go ze szwagrem – Hieronimem Florianem Radziwiłłem – który podobnie jak Tomasz miał sławę okrutnika i awanturnika. Podczaszy litewski bardzo cenił sobie towarzystwo młodszego z braci Czapskich, czego dowodem są liczne zaproszenia na wspólne polowania<sup>72</sup>. Bardzo ciekawe są relacje między nim a siostrą Magdaleną, z którą utrzymywał częste kontakty. Troszczył się o jej stan zdrowia oraz uczucia, łączące ją z mężem. Sam często wyrażał swoje przywiązanie do Magdaleny, nawet będąc daleko poza granicami kraju<sup>73</sup>. Jednak po śmierci matki, która zmarła w 1757 r., wiele się zmieniło<sup>74</sup>. Drogi rodzeństwa mocno się rozeszły, czego dowodem są liczne walki między nimi na tle majątkowym. Przez dłuższy okres toczył z nią, jak i Tomaszem spór o dobra gołębiewskie w powiecie tczewskim. Domagał się zresztą od Tomasza, by jako najstarszy z rodzeństwa zajął się podziałem dóbr po matce oraz długami, które po sobie zostawiła. Skarżył się jednocześnie członkom swojej rodziny, że ma problemy finansowe i jedyne, co może ofiarować najbliższym to modlitwy<sup>75</sup>. Zapewniał jednak, że wszystkie długi, które zaciągnął podczas swojego pobytu w stolicy

<sup>69</sup> APB, Teki Glinki 315, P.T. Czapski do J. K. Branickiego, Gdańsk 8.02.1768, s. 58–59.

<sup>70</sup> Ibidem, nr 313, I. Branicka do S. Karwowskiego, Białystok [brak daty dziennej] 1780, s. 1–4.

<sup>71</sup> AGAD, Archiwum Roskie, I/90., P.T. Czapski do I. Branickiej, Gdańsk 12.06.1780 r., s. 5–6.

<sup>72</sup> Podczaszy litewski bardzo przychylnie wypowiadał się o Pawle Tadeuszu oraz jego matce. Często zapraszał ich na polowania, do których miał dużą słabość, zob. *Hieronima Floriana Radziwiłła diariusze i pisma różne*, oprac. M. Brzezina, Warszawa 1998, s. 35–36.

<sup>73</sup> BPTPN, sygn. 1548, P.T. Czapski do M. Radziwiłłowej z Czapskich, Berlin 14.12.1749, s. 20–21.

<sup>74</sup> Bracia Czapscy urządzili swojej matce wielki pogrzeb. Gdański pałac Konstancji został ozdobiony czarnym sukniem a na samą uroczystość pogrzebową zjechali się m.in. rezydenci obcych mocarstw. Z kolei na pogrzeb nie przybyli Przebendowscy, którzy walczyli z Czapskimi o wpływy na obszarze Prus Królewskich, J. Dygdała, *Z życia towarzyskiego polskich elit szlachecko-magnackich w Gdańsku w połowie 1757 roku (Przebendowscy, Adam Kazimierz Czartoryski i wielu innych)*, [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011, s. 211.

<sup>75</sup> BPTPN, sygn. 1549, P.T. Czapski do Tomasza, Gdańsk 9.05.1757 r., s. 90.

Francji spłaci<sup>76</sup>. Po śmierci Magdaleny rozpoczął wojnę z Teresą Czapską o drogie klejnoty, które zostały zapisane jej, a nie jemu<sup>77</sup>. Kością niezgody były wspomniane wcześniej dobra Gołębiewskie. Skomplikowany spór toczony od lat pięćdziesiątych pomiędzy starostą knyszyńskim a innymi przedstawicielami rodziny stawał się coraz głośniejszy<sup>78</sup>. Niewątpliwie Tomasz Czapski przysparzał sporych problemów Pawłowi Tadeuszowi, ponieważ najeżdżał te dobra, czyniąc w nich poważne szkody<sup>79</sup>. Co ciekawe, w konflikt ten zaangażował się później sam król pruski, który w 1763 r. za sprawą dekretu kamery kwidzyńskiej postanowił, że 2/3 tych dóbr trafi w ręce generała majora<sup>80</sup>. Z dużą dozą prawdopodobieństwa Tomasz Czapski, co najmniej przez następne trzy lata przysparzał Pawłowi Czapskiemu, jak i innym Czapskim, sporych problemów. Świadczy o tym zachowanie monarchy pruskiego, który napominał starostę knyszyńskiego, by zastosował się do wyroków sądowych<sup>81</sup>.

Pomimo tego, że nie udało mu się osiągnąć błyskotliwej kariery politycznej, to na pewno udało mu się zyskać duży status majątkowy. Jego dobra mieściły się nie tylko w Prusach Królewskich, ale także na Mazowszu. Posiadał m.in. Gołębiewo Wielkie, Elganowo, Zakrzewko, Kłobuczewo, Kleszczewko w powiecie tczewskim, Sobienice, Zambrzychowo i Smoniewice w woj. mazowieckim<sup>82</sup>. Mógł pochwalić się co najmniej trzema pałacami. Pierwszy z nich znajdował się w Oliwie, a więc w miejscowości, gdzie głównie spędzał czas. Nieruchomość posiadał również w Gdańsku, na ul. Ogarnej<sup>83</sup>. Miał także dwa pałace w Warszawie, które jednak w 1763 r. sprzedał Janowi Mikołajowi Chodkiewiczowi za, bagatela, 150 000 zł polskich<sup>84</sup>.

Paweł Tadeusz potrafił również się zadłużać i to nie tylko u polskiej magnaterii. W 1754 r. zaciągnął dług w wysokości 500 dukatów u Carla Heinricha von Kneiwella. Po roku kwota wzrosła do niemal 5000 dukatów, a sprawa ta była poruszana nawet na Trybunale Piotrkowskim<sup>85</sup>. Również

<sup>76</sup> Ibidem, P.T. Czapski do T. Czapskiego, Gdańsk 14.09.1757 r., s. 90.

<sup>77</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej APoz], Majątek Pawłowice Mielżyńscy, sygn. 46, s. 1–4.

<sup>78</sup> W sprawę dóbr gołębiewskich zamieszanych było wiele osób z rodziny Czapskich, w późniejszym okresie również Franciszek Czapski. Materiały dotyczące tych kwestii znajdują się m.in. w Archiwum Państwowym w Poznaniu w zespole Pawłowice Mielżyńscy, zob. Ibidem.

<sup>79</sup> Ibidem, sygn. 380, s. 1–2.

<sup>80</sup> Ibidem, sygn. 349 [brak paginacji].

<sup>81</sup> Ibidem, sygn. 261, Fryderyk, król pruski do N.N., s. 20.

<sup>82</sup> M. Bär, *Der Adel und der adelige Grundbesitz in Polnisch-Preussen zur Zeit der preussischen Besitzergreifung: nach Auszügen aus den Vasallenlisten und Grundbücher*, Leipzig 1911, nr 774.

<sup>83</sup> E. Barylewska-Szymańska, W. Szymański, op. cit., s. 46.

<sup>84</sup> B. Czart., MNK, 595, t.4, Oświadczenie P.T. Czapskiego w sprawie sprzedaży dóbr dziedzicznych po Konstancji Czapskiej, Warszawa 30.03.1763, s. 12.

<sup>85</sup> Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin–Dahlem [dalej GSPK], XX HA, EM, 111j, nr 283, s. 7.



nienajlepsze relacje panowały między nim a rodem Finckensteinów z Prus Książęcych. Ród ten zyskiwał coraz większe wpływy na dworze w Berlinie, co stanowiło dla niego duży problem<sup>86</sup>. Finckensteinowie często najeżdżali na sąsiednie dobra w Prusach Królewskich, które należały m.in. do Czapskich<sup>87</sup>.

Podsumowując, Paweł Tadeusz Czapski różnił się zasadniczo od swego brata Tomasza. Z pewnością był on bardziej wyważoną i postępującą roztropnie osobą. Zmarł prawdopodobnie w 1783 r., a więc rok wcześniej niż starosta knyszyński. Starał się dbać o majątek i karierę, którą zahamowało ostatecznie postępowanie jego rodziców, związanych z obozem politycznym Stanisława Leszczyńskiego. Był na pewno kolekcjonerem, który interesował się nauką, jak i sztuką. Do końca życia uczestniczył aktywnie w życiu kulturalnym i naukowym Gdańska. Oczywiście niniejszy artykuł nie wyczerpuje tematu. Ma jedynie za zadanie dać asumpt do dalszych badań nie tylko nad samą postacią generała majora, ale także nad rodem Czapskich, który zasługuje na szersze opracowanie monograficzne.



Plakieta z kości słoniowej z wizerunkiem generała majora Pawła Tadeusza Czapskiego

Źródło: <http://www.rempex.com.pl/events/141-173-aukcja-sztuki-dawnej/lots/16191-portret-pawla-czapskiego>

<sup>86</sup> An den Etatsminister Graf Finckenstein in Berlin, [w:] *Politische Correspondenz Friedrichs des Grossen*, Band II, hrsg. A. Duncker, Berlin 1891, s. 9.

<sup>87</sup> Ród Finckensteinów już od lat trzydziestych XVIII w. prowadził zacięte walki z Czapskimi, zwłaszcza z podskarbis wielkim koronnym Janem Ansgarym, zob. GSPK, XX, HA EM, 48 d, nr 6, s. 158.

## SUMMARY

The article discusses the most important events in the life of Pawel Tadeusz Czapski of the Leliwa family clan. Czapski's involvement in political, cultural and economic issues is presented in detail. Pawel Tadeusz Czapski was the son of Peater Jan Czapski, a Pomeranian governor, and Constance Gnińska. Czapski rose to fame as a collector and a political activist in Royal Prussia. His political career had never flourished on account of his parents' affiliation with Stanislaw Leszczyński. Czapski and his brother Thomas were embroiled in a long feud over the family's assets. Hetman Jan Klemens Branicki exerted a significant influence on Czapski's life and work.

*Maria Korybut-Marciniak*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## REALIA URZĘDNICZEJ EGZYSTENCJI. URZĘDNICY GUBERNI PÓŁNOCNO- -ZACHODNICH CESARSTWA ROSYJSKIEGO W ŚWIETLE TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ ELIZY ORZESZKOWEJ

**Słowa kluczowe:** Eliza Orzeszkowa, ziemie polskie, Rosja, urzędnicy, XIX/XX wiek  
**Key words:** Eliza Orzeszkowa, Polish territories, Russia, civil officers, 19<sup>th</sup>/20<sup>th</sup> century

Istnieją obszary życia społecznego, do których historyk może dotrzeć za pośrednictwem literatury pięknej. Uchwycenie mentalności danej grupy społecznej skłania badacza do pochylenia się nad jej obrazem literackim i poszukiwania w nim właściwych stosunkom społecznym tendencji, zjawisk, ocen, nastrojów<sup>1</sup>. Pomijając źródła literackie historycy, co, niestety, jest powszechne, tracą klimat epoki, a właśnie od niego często zależy właściwe światło, bez którego trudno dociekać historycznej prawdy, albo raczej, łatwiej ją wypaczyć – badane zjawiska pozostaną niedoświetlone. W badaniach nad codzienną egzystencją urzędników guberni północno-zachodnich, do których ilość zachowanych dokumentów jest ograniczona, sięganie po portrety literackie wydaje się nie tylko w pełni uzasadnione, ale również obowiązkowe.

Podjmując studia nad grupą urzędników – Polaków guberni północno-zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w XIX stuleciu historyk, sięgający po źródła literackie, musi brać pod uwagę możliwe deformacje i przemilczenia, będące skutkiem obowiązującej cenzury. Pomimo tych ograniczeń jest w stanie

---

<sup>1</sup> Na temat użyteczności literatury pięknej w badaniach historycznych zob. szerzej: A. Kożuchowski, *Zmyślenia i prawda, czyli dzieło literackie jako źródło historyczne*, „Pamiętnik Literacki” 2005, nr 96/1, s. 153–168; zob. też R. Czepulis-Rastenis, *Znaczenie prozy obyczajowej XIX wieku dla badań ówczesnej świadomości i stosunków społecznych*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1878, s. 261–281.

uchwycić wachlarz problemów, które angażowały daną zbiorowość. Do najcenniejszych źródeł literackich, które przedstawiają realia życia urzędników „Kraju Zachodniego” w dobie powojennej, należą utwory Elizy Orzeszkowej. Zainteresowanie autorki tą grupą było prawdopodobnie podyktowane przyjaźnią ze Stanisławem Nahorskim – adwokatem w Grodzieńskiej Izbie Sądu Cywilnego, za którego wyszła za mąż w 1894 r. W trzytomowym cyklu nowel *Z różnych sfer*, zwłaszcza w nowelach, opatrzonych podtytułem *Z notatek prawnika* Orzeszkowa, przedstawiała przede wszystkim kręgi urzędników skupionych wokół sądu, można więc domniemywać, że inspiracją do ich napisania były obserwacje prawnika jej późniejszego męża – Nahorskiego<sup>2</sup>. W swoich dziełach, dzięki wnikliwej obserwacji przede wszystkim „biurowej codzienności” Grodna, stworzyła wielowymiarowy obraz korpusu urzędniczego. Opisywała problemy zarówno biurokratyzmu rosyjskiego (choć te ze względu na cenzurę były zawołowane), realiów pracy urzędniczej, jak również prywatne życie urzędników. Człowiek w rosyjskiej maszynie biurokratycznej w utworach Orzeszkowej zdawał się tracić swoją osobowość, stając się człowiekiem–automatem, którego wygląd, postawa ciała, mimika, reakcje na polecenia przełożonych, nawet ruchy mięśni potwierdzały bezoosobowość. Podobnie jak w *Szynelu* Mikołaja Gogola<sup>3</sup>, który podkreślał automatyzm i bezduszość biurokratyzmu carskiego, Orzeszkowa ukazuje ofiary administracyjnego zatrudnienia, ludzi, którzy dla zapewnienia minimum egzystencji godzą się na porzucenie godności, wyrzeczenie się osobowości, stając się trybikiem urzędniczej maszyny. Ale tak wyglądał tylko zewnętrzny świat, każdy z jej bohaterów miał swoją historię, swoje nadzieje, trzymające go przy niełatwej pracy, niósł swoje ciężary. Na ile były one reprezentatywne dla całej grupy? W utworach Orzeszkowej znajdujemy portrety pracowników administracji różnych szczebli – naczelników izb, sędziów, adwokatów, sekretarzy, naczelników stołów i kancelistów. W literackiej fikcji zawarła nie tylko realia ich pracy i egzystencji, ale również urzędnicze typy zachowań. Swoją uwagę skupiała na urzędnikach–Polakach, ich trudnym położeniu, ograniczeniach, straconych szansach. W niniejszym artykule podejmuję problematykę urzędniczej egzystencji, zestawiając powieści i nowele Orzeszkowej ze świadectwami proweniencji urzędowej i osobistej (wspomnieniami, epistolografia) Polaków zatrudnionych w rosyjskim aparacie administracyjnym, do których udało mi się dotrzeć.

Jedynym nieocenzurowanym i niezwykle interesującym przykładem położenia „klasy urzędniczej” w realiach postyczniowych jest fragment nieopublikowanej powieści Orzeszkowej, napisany pomiędzy rokiem 1869 a 1871, który autorka prawdopodobnie zamierzała wydać poza granicami Imperium Rosyjskiego i dzięki temu nie dostosowywała się do wymogów cenzuralnych, jak w przypadku utworów publikowanych w Wilnie, Warszawie czy w Pe-

<sup>2</sup> Szerzej: J. Detko, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1971, s. 126–150.

<sup>3</sup> M. Gogol, *Szynel*, w: *Opowiadania petersburskie*, tłum. J. Wyszomirski, Warszawa 1980, s. 7–60.

tersburgu. Powieść nie ukazała się nigdy w całości, a zachowany w Archiwum Elizy Orzeszkowej fragment został obszernie skomentowany w artykule Iwony Wiśniewskiej<sup>4</sup>. Odnosi się on do represji postyczniowych skierowanych przeciwko Polakom: dotkliwych kontrybucji nałożonych na ziemian, rugowania języka polskiego z życia publicznego oraz położenia Polaków utrzymujących się z pracy w administracji. Najtrudniejszy okres dla urzędników–kato-lików na ziemiach litewsko-białoruskich nastąpił po wybuchu powstania styczniowego. Przybyły do Wilna w maju 1863 r. Michaił Murawjow postawił sobie za zadanie zmianę składu osobowego aparatu administracyjnego przez zastąpienie urzędników „tutejszych” urzędnikami z centralnych guberni rosyjskich. 23 października/4 listopada 1863 r. wydał ukaz, aby wszystkie stanowiska policyjne i wyższe urzędy zajmowali wyłącznie Rosjanie<sup>5</sup>. Urzędników polskiego pochodzenia i wyznania rzymskokatolickiego masowo zwalniano (tylko nielicznym Polakom udało się utrzymać posady – głównie niższym urzędnikom kancelaryjnym<sup>6</sup>). We fragmencie utworu Orzeszkowej znajdujemy skargę mężczyzny, który po dwudziestoletniej służbie w administracji został zwolniony ze stanowiska z powodu polskiego pochodzenia. Dramat urzędnika polegał przede wszystkim na tym, że pozostał bez środków utrzymania. Całe życie zajmował się pracą biurową, nie nabył żadnego innego doświadczenia, nie posiadał żadnych dodatkowych umiejętności. Swoją karierę zawodową rozpoczynał od posady kancelisty i sześciorublowego wynagrodzenia miesięcznego, po latach pracy otrzymał posadę, która dawała stabilizację życiową, umożliwiała utrzymanie rodziny. Z dnia na dzień został jej pozbawiony, co postawiło go w krytycznym położeniu. Na desperackie pytania, czy zwolnienie jest wynikiem jego niesumienności, braku biegłości bądź nałogów, otrzymał od zwierzchnika odpowiedź: [...] *nie jesteś ani pijakiem, ani oszustem, ani niedołągą, jesteś przeciwnie, człowiekiem uczciwym, porządnym, umiejętnym, przyznajemy to... jesteś zarazem Polakiem, co zna- czy istotą należącą do tej trzody ludzkiej, którą Cesarz pan nasz skazać ra- czył na śmierć głodową. Wolno ci iść orać, ziemię kopać, drzewo rąbać, słowem czynić wszystko, czego nie umiesz, do czego nie sposobileś się nigdy, tę zaś robotę, w której biegłym jesteś i umiejętnym, do której ciężkim trudem uzbierałeś sobie porządną zapas wprawy i doświadczenia, wzbroniono ci na zawsze*<sup>7</sup>. Urzędnika Polaka zastąpił Rosjanin: *pewien bardzo zacny i porząd- ny człowiek, który wypija codziennie parę garncy wódki na śniadanie, a o zajęciach biurowych wyobrażenia nie ma*<sup>8</sup>. Urzędowe posady zajmowali

<sup>4</sup> I. Wiśniewska, *Bez cenzury. Fragment nieznannej powieści Elizy Orzeszkowej*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego Im. Adama Mickiewicza” 2011, R. IV, s. 269–287.

<sup>5</sup> R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich*, Warszawa 2001, s. 435.

<sup>6</sup> Wyjątek stanowiły sądy przysięgłych i sądy pokoju, w których przeważnie zasiadali polscy ziemianie.

<sup>7</sup> I. Wiśniewska, op. cit., s. 283.

<sup>8</sup> Ibidem.

Rosjanie zachęceni do osiedlania się w zachodnich guberniach Cesarstwa wysokimi pensjami, specjalnymi dodatkami oraz możliwością zakupu majątku ziemskiego na nieoprocentowany kredyt. Nowe kadry biurowe rekrutowały się często spośród szukających łatwego życia drobnych przestępców, zwolnionych z powodu nieuczciwości urzędników z dalekich guberni, osób o wątpliwych walorach moralnych, na co zwracał uwagę świadek epoki – Hipolit Korwin-Milewski: *W ciągu kilku miesięcy Murawjew zdążył [...] wszystkich urzędników Polaków zamienić na jaką szuję, każdy się domyśli, dobra połowa „nihilistów”. To wszystko przyjeżdżało całymi pociągami, otrzymywało w kancelarii spis wakujących urzędów i w niedzielę rano zapełniało ogromną salę balową pałacu general-gubernatorskiego. Satrapa w kilku słowach ze spistem w rękę rozdawał mannę*<sup>9</sup>. Bohater utworu Orzeszkowej musiał zwolnić zajmowane wcześniej mieszkanie i przenieść się z żoną i czwórką dzieci do ciemnej sutereny. Starsza córka, która ukończyła pensję, musiała podjąć pracę guwernantki, młodsze dziewczęta, które nie zdobyły wykształcenia, zostały oddane do pracy w zakładzie szewskim. Były urzędnik najbardziej ubolewał nad uzdolnionym matematycznie synem, który w zaistniałej sytuacji nie mógł ukończyć gimnazjum – chłopiec marzył, by zostać inżynierem. Urzędnik był zupełnie pozbawiony środków do życia: *sam z żoną obchodzę się byle czym, przeżywając dzień po dniu trochę ubieranego grosza*<sup>10</sup>. Rękopis Orzeszkowej przedstawia realia grupy, dla której wykształcenie było narzędziem pracy. Polityka zaborcy jest tu widoczna jak na dłoni – rusyfikacja za wszelką cenę, pozbycie się żywności polskiej poprzez materialne unicestwienie przede wszystkim tych, u których świadomość narodowa była żywa – nawet jeżeli grupa do tej pory wykazywała się ogromnym zaangażowaniem w pracy.

Przestrzeń publiczna, prywatna oraz „sekretna” życia urzędników została zaprezentowana w noweli Elizy Orzeszkowej *Dziwak*, opublikowanej po raz pierwszy w 1886 r.<sup>11</sup> Tytułowy bohater, Joachim Czyński, był w początku lat 80 XIX w. urzędnikiem – kopistą w głównej kancelarii rządowej miasta (można przypuszczać, że jest to jedno z miast gubernialnych guberni północno-zachodnich). Autorka przedstawia nam dokładny obraz miejsca pracy kopisty – biuro stanowi: [...] *szarą przestrzeń objętą ramami ścian ceglano-żółtych, nagich jak nędza, brudnych jak łachman żebraka, chropowatych jak oblicze zgrzybiałego starca*<sup>12</sup>. Okna kancelarii wychodziły na ciemne, okolone wysokimi murami, zaśmiecone podwórze. Pomieszczenie biurowe zastawione było żółtymi stołami, przy których w milczeniu siedzieli pochłonięci pracą kopiści, nadzorowani przez naczelnika stołu. Zewnętrzny portret zbiorowy pracowników biurowych wtapiał się niejako w smutne oto-

<sup>9</sup> H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Poznań 1930, s. 52.

<sup>10</sup> I. Wiśniewska, op. cit., s. 284.

<sup>11</sup> E. Orzeszkowa, *Dziwak*, w: *Pisma z różnych sfer*, t. I, Warszawa 1949, s. 105–173.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 105.



czenie. Ludzie ci, szczupli, przygarbieni, niepozorni, o żółtych, niezdrowych cerach, okryci szarym, lichym odzieniem stanowili obraz przygnębiający<sup>13</sup>. Orzeszkowa przybliżyła nam kilka postaci z tej szarej masy. Osoby młodsze nie były jeszcze zniszczone pracą, na ich twarzach utrzymywał się świeży rumieniec. W oczy rzuciły się osoby pochodzenia szlacheckiego – byli lepiej, „staranniej” ubrani. Większość stanowili mężczyźni, niektórzy posiadali rodziny i mieli na utrzymaniu po kilkoro dzieci. Główny bohater był ponad czterdziestoletnim starym kawalerem. Urodził się w rodzinie drobnoszlacheckiej. Jak większość sylwetek urzędniczych zarysowanych przez autorkę, „pracownicy biurów” nawet na najniższych stanowiskach byli dziećmi „obywatelskimi”, których różne koleje losu prowadziły do podjęcia pracy w urzędzie. Matka Czyńskiego zmarła, gdy był małym dzieckiem. Ojciec starał się wykształcić syna – wysłał syna do gimnazjum, jednak po ukończeniu czterech klas Czyński musiał przerwać edukację z powodów finansowych. Zmarł jego ojciec, folwark należący do rodziny sprzedano za długi, jakie ojciec zaciągnął, a on wraz z siostrą został bez środków do życia. W wieku szesnastu lat wstąpił do biura. Jego siostra trafiła zaś na wychowanie do krewnej, a wkrótce została oddana na służbę do ziemiańskiej rodziny. Joachim Czyński zarabiał przez pierwsze kilka lat służby po 4–5 rubli miesięcznie. Nie był więc w stanie zająć się siostrą: [...] *siostry wziąć do siebie nie mogłem, bo sam ledwie jeść co miałem i w dziurawych butach chodziłem*<sup>14</sup>. Po 10 latach pracy w kancelarii jego pensja miesięczna wynosiła 20 rubli. Taka gaża pozwalała pomyśleć o założeniu rodziny. Zapalał on uczuciem do córki swojego przełożonego – naczelnika stołu, który pozytywnie ocenił podwładnego jako kandydata na męża swojej córki. Jak wspominała po latach wybranka kancelisty – pani Róża: *ojciec miał o nim bardzo dobre wyobrażenie. Było nas zresztą sióstr cztery. Gdzieby tedy wszystkim i bez grosza posagu w dodatku za wielkich panów powychodzić!*<sup>15</sup>. Urzędnicy (inteligencja zawodowa) poszukiwali często dla swoich córek partii o wyższym statusie społecznym – małżeństwo córki z „synem obywatela” dawało gwarancje stabilizacji materialnej i wyższego statusu. W rzeczywistości brak posagu uniemożliwiał takie mariaże i panny wychodziły za mąż za biuralistów<sup>16</sup>. Ostatecznie jed-

<sup>13</sup> Na temat patologicznego obrazu biura w *Dziwaku* Orzeszkowej i *Kopiście Bartleby* Melville'a zob.: Sz. Ozimek, *Kopiując śmierć. Patologiczne przestrzenie biura w „Kopiście Bartleby” Hermana Melville'a i Dziwaku Elizy Orzeszkowej*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2011, R. IV (XLVI), s. 121–143.

<sup>14</sup> E. Orzeszkowa, *Dziwak...*, s. 167.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 126.

<sup>16</sup> Na temat rodzin urzędniczych zob. szerzej: M. Korybut-Marciniak, *Dziecko w rodzinie urzędniczej w świetle materiałów Artura Dolińskiego*, w: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Świat dziecka”*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2016 s. 47–65; A. Żarnowska, K. Sierakowska, *Stare i nowe wzorce i obyczaje w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, w: *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, red. D. Kałwa, A. Walaszak, A. Żarnowska, Warszawa 2005, s. 79–104.

nak kancelista zamieszkał z siostrą, którą koleje losu zepchnęły na margines społeczny. Praca biurowa pozwalała na skromne utrzymanie – po kilkudziesięciu latach służby otrzymywał miesięcznie niecałe trzydzieści rubli, ale bohater noweli podejmował się różnych dodatkowych zleceń – kopiował dokumenty dla adwokatów, dostawał dodatkowe zlecenia od naczelnika stołu. Wszystkie zarobione środki odkładał, kupował asygnaty i przez 20 lat służby udało mu się uzbierać około 8 tysięcy rubli. Praca była jednak wyczerpująca, spał od czterech do pięciu godzin na dobę, jadł bardzo skromnie, ubiór miał stary, uszyty z najtańszych materiałów (surdut, popielata gruba kamizelka, za duży, znoszony płaszcz z peleryną z taniego materiału). Mieszkanie, które zajmował było skromne – znajdowało się w drewnianym domu z małymi oknami wychodzącymi na niewielkie i brudne podwórze. Schludne mieszkanie, które zajmował z siostrą, składało się z pokoju i niewielkiej kuchni. Wyposażenie wnętrza również było ubogie – kanapa, jesionowe krzesła, stół, jedno łóżko. Wiódł on życie niezwykle monotonne, praktycznie nie opuszczał ciasnych pomieszczeń (jedynym spacerem była droga do biura i z powrotem), a wycieczka poza miasto doprowadziła go do rozstroju nerwowego. Stał się automatem w biurokratycznym systemie, funkcjonował zgodnie z narzuconym rytmem pracy, z dala od natury, spędzając większość życia w nienaturalnej postawie. Dziwak w noweli Orzeszkowej, jak sugeruje tytuł, nie był typowym urzędnikiem. Prowadził życie samotnicze, alienacja w społeczności kancelarii spowodowana była jego odmiennością – uchodził z jednej strony za sknerę, z drugiej – za krezusa, który uwielbia pieniądze i dla nich jest gotów do wyrzeczenia się wszelkich wygod. Izolację od świata pogłębiał ostracyzm w stosunku do jego siostry, za którą ciągnęła się zła sława. On zaś poświęcił swoje szczęście osobiste dla wyratowania jej z trudnego położenia. Głównym celem gromadzenia pieniędzy było marzenie o odmianie losu dwójki ubogich dzieci, którym zamierzał sfinansować wykształcenie. W jego mniemaniu było ono gwarancją lepszego życia. Kopiści, najniżsi, pozbawieni wykształcenia pracownicy administracji cywilnej cesarstwa nie mieli szans na awans służbowy. Całymi latami wykonywali automatycznie czynności, które nadwyręzały ich siły i pozwalały na zaspokojenie jedynie podstawowych potrzeb. W guberniach zachodnich Rosji można odnotować jeszcze jeden hamulec w karierze – polskie pochodzenie. Polakom trudniej było wspinać się po szczeblach kariery – wyższe stanowiska, zwłaszcza po powstaniu listopadowym, były przeznaczone dla Rosjan. Środki finansowe, które z takim poświęceniem gromadził tytułowy dziwak miały poprzez oświatę otworzyć „więzienie” zatęchłego biura i ukazać horyzonty lepszego świata. Nie było to myślenie odosobnione – w wykształceniu potomstwa wiele ubogich rodzin (zwłaszcza rodzin urzędniczych) widziało jedyną nadzieję na przyszłość<sup>17</sup>.

---

<sup>17</sup> R. Czepulis-Rastenis, *Ludzie nauki i talentu. Studia o świadomości społecznej inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1988, s. 17–18.

*Zygmunt Ławicz i jego koledzy* to powieść, która ukazała się w pięciu odcinkach w „Ateneum” w 1882 r. Orzeszkowa zamierzała zmienić tytuł utworu na *Ginące siły* – ostatecznie jednak pozostał w pierwotnej wersji. Autorka skupiła w nim uwagę na grupie młodych ludzi urodzonych w okresie międzypowstaniowym, którzy poznali się podczas nauki szkolnej, potem ich drogi się rozeszły, a następnie przecięły się ponownie w dorosłym życiu. Ludzie ci na ogół pracują w biurze na różnych stanowiskach. Obok warunków egzystencjalnych korpusu urzędniczego guberni północno-zachodnich autorka powieści wyraźnie nakreśliła ograniczenia możliwości edukacyjnych i zawodowych Polaków w realiach postyczeniowych, a także najczęściej obierane kierunki „karier” i ich uwarunkowania<sup>18</sup>. Powieść jest głosem na temat trudnej sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej Polaków popowstaniowej Litwy, którą Orzeszkowa chciała zainteresować inteligencję Królestwa Polskiego<sup>19</sup>. Tytułowy bohater – Zygmunt Ławicz pochodził z rodziny urzędniczej – był synem „dość wysokiego”, cieszącego się przed powstaniem styczniowym powszechnym szacunkiem urzędnika Bolesława Ławicza. Jego ojciec w czasie powstania podzielił los większości urzędników–Polaków. Stracił nie tylko posesję, ale również wolność – został aresztowany, a następnie zesłany na Syberię<sup>20</sup>. Rodzina Ławiczów została pozbawiona źródła utrzymania – matka Zygmunta wyprzedła większość ruchomości, opuściła przestronne, wygodne mieszkanie, wynajmując niewielką kwaterę i zajęła się przygotowywaniem posiłków dla młodzieży gimnazjalnej. Zygmunt, jedyny jej syn, zdradzający duże zdolności i nieprzeciętną inteligencję, kształcił się w gimnazjum. Nauka była jego pasją, dalsze zgłębianie wiedzy było jego marzeniem. Urażona duma nauczyciela–hellenisty spowodowała, że Ławicz wraz z trzema kolegami został ze szkoły relegowany. Zawalił się wówczas jego świat. Utrzymywał się przez jakiś czas z udzielania korepetycji i przepisywania dokumentów adwokackich, ale to źródło dochodu wkrótce się urwało. Pozostał zupełnie bez środków do życia. Jego matka z powodu choroby wyjechała do krewnych na wieś, on sam zamieszkał w księgarni za szafą, dzięki uprzejmości księgarza, który był jego szkolnym kolegą. Jadał nieregularnie, nie posiadał ciepłego odzienia, ale żył w otoczeniu książek<sup>21</sup>. Pomocną dłoń wyciągnęli do niego przyjaciele, z którymi przed laty został wydalony ze szkoły. Dzięki nim zdobył stały dochód w Izbie Cywilno-Kryminalnej jako kancelista. Zdobycie pracy w „biurze” nawet w charakterze kopisty nie

<sup>18</sup> Życie prywatne korpusu urzędniczego w twórczości Orzeszkowej jest przedmiotem artykułu Anny Kroszli-Mazurek: A. Korszla-Mazurek, *Życie prywatne urzędników w II połowie XIX wieku w świetle twórczości Elizy Orzeszkowej* w: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, s. 92–102.

<sup>19</sup> E. Orzeszkowa, *List do Anieli Sikorskiej z 5/17 stycznia 1867 roku*, w: eadem, *Listy zebrane*, t. VII, Wrocław 1971, s. 12.

<sup>20</sup> Motyw utraty stanowiska i zesłania został przez Orzeszkową ze uwagi na cenzurę „rozmyty” i rozproszony w narracji; eadem, *Zygmunt Ławicz i jego koledzy*, Warszawa 1957, s. 15–20.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 35–38.

było łatwe dla człowieka, który nie miał żadnych „stosunków i protekcji”, dlatego też wcześniej Ławicz nie miał najmniejszych szans na zatrudnienie. Co prawda nie został pracownikiem etatowym i w każdej chwili mógł być zwolniony, jednak otrzymywał regularny dochód w wysokości 25 rubli srebrnych miesięcznie, co pozwoliło mu na wynajęcie niewielkiego pokoju na poddaszu kamienicy i zapewnienie skromnych, ale regularnych posiłków. Część niewielkiej pensji przeznaczał na wsparcie matki. Orzeszkowa wprowadza czytelnika do ubogiej izby kancelisty, ukazuje spartańskie wyposażenie i niewyszukaną dietę. Samego Ławicza widzimy jako człowieka szczupłego, bladego, obowiązkowego – przepisującego dokumenty do późnych godzin nocnych w swoim mieszkaniu, a rano śpieszącego do sądowej kancelarii, w której przebywał do 15 lub 16. Bohater powieści każdą wolną chwilę poświęcał na czytanie dzieł starożytnych filozofów i tworzenie własnych teorii. Obowiązki w pracy pochłaniały jednak większość jego czasu.

W powieści znajdujemy charakterystykę pracowników Izby Cywilno-Kryminalnej – kanceliści: „szczupłe, przygarbione figury w wytartych surdutach pilnie i szybko zapisywały sine arkusze papieru”<sup>22</sup>; naczelnicy wydziałów i sekretarze – w mundurach błyszczących od złotych obszyci i guzików, w ciągłym pośpiechu. Naczelnik Izby – Mikołaj Hilarionowicz został przedstawiony jako człowiek dbający przede wszystkim o swoje własne interesy, wykazujący poprawność wobec zwierzchności, tropiący wszelką „nieprawomyślność” swoich podwładnych, żyjący w obawie przed straceniem stanowiska – „człowiek z małymi plecami”<sup>23</sup>. Pośród urzędników poznajemy bliżej historię sekretarza cywilnego wydziału Izby – Mariana Dębskiego. Był on starszym kolegą Ławicza z gimnazjum. Doświadczenia z dzieciństwa i trudna młodość wpłynęły na jego życiową postawę i charakter. Wywodził się on ze zubożałej rodziny ziemiańskiej – rodzina straciła majątek na skutek nieekonomicznego gospodarowania i rozrzutności. Będąc uczniem gimnazjalnym utrzymywał dwóch swoich młodszych braci. Był człowiekiem „praktycznym” i wyrachowanym, zmierzającym do wytyczonego celu bez skrupułów. Celujące wyniki i systematyczne odkładanie środków finansowych na studia pozwoliły mu na ukończenie Uniwersytetu Petersburskiego. Został doktorem prawa, ale powrócił do guberni północno-zachodnich, ponieważ chciał służyć swoją wiedzą społeczności, z której pochodził<sup>24</sup>. Różnił się od chcących jedynie zysku i prestiżu wyższych urzędników. Potrafił przeciwstawić się przełożonym, postępować zgodnie z własnym sumieniem i przyjmował konsekwencje swojego postępowania, choć przyłgnęła do niego opinia „wymijacza ra”. Będąc jeszcze uczniem gimnazjalnym, gdy ojca Zygmunta skazano na Sybir, zerwał z nim wszelkie stosunki. Jako urzędnik działał zawsze zgodnie z literą prawa, odznaczał się uczciwością ale również chło-

<sup>22</sup> Ibidem, s. 48–49.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 81.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 88.

dem w obejściu. Uznawano go za służbistę. Nie dbał o protekcję. Mówiono o nim, że: *pleców nie ma. [...] To tak, jak żeby głowy nie miał! Gdzie! Lepiej nawet głowy nie mieć jak pleców*<sup>25</sup>. Zewnętrzny wizerunek był dla niego drogorzędny, co zdaniem innych pracowników Izby nie przysparzało mu autorytetu: *[...] futro ma takie, jak stołnaczelnik jaki. Gdzie! U nas i stołnaczelniki lepsze mają. Trudno mieć uważanie z takim futrem*<sup>26</sup>. Mieszkał skromnie – w niewielkim mieszkaniu pozbawionym wszelkich zbytków<sup>27</sup>. Nie utrzymywał kontaktów towarzyskich, nie bywał w modnych klubach szlacheckich, w wolnym czasie zajmował się studiowaniem prawa. Stronił od modnych strojów, w życiu kierował się przede wszystkim praktycyzmem. Lekceważenie zabiegania o odpowiednie koneksje i uczciwość w wykonywaniu służbowych obowiązków hamowały jego karierę urzędniczą. Pozostawał przez długie lata w Izbie w randze sekretarza cywilnego, porzucił marzenia o karierze i wpływach. Nie chciał opuścić miasta, z którego pochodził: *Ze wszystkich dumnych rojeń moich [...] pozostało mi jedno: nie żebrać. A górnolotne myśli o wysokich czynnościach, rozległych wpływach etc., etc.... stopiły się w jeden wyraz: ostać się*<sup>28</sup>. Orzeszkowa porusza zagadnienie polskiej inteligencji guberni północno-zachodnich – ludzie wykształceni byli „zbędni”, nie mieli szansy na wykorzystanie swoich zdolności i wiedzy. W realiach urzędniczej pracy szybko topniały nadzieje, które mobilizowały do nauki w gimnazjum i podczas studiów. Stawali oni często przed alternatywą: wyjechać w głąb Rosji, co wymagało odpowiednich koneksji i protekcji, albo pozostać na niższych stanowiskach, bez nadziei na awans. Warunkiem kariery było poddanie się rosyjskiej konwencji urzędniczej, przyjęcie zasad, jakimi kierowali się przełożeni, zgoda na przekupstwo i niesprawiedliwość. Społeczna funkcja, związana z zajmowanym stanowiskiem nie wiązała się ze służbą społeczeństwu, a przeciwnie, była nastawiona na wyzysk społeczny. Mimo to wielu młodych mieszkańców guberni północno-zachodnich ludziło się, że zdobywając wysokie kwalifikacje będą mogli zająć posady, które pozwolą im na zmiany, a ich wiedza i rzetelność zostanie nagrodzona zdobyciem wyższych stanowisk. Służba zazwyczaj przynosiła rozczarowanie. W życiorysie Romualda Łazarowicza (1811–1878), absolwenta wydziału prawa Uniwersytetu Wileńskiego, wieloletniego urzędnika – początkowo pracującego w kancelarii gubernatora cywilnego, a następnie wileńskiego gubernatora wojennego oraz członka Wileńskiej Komisji Budowniczej, doskonale widać rozterki moralne związane z pracą w rosyjskiej administracji, a także praktyki utrudniania Polakom awansów na wyższe stanowiska, ograniczania dodatków do pensji. Łazarowicz również do pewnego momentu ludził się nadzieją na pracę pożyteczną społecznie. Z czasem rosła w nim obawa o utratę etatu,

<sup>25</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>26</sup> Ibidem, 76.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 101.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 200.



który stanowił podstawę egzystencji rodziny – podobnie jak Dębski – ograniczył się do postawy „ostać się”<sup>29</sup>. W 1852 r. w liście do brata uskarżał się: [...] z powodu zaprowadzenia chwalebnej oszczędności w skarbie odebrano naszej Kancelarii sumę przeznaczoną na dodatkowe pensje i nagrody. Tym sposobem straciliśmy najważniejsze źródło przyzwoitego utrzymania się. [...], a że nam nie dano dodatkowych sztatów [ros. etatów], które już w lepszych czasach dano wszystkim gubernialnym jurysdykom, więc pokazało się, że osiedliśmy na mieliźnie, czyli tłumacząc po rusku „остались в дураках” [...]”<sup>30</sup>. Na temat specyficznego traktowania urzędników „Kraju Zachodniego” pisał, odnosząc się do zmiany na stanowisku szefa kancelarii generał-gubernatora, czyli swojego przełożonego: *Nasz poczciwy Baranowski*<sup>31</sup> opuścił Wilno i powrócił do Petersburga, bo przy jego szlachetnym charakterze i sposobie myślenia nie mógł się zgodzić z tutejszymi zwyczajami w rządzeniu krajem<sup>32</sup>. Realia pracy urzędowej w Kraju Zachodnim doskwierały mu z roku na rok coraz bardziej. Do brata pracującego w Petersburgu pisał: *my na prowincji zasklepieni jesteśmy jak ślimaki lub żółwie w skorupach i tylko wysuwamy nosy dla żyru, jak głód dokuczy*<sup>33</sup>. Z niechęcią wyrażał się o karierowiczach, którzy dla własnego interesu są zdolni „dusić biednych ludzi i pobudzać ich do pieniactwa”<sup>34</sup>. Targany moralnymi rozterkami Łazarowicz zdecydował się na wstąpienie do klasztoru, a po powstaniu styczniowym na wyjazd z Wilna do Rzymu, gdzie zmarł jako ksiądz Salwian<sup>35</sup>.

W powieści opisana została postać jeszcze jednego kancelisty pracującego w Izbie. Piotr Kwira przedstawiał obraz oplakany: [...] *człeczyna niestary jeszcze, bo zapewne czterdziestu lat spełna nie mający, ale chudy, przygarbiony, z głową całkiem włosów pozbawioną. Z powodu tej potyskującej nagości czaszki, wystających kości policzkowych, długiego nosa, spiczastej brody i okrywającej to wszystko suchej, żółtawej skóry wyglądał on na figurkę wyrzeźbioną z kości, a w wytarty i niezgrabny surdut przybraną*<sup>36</sup>. Był to człowiek niewykazujący w pracy prawie żadnych oznak życia – pracował machinalnie, w trakcie pracy nie odzywał się wcale, wyraz jego twarzy nie

<sup>29</sup> M. Korybut-Marciniak, *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*, „Echa Przeszłości” 2016, nr XVII, s. 113–138.

<sup>30</sup> Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie [dalej: LPAH], f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 marca 1852, t. 1, k. 246–247.

<sup>31</sup> Jegor Baranowski (Baranowski) stał na czele kancelarii wileńskiego generał-gubernatora w latach 1851–1852; zob.: Biblioteka Narodowa, rkps. IV. 10633, Michał Brensztejn, *Władze zwierzchnie wschodnich prowincji Rzeczypospolitej*, k. 104.

<sup>32</sup> LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 28 lipca 1851, t. 1, k. 179.

<sup>33</sup> LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 13 grudnia 1856, t. 1, k. 271.

<sup>34</sup> LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 20 maja 1858, t. 2, k. 368.

<sup>35</sup> M. Korybut-Marciniak, *Romuald...*, s. 120–138.

<sup>36</sup> E. Orzeszkowa, *Zygmunt Ławicz...*, s. 54.



zdradzał żadnych uczuć, a jedyną oznaką życia były reakcje nerwowości i drżenia na ciele, gdy był wzywany przez zwierzchnika. Na jednym stanowisku pracował przez 20 lat. Mieszkał w skrajnie ubogich warunkach – na strychu czteropiętrowej kamienicy, gdzie hodował kanarki, które przynosiły mu dodatkowo kilkadziesiąt rubli rocznie. Swoje zarobki przeznaczał na wychowanie i wykształcenie brata Anny Derszlak, którą pragnął poślubić. Usamodzielnienie chłopca, ukończenie przez niego studiów w Petersburgu stało się warunkiem małżeństwa. Uboga dieta pozbawiona posiłków mięsnych, monotonna praca biurowa i lęk przed jej utratą spowodowały, że Piotr Kwira zestarzał się przedwcześnie. Przy życiu trzymała go nadzieja na założenie rodziny<sup>37</sup>.

Obok uczciwych, upodlonych pracowników Izby autorka pokazuje również typy ograniczonych, gotowych do oszustw ludzi, którzy wykazują się dużą pomysłowością w zapewnieniu sobie dodatkowych zarobków, jednocześnie prezentując skrajny, „pokazowy” serwilizm. Piotr Rębeko, pomocnik naczelnika sądowego, woźny, były żołnierz bez wykształcenia, uchodził za osobę, która doskonale orientuje się we wszystkich układach towarzyskich. Znał wszelkie aspekty życia prywatnego pracowników sądu i wykorzystywał je dla własnych interesów. Orzeszkowa ukazuje go jako człowieka o nieokreślonym poczuciu narodowym. Działal i myślał po rosyjsku, posługiwał się gwara, stanowiącą mieszkankę polskiego i rosyjskiego, ale zapytany o to, kim jest, odpowiadał „katolik”<sup>38</sup>. Określanie się mianem katolika nie wynikało z pobudek religijnych, było ono w przypadku Rębeki wyłącznie podkreśleniem szlacheckiego pochodzenia. Był to człowiek niestroniący od alkoholu, głośny, pewny siebie. Poszukiwał klientów, głównie pośród ludności wiejskiej, którym za opłatą obiecywał „dopilnowanie” ich spraw sądowych. Czasami oferował pomoc w pisemnym złożeniu skargi lub sformułowania pozwu. Pobierał za to kilurublowe kwoty. Suto opłacanymi obietnicami bez pokrycia powiększał swój budżet. Wykorzystywał naiwność ludzi, czerpiąc z tego, nie bez satysfakcji, spore zyski<sup>39</sup>.

W powieści Orzeszkowej, pomimo cenzury, udało się ukazać ograniczenia Polaków, tragizm pokolenia, które w dorosłość wkraczało po powstaniu styczniowym. Poznajemy realia służby państwowej w guberniach północno-zachodnich, trudne wybory moralne pomiędzy „praktycyzmem”, który jest tu synonimem serwilizmu, a „niepraktycyzmem”, który wiązał się z przyjmowaniem trudnych konsekwencji, z ograniczeniem wszelkich możliwości egzystencjalnych włącznie.

Trudna codzienność najniższych pracowników rosyjskiej administracji i ich rodzin ukazana została przez Orzeszkową w noweli *Widma*<sup>40</sup>. Orzesz-

<sup>37</sup> Ibidem s. 59–65.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 160.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 161–164.

<sup>40</sup> E. Orzeszkowa, *Dziwak*, w: *Pisma z różnych sfer*, t. III, Warszawa 1949, s. 271–393.

kowa prowadzi nas do mieszkania Ryżyńskich, znajdującego się na czwartym piętrze starej kamienicy. Już samo wejście po brudnych, nieoświetlonych schodach i drzwi z licznymi szczelinami, zapchanymi pakułami i skrawkami materiału jest obrazem przygnębiającym. W małym mieszkaniu, składającym się z kuchni, „pokoju bawialnego” i sypialni, w którym było miejsce jedynie na dwa łóżka, mieszkała trzyosobowa rodzina – małżeństwo z dzieckiem, które przyjęło na wychowanie jeszcze osieroconą dziewczynkę. W mieszkaniu było duszno, nie otwierano okien ze względu na oszczędność opału. Wyposażone było bardzo skromnie, jednak dzięki zapobiegliwości i pracowitości Anieli Ryżyńskiej jego lokatorzy mieli zapewnione podstawowe środki do życia. Marceli Ryżyński był kancelistą zarabiającym 20 rubli miesięcznie. Kwota ta byłaby niższa, gdyby nie nadgodziny, które brał ponad etat i ponad siły. Pracował codziennie od 9 do 15, a po trzygodzinnej przerwie, podczas której wracał do domu na skromny obiad i godzinną drzemkę, ponownie udawał się do biura, gdzie spędzał czas do godziny 23. Jego wygląd zewnętrzny zdradzał skutki przemęczenia. Żółtawa bladeść, zmięta twarz, głębokie fałdy na policzkach, blade wargi z opuszczonymi kącikami ust i martwość mimiki, przy jednoczesnym dokładnym ogoleniu, mundurze (surducie) z zielonym, aksamitnym kołnierzem i pozłacanymi guzikami – kontrastowały ze sobą. Niewiele bodźców zewnętrznych wybijało go z całodziennego apatii. Wieczorne czytanie gazety, która miała zastępować „klub, spacer, wszystkie wesołości i rozrywki” i wypalane jedno cygaro (którego też sobie czasem odmawiał w ramach oszczędności) to były jedyne formy odpoczynku od biurowego zatrudnienia. W dni świąteczne i w niedziele pozwalał sobie na kilkugodzinne wizyty u kolegów, z którymi grywał w preferansę. Orzeszkowa podkreśla tu powtarzalność czynności, a jednocześnie brak nadziei na poprawę losu, na jakąkolwiek zmianę. Kancelista wielokrotnie powtarzał jak mantrę: „Co było to jest, co jest to będzie...”, zdawał się w nic nie wierzyć, a jedynym motorem do powtarzania codziennych czynności była troska o przyszłość dziecka. Ryżyńscy oszczędzali na studia syna – Julka, mając nadzieję, że wykształcenie, którego Marceli nie posiadał, otworzy przed nim perspektywę lepszego życia. Sami zaś trzymali się kurczowo tego, co mają, chcąc wytrwać w swojej trudnej małej stabilizacji. Ryżyński obawiał się utraty stanowiska kancelisty: „Był on jednym z tych, do których stosować się mogą słowa ewangeliczne: *Nie wiecie dnia ani godziny*<sup>41</sup>”. Każda zmiana przelożonego wywoływała w Ryżyńskich niepokój, obawę o utratę jedyne go źródła dochodu. Nowi pracodawcy czasami kilka miesięcy trzymali rodzinę w niepewności, nie dając jednoznacznych sygnałów, czy pozostawiają, czy wydalą pracownika z biura. Był to dla małżonków bardzo trudny czas, podczas którego pan Marceli w ogóle nie rozmawiał z żoną, rezygnował z popołudniowego wypoczynku i podupadał na zdrowiu. Czasem

---

<sup>41</sup> Ibidem, s. 303.

znosił upokorzenia przełożonych, o których rzadko mówił. Za wszelką cenę starał się utrzymać posadę, a jego największą motywacją była chęć wykształcenia potomka. W wykształceniu widzieli szansę na poprawę losu syna, w którym ulokowali wszystkie swoje nadzieje.

Przemęczenie pracą biurową, niekończące się przepisywanie dokumentów jest m.in. treścią zachowanej korespondencji Antoniego Łazarowicza<sup>42</sup> z przyrodnim bratem Arturem Dolińskim. Antoni pracował w Izbie Dóbr Państwa w Wilnie. Z kancelarii powracał często późnym wieczorem, około godziny 22. Wszystko zależało od ilości dokumentów spływających do urzędu. W 1852 r. pisał: *Oprócz zwyczajnej mojej czynności mam poruczone w czasowym wydziale Pałaty rozwiązywanie zaległych papierów, które u nas na pudy liczą*<sup>43</sup>. Nawet w trakcie choroby musiał kopiować powierzone mu dokumenty. Pisał do brata, że pomimo przeziębienia i gorączki nic nie zwalnia go od obowiązku służbowego<sup>44</sup>. Innym razem informował, że zapisał już 500 arkuszy papieru, a żeby dokończyć sprawozdanie, potrzebuje jeszcze kilku dni pracy<sup>45</sup>. Duża ilość dokumentów i konieczność pełnej dyspozycyjności nie przekładały się na pensję, która często była wypłacana nieregularnie. Łazarowicz otrzymywał kilkanaście rubli miesięcznie. Również Antoniego Łazarowicza nękała obawa o stanowisko pracy, związana ze zmianami personalnymi przełożonych – informował, że nowy prezes Wileńskiej Izby Dóbr Państwa – Antonow<sup>46</sup>, obejmując funkcję kierowniczą, straszył zwolnieniami w kancelarii<sup>47</sup>. Lęk o utratę posady był dość powszechny wśród urzędników i dotyczył nie tylko zatrudnionych na niższych stanowiskach, ale również osób obejmujących wyższe funkcje administracyjne. Nowy generał gubernator wileński Władimir Nazimow, jak wspomina Romuald Łazarowicz: [...] *życzy mieć przy sobie nowych urzędników i z tego [powodu] p. Białocki*<sup>48</sup> *musiał podać się do dymisji i zapewne i drudzy podwładni ulegną tejże kolei*<sup>49</sup>.

Większość urzędników z utworów Orzeszkowej to osoby pochodzenia szlacheckiego. Z biografii, które udało się odtworzyć na podstawie materiałów znajdujących się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym

<sup>42</sup> Zob. szerzej M. Korybut-Marciniak, *Antoni Łazarowicz (1819–1905) – carski urzędnik, literat, kolekcjoner*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, R. XXIV, nr 3, s. 55–96.

<sup>43</sup> LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 16 lutego 1854, k. 448–449.

<sup>44</sup> LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 17 grudnia 1851, k. 129–131.

<sup>45</sup> LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 16 listopada 1851, k. 209–211.

<sup>46</sup> „Tygodnik Petersburski” 1857, nr 41, s. 304.

<sup>47</sup> LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 26 lipca 1855, k. 128.

<sup>48</sup> Edward Białocki (Białockij), szef kancelarii wileńskiego general-gubernatora (1852–1856).

<sup>49</sup> LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 6 kwietnia 1856, k. 216.

w Wilnie wynika, że wielu pracowników administracji miało szlacheckie korzenie, a do pracy urzędowej trafiło z powodu słabej kondycji majątku i z konieczności poszukiwania sposobów zarobku<sup>50</sup>. Można przypuszczać, że niektórych zubożałych ziemian ku posadom urzędniczym kierował etos szlachecki, zakładający trwanie na służbie społecznej poprzez sprawowanie urzędu – pomimo tego, że administracja rosyjska była dostosowana do aktualnych preferencji politycznych państwa zaborczego, a nie do potrzeb obywateli. Kierowani chęcią służby narodowi młodzi ludzie, poznając w praktyce mechanizmy biurokracji rosyjskiej, doznawali rozczarowania. W okresie międzypowstaniowym urzędników „herbowych” mogło przybywać. W 1858 roku Romuald Łazarowicz, wówczas członek Wileńskiej Izby Budowlanej z niepokojem zauważał: [...] *urzędomania tak opanowała stan szlachecki, a nawet inne niższe stany, że każdy, cokolwiek mający początkowych nauk, nie chce się zająć ani rolnictwem, ani przemysłem, ani innym pożytecznym zatrudnieniem, ale stara się do biura, choć na dożywotniego kopistę, aby lekką pracą wegetować na tym świecie, lub szukaniem niepewnych korzyści dusić biednych ludzi i pobudzać ich do pieniactwa, jakich przykładów mamy tu bardzo wiele, a tymczasem nasz Kraj tak z natury żyzny i sprzyjający rozwijaniu rolnictwa i przemysłu leży odłogiem jak terra incognita lub daje zarobek obcym przybyszom korzystającym z naszych przesądów i opieszałości*<sup>51</sup>. Podobne spostrzeżenia formułowała sama Orzeszkowa na łamach „Niwy”, pisząc o głupich ambicjach synów obywatelskich, poszukujących posad w biurach. Młodzież herbowa we współzawodnictwie z warstwami nieszlacheckimi miała przewagę, którą gwarantowała jej tradycja i echa przeszłości<sup>52</sup>. Przeglądając *formularnyje spiski* pracowników kancelarii wileńskiego generał-gubernatora z lat 1845–1860 dostrzegamy, że znakomitą większość obsady stanowią katolicy szlacheckiego pochodzenia<sup>53</sup>. Jak konstatuje Ryszarda Czepulis-Rastenis, w ostatnich dziesięcioleciach XIX stulecia pośród inteligencji zawodowej zaboru rosyjskiego wzrastała liczba przybyszów z dworków i dworów, co było skutkiem konfiskat majątków ziemskich po powstaniu styczniowym oraz reformy uwłaszczeniowej (w administracji zaboru austriackiego rósł udział urzędników pochodzenia chłopskiego, w zaborze pruskim osób o rodowodzie drobnomieszczańskim)<sup>54</sup>. To zjawisko jednak było bardziej skomplikowane w guberniach północno-zachodnich. Rusyfikacja kadr urzędniczych przybrała na tych terenach bardziej restrykcyjne for-

<sup>50</sup> M. Korybut-Marciniak, *Kariery urzędnicze mieszkańców ziem litewsko-białoruskich w aparacie administracyjnym Cesarstwa Rosyjskiego w XIX wieku*, w: *Dzieje biurokracji*, t. VI, red. T. Bykowa, A. Górak, G. Smyk, Lublin 2016, s. 395–410.

<sup>51</sup> LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 20 maja 1858, t. 2, k. 368.

<sup>52</sup> E. Orzeszkowa, *O jednej z najpilniejszych potrzeb społeczeństwa naszego*, „Niwa” 1873, nr 29, s. 102–103.

<sup>53</sup> LPAH, f. 378, inw. 131.

<sup>54</sup> R. Czepulis-Rastenis, *Ludzie nauki...*, s. 12.

my niż w Królestwie Polskim<sup>55</sup>. Choć zamysłu Murawjowa odnośnie całkowitej rusyfikacji administracji nie udało się zrealizować i kolejni generał-gubernatorzy ponownie sięgnęli po żywioł polski<sup>56</sup>, to decydujących się na karierę urzędniczą Polaków spotykały większe ograniczenia. Literacki przykład adwokata z uniwersyteckim dyplomem, Mariana Dębskiego, zderzającego się z twardymi realiami służby bez nadziei na awans, którego jednym celem po latach służby stała się dewiza „ostać się”, jest reprezentatywny dla całej grupy. Urzędnicy Orzeszkowej lękali się o utratę stanowiska, bo to równałoby się z utratą źródła dochodu i skazaniem na nędzę. Być może autorka starała się przestrzec w ten sposób młodzież przed wstąpieniem do grupy „parobków biura”<sup>57</sup>, choć z drugiej strony nie przedstawiała żadnej alternatywy<sup>58</sup>.

Początek służby w administracji rosyjskiej w wyżej przytoczonych utworach wiązał się z niemożnością innego sposobu na życie (kanceliści) lub fałszywymi wyobrażeniami na temat służby (adwokat Dębski). Zarobki, zwłaszcza w początkach pracy, utrzymywały się na bardzo niskim poziomie (4–6 rubli srebrnych). Niektórzy bohaterowie podejmowali się dodatkowych zatrudnień (podwójne etaty, prowadzenie dokumentacji prywatnej, pomoc w sporządzaniu dokumentów dla włościan, hodowla kanarków). Zazwyczaj urzędnicy poszukiwali dodatkowych form zarobkowania – na podstawie biografii Artura Dolińskiego<sup>59</sup> (urzędnika w Nowogrodzie i Petersburgu) można wnioskować, że „plenipotence” były powszechną praktyką urzędników rosyjskich<sup>60</sup>. Część inteligencji urzędniczej poszukiwała również innych możliwości – potrafili znaleźć czas na pracę literacką czy dziennikarską. Te ambicje, z uwagi na charakter pracy biurowej, były realizowane często dopiero na emeryturze<sup>61</sup>. W przytoczonych postaciach literackich nauką pasję wykazywał Zygmunt Ławicz, piszący po nocach rozprawę historiozoficzną.

W utworach Orzeszkowej urzędnicy kancelaryjni praktycznie nie mieli czasu na życie poza biurem – ograniczony czas wolny wypełniało czytanie

<sup>55</sup> O ograniczeniach urzędników polskiego pochodzenia w administracji Królestwa Polskiego zob.: S. Wiech, *Spółczesność polskie w oczach carskiej policji politycznej (1866–1886)*, Kielce 2002.

<sup>56</sup> U schyłku stulecia generał-gubernator Witalis Trocki pisał w raporcie do cara, że urzędnicy miejsca wyznania prawosławnego stanowią tylko 18,6%, pozostali to katolicy; zob. R. Jurkowski, op. cit., s. 479.

<sup>57</sup> Tego określenia pisarka użyła w cytowanym wyżej artykule w „Niwie”.

<sup>58</sup> Problem „nadprodukcji” inteligencji dotyczył zaboru rosyjskiego w II połowie XIX stulecia w szerszym zakresie – studia uniwersyteckie nie dawały żadnej gwarancji zatrudnienia; zob.: J. Jedlicki, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, w: *Inteligencja polska pod zaborem*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 217–259.

<sup>59</sup> Zob. A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014.

<sup>60</sup> M. Korybut-Marciniak, *Polacy w służbie cywilnej Imperium Rosyjskiego w świetle korespondencji Artura Dolińskiego ze Stanisławem Dolińskim (1849–1869)* [artykuł w druku].

<sup>61</sup> M. Korybut-Marciniak, *Antoni Wincenty Łazarowicz (1819–1905) – carski urzędnik, literat, kolekcjoner* [artykuł w druku].



książek i czasopism, spacerzy z najbliższymi, gra w karty. Nie dostrzegamy konsolidacji w ramach grupy zawodowej – wzajemne relacje urzędników ograniczały się do „biura”, poza nim kontaktów towarzyskich właściwie nie utrzymywano. Prawdopodobnie wpływ na ten stan rzeczy miał związek z wyraźnym podziałem na przełożonych – Rosjan i podwładnych – Polaków. Innym czynnikiem mógł być lęk o utratę posady i brak zaufania wobec kolegów piastujących podobne stanowiska, wynikający z niepewności jutra i swoistej rywalizacji o utrzymanie posady, która gwarantowała minimum egzystencji. Trzeba pamiętać, że życie kulturalne w guberniach północno-zachodnich w dobie popowstaniowej zostało pozbawione podstaw rozwoju. Ogólny niepokój i wielopłaszczyznowa rusyfikacja odbijała swoje piętno również na życiu towarzyskim, które w niegdyś tętniących życiem miastach zupełnie zamarło<sup>62</sup>.

Autorka *Nad Niemnem* poruszyła jeszcze jeden wątek realiów biurowych – kwestię „układów i protekcji”, których większość pracowników – Polaków była pozbawiona. W powieści *Zygmunt Ławicz i jego koledzy* głównym ograniczeniem w awansie zawodowym Dębskiego był „brak pleców”. W prywatnej korespondencji urzędników problematyka protekcji jawi się, jako podstawowy czynnik warunkujący karierę, płacę, awanse zawodowe. Znajomości w wyższych sferach urzędniczych gwarantowały lepsze posady, szybsze pokonywanie kolejnych szczebli w tabeli rang, dodatkowe uposażenie (np. dodatki do pensji), nagrody, odznaczenia. Obsada personalna administracji rosyjskiej opierała się na protekcji, a jedna z głównych aktywności chcących zrobić karierę urzędników było poszukiwanie odpowiednich znajomości. Urzędnik w Petersburgu musiał dbać o odpowiednie umocowanie – w przypadku Artura Dolińskiego jego ojciec dla „zdobycia znajomości” przysłał mu namiary na osoby wpływowe – dygnitarzy, których poznał podczas pełnionej służby w różnych częściach Rosji<sup>63</sup>. W realiach popowstaniowych na Litwie o protekcje w rosyjskich kręgach urzędniczych było trudno, a posiadacze „pleców” musieli wyjątkowo przypodobać się zwierzchnikom, którzy zgodnie z wytycznymi politycznymi mieli na celu unicestwienie polskiego żywiołu.

W dziełach literackich Orzeszkowej uderza pominięcie tak powszechnej w urzędowych sferach Rosji korupcji<sup>64</sup>. Zjawisko to zostało subtelnie zaznaczone w powieści *Zygmunt Ławicz i jego koledzy*. Nieuczciwych praktyk do-

<sup>62</sup> Zob. A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003, s. 47–89 [rozdział: *Rosyjski kulturkamp*]; zob. też: J. Iwaszkiewicz, *Mińsk*, Warszawa 1920, s. 24.

<sup>63</sup> LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 3 czerwca 1859, s. 365–367. Zob. też: M. Korybut-Marciniak, *Polacy w służbie cywilnej Imperium Rosyjskiego w świetle korespondencji Artura Dolińskiego ze Stanisławem Dolińskim (1849–1869)*, w: *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziemi Zabranych – rola i miejsce w badaniach historycznych*, red. W. Caban, L. Michalska-Bracha, Warszawa 2017, s. 142–145.

<sup>64</sup> Na temat zasięgu i powszechności łapownictwa w Rosji i Królestwie Polskim zob.: A. Chwałba, *Imperium korupcji. Korupcja w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861–1917*, Warszawa 2001.



puszczał się zruszczony, niewykształcony Piotr Rębeko, a jego ofiarą padali jedynie zagubieni włościanie. Oczywiście przyczyną pominięcia wątku łapownictwa mogła być cenzura. Niemniej nieobecność tego zagadnienia jest uderzająca, tym bardziej że w literaturze rosyjskiej wątek przekupstwa i nieuczciwości w biurowym świecie był mocno uwypuklony<sup>65</sup>. Przemilczane przez autorkę zjawisko wpisywało się do „tradycyjnego” modelu rosyjskiej administracji.

Obraz urzędnika w twórczości Orzeszkowej to wizerunek człowieka pozbawionego możliwości rozwoju własnych zdolności, pozbawionego szans, wyczerpanego z nadziei. Autorka wprowadza czytelnika do małych mieszkań na poddaszach, pokazuje wnętrza przygnębiających kancelarii, maluje życiorysy ludzi pogrążonych w strachu, żyjących poniżej minimum socjalnego, których przy życiu trzymają złudne marzenia o poprawę losu przyszłych pokoleń. Lokata marzeń okazuje się również chybiona, ponieważ kapitał w postaci wykształcenia, który wymagał często ogromnych wyrzeczeń, nie gwarantował zatrudnienia. Ciężar atmosfery panującej w utworach Orzeszkowej odpowiadał nastrojom społecznym „Kraju Zachodniego” po powstaniu styczniowym. Być może autorce chodziło o skuteczne odstraszenie młodzieży od zasilenia grupy urzędników – „inteligencji bez wyjścia”. Zjawisko nadprodukcji inteligencji, a właściwie „proletariatu urzędniczego” widoczne było na terenie wszystkich trzech zaborów, ale na Kresach po powstaniu styczniowym upokorzenie Polaków, a zwłaszcza „warstw oświeconych” przybrało najostrejsze formy<sup>66</sup>. Jak się wydaje, głos Orzeszkowej był próbą skierowania uwagi społeczeństwa mieszkańców Królestwa Polskiego na tragizm inteligencji zawodowej guberni północno-zachodnich.

## SUMMARY

Eliza Orzeszkowa, a Polish novelist of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries, created a grim portrayal of civil officers as men who were deprived of personal development opportunities, a sense of purpose or hope. The author introduces readers to small attic rooms, daunting legal offices and people who lived in perpetual anxiety and abject poverty, and whose only reason for living was the illusory hope that their toil would contribute to the prosperity of the future generations. Their dreams were delusive because their educational status, which had been attained at considerable self-sacrifice, did not guarantee employment. In her work, Orzeszkowa made attempts to turn Polish readers' attention to the tragic circumstances of the intelligentsia living in north-western governorates of the Russian Empire.

<sup>65</sup> Zob. np.: M. Sałtykow-Szczedrin, *Szkice gubernialne*, tłum. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, Warszawa 1956; I. Gonczarow, *Zwykła historia*, tłum. N. Druka, Warszawa 1955; A. Pisiemski, *Tysiąc dusz*, tłum. Z. Kaczorowska, Warszawa 1953; G. Uspieński, *Obyczaje ulicy Rastierajewej*, tłum. J. Brodzki, Warszawa 1956.

<sup>66</sup> Zob. szerz.: M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008, s. 47–60.



*Roman Jurkowski*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## U ŹRÓDEŁ UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO W WILNIE – POCZĄTKI WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO (1918–1920)

**Słowa kluczowe:** Uniwersytet Stefana Batorego, Wilno, Wydział Teologiczny

**Key words:** Stefan Batory University, Vilnius, Faculty of Theology

W 2019 r. będziemy obchodzić setną rocznicę odrodzenia Uniwersytetu Wileńskiego, który pod nazwą Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie uroczyście rozpoczął swoją działalność 11 października 1919 r. W nowej uczelni, tak silnie związanej z tradycją Akademii i Uniwersytetu Wileńskiego Towarzystwa Jezusowego, potem ze Szkołą Główną Litewską, nie mogło zabraknąć historycznego Wydziału Teologicznego, którego w latach 1842–1918 naturalną, choć nieformalną spadkobierczynią była Rzymskokatolicka Akademia Duchowna w Petersburgu. Niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie genezy procesu kształtowania się tego wydziału w strukturze USB<sup>1</sup>.

Już latem 1917 r., gdy w Rosji po obaleniu caratu władzę przejął Rząd Tymczasowy, wśród profesorów Akademii zaczęto rozważać sprawę powrotu Akademii do Polski, a wśród części kadry naukowej pochodzącej z Ziemi Zabranych pojawiły się projekty odbudowy wydziału teologicznego w mieście, z którego Akademię przeniesiono do Petersburga. W 1917 roku były to luźne dyskusje, ale gdy kilka miesięcy po przewrocie bolszewickim Akademię oficjalnie zamknięto, odcięci od kraju i przebywający w Petersburgu profesowie stworzyli nieformalny komitet organizacyjny i podjęli pracę nad „budową i ustrojem wydziału teologicznego w Uniwersytecie Wileńskim. W końcu

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał dzięki kwerendum przeprowadzonym w Wilnie w ramach Grantu NPRH/912 – Bibl. „Hinc Itur ad Astra”. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie 1919–1939. Monografia zespołowa – opracowanie i publikacja.

maja 1918 r. projekt był wykończony”<sup>2</sup>. Jak pisze ks. Bronisław Żongołłowicz, członek tego komitetu, wydział miał się składać z katedr teologicznych z łaciną jako językiem wykładowym, katedr filozofii, historii kościoła i retoryki, gdzie planowano wykłady po polsku i litewsku. Ta ostatnia informacja sugeruje, że liczone się z możliwością odtworzenia federacyjnego państwa polsko-litewskiego, co w warunkach politycznych połowy 1918 r. wydawało się jeszcze całkiem możliwe.

Niemniej, gdy w dniach 23–25 listopada 1918 r. dwaj profesorowie Akademii w Petersburgu – jej rektor ks. Idzi Radziszewski i ks. B. Żongołłowicz wrócili do Polski, zaczęli pracować nad przeniesieniem Akademii z Petersburga do Lublina. Plany były szerokie. Rzymskokatolicka Akademia Duchowna miała stanowić podstawę do organizacji wyższej uczelni katolickiej, w której wydział teologiczny byłby ważnym, ale tylko jednym z wielu wydziałów humanistycznych. Były to początki Uniwersytetu Lubelskiego, późniejszego KUL<sup>3</sup>. Drugi z wymienionych duchownych w roku akademickim 1918/1919 został twórcą i pierwszym dziekanem Wydziału Prawa Kanonicznego w Lublinie.

Należy zadać pytanie, dlaczego ks. Żongołłowicz, który już w Petersburgu opracowywał zasady organizacji wydziału teologicznego w Wilnie – zamiast do grodu nad Wilią pojechał do Lublina, z którym nie łączyły go żadne więzi natury emocjonalnej. Wyjaśnienie tkwi w decyzjach personalnych organizatorów Uniwersytetu Wileńskiego. Otóż 30 grudnia 1918 r. Komitet Polski, będący największą polską organizacją społeczno-polityczną w Wilnie, wydał odezwę o odtworzeniu Uniwersytetu Wileńskiego, która oparta była na uchwale komitetu z 28 grudnia, mówiącej o rozpoczęciu prac nad wskrzeszeniem Uniwersytetu Wileńskiego. W celu podjęcia prac organizacyjnych powołał on Komitet Organizacyjno-Rewindykacyjny Uniwersytetu Wileńskiego, do którego weszli m.in. księża: Leon Puciata, Adam Kulesza i Stanisław Maciejewicz. Komitet, z nikim się nie konsultując, wyznaczył na organizatora Wydziału Teologicznego ks. Kazimierza Zimmermanna z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wywołało to zdecydowany sprzeciw nowego biskupa wileńskiego, którym 23 października 1918 r. został mianowany przez Benedykta XV Jurgis Matulaitis (Jerzy Matulewicz)<sup>4</sup>. Nowy biskup doskonale znający osobiście (a także z informacji od wielu duchownych) swojego kandydata z jego pracy w diecezji żmudzkiej i wielu lat wspólnego nauczania w Akademii

---

<sup>2</sup> B. Żongołłowicz, *Wydział Teologiczny U.S.B. w okresie 1919–1920 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, T. II, *Dziesięciolecie 1919–1929*, Wilno 1929, s. 203.

<sup>3</sup> Szerzej pisze o tym G. Karolewicz, *Geneza Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wybrane zagadnienia z dziejów Uczelni*, Lublin 1992, s. 50–51.

<sup>4</sup> W niniejszym artykule, wzorem polskiego biografy błogosławionego Jurgisa Matulaitisa, będę używał spolszczonej wersji jego imienia i nazwiska (T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005).

Duchownej w Petersburgu – właśnie jego uznał za osobę najbardziej odpowiednią na pierwszego dziekana Wydziału Teologicznego uniwersytetu tworzonych w Wilnie. Jak zauważa Dorota Zamojska we wstępie do opracowanych przez siebie „Dzienników” ks. B. Żongołłowicza, u źródeł decyzji biskupa istotne były też inne czynniki<sup>5</sup>. Po pierwsze, ks. B. Żongołłowicz był „tutejszy” w sensie drobnoszlacheckiego i żmudzkiego rodowodu oraz wieloletniej pracy w seminarium kowieńskim i żmudzkiej kurii biskupiej. Oznaczało to doskonałą znajomość skomplikowanych relacji polsko-litewskich w łonie Kościoła katolickiego w diecezji żmudzkiej i przede wszystkim wileńskiej, zwłaszcza że obok języka polskiego i łaciny, swobodnie mówił i pisał on także w języku litewskim, co w tamtym czasie należało do rzadkości wśród polskich elit intelektualnych żyjących w Wilnie i na obszarze byłych guberni litewskich. Po drugie, ks. B. Żongołłowicz miał za sobą poparcie kleru o narodowości litewskiej w osobach biskupa żmudzkiego Pranciškusa Karevičiusa (Franciszka Karewicza 1914–1926) i biskupa sejneńskiego Atanasa Karosasa (Antoniego Karasia 1910–1925), którzy – jak sam pisze – „na zjeździe w Kownie właśnie biskupi litewscy polecieli go do organizacji wydziału”<sup>6</sup>. Po trzecie, poza biskupami utrzymywał on dobre stosunki z litewskimi duchownymi, co nie było bez znaczenia w obliczu narastającego konfliktu polsko-litewskiego o Wilno. Po czwarte, był osobistym znajomym biskupa wileńskiego, który spodziewał się, że poprzez ks. B. Żongołłowicza będzie miał rzeczywistą kontrolę nad Wydziałem Teologicznym uniwersytetu, którego przecież głównym zadaniem miało być kształcenie kleru dla diecezji wileńskiej, a w końcu 1918 r. zapewne mógł biskup liczyć na to, że także i dla diecezji żmudzkiej. I po piąte, był niewątpliwie wybitnym znawcą prawa kanonicznego, czego dał dowody w Petersburgu, Lublinie i Poznaniu – był naukowcem płynnie władającym łaciną w mowie i piśmie<sup>7</sup>.

Biorąc to wszystko pod uwagę nie należy jednak zapominać o bardzo skomplikowanej sytuacji politycznej, która wytworzyła się na obszarze Wi-

<sup>5</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki 1930–1936*. Opracowała Dorota Zamojska, Warszawa 2004, s. XIII.

<sup>6</sup> Idem, *Wydział Teologiczny...*, s. 215. Biskup A. Karosasa był jego studentem w Akademii w Petersburgu, a biskup F. Karevičius wykładał z nim w tejże Akademii. Ten ostatni pisał z Kowna już 28 września 1918 r. do ks. B. Żongołłowicza w sprawie objęcia funkcji organizatora Wydziału Teologicznego (ibidem, s. 215, przypis 2).

<sup>7</sup> Książd Tadeusz Górski, biograf biskupa J. Matulewicza, mając zapewne na myśli (bo raczej nie chodziło tutaj o znajomość osobistą i wspólną pracę w Akademii Duchownej w Petersburgu) cechy charakteru ks. B. Żongołłowicza pisze: „Wydaje się że biskup nie znał ks. Żongołłowicza. Po paru latach smutnych doświadczeń wystawiając mu opinię dla Kongregacji Seminariorów i Uniwersytetów w celu zatwierdzenia go na profesora, wprawdzie z uznaniem stwierdzał, że jest biegły w prawie kanonicznym, pracowity i swoje obowiązki nauczyciela wypełnia z zadowoleniem studentów, ale jednocześnie zauważył, że cierpi na przerosł ambicji i wielkiego mniemania o sobie, oraz dodał: »Nie odważyłbym się powiedzieć, że jest on całkowicie człowiekiem Kościoła«” (Archivio Della Congregazione per l’Educazione Catholica, Roma, Facoltà Teologia, pos. 329/19, Vilno, G. Matulewicz, Additamenta ad vitae curricula Professorum Facultatis Theologicae Vilmensis, 30 I 1922 [cyt. za:] T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz...*, s. 227).

leńszczyzny i całych kresów wschodnich w końcu 1918 r. i na początku 1919 r. W dniu 3 listopada 1918 r. litewska Taryba, działająca w Wilnie, otrzymała od Niemców okupujących Wilno zgodę na powołanie rządu i 11 listopada Augustinas Voldemaras uformował w Wilnie pierwszy rząd litewski, który ze zmianami istniał w Wilnie do 1 stycznia 1919 r., gdy wraz z wycofującymi się wojskami niemieckimi opuścił miasto i udał się do Kowna. Po walkach bolszewików z polską Samoobroną Wileńską, w dniach 4–5 stycznia 1919 r. miasto zajęły oddziały Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Do 27 lutego 1919 r. istniała tu Litewska Republika Rad, potem Litewsko-Białoruska Republika Rad z Vincasem Mickievičiusem-Kapsukasem na czele. Dopiero 16 IV 1919 r. rozpoczęła się ofensywa wojsk polskich, w wyniku której 19 IV 1919 r. wyzwolono Wilno.

Był to więc okres, gdy Wilno praktycznie było odcięte od reszty ziem polskich, a prace nad odtworzeniem uniwersytetu uległy zahamowaniu. Ksiądz Żongołłowicz organizował wtedy Wydział Prawa Kanonicznego na Uniwersytecie w Lublinie jednocześnie wykładając tam prawo kanoniczne.

Po wyzwoleniu Wilna szybko przystąpiono do dalszych prac i już na czwartym posiedzeniu Komitetu Organizacyjno-Rewindykacyjnego Uniwersytetu Wileńskiego, 27 kwietnia 1919 r., tymczasowy (honorowy) rektor prof. Józef Ziemacki oświadczył, że „wydział teologiczny jest już zorganizowany”<sup>8</sup>, co w rzeczywistości bardziej odpowiadało pragnieniom członków komitetu niż stanowi faktycznemu. Można przypuszczać, że optymizm prof. Ziemackiego odnośnie szybkiego powstania samego uniwersytetu i Wydziału Teologicznego opierał się głównie na, zdawać by się mogło, pomyślnym rozpoznaniu możliwości lokalowych i kadrowych dla projektowanych dwu pierwszych fakultetów. Tak zanotowano w protokole z posiedzenia Komitetu Wykonawczego przy Uniwersytecie Wileńskim<sup>9</sup> z 12 maja 1919 r., a więc w niecały miesiąc po wyzwoleniu Wilna: „Nie posiadamy jeszcze ani lokalu, ani ludzi, ani środków. Najwyżej można by pomyśleć o dwóch wydziałach, nie wymagających specjalnych i dodatkowych urządzeń, tj. o teologicznym i prawnym. Wykłady na tych wydziałach mogłyby odbywać się wieczorami w lokalach gimnazjalnych”<sup>10</sup>. Te lokale gimnazjalne to były główne budynki

---

<sup>8</sup> B. Żongołłowicz, *Wydział Teologiczny...*, s. 205.

<sup>9</sup> Na posiedzeniu Komitetu Organizacyjno-Rewindykacyjnego Uniwersytetu Wileńskiego, 21 maja 1919 r. tymczasowy rektor prof. J. Ziemacki zaproponował utworzenie Komitetu Wykonawczego przy Uniwersytecie Wileńskim obok Komitetu Organizacyjno-Rewindykacyjnego. Komitet Wykonawczy rozpoczął formalną działalność od 27 maja 1919 r. Nie oznaczało to jednak likwidacji Komitetu Organizacyjno-Rewindykacyjnego, choć jego rola uległa znaczącemu zmniejszeniu. Jednoczesne funkcjonowanie tych dwu organów, do których często należeli ci sami ludzie, wywoływało czasami nieporozumienia natury „kancelaryjnej” – zdarzało się, że protokoły z posiedzeń Komitetu Organizacyjno-Rewindykacyjnego sekretarze którzy je sporządzali, tytułowali jako obrady Komitetu Wykonawczego i odwrotnie. Niestety, błędów tych wówczas nie korygowano, co obecnie znacznie utrudnia pracę historyków.

<sup>10</sup> B. Żongołłowicz, *Wydział Teologiczny...*, s. 205.



dawnego Uniwersytetu Wileńskiego (w czasach carskich mieściło się tam Pierwsze Gimnazjum Męskie im. Cesarza Aleksandra I w Wilnie) i klasztoru augustianów, także należące do uniwersytetu, w których od 1868 r. ulokowano II Gimnazjum Męskie w Wilnie. W łonie samego Komitetu Organizacyjno-Rewindykacyjnego, jak i Komitetu Wykonawczego nie było też jednomyślności dotyczącej przeznaczenia budynków po klasztorze augustianów, gdzie zamierzano ulokować Wydział Teologiczny i gdzie dawniej mieściło się Seminarium Główne diecezji wileńskiej. Potrzeby były ogromne, stąd rektor Ziemacki proponował utworzyć w budynkach poaugustiańskich dom studencki dla mężczyzn, zaś prof. Stanisław Ptaszycki widział tam cały Wydział Teologiczny. Po dyskusji na zebraniu 21 czerwca 1919 r. ustalono, aby przeznaczyć główny i największy budynek poklasztorny na Wydział Teologiczny i mieszkania dla księży profesorów, choć ze względu na jego wielkość nie wykluczono także ulokowania tam również innych części tworzonego uniwersytetu. Pomysły i koncepcje zmieniały się szybko, wszak cała uczelnia była *in statu nascendi* i dlatego na kolejnym zebraniu Komitetu Wykonawczego, 3 sierpnia 1919 r., zmieniono ustalenia z 21 czerwca i „mury poaugustiańskie”, jak wtedy mówiono, przeznaczono na Wydział Teologiczny i akademik męski. Ale działania praktyczne nie następowały tak szybko, jak decyzje administracyjne. Budynki po klasztorze augustianów, jak pisał ks. Żongolłowicz: „przedstawiały zupełną rudę” i najpierw należało je gruntownie wyremontować, co dzięki środkom uzyskanym od rządu amerykańskiego częściowo zrealizowano dopiero w 1922 r.

Nie było też w Wilnie wystarczającej liczby wykładowców o odpowiednich kwalifikacjach naukowych. Komitet Organizacyjno-Rewindykacyjny na posiedzeniu 12 maja 1919 r. postanowił wydelegować ks. profesora Puciatę do innych ośrodków uniwersyteckich w celu poszukiwania kandydatów na wykładowców. Podróż do Warszawy, Lublina, Lwowa, Krakowa i Poznania trwała od 7 do 30 lipca 1919 r. i kosztowała 2000 marek polskich, o czym ks. L. Puciata informował Senat USB w liście z 17 kwietnia 1921 r.<sup>11</sup> Będąc w Warszawie ks. L. Puciata spotkał się także z Wizytatorem Apostolskim w Polsce i Litwie, ks. protonotariuszem apostolskim Ambrogio Damiano Achille Ratti, z którym, zapewne z polecenia biskupa, rozmawiał także o Wydziale Teologicznym<sup>12</sup>. Misja werbunkowa nie przyniosła widocznych efektów, skoro 31 lipca 1919 r. na kolejnym posiedzeniu Komitetu Wykonawczego wymieniono tylko trzech kandydatów na profesorów Wydziału

---

<sup>11</sup> Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas – Vilnius [dalej cyt.: LCVA], F. 175, ap. 1(I A), b.48, l. 299.

<sup>12</sup> LCVA, F. 1674 (Arkivyskupas Jurgis Matulaitis), ap. 2, b. 10, l. 26 (Oryginał listu Nuncjusza A. Ratti do biskupa J. Matulewicza z 13 lipca 1919 r., język łaciński. W tłumaczeniu na język polski list ten przedrukowano w zbiorze dokumentów: *Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz 1916–1921*. Tłumaczyli i do druku przygotowali: ks. Jan Bukowicz MIC i ks. Tadeusz Górski MIC, Warszawa 1996, dok. nr 75, s. 132–133.

Teologicznego: „teologia – ks. Żongołłowicz, dziekan – ks. Zimmermann i ks. Jan Fijałek”<sup>13</sup>.

Do trudności techniczno organizacyjnych należy, w przypadku Wydziału Teologicznego, dodać także uwarunkowania natury prawnej, specyficzne dla tworzenia katolickich wydziałów teologicznych na świeckich uniwersytetach państwowych. Odnośnie struktury organizacyjnej planowanego wydziału przede wszystkim należało zapoznać się ze stanowiskiem biskupa wileńskiego, a poprzez niego – Stolicy Apostolskiej. Dlatego też na wspomnianym czwartym posiedzeniu Komitetu Organizacyjno-Rewindykacyjnego Uniwersytetu Wileńskiego, 27 kwietnia 1919 r., podjęto decyzję o wysłaniu do biskupa wileńskiego delegacji w składzie: ks. Leon Puciata, Konrad Niedziałkowski, Władysław Zahorski i prof. Józef Ziemacki<sup>14</sup>. Według sprawozdania z rozmowy delegacji z biskupem, przedstawionego na posiedzeniu komitetu organizacyjnego 12 maja 1919 r., poparł on ideę odtworzenia Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Wileńskim, lecz po spełnieniu dwu podstawowych warunków: akceptacji ze strony Watykanu i zasięgnięciu opinii biskupów rządzących sąsiednimi diecezjami, lub diecezjami, dla których Wilno byłoby naturalnym centrum dla podwyższania wykształcenia kleru z ich diecezji<sup>15</sup>. Aby mieć formalny powód do wszczęcia korespondencji ze Stolicą Apostolską, biskup poprosił o pisemne sformułowanie postulatów Komitetu Organizacyjno-Rewindykacyjnego dotyczących Wydziału Teologicznego. Uczynił to prof. J. Ziemacki, przewodniczący delegacji i tymczasowy rektor uniwersytetu, w liście do biskupa z 11 maja 1919 r. Obok wymienionych wyżej dwu warunków dotyczących prawnej zgody władz kościelnych, prosił on o oddanie przez biskupstwo reszty budynków dawnego klasztoru augustianów, w których mieściła się Wileńska Akademia Duchowna przed przeniesieniem jej do Petersburga<sup>16</sup>. Rektor J. Ziemacki wyrażał nadzieję, że szybkie podjęcie decyzji przez Watykan i biskupów z sąsiednich diecezji oraz oddanie budynków klasztoru augustianów, pozwolą na otwarcie Wydziału Teologicznego już we wrześniu 1919 r.<sup>17</sup>. Biskup J. Matulewicz 14 maja 1919 r. spotkał się z Wizytatorem Apostolskim w Polsce i Litwie, protonotariuszem apostolskim Ambrogio Damiano Achille Ratti i przedstawił mu

<sup>13</sup> B. Żongołłowicz, *Wydział Teologiczny...*, s. 205.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 204.

<sup>15</sup> Wymienił on: arcybiskupa mohylewskiego, żmudzkiego, sejneńskiego, janowsko-podlaskiego, mińskiego i łucko-żytomierskiego.

<sup>16</sup> Pisał on: „Pożądaną jest rzeczą, aby mury poaugustiańskie rewindykowane były Uniwersytetowi” (LCVA, F. 175 ap. 1 (I A), b. 1, l. 15).

<sup>17</sup> *Ibidem*. Co ciekawe, w tym samym dniu rektor J. Ziemacki napisał podobny w treści list do ks. Michała Jastrzębskiego, superintendenta wileńskiego zboru ewangelicko-reformowanego: „ośmielam się zwrócić do Wielce Szanownego pasterza w imieniu moim jako tymczasowy rektor Uniwersytetu Wileńskiego z prośbą o jak najlaskawsze rozważenie sprawy stworzenia Wydziału Teologii Wyznań Ewangelicko-Reformowanych przy wskrzeszonym Uniwersytecie Wileńskim i o podjęciu inicjatywy w tej sprawie. Uniwersytet mógłby zacząć funkcjonować w pierwszej połowie września b. 1919 roku” (LCVA, F. 175, ap.1 (I A), b. 1, l. 16).

prośbę tymczasowych władz Uniwersytetu Wileńskiego. O wynikach tej rozmowy napisał do rektora J. Ziemackiego w liście z 13 czerwca 1919 r. Informował w nim, że Ambrogio Damiano Achille Ratti<sup>18</sup> stwierdził, że „w zasadzie Stolica Święta nic nie będzie miała przeciw otwarciu teologicznego fakultetu w Wilnie”<sup>19</sup> i podobnie jak wcześniej biskup wileński podczas obrad z delegacją Komitetu Organizacyjno-Rewindykacyjnego, polecił skontaktować się w sprawie z biskupami zarządzającymi sąsiednimi diecezjami. W zakończeniu listu biskup J. Matulewicz dodawał, iż w celu „prowadzenia spraw fakultetu teologicznego w Wilnie naznaczyłem specjalną komisję duchowną, na czele której stoi Przew.[wielebny] Ks.[iaźdz] Kan.[onik] Jan Uszyło, rektor Seminarium”<sup>20</sup>. Jednym z zadań tej komisji było przygotowanie zaplecza lokalowego dla projektowanego wydziału, znalezienie mieszkań dla profesorów i studentów zamiejscowych oraz pomoc w wyszukaniu odpowiednich wykładowców dla Wydziału Teologicznego. Drugi warunek postawiony przez Wizytatora Apostolskiego w rozmowie z biskupem w dniu 14 maja 1919 r. został spełniony 13 lipca 1919 r. podczas konsekracji w Kownie biskupa Juozasa Skvireckasa. Biskup J. Matulaitis spotkał się wtedy z biskupem sejneńskim Antonasem Karosasem i biskupem żmudzkiem Prančiskusem Karevičiušem. Jak pisze ksiądz Tadeusz Górski w znakomitej biografii biskupa J. Matulewicza: „Obaj ordynariusze obiecali przysłać na wydział zarówno profesorów, jak i studentów”<sup>21</sup>.

Opisana wyżej, zdecydowanie niechętna postawa biskupa wileńskiego wobec ks. K. Zimmermanna jako przyszłego dziekana Wydziału Teologicznego skłoniła Komitet Wykonawczy do postawienia kandydatury ks. B. Żongółłowicza jako dziekana wydziału. Sprawa jednak nie poszła tak gładko, jak chciał biskup J. Matulewicz – w ministerstwie żywno obawy co do powierzenia tak odpowiedzialnego stanowiska osobie, którą gorąco popierał biskup wileński, nie kryjący się ze swoim litewskim pochodzeniem i już przez to samo podejrzliwie oceniany przez niektórych urzędników w ministerstwie. Istotne były także inne czynniki, o których napiszę niżej. W takiej sytuacji, z perspektywy Warszawy, w warunkach polsko-litewskiego sporu o Wilno, ks. B. Żongółłowicz wydawał się jeszcze jednym „Litwinem” wzmacniającym pozycję biskupa wileńskiego już wówczas oskarżanego o sympatie prolitewskie. Te obawy urzędników Departamentu Nauki i Szkół Akademic-

---

<sup>18</sup> Protonotariusz apostolski Achille Ratti został 28 kwietnia 1918 r. mianowany Wizytatorem Apostolskim w Polsce i Litwie i był nim do 6 czerwca 1919 r., gdy mianowano go nuncjuszem apostolskim w Polsce (kilka dni wcześniej – 3 czerwca 1919 r. mianowano go arcybiskupem tytularnym Nafaktos. Został papieżem 6 lutego 1922 r. i przyjął imię Piusa XI. Można zatem sądzić, że gdy biskup J. Matulaitis rozmawiał z A. Rattim był on jeszcze Wizytatorem Apostolskim w Polsce i Litwie, ale gdy biskup wileński odpowiadał na list prof. J. Ziemackiego – Achille Ratti był już nuncjuszem, ale tylko w Polsce.

<sup>19</sup> LCVA, F. 175, ap.1 (I A), b.1, l. 28.

<sup>20</sup> B. Żongółłowicz, *Wydział Teologiczny...*, s. 205.

<sup>21</sup> T. Górski, *Błogostawiony...* s. 226.

kich w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego utrudniały nominację ks. B. Żongołłowicza.

Dochodziły do tego spory ambicjonalne pomiędzy obydwu kandydatami i dopiero pertraktacje prowadzone przez prof. Ludwika Kolankowskiego<sup>22</sup> (który jednoznacznie poparł kandydaturę ks. B. Żongołłowicza) doprowadziły do ostatecznego zaakceptowania w Wilnie jego osoby na dziekana Wydziału Teologicznego. Nominacja nosiła datę 28 sierpnia 1919 r., czyli J. Piłsudski podpisał ją jednocześnie z aktem wskrzeszenia Uniwersytetu Stefana Bato-rego<sup>23</sup>. Okazało się jednak, że jak pisze A. Wrzosek, szef Departamentu Nauki i Szkół Akademickich w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w Warszawie dowiedziano się o nominacji B. Żongołłowicza zaledwie na kilka dni przed 28 sierpnia 1919 r., i choć A. Wrzosek zaraz ją zaakceptował – to sytuacja taka po raz kolejny potwierdzała tarcia między prof. L. Kolankowskim a ministerstwem, co widać chociażby w cytowanej już relacji A. Wrzoska w „Księdze Pamiątkowej” USB.

To element istotny nie tylko do dziejów Wydziału Teologicznego, ale także i dla całego procesu powstawania USB, należy więc poświęcić mu nieco uwagi, zwłaszcza że poza opisem A. Wrzoska z 1929 r., dysponujemy obecnie wspomnieniami prof. L. Kolankowskiego wydanymi drukiem w 2012 r. przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu<sup>24</sup> oraz korespondencją z lat powstawania USB, przechowywaną w Litewskim Centralnym Archiwum Państwowym w Wilnie. Otóż J. Piłsudski tworząc Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, który miał być przygotowaniem do realizacji koncepcji federacyjnej, celowo nadał mu charakter instytucji

<sup>22</sup> Usytuowanie prawne prof. L. Kolankowskiego (nazywanego raz „kuratorem uniwersytetu”, raz „rządowym organizatorem Uniwersytetu Wileńskiego”) w procesie tworzenia USB w okresie od 7 maja 1919 r. do 30 sierpnia 1919 r. doskonale ilustruje skomplikowane warunki prawno-organizacyjne, w jakich odradzała się wileńska uczelnia. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, nie konsultując się ani z wileńskim Komitetem Organizacyjnym Uniwersytetu Wileńskiego, ani z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dekretem z 7 maja 1919 r. mianował L. Kolankowskiego organizatorem Uniwersytetu. Zakres jego obowiązków określono następująco: „działanie w sprawie wyboru personelu profesorskiego w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Wyznań w Warszawie [...] opracowanie, łącznie z ciałem naukowym i miejscowymi instytucjami naukowymi, statutów Wszechnicy, oraz utworzenia dla tejże instytucji pomocniczych” (A. Wrzosek, *Wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego w r. 1919* [w:] *Księga pamiątkowa...*, T. II, s. 11). Nominacja ta w praktyce (bo w teorii było jasne, że najważniejszy jest Komisarz Generalny ZCZW), rozdrobniła procesy decyzyjne dotyczące Uniwersytetu Wileńskiego, gdyż w osobie L. Kolankowskiego (odpowiedzialnego tylko przed Jermym Osmołowskim – rezydującym w Wilnie Komisarzem Generalnym Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, a więc *de facto* przed J. Piłsudskim) pojawił się dodatkowy czynnik posiadający prawo podejmowania decyzji, którego MWR i OP nie mogło pominąć. Działalność L. Kolankowskiego zamknął dekret J. Piłsudskiego z 28 sierpnia 1919 r. o powołaniu USB i list z 30 sierpnia odwołujący go z funkcji organizatora uniwersytetu.

<sup>23</sup> LCVA, F. 175 Ap. 1 (IA) b.1, l. 175.

<sup>24</sup> L. Kolankowski (1882–1956). *Zapiski pamiętnikarskie*. Do druku przygotowała, wstępem i przypisami opatrzyła Sylwia Grochowina, Toruń 2012 (jest to X tom w serii „Homines et Historia”).

podporządkowanej nie cywilnym władzom Rzeczypospolitej, a tylko Naczelnemu Dowództwu WP. Dlatego na obszarze zarządzanym przez ZCZW moc prawną miały tylko zarządzenia Generalnego Komisarza ZCZW, ogłaszane w specjalnym „Dzienniku Urzędowym Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich”. A zatem Ludwik Kolankowski pełniąc od 19 lutego do 5 maja 1919 r. funkcję Generalnego Komisarza Cywilnego przy Zarządzie Ziem Wschodnich nie miał obowiązku kontaktować się z MWRiOP w żadnej sprawie, która dotyczyła szkolnictwa na ziemiach podległych ZCZW. Podobnie było po 7 maja 1919 r. gdy został mianowany przez J. Piłsudskiego organizatorem Uniwersytetu Wileńskiego; wtedy także podlegał wyłącznie Komisarzowi Generalnemu i samemu Naczelnikowi Państwa<sup>25</sup>. Niemniej, jak to wynika ze wspomnień L. Kolankowskiego, potwierdzonych efektami jego działalności przy organizowaniu USB – czynił on usilne starania, aby w procesie tworzenia uniwersytetu uczestniczyło MWR i OP<sup>26</sup>. Wynikało to nie tylko z dobrej woli L. Kolankowskiego, któremu rzeczywiście leżała na sercu idea szybkiego odbudowania Uniwersytetu Wileńskiego, ale jak można sądzić także z jego zapatrywań politycznych, które nie były zbyt bliskie purystycznie traktowanej koncepcji federacyjnej, najprawdopodobniej L. Kolankowski skłaniał się do pomysłu włączenia Uniwersytetu Wileńskiego do ogólnopolskiego systemu szkół wyższych, co niejako automatycznie przekładało się na traktowanie Wilna i Ziemi Wileńskiej jako „naszych ziem”<sup>27</sup>. Zdaniem Joanny Gierowskiej-Kałaaur, autorki najbardziej kompetentnej w odniesieniu do historii ZCZW, było to przyczyną rezygnacji L. Kolankowskiego ze stanowiska Generalnego Komisarza, która nie wynikała z „trudności dojazdu do pracy w Wilnie, bo przecież od maja został mianowany pełnomocnikiem Naczelnika Państwa do spraw powstającego Uniwersytetu Wileńskiego”<sup>28</sup>. L. Kolankowski, oddając z dobrej woli znaczną część swoich uprawnień Departamentowi Szkół Wyższych w MWRiOP, zamiast wdzięczności zyskał nieubłaganą wrogość przede wszystkim ze strony prof. A. Wrzoska, dyrekto-

---

<sup>25</sup> Wspominał L. Kolankowski swoją rozmowę z J. Piłsudskim 5 maja 1919 r.: „Na moje nie-me pytanie, co to może być, dodał: »Umyślili sobie w Wilnie mieć tam uniwersytet. Mówiliśmy o tym – jak Pan już wie – długo, a tu są akty, co mi dali«. Na moją uwagę, że gdy jutro przekażę urząd panu Osmołowskiemu, do niego więc jako do Generalnego Komisarza będzie to należało, odparł Piłsudski: »Nie znają się na tym. Rozlezie się to, a Pan mi to zrobi«. Rozkaz – odrzekłem krótko” (ibidem, s. 119–120).

<sup>26</sup> Widać to chociażby z listu Stanisława Władyczki do J. Ziemackiego z 25 kwietnia 1919 r., w którym pisze on: „Otrzymałem dzisiaj, tj. 25 IV od dyrektora Departamentu do Spraw Polskich Ziem Wschodnich p. Kolankowskiego papier urzędowy takiej treści: »W imieniu Naczelnika Państwa polecam też.[tyczasowemu –R. J.] Senatowi Akademickiemu w dalszym ciągu prowadzić prace nad uruchomieniem i organizacją Uniwersytetu Wileńskiego. Prace swe zechcą Panowie prowadzić w porozumieniu z Ministerium W. R. i Oświecenia Publ. w Warszawie«” (LCVA, F. 175, Ap. 1, (IA), b. 1, l. 13) Oryginał tego listu: LCVA, F. 175, Ap. 1, (IA), b. 16, l. 7.

<sup>27</sup> Zwraca na to uwagę J. Gierowska-Kałaaur, w monografii *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)*, Warszawa 2003, s. 112.

<sup>28</sup> Ibidem.



ra tego departamentu. Pisał o tym Ludwik Hass w biografii L. Kolankowskiego w PSB<sup>29</sup>, o swoich relacjach z A. Wrzoskiem obszernie wspomina także L. Kolankowski, prostując fałszywe w jego tekście o wskrzeszeniu uniwersytetu w Wilnie, napisanym do „Księgi Pamiątkowej”<sup>30</sup>. Co było przyczyną, wydawać by się mogło irracjonalną w świetle powyższych rozważań, tej niechęci? Zapewne dążenie A. Wrzoska, aby kierować wszystkim, co dotyczyło Uniwersytetu, a nie tylko tym na co zgodził się L. Kolankowski. Ten ostatni zaś, jak pisze J. Gierowska-Kałaaur: „bez względu na osobiste przekonania, jakiekolwiek one były, lojalnie realizował program obowiązujący na terenie podległym ZCZW i dlatego nie dopuszczał do ingerencji Warszawy”<sup>31</sup>. Uzupełnię tutaj, że w świetle *Zapisków pamiętnikarskich* L. Kolankowskiego, widać, iż pozwalał on na „ingerencję Warszawy”, ale w ograniczonym zakresie, choć dotyczyła ona spraw bardzo ważnych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wrogość A. Wrzoska do L. Kolankowskiego przekładała się na niechęć tego pierwszego wobec kandydatów na stanowiska profesorskie i dziekańskie, zaakceptowanych przez L. Kolankowskiego. Bardziej zrozumiałe stanie się wtedy popieranie przez A. Wrzoska kandydatury ks. K. Zimmermanna na dziekana Wydziału Teologicznego oraz plotki o rzekomo litewskich przekonaniach narodowych ks. B. Żongołłowicza, rozsiewane w ministerstwie. Profesor Ludwik Kolankowski pisze o tym wprost: „Do wielu trudności ze strony ministerstwa zaliczyć muszę także niechętnie traktowanie otwarcia niektórych wydziałów, np. Sztuk Pięknych, Prawnego, Teologicznego, Lekarskiego. Co do pierwszego opozycja ministerstwa była zasadnicza, co do dwóch następnych oparta na względach personalnych. Pod pozorem, że nie można znaleźć odpowiednich kandydatów na dziekanów-organizatorów tych trzech ostatnich wydziałów (dla sztuk Pięknych był znakomity Ruszczyk), odrzucając wymienione przeze mnie kandydatury prof. Parczewskiego, prof. Władyczki i ks. Żongołłowicza [...] opóźniało ministerstwo wszystko i uległo częściowo dopiero pod naciskiem zbliżania się jesieni”<sup>32</sup>. Należy dodać, że w przypadku ks. B. Żongołłowicza, oprócz zbliżania się terminu rozpoczęcia roku akademickiego, o wiele ważniejszym czynnikiem było jednoznaczne poparcie biskupa wileńskiego<sup>33</sup>

<sup>29</sup> *Polski Słownik Biograficzny*, z. 101, s. 375–379.

<sup>30</sup> L. Kolankowski, op. cit., s. 118–147.

<sup>31</sup> J. Gierowska-Kałaaur, op. cit., s. 112.

<sup>32</sup> L. Kolankowski, op. cit., s. 141–142.

<sup>33</sup> Ksiądz T. Górski pisze w biografii biskupa J. Matulewicza: „Na dziekana organizującego się wydziału w końcu lipca 1919 r. biskup powołał ks. Bronisława Żongołłowicza...” (T. Górski, *Błogosławiony...*, s.227). Potwierdza to poparcie biskupa dla kandydatury ks. B. Żongołłowicza, które można datować od czasu nominacji J. Matulewicza na biskupa wileńskiego. Natomiast biskup nie mógł „powołać” ks. B. Żongołłowicza na dziekana, gdyż nie on był organizatorem uniwersytetu. Sam uniwersytet był wprawdzie jeszcze w procesie tworzenia, ale był instytucją państwową, zaś po 19 kwietnia 1919 r. w Wilnie rządziły władze polskie i dlatego powołania na stanowisko dziekana dokonał Naczelnik Państwa Józef Piłsudski 28 sierpnia 1919 r. Jednocześnie nie ulega wątpliwości, że Naczelnik Państwa wiedział, choćby od Komitetu Wykonawczego o bra-



i nominacja na dziekana popisana przez Naczelnika Państwa. Wtedy także, po dwóch rozmowach z prof. Adamem Wrzoskiem, kierownikiem Sekcji IV w MWR i OP, które 6 września 1919 r. odbył ks. B. Żongółłowicz, już będący dziekanem Wydziału Teologicznego – jego pozycja w Wilnie znacznie się umocniła.

W tym miejscu chcę jednak ponownie zwrócić uwagę na zmieniające się z zawrotną prędkością wydarzenia polityczno-militarne lat 1919–1920 na wschodnich kresach tworzącej się Rzeczypospolitej, które okazały się niezmiernie istotne także dla Uniwersytetu Stefana Batorego. Otóż telegram watykańskiego sekretarza stanu, kardynała Pietro Gaspariego z 24 października 1919 r., informujący Nuncjusza A. Rattiego o zgodzie papieża na trzyletnie prowizorium dla Wydziału Teologicznego, pozwolił na rozpoczęcie normalnej pracy akademickiej, ale odbywała się ona w warunkach szybko narastającego konfliktu zbrojnego z bolszewicką Rosją.

Oficjalny reskrypt Nuncjusza w imieniu papieża zezwalający na otwarcie Wydziału Teologicznego przyszedł stosunkowo szybko, bo już 9 grudnia 1919 r. Nuncjusz w liście do biskupa J. Matulewicza napisał: „Wasza Ekscelencjo! Bardzo mi przyjemnie jest i miło, jak mówimy: urzędowo i na piśmie, potwierdzić Ekscelencji Waszej to, co w zaufaniu i ustnie uprzednio już oznajmiłem, mianowicie, że Ojciec Święty Benedykt XV łaskawie i życzliwie przyjął prośbę, którą Wasza Ekscelencja skierował do mnie swym pismem, dnia 17 września 1919 roku, N. 2297, które gorąco popierając zaraz przesłałem. Zważywszy więc wyłożone przez Waszą Ekscelencję powody naglącej konieczności, Ojciec Święty łaskawie zgodził się, by Wileński Uniwersytet Stefana Batorego miał Wydział Teologiczny”<sup>34</sup>. Kongregacja Seminariów i Uniwersytetów podała 5 warunków, pod którymi Stolica Apostolska zgadzała się na trzyletnie, tymczasowe funkcjonowanie wydziału. Oto one w dosłownym tłumaczeniu z języka łacińskiego: „1) Zgoda tymczasowa dana jest na trzy lata, by doświadczenie pouczyło, co ma być ostatecznie ustalone. 2) Nominacja profesorów i ich zwolnienie wyłącznie do władzy kościelnej należy, mianowicie do biskupa wileńskiego, za radą Stolicy Świętej. 3) Klerycy, czyli alumni, by mogli uczęszczać na Wydział, winni okazać pisemną

---

ku biskupiej akceptacji dla ks. K. Zimmermanna i popieraniu przez biskupa kandydatury ks. B. Żongółłowicza.

<sup>34</sup> W oryginalne łacińskim tekst ten zacytował ks. B. Żongółłowicz w opracowaniu dotyczącym pierwszych 10 lat istnienia Wydziału Teologicznego USB: „Excellentissime Domine. Pergratum mihi est perque iucundum officialiter, ut dicimus, et scripto illud Excellentiae Tuae confirmare, quod confidentialiter et oretenus iam pridem nunciavi, videlicet Sanctum Patrem Benedictum XV benigne et favorabiliter excepisse petitionem, quam Excellentia Tua ad me dirigebat cum suis litteris datis d. 17 septembris an. 1919 N. 2297 quamque enixe commendans statim transmittēbam. Ponderatis igitur urgentis necessitatis momentis ab Excellentia Tua expositis benigne annuit Augustissimus Pontifex, ut Bathoryana Universitas Vilmensis habeat Facultatem Theologicam” (B. Żongółłowicz, *Wydział Teologiczny...*, s. 218, przyp. 4). Ten sam tekst w *Stolica Apostolska a biskup...* dok. 109, s. 175–176).

zgodę własnego ordynariusza. 4) Mają oni żyć w konwiktach pod zarządem i normami przez biskupa wileńskiego przepisany. 5) Wysłane niech będą jak najprędzej do Stolicy Świętej statuty organiczne oraz program studiów Wydziału Teologicznego do przeglądu i zatwierdzenia, bez których stopnie nie mogą być nadane<sup>35</sup>. Uzyskanie akceptacji Watykanu, o czym informował telegram z 24 października 1919 r., pozwoliło dziekanowi Wydziału 21 listopada 1919 r. oficjalnie zainaugurować jego działalność w postaci publicznego wykładu zatytułowanego: „Fakultet teologiczny w oddziale nauk moralnych i politycznych w r. 1832”<sup>36</sup>.

Trzyletnie prowizorium, do końca 1921 r., dawało władzom Wydziału nieco czasu na opracowanie wymaganego przez Rzym statutu wydziału i szczegółowego programu studiów. Czuwał nad tym także Nuncjusz Apostolski, który już 9 grudnia 1919 r. w liście do biskupa wileńskiego domagał się zmobilizowania władz dziekańskich do energiczniejszego podjęcia prac nad zakończeniem prowizorium i opracowania pełnego statutu Wydziału<sup>37</sup>. W praktyce jednak czasu było niewiele, jeśli uwzględnić okres wojny z bolszewikami, w wyniku której 10 lipca 1920 r. ewakuowano władze USB, najcenniejszą część majątku ruchomego i archiwum. Ewakuacja odbywała się przy ogromnym i pełnym poświęceniu udziale dziekana Wydziału Teologicznego, który objął kierownictwo nad całym wyjazdem do Warszawy, a potem do Poznania. Początkowo miał nią kierować prorektor J. Ziemacki, ale jak wspominał rektor M. Siedlecki: „zupełnie był złamany, tak że chociaż był prorektorem, jednak nie można było powierzyć mu opieki nad odjeżdżającym Uniwersytetem”<sup>38</sup>. Pobyt w stolicy Wielkopolski trwał do 7 października 1920 r., gdy senat USB podjął decyzję o powrocie do Wilna i już w niespełna

<sup>35</sup> W oryginale łacińskim: B. Żongołłowicz, *Wydział Teologiczny...*, s. 218, przyp. 4: „1) Concessio provisorie et ad tres annos facta intelligitur, ut experimentum doceat quid definitive constabiliendum sit. 2) Nominatio professorum eorumque dimissio exclusive pertineat ad Auctoritatem Ecclesiasticam, videlicet ad Episcopum Vilmensem, audita Sancta Sede. 3) Clerici seu ecclesiastici ut possint Facultatem frequentare exhibere debent scriptum testimonium consensus proprii Ordinarii. 4) Idem vivant in convictu sub regimine et normis ab Episcopo Vilmensi praescriptis, 5) Transmittantur quam primum ad Sanctam Sedem Statuta organica et Ratio Studiorum Facultatis Theologicae pro revisione et probatione, sine quibus gradus coferri nequeant”.

<sup>36</sup> Zawiadomienie Rektoratu do gazet wileńskich o „uroczystym wykładzie inauguracyjnym ks. prof. dr Bronisława Żongołłowicza w piątek 21 października 1919 r. o godz. 18.00 w Sali Śniadeckich” (LCVA, F. 175, ap.1(IA), b. 62, l. 17). Pełny tekst tego wykładu można znaleźć w *Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, T. VII, 1921, s. 181–188.

<sup>37</sup> B. Żongołłowicz, *Wydział Teologiczny U.S.B...* s. 218. List ten biskup wileński przesłał do dziekanatu Wydziału Teologicznego 2 marca 1920 r.

<sup>38</sup> M. Siedlecki, *Wspomnienia z pierwszych dwu lat organizacji Uniwersytetu Wileńskiego*, [w:] *Księga pamiątkowa...* T. II, ... s. 100. To załamanie łączyło się z poważną, długotrwałą chorobą, o której pisał w liście z 6 sierpnia 1920 r. do rektora M. Siedleckiego: „Od chwili wyjazdu z Wilna zapadłem na dolegliwości żołądkowe, które bez przerwy trwając przez 3 z górą tygodni wywiązały się w formę biegunki z objawami czerwonki [...] Przeciągająca się choroba zmusza mnie [...] prosić o dłuższy urlop, gdyż osłabłem fizycznie i czuję się do niczego” (LCVA, F. 175, ap.1(IA), b. 66, l. 31).

tydzień potem niemal całe grono profesorskie rozpoczęło pracę nad ponownym rozpoczęciem zajęć akademickich.

Książd prof. B. Żongołłowicz odegrał istotną rolę nie tylko podczas ewakuacji Uniwersytetu do Warszawy i Poznania – jego znajomość języka litewskiego zamierzano wykorzystać podczas planowanych rozmów z władzami litewskimi w Wilnie. Już 21 sierpnia 1920 r. rektor M. Siedlecki pisał z Poznania do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: „aby zechciało zwrócić się w poufnej drodze do wszystkich miarodajnych czynników, a zwłaszcza do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z wnioskiem, aby podczas toczących się układów z Litwą starano się już teraz i od razu zabezpieczyć los Uniwersytetu Wileńskiego jako instytucji polskiej”<sup>39</sup>. Prosząc ministerstwo o interwencję dodawał: „Rektorat otrzymał prywatnie, lecz z pewnych źródeł pochodzące wiadomości, że byłaby możliwość poruszenia tej sprawy już obecnie, a nawet rektora zapytywano o zdanie w sprawie samodzielności lub ewentualnej utrakwizacji Wszechnicy Wileńskiej”<sup>40</sup>. Nie czekając na długotrwałe, służbowy przepływ informacji między ministerstwami, już następnego dnia rektor M. Siedlecki napisał do MSZ odnosząc się do pogłosek o rozmowach polsko-litewskich: „w trakcie tych rokowań mogłaby być poruszona sprawa Uniwersytetu Wileńskiego. Rektorat uprasza przeto, aby o ile to będzie możliwe, już teraz postarano się zabezpieczyć los uniwersytetu jako instytucji polskiej”<sup>41</sup>. Prosił o powiadomienie władz uczelni o wszelkich rokowaniach, „tak aby mógł służyć wszelkimi niezbędnymi danymi” i jednocześnie deklarował, że „przedstawiciel Uniwersytetu Wileńskiego byłby gotów wziąć udział w dotyczących tej sprawy naradach”<sup>42</sup>. Sytuacja zmieniała się jednak szybciej niż korespondencja w warszawskich ministerstwach. W dniach 21–22 sierpnia 1920 r., gdy rektor pisał obydwie listy, Wilno jeszcze okupowali bolszewicy, ale już 26 sierpnia wycofali się z Wilna, a na ich miejsce weszły oddziały litewskie, czyli samodzielność lub utrakwizacja Wszechnicy Wileńskiej jeszcze jakoś uzasadniona w rozmowach z Litwinami w warunkach okupacji Wilna przez bolszewików, po zajęciu go przez państwo litewskie – traciły jakikolwiek sens, bo władze litewskie nie chciały żadnego polskiego czy „dwujęzycznego” uniwersytetu w Wilnie. Niemniej rozmowy prowadzono, zwłaszcza że wojska polskie szykowały się do operacji nadniemeńskiej, która w dniach 20–26 września całkowicie usunęła Robotniczo-Chłopską Armię Czerwoną z znacznej części ziem podlegających wcześniej ZCZW. Zanim do tego doszło, w pierwszych dniach września rektor rozmawiał z wiceministrem spraw zagranicznych

---

<sup>39</sup> List rektora USB do MWR i OP z 21 sierpnia 1920 r. (LCVA, F. 175, ap.1(IA), b. 66, l. 109).

<sup>40</sup> Ibidem.

<sup>41</sup> List rektora USB do MSZ datowany w Poznaniu 22 sierpnia 1920 r. (LCVA, F. 175, ap.1(IA), b. 66, l. 108).

<sup>42</sup> Ibidem.

Janem Dąbskim, który polecił mu przygotowanie wykazu osób spośród profesorów USB, którzy mogliby „brać udział w naradach oraz pertraktacjach odnoszących się do spraw, z którymi jest związane istnienie Uniwersytetu Wileńskiego”<sup>43</sup>. Wśród pięciu osób wymienionych w liście do MSZ z 9 września 1920 r. aż dwóch było profesorami Wydziału Teologicznego: „Ks. prof. dr Bronisław Żongolłowicz, dziekan Wydziału Teologicznego – znawca stosunków kościelnych oraz statystyki ludności na Litwie mówiący doskonale po litewsku, rosyjsku i francusku”<sup>44</sup>. Drugim był ks. prof. Bolesław Wilanowski, który – jak pisał rektor – „pozostawał dawniej w zażyłych stosunkach osobistych z litewskim ministrem spraw zagranicznych ks. Puryckim<sup>45</sup> i gotów jest oddać się do dyspozycji MSZ”<sup>46</sup>. Ale profesorów USB nie wykorzystano do akcji politycznej. Błyskawiczna wygrana wojsk polskich w operacji niemeńskiej ponownie zmieniła sytuację – już nie bolszewicy byli problemem dla Wilna, a stanowisko państw Ententy obawiających się znacznego rozszerzenia Rzeczypospolitej Polskiej na wschodzie Europy. Polski uniwersytet w Wilnie stał się dla polskiej dyplomacji jednym z elementów uzasadniających prawa Rzeczypospolitej do Wilna i Wileńszczyzny. Widać to wyraźnie z zachowanej korespondencji rektora M. Siedleckiego z ministrem Eustachym Sapiehą i jego zastępcą J. Dąbskim. Po rozmowach w początkach września 1920 r. polecono rektorowi powrócić do rodzinnego Krakowa i zajmować się „śledzeniem dalszego rozwoju wypadków [...] według wiadomości podawanych w komunikatach wojskowych”<sup>47</sup>. Komunikaty o zwycięskiej bitwie niemeńskiej skłoniły rektora do wysłania depeesz do MSZ oraz MWRiOP, z pytaniami o terminy powrotu do Wilna. Obaj ministrowie (E. Sapieha i Maciej Rataj) odpowiedzieli depeeszami: z 30 września od E. Sapiehy („Proszę przyjechać”<sup>48</sup>) i 29 września od M. Rataja („Przypuszczam, sprawa będzie aktualna w przyszłym tygodniu”<sup>49</sup>). Podczas audiencji u ministra E. Sapiehy 4 października 1920 r. rektor dowiedział się, że minister „wezwał mnie, ażeby mi oświadczyć, że jest jego życzeniem, i że uważa za wskazane, ażeby w jak najkrótszym czasie członkowie uniwersytetu wrócili do Wilna”<sup>50</sup>. Na pytanie o reakcję władz litewskich, rządzących wtedy Wilnem, rektor

<sup>43</sup> List rektora USB do MSZ datowany w Poznaniu 9 września 1920 r. (LCVA, F. 175, ap.1(IA), b. 66, l. 104).

<sup>44</sup> Ibidem. Podkreślenie w tekście oryginału.

<sup>45</sup> Ksiądz Juozas Purickis (1883–1934) był ministrem spraw zagranicznych Republiki Litewskiej od 19 czerwca 1920 r. do 2 lutego 1922 r.

<sup>46</sup> List rektora USB do MSZ datowany w Poznaniu 9 września 1920 r. ...

<sup>47</sup> List rektora M. Siedleckiego do MWRiOP datowany w Warszawie 7 października 1920 r. (LCVA, F. 175, ap.1(IA), b. 66, l. 103).

<sup>48</sup> Depesza od ministra E. Sapiehy z 30 września 1920 r. otrzymana przez rektora M. Siedleckiego 2 października 1920 r. (ibidem, l. 101).

<sup>49</sup> Depesza od ministra M. Rataja z 29 września 1920 r. otrzymana przez rektora M. Siedleckiego w tymże dniu (ibidem, l. 102).

<sup>50</sup> List rektora M. Siedleckiego do MWRiOP datowany w Warszawie 7 października 1920 r. (LCVA, F. 175, ap.1(IA), b. 66, l. 103).

M. Siedlecki usłyszał taką odpowiedź: „kiedy zwróciłem uwagę, że Litwini są bardzo czuli na sprawę Uniwersytetu Wileńskiego i mogą mi odmówić pozwolenia na przyjazd do Wilna, p. minister oświadczył, że to nic nie szkodzi, ponieważ, gdyby odmówili pozwolenia, byłoby to dowodem ich niezyczliwości dla Polski”<sup>51</sup>. W poufnej części rozmowy minister dał rektorowi „wyjaśnienia o sytuacji w Wilnie i powodach, które nakazują powrót do Wilna znacznej części inteligencji”. Jak się można domyślić, chodziło o interwencję Ligi Narodów w konflikt polsko-litewski o Wileńszczyznę i plany dotyczące przyszłego plebiscytu. Zabiegi rektora związane z polską akcją dyplomatyczną dotyczącą Wilna wpisywały się w ten kierunek działalności państwa polskiego, który, jak wiadomo, nie był skoordynowany z planami J. Piłsudskiego stworzenia faktów dokonanych na obszarze Wileńszczyzny<sup>52</sup>, niemniej są pięknym przykładem obywatelskiej troski władz USB o losy tej z takim trudem odbudowywanej uczelni.

Odbudowa Uniwersytetu Wileńskiego była ogromnym wyzwaniem nie tylko dla Polaków wileńskich, ale także dla całego odradzającego się państwa polskiego. W warunkach konfliktu z Litwą o przynależność państwową Wilna, wojny z bolszewikami i zniszczeń wojennych udało się już w końcu 1919 r. rozpocząć zajęcia akademickie. Wśród 6 wydziałów USB (plus Studium Farmaceutyczne), na których w roku akademickim 1919/1920 studioowało łącznie 547 studentów, Wydział Teologiczny był najmniejszy (tylko 8 osób)<sup>53</sup>, ale w następnych latach rozwijał się systematycznie. Był on ważny dla Uniwersytetu Stefana Batorego, bo wraz z innymi wydziałami symbolizował historyczną ciągłość nauki akademickiej w mieście nad Wilią od XVI w. Ciągłość i tradycję, z której zdawali sobie sprawę nawet ludzie niemający z Wilnem niczego wspólnego. Nuncjusz Achille Ratti pisał 28 września 1919 r. w raporcie do sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, kardynała Pietro Gasparriego: „Pragnę zwrócić uwagę na fakt, że ludzie poważnie myślący utrzymują, iż w takim kraju jak ten, byłoby wielkim upokorzeniem dla religii i Kościoła istnienie uniwersytetu bez wydziału teologicznego”<sup>54</sup>.

---

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> Historycy badający problem „buntu gen. L. Żeligowskiego” są zgodni, że polskie MSZ nie wiedziało o planach J. Piłsudskiego zbrojnego zajęcia Wileńszczyzny, stąd można mówić o „dwutorowej” polityce polskiej w relacjach z Republiką Litewską (zob. np. W. B. Łach, „Bunt” Żeligowskiego. Kulisy przyłączenia Wileńszczyzny do Polski 1920–1922, Warszawa 2014, s. 115–128).

<sup>53</sup> Wykaz statystyczny uczniów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w półroczu zimowym 1919/20 [w:] *Program wykładów i skład Uniwersytetu w półroczu zimowym roku akademickiego 1919/20*, Wilno 1919, s. 29.

<sup>54</sup> *Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz...*, dok. 95, s. 160.

## SUMMARY

The reconstruction of Vilnius University posed a massive challenge not only for the Polish community in Vilnius, but also for the entire Polish State in the first days of its independence. The first academic year was inaugurated in 1919 in an atmosphere of conflict over territorial control of the Vilnius Region, the Polish-Soviet War and war damage. In the academic year of 1919/1920, Vilnius University had six faculties and 547 students. The Faculty of Theology was the smallest academic unit with only 8 employees, but it was expanded considerably in successive years. The Faculty of Theology was of particular importance for the Stefan Batory University as a symbol of the historical continuity of academic pursuit in Vilnius since the 16<sup>th</sup> century.



*Henryk Stroński*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## MARCHLEWSZCZYNA. RZECZ O POLSKIM REJONIE NARODOWOŚCIOWYM NA UKRAINIE W LATACH 1925–1935

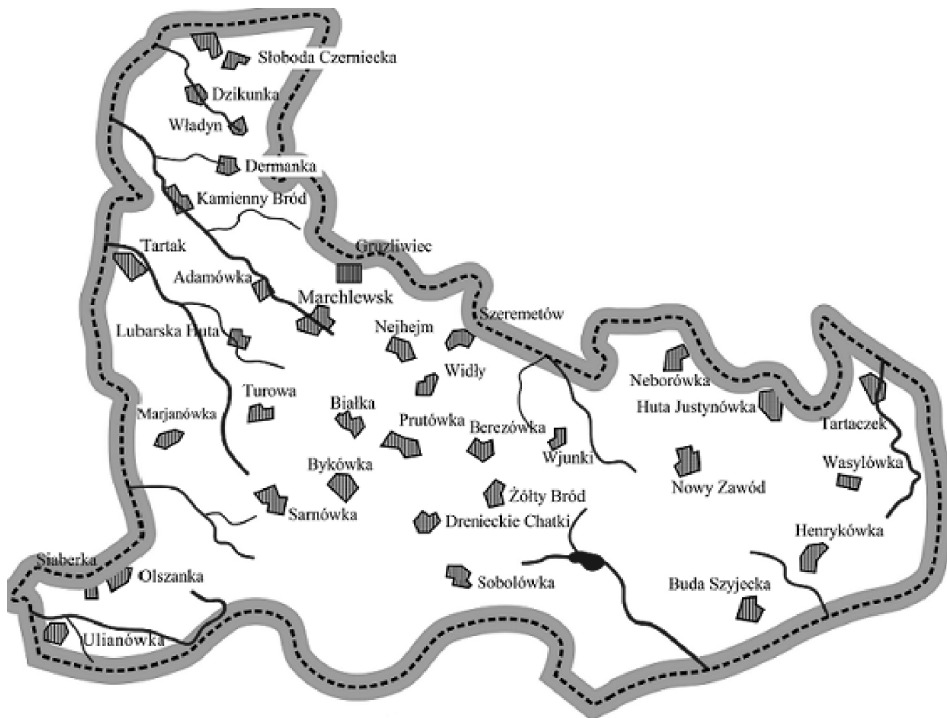
**Słowa kluczowe:** Marchlewsk, Związek Sowiecki, polski rejon autonomiczny, bolszewicy

**Key words:** Marchlewsk, Soviet Union, Polish Autonomous District, Bolsheviks

Organizacja w 1925 r. we wschodniej części Wołynia polskiego rejonu autonomicznego z centrum w Marchlewsku (do 1926 r. Dowbysz) i jego funkcjonowanie zajmowało ważne miejsce w radzieckim eksperymencie polonijnym. Razem z takimi przedsięwzięciami, jak tworzenie szkolnictwa polskiego, wydawanie gazet i książek polskojęzycznych, wydzielenie narodowościowych rad wiejskich w polskich wsiach, powstanie polskich biur przy komitetach partyjnych, powołanie polskich klubów robotniczych i innych instytucji kulturalno-oświatowych miało na celu sowietyzację zamieszkującej na terenach ZSRR – w tym w szczególności na Ukrainie (oficjalnie tutaj liczone powyżej 476,4 tys. Polaków) – ludności polskiej. Właśnie sowietyzacja Polaków była głównym celem prowadzonej przez bolszewików polityki narodowościowej<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Szerzej o tym patrz: M. Iwanow, Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939, Warszawa 1991; J.M. Kupczak, Polacy na Ukrainie w latach 1921–1939. Acta Universitatis Wratislaviensis, Politologia, t. XII, Wrocław 1994; H. Stroński, Nieudany eksperyment. Treść, formy i skutki sowietyzacji ludności polskiej na Ukrainie w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, [w:] Polska droga do Kazachstanu. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, Żytomierz 12–14 października 1996 roku, Warszawa 1998, s. 7–23. Б.Чирко, Національні меншини в Україні (20–30 роки XX ст.), Київ 1995 i in.



Ryc. 1. Polski Marchlewski autonomiczny rejon narodowościowy na Ukrainie (1925–1935)  
Marchlewszczyzna:

Ludność na 01.01.1932 r. – 49,4 tys. (Polaków – 68,9 %, Ukraińców – 19,2%, Niemców – 8,7%, Żydów – 2,5%, Rosjan – 0,4%, inni – 0,3%).

Terytorium – 856,4 km. kw

Rad wiejskich – 38 (34 polskie, 2 niemieckie, 2 ukraińskie)

Źródło: Довідник з основних статистично-економічних показників господарства районів Київської області УСРР, Харків 1933, с.7; Адміністративно-територіальний поділ УСРР. За станом на 1 грудня 1933 року, Харків 1933, с.81, 165.

Pod względem socjalnym skład ludności polskiego rejonu na wiosnę 1930 r. rysował się następująco: około 1500 stanowili robotnicy 2 fabryk porcelany (Marchlewsk, Żółty Bród), 2 hut szkła (Marjanówka, Bykówka) oraz kilkudziesięciu drobnych przedsiębiorstw. Natomiast resztę ludności stanowili rolnicy, w tym 55% biedota (do 3 dziesięcin ziemi), 40% – średniacy i tylko 5% – *bogaty kulacki element*<sup>2</sup>.

Co do rodowodów ludności Marchlewszczyzny, to większość (ok. 90%) stanowili potomkowie drobnej szlachty wołyńskiej, zwanej „zaściankową”, „szaraczkową”, „służbową”, „zagonową” czy „czynszową”. Byli to przedstawiciele dzierżawców drobnych gospodarstw rolnych, mających określone przywileje stanowe. Niemala tej ludności zostało ściągnięte w XVIII, ale najwię-

<sup>2</sup> Derżawnyj Archiw Żytomyrskojj Oblasti-Państwowe Archiwum Obwodu Żytomierskiego (DAŻO), fond 42, opis 1, sprawa 52, arkusz 131.

cej w XIX w. z centralnej Polski (Płock, Łomża), Galicji, Litwy i Białorusi przez miejscowe wielkie rody magnackie hrabiów Ilińskich, Steckich, Rzewuskich oraz licznych drobniejszych właścicieli ziemskich w celu dzierżawy ziemi. Spora część przybyszy była zatrudniona w fabrykach porcelany, hutach szkła, smolarniach, tartakach, czy przy produkcji potasu, co było na Wołyniu na początku XIX w. powszechnym, dodatkowym zajęciem poza rolnictwem.

Polski rejon narodowościowy, nazywany potocznie „Marchlewszczyzną Radziecką”, w tym eksperymencie zajmował, bez przesady, najważniejsze i zarazem szczególne miejsce. Główni realizatorzy tego pomysłu, komuniści polscy i zarazem emigranci polityczni, wkładali wiele wysiłku w sowietyzację ludności polskiej i kierowali na tym terenie. Obszar ten znajdował się w pewnym odosobnieniu administracyjno-terytorialnym, stąd bolszewicy mogli działać tu na szeroką skalę, wykorzystując płynące z centrum, niemałe środki materialne i kadrowe. Rejon znajdował się niedaleko granicy państwowej z Polską, więc w zamierzeniu władz miał pełnić ważną rolę propagandowo-polityczną w oddziaływaniu na mieszkających po drugiej stronie granicy Polaków. Z tego powodu Marchlewszczyzna cieszyła się specjalnymi względami wśród najwyższego partyjno-rządowego kierownictwa bolszewików. Pokażne środki finansowe przeznaczono na rozwój infrastruktury: budownictwo obiektów administracyjnych i socjalnych, drogi, telefonizację. W stolicy polskiego rejonu, Marchlewsku, wybudowano szpital, przychodnię. Rozbudowywano sieć szkół i innych obiektów kulturalno-oświatowych. 1 stycznia 1932 r. w polskim rejonie było 78 szkół, w tym 55 polskich, 12 ukraińskich, 9 niemieckich, 1 rosyjska i 1 żydowska, które zatrudniały ponad 280 nauczycieli<sup>3</sup>. W rejonie osiedliło się wielu komunistycznych emigrantów z Polski: wielu z nich było zatrudnionych na odpowiedzialnych stanowiskach; władze bolszewickie wiązały z nimi daleko idące plany polityczne.

Na Ukrainie istniała tylko jedna taka jednostka, jaką była Marchlewszczyzna. Jeszcze jeden rejon polski, tzw. *Dzierżyńszczyzna*, istniał na Białorusi w latach 1932–1938. Na Ukrainie w 1932 r. było 22 rejonów narodowościowych, w tym 8 rosyjskich, 7 niemieckich, 3 żydowskie, 2 bułgarskie, 1 grecki i 1 polski<sup>4</sup>. W 1932 r. powstał pomysł organizacji niedaleko Płoskirowa na Podolu jeszcze jednego polskiego rejonu, ale nie doszło do jego realizacji.

Od 1933 r. sytuacja wokół rejonu polskiego zaczęła się diametralnie zmieniać za sprawą zmiany polityki narodowościowej bolszewików w swoim państwie, odejściu od poprzedniego, liberalnego kursu społeczno-gospodar-

<sup>3</sup> Centralny Derżawnyj Archiw Wyszych Orhaniw Włady i Uprawlinnia Ukrajiny u Kyjewi-Centralne Państwowe Archiwum Najwyższych Organów Władzy i Zarządzania Ukrainy w Kijowie (CDAWOWU), f.166, op.10, spr.1191, ark.16,20.

<sup>4</sup> Адміністративно-територіальний поділ УСРР. За станом на 1 грудня 1933 року, Харків 1933.

czego i umocnieniu dyktatorsko-totalitarnych porządków, związanych z osobą Józefa Stalina. W dotychczasowej literaturze, poświęconej losom ludności polskiej w b. ZSRR, w tym i na Ukrainie, często pada stwierdzenie, że główną przyczyną zmiany stosunku władz bolszewickich wobec Polaków, w tym i szczególnie wobec Marchlewszczyzny, była niechęć ludności do kolchozów i powolne tempo ich tworzenia. Rozpowszechniony na Wołyniu system chutorów też nie sprzyjał kolektywizacji. Warto zaznaczyć, że pierwszy kolchoz na Marchlewszczyźnie powstał w 1929 r. Dwa lata później było ich 26 i skolektywizowano 16% gospodarstw<sup>5</sup>. Przy końcu 1933 r. odsetek tych gospodarstw wynosił już 32%, a wiosną następnego roku osiągnął prawie 50% (5 tys. ha ziemi należało do kolchozów, a 6 tys. do gospodarzy indywidualnych)<sup>6</sup>. Mimo wyraźnego wzrostu kolektywizacji, uznano to jednak za dość powolne tempo, bowiem na całej Ukrainie ten wskaźnik wynosił wtedy ok. 70%. Władza stalinowska publicznie problem kolektywizacji uznawała za główny przy realizacji swojej polityki wobec polskiego rejonu.

Rosnące niezadowolenie bolszewickiej władzy rodziło chęć likwidacji i ukarania mieszkańców polskiego rejonu. Sowieckie organa bezpieczeństwa doskonale orientowały się w nastrojach politycznych mieszkańców rejonu drogą inwigilacji, podsłuchom, rozwiniętej sieci donosicielstwa. Poważne zaniepokojenie wywoływało krytyczne nastawienie wobec rzeczywistości sowieckiej, ucieczki przez granicę do Polski, a miejscami otwarte zbrojne bunty i wystąpienia w przygranicznych wsiach. Władzom partyjnym nie udało się spośród miejscowych Polaków pozyskać oddanych realizatorów swojej polityki. Zamieszkujący stosunkowo zwartymi grupami Polacy wykazywali przejawy narodowej, a nie klasowej – jak tego chcieli komuniści – jedności. Ludność polska na Marchlewszczyźnie ciągle wykazywała mocne przywiązanie do polskich tradycji narodowo-katolickich, zachowując tutaj na Kresach swój charakterystyczny etos drobnoszlachecki. Tego typu nastroje mieszkańców „Polskiej Republiki Rad”, jak nieco wcześniej nazywano Marchlewszczyznę w prasie komunistycznej, zupełnie nie odpowiadały założeniom jej twórców.

Sekretarz RKP Regulski przy końcu 1929 r. donosił do wołyńskiego okręgowego komitetu partii o pogorszeniu się nastrojów robotników i chłopów wywołanych rozkułaczaniem, bałaganem panującym w kolchozach, wiadomościami o wystąpieniach ludności w innych rejonach<sup>7</sup>. Powszechnie niezadowolenie wywoływał przebieg kolektywizacji, a właściwie towarzysząca temu przemoc i bezprawie. Masowego charakteru w wsiach rejonu nabrało występowanie ludzi z kolchozów, strajki i wiece kobiet. W miejsce nadziei, która towarzyszyła mieszkańcom polskich wsi na początku istnienia rejonu autonomicznego, coraz częściej pojawiały się rozczarowanie, niewiara w gło-

<sup>5</sup> „Marchlewszczyzna Radziecka” 1931, 18 marca.

<sup>6</sup> DAŻO, f. 42, op. 1, spr. 92, ark. 8.

<sup>7</sup> Tamże, spr. 32, ark. 42.

szone przez bolszewików hasła i obietniki.

Władze stalinowskie za winnych tego stanu rzeczy uznały miejscowe kadry partyjne i państwowe, które permanentnie zmieniano i które w pierwszej kolejności poddawano represjom<sup>8</sup>.

Na początku lat 30 centralna władza komunistyczna w Moskwie i na Ukrainie nakazała usunięcie z rejonu polskiego 300 rodzin *polskiego i kułackiego elementu kontrrewolucyjnego* w ramach likwidacji kułactwa jako klasy<sup>9</sup>. Jednocześnie rozpoczęto akcję przesiedlania do polskiego rejonu narodowościowego ludności niepolskiej, bardziej oddanej i pewnej pod względem politycznym, gospodarczym, a szczególnie wojskowym (tzw. *doprysiedleńców*). Z pomocą tych ostatnich Sowietzi zamierzali uspokoić nastroje, zmusić miejscowych Polaków do wstępowania do kolchozów, kontrolować ich za pomocą pewniejszych przybyszów. W 1930 r. na Marchlewszczyźnie za państwowe pieniądze rozpoczęto budownictwo tzw. *litiernych* A kolchozów (stad – *litiernoje budownictwo*), na którym pieczę sprawowały organa OGPU. Zazwyczaj budowano dom (niektóre zachowały się do tej pory) na kilka rodzin ze wspólną kuchnią, meble dostarczano na koszt państwa, a produkty żywnościowe oraz pasza dla bydła miał pochodzić z miejscowych kolchozów. Ciekawe, że dla *doprysiedleńców* próbowano nawet organizować kółka nauczania języka polskiego dla ułatwienia komunikacji z miejscową ludnością polską. Nie dysponujemy dokładną liczbą przybyłej w owym czasie do marchlewskiego rejonu ludności. Mogło to być, jak można wnioskować, nawet do 3–5 tysięcy osób. Na koniec 1934 r., jak informował w piśmie do okręgowego komitetu partii sekretarz RKP Bronisław Marczewski, rejon liczył 52 tys. ludności, 40 rad wiejskich, 85 kolchozów<sup>10</sup>. Osiedlanie ludności niepolskiej we wsiach Marchlewszczyzny na początku lat 30., jak pokazały następne wydarzenia, było początkiem podobnych kroków władzy, które na większą skalę stosowano w latach 1935–1936.

Sytuację wokół polskiego rejonu komplikowały także czynniki międzynarodowe. Perspektywa wszechświatowej rewolucji komunistycznej, w tym i w sąsiedniej Polsce, na co m.in. liczono przy organizacji Marchlewszczyzny („przyczółek Polskiej Republiki Rad”, „kuźnia polskiej kadry sowieckiej”) stawała się coraz bardziej nierealna. Jako balast zaczęto postrzegać znajdujących się w ZSRR licznych komunistycznych emigrantów z Polski, wobec KPP snuto podejrzenia, a jej działaczy pozbawiano zaufania. Wywrotowe działania sowieckich agentów i wysłanników Międzynarodówki Komunistycznej w Polsce zostały udaremnione. W latach 30. XX w. w Europie doszło do ostrych podziałów i napięć politycznych. Pogarszające się stosunki

<sup>8</sup> Zob. H. Stroński, *Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929–1939*, Warszawa 1998, s. 132–133.

<sup>9</sup> *Реабілітовани історією у 27-томач: Житомирська область*, кн.1, Житомир 2006, с. 18; DAŽO, f.85, op. 1, spr. 695, ark. 17.

<sup>10</sup> DAŽO, f. 42, op. 1, spr. 125, ark. 7.

między ZSRR oraz Drugą Rzeczypospolitą, jej zbliżenie z Niemcami rzutowały negatywnie na stosunek wobec Polaków, szczególnie mieszkających w przygranicznych rejonach Kraju Rad<sup>11</sup>.

## I. Kolektywizacja i Wielki Głód 1932–1933

Jak wspomiano, proces kolektywizacji w ZSRR, a Marchlewszczyzna nie była wyjątkiem, przybrał bardzo drastyczne formy, towarzyszyły temu gwałty i przemoc wobec mieszkańców wsi, pozbawianie ich dorobku materialnego. Głównym obiektem ataków najpierw stała się zamożna część wsi sowieckiej, tzw. kułacy, którym to mianem określano najbardziej zaradnych gospodarzy. W miarę nasilania kolektywizacji władza bolszewicka, aby siłą zagonić wieśniaków do kolchozów, jako kułaków kwalifikowała nawet i mniej zasobnych mieszkańców wsi, w gospodarstwach których znajdowały się 1–2 krowy, koń. Na Marchlewszczyźnie we wsi Bykówka do kułaków zaliczano właścicieli chat z dachówką lub blachą, pomalowaną podłogą w domach<sup>12</sup>. Posługiwano się także neologizmem *podkułacznik*, co wraz ze słowem *kułak* nabrało politycznego zabarwienia i oznaczało wroga warstwę sowieckiego społeczeństwa, z którym rozpoczęto zacieklą walkę na śmierć i życie.

Zamożne gospodarstwa, określane coraz częściej jako kułackie, najpierw obkładano wysokimi podatkami na rzecz państwa (300–500 rb na osobę), a przy odmowie wstąpienia do kolchozu „rozkułaczano” – zabierano siłą miennie i wysłano gospodarzy na Syberię i Ural do obozów pracy. Konsekwencją tych zabiegów było gwałtowne obniżenie wydajności pracy oraz jej jakości. Na wsi prym wiedli różni osobnicy, którzy w tych warunkach raptem stali się sojusznikami władzy bolszewickiej w ekspropriacji pracownictwa większości wsi. Przybyli na wieś pełnomocnicy z miast razem z tym „wiejskim proletariatem” siłą tworzyli kolchozy. Na porządku dziennym były różnego rodzaju nadużycia, gwałty, pospolite złodziejstwo, poniżanie i represjonowanie ludzi. Zasada dobrowolności wstępowania do kolchozów była zazwyczaj ignorowana. O wyczynach tych przedstawicieli „klasy robotniczej” dowiadujemy się z informacji, zamieszczonych na łamach gazety rejonowej. Przykładowo, we wsi Pokostówka rozkułaczono kilkanaście rodzin. Okazało się, że „wszyst-

---

<sup>11</sup> Zob. T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2008; В. Хаустов, *Из предыстории массовых репрессий против поляков. Середина 1930-х годов*, [w:] *Репрессии против Поляков и польских граждан*, вып. 1, сост. А. Гурьянов, Москва 1997, (<http://www.memo.ru/history/polacy/chaucorr.htm>); В. Дённингхаус, *В тени «Большого брата». Западные национальные меньшинства в СССР. 1917–1938 гг.*, Москва 2011.

<sup>12</sup> *Реабілітовані історією, у 27 томах: Житомирська область*, кн. 4, Житомир 2011, с. 69.



kich mężczyzn z tych rodzin wysłano „poza obręb okręgu”, czyli aresztowano i skierowano do więzień, gułagów, do budowy kanałów czy wyrębu lasów. Natomiast kobiety z dziećmi zostawiono na miejscu, bez dachu nad głową, bez jedzenia i środków do życia, które „wałęsają się po wsiach i opowiadają w szczegółach o przebiegu rozkułaczania”<sup>13</sup>.

Wzrastający opór wiejskiej ludności w przygranicznych wsiach Ukrainy wywołał zaniepokojenie Stalina, który obawiał się wykorzystania tych zamieszek przez sąsiednią II Rzeczpospolitą i ukraińską emigrację polityczną. Celem stłumienia oporu na Ukrainę skierowano wojska OGPU, a także stosowano wysiedlenia aktywnych uczestników, w szczególności narodowości polskiej. Na początku marca 1930 r. w pierwszym rzucie z polskiego rejonu wysiedlono 35 rodzin<sup>14</sup>. Akcja władz spotykała się z oporem ludzi, także zbrojnym. Milicja musiała stosować broń. Z dokumentów archiwalnych dowiadujemy się o pogrózkach wieśniaków w rodzaju „spalimy kołchoz i uciekniemy do Polski”, „Przecz z władzą sowiecką, niech żyje Polska!”<sup>15</sup>.

Przemocą, represjami i strachem do połowy lat 30. udało się większą część mieszkańców marchlewskiego rejonu zagonić do nienawistnych kołchozów.

Kolektywizacja – poza wymienionymi negatywnymi zjawiskami – miała jeszcze jedną konsekwencję – śmierć głodową mnóstwa ludzi. Ta bez wątpienia niespotykana zbrodnia systemu stalinowskiego wobec własnych obywateli, zwana Wielkim Głodem w latach 1932–1933, niestety, nie ominęła i mieszkańców polskiego rejonu na Wołyniu. Należy przypomnieć, że system kołchozowy w zamyśle Stalina był tworzony przede wszystkim w celu wyłudzenia od mieszkańców wsi zboża i innych produktów rolnych na rzecz industrializacji.

Za bezpodstawne należy uznać stwierdzenia niektórych publikacji o tym, że w rejonach narodowościowych w czasie Wielkiego Głodu sytuacja była o wiele łagodniejsza w porównaniu z innymi, czy wręcz że głodu tutaj nie było. Na ten stan rzeczy jakoby miał wpływ narodowościowy status rejonu. Z tego względu władze jakoby łagodniej traktowały ten rejon w kwestii obowiązkowych dostaw zboża tzw. *chlebozagatowek*. Co do Marchlewszczyzny, to pewne względy były zapewne związane z bliskością granicy państwowej i możliwością przedostania się przez nią kompromitujących wiadomości o „sowieckim raj”. Sprzyjały temu także kontakty mieszkańców pasa przygranicznego z krewnymi po tamtej stronie Zbrucza. Rejon polski nie należał do producentów zboża, tutaj w terenie lesistym i przy słabych jakościowo glebach rolnictwo opierało się głównie na hodowli bydła. Może akurat z tego powodu dla polskiego rejonu w latach 1932–1933 wyznaczono stosunkowo

<sup>13</sup> DAŻO, f. 132, op. 1, spr. 700. ark. 7.

<sup>14</sup> Tamże, f. 42, op. 1, spr. 32, ark. 42.

<sup>15</sup> Tamże, f. 132, op. 1, spr. 55. ark. 13, 16.

niskie normy dostaw zboża, otwarto tam kilka punktów żywnościowych i jadalni. Jednak także mieszkańcom Marchlewszczyzny nie udało się uniknąć koszmaru głodu, ze skutkami śmiertelnymi włącznie.

Przyczyn tragedii wsi należy doszukiwać się tak w konsekwencjach kolektywizacji, tak i polityce władzy stalinowskiej, polegającej na przymusowym wyłudzaniu zboża i innych produktów rolnych oraz całkowitym ogólceniu wieśniaków na rzecz industrializacji ZSRR. Dodajmy, że właśnie wykonanie planów dostarczenia zboża państwu (nazywane potocznie w słownictwie partyjnym „pierwszym przykazaniem”) było wyznacznikiem sprawności i lojalności kadry kierowniczej w oczach władz centralnych. Miejscowe kierownictwo, jak już była o tym mowa, i tak znajdowało się na celowniku centrum, było często krytykowane i zmieniane, więc starało się wykazać za wszelką cenę. Dlatego żniwa latem 1932 r. i przebieg dostarczania zboża państwu tak niepokoiły kierownictwo polrejonu, o czym świadczy posiedzenia biuro RKP w dniu 15 sierpnia 1932 r. Jak wynika z protokołu, przebieg „chlebozagatówek” uznano za „niedopuszczalnie haniebny”. Okazało się, że tylko władzyńska, konstantynowska, wjunkowska i dzikuńska rady wiejskie przystąpiły do dostarczenia zboża na elewator. W tej sytuacji sięgnięto do tradycyjnej i sprawdzonej przez bolszewików metody działań – zobowiązano wysłać pełnomocników – pracowników rejonowych organizacji do wszystkich wsi i do 25 sierpnia zmusić je do wykonania planowego zadania. Ponadto kategorycznie zakazano do 15 stycznia 1933 r. wolnej sprzedaży w rejonie chleba, w tym i zboża<sup>16</sup>. Ale wieśniacy woleli sprzedawać na wolnym rynku, gdzie ceny były wyższe. Prezes rady wiejskiej w Konstantynówce, Talko, był sądzony za pozwolenie sprzedawania zboża na wolnym rynku, bowiem plan został wykonany w 79,2%<sup>17</sup>.

Widocznie „komisarzystyczne” metody wyłudzania zboża niewiele pomogły, skoro, jak dowiadujemy się z dokumentów, wsie nadal zwlekały z dostarczaniem chleba państwu<sup>18</sup>.

Powolne tempo „chlebozagatówki” zdania zboża w rejonie polskim wywołało niezadowolenie kijowskiego obwodowego komitetu partii; w tej sprawie osobiście interweniował sekretarz partii Demczenko. To zmusiło kierownictwo rejonowe do podjęcia natychmiastowych kroków. Zwołane w trybie wyjątkowym o godzinie pierwszej w nocy (!) posiedzenia biura Marchlewskiego RKP 25 października 1932 r. przyjęło kilkupunktowe postanowienia o tym, w jaki sposób zmusić wieśniaków do oddawania zboża. Działając w typowym bolszewickim stylu m.in. nakazano członkom biura RKP i aktywowi partyjnemu niezwłocznie do godziny 10 rano udać się do każdej wsi, gdzie należało zorganizować specjalne brygady i zmusić wieśniaków w terminie do 1 listopada oddać wytyczoną planem ilość zboża. Prokuratora Pio-

<sup>16</sup> Tamże, f. 42, op. 1, spr. 66, ark. 19–20.

<sup>17</sup> „Marchlewszczyzna Radziecka” 1931, 23 grudnia.

<sup>18</sup> DAŻO, f. 42, op. 1, spr. 66, ark. 27.

trowskiego, naczelnika milicji Słotwińskiego, sędziego Surdela zobowiązano w ciągu 24 godziny pociągnąć opornych do odpowiedzialności karnej oraz pięciokrotnie zwiększyć podatki tym „kułacko-zamożnym” gospodarstwom, które nadal złośliwie nie chcą oddać państwu zboża<sup>19</sup>.

Istniejące młyny zostały upaństwowione i oddane pod całkowitą kontrolę władzy. Dokonywano tam rekwizycji zboża na poczet państwa. Ludność ratowała się od śmierci głodowej różnymi sposobami, w tym i mieleniem zboża żarnami w domach. Uznano to za nielegalne działanie i władza z pomocą milicji oraz rad wiejskich zwalczała we wsiach rejonu to zjawisko. Tylko od września 1932 do stycznia 1933 r. wykryto i wyłączono żarna w 102 przypadkach, spisując odpowiednie protokoły<sup>20</sup>.

Poza rekwizycją żaren, w tych trudnych czasach na wieśniaków nakładano grzywny pieniężne. Milicja w latach 1932–1933 ukarała za nielegalne mielenie zboża w 35 przypadkach na łączną kwotę 625,50 rubli. 60 rubli grzywny nałożono na mieszkańca wsi Sobolówka, niejakiego Święcickiego. Jak czytamy w doniesieniu prokuratora podczas konfiskaty u niego zboża, „uczynił sprzeciw z siekierą w ręku”, co dodatkowo obciążało sytuację zdeperowanego wieśniaka<sup>21</sup>.

Drakońskie posunięcia tzw. aktywu i rejonowych struktur siłowych okazały się, jak można sądzić, skutecznym i efektywnym przedsięwzięciem. Już 2 grudnia 1932 r. biuro RKP raportowało o wykonaniu z nawiązką rocznego planu rejonowego dostarczenia państwu zboża ze wszystkich sektorów, tj. kolchozowego i z gospodarstw indywidualnych, na 104, 1%. W liczbach absolutnych było to 654 t (plan) i 683,4 t (jego faktyczne wykonanie)<sup>22</sup>. Były to liczby w zasadzie mizerne jak na rejon, liczący powyżej stu wsi, ale pod uwagę trzeba wziąć rozkułaczenia i rujnacje gospodarstw najbardziej wydajnych gospodarczo.

Konsekwencją przymusowej kolektywizacji było także zmniejszenie się pogłowia bydła. Z obawy przed kolektywizacją czy obowiązkowymi dostawami mięsa w ramach podatku włościanie masowo wyrzynali bydło na własne potrzeby lub sprzedawali. Panujący w kolchozach bałagan powodował masowe zachorowania i padanie zwierząt z braku paszy. Ponaddwukrotnie np. zmniejszyło się w rejonie pogłowie krów pomiędzy 1930 a 1932 r., co dla gospodarczego rozwoju Marchlewszczyzny, jak wiadomo, miało podstawowe znaczenie<sup>23</sup>.

To zemściło się upadkiem gospodarczym i głodem mieszkańców wsi. Pierwsze sygnały o trudnościach żywnościowych we wsiach rejonu pojawiły

<sup>19</sup> Tamże, ark. 72.

<sup>20</sup> Tamże, spr. 82, ark. 46.

<sup>21</sup> Tamże, ark. 46.

<sup>22</sup> Tamże, spr. 66, ark. 95.

<sup>23</sup> Tamże, f. 42, spr. 59, ark. 398; *Україна та її нові адміністративні райони. Кишеньковий довідник*, Харків 1930, s. 95.

się pod koniec zimy i na początku wiosny 1932 r. Jednak najgorsze nastąpiło trochę później. Najbardziej krytyczna sytuacja żywnościowa miała miejsce wiosną 1933 r., o czym sekretarz RKP B. Marczewski 6 marca donosił sekretarzowi kijowskiego obwodowego komitetu partii Chimczence. „W ostatnim czasie – pisał Marczewski – poważnie zwiększyły się przypadki spuchnięcia i wyczerpania ludzi z głodu. Na dzień dzisiejszy odnotowano 16 wsi, w których mamy od 3 do 10 rodzin spuchniętych i wyczerpanych z przyczyn głodu. We wsi Dranieckie Chatki jest to 20 rodzin [...] Niektóre rady wiejskie informują o masowym głodzie, dostarczają do RWK spisy z 30–40 rodzinami”<sup>24</sup>. W archiwum zachowały się informacje z tymi sygnałami, do których udało mi się dotrzeć. Otóż (stanem na 10 marca), według tych informacji, w marchlewskim rejonie głodowało 654 dorosłych i 1106 dzieci. Po wsiach liczby te wyglądały następująco: Widły – 28 dorosłych i 57 dzieci, Zdań Bolarka – 95 i 116, Nowyj Zawód – 95 i 207, Olizarka – 24 i 31, Uljanówka – 24 i 18, Szyjecka Buda – 46 i 92, Huta Justynówka – 135 i 75, Neborówka – 52 i 115, Żółty Bród – 81 i 64, Henrykówka – 74 i 152<sup>25</sup>.

Według spisu przekazanego z henrykowskiej rady wiejskiej do Marchlewskiego RWK, wśród spuchniętych z głodu było 40 rodzin, w tym u Iwanickiego Pawła 9 osób, Gramsa Ferdynanda 8 osób, Brodowskiego Kamila 7 osób, Dubińskiego Józefa 6 osób. Okazało się, że w całej wsi tylko 9 rodzin byli to gospodarze indywidualni, resztę stanowili kolchoźnicy.<sup>26</sup> W chutorze Zielone Braczkі, informowano dalej, inwalida Weselski Antoni „po głodowej śmierci żony sam chodzi po wsi i prosi chleba, w domu [bywał] nieobecny po dwa tygodnie. Najpierw zmarło tam jedno dziecko, a trzy tygodnie temu drugie. Miało rok i pięć miesięcy”<sup>27</sup>.

Informacje z innych wsi rejonu też świadczyły o panującym tam głodzie. We wsi Widły najbardziej dotkniętych głodem było dziewięć rodzin, które liczyły 53 osoby. Zaobserwowano tam jedzenie różnych surogatów i wszystkiego, co się da, z powodu czego ludzie masowo chorowali. Podobne zjawiska zostały także odnotowane we wsiach Bykówka, Zdań Bolarka, Neborówka, Kamienny Bród, Olizarka i in.<sup>28</sup> W dokumentach archiwalnych dotyczących głodu często powtarza się wieś Dranieckie Chatki W marcu 1933 r. naczelnik milicji Słowiński donosił poufnie kierownictwu rejonu o wypadkach śmierci głodowej dzieci. I tak, w rodzinie wdowy Kamili Rewuckiej umarło zimą dwoje z sześciorga jej dzieci. Dziecko umarło też w rodzinie Aleksandra Rybczenki. Rodzice zmarłych z głodu dzieci zwrócili się do przewodniczącego rady wiejskiej, niejakiego Janiszewskiego o pomoc w pochowaniu zmarłych,

<sup>24</sup> DAŽO, f. 42, op. 1, spr. 59, ark. 199, 201.

<sup>25</sup> Tamże, spr. 80, ark. 67.

<sup>26</sup> Tamże, spr. 82, ark. 33–34.

<sup>27</sup> Tamże, ark. 36.

<sup>28</sup> *Розсекречена пам'ять: Голодомор 1932–1933 років в Україні в документах ГІПУ-НКВД*, Київ 2007, с. 508.

ale on to zignorował. Jak się okazało, zmarłe dzieci 5 dni leżały w mieszkaniach, gdzie także „leżała cała spuchnięta rodzina”<sup>29</sup>.

W chutorze Babińskim, 5 km od Dranieckich Chatek, miał miejsce wypadek kanibalizmu. 13 maja 1933 r. mieszkanka Marcelina Dobrowolska zabiła syna Wincentego i razem z córką Józefą go zjadła. Kilka dni potem matka zabiła i córkę. Przez przypadek o tym dowiedziano się wtedy, gdy tę rodzinę odwiedził brat męża Marceliny i znalazł pod łóżkiem wędzone zwłoki bratanicy. Po zawiadomieniu milicji matka została aresztowana. Sąd jednak wyznał ją za niepczytelną<sup>30</sup>. Podobnie wstrząsające przypadki odnotowano także w innych miejscowościach na Ukrainie, a ich przyczyną był głód, który doprowadzał ludzi do tak skrajnych zachowań<sup>31</sup>.

W warunkach głodu praca na wsi stawała się bardzo niewydajna, wskutek czego problemy żywnościowe tylko się pogłębiały. Pisał o tym pod koniec maja 1933 r. pełnomocnik wsi Szyjecka-Buda do sekretarza RKP Marchlewskiego, którego informował, że 29 maja wykonano tylko „40% planu rejonowego i obsiano 68% roli, na którą wystarczyło nasion w kolchozie”. Przyczynę tak rozpaczliwej sytuacji widział w ludziach – „kułacy, leniwce i złodzieje”, którzy nie chcieli po prostu pracować za darmo w kolchozie. Informator opisywał także „nadzwyczajne i wyjątkowe warunki pracy” – ubył 15 kolchozników: – 4 zmarło, a 11 opuchło z głodu. „Mimo że to leniwce, ale nadające się do pracy; można z nich byłoby zrobić prawdziwych kolchoźników – sugerował pełnomocnik – Niektórzy kolchoźnicy [opuchnięci] leżą pomiędzy końmi na polu [...] W sektorze indywidualnym sytuacja jeszcze gorsza. Mamy wypadki, kiedy umarli 3–4 dni leżą i rada wiejska ich nie chowa (ogranicza się do wydania poleceń swoim wykonawcom). Swoich pracowników opuchniętych z głodu podtrzymuje przy życiu odciągniętym mlekiem. Musimy pilnować zboża, [ale] nie mamy prochu. Dajcie prochu i karabiny<sup>32</sup>”.

W tych dramatycznych warunkach jedynie las i tutejsze rzeki pozwalały ludności zdobywać dodatkowo jakieś jedzenie w postaci grzybów, jagód czy ryb. Także obecność fabryk i hut przyczyniły się do nieco lepszego zaopatrzenia robotników w chleb. Np. w Bykówce pracownicy miejscowej huty dostawali 400 g chleba dziennie. Jakość tego chleba pozostawała wiele do życzenia, ale w innych miejscach nie było nawet i tego<sup>33</sup>.

Pod koniec 1933 r., kiedy największe trudności żywnościowe już minęły, władze obwodu kijowskiego skierowały na Marchlewszczyznę dla kolchoźników i gospodarzy indywidualnych pierwszą żywnościową pomoc w rozmiarze 600 ton zboża (na ok. 50 tys. mieszkańców) oraz 250 t nasion dla kolchozów.

<sup>29</sup> DAZO, f.42, op. 1, spr. 82, ark. 378.

<sup>30</sup> Tamże, spr. 59, ark. 228.

<sup>31</sup> О.Стасюк, *Руйнація традиційної культури українців у роки геноциду*, [w:] *Розсекречена пам'ять: Голодомор 1932–1933 років в Україні в документах ГПУ-НКВД*, с. 111–112.

<sup>32</sup> DAZO, f. 42, op. 1, spr. 82, ark. 234–235.

<sup>33</sup> *Реабілітовані історією у 27 томах: Житомирська область*, кн. 4, с. 69.

Co ciekawe, pomoc dla gospodarzy indywidualnych odbywała się przez kołchozy i to one decydowały o jej wysokości na miejscu. Zrobione to było, jak nietrudno się domyślić, w celu zmuszania wieśniaków do wstępowania do kołchozów. Oprócz tego biuro zapisało w swoich postanowieniach, aby w zamian za otrzymaną pomoc żywnościową zmusić członków gospodarstw indywidualnych, a nawet starsze dzieci-sieroty do odpracowywania tej pomocy w kołchozach, w gospodarstwach leśnych i przy budowie dróg<sup>34</sup>.

W samym Marchlewsku problemy żywnościowe były nieco mniejsze dzięki pomocy władz centralnych. Zaopatrzenie stolicy polskiego rejonu odbywało się zgodnie z normami „miasteczka robotniczego”, czyli było nieco większe niż rejonów wiejskich. Ponadto przy fabryce porcelany istniała stolówka robotnicza, z której korzystali także i członkowie rodzin. Ze wsi do Marchlewska przybywali wygłodzeni ludzie w celu zdobycia jakiejś żywności i tu na ulicy często umierali z wycieńczenia. Zmarłych chowano w zbiorowej mogile tuż za miastem, na granicy ze wsią Adamówka. W Marchlewsku i okolicznych wsiach, należących do marchlewskiej rady wiejskiej, wedle udokumentowanych danych, w latach 1932–1933 z głodu zmarły 34 osoby<sup>35</sup>. Dodajmy, iż była to stosunkowo niewielka liczba (poniżej 1%) ofiar jak na tamte czasy i na prawie 4 tys. mieszkańców.

W dramatycznych warunkach władze sowieckie zamiast niesienia pomocy żywnościowej w celu ratowania głodujących wpadły na pomysł zorganizowania specjalnej sieci sklepów tzw. Torgsin (*od ros.* „torgowla s inostrancami” – handel z obcokrajowcami), w których za walutę i złoto można było kupić produkty żywnościowe i inne towary. Agenci handlowi razem z ekspertami jeździli po wsiach i przyjmowali od ludzi złote rzeczy, walutę. Sieć ta stała się z jednej strony „złota pajęczyną dla wyssania od ludności złota”, ale z drugiej dawała możliwość ratowania się od śmierci głodowej wielu osobom. Nie posiadamy konkretnych danych o korzystaniu ludności polskiego rejonu ze sklepów Torgsinu, ale zapewne miejscowa ludność, która – jak wspomniano – nie była zamożna, oddawała drobne rodzinne kosztowności celem ratowania swoich rodzin od śmierci głodowej, o czym znajdujemy wzmianki w dokumentach archiwalnych. Najbliższy sklep Torgsinu znajdował się w Nowogrodzie Wołyńskim; agenci z tego miasta jeździli po wsiach rejonów, w tym marchlewskiego, i handlowali żywnością wśród głodujących mieszkańców<sup>36</sup>.

Mieszkańcy polrejonu narodowości niemieckiej (wsie Nejhem, Tartaczek, Henrykówka) korzystali z pomocy pieniężnej dostarczanej z Niemiec

<sup>34</sup> DAŽO, f. 42, op. 1, spr. 66, ark. 60.

<sup>35</sup> О. Кондратюк, С. Кур'ята, Довбиш. *Історія, факти. Минуле і реальність*, Житомир 2007, с. 95-96.

<sup>36</sup> О. Мельничук, *Номенклатура системи «Торгсину» в УСРР (на матеріалах Київської області)*, „Проблеми історії України: факти, судження, пошуки. Міжвідомчий збірник наукових праць”, Інститут історії України НАНУ, вип. 19(2), Київ 2010, с. 99–105



przez konsulaty w Kijowie, Charkowie i Odessie. Marki niemieckie (od 8 do 24 na osobę) niekiedy otrzymywali również Polacy, którzy zamieszkiwali po sąsiedzku z Niemcami<sup>37</sup>.

Dzisiejsi badaczy Wielkiego Głodu po otwarciu i udostępnieniu zasobów archiwalnych, doszli do ustalenia (co prawda, jeszcze wciąż niepełnych) tak liczb, jak i nazwisk ofiar tej tragedii na Ukrainie sowieckiej, w tym i w obwodzie żytomierskim. Zgodnie z tymi danymi na przykład we wsiach, należących niegdyś do Marchlewszczyzny, z głodu umarło 348 osób, w tym we wsiach: Marchlewsk – 34 osoby, Marjanówka – 15 (ustalono z nazwiska 5), Dorohań – 3, Tartak – 17, Turowa – 3, Natalia – 11, Słoboda Czerniecka – 6, Dziekunka – 4, Olizarka – 11, Widły – 5, Neborówka – 20, Huta Justynówka – 8. Nowy Zawód – 59, Piczkury – 14, Chutor Piczkurski Chatki – 6, Czechowscy – 36, Tartaczok – 5, Szeremetów – 7, Jawne – 57, Dranieckie Chatki – 11, Wjunki – 5, Dermań – 1, Gruzliwiec – 10<sup>38</sup>.

Z głodu ginęły całe rodziny i ludzie w różnym wieku, np. Feliksa Kuczyńska i jej troje dzieci (Tartak), Anna Cwitko i pięcioro dzieci, rodzina Talko (Marchlewsk), rodzina Franciszka Trybla i pięcioro dzieci (Nowy Zawód), Franciszka Kozłowska (7 lat, Dorohań), Tadeusz Szpakiwski (15 lat, Olizarka), Dominik Żurawski (36 lat, Nowy Zawód), Zygmunt Malczewski (40 lat, Turowa), Jan Brodowski (65 lat, Marjanówka) i in.<sup>39</sup>

Problemy żywnościowe praktycznie istniały do końca istnienia rejonu, co zresztą było charakterystycznym stanem rzeczy dla ówczesnej sowieckiej rzeczywistości. Na przykład, w lutym 1935 r. o ciężkiej sytuacji żywnościowej w rejonie donosił do Kijowa władzom partyjnym sekretarz RKP Zawadzki. Błagając o niezwłoczną pomoc o wysokości 100 t chleba, zaniepokojony sekretarz podkreślał, że szczególnie w ciężkiej sytuacji znajdują się rodziny kolchoźników i wdów, mające na utrzymaniu dzieci<sup>40</sup>.

## II. Wysiedlenia Polaków do wschodnich obwodów sowieckiej Ukrainy w 1935 r.

Dla osiągnięcia swoich celów polityczno-gospodarczych staliniści sięgały często do takich posunięć socjotechnicznych, jak wysiedlenia i deportacje niepewnej w ich mniemaniu ludności. Ludność polska jako jedna z pierwszych w imperium sowieckim doświadczyła takich przemieszczeń na szeroką

<sup>37</sup> H. Stroński, *Losy ludności polskiej na Ukrainie Sowieckiej a dyplomacja II RP w latach 1921–1939*, [w:] *Polska dyplomacja na Wschodzie w XX – początkach XX wieku*, red. H. Stroński, G. Seroczyński, Olsztyn–Charków 2010, s. 263.

<sup>38</sup> *Національна книга пам'яті жертв голодомору 1932–1933 років в Україні. Житомирська область*, ss. 258–260, 273, 549, 774, 777–782, 784.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> DAŻO, f. 42, op. 1, spr. 130, ark. 4.

skale. Jak wspomniano, z początkiem kolektywizacji z przygranicznych rejonów usuwano Polaków, ale wyznacznikiem przy tym był czynnik klasowo-polityczny (rodziny „kułacko-kontrrewolucyjne”). Natomiast w 1935 r. po raz pierwszy z zachodnich obwodów sowieckiej Ukrainy do jej wschodniej części zaczęto przesiedlać ludność ze względu na jej narodowościowe pochodzenie.

Przystąpienie do realizacji takiego zamiaru były podyktowane rosnącą podejrzliwością wobec ludności polskiej, a także względami umocnienia bezpieczeństwa zachodnich rubieży państwa bolszewickiego, związanego z budownictwem tzw. „Linii Stalina” – obronnych obiektów fortyfikacyjno-inżynierskich wzdłuż państwowej granicy z Polską i Rumunią. Dla losów Marchlewszczyzny bezpośrednie znaczenie miało wybudowanie „7 Ukreprenjonu” w okolicach Nowogrodu Wołyńskiego, którego niektóre elementy sąsiadowały z zachodnią częścią polskiego rejonu. Sowiecki kontrwywiad dążył do zapewnienia tajności budowli – budowano prowizoryczne obiekty jako przykrycie, stosowano maskowanie, imitacje dla wprowadzenia przeciwników w błąd<sup>41</sup>. W tym też celu podjęto decyzję o usunięciu ludności polskiej i niemieckiej, zamieszkującej blisko obiektów linii. Szczególnie dbano o to, aby zabezpieczyć się przed przenikaniem polskiego wywiadu, ponieważ Polskę uważano za wroga numer jeden.

Akcję tę zapoczątkowano pod koniec 1934 r., kiedy na posiedzeniu Biura Politycznego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy 20 grudnia 1934 r. podjęto poufną decyzję o konieczności dokonania przesiedleń z 24 rejonów przygranicznych, do których należała także Marchlewszczyzna. Następnym krokiem było przyjęcie wspólnej uchwały przez KC KP(b)U oraz rząd republiki „O przesiedleniu ludności rejonów przygranicznych” od 2 stycznia 1935 r. Na mocy dokumentu akcją przewidywano objąć z zachodnich rejonów Ukrainy 8,0 tys. gospodarstw oraz osiedlić na ich miejsce 4 tys. gospodarstw ze wschodnich obwodów Ukrainy. Kilka tygodni po tym politbiuro KP(b)U na swoim posiedzeniu 23 stycznia 1935 r. uzupełniło liczbę wysiedlonych z pasa przygranicznego do 8,3 tys. gospodarstw, pozostawiając bez zmiany

---

<sup>41</sup> <http://guides.rusarchives.ru/browse/guidebook>. Tzw. „Linia Stalina” była potężnym kompleksem budowli inżyniersko-fortyfikacyjnych wzdłuż zachodniej granicy ZSRR na wzór innych podobnych obiektów, jak „Linia Mannerheima”, „Linia Maginot” czy „Linia Zygfryda”. Linia oparta była na serii umocnionych rejonów, zwanych „UR” (skrót od ros. *Укрепленный Район*). Rejon umocniony rozciągał się na długości od 100 do 180 kilometrów wzdłuż frontu i kilka kilometrów w głąb. Wyposażony był w skomplikowany system żelbetowych i pancernych schronów bojowych i umocnień zabezpieczających. Wewnątrz „UR” budowano podziemne magazyny, elektrownie, szpitale oraz stanowiska dowodzenia i węzły łączności. Podziemne budowle łączył labirynt tuneli i ukrytych połączeń. Każdy „UR” mógł samodzielnie prowadzić działania bojowe nawet w stanie całkowitej izolacji. Podstawowymi elementami „UR” były Stałe Stanowiska Ogniove – tzw. DOT-y (Dołgowriemiennaja Ogniewaja Toczka). W 1932 r. zapadła decyzja o budowie Nowogródwołyńskiego „UR” o długości 120 km. UR był oddalony od granicy z II RP na 25–80 km. ([http://voenhronika.ru/publ/vtoraja\\_mirovaja\\_vojna\\_sssr\\_khronika/linija\\_stalina\\_rossija\\_4\\_serii\\_2014\\_](http://voenhronika.ru/publ/vtoraja_mirovaja_vojna_sssr_khronika/linija_stalina_rossija_4_serii_2014_)).

liczbę 4 tys. gospodarstw „lepszycy kołchoźników z kijowskiego i czernihowskiego obwodów”<sup>42</sup>.

Ostatecznie, jak wynika z zachowanych źródeł, podczas realizacji tego rozporządzenia, wysiedlono 8329 rodzin, w tym z kijowskiego obwodu 5475, winnickiego – 2854 rodzin. Wśród deportowanych 2866 to rodziny polskie, a 1903 – niemieckie<sup>43</sup>. Taką samą liczbę deportowanych rodzin podają także publikacje dotyczące losów Niemców na Ukrainie. Owe 8329 rodziny liczyły 41650 osób<sup>44</sup>.

Na nowym miejscu lepsze domy dawano kołchoźnikom i gospodarzom indywidualnym, którzy złożyli podanie do kołchozu podczas podróży. Kołchoźnikom przydzielano także domy na własność z odpowiednim zaświadczeniem. Natomiast gospodarze indywidualni – dostawali domy tylko dla korzystania na podstawie dzierżawy, bez względu na pozostawione mienie na starym miejscu. Dodajmy, że na nowym miejscu były to chaty ukraińskich chłopów, umarłych z głodu w latach 1932–1933.

Co do wspomnianych „lepszycy kołchoźników”, sprowadzanych na miejsce wywiezionych Polaków i Niemców, to w 1935 r. do marchlewskiego rejonu najpierw trafiło 750 rodzin, a nieco później dodatkowo jeszcze 200 – przeważnie ukraińskiej narodowości. Cechowała ich nie tylko lojalność wobec władzy sowieckiej, ale, co ważne, przesiedlani mężczyźni, mieli za sobą służbę czynną w Armii Czerwonej, a ponadto byli to członkowie partii i komsołłu, aktywiści rad wiejskich. Z tych przybyszów, jako zaufanej ludności, rekrutowano – na miejsce usuniętych Polaków – przewodniczących kołchozów i prezesów rad wiejskich.

Tej sprowadzonej ludności Biuro Kijowskiego Obwodowego Komitetu KP(b)U, 19 września 1935 r. poświęciło specjalną poufną uchwałę pt. „O umocnieniu kołchozów Marchlewskiego rejonu aktywistami kołchoźnikami z lepszych kołchozów obwodu”. Uchwała ta została podjęta w trakcie akcji przesiedleńskiej i miała na celu zachęcić ludność do osiedlenia się i zagospodarowania na terytorium polskiego narodowościowego rejonu, które pozostawało takowym zaledwie jeszcze kilka dni. Partyjne kierownictwo kijowskiego obwodu zadecydowało także zwerbować dodatkowo 200 rodzin „oddanych władzy sowieckiej i sprawie kołchozów” i osiedlić ich we wsiach polrejonu. Jednocześnie postanowiono prosić KC KP(b)U o udzielenie tym rodzinom długoterminowych kredytów w wysokości 345 tys. rb, w tym 30 tys. na zakup mebli, 45 tys. na remont domów, 240 tys. na zakup krów i 30 tys. na zakup prosiąt. Oprócz wsparcia gospodarczego przewidywano zapewnić dzieciom podręczniki, ciepłą odzież, żywność. Zwracano uwagę

<sup>42</sup> Centralny Derżawnyj Archiw Hromadських Objednań Ukrainy u Kyjewi – Centralny Państwowy Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie (CDAHO), f. 1, op. 16, spr. 12, ark. 39.

<sup>43</sup> Реабілітовані історією. Хмельницька область, кн. 1, Хмельницький 2008, с. 55, 315, 325.

<sup>44</sup> В. Евтух, Б. Чирко, *Німці в Україні (1920-і–1990-і роки)*, Київ 1994, с. 47.

miejscowym władzom, aby wobec przybyszów stworzyć atmosferę życzliwości i opieki<sup>45</sup>. Przypomnijmy, że stosunek tych samych władz wobec wysiedlonej ludności polskiej czy niemieckiej był zupełnie innym.

Do bezpośredniego przeprowadzenia akcji wysiedlenia ludności polskiej i niemieckiej z Marchlewska została powołana rejonowa trojka w składzie sekretarza RKP, przewodniczącego RWK i naczelnika NKWD, a do wsi rejonu skierowano 35 pełnomocników, sowieckich i partyjnych aktywistów, etatowych pracowników NKWD. RPK, na którym spoczywała odpowiedzialność za wysiedlenia ludności, ułożył dla pełnomocników instrukcję, z którą zapoznano ich na specjalnie zwołanej przez wspomnianą trojkę naradzie w Marchlewsku 16 lutego 1935 r. Wszystkich obecnych na naradzie zapoznano z planem realizacji całej akcji. Na stacjach kolejowych Żytomierz, Razino, Peczanówka, z których wysiedleńcy miały wyruszyć na wschód, ustanowiono komendantów, którym przydzielono po 10–12 pomocników, odpowiadających za sprawny przebieg ładowania do wagonów i odprawy transportów, pilnowania mienia oraz ludzi<sup>46</sup>. Po naradzie pełnomocnicy wyjeżdżali do wskazanych wsi, mając ze sobą spisy wysiedlanych rodzin, które zostały przygotowane nieco wcześniej przez NKWD w Marchlewsku.

Już od rana 17 lutego 1935 r. po wsiach Marchlewszczyzny zaczęto ogłaszać listy rodzin, wytypowanych wcześniej przez organa NKWD do wysiedlenia. Ludziom starano się wmawiać, że wysiedleniu podlegają wyłącznie ci, którzy „nie wykazali się w umocnieniu kołchozów i pasa przygranicznego, i że władza daje możność tym ludziom na nowym miejscu wykazać się lepszymi wynikami”<sup>47</sup>. Na miejscu pełnomocnicy przeprowadzały zebrania z tzw. „aktywem”, składającym się z partyjniaków, komsomolców, kołchoźników, członków rad wiejskich, którzy brali czynny udział w wysiedleniach Polaków i Niemców. Uczestniczyli oni w akcji pakowania się, pilnowali rodzin oraz pozostawionego mienia w chatach i zabudowaniach gospodarczych, dostarczali wozów i koni, donosili o nastrojach i wypowiedziach zdesperowanych ludzi, odszukiwali członków rodzin znajdujących się poza wsią, konwojowali wysiedlone rodziny do stacji kolejowej. Pełnomocnicy mieli obowiązek 2 razy na dobę pisemnie informować rejonową trojkę o przebiegu akcji wysiedleńskiej.

Przykładowo, po szeremetowskiej radzie wiejskiej wysiedlono następujące rodziny (podano tylko głowę rodziny):

1. Żurawski Dominik, 12. Garbowski Gwidon,
2. Niedzielski Karol, 13. Wolski Stanisław,
3. Żurawska Franciszka, 14. Wróblewski Jan
4. Garbowski Marian, 15. Gołubowski Dariusz,
5. Stefanowicz Jan, 16. Żurawski Stanisław,
6. Smykowski Tadeusz, 17. Bajer Emmanuil

<sup>45</sup> CDAHOU, f. 1, op. 16, spr. 12, ark. 289.

<sup>46</sup> DAŻO, f. 42, op. 1, spr. 372, ark. 70.

<sup>47</sup> Ibidem, ark. 76.

7. Smykowski Henryk, 18. Natka German,
8. Garbowski Anton, 19. Fedorenko Wasyl,
9. Jawczyk Jan, 20. Chomiak Aleksander,
10. Wolski Mikołaj, 21. Osypka Stefan,
11. Całko Franc, 22. Biernacka Irena<sup>48</sup>.

Ze wsi Kamienny Majdan do wysiedlenia było wytypowano 70 rodzin – 27 niemieckich (23 lutego) i 43 rodziny Polaków (25 lutego). Pełnomocnik z rejonu na zwołanym zebraniu zapoznał wieśniaków z porządkiem wysiedlenia i sposobem dostarczenia na stacje kolejową w Żytomierzu i Peczanowce. Na zebraniu był też obecny przedstawiciel z białokurużańskiego rejonu obwodu donieckiego, gdzie miały zamieszkać przesiedlone rodziny, który oznajmił, że na nowym miejscu czekają przygotowane domy i praca<sup>49</sup>.

Obecni weterynarze oglądali bydło, a lekarze – ludzi, przeprowadzano dezynfekcje. Obecni we wsiach przedstawiciele rejonów przeznaczenia informowali o warunkach na miejscu przesiedlenia. Wysiedleńcom wydawano specjalne karty z zaznaczeniem wszystkich członków rodziny, ich wieku oraz odpowiednie dokumenty na wywóz ze sobą bydła.

Przed wywózkami dokonywano rozliczeń zarobków z kołchozami oraz wypłaty za pozostawione zasiewy, zboże, kartofle i inne mienie. Kołchozy szczególnie nalegały, aby wysiedleńcy zostawiali konie, mimo że to była własność konkretnych ludzi. Należy pamiętać, że stopa życiowa mieszkańców polskiego rejonu, jak i wszystkich mieszkańców sowieckiej wsi była bardzo niska. Z doniesień pełnomocników dowiadujemy się o rozpaczliwej wręcz materialnej sytuacji mieszkańców rejonu, ogłoconych do cna. Pełnomocnik wsi Nejhejm (wysiedlono 27 rodzin) donosił o całkowitym braku chleba i odzieży, butów, szczególnie dotyczyło to dzieci. Tylko dzięki pomocy sąsiadów, którzy dzielili się chlebem, sytuację udało się zmienić na leprze i wysiedleńcy zostali zaopatrzeni na drogę w żywność<sup>50</sup>. W dramatycznej sytuacji wykazywali solidarność, zachowywali godność i współczucie. Często słychać było słowa: „Żegnaj sąsiedzie, teraz kolej na nas” (Słoboda Czernecka)<sup>51</sup>.

Jednak nie zawsze i nie wszędzie udawało się złagodzić trudną materialnie sytuację rodzin. Dodajmy, że było to krótko po bestialskich „rozkułaczaniach” oraz Wielkim Głodzie z lat 1932–1933, które doprowadziły wieś i ludzi w nich mieszkających do strasznej nędzy. Przykładowo ze wsi Jawne pełnomocnik pisał do rejonowej trojki:

„Pod czas rewizji domostw stwierdzam co następuje:

1. Rodzina Brodowskiego A. składa się z trzech dzieci i ich dwoje, dzieci i żona nie mają odzieży i obuwia. On pracuje na tokarewskiej fabryce porcelany (co odpowiada rzeczywistości) i dzisiaj zostanie ściągnięty na miejsce.

<sup>48</sup> Ibidem, ark. 53.

<sup>49</sup> Ibidem, ark. 20.

<sup>50</sup> Ibidem, ark. 169.

<sup>51</sup> Ibidem, ark. 64.

2. Rodzina Kucharskiej O., sama kołchoźnica, mąż osądzony i wysłany, dzieci nie mają żadnej ciepłej odzieży i obuwia.

3. Rodzina Kowalczuk Heleny czworo dzieci, była na północy, wiosną wróciła, on [mąż] w dobre [więzienie], dzieci nie mają żadnej odzieży i obuwia, a także nie mają zapasów żywności.

4. Rodzina Jareckiej Antoniny składa się z 7 dzieci, sama Jarecka chodzi po wsiach i prosi o jałmużnę, dzieci absolutnie nie mają żadnej odzieży i obuwia, jak i sama Jarecka, nie mają żadnej żywności.

5. Rodzina Raczkowskiego Stanisława posiada 5 dzieci, cały swój dobytek roztrwonił i nie ma żadnej żywności, odzieży, obuwia”<sup>52</sup>.

Pełnomocnicy, jak można sądzić z zachowanych relacji do rejonowej trojki, nie mieli wystarczających pełnomocnictw, z byle powodu zasięgaliby rad i pozwoleń w rejonie, nawet w wypadkach oczywistych nie podejmowali się ludzkimi trudnościami, byli bezdusznymi wykonawcami surowych rozporządzeń lub wykazywali zwykłą bezradność. „Proszę poinformować – czytamy w zapisce pełnomocnika ze wsi Władyn 25 lutego 1935 r., skierowanej na ręce przewodniczącego rejonowej trojki, sekretarza RPK t. Edwarda Zawadzkiego, po przesiedleniu ludności z Marchlewszczyzny – jak postąpić w sytuacji, kiedy we Władynie mamy jedną kobietę chorą na gruźlicę, leży od pół roku w łóżku, pisałem o niej, ale odpowiedzi nie otrzymałem. Co mam robić z nią, ja odesłałem ją do przychodni w Marchlewsku, ale tam nikogo nie było i chora nie została zbadana. Więc teraz nie wiem czy chora ma jechać czy nie. Ona powinna być wysiedlona 26 lutego z rodziną Drude Gustawem. Mamy też nieszczęsny wypadek w rodzinie Karnadeja Faustyna, w której oparzyło się dziecko. W przychodni opatrzyła jej jakaś siostra, prosimy dać wskazówki czy będzie rodzina dziecka jechać ze wszystkimi 4 marca. Dalej mam niepewność z powodu nakazu szczepienia dzieci. Lekarz twierdzi, że nie można go robić na dzień przed wyjazdem i że dzieci były szczepione ostatni raz w 1934 r. Czy mam im teraz robić to szczepienie?”<sup>53</sup>.

Akcja wysiedleńcza wywołała wśród mieszkańców polskiego rejonu wielkie poruszenie. We wsi Konstantynówka (wysiedlono 27 rodzin) przewodnicząca kołchozu Wróblewska, organizowała zbiórkę pieniędzy celem udania się ze skargą do polskiego konsula w Kijowie, za co natychmiast zdjęto ją ze stanowiska i powiadomiono NKWD<sup>54</sup>.

Często ludzie nie wierzyli, że wysiedlają ich do wschodnich obwodów Ukrainy, a byli przekonani, że jadą na Północ (tak było nieco wcześniej) (Słoboda Czerna, 47 rodzin), dlatego odjeżdżając krzyczeli: „Żegnaj Ukraino, żegnaj Ukraino!”<sup>55</sup>. W innej miejscowości ludzie wyszli na ulice i płaczem chcieli zwrócić uwagę na swój los, licząc na zmianę decyzji o wysiedleniu, co

<sup>52</sup> Ibidem, ark. 141.

<sup>53</sup> Ibidem, ark. 150.

<sup>54</sup> Ibidem, ark. 27.

<sup>55</sup> Ibidem, ark. 29.



zostało zakwalifikowane w doniesieniu RKP do OKP jako „antysowiecki wy czyn klasowo-obcych elementów”<sup>56</sup>. Podobnie było we wsi Szeremetów (22 rodziny)<sup>57</sup>. We wsi Henrykówka, z której wysiedlono 14 niemieckich i 26 polskich rodzin doszło do protestów, ponieważ brakowało transportu i ludzie nie mogli ze sobą zabrać wszystkich swoich rzeczy<sup>58</sup>.

Mieszkańcy polskiego rejonu doskonale zorientowali się w prawdziwej przyczynie wysiedleń, o czym świadczyły ich reakcje. W wielu miejscach mówiono: „Nas wysiedlają, ponieważ jesteśmy Polakami i Niemcami, a nie dlatego, że nie wykazaliśmy się w umacnianiu granicy i kolchozów” (Wasyłówka, Władyn, Nejhejm). Po wsiach szerzyły się pogłoski o kolejnych wysiedleniach (Władyn, Kamienny Majdan). Zdarzały się też ucieczki ludzi wyznaczonych na wysiedlenie: we wsi Wasylówka – 2 ucieczki, w Nowym Zawodzie – 4. Przeważnie uciekali ci, którzy nie mieli dzieci czy większego gospodarstwa. Ale zdarzały się i wyjątki, np. Rożner Kristo uciekł z żoną, pozostawiając dość pokaźne gospodarstwo<sup>59</sup>.

We wsiach objętych wysiedleniem, jak donosili pełnomocnicy, ludzie masowo wstępowali do kolchozów, mając złudną nadzieję, że może to odroczy czy zmieni decyzję o wysiedleniu. Ludzie upominali się o zaświadczenia, że wstąpili do kolchozu lub – jako gospodarze indywidualni – nie zalegają z podatkami<sup>60</sup>. Przykładowo, we wsi Słoboda Czernecka w jednym dniu wpłynęło aż 58 podań, o przyjęcie do kolchozu. Reakcja na nie była następująca: 40 rodzin zostało przyjętych do kolchozu, 9 podań skierowano na nowe miejsce pobytu wysiedlonych, a 9 odmówiono z powodu sprzedania koni, ukrycia zboża i in.<sup>61</sup> We wsi Tartaczek, gdzie większość ludności stanowili Niemcy, pełnomocnik na zebraniu namawiał aby wstępować do kolchozu, na co obecni na zebraniu mieszkańcy wsi odpowiedzieli, że to nic nie da, ponieważ kolchoźników też wysiedlają. Na to pełnomocnik argumentował, że wysiedlają tylko tych, „kto się nie sprawdził w umacnianiu ustroju kolchozowego lub kto brał niemieckie marki...”.

Łącznie, jak wynika z zachowanych dokumentów, wiosną 1935 r. z Marchlewszczyzny do wschodnich obwodów Ukrainy zostało przesiedlono 1188 rodzin (powyżej 5 tys. osób)<sup>62</sup>. 27 lipca 1935 r. kierownictwo partyjne i państwowe kijowskiego obwodu skierowało na ręce kierownictwa KP(b)Ukrainy, S. Kosiora i P. Postyszewa, pismo, że „marchlewski polski narodowościowy rejon obwodu kijowskiego jest jednym z najbardziej »zaśmieconych« przez

<sup>56</sup> Ibidem, ark. 77.

<sup>57</sup> Ibidem, ark. 203.

<sup>58</sup> Ibidem, ark. 62.

<sup>59</sup> Ibidem, ark. 77.

<sup>60</sup> Ibidem, ark. 29.

<sup>61</sup> Ibidem, ark. 28.

<sup>62</sup> CDAHOU, f. 1, op. 6, spr. 396, ark. 166; Polacy na Ukrainie: Zbiór dokumentów. Cz. I: lata 1917–1939. T. III, pod red. S. Stępnia, Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu, Przemyśl 1999, s. 151.

szkodników o poglądach antysowieckich w rejonach przygranicznych.” Najwyższe partyjne kierownictwo republiki proszono o zezwolenie na kontynuowanie przesiedlenia ludności polskiej z Marchlewszczyzny na tych samych warunkach, co wcześniej. Pisano dalej, że usunięcie elementów antysowieckich wiosną miało ograniczony zasięg (w 20 wsiach rejonu nie przeprowadzono przesiedleń, a w wielu z nich – zaledwie po 3-5 rodzin). W uzasadnieniu wskazano, że po specjalnym zbadaniu przez organa NKWD, we wsiach Marchlewszczyzny ujawniono 357 gospodarstw kwalifikujących się do wysiedlenia, w tym 129 byłych kułaków i byłych rozkułaczonych ziemian, 14 – byłych członków band oraz białogwardzistów, 75 – polskich legionistów, 45 – byłych przemytników, 35 – osób podejrzanych o szpiegostwo<sup>63</sup>. Władze w Kijowie chętnie podtrzymały inicjatywę oddolną i całkowicie ją zaakceptowały.

Druga tura przesiedleń mieszkańców Marchlewszczyzny została wyznaczona na wrzesień 1935 r. Szef NKWD Ukrainy, Wsiewołod Balickij, na początku miesiąca zwrócił się do kierownictwa KP(b)Ukrainy S. Kosiora i P. Postyszewa, z inicjatywą wysiedlenia dodatkowych 300 gospodarstw „wrogich i niepewnych elementów” z rejonu marchlewskiego do charkowskiego obwodu oraz 50 gospodarstw „najbardziej niebezpiecznych antysowieckich elementów” do „Bełbatłagu”, czyli na budowę kanału pomiędzy Morzem Białym a Bałtykiem na północy ZSRR<sup>64</sup>.

Podstawą kolejnego etapu wysiedlenia Polaków stała uchwała politbiura KC KP(b)Ukrainy z 5 września 1935 r., na mocy której z Marchlewskiego rejonu wysiedleniu podlegało dodatkowo 300 gospodarstw do charkowskiego obwodu, a konkretnie do rejonów: krasnogradzkiego, sachnowszczanskiego, miropolskiego po 100 gospodarstw. Na ich miejsce proponowano osiedlić 200 gospodarstw z obwodu kijowskiego<sup>65</sup>.

Według sporządzonych dokumentów rejon polski jesienią miało opuścić 306 rodzin (1668 osób), w tym 287 rodzin Polaków, 7 Niemców, 11 Ukraińców i 1 „Haliczan”<sup>66</sup>: Ludwikówka – 5 rodzin (30 osób), Marjanówka – 16 (91), Pokostówka – 29 (155), Sobolówka – 11 (48), Uljanówka – 20 (100), Turowa – 5 (29), Dranieckie Chatki – 7 (31), Adamówka – 5 (24), Widły – 18 (80), Gruzliwiec – 11 (74), Szyjecka Buda – 10 (60), Lubarska Huta – 25 (151), Sarnówka – 7 (39), Kamienny Majdan – 29 (175), Bykówka – 8 (37), Dzikunka – 11 (61), Huta Justynówka – 8 (51), Słoboda Czernecka – 16 (94), Żółty Brod – 10 (50), Tartak – 20 (87), Nowy Zawód – 26 (130), Szeremetów – 9 (61).

Rejon opuściło tym razem 1668 osób, w tym 432 mężczyzn, 468 kobiet oraz 768 dzieci. Z dokumentów dowiadujemy się, że wysiedleńcy zabrali ze

<sup>63</sup> CDAHOU, f. 1, op. 6, spr. 396, ark. 396; Polacy na Ukrainie: Zbiór dokumentów. Cz. I: lata 1917-1939. T. III, s. 152.

<sup>64</sup> CDAHOU, f. 1, op. 16, spr. 12, ark. 268.

<sup>65</sup> Tamże, ark. 267.

<sup>66</sup> Ibidem, ark. 32–33. „Haliczanie” – emigranci z Galicji.

sobą także swoje mienie, w tym 243 krowy, 50 koni i in.<sup>67</sup> Ludzi razem z dobytkiem, trzodą chlewną wywieziono do charkowskiego obwodu trzema transportami pomiędzy 30 września a 3 października 1935 r.

Jak była już o tym mowa, pieczę nad realizacją wywózek ludności z Marchlewszczyzny sprawowały organa NKWD. Pracownicy tej instytucji odpowiadali za logistykę procesu: wytypowali podstawowe i rezerwowe rodziny do wysiedlenia, układali harmonogramy transportów, typowali pracowników odpowiedzialnych za przebieg akcji, zapewniali wartowników i obstawę zbrojną.

W rezultacie w 1935 r. do wschodnich obwodów Ukrainy z Marchlewszczyzny zostało wysiedlonych prawie 1,5 tys. rodzin (ok. 6–7 tys. osób), wśród których zdecydowaną większość stanowili Polacy.

Na nowym miejscu zamieszkania we wschodnich obwodach Ukrainy sowieckiej, jak można sądzić, nie było ścisłego obowiązku przebywania na nim. Zakaz dotyczył tylko powrotu w rodzinne strony. Część Polaków znajdowała zatrudnienia w miejscowych kolchozach, niektórzy wyruszali do pracy do pobliskich miast przemysłowych. Jednak wcale nie zapomniano o polskim pochodzeniu tych ludzi. W latach Wielkiego Terroru 1937–1938, kiedy realizowano tzw. „operację polską” wielu mężczyzn aresztowano i rozstrzelano. Był wśród nich kolchoźnik Dominik Szaciło, urodzony w 1894 r., były przewodniczący rady wiejskiej we wsi Widły, którego rodzinę w 1935 r. przesiedlono do wsi Mokrianka (rejon krasnogradski, obwód charkowski). Wraz z innymi mężczyznami, przybyłymi z dawnego rejonu marchlewskiego, 20 listopada on został aresztowany, a 19 grudnia na mocy decyzji komisarza ludowego NKWD ZSRR i prokuratora ZSRR został rozstrzelany rzekomo za przynależność do polskiej organizacji kontrrewolucyjnej, pozostawiając żonę i czworo dzieci<sup>68</sup>.

Trudno ustalić dokładną liczbę represjonowanych na nowym miejscu Polaków wśród deportowanych w 1935 r. z zachodnich do wschodnich rejonów Ukrainy. Z oficjalnych statystyk wynika, że mogły to być dość okazałe liczby. Zaznaczmy, że poza obwodem dniepropietrowskim (przede wszystkim w samym centrum obwodowym oraz Kamenskoje (w latach 1934–2016 – Dnieprodzierżyńsku) Polacy do 1935 r. nie tworzyli większych grup zamieszkania. Według statystyk w obwodzie dniepropietrowskim, na przykład, w 1937 r. represjonowano 3026 Polaków, a tylko w pierwszej połowie 1938 r. ta liczba wynosiła już 2648<sup>69</sup>. W obwodzie donieckim natomiast wśród

<sup>67</sup> Ibidem, ark. 33.

<sup>68</sup> Dokumenty o rehabilitacji Dominika Szaciło, udostępnione autorowi przez jego córkę Marię Łagowską z Żytomierza.

<sup>69</sup> В.М. Нікольський, *Репресивна діяльність органів державної безпеки СРСР в Україні (кінець 1920-х – 1950-ті рр.)*. Історико-статистичне дослідження, Донецьк 2003, с. 339–344; В. Ченцов, Д. Архирейський, *Особливості „великого терору” 1937–1938 рр. на Дніпропетровщині*, „3 архівів ВУЧК-ГПУ-НКВД-КГБ” 2007, № 1 (28), с. 106.

aresztowanych (dane za 1937 r.) było 3689 Polaków. W tym samym czasie w obwodzie charkowskim aresztowano i osadzono z powodów politycznych 900 Polaków<sup>70</sup>.

Po wysiedleniu z polrejonu ludności polskiej i osiedleniu na jej miejsce Ukraińców jego status narodowościowy się zmienił, tym bardziej że także z kierownictwa Marchlewszczyzny masowo usuwano osoby narodowości polskiej. Bezpośrednia decyzja o likwidacji polskiego rejonu zapadła 17 sierpnia 1935 r. na posiedzeniu politbiura KC KP(b)Ukrainy. Nie znamy szerszych relacji na ten temat, jak i informacji o stosunku wobec rejonu polskiego władz sowieckich w Moskwie, dysponujemy skąpym zapisem w poufnym protokole tegoż posiedzenia. Jako jedyną przyczynę decyzji KP(b)Ukrainy o likwidacji polskiego i niemieckiego rejonów w protokole posiedzenia podano formułę: „w związku z gospodarczą słabością marchlewskiego i pulińskiego rejonów kijowskiego obwodu”. Jednocześnie postanowiono o utworzeniu nowego rejonu z centrum w Pulino, które zostało przemianowane na Czerwonoarmijsk<sup>71</sup>.

Dopiero 3 października 1935 r. w prasie zostało oficjalnie opublikowane rozporządzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego USRR „O rejonach marchlewskim i pulińskim obwodu kijowskiego”, likwidując rejon polski i znajdujący się po sąsiedzku rejon niemiecki z centrum w Pulino. Żadnych motywów politycznych w rozporządzeniu nie podano. Poinformowano wyłączenie, iż likwidację wspomnianych jednostek administracyjnych przeprowadzono „w związku z gospodarczą niedołężnością rejonów marchlewskiego i pulińskiego oraz niezręcznością obsługiwaną MTS”, co miało niewiele wspólnego z prawdziwym stanem rzeczy<sup>72</sup>.

### III. Daleka droga deportowanych do Kazachstanu w 1936 r.

Przy końcu 1935 r. sowieckie kierownictwo zaczęło się zastanawiać, jak wynika z materiałów archiwalnych, nad deportacją niepewnej ludności, przede wszystkim Polaków i Niemców, z zachodnich rejonów Ukrainy do Kazachstanu, w tym i ze wsi zlikwidowanego niedawno rejonu polskiego. W styczniu KC WKP(b) podjął uchwałę o deportacji 15 tys. gospodarstw polskich i niemieckich z Ukrainy do Kazachstanu. W Kijowie na posiedzeniu politbiura KC KP(b)Ukrainy 15 marca 1936 r. decyzję tę przyjęto do bezwzrusznego wykonania. Na mocy tego dokumentu przesiedlana polska i nie-

---

<sup>70</sup> В. Нікольський, Статистика політичних репресій 1937 р. в Українській РСР, „3 архівів ВУЧК-ГПУ-НКВД-КГБ” 2000, № 2/4 (13/15), с. 106.

<sup>71</sup> СДАНОУ, ф. 1, оп. 6, spr. 375, ark. 132–133.

<sup>72</sup> DAŽO, f. 42, op. 1, spr. 134, ark. 167.

miecka ludność otrzymywała status tzw. specposiedlenców (specjalnych osiedleńców). Aczkolwiek nie przewidywano dla nich ograniczenia praw obywatelskich, ale kategorycznie zakazano opuszczania miejsc osiedlenia i powrotu w rodzinne strony<sup>73</sup>. Ponadto już na miejscu w Kazachstanie nie wolno im było poruszać się poza obrębem swojej rady wiejskiej bez specjalnego pozwolenia komendanta. Na miejscu deportowanych należało osiedlać w zakładanych i istniejących osadach na stepie pod okiem tzw. komendantur – specjalnych placówek NKWD. Komendantury miały za zadanie pilnować „specposiedleńców” na nowym miejscu zamieszkania. Ich obowiązkiem był nadzór i regularne meldowanie dorosłych członków przybyłych z Ukrainy rodzin, wydawanie zezwoleń na udanie się w razie potrzeby poza obręb osady. Faktycznie komendantury wykonywały aż do 1956 r. (z niewielką przerwą w latach 1947–1948) funkcje organów władzy dla tysięcy Polaków i Niemców z Ukrainy.

Deportacje ludności ze wsi byłego polskiego rejonu przypominało aż do bólu realizację wysiedleń w 1935 r. Wcześniejsze doświadczenie okazało się bardzo pożyteczne dla władzy, która tym razem działała bardziej sprawnie. Okręgowy oddział NKWD w Nowogrodzie Wołyńskim, pod nadzorem którego znajdowały się większość wsi byłej Marchlewszczyzny, przystępując do deportacji ludności polskiej latem 1936 r. nie spuszczał z oka tych wsi, które jego zdaniem – były „szczególnie naszpikowane elementem kontrrewolucyjnym”<sup>74</sup>.

Sporo pracy przy organizacji wywozek miały organa władzy wykonawczej, które zapewniały transport (samochody ciężarowe, konie) na stacje kolejowe, zabezpieczały potrzeby żywnościowe na drogę dla ludzi i trzody, zapatrywały transporty w służbę lekarską i weterynaryjną. Dokonywały także czynności rozliczeniowych z deportowanymi gospodarstwami za pozostawione konie, zasiewy czy produkty rolne, wydawały listy przesiedleńcze i niezbędne zaświadczenia oraz inne dokumenty. Ludność o wysiedleniu zazwyczaj powiadamiano 5–10 dni wcześniej, aby miała dostateczny czas na przygotowanie się do dalekiej drogi. Deportowanym rodzinom pozwalano zabrać ze sobą prawie cały dorobek i mienie, z końmi i bydłem włącznie. Za pozostawione domy oraz budynki gospodarcze deportowanym rodzinom nie przysługiwały żadne rekompensaty. Kołchozy zazwyczaj zatrzymywały dla siebie krowy i konie nawet gospodarstw indywidualnych, które przecież nie należały do kołchoźników. W porównaniu z 1935 r. w akcji deportacyjnych można zauważyć zwiększenie liczby tzw. aktywistów, którzy asystowali ludziom w mundurach – milicji, enkawudzistom, wojskowym, ponieważ ranga i rozmach akcji były o wiele większe.

Jak można sądzić z opublikowanych materiałów źródłowych, w 1936 r. z przygranicznych rejonów Ukrainy do Kazachstanu zostało deportowanych

<sup>73</sup> M. Bugaj, „Specjalnateczka Stalina”: deportacje i reemigracje Polaków, „Zeszyty Historyczne [Paryż] 1994, nr 107, s. 81.

<sup>74</sup> DAŻO, f. 87, op. 1, spr. 111, ark. 142.

15 tys. rodzin Polaków i Niemców. Informował o tym najwyższe kierownictwo polityczne USRR na bieżąco szef republikańskiego NKWD Wsiewołod Balickij, 29 września 1936 r. Na ogólną liczbę deportowanych przypadają 11 494 rodziny polskie i 3506 niemieckich, ogółem 69 977 osób, z obwodu kijowskiego 7521 rodzin, a z winnickiego – 7479. We wrześniu 1936 r. przesiedlono 9433 rodziny – 4204 z obwodów kijowskiego i 5229 z winnickiego<sup>75</sup>.

Dokładne obliczenie na podstawie dostępnych materiałów i dokumentów liczby mieszkańców b. Marchlewszczyzny, wysłanych na „specposiedlenie” do Kazachstanu nie jest sprawą łatwą, chociażby z powodu, że w czasie deportacji nie było już rejonu polskiego jako oddzielnej jednostki administracyjnej. Wsie należące do polskiego rejonu w październiku 1935 r., ponieważ – jak wspomniano – zostały podzielone pomiędzy sąsiednimi rejonami baranowskim i czerwonoarmijskim oraz radami miejskimi Żytomierza i Nowogrodu Wołyńskiego.

Deportacje Polaków i Niemców z zachodnich, przygranicznych rejonów Ukrainy do Kazachstanu w 1936 r. odbyły się w dwóch rzutach – wiosną i jesienią, kierowano się przy tym cyklami robot rolniczych.

Jak już była o tym mowa, deportowane do Kazachstanu wsie b. Marchlewszczyzny należały do rejonów: nowogrodzkowołyńskiego, baranowskiego i czerwonoarmijskiego. Wśród deportowanych zdecydowanie dominowały rodziny kolchoźników, ale to nie ratowało wtedy od represji ze strony władzy sowieckiej, ponieważ liczyło się teraz polskie czy niemieckie pochodzenie narodowościowe.

Przy typowaniu do wywózek konkretnych rodzin rejonowym organom NKWD zalecano: „oczyszczenie wsi bezpośrednio przylegających do obiektów wojskowo-obronnych”, „oczyszczenie wsi od polsko-niemieckiego kontrrewolucyjnego elementu, obciążonych zagranicznymi kontaktami”, „oczyszczenie wsi byłego rejonu Marchlewskiego bez miary naszpikowanego elementami kontrrewolucyjnymi”<sup>76</sup>.

Z zachowanych, niekompletnych materiałów archiwalnych wynika, że wsie b. Marchlewszczyzny były pod szczególną uwagą organów NKWD, kiedy układano spisy deportowanych rodzin. Przykładowo, z dwóch wsi b. Marchlewszczyzny, należących do rejonu nowogrodzkowołyńskiego, deportacji podlegało 87 rodzin, a mianowicie – z Dzikunki 48 (196 osób), w tym 43 polskie i 5 niemieckich; ze Słobody Czerneckiej – 39 (231 osób) wyłącznie polskich rodzin<sup>77</sup>. Deportowane rodziny, jak wspomniano, zabierały ze sobą

<sup>75</sup> *Polska i Ukraina w latach trzydziestych – czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 8, *Wielki Terror: operacja polska 1937–1938*, cz. 1, Warszawa – Kijów 2010, s. 248; Г. Єфіменко, *Переселення та депортації в постголодні роки (1933–1936): порайонний зріз, Проблеми історії України: факти, судження, пошуки: Міжвідомчий збірник наукових праць*, Інститут історії України НАНУ, вип. 22, Київ 2013, с. 161.

<sup>76</sup> *Ibidem*, ark. 2.

<sup>77</sup> *Ibidem*, ark. 4.



dobytek materialny, w tym trzodę chlewną. W materiałach organów NKWD, na przykład podano, że ze wsi Dzikunki zabrano: krów – 45, jałówek – 43, owiec – 2, świń – 100 i koni – 18, a ze Słobody Czerneckiej odpowiednio – 28, 18, 0, 30, 16<sup>78</sup>. Jak widać, deportowana ludność była mało zasobna, nie każda rodzina posiadała nawet krowę czy konia, enkawudziści owe rodziny traktowali po swojemu, bo, na przykład, sześć rodzin uznano za „kułackie”.

We wrześniu 1936 r. deportacją zostali objęci Polacy i Niemcy z rejonu czerwonoarmijskiego, w obręb którego wchodziły 3 wsie północnej części byłej Marchlewszczyzny – Szeremetów, Gruzliwiec i Olizarka. Z tych wsi rejonu do karagandyńskiego obwodu Kazachskiej ASRR deportowano:

**Tabela 1**  
Deportacja ludności do Kazachstanu we wrześniu 1936 r. ze wsi b. Marchlewszczyzny, należących do rejonu czerwonoarmijskiego

Nazwa wsi	Liczba rodzin	Liczba osób	W tym dzieci	Polaków	Niemców	Kułaków	Gospod. indywid.	Kolchozników
Szeremetów	82	403	177	70	12	31	20	31
Gruzliwiec	42	184	73	41	1	13	1	28
Olizarka	50	237	87	39	11	10	1	39

Źródło: DAZO, f 87, op. 1, spr. 111, ark. 9.

Niejako na usprawiedliwienie czy uzasadnienie akcji wysiedleńczej, enkawudowskie dokumenty wymieniają różnego rodzaju „przestępstwa” i „wykroczenia” deportowanych, jak na przykład, „związki z konsulatami”, o które oskarżano 7 rodzin (chyba niemieckich) ze wsi Szeremetów, w Gruzliwcu – 4 i Olizarce – 15. Chodziło o nieliczne odwiedziny Polaków i częstsze Niemców konsulatów II RP i Niemiec w Kijowie i Charkowie, gdzie ludność niemiecka otrzymywała tzw. *pomoc hitlerowską* – pieniężne przelewy w czasach Wielkiego Głodu. Dzięki tym finansowym zapomogom Niemcy z Wołynia, a głównie ze stepowej części Ukrainy ratowali się od śmierci głodowej, ale w 1936 r. już nic i nikt, niestety, nie mogli przyjąć deportowanym z pomocą<sup>79</sup>. Ponadto na liście zarzutów NKWD wobec deportowanej ludności znajdowały się: „utrzymywanie kontaktów z zagranicą”, „kontrrewolucyjny aktyw religijny”, „rodziny represjonowanych wcześniej za działalność kontrrewolucyjną”, „rodziny uciekinierów za granicę”, „dawni uczestnicy antysowieckich formacji zbrojnych”, „kułacy”, „kontrabandyci”, „podejrzani o szpiegostwo”. Ciekawe, że najwięcej osób otrzymało zarzut: „inny antysowiecki element”, aczkolwiek dokumenty nie wyjaśniają co kryło się za tym zarzutem<sup>80</sup>.

Najwięcej Polaków oskarżano o „związki z zagranicą” – Szeremetów – 22, Gruzliwiec – 5, Olizarka – 7. NKWD miało tu na myśli przeważnie listowne

<sup>78</sup> Ibidem, ark. 5.

<sup>79</sup> Б. Чирко, В. Свтух, *Німці в Україні (1920–1990-ті роки)*, с. 71, 110–112.

<sup>80</sup> DAZO, F. 87, op. 1, spr. 111, ark. 8–12.

kontakty z krewnymi mieszkającymi w Polsce. Przytoczone określenia „zbrodni” pozwalało NKWD dość dowolnie stosować pojęcie „niepewnych rodzin”. Praktycznie, znając realia opisywanej epoki, prawie każdą z rodzin można było zaliczyć do wymienionych kategorii i wysłać do Kazachstanu. Co gorsza, wytypowana rodzina w żaden sposób nie mogła się odwołać do decyzji wspomnianej „trojki”. Pozostawał tylko płacz, pogodzenie się ze swoim losem i nadzieja na przeżycie na nowym miejscu. Tragizm sytuacji oddają wspomnienia deportowanych<sup>81</sup>.

W rejonie czerwonooarmijskim dominowała ludność niemiecka, ponieważ większość wsi należało do 3 października 1935 r. do niemieckiego narodowościowego rejonu z centrum w Pulinie, którego nazwę zmieniono na Czerwonooarmijsk. Jednak w dawnych wsiach polskiego rejonu większość rodzin była narodowości polskiej. Łącznie ze wsi Szeremetów, Gruzliwiec i Olizarka do Kazachstanu deportowano 174 rodziny (824 osoby), w tym 150 rodzin polskich. Prawie połowę deportowanych stanowiły dzieci. Ludzie zaliczani do kategorii „kułacy” wynosili jedną czwartą deportowanych, co w 1936 r. wyglądało nieprawdopodobnie. Rodziny kułackie zostały odpowiednio potraktowane przez władze już podczas kolektywizacji i wysiedleń na początku lat 30, o czym była mowa wyżej. Dokumenty nie zawierają bliższych danych w kwestii „kułackie” określenia tej ludności, co jest chyba jeszcze jednym dowodem na dowolne szermowanie przez pracowników NKWD tym neologizmem dla represjonowania ludzi. Większość wyznaczonych do deportacji rodzin (70%) stanowili kolchoźnicy, których głodem i represjami zagnano do nienawistnych kolchozów, ale w 1936 r. – jak się okazało – było to już bez znaczenia i nie ratowało ich od wywózki. W 1936 r. brano pod uwagę narodowościowe pochodzenia ludzi, które stało się ich największą zbrodnią i za którą musieli zapłacić deportacją do dalekiego Kazachstanu.

Deportacją zostały objęte także wsie wschodniej części b. Marchlewszczyzny, podlegające po rozwiązaniu polskiego rejonu żytomierskiej radzie miejskiej, która razem z miejskim komitetem partii oraz miejskim oddziałem NKWD przygotowywała akcję wysiedleńczą do Kazachstanu. Jej rozmiar pokazuje tab. 2.

Przytoczone w tabeli 2 dane wskazują nie tylko na rozmiar deportacji, ale, co ważne, i na ogólną liczbę mieszkańców i skład narodowościowy wsi. Po zestawieniu tych danych z poprzednimi, kiedy funkcjonował rejon polski, szczególnie z lat 20. Potwierdzają się przypuszczenia na wyraźne zmniejszenie się liczby ludności polskiej, której ubyło z powodu kolektywizacji, śmierci głodowej, wywózek i deportacji.

---

<sup>81</sup> Zob. *Polska droga do Kazachstanu. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, Żytomierz 12–14 października 1996 r.*, Warszawa 1998; А. Дячинський, *Отух, позабутух, згадайте хоч словом, повість, з польської переклав Ю. Завгородній*, Львів 2011.

Warto także dodać, iż na początku lat 30 miały miejsca wspomniane „doprzysiedlenia” do wsi polskiego rejonu ludności ukraińskiej, co też pokazuje tabela. Na przykład, 20 lipca 1927 r. w Nowym Zawodzie było 620 gospodarstw (do 1936 r. ubyło 115), Szyjeckiej Budzie – 293 (–43), Sobolówce – 217 (–47)<sup>82</sup>.

**Tabela 2**

**Deportacja ludności do Kazachstanu ze wsi b. Marchlewszczyzny we wrześniu 1936 r. podlegających żytomierskiej rady miejskiej**

Nazwa wsi	Ogółem gospod.	Polskich	Niem.	Ukrain.	Innych	Wyznaczono na wysiedlenie rodzin	
						polskich	niemieckich
Nowy Zawód	505	295	34	170	6	30	7
Pokostówka	173	74	–	99	30	–	–
Szyjecka Buda	250	122	13	104	5	33	6
Zdań Bolarka	170	102	14	31	23	23	2
Wydumka	135	12	91	28	4	4	26
Sobolówka	170	115	–	7	–	22	–
Widły	165	81	3	81	–	23	1
Wasyłówka	241	88	45	100	8	19	16
Razem	1809	889	200	620	44	184	58

Źródło: Opracowano na podstawie danych z: DAŻO, f. 124, op. 1, spr. 1366, ark. 5–14.

W tabeli 2 nie podano jeszcze dwóch wsi byłego polskiego rejonu, należących do żytomierskiej rady miejskiej, a mianowicie wsi Uljanówka i Huta Justynówka. Informacje o deportacjach ludności do Kazachstanu z tych wsi znajdowały się osobno. Dowiadujemy się z nich, że ze wsi Uljanówka zostało deportowanych 30 gospodarstw, a z Huty Justynówka – 27<sup>83</sup>. Na podstawie przytoczonych materiałów można wnioskować, że tylko z 10 wsi niegdyś wschodniej części Marchlewszczyzny we wrześniu 1936 r. do Kazachstanu deportowano 299 rodzin, które liczyły ok. 1,5 tys. osób.

Deportowane z Nowego Zawodu liczyły 37 rodzin (185 osób) od 1 roku do lat 60. Byli to m.in.: (w nawiasie podano rok urodzenia) Jan Twadowski, s. Albina (1911), żona – Józefa Twardowska (1913), córka – Deonizja (1936), siostra – Mila (1913), matka – Marcelina (1884); Aleksander Łoziński, s. Kazimierza (1889), żona – Jozefa (1893), synowie – Franc (1919), Bronisław (1923), Dominik (1928), Jan (1934), córka – Wanda (1930); Donat Rawicki, s. Feliksa (1897), żona – Dominika (1903), synowie – Julian (1921), Wincenty (1925), Stanisław (1927), córki – Genowefa (1924), Maria (1931), Bronisława

<sup>82</sup> CDAWOWU, f. 413, op. 1, spr. 318, ark. 53.

<sup>83</sup> DAŻO, f. 124, op. 1, spr. 1366, ark. 16.

(1933), Helena (1935); Cezary Lewandowski, s. Bronslawa (1916), żona – Olga (1914), matka – Dominika (1873)<sup>84</sup>

W tym samym czasie wsie d. Marchlewszczyzny po deportacji ludności polskiej i niemieckiej, zasiedlano ludnością ukraińską ze wschodnich obwodów, dobraną pod względem politycznym i socjalnym, odpowiednio poinstruowaną, co do miejscowych mieszkańców. W ten sposób władza sowiecka kontynuowała zapoczątkowaną kilka lat wcześniej politykę na depolonizację tych terenów, usunięcia niepewnej ludności i zaludnienia pasa przygranicznego.

Łącznie, jak wynika z materiałów archiwalnych, do Kazachstanu deportowano w 1936 r. co najmniej 5 tys. mieszkańców dawnego rejonu polskiego.

#### IV. Rozprawa w latach Wielkiego Terroru 1936–1938

Mimo likwidacji polskiego rejonu i masowych deportacji jego mieszkańców poza jego obręb stalinowskie organa bezpieczeństwa kontynuowały ostre represje wobec pozostałych Polaków. Szczególnie nasiliły się one w latach Wielkiego Terroru 1937–1938, kiedy w całym ZSRR antypolskie represje osiągnęły apogeum. W warunkach rozpętania na ogromną skalę antypolskiej psychozy w całym ZSRR sprawa polrejonu dawała pracownikom NKWD na Ukrainie dodatkowy pretekst do wyolbrzymienia zagrożenia ze strony „polskiej kontrrewolucji”.

Od jesieni 1933 r., w związku ze sprawą POW, ostrze represji skierowano wobec kierownictwa polrejonu, nauczycieli, specjalistów od rolnictwa, gospodarki. Represji nie uniknęli także zwykli robotnicy nielicznych tutaj miejscowych przedsiębiorstw, kolchoźnicy, gospodarze indywidualni.

W ramach likwidacji domniemanej POW organy GPU aresztowały w rejonie polskim 56 osób, wobec których zastosowano wtedy jeszcze stosunkowo łagodne wyroki – zwalniano z pracy w rejonie, ale pozwalano na zatrudnienie w innym miejscu. Sądowe wyroki 3–10 lat więzienia zapadały rzadko. O przynależność do POW oskarżono Henryka Panka – redaktora gazety rejonowej „Marchlewszczyzna Radziecka”, Jakuba Golda – inspektora kuratorium oświaty, Antoniego Ilnickiego – dyrektora Technikum Zootechnicznego w Nowym Zawodzie, Józefa Lubieckiego – kierownika kultpropu RKP i dyrektora polpedtechnikum, jego żonę K. Lubiecką – nauczycielkę Zdań-Bolarskiej szkoły, Stanisława Millera – kierownika kuratorium oświaty, Romualda Karpińskiego – inspektora kuratorium oświaty, Hipolita Maliszewskiego – nauczyciela fakultetu robotniczego (rabfaku) w Marchlewsku. Łącznie w rejonie aresztowano i wyrzucono z pracy 32 nauczycieli<sup>85</sup>.

<sup>84</sup> Ibidem, ark. 20–21.

<sup>85</sup> Ibidem, f. 42, op. 1, spr. 125, ark. 33–36.

Okres Wielkiego Terroru dla Marchlewszczyzny rozpoczął się w latach 1935–1936, kiedy organy NKWD Ukrainy przystąpiły do rozprawy z kierownictwem rejonu. Zaczęła się ona od czystek partyjnych 1935 r., po których następowało aresztowanie usuniętych z partii. Latem 1935 r. z marchlewskiej organizacji partyjnej usunięto z szeregów WKP(b) aż 57 osób, co stanowiło prawie 24% całej rejonowej organizacji partyjnej<sup>86</sup>. Na miejsce usuniętych Polaków przyjmowano ludzi ukraińskiej lub innej narodowości.

Osoby aresztowane w latach 1933–1935 i skazane na 3–5 lat więzienia w czasie Wielkiego Terroru były ponownie sądzone i skazywane na karę śmierci. Stalinowskie organy bezpieczeństwa surowo karały wszystkich, którzy w swoim czasie byli jakoś związani lub pracowali w rejonie polskim, mimo że samej polskiej jednostki narodowościowej wtedy de facto już nie było. Bardzo często te osoby znajdowały się już w innych miejscach (czasem nawet w innych republikach). I tak, pierwszy prezes RWK polrejonu Eugeniusz Oldakowski, został rozstrzelany 29 października 1937 r., dyrektora polskiego fakultetu robotniczego w Marchlewsku Stanisława Maja skazano na 10 lat łagrów, późniejszy były przewodniczący RWK, Stanisław Boguszewski, został rozstrzelany 10 czerwca 1938 r.<sup>87</sup>

Nasileniu antypolskich represji w latach Wielkiego Terroru 1937–1938 służyła tzw. operacja polska, oparta na rozkazie NKWD ZSRR nr 00485, prowadzona od 11 sierpnia 1937 r., która największe żniwo zebrała we wsiach byłej Marchlewszczyzny. W większości spraw polskich od sierpnia 1937 r. wyroki wydawała Komisja NKWD i Prokurator ZSRR. Dla przyspieszenia represji do Moskwy – w celu zatwierdzenia – wysyłano nie sprawy śledcze, a tzw. albumy, zawierające krótka informację o winie oskarżonego oraz paragraf kk, pod który podpadał oskarżony. Jak wynika z zachowanych danych dotyczących obwodu żytomierskiego, w okresie od 18 października 1937 r. do 16 marca 1938 r. rozpatrzono albumy 7993 osób według tzw. polskiej linii, z których 7113 skazano na karę śmierci, 880 otrzymało kary od 5 do 10 lat łagrów. Z osądzonych na karę śmierci, 5882 osoby zostały rozstrzelane w samym Żytomierzu, 18 osób zmarło w więzieniu, a resztę rozstrzelano w Berdyczowie<sup>88</sup>.

Wśród represjonowanych byli m.in. mieszkańcy wsi Marjanówka (w nawiasie podano rok urodzenia):

– Faustyn Paszkowski, s. Antoniego (1893), robotnik huty szkła, aresztowany 4 listopada 1937 r. rozstrzelany 9 grudnia 1937 r.;

– Edward Paszkowski, s. Leonarda (1903), robotnik huty szkła, aresztowany 3 listopada 1937 r. za prowadzenia agitacji antysowieckiej i na mocy decyzji NKWD ZSRR i Prokuratora ZSRR 23 listopada rozstrzelany 11 grudnia 1937 r.;

<sup>86</sup> Ibidem, spr. 138, ark. 123–124.

<sup>87</sup> Реабілітовані історією у 27-томax. Житомирська область, кн. 1, Житомир 2006, с. 38.

<sup>88</sup> Л. Копійченко, С. Тіміряев, Особливості „Великого терору” на Житомирщині, [w:] Реабілітовані історією: у 27 томax. Житомирська область, кн. 6, Житомир 2013, с. 15.

– Kamil Paszkowski, s. Józefa (1887), robotnik huty szkła, aresztowany 3 listopada 1937 r., rozstrzelany 1 grudnia 1937 r.; Jego starszy brat Mikołaj (1882), aresztowany 5 stycznia 1938 r., oskarżony w działalność kontrrewolucyjną i rozstrzelany 29 stycznia 1938 r.;

– Adolf Paszkowski, s. Kaliksta (1887), gospodarz indywidualny, aresztowany 13 lutego 1938 r. i oskarżony o przynależność do POW, na mocy decyzji trojki UNKWD żytomierskiego obwodu został rozstrzelany 29 września 1938 r. w Żytomierzu;

– Franc Paszkowski, s. Antoniego (1885), robotnik huty szkła, aresztowany 10 maja 1938 r. i oskarżony o przynależność do POW, na mocy decyzji trojki UNKWD żytomierskiego obwodu został rozstrzelany 29 września 1938 r.;

– Faustyn Paszkowski, s. Adolfa (1915), robotnik huty szkła, aresztowany 22 maja 1938 r., a rozstrzelany 29 września 1938 r.<sup>89</sup>

Eskalacja antypolskich represji trwała do listopada 1938 r. Od września Moskwa zadecydowała o przekazaniu orzeczeń trojkom przy obwodowych urzędach NKWD. W Żytomierzu w okresie 20 września do 3 listopada 1938 r. osadzono jeszcze 4203 osoby, w tym 4165 na karę śmierci<sup>90</sup>. W tym końcowym okresie antypolskich represji dla zwiększenia liczby skazanych, czego wymagało kierownictwo NKWD w Moskwie i Kijowie, stosowano rozprawy grupowe. We wszystkich rozprawach grupowych znaleźli się mieszkańcy wsi dawnego polskiego rejonu. 22 września 1938 r. decyzją trojki Urzędu NKWD obwodu żytomierskiego skazano na rozstrzelanie 100-osobową grupę członków tzw. Wołyńskiego centrum POW. Wyrok został wykonany 28 września. Na liście ofiar figurują m.in.: Jan Wróblewski (1877), kołchoźnik ze wsi Pokostówka; Cezary Ratuszyński (1913), nauczyciel polskiej szkoły ze wsi Wjunki; Dominik Bagiński (1914), naczelnik poczty w Nowym Zawodzie; Antoni Białoszewicz (1912), kołchoźnik ze wsi Uljanówka i in.<sup>91</sup>

Następnego dnia, 29 września 1938 r., w Żytomierzu pod identycznymi oskarżeniami została rozstrzelana 129-osoba grupa Polaków. Większość ofiar była mieszkańcami d. Marchlewszczyzny. Na czele tej domniemanej organizacji POW stał Ilja Piskorski – były ostatni zastępca RWK polskiego rejonu, Konstanty Wiśniewski – prezes rady wiejskiej z Marjanówki, Józef Rudnicki – pracownik huty szkła, mieszkaniec wsi Adamówka, Jan Świącicki – kołchoźnik z Marjanówki, Kamil Świącicki – pracownik huty szkła z tej samej wsi, Konstanty Janczewski – pracownik huty szkła w Bykówce, Stanisław Kotwicki – leśniczy ze wsi Siaberka, Bolesław Żarski – kołchoźnik ze wsi Turowa, Józef Orczyński – pracownik rady miasteczkowej w Marchlewsku<sup>92</sup>.

<sup>89</sup> *Реабілітовані історією. Житомирська область*, кн. 5, Житомир 2011, с. 420–422.

<sup>90</sup> *Реабілітовані історією у 27-томах. Житомирська область*, кн. 1, с. 35.

<sup>91</sup> H. Stroński, *O tzw. Wołyńskim Centrum Polskiej Organizacji Wojskowej w 1938 r.*, [w:] „Pamiętnik Kijowski”, t. IX: *Polska rodzina na Wschodzie*, red. H. Stroński, Tarnopol 2008, s. 332–333.

<sup>92</sup> DAŻO, f. R-5013-P, op. 2, spr. 5450, t. VII, ark. 563–565.



Skazanych Polaków oskarżono o przygotowywanie powstania, które miało wybuchnąć w momencie napadu Polski i innych państw kapitalistycznych na ZSRR, prowadzenie kontrrewolucyjnej agitacji antysowieckiej, polegającej na szkalowaniu polityki partii komunistycznej i wychwalaniu Polski. Tak jak i w innych podobnych wypadkach w czasach Wielkiego Terroru, wszyscy przyznali się do winy, ale żadnych przekonujących dowodów ich przestępczych działań nie znaleziono. Kulisy prowokacji sowieckich służb bezpieczeństwa związane z POW ujawnił ówczesny szef organów NKWD w Żytomierzu, Grigorij Wiatkin, po swoim aresztowaniu w 1939 r.<sup>93</sup> Na szeroką skalę zostały one ujawnione dopiero w latach 90. XX w. Dzisiaj, po wielu latach, działania NKWD zostały zakwalifikowane jako zbrodnia, a wszystkie jej ofiary zostały zrehabilitowane.

Dawni mieszkańcy polskiego rejonu byli represjonowani nawet wtedy, gdy znajdowali się daleko od rodzinnych stron. Na przykład mieszkaniec Nowego Zawodu, Danił Dudkiewicz, wysłany w 1935 r. do łagrów w Karelii (Sandarmoch) został aresztowany 16 listopada 1937 r. NKWD obwodu leningradzkiego i rozstrzelany 8 stycznia 1938 r. Tamże podobny los spotkał Zygmunta Rudnickiego, mieszkańca wsi Żółty Bród<sup>94</sup>.

## Zakończenie

Tragiczne dzieje i gorzkie doświadczenia Polaków Marchlewszczyzny są unikatowe w dziejach narodu polskiego, a szczególnie w jego martyrologii. Nie ma drugiego takiego miejsca w świecie, gdzie ludzie zapłacili tak wysoką cenę za to, że byli Polakami. Według szacunkowych danych z rejonu w okresie 1935–1939 deportowano ok. 16 tys. mieszkańców na Sybir, do Kazachstanu, Republiki Komi, za Ural, do obwodów charkowskiego, donieckiego i dnipropietrowskiego. Z przeprowadzonych badań wynika, że na miejscu zostało rozstrzelonych co najmniej 1,5 tys. mieszkańców b. polskiego rejonu, a w samym Dowbyszu-Marchlewsku – 160 osób<sup>95</sup>.

W ciągu wielu dziesięcioleci miejscowi Polacy skazani byli na niepamięć i wynarodowienie. Strach i wrogie nastawienie władzy nie dawały możliwości na chrześcijańskie uczczenie pamięci niewinnie pomordowanych bliskich. Mimo doznanych krzywd i nieludzkich cierpień ich potomkowie, pielęgnują swoje tradycje i usilnie odradzają tożsamość narodową. Nieocenione znaczenie ma tu różnorodna pomoc ze strony polskich instytucji państwowych organizacji pozarządowych. W strasznych czasach stalinowskich, kiedy ich

<sup>93</sup> *Польша та Україна у тридцятих – сорокових роках XX століття: Невідомі документи з архівів спеціальних служб*. Т. 8: *Великий терор: польська операція 1937–1938*. Ч. 2, Варшава, Київ 2010, с. 1717–1718.

<sup>94</sup> <http://lists.memo.ru/d11/f399.htm>.

<sup>95</sup> „Dziennik Kijowski” 2008, marzec, nr 7.

przodkowie przeżywali prawdziwą gehennę, państwo polskie na skutek istniejących okoliczności nie mogło przyjąć im z pomocą. Dzisiejsze pokolenia Polaków powinny nadrobić tę zaległość.

#### SUMMARY

The Polish Autonomous District with its capital in the city of Marchlewsk was established in the Soviet Union in 1925. The purpose of this project, accompanied by the creation Polish-language schools, Polish-language press and books, Polish village councils, Polish caucuses in political committees, Polish worker clubs and other educational and cultural organizations, was to promote the Soviet political model in regions inhabited by national minorities, in particular in the Ukraine where the Polish population was estimated at 0.5 million people. The nationalistic policies endorsed by the Bolsheviks targeted mainly Polish communities residing in the Soviet Union.

The tragic history and the bitter fate of the Polish Autonomous District is a unique experience in Polish history and martyrology. There is not other place in the world where members of the Polish community had paid an equally high price for preserving their national identity. According to estimates, 16,000 people had been deported from the district to eastern Russia between 1935 and 1939. At least 1,500 inhabitants of the Polish Autonomous District were executed, and the district was dissolved by the Soviet authorities.

*Tomasz Gliniecki*  
Muzeum II Wojny Światowej  
w Gdańsku

## PERSONALIZACJA BOHATERSTWA ŻOŁNIERZY ARMII CZERWONEJ PODCZAS WALK O OLSZTYN W STYCZNIU 1945 ROKU. PRZYPADEK SZEREGOWCA PIOTRA DIERNOWA

**Słowa kluczowe:** wzorce osobowe, personalizacja chwały, Bohater Związku Sowieckiego, Armia Czerwona, 1945, Olsztyn, Polska, Prusy Wschodnie, Piotr Diernow  
**Key words:** role models, personalization of heroism, Hero of the Soviet Union, Red Army, 1945, Olsztyn, Poland, East Prussia, Peter Dyernov

Pozostawianie grobów żołnierskich w miejscach walk, wskazywanie bohaterów i budowanie im pomników na terenach zajętych zbrojnie przez Armię Czerwoną miało swój wyznacznik w leninowskim planie propagandy monumentalnej<sup>1</sup>. Plan ten stawiał nacisk na indoktrynację w przestrzeni publicznej i skutecznie wprowadzony został w początkach państwa sowieckiego na terenach zajmowanych przez komunistów podczas rewolucji i tzw. wojny domowej w latach 1917–1923. Widome znaki bolszewickiej pamięci trafiały do nazw ulic i placów, uzyskały formę budynków – siedzib władzy, a także pomników i cmentarzy, sławiących poległych w imię ustanawiania komunizmu. W konsekwencji, uznawano za swoją ziemię, zroszoną krwią bohaterów<sup>2</sup>. Według sprawdzonych wzorów, także w pierwszych latach po II wojnie światowej, w wyniku celowej akcji pozostawiania obiektów upamiętniających *wyzwolenie*, czyli zwycięskie walki Sowietów z Niemcami w latach 1944–1945, również i w Polsce powstały liczne cmentarze wojenne i pierwsze pomniki ku

<sup>1</sup> Декрет СНК РСФСР от 12 апреля 1918 года «О памятниках Республик», [w:] Декреты Советской власти. Том II. 17 марта – 10 июля 1918 г., Москва 1959, с. 95.

<sup>2</sup> А. Байков, Отлить в гипсе и бетоне: „монументальная пропаганда” времен революции, [http://www.m24.ru/articles/50597?attempt=1?utm\\_source=CopyBuf](http://www.m24.ru/articles/50597?attempt=1?utm_source=CopyBuf) [dostęp 04.02.2017]

czci poległych czerwonoarmistów. Ideowo wpisano je w nurt upamiętniania krwi żołnierskiej, przelanej na terenach, które dzięki temu stały się miejscami symbolicznymi dla walczących stron, a także dla ich nowych mieszkańców, zajmujących przestrzeń po wysiedlanych Niemcach. Lokalizowane były w wielu miejscach, często w ważniejszych miastach. Na terenie dzisiejszego województwa warmińsko-mazurskiego nadal znajdują się, m.in. w Olsztynie, Elblągu, Elku, a przede wszystkim w przygranicznym Braniewie<sup>3</sup>.

Działania memorialne były przez Armię Czerwoną szeroko stosowane, ponieważ miały fundamentalne znaczenie w promowaniu postaw internacjonalistycznych i powojennym krzewieniu komunizmu, głównie w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, które znalazły się w strefie wpływów Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. Największy nacisk na sowietyzację kładziono na terenach włączonych bezpośrednio w skład ZSRS, czyli krajach nadbałtyckich, Mołdawii, dawnych kresach Rzeczypospolitej, ale też ziemiach byłych Prus Wschodnich, rozdzielonych w 1945 r. między sowiecką eksklawę na północy i polski region mazurski na południu<sup>4</sup>.

W ostatnich miesiącach wojny, kiedy sporą część uzupełnień Armii Czerwonej stanowili ludzie z niedawno zdobytych ziem, także zagarniętych z przedwojennej Polski, a zatem wielu z nich nie było jeszcze przesiąkniętych propagandą sowiecką, siła indoktrynacji w wojsku została poważnie zwiększona. Za niewiarę w głośno propagowane idee można było trafić w ręce sowieckiego kontrwywiadu wojskowego Smiersz i skończyć w najlepszym przypadku w karnym batalionie, a w najgorszym zostać rozstrzelanym. Nic dziwnego, że wydziały polityczne jednostek frontowych usilnie pracowały nad politycznym kształtowaniem rekrutów w duchu zaufania wobec wszechwładzy partii oraz wskazywały wzory do naśladowania w wojennym rzemiośle<sup>5</sup>.

Wyjątkowych bohaterów walk należało więc publicznie honorować tam, gdzie uzyskiwali laury zwycięzców i mogli stać się symbolami *wyzwolenia*. Dlatego dowódca 3 Frontu Białoruskiego, generał armii Iwan Daniłowicz Czerniachowski<sup>6</sup>, który w lutym 1945 r. zginął w niewyjaśnionych do dziś

<sup>3</sup> W warmińskim Braniewie powstała największa nekropolia wojenna Armii Czerwonej na ziemiach polskich, gdzie – wg oficjalnych danych – pochowanych jest ponad 31 tys. żołnierzy i oficerów sowieckich. Por. Z. Dudzińska, *Druga wojna światowa, [w:] Braniewo. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1973, s. 264–265.

<sup>4</sup> G. Dallas, *Zatruty pokój. 1945 – wojna, która się nie skończyła*, tł. J. Sikora, Wrocław 2012, s. 577–578.

<sup>5</sup> Е. Сенявская, *Героические символы: реальность и мифология войны*, „Отечественная история”, No 5, 1995, s. 30–44. W stosunku do szpicy 2 FB pracę oficerów politycznych nad rekrutami przurpomina: И. Кулан, *История и боевой путь 29-го Знаменского ордена Ленина Краснознамённого ордена Суворова II степени танкового корпуса*, Минск 2010, s. 91–92.

<sup>6</sup> Urodzony w 1906 r. Jeden z najszybciej awansujących młodych oficerów Armii Czerwonej, uznawany za pupila Stalina. Od 1944 r. generał armii. Dowódca zgrupowań – najpierw Frontu Zachodniego, a później 3 Frontu Białoruskiego. Zginął w nie w pełni wyjaśnionych okolicznościach w rejonie Pieniężna 18 lutego 1945 r. Por. A. Seaton, *Wojna totalna. Wehrmacht przeciw Armii Czerwonej 1941–1945*, tł. P. Mikietyński, Kraków 2010, s. 772.

okolicznościach pod ówczesnym wschodniopruskim Mehlsack (dziś Pieniężno), nie został pochowany w miejscu śmierci, lecz jako *wyzwoliciel* miasta w odebranych Polsce Wilnie, wówczas stolicy Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej<sup>7</sup>. W tym samym czasie skutecznie przemilczano uczestnictwo Polaków w wyparciu z regionu wileńskiego wojsk hitlerowskich, skazując na zapomnienie operację *Ostra Brama* Armii Krajowej. W Polsce Czerniachowskiego i jego śmierć na Warmii przypominano w przestrzeni publicznej dopiero w latach 70. XX wieku, świętując kolejne, fasadowo obchodzone, okrągłe rocznice zakończenia II wojny światowej jako symbole zwycięstwa nad faszyzmem. W oficjalnie uznanym miejscu śmierci generała postawiono wówczas pomnik, który – podobnie jak dziesiątki innych – stał się miejscem dziękczynienia i podległości Związkowi Sowieckiemu<sup>8</sup>.

Zmiany w postrzeganiu politycznych uwarunkowań pamięci o *wyzwolicielach* nadeszły z przełomem demokratycznym Europy lat 80. i 90. XX w. Po uzyskaniu przez Litwę niepodległości, szczątki Czerniachowskiego ekshumowano, uznając je za symbol wieloletniej okupacji kraju przez Sowieców i wraz ze zdemontowanym pomnikiem generała, stojącym dotąd na jednym z placów Wilna, przekazano Federacji Rosyjskiej<sup>9</sup>. Ćwierć wieku później także i w Pieniężnie, decyzją władz samorządowych, ostatecznie rozebrano pomnik, przypominający o miejscu śmierci sowieckiej ikony wojennego heroizmu<sup>10</sup>.

W badaniu spersonalizowanej pamięci o II wojnie światowej te kilka zdań wspomnienia o początku i końcu upamiętniania Czerniachowskiego w Polsce wydaje się niezbędne, ponieważ akcja demontażowa w Pieniężnie była jednym z najgłośniejszych wydarzeń, wywołującym w ostatnich latach emocje i zatargi o charakterze dyplomatycznym. Rosjanie uznali ten fakt za wszczęcie *wojny pomnikowej*. W Polsce przygotowano z kolei listę pomników sławiących czerwonoarmistów, które uznano za konieczne do usunięcia z przestrzeni publicznej. Z części usuwanych monumentów postanowiono utworzyć skansen symboli, przypominających totalitarny charakter minionego ustroju<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> Uroczystości pogrzebowe Czerniachowskiego w Wilnie Stalin uhonorował oddzielnym rozkazem pamiątkowym. Nakazał też oddać w Moskwie salut armatni – 24 salwy ze 124 dział. Por. Gazeta „Красная Звезда” №043 от 21 февраля 1945 года, c. 1.

<sup>8</sup> Próbę aktualizacji listy zachowanych w Polsce pomników ku czci czerwonoarmistów podjęła Dominika Czarnecka w swej pracy doktorskiej. Por. D. Czarnecka, „Pomniki wdzięczności” *Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015.

<sup>9</sup> Przeniesione szczątki Czerniachowskiego pochowano na Cmentarzu Nowodziewicznym w Moskwie. Najnowszy pomnik postawiono mu także w Moskwie, 18 lutego 2016 r., przy alei jego imienia. Por. <http://www.redstar.ru/index.php/news-menu/vesti/tablo-dnya/item/27750-v-moskve-otkroyut-byust-ivanu-chernyakhovskomu-samomu-molodomu-generalu-armii-rkka> [dostęp 10.10.2016].

<sup>10</sup> Podstawą do usunięcia pomnika była Uchwała nr XXXV/235/14 Rady Miejskiej w Pieniężnie z dnia 30.01.2014 r.

<sup>11</sup> Por. <http://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/33187,229-sowieckich-pomnikow-powinno-znalezc-sie-w-skansenie-IPN-w-Bornem-Sulinowie.html> [dostęp 08.10.2016].

Jednak obok wyjątkowego przypadku generała armii Czerniachowskiego, będącego najwyższym stopniem oficerem Armii Czerwonej, który zginął w Prusach Wschodnich, były przecież całe tłumy poległych szeregowców, podoficerów i młodszych oficerów. Ich śmierć, z nielicznymi wyjątkami, wtłoczona została w sowiecki kult masowości. Nieliczne postaci z tej nieznanych z imienia masy poległych żołnierzy były obrabiane przez mechanizmy propagandowe, które powodowały wytwarzanie wzorców osobowych jako personifikacji bohaterstwa, mającej wpływać na zobowiązanie potomnych do czci za oddane w walce życie herosa. Do upowszechnienia wybierano bowiem z licznych przypadków te, które mogły służyć jako przykłady do naśladowania. W czasie wojny były to zazwyczaj wzorce waleczności, w kolejnych latach propagujące idee socjalizmu i podziękowania za oswobodzenie od hitlerowskich Niemiec<sup>12</sup>.

Upamiętnianiu i podtrzymywaniu mitów wyzwoleniczych oraz krzewieniu wzorców osobowych bohaterów walk towarzyszyły przez kolejne dziesięciolecia działania indoktrynacyjne. Pamięć instytucjonalna była wówczas diametralnie różna od niemającej publicznego ujścia pamięci powszechnej. Polacy z tego powodu milczeli, ale zapamiętali zwycięskich Sowietów jako grabiących i niszczących zdobyte ziemie. Na terenach Prus Wschodnich, które czerwonoarmiści potraktowali ze szczególną zemstą, uznając je za kolebkę niemieckiego militarizmu, napływająca ludność polska doznała od nich znacznych utrudnień w akcji osiedleńczej<sup>13</sup>.

Jednak oficjalna pamięć o tych zdarzeniach została ustalona według jednobrzmiącej, oficjalnej wersji, która wiadomości o wojnie przekazywała w sposób perswazyjny. Nauka o przeszłości wojennej była więc przez kilka dziesięcioleci niezmienna i bezdyskusyjna w podanym opisie zwycięstwa Związku Sowieckiego nad hitlerowskimi Niemcami. Nie mogły jej naruszać rzetelne badania historyków ani oparte na prawdzie wspomnienia żołnierskie. Nad utrzymaniem zadekretowanej wersji historii czuwały organy polityczne partii komunistycznej, a właściwego upowszechniania dogmatów strzegła cenzura. Taką samą blokadą był strach autorów, którzy nie podejmowali trudnych tematów, więc przypadki naruszania narzuconej pamięci były nieliczne<sup>14</sup>.

---

<sup>12</sup> В. Олейников, С. Козырев, *Патриотизм советских людей в Великой Отечественной войне 1941–1945 гг.*, „Вестник Санкт-Петербургского университета МВД России”, 2015, No 2, s. 18–22.

<sup>13</sup> W. Gieszczyński, *Armia Sowiecka na Warmii i Mazurach w latach 1945–1948: szkic do monografii*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, t. 27, 2013, s. 67–68.

<sup>14</sup> Do wyłomów w pamięci przyczynili się, m.in. wspominający walki w Prusach Wschodnich: A. Sołżenicyn, *Адlig Schwenkitten*, [w:] *Przełomy*, tłum. J. Czech, Warszawa 2001; Л. Копелев, *Хранить вечно*, Москва 2004.



## Funkcjonowanie kultu bohaterów wojennych

Wskazywanie bohaterów walk podczas wojny służyło utrzymaniu morale i dyscypliny wśród żołnierzy Armii Czerwonej. Prezentowano więc publicznie postaci zasłużonych w boju, masowo upowszechniając postulowane przez władze postawy i zachowania. Utwierdzano masy w przekonaniu o bezwzględnym podporządkowaniu losów jednostki sprawom partii i ojczyzny. Herosi wojny okazywali się najczęściej wytworami celowych działań propagandowych, przystosowanych do aktualnych potrzeb systemu. Także z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej na południe Prus Wschodnich, w styczniu 1945 r. do oddziałów bojowych skierowano działającą w ramach Wydziału Politycznego 2 Frontu Białoruskiego grupę korespondentów frontowych i operatorów kamer, by jak najszybciej przygotowali relacje z tego znaczącego wydarzenia i pokazali bohaterów ataku na wrogą ziemię. Niebawem ukazały się specjalne wydania gazet i kroniki filmowe z ich sylwetkami<sup>15</sup>.

Był to już trzeci, patrząc na to przez sferę indoktrynacji, etap wojny. Na każdym wskazywano inne elementy, które niosły ze sobą pożądane zmiany w zachowaniach żołnierzy i odpowiadały na aktualne potrzeby sowieckich władz. W pierwszych miesiącach wojny nakazywały wytrwale bronić kraju. W czasie przełomu wzywały do kontruderzenia i zemsty na wrogu. W etapie trzecim kazano wojsku *wyzwolić* sąsiadów, zastępując faszyzm komunizmem. Do ogólnych założeń dostosowywano wszystkie akcje propagandowe w Armii Czerwonej. Zrozumiałe też, że rzetelność informacyjna schodziła wówczas na drugi plan. Powszechność indoktrynacyjna wskazywała, że odbiorcami działań byli najliczniejsi w armii szeregowcy, a także młodszy oficerowie<sup>16</sup>.

Co może zadziwiające, ale w naturalnym dla totalitaryzmu kulcie masowości znajdowało swoje odbicie również upowszechnianie bohaterów jednostkowych. Pokazywano ich z twarzami, nazwiskami, oddaniem partii komunistycznej i walką z wrogiem, zazwyczaj zakończoną heroiczną śmiercią. Postacie pojedynczych legend musiały jednak wpisywać się swoją powszechnością w główny nurt, sławiący ogół czerwonoarmistów jako zbiorowego herosa. Służby indoktrynacyjne wybierały fakty na potrzeby wykreowania bohaterów, po czym dostrajały je do ustanowionego wcześniej wzoru, tworząc z realnych ludzi powielone z kliszy symbole do naśladowania. Zmiany życiorysów herosów były czasem tak gruntowne, że do symbolu wybierano nieraz z prawdy niewiele ponad nazwiska bohaterów. Postaci symboliczne nie miały wad ideologicznych, a faktograficznie zazwyczaj znacznie odbiegały od realnych żołnierzy i ich zasług. Modelowano więc herosów, nadając im cechy istotne dla władzy, na tyle powszechne zarazem, by wykształcić jak największą grupę naśladowców<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> А. Окорочков, *Слово, ведущее в бой*, Москва 1980, с. 283.

<sup>16</sup> Н. Волковский, *История информационных войн. Ч. 2*, Санкт-Петербург 2003, с. 374.

<sup>17</sup> Е. Сенявская, *Героические символы...*, с. 40.

Społeczeństwo sowieckie, nie mając alternatywy wobec oficjalnych źródeł informacji, zazwyczaj bezrefleksyjnie przyjmowało symbole bohaterstwa wierząc, że dokładnie tacy byli prezentowani przez władzę herosi, jak ich przedstawiono w mediach. Specjaliści od propagandy starannie dobierali upowszechniane postacie, których wyczyny bojowe zdawały się na tyle proste i powszechne, że każdy mógł znaleźć się na ich miejscu. Walka każdego czerwonarmisty była wskazywana jako równie cenna, jednak legendami mogli stać się tylko nieliczni<sup>18</sup>.

Nie zważano też na to, czy do legend zaliczani byli żywi czy martwi, a czasem śmierć herosa ułatwiała przydanie mu pożądanego zasług. Wskazani bohaterowie wypełniać mieli ideologiczną rolę, jaką im przypisano, a system propagandowy dbał o to, żeby nikt niepowołany nie naruszył mitu. Nie mając możliwości dotarcia do źródeł, nie było już wiadomo, jak zmieniono prawdziwą postać bohatera, a każda próba obalenia ustanowionej i rozpowszechnionej legendy spotkać się miała ze zdecydowanym kontratakiem tych, którym zależało na podtrzymywaniu fałszywego obrazu bohaterstwa<sup>19</sup>.

Mając pod kontrolą proces nagradzania wojska, partia komunistyczna mogła honorować najwyższymi laurami tylko te postaci, które sama uznała za tego warte. Tych, którzy dokonali wyczynu, lecz z jakichś powodów nie byli pożądanymi jako bohaterowie, zazwyczaj odrzucano jeszcze przed upowszechnieniem. A ponieważ systemowo dobierano bohaterów zwracając uwagę bardziej na wpasowanie ich w schemat przygotowanej kliszy, niż rzeczywiste zasługi, to pomyłki i niedokładności propagandystów nieraz odbierały prawo dołączenia do grona herosów prawdziwie wyróżniającym się w walkach. Pozostawienie dwuznaczności, czy też wątpliwości, było niedopuszczalne, bo ze sztamki wychodzili bohaterowie schematyczni i nieważne były ich prawdziwe wyróżniki czy słabości. Pod koniec wojny nawet korespondenci frontowi byli już tak wyćwiczeni w spełnianiu potrzeb władzy, że traktowali personalizację bohaterstwa jako jeden z warunków przygotowania dobrego materiału dla mediów<sup>20</sup>.

Taką personifikacją powszechności wyczynów bojowych było wskazanie i upamiętnienie żołnierskiej śmierci wybranych bohaterów walk na dzisiejszych Warmii i Mazurach – pod Hawą kapitana Anatolija Czepurienki, w okolicach Pasłęka starszego lejtnanta Aleksandra Ruchliadiewa, a pod Olsztynem szeregowca Piotra Diernowa. Cała trójka herosów została uhonorowana tytułami Bohatera ZSRS, Medalami Złotej Gwiazdy i Orderami Lenina, jako najwyższymi odznaczeniami sowieckimi<sup>21</sup>. Przypadkiem Dierno-

<sup>18</sup> И. Кузнецов, *История отечественной журналистики: 1917–2000*, Москва 2002, с. 260–300.

<sup>19</sup> Е. Сенявская, *Героические символы...*, с. 32.

<sup>20</sup> *Экранный образ войны. Пропаганда и летопись по обе стороны фронта*, сост. В. Фоминой, Москва 2013, с. 3–4.

<sup>21</sup> Najwyższym uhonorowaniem w Armii Czerwonej było przyznanie tytułu Bohatera Związku Sowieckiego, poparte wręceniem Medalu Złotej Gwiazdy i Orderu Lenina. Złota Gwiazda była

wa zajmujemy się tu szerzej, wskazując tak na okoliczności śmierci, zawarte w odnalezionych dokumentach personalnych żołnierza, jak i umiejscowienie jej w ramach walk oddziału, w którym służył. Był to bowiem przykład bohaterstwa o tyle ważny, że upowszechniony został jako kalka wyczynu bojowego innego, powszechnie już znanego szeregowca–symbolu.

## Szeregowiec Matrosow – wzór do naśladowania

Najbardziej pożądanymi przez sowiecki system propagandowy działaniami heroicznymi były takie, które wskazywały na bezgraniczną odwagę żołnierzy, zazwyczaj prowadzącą do śmierci. Utrata życia nie tylko nobilitowała, lecz jednocześnie dawała dowolność w promowaniu pożądanых cech herosa i opisywaniu wyczynu bojowego. Najczęściej sławami broniącymi ojczyzny zostawali więc przedkładający walkę z wrogiem nad cenę własnego życia. Ich wzorce podlegać miały propagandowej kalce upowszechnienia skrajnej formy patriotyzmu, skłaniając innych do powtórzenia wyczynu. Przez nadzorujących kreowanie bohaterów oficerów politycznych w piechocie najbardziej preferowani byli naśladowcy tych, którzy ginęli, zasłaniając szczeliny strzelnicze wrogich bunkrów. Symbolem stał się dla nich Aleksander Matwiejewicz Matrosow, wzór ideowego szeregowca, oddającego życie za ojczyznę i chroniącego własnym ciałem towarzyszy broni<sup>22</sup>.

W propagandowych opisach czynu Matrosowa powszechnie głoszone, że poległ on, zasłaniając własną pierśią otwór strzelniczy niemieckiego bunkra, czym uratował kolegów z oddziału. Oficjalny życiorys twierdzi, że Aleksander Matrosow urodził się w 1924 r. i zginął mając zaledwie 19 lat. Był wychowankiem domu dziecka i robotniczej kolonii dziecięcej w Ufie, członkiem Komsomółu, młodzieżowej przybudówki partii komunistycznej. Był też słuchaczem szkoły wojskowej, którą miał opuścić jeszcze przed ukończeniem, podobno jako ochotnik zgłaszający się wprost na front, choć przerywanie kursów i kierowanie nie w pełni wyszkolonych ludzi do walki było wówczas normą sowieckiej armii. Młodzieniec służył w 154 pułku 54 Dywizji Strzeleckiej. Zginął 23 lutego 1943 r. podczas walk o wieś Czernuszki pod Pskowem. Jego wyczyn opisał będący na froncie korespondent tak, że dowódca dywizji o bohaterstwie swego podwładnego dowiedział się dopiero z gazety. Wskutek zabiegów propagandowych szeregowiec Matrosow stał się przykładem boha-

---

zrobiona z prawdziwego kruszcu, miała na odwrocie napis Герой СССР (Bohater ZSRS) i kolejny numer nadania. Tytuł nie miał stopniowania, lecz można było otrzymać go wielokrotnie, w wyniku indywidualnych, absolutnie wyjątkowych zasług. Najczęściej wielokrotne tytuły i Złote Gwiazdy otrzymywali sowieccy lotnicy, zazwyczaj piloci myśliwscy. *Герои Советского Союза: Историко-статистический очерк*, red. И. Шкадов, Москва 1984.

<sup>22</sup> А. Падерин, *Патриотизм – источник массового героизма народа в борьбе против фашизма*, „Ориентир”, 2007, No 1, с. 1–2.

terskiej śmierci żołnierza, zasłaniającego otwór strzelniczy wrogiego bunkra. Po wojnie pisano o nim książki, nakręcono film, wzniesiono mu pomniki<sup>23</sup>.

Pozorna powszechność przypadku śmierci Matrosowa przeobraziła się w symboliczny wyczyn, kiedy za sprawę, z nieodłącznymi dla niej atrybutami modelowania bohaterów, zabrała się propaganda. I tak prawdziwa data zdarzenia – 27 lutego 1943 r. – została podmieniona drugą, nieodpowiadającą rzeczywistości, za to szacowną, określoną jubileuszem 25-lecia Armii Czerwonej. A pojawiła się ona po raz pierwszy w rozkazie Stalina nr 269 z 8 września 1943 r., skąd trafiła do licznych podręczników historii. Rozkaz narodowego komisarza obrony brzmiał: *Wyczyn bojowy towarzysza Matrosowa powinien służyć przykładem żołnierskiej dzielności i bohaterstwa dla wszystkich służących w Armii Czerwonej*<sup>24</sup>.

Natomiast nikt przez lata nie zająknął się nawet, a w oficjalnie głoszonym życiorysie ten fakt skutecznie pomijano, że Matrosow przed pójściem do wojska był nieletnim więźniem systemu komunistycznego, a kolonia pracy w Ufie miała charakter karny. Nie on jeden, bo liczba skazańców, wcielonych do armii podczas wojny wyniosła około miliona ludzi, a wśród wypuszczonych z więzień i obozów wprost na front był też ten, który z czasem stał się jednym z najwyższych rangą dowódców Armii Czerwonej, czyli marszałek Rokossowski<sup>25</sup>.

To o ludziach symbolizowanych przez Matrosowa pisać miał Rokossowski we wspomnieniach, oddając hołd masowemu bohaterstwu czerwoarmistów w latach wojny:

Wierność i umiłowanie własnego narodu i ustroju socjalistycznego przejawily się w niezliczonych czynach bohaterskich na polu walki. Miliony ludzi stawalo się bohaterami. Żołnierze trwali do ostatniego tchnienia na swych pozycjach. Własną piersią zasłaniali otwory strzelnicze nieprzyjacielskich bunkrów. Lotnicy i czołgiści bez wahania taranowali wroga. Bohaterami byli wszyscy – i ci, którzy przez ścianę ognia rzucali się do ataku, i ci, którzy pod ostrzałem budowali mosty i ciągnęli przewody do stanowisk dowodzenia. Chwała wam, wspaniali obywatele Kraju Rad. Jestem szczęśliwy, że byłem wraz z wami w ciągu wszystkich tych lat. A jeśli potrafiłem czegokolwiek dokonać, to tylko dzięki wam<sup>26</sup>.

Statystyka wojny przypomina również, że naliczono prawie 400 żołnierzy, którzy wzorem Matrosowa zginęli, zasłaniając lufy wrogich karabinów maszynowych. A przecież każdy żołnierz zakrywający swoim ciałem otwór strzelniczy bunkra chciał zapewne umrzeć pod swoim nazwiskiem, a nie

<sup>23</sup> Пор. И. Шкадаревич, *Бессмертный подвиг Александра Матросова*, Москва 1973.

<sup>24</sup> И. Сталин, *Приказ народного комиссара обороны СССР от 8 сентября 1943 года*, [w:] *Герои и подвиги: Советские листовки Великой Отечественной войны 1941–1945 гг.* Москва 1958, s. 209.

<sup>25</sup> C. Merridale, *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2007, s. 86.

<sup>26</sup> K. Rokossowski, *Żołnierski obowiązek*, tłum. F. Czuchrowski, Warszawa 1976, s. 426.

jako kalka symbolu bohaterstwa. W dodatku, nie o wszystkich podobnych przypadkach pamiętano, starannie wybierając wzory do naśladowania, bo tylko 164 z tych, wobec których można było użyć miana *matrosowców*, uzyskało chwalebny tytuł Bohatera ZSRS, 100 otrzymało inne odznaczenia, lecz aż o 93 zapomniano i nie dano w nagrodę nic, nawet ludzkiej pamięci<sup>27</sup>. Kult odważnych szeregowców, idących na śmierć za cenę ocalenia życia towarzyszy broni, stał się z czasem chlubą frontowych jednostek piechoty. Doszło do tego, że każda szanująca się dywizja strzelecka chciała mieć *swojego Matrosowa*. Ponieważ w szkoleniu patriotycznym największą rolę pełniło pokazywanie bieżących zdarzeń i propaganda bohaterstwa podczas wojny, herosów i ich wyczynów bojowych szukano także i w ostatnich miesiącach wojny, dopingując wojsko do kolejnych, zwycięskich zrywów<sup>28</sup>.

Większość żołnierzy Armii Czerwonej umierała jednak bezimiennie, a przede wszystkim masowo, bo Stalin nie liczył się ze stratami ludzkimi, określając ich jako nic nie znaczące śrubki wielkiego mechanizmu. Nie dowierając swym wojskom, po klęsce z 1941 r., kiedy tysiące szły do niewoli, wprowadził odpowiedzialność zbiorową rodzin i zarazem posyłał całe dywizje do ataku pod lufami oddziałów zaporowych, likwidujących tych, którzy mieli zamiar się wycofać lub poddać<sup>29</sup>.

Do grona ogólnie znanych symboli bohaterstwa przechodzili zatem tylko ci nieliczni, którzy zdaniem specjalistów od propagandy mogli być właściwie wymodelowani i przedstawieni publicznie jako wzorce osobowe. Z wielu tysięcy oddających życie największą rozpoznawalność otrzymali więc czerwonarmiści, których życiorysy od początku opracowała dla celów kultu systemowa propaganda, kierując je na szerokie łamy gazet, a najznamienitszych także do książek i filmów<sup>30</sup>. Do skutecznego wypromowania bohatera niezbędni bowiem byli żurnaliści, którzy upowszechniali nazwiska i zdarzenia według potrzeb władzy. Często jednak nie przebywali oni w rejonie walk, a o konieczności opisanie wyczynu dowiadawali się w sztabach i wydziałach politycznych, gdzie do tworzenia mitu bohaterstwa wskazywano zazwyczaj tylko jednego żołnierza. Pomijano przez to wielu równie zasłużonych, lecz liczba symboli była reglamentowana i nie miało znaczenia, jakie rzeczywiste zasługi mieli odrzuceni, bo pamięć czerwonarmisty nie miała być wystawiana na próbę i dostarczano jej tylko jeden, spersonalizowany wzór do naśla-

<sup>27</sup> Е. Сенявская, *Героические символы...*, с. 38.

<sup>28</sup> В. Олейников, С. Козырев, *Патриотизм советских людей в Великой Отечественной войне 1941–1945 гг.*, „Вестник Санкт-Петербургского университета МВД России”, 2015, No 2, с. 18–22.

<sup>29</sup> *Приказ Народного комиссара обороны Союза ССР № 227 от 28 июля 1942 г. «О мерах по укреплению дисциплины и порядка в Красной Армии и запрещении самовольного отхода с боевых позиций»*; rozkaz Stalina popularnie nazywany *Ani kroku wstecz*. Pelen tekst: *Приказы народного комиссара обороны СССР. 22 июня 1941 г. – 1942 г.*, Москва 1997, Т. 13, с. 276–279.

<sup>30</sup> Е. Сенявская, *Психология войны в XX веке: исторический опыт России*, Москва 1999, с. 68–69.

dowania, który łatwiej można było poznać i zapamiętać, a w przyszłości przypominać i czcić, odwołując się do niego. Rzeczywistość walk też nie miała znaczenia, bo ważniejszy był właściwie przygotowany przekaz i wywołane nim emocje, kształtujące postawy odbiorców w szacunku do bohatera i w chęci naśladowania wzorca osobowego<sup>31</sup>.

## Śmierć szeregowca Diernowa w dokumentacji personalnej

Oficjalną prośbę o uhonorowanie poległego Diernowa tytułem Bohatera ZSRS i wysokimi odznaczeniami przesłano po dwóch tygodniach od zdarzeń. Niezbyt uważnie, bo już w nagłówku do listu nagrodowego popełniono błąd, źle podając imię ojca. Tak też powtórzono w dokumentach, poświadczających nadanie tytułu i odznaczeń, zapisując ojcostwo Iwanowicz, zamiast Sergiejewicz. W treści listu użyto już właściwego imienia ojca, ale dokumentacja jest w archiwach podawana ze wskazanym tu błędem<sup>32</sup>.

We wniosku o nagrodzenie w kilku zdaniach opisano wagę wyczynu, jakiego dokonać miał młody żołnierz w walkach o zajęcie przeprawy przez rzekę Wadąg i miejscowość o tej samej nazwie, w ocenie dowódców – ważną wówczas rubież obronną Niemców. Wprost ogłoszono, że szeregowiec gwardii Piotr Sergiejewicz Diernow zginął śmiercią bohatera, oddając swoje młode życie za ojczyznę, w walce z niemieckimi najeźdźcami. Mimo że był bezpartyjny, nie przeszkadzało to w określaniu go, podobnie jak członków partii komunistycznej – mianem towarzysza. Diernow przybył do pułku kawaleryjskiego jako uzupełnienie 17 sierpnia 1944 r. i w ocenie przełożonych, przez cały czas swojej służby prezentował się jako wysoko zdyscyplinowany i odważny żołnierz, odznaczający się dużym poważaniem wśród kolegów.

24 stycznia 1945 roku, przy szturmie miejscowości Wadąg, tow. Diernow po zauważeniu skąd strzela niemiecki cekaem blokujący pójście do przodu szwadronu, śmiało popełnił do przodu w jego kierunku i nieoczekiwanym skokiem rzucił się na strzelający karabin maszynowy, zakrywając jego lufę swoim ciałem<sup>33</sup>.

W ten sposób gwardzista Diernow umożliwił zajęcie przez 4. szwadron przeprawy i miejscowości Wadąg, gdzie – jak podaje dokument – zlikwidowano ponad 200 Niemców, ale liczba ta jest zapewne silnie zawyżona, co było normą sowieckiej statystyki zwycięstwa. Tu też zapisano, że po walce,

<sup>31</sup> Рог. И. Панарин, *СМИ, пропаганда и информационные войны*, Москва 2012.

<sup>32</sup> Центральный архив Министерства обороны Российской Федерации, {ЦАМО}, фонд 33, опись 793756, единица хранения 13, с. 375.

<sup>33</sup> Ibidem.



podczas oględzin, w ciele Diernowa naliczono 46 ran od kul. *Towarzysz Diernow bohatersko zginął za dzieło naszej partii Lenina-Stalina i swoim nieśmiertelnym wyczynem okrył niegasnącą sławą nasz gwardyjski sztandar* – tak kończono wniosek z konkluzją, że Diernow wart jest przyznania tytułu Bohatera Związku Sowieckiego<sup>34</sup>.

Wniosek nagrodowy dla szeregowca Diernowa podpisał dowódca 24 gwardyjskiego pułku kawalerii, podpułkownik P. Tkaczenko. Złożył on podpis pod dokumentem 7 lutego 1945 r. Na odwrotnej stronie karty listu nagrodowego znalazły się potwierdzenia zasług Diernowa, złożone przez wspierających wniosek dowódców wyższych szczebli. 9 lutego podpisał się generał major gwardii N. Czepurkin, dowodzący 5 Gw. DKaw, a 12 lutego generał lejtnant gwardii N. Oślikowski, dowodzący 3 Gw. KKaw. 17 lutego swoje podpisy złożyli oficerowie z Rady Wojennej 2 FB – dowódca, marszałek ZSRS K. Rokossowski i członek RW, generał lejtnant N. Subbotin. Na dole karty widnieje przystawiona później pieczęć z treścią: *Przyznano tytuł Bohatera Związku Sowieckiego z wręczeniem Orderu Lenina i Medalu Złotej Gwiazdy* – z odręcznym dopiskiem, że przyznano go postanowieniem z 24 marca 1945 r.<sup>35</sup>

Tytuły bohaterskie i najwyższe odznaczenia przyznawała Rada Najwyższa ZSRS. Nazwisko Diernowa znalazło się w marcowym rozkazie, ogłaszającym nagrodzonych tytułami, na stronie 2, pod pozycją nr 28<sup>36</sup>.

W dokumentacji strat bezpowrotnych 24 gw. pkaw za czas od 19 stycznia do 30 marca 1945 r. wpis o śmierci Diernowa znajduje się pod numerem 10. Krasnoarmiejec gwardii jest tam określony jako strzelec broni automatycznej. Ciekawość i zdziwienie wzbudza natomiast informacja, że został on pochowany na północno-zachodnim skraju wsi Dajtki, w zbiorowej mogile nr 4. Wraz z nim pochowano tam tego dnia czterech dalszych szeregowców – Iwana Iwanowicza Nalimowa, Ralko Gierasimowicza Mierienczyka, Dawida Grigoriewicza Nusa, Iwana Klimentowicza Romanienkę – i jednego podoficera, starszego sierżanta Michaiła Iwanowicza Marwina. Dwóch z nich było szablistami, dwóch kolejnych amunicyjnymi cekaemu, piąty obsługiwał rusznicę przeciwpancerną. Obok pieczęci pułkowej podpisał się – wspomniany już dowódca 24 gw. pkaw, podpułkownik gwardii P. Tkaczenko, a obok szef sztabu pułku, major gwardii W. Todczuk<sup>37</sup>. W jednym z dwóch dokumentów – liście nagrodowym lub wykazie strat – dowódca pułku musiał skłamać; można przypuszczać, że oszustwo popełniono przy wypełnianiu listu nagrodowego, dzięki któremu Diernowa uhonorowano najwyższymi tytułami i odznaczeniami ZSRS.

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 376.

<sup>36</sup> ЦАМО, фонд 33, опись 686046, единица хранения 27, с. 2.

<sup>37</sup> ЦАМО, фонд 58, опись 18003, дело 412, с. 50–51.

Zauważmy zatem, że wykaz pochowanych, pod datą 24 stycznia, w dalszej swej części wymienia też nazwiska osób, które złożono w kolejnej mogile pułkowej – tym razem zlokalizowanej pod Wadagiem. Według zapisu, pochowano ich 500 metrów na południowy wschód od wsi. Było to dwóch podoficerów i ośmiu szeregowców. Wszyscy mieli zginąć podczas walk w rejonie Wadąga. Jeden z tam pogrzebanych był dowódcą drużyny, większość pozostałych to szabliści i obsługa rusznic. Trudno znaleźć wytłumaczenie, dlatego zabrakło tu miejsca dla Diernowa, którego wpisano na listę pochowanych w Dajtkach<sup>38</sup>. Oba miejsca pogrzebania ciał żołnierskich zostały oznaczone w dokumentacji na stosownych kartach z przerysowanymi mapkami sytuacyjnymi w skali 1:25.000 i oznaczonymi punktami położenia mogił. W przypadku Dajtek znajdowały się one zapewne w pobliżu kościoła<sup>39</sup>. Na drugiej z kart, południowo-wschodni skraj Wadąga również został dość dokładnie oznaczony<sup>40</sup>.

Według znanych już danych, z jednostki wysłane zostało – również zachowane w dokumentacji – zawiadomienie o śmierci, zgodnie z poprzednio opisanym zestawieniem strat, gdzie nazwisko Diernowa figuruje pod nr. 10. Wystawione zostało 30 stycznia 1945 r. i po raz kolejny podpisane przez dowódcę Tkaczenkę i szefa sztabu Todczuka. Dokument informuje rodzinę, że syn – Piotr Siergiejewicz Diernow – urodzony w Nowoszachtieńsku, obwód rostowski *zginął 24 stycznia w dworze Dajtki, w rejonie miasta Olsztyna, Prusy Wschodnie*. Pochowany został w pobliżu miejsca śmierci – *na północno-zachodnim skraju dworu Dajtki, w zbiorczej mogile nr 4, w rejonie miasta Olsztyna*<sup>41</sup>. Warto zauważyć, że zaświadczenie to wystawiono na tydzień przed wystawieniem listu nagrodowego z zupełnie innymi danymi.

Następny z odnalezionych dokumentów wyjaśnia, że omówione tu wcześniej zawiadomienie o śmierci przesłano do moskiewskiego oddziału personalnego Armii Czerwonej, ponieważ w określonym w momencie poboru rejonie administracyjnym i pod adresem, wskazanym jako miejsce pobytu rodziny, nie znaleziono już rodziców Diernowa, co mogło być spowodowane wojennymi przemieszczeniami ludności. W każdym razie, Kaganowska Rejonowa Komenda Wojskowa w Kirgiskiej Sowieckiej Republice Socjalistycznej podała w informacji zwrotnej, że o śmierci służącego w sztabie 24 gw. pkaw krasnoarmiejca gwardii rodziny nie powiadomiono<sup>42</sup>.

Ostatecznie, funkcjonująca dziś w państwowym banku danych Memoriał, zawierającym informacje o poległych podczas wojny 1941–1945, oficjalna karta o śmierci Diernowa podaje, że był on żołnierzem sztabu 24 gwardyjskiego pułku kawalerii, zginął 24 stycznia 1945 r. i został pochowany w zborowej mogile nr 4 na północno-zachodnim skraju Dajtek<sup>43</sup>.

<sup>38</sup> Ibidem, c. 51.

<sup>39</sup> Ibidem, c. 53.

<sup>40</sup> Ibidem, c. 47.

<sup>41</sup> ЦАМО, фонд 58, опись 18003, дело 463, с. 4.

<sup>42</sup> Ibidem, c. 1.

<sup>43</sup> <http://obd-memorial.ru/html/info.htm?id=56457150> [dostęp 30 marca 2017]

Przedstawione powyżej dane z dokumentacji wojskowej stawiają pod poważnym znakiem zapytania bohaterską śmierć poprzez rzucenie się na lufę cekaemu po sforsowaniu rzeki Wadąg. Przede wszystkim, kuriozalna wydaje się możliwość przewożenia ciała Diernowa spod Wadąga do grobu w Dajtkach, w którym, według kilku niezależnych dokumentów, został pochowany. Po pierwsze, przy przyjęciu za rzeczywiste trafienia dziesiątkami kul z cekaemu, zmasakrowane zwłoki raczej trudno byłoby transportować. Po drugie, poległych podczas starć w pobliżu przeprawy pogrzebano tuż obok wsi Wadąg. I po trzecie, pułk posuwał się tego dnia ku północy i nie wracał do Dajtek. Z tego powodu logiczne wydaje się, że grób w Dajtkach powstał przed wyruszeniem oddziałów, a zatem przed walkami na linii rzeki Wadąg, które rozpoczęły się po południu. Bardziej realna zdaje się możliwość późniejszego, powtórnego pogrzebania, z odwrotną relokacją ciała poległego, z Dajtek do Wadąga. To jednak musiałoby sugerować okrutny zabieg, przeprowadzony na potrzeby propagandy i kultu bohaterów. Tak dalekich sugestii wobec braku bezpośredniego potwierdzenia w dostępnych źródłach wyciągać jednak nie można, pozostając w szacunku dla każdej żołnierskiej śmierci. Zauważyć natomiast trzeba, że w obliczu podanych rozbieżności, mogła nie być to śmierć wyjątkowa, lecz powszechna i wpisująca się w pasmo tragedii milionów mieszkańców Związku Sowieckiego, którzy polegli na wojnie. Pasująca za to do wpisania w kalkę bohaterstwa jako powtórzenie wyczynu szeregowca Matrosowa.

Dywagacje powyższe nie zmieniają oceny dokumentów i trzeba uznać poważne różnice w zapisach, a więc wskazać na fałszywość części danych z archiwalnych druków, podpisanych przez dowódcę pułku. Diernow zginął albo w Dajtkach, albo też w Wadągu, nie mógł być pochowany w dwóch miejscach jednocześnie, a jego przypisywanie do służby w sztabie dywizji też musi wywoływać zdumienie, skoro w innych dokumentach jest strzelcem z 4 szwadronu kawalerii. Kilkakrotnie pojawiają się też różnice w dacie śmierci, wskazując 23, 24, a nawet 26 stycznia 1945 roku – ale tu wywód o powtarzaniu po poprzednikach musiałby być długi i zostanie pominięty, z wyjątkiem wcześniej opisanej dokumentacji oraz dalej wskazanych zapisów z dzienników działań bojowych jednostek 3 Gw. KKaw<sup>44</sup>.

Oficjalna biografia bohatera ZSRS podaje, że w chwili śmierci Piotr Diernow miał 19 lat. Był Rosjaninem. Urodzony 22 października 1925 r., pochodził z osiedla Sambek, leżącego na obrzeżach Nowoszachtinśka w obwodzie rostowskim. Mimo młodego wieku szybko poszedł do pracy, połączonej z nauką. Zapisano mu ukończenie siedmioletniej szkoły powszechnej, a później także szkoły technicznej w sąsiednim miasteczku hutniczym Kraśnyj Sulin, do której wstąpił w 1940 r. Po ataku Niemiec na ZSRS i związa-

<sup>44</sup> W skrócie, większość powtarzających po gen. Oślikowskim podaje datę 23 stycznia, dokumentacja mówi o 24, zaś szkolna strona z Nowoszachtinśka przesuwu zdarzenia na 26 stycznia [przyp. aut.].

nym z początkowymi porażkami Armii Czerwonej wycofywaniem produkcji przemysłowej z dala od linii frontu, ewakuowano też personel fabryczny z zagrożonych terenów – w tym nastoletniego tokarza Diernowa. Tak znalazł się z dala od rodziny, w Krigizji, w okolicach Biszkeku<sup>45</sup>. Z pełnoletnością wiązała się wizyta w kaganowiczowskim wojskowym rejonie uzupełnień, gdzie 17 kwietnia 1944 r. wcielono go do Armii Czerwonej. Ledwie dwa miesiące – maj i czerwiec – trwało szkolenie rekrutów w zapasowym pułku kawalerii. I już w sierpniu znaleźć się miał w jednostce bojowej, 4 szwadronie 24 gwardyjskiego pułku kawalerii, należącego do 5 Gw. DKaw z 3 Gw. KKaw<sup>46</sup>.

Kiedy wskazano Piotra Diernowa jako poległego bohatera, jego postać niebawem opisał poeta z tego samego korpusu kawalerii, Aleksander Kaplin. Wiersz, w którym go wspomniano, otrzymał tytuł *Żołnierskie przykazanie*. Opatrzono go też muzyką, skomponowaną przez Walentyna Kruczynina. W ten sposób wyczyn Diernowa trafił do patetycznej pieśni, która mówi o nagłej zemście za śmierć młodego towarzysza broni, z którą gwardziści zdobyć mieli pozycje niemieckie<sup>47</sup>.

## Walki 5 Gwardyjskiej Dywizji Kawalerii pod Olsztynem

Sporo zamieszania w próbę rozwikłania śmierci bohatera wprowadzają dokumenty jednostek wojskowych, w których służył szeregowiec Diernow. 3 Gw. KKaw, dowodzony przez generała Oślikowskiego, wydzielił do zdobycia Olsztyna tylko część sił. Główny atak na miasto wykonać miała 6 Gw. DKaw, 5 dywizja miała ją wspomagać od południa, zaś 32 dywizja znajdowała się w drugim rzucie korpusu. 22 stycznia, do godz. 6.00, główne siły przedarły się ulicami na północne i północno-zachodnie krańce miasta, gdzie przeszły do obrony. Niemcy, zdezorientowani nagłym uderzeniem w środku nocy, pospiesznie wycofali się w lasy na północ od miasta. Interesująca nas tu najbardziej 5 Gwardyjska Dywizja Kawalerii ruszyła 22 stycznia rano z okolic Nataci Wielkiej i do godz. 7.00 dotarła pod Olsztyn. Za dnia, do godz. 15.30 zajęła południowy skraj miasta, oczyszczając okoliczne kwartały z niewielkich grup niemieckich i posuwając się systematycznie w kierunku północnym. Do końca dnia miasto było w całości pozbawione resztek wrogich wojsk, a 5 dywizja stanęła na zachodnich i południowo-zachodnich przedmieściach, jednym pułkiem lokując się w Kortowie<sup>48</sup>.

<sup>45</sup> Wówczas miasto nazywało się Frunze.

<sup>46</sup> *Герои Советского Союза: Краткий биограф. словарь в 2-х т., т.1, Москва 1987, с. 422.*

<sup>47</sup> Fragment o Diernowie brzmi: *Залегли гвардейцы перед дзотом: Ни подняться, ни пройти вперед; В амбразуре – дуло пулемета; И свинец, как град, вокруг сечет. Он упал – и кровью молодою; Захлебнулся вражий пулемет, И, пылая мстью огневою; Эскадроны ринулись вперед!*

<sup>48</sup> ЦАМО, фонд 3468, опись 1, дело 193, с. 241.

Tego dnia 24 gwardyjski pułk kawalerii, mając wsparcie dwóch baterii katiusz, baterii dział przeciwlotniczych, a także dwóch baterii dział przeciwpancernych, maszerował z lasów na południe od miasta, przez Bartążek, Bartąg i dalej wzdłuż szosy na Olsztyn. Do godz. 5.00 pułk znalazł się pod Bartążkiem, a niedługo później przy przeprawie przez rzekę Łynę. Tam napotkał zorganizowany ogień przeciwnika. Bartąga i brzegów rzeki broniło około 200 żołnierzy piechoty z ośmioma czołgami i baterią moździerzów. Dla uzyskania powodzenia ataku głównych sił pułku, zza lewego skrzydła wprowadzono do walki 1 szwadron i wsparło go ogniem wszystkich sił artyleryjskich. Przeciwnik został zrzucony z pozycji i ze stratami zaczął się cofać w kierunku zachodnim. Pułk sforsował wówczas Łynę i ruszył w ślad za wrogiem. Po wypełnieniu zadania współdziałania w opanowaniu Olsztyna, jednostka została wycofana do rezerwy dowódcy dywizji w rejon Kortowa i Pozort. Pułkowi przydzielono sektor ochronny od prawej przy wzgórzu 136,3, zaś od lewej na południe od rzeki Łyny z zasłoną przeciwpancerną na skrzyżowaniu linii kolejowej i drogi w rejonie lasu na południe od Kortowa<sup>49</sup>.

23 stycznia gen. Oślikowski otrzymał rozkaz Rady Wojennej 2 FB o ruszeniu oddziałów przednich na rubież Biskupiec–Jeziorany, z gotowością do podciągnięcia tam całego korpusu. Tym samym szpice kawalerzystów przejść musiały szybkim marszem ponad 30 km, przełamać obronę przeciwnika i zająć ważne węzły drogowe, którymi odbywał się odwrót wschodnio-pruskiego zgrupowania niemieckiego w stronę linii Wisły. Oddział przedni 5 Gw. DKaw, którym był 24 gw. pkaw, wyjść miał z Olsztyna w kierunku na Gady, Jeziorany. Według zeznań jeńców, naprzeciw kawalerzystów pojawiły się świeżo rzucone tutaj oddziały niemieckiej 23 DP<sup>50</sup>.

Kiedy 5 Gw. DKaw otrzymała rozkaz ruszenia z linii obronnej Olsztyna w stronę Barczewa i Jezioran, 17 gw. pkaw do godz. 8.00 zdobył Dywity i umocnił się na ich północnym skraju. Niedługo później Niemcy, w sile 400 ludzi z artylerią, moździerzami i czołgami zaatakowali ich pozycje z kierunku Różnowa. Kilka przedpołudniowych prób wypchnięcia pułku z Dywit zostało odrzuconych. Ponosząc straty, Niemcy odeszli na wschód i północ. Jednak o godz. 15.00 około 300 żołnierzy ze wsparciem moździerzy i dział samobieżnych znów uderzyło, tym razem z kierunku Gadów, na 4 szwadron, będący w osłonie w okolicach dworu Dągi i młodnika na wschód od tej miejscowości. Pod naciskiem przeważających sił przeciwnika szwadron w walce wycofał się w rejon jeziora Dywickiego. Niemcy zajęli Dągi i do godz. 18.00 znaleźli się na brzegu rzeki między Kieźlinami a Wadągiem.

22 gw. pkaw zajmował dotychczasowy odcinek obronny i za dnia prowadził walki z kontratakującą grupą przeciwnika, który w sile batalionu, wspieranego 20 czołgami uderzył około południa od strony Gutkowa. Jedno-

<sup>49</sup> Ibidem, фонд 3537, опись 1, дело 60, с. 6.

<sup>50</sup> Ibidem, с. 245.

cznie około trzech kompanii niemieckich z sześcioma czołgami zaatakowało wzdłuż szosy z zachodniej części Dajtek. Wszystkie ataki odrzucono, a Niemcy odeszli drogą na zachód od jeziora Ukiel.

Około godz. 16.00 z zajmowanego rejonu Kortowa i Pozort wyruszył na wskazaną marszrutę 24 gw. pkaw, który miał działać w awangardzie dywizji na kierunku północnym. O godz. 17.30 wyszedł poza rubież Olsztyna. Pół godziny później, przy podejściu do rzeki Wadąg doszło do kontaktu ogniowego. Przystąpiono do boju i o godz. 20.00 zrzucano wroga z wodnej rubieży, ruszając za nim w pościg. Zarówno według dokumentacji korpusu, jak i dywizji, walki pułku o przeprawę na rzece Wadąg toczyły się po południu 23 stycznia 1945 r., co dodatkowo komplikuje możliwość śmierci tutaj Piotra Diernowa, bo wszystkie dokumenty imienne, mówiące o jego wyczynie bojowym, które będą tu jeszcze opisane szczegółowo, datują tę akcję na 24 stycznia.

Żeby rzecz do końca wyjaśnić, pułk się już do Wadąga nie cofnął. Jeszcze wieczorem, po przejściu 1,5 km na północ od rzeki, znów przystąpiono do walki. Niemcy zalegli wówczas w transejach systemu obrony okrężnej Olsztyna. W nocy na 24 stycznia i następnie za dnia ich działa przeciwpancerne skutecznie powstrzymywały uderzenie 24 pułku. Rozwinął on swe całe siły i po walce, o godz. 11.00 zajął wieś Słupy. Niemcy wycofywali się w kierunku Gadów, kawalerzyści podążali za nimi i tak do godz. 13.00 zajęli skrzyżowanie dróg, będące 1,5 km na północ od Słup, a do końca dnia zdobyli także i Gady.

Pozostałe dwa pułki 5 dywizji 24 stycznia nie walczyły, stojąc zgrupowane między północnym skrajem Olsztyna a lasem pod Dywitami. Podobnie wspierający kawalerzystów 104 pułk czołgów tego dnia nie uczestniczył w starciach, będąc w gotowości do odrzucania ewentualnych kontrataków pancernych z kierunku Gutkowa. Według dziennika działań bojowych dywizji straty, jakie tego dnia poniósł 24 pułk, wyniosły trzech zabitych i czterech rannych oficerów oraz 13 zabitych i 55 rannych podoficerów i szeregowych<sup>51</sup>.

## Piotr Diernow jako symbol wyzwolenia

Sława bohatera nie przyszła do Diernowa szybko, lecz dopiero ponad 20 lat od wojny. Stało się to za sprawą wywiadu z generałem Nikołajem Oślikowskim, zdobywcą Olsztyna z 1945 r., który w lokalnej prasie przypominał śmierć młodego szeregowca<sup>52</sup>. Wielka akcja upamiętniania 20-lecia

<sup>51</sup> Ibidem, фонд 3537, опись 1, дело 60, с. 7–8.

<sup>52</sup> S. Sztukaturow, *Wolność Olsztyna Moskwa uczęła salutem armatnim. Wywiad z generałem Oślikowskim*, „Głos Olsztyński”, Nr 19, 22 stycznia 1965, s. 1–3.



zwycięstwa wylała się wówczas z ZSRS na kraje satelickie, które miały dziękować za *wyzwolenie*. W Polsce akcja ta zmaterializowała się w postaci licznych monumentów, nazw ulic, placów i nadaniach imion placówkom edukacyjnym. W ramach tej akcji 9 maja 1967 r. odsłonięto w pobliżu rzeki Wadąg głaz z wykutym napisem, upamiętniającym Diernowa. Jego imieniem nazwano w tym roku także Szkołę Podstawową nr 9 w Olsztynie, co podkreślono wmurowaniem w jej ścianę stosownej tablicy. Sowiecki żołnierz stał się odtąd postacią, na której cześć organizowano apele, harcerskie zbiórki i czyny społeczne. Powstały też pierwsze opracowania popularne o walkach w regionie Warmii i Mazur, w których Diernowa przedstawiano jako zbawcę kolegów z oddziału, ratującego im życie kosztem własnego<sup>53</sup>.

Tak opowieść o bohaterstwie młodego szeregowca, przekazana w narracji generała Oślikowskiego, na wiele lat uzyskała status wiedzy oficjalnej i niepodważalnej. Nawet relacje pochodzące ze strony niemieckiej próbowano po części dostosowywać do oficjalnie głoszonych zasług herosa. Negowano istnienie w tej okolicy bunkra z cekaemem, ale już śmierć w walce brano za prawdopodobną. Uwiarygodnić ją mogła relacja Ericha Scharnowskiego, jednego z kilku żołnierzy Wehrmachtu, którzy mieli 23 stycznia znajdować się na posterunku przy rzece i tam trafić jednego z dwóch próbujących przejść na drugi brzeg czerwonoarmistów. Scharnowski, kiedy wiele lat po wojnie poznał opowieść o Diernowie, przypuszczał, że zabitym mógł być właśnie ten młody Rosjanin<sup>54</sup>. Tu jednak przypomnieć trzeba oficjalny spis poległych i pochowanych 24 stycznia pod Wadągiem, w którym znalazło się czterech innych 19-latków, jeden o rok i dwóch o dwa lata starszych czerwonoarmistów, którym historia nigdy nie pozwoliła zostać bohaterami, ale nazwiska Diernowa wśród nich nie było<sup>55</sup>.

Postać uznanego za bohatera szeregowca, co zrozumiałe, upamiętniono nie tylko w Polsce, ale i w rodzinnych okolicach pod Rostowem. Jednak to najpierw dla *bratniego* kraju utworzono mit herosa spod Olsztyna. Do 1965 r. nikt w ZSRS nie opisywał Diernowa ani nie stawiał mu pomników. Ba, tu zaznaczyć trzeba osobliwą kolej rzeczy, bo – pamiętając, że pierwszy dokument o śmierci syna, wystawiony w macierzystej jednostce w 1945 roku, nie dotarł do rodziców Diernowa, przez wiele lat nie wiedzieli oni, gdzie jest pochowany. Zgłosili się zatem do jednego z funkcjonujących w sowieckich szkołach dziecięcego klubu poszukiwaczy śladów wojny, by jego członkowie pomogli im znaleźć miejsce pogrzebania Piotra. I dopiero uczniowie ze szkoły z rodzinnego Sambeku, będącego dziś dzielnicą Nowoszachtieńska, odnaleźli

<sup>53</sup> J. Jantar (Gerard Skrok), *Zagłada pruskiej fortecy*, Olsztyn 1968, s. 95–96.

<sup>54</sup> Badacz dziejów najnowszych Olsztyna, Stanisław Piechocki, wskazywał na kilka ewentualności rozwikłania sprawy Diernowa, włącznie z możliwością zupełnego jej zmyślenia przed wprowadzeniem do pamięci historycznej. Por. S. Piechocki, *Olsztyn, styczeń 1945. Portret miasta*, Olsztyn 2000.

<sup>55</sup> ЦАМО, фонд 58, опись 18003, дело 412, с. 51.

grób ich syna w Polsce. W kilka lat później imię Piotra Diernowa otrzymał kuter rybacki, od 1970 roku pływający w ramach działań specjalnych kombi-natu połowowego, stacjonujący dziś w portach blisko Kaliningradu<sup>56</sup>.

Trudno uwierzyć, ale imię Diernowa szkoła nr 34 z Nowoszachtińska uzyskała dopiero po kolejnych dwóch dekadach od podobnego upamiętnienia w Polsce, czyli 19 kwietnia 1989 r. Nieco wcześniej, w 1983 r. o młodym kawalerzyście, który oddał życie pod Olsztynem, opublikowano opowiadanie *Na wrogiej ziemi*. Napisane przez Dmitrija Wodzińskiego, zostało umiesz-czone w fabularyzowanym zbioru opisów wojennych starć 24 gw. pkaw<sup>57</sup>. Do innych śladów pamięci lokalnej zaliczyć trzeba obelisk w dawnym Sam-beku i nazwę jednej z ulic Nowoszachtińska<sup>58</sup>.

Przez dwie dekady od ustanowienia kultu bohatera-wyzwoliciela, pa-mięć o szeregowcu Diernowie była w Olsztynie stała, lecz raczej fasadowa, bo po demokratyzacji Polski z 1989 r., błyskawicznie ustała. Szkoła nr 9 nie przypomina dziś głośno o swym patronie, choć jeszcze w 1988 r. wysłała do ZSRS delegację, która przebywała w Nowoszachtińsku kilka dni i zawiozła tam ziemię z okolic podolsztyńskiego pomnika. Żeby przypomnieć inne spo-soby upamiętniania herosa wystarczy dopowiedzieć, że w chwili pisania tego artykułu nadal istniała w Olsztynie ulica Piotra Diernowa, biegnąca przez las miejski ku rzece Wadąg oraz funkcjonował pieszy szlak turystyczny, na-zwany imieniem poległego czerwonoarmisty, ale nazwy te są na liście tych, które mają w najbliższym czasie zniknąć z przestrzeni publicznej wskutek ustawy dekomunizacyjnej<sup>59</sup>.

## Wnioski

W ostatnich latach dyskusja o Diernowie zasadzała się głównie nad zmieniającą się symboliką walk o byłe Prusy Wschodnie – przypominanymi w Polsce w ramach wahadła historycznego wspomnieniami niemieckich mieszkańców, akcentującymi tragedię zdobycia, zniszczenia i splądrowania regionu, w tym i Olsztyna. A także krzywdami ludności cywilnej – gwałtami na kobietach i rozstrzeliwaniem mężczyzn. Mít bohaterstwa sowieckiego szeregowca z lekkością stwierdzeń, a jednocześnie brakiem dowodów, był chętnie podważany – od sugerowania nieistnienia tej postaci, po możliwość zamroczenia wódką, prowadzącą do samobójczego kroku. Z całą stanowczo-

<sup>56</sup> <http://www.sulinlib.ru/geroi-sovetskogo-soyuzaz?id=204> [dostęp 12 lutego 2017]

<sup>57</sup> Д. И. Водзинский, *На рубеже атаки. Воспоминания рядового 24-го полка 3-го гвард. кавалерийск. корпуса*, Минск 1983.

<sup>58</sup> <http://shcola-34.narod.ru/70-letie-pobeda/Dernov/8.htm> [dostęp 16 lutego 2017]

<sup>59</sup> Por. *Ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej*, Dz.U. z 2016 r., poz. 744.

ścią zatem należy podkreślić, że opisane tu wyniki badań nad przejawami personalnego wskazywania postaw wybranych czerwoarmistów jako bohaterów walk i wzorów do naśladowania oraz podtrzymywania socjalistycznej współpracy i dziękczynienia za *wyzwolenie*, nie wpływają na sam fakt żołnierskiej śmierci. Nie można więc personalnie winić Diernowa, że ginąc stał się plastycznym materiałem dla służb indoktrynacyjnych, które po odpowiednim przystosowaniu faktów nadały mu wizerunek herosa wojny i patrona powojennego, socjalistycznego wychowania młodzieży ZSRS i *bratniej* Polski. Stał się bowiem nie człowiekiem, lecz odartym z cech ludzkich symbolem, wybranym spośród czerwoarmistów, którzy rozpoczynali 1945 r. z dumą uczestnictwa w podboju Prus Wschodnich, lecz umierając niebawem dołączyli do milionowych szeregów sowieckich strat wojennych.

Powyższe każe przypomnieć, że zakładana przez system komunistyczny masowość bohaterstwa w śmierci oznaczała również skazywanie nazwisk poległych żołnierzy na zapomnienie, kosztem wychwalania zgubnych idei, w imię których ginęli. Wyjątki ustanowione przez propagandę dla podtrzymania zwycięskiego mitu Armii Czerwonej jako *wyzwolicielki* sąsiednich państw, po dziesiątkach lat, w miarę dostępu badaczy do dokumentacji źródłowej rozpadają się i doznają deheroizacji, co – wskazana tutaj – najbardziej prawdopodobna szarość i zwykłość żołnierskiej śmierci szeregowca Piotra Siergiejewicza Diernowa, z pewnością potwierdza.

#### SUMMARY

This paper delivers a personified account of World War II and its heroes, Red Army Soldiers who were chosen in the last stages of the military conflict and in post-war years for propaganda reasons. War heroes were personified as role models, and the memory of their glory was preserved to encourage similar behaviour in their contemporaries and disseminate a heroic mindset in the international arena. The article also describes non-heroic attitudes which resulted from democratization, political transformations and greater access to historical sources in recent decades. The discussion includes a case study of Private Peter Dyernov whose heroic demise was used for propaganda reasons to strengthen the cooperation with socialist Poland after the war.



*Witold Gieszczyński*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## Kryzys aparatu bezpieczeństwa w latach 1954–1956 (na przykładzie województwa olsztyńskiego)

**Słowa kluczowe:** komunizm, aparat bezpieczeństwa, województwo olsztyńskie, 1956 rok  
**Key words:** communism, Security Service, Olsztyn Province, 1956

Po śmierci Stalina sowieckie politbiuro zapoczątkowało niezbyt głęboki, ale z czasem coraz bardziej widoczny proces liberalizacji systemu najczęściej określanej mianem politycznej „odwilży”. Wobec politycznych zmian zachodzących na Kremlu z przejawami „odwilży” mamy wówczas do czynienia także w większości państw bloku sowieckiego<sup>1</sup>. Co zrozumiałe, proces przemian dotknął również aparat bezpieczeństwa, który pełnił rolę „tarczy i miecza” komunistycznej władzy<sup>2</sup>.

W Polsce prawdziwym katalizatorem przemian politycznych stała się ucieczka z kraju zastępcy dyrektora X Departamentu MBP ppłk Józefa Światły (właśc. Izaak Fleischfarb), który w grudniu 1953 r. przedostał się na Zachód podczas podróży służbowej do Berlina. Po kilku miesiącach milczenia, 28 września 1954 r. podano informację, że Józef Światło uzyskał azyl polityczny w USA, po czym jeszcze tego samego dnia pojawił się on publicznie na specjalnie zwołanej konferencji prasowej, gdzie odpowiadał na pytania

---

<sup>1</sup> M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego. Od potęgi do upadku 1939–1991*, Poznań 2016, s. 324; P.P. Wiczorkiewicz, *Sowiety. Historia ZSRS*, Łomianki 2017, s. 162–164.

<sup>2</sup> Wkrótce po śmierci Stalina podjęto decyzję o likwidacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) i włączenie jego struktur do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MWD), którym kierował Ławrientij Beria. Jednakże po aresztowaniu i skazaniu Berii zreorganizowano cały aparat bezpieczeństwa. W roku 1954 z MWD wyodrębniono Komitet Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów (KGB), na czele z gen. Iwanem Sierowem. Zob. Ch. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, Warszawa 1997, s. 376.

dziennikarzy<sup>3</sup>. Ucieczka za „żelazną kurtynę” funkcjonariusza MBP tak wysokiego szczebla musiała stanowić potężny cios, zwłaszcza dla kierownictwa partii komunistycznej. Toteż na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR, które odbyło się 19 października 1954 r. jedynym punktem porządku dziennego było „rozpatrzenie całokształtu pracy” MBP w minionym okresie<sup>4</sup>. Podczas dyskusji podkreślono „olbrzymie szkody wyrządzone przez prowokatora Światło”, wiążąc to z „kryzysem w pracy MBP”<sup>5</sup>. W tej sytuacji zdecydowano „przeprowadzić reorganizację Ministerstwa w ciągu 2–3 tygodni, tworząc odrębne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych”<sup>6</sup>. Sprawę reorganizacji MBP omawiano również na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR, które obradowało w dniach 24–25 listopada 1954 r.<sup>7</sup> Warto też zwrócić uwagę na olbrzymi rezonans społeczny wywołany przez audycje nadawane przez Sekcję Polską Radia Wolna Europa, zatytułowane „Za kulisami partii i bezpieki”, podczas których były zastępca X Departamentu MBP demaskował metody funkcjonowania zarówno samej PZPR, jak też działalności peerelowskiego aparatu bezpieczeństwa, ujawniając przy tym wiele pilnie strzeżonych przez komunistyczny reżim tajemnic<sup>8</sup>. Jak już wspomniano, wywołało to kryzys zarówno w partii, jak też w MBP i tym samym zmusiło władze w Warszawie do przeprowadzenia „reorganizacji” zarówno samej struktury, jak i funkcjonowania komunistycznego aparatu bezpieczeństwa<sup>9</sup>. Zdecydowano także o wykluczeniu z PZPR oraz zdymisjonowaniu dotychczasowego wiceministra MBP gen. Romana Romkowskiego (właśc. Natan Grünspan-Kikiel), któremu m.in. zarzucono, iż „dopuszczał w podległych mu działach pracy do jaskrawych przejawów samowoli, łamania praworządności ludowej, stosowania niedopuszczalnych metod w śledztwie i zawikłania szeregu spraw”<sup>10</sup>. Z kolei 8 listopada 1954 r. zapadła decyzja o aresztowaniu płk. Józefa Różańskiego (właśc. Goldberg), byłego dyrektora Departamentu Śledczego MBP, znanego z sadystycznych metod przesłuchiwania więźniów.

Kolejnym istotnym momentem na drodze zmian zarówno w PZPR, jak i komunistycznej „bezpiece” była narada centralnego aktywu partyjnego, której obrady rozpoczęły się w Warszawie 29 listopada 1954 r. W gorącej

---

<sup>3</sup> A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009, s. 197–198.

<sup>4</sup> Zob. *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Dokumenty do dziejów PRL, z. 13, Warszawa 2000, dok. 43, s. 131–132.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> Ibidem, dok. 44, s. 133–136.

<sup>8</sup> Szerzej na ten temat zob. Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Warszawa 2003, *passim*.

<sup>9</sup> Zob. Protokół nr 14 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 19 X 1954 r., [w:] *Centrum władzy...*, dok. 43, s. 131–132.

<sup>10</sup> Zob. Protokół nr 16 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 24–25 XI 1954 r., [w:] *Centrum władzy...*, dok. 44, s. 133–136.



dyskusji – co było rzeczą dotąd niespotykaną – pojawiły się określenia o „łamaniu praworządności”, a drogą do uzdrowienia sytuacji miał być powrót do „lenińskich norm i zasad życia partyjnego”<sup>11</sup>. Oznaczało to, że nawet wśród tego grona rozumiano, że w zaistniałej sytuacji radykalne zmiany w aparacie bezpieczeństwa są nieuniknione. I zmiany te zaczęto dość szybko wprowadzać w życie, zwłaszcza że ze strony Moskwy nie wywoływały one większych oporów, ponieważ w samym Związku Sowieckim już od 1954 r. funkcjonowały podobnie zreorganizowane struktury bezpieczeństwa<sup>12</sup>.

Dekretem z 7 grudnia 1954 r. o naczelnych organach administracji państwowej w zakresie spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego zniesiono urząd ministra bezpieczeństwa publicznego, natomiast powołano urząd ministra spraw wewnętrznych oraz Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów (KdsBP), który miał prowadzić „walkę z wszelką działalnością wymierzoną przeciw ustrojowi ludowo-demokratycznemu”<sup>13</sup>. W związku z wprowadzonymi zmianami na nowo sformułowano także zakres działania KdsBP<sup>14</sup>. Terenowymi organami Komitetu były wojewódzkie urzędy ds. bezpieczeństwa publicznego, natomiast w powiatach utworzono powiatowe urzędy ds. bezpieczeństwa publicznego lub delegatury, które powołano w miejsce dotychczas istniejących wojewódzkich i powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego<sup>15</sup>.

---

<sup>11</sup> R. Spalek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa–Poznań 2014, s. 877.

<sup>12</sup> Zob. A. Paczkowski, *Wstęp*. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1954–1956. Taktyka, strategia, metody*, wybór i oprac. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2011, s. 12.

<sup>13</sup> Dz.U. PRL 1954, nr 54, poz. 269.

<sup>14</sup> Szczegółowy zakres działania KdsBP określała uchwała nr 830 Rady Ministrów PRL z 7 XII 1954 r. Do zadań KdsBP należała: a/ walka z działalnością obcego wywiadu, uprawianego przez państwa kapitalistyczne i związane z nimi wywiady reakcyjnych ugrupowań emigracyjnych; b/ walka z wrogą działalnością resztek podziemia reakcyjnego i próbami tworzenia nielegalnych organizacji, ich działalnością polityczną i terrorystyczną; c/ walka z wrogą działalnością niemieckich elementów rewizjonistycznych; d/ walka z dywersją, sabotażem i szkodnictwem uprawianym przez wroga na odcinku gospodarki narodowej; e/ prowadzenie wywiadu przeciw działalności wywiadów państw kapitalistycznych i związanych z nimi ośrodków reakcyjnej emigracji działających przeciw PRL, jak również prowadzenie działalności dla zdobycia niezbędnych informacji z dziedziny politycznej, ekonomicznej i naukowo-technicznej. Zob. M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978 – Centrala*, Lublin 2000, s. 169.

<sup>15</sup> Z dniem 1 IV 1955 r. zaczęła obowiązywać zmodyfikowana struktura organizacyjna WUdsBP w Olsztynie, która przedstawiała się następująco: Kierownictwo, Sekretariat Ogólny, Inspektorat Kierownika, Wydział II (kontrwywiadowczy), Wydział III (walka z „reakcyjnym podziemiem”), Wydział IV (walka z „wrogą działalnością w gospodarce narodowej”), Wydział V (walka z „wrogą działalnością w transporcie”), Wydział VI (walka z „wrogą działalnością reakcyjnego kleru”), Wydział VII (dawny Wydział Śledczy), Wydział IX (technika operacyjna), Wydział X (ewidencja operacyjna, statystyka i archiwum), Wydział „B” (przejął czynności dawnego Wydziału „A” w zakresie Sekcji Obserwacji i Sekcji Wywiadowczej), Wydział Kadry i Szkolenia, Wydział Łączności, Wydział Administracyjno-Gospodarczy, Wydział Finansowy, Komendantura

Kolejnym etapem zmian były decyzje podjęte na III plenum KC PZPR, które obradowało w Warszawie w dniach 21–24 stycznia 1955 r. W referacie wygłoszonym przez Bolesława Bieruta I sekretarz mówił m.in. o „wypaczeniach”, jakie w minionych latach występowały w aparacie bezpieczeństwa. Zdaniem Bieruta, polegały one na „odrywaniu zadań i zakresu funkcji organów bezpieczeństwa od całokształtu działalności partii i państwa ludowego”, a także na „tendencji do rozszerzania zakresu zadań organów bezpieczeństwa, na próbach rozbudowy ich funkcji lub wtrącania się w różne dziedziny działalności państwowej i społecznej, w warunkach, które ingerencji tej nie uzasadniały”<sup>16</sup>. Według Bieruta, „kierownictwo MBP nie potrafiło zrealizować w dostatecznej mierze codziennej operatywnej kontroli pracy podległych mu organów, nie potrafiło zwalczać skutecznie i konsekwentnie dostrzeżonych wypaczeń”<sup>17</sup>. To doprawdy osobliwa konstatacja zważywszy, że od 1949 r. to właśnie Bierut przewodniczył Komisji Biura Politycznego PZPR, której zadaniem było sprawowanie nadzoru, a w praktyce „kierownictwa partyjnego” nad organami bezpieczeństwa<sup>18</sup>. Biuro Polityczne zleciło także „gruntowną reorganizację” organów bezpieczeństwa „zmieniając ich kierownictwo i ustalając nowy zakres zadań, jak również gruntowną rewizję dotychczasowych metod pracy”<sup>19</sup>. Podczas III plenarnego posiedzenia KC PZPR przyjęto również uchwałę „w sprawie pracy organów bezpieczeństwa publicznego oraz wzmocnienia kontroli partii nad działalnością tych organów”, która nawiązywała do głównych tez przemówienia Bieruta<sup>20</sup>. Jednak, jak się miało wkrótce okazać, sam okres reorganizacji aparatu bezpieczeństwa „przeciagnął się zbyt długo”, a także nastąpiło „wyraźne osłabienie działalności organów bezpieczeństwa”, co z kolei odbiło się „ujemnie na rezultatach walki organów bezpieczeństwa z wrogią działalnością”<sup>21</sup>.

Sytuacja społeczno-polityczna na Warmii i Mazurach była wówczas nieco inna niż w centrum kraju. Szczególnie w pierwszym okresie zapowiadana reforma komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w województwie olsztyń-

---

Gmachu, Samodzielna Sekcja „A” (od Sekcji „C” przejęła sprawy szyfrów). Zob. P. Kardela, *Powstanie i struktura aparatu bezpieczeństwa w Olsztynie (1945–1990)*, [w:] *Twarze olsztyńskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Olsztynie. Informator personalny*, pod red. P. Kardeli, Białystok 2007, s. 34–35.

<sup>16</sup> Cyt. za: „Trybuna Ludu” (dalej: TL) 1955, nr 25 z 27 I, s. 3–6.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Zob. Rezolucja Sekretariatu KC PZPR w sprawie pracy organów bezpieczeństwa przyjęta na posiedzeniu w dniu 24 II 1949 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. II: 1948–1949, oprac. A. Paczkowski, Dokumenty do dziejów PRL, z. 9, Warszawa 1996, s. 18–21.

<sup>19</sup> TL 1955, nr 25 z 27 I, s. 3–6.

<sup>20</sup> *Uchwały KC PZPR od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959, s. 45–49.

<sup>21</sup> Zob. Referat na temat przedstawiania pracy organów bezpieczeństwa w związku z wytycznymi III plenum KC PZPR wygłoszony przez zastępcę przewodniczącego KdsBP Jana Ptasińskiego podczas narady aktywu kierowniczego 24–26 III 1955 r. z 29 III 1955 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1954–1956...*, dok. 6, s. 87–104.

skim nie spowodowała zbyt wielkich zmian. Przypomnijmy, że od maja 1953 r. wojewódzkimi strukturami aparatu bezpieczeństwa w dalszym ciągu kierował ppłk Kuźma Romaniuk. Początkowo swoje stanowiska zachowała również spora część dotychczasowych naczelników wydziałów WUdsBP oraz szefów PUdsBP, a zmiany wprowadzano wolniej<sup>22</sup>. Jednak w porównaniu do minionego okresu znacznie zmniejszyła się liczba więźniów przetrzymywanych w tzw. areszcie wewnętrznym WUBP, gdzie niejednokrotnie dochodziło do przypadków bicia i torturowania więźniów. W 1954 roku przebywało tam 149, natomiast w 1955 już tylko 48 więźniów<sup>23</sup>. Jak wynika z analizy dokumentów, w roku 1955 aparat bezpieczeństwa na terenie województwa olsztyńskiego zwracał szczególną uwagę na działalność „rewizjonistyczną” wśród ludności autochtonicznej<sup>24</sup>, „wrogą” działalność kleru<sup>25</sup>, a także walkę z „wrogą propagandą”<sup>26</sup>, „szkodnictwem” i „sabotażem” gospodarczym<sup>27</sup>.

Także pierwsze miesiące 1956 r. na Warmii i Mazurach przebiegły dość spokojnie, chociaż organa bezpieczeństwa odnotowały w tym czasie znaczne zwiększenie ilości tzw. anonimów pogróżkowych, przede wszystkim kierowanych do osób sprawujących różne funkcje kierownicze<sup>28</sup>. Od początku 1956 r. notowano również nasilenie przejawów „wrogiej działalności na wsi”, w tym przede wszystkim „działalności antyspółdzielczej”<sup>29</sup>. W zainteresowaniu olsztyńskiej „bezpieki” nadal pozostawał także tzw. rewizjonizm niemiecki, który zazwyczaj przejawiał się w propagandowych twierdzeniach autochtonów, odwołujących się do ciężkich warunków życia w Polsce. Wielu z nich podkreślało przy tym, że gdyby „nie otrzymywali paczek z Niemiec to życie byłoby głodowe”, wyrażając przy tym chęć wyjazdu „za Odrę, do Ojczyzny”<sup>30</sup>.

<sup>22</sup> Zob. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. I: 1944–1956, red. nauk. K. Szwańcyk, Warszawa 2005, s. 311–334.

<sup>23</sup> Zob. J. Czółgoszewski, *Więziennictwo okresu stalinowskiego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, Olsztyn 2002, s. 22–31.

<sup>24</sup> Zob. *Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego: grudzień 1954 – listopad 1956*, oprac. W. Chudzik, M. Filipiak, J. Gołębiewski, Warszawa 2009, dok. 17, s. 92–94; dok. 51, s. 190–192; dok. 73, s. 261–262; dok. 141, s. 477–480; dok. 143, s. 484–486; dok. 144, s. 487–489.

<sup>25</sup> Ibidem, dok. 52, s. 193–195; P. Sychowicz, *Działalność aparatu bezpieczeństwa w województwie olsztyńskim przed „odwilżą popaździernikową” w świetle sprawozdań Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie (lata 1955–1956), „Znad Pisy”* 2002, nr 11, s. 170.

<sup>26</sup> Zob. *Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego...*, dok. 15, s. 86–88; dok. 22, s. 107–109; dok. 34, s. 145–146; dok. 39, s. 157–159; dok. 43, s. 169–170; dok. 56, s. 211–215; dok. 58, s. 219–221; dok. 68, s. 246–247; dok. 73, s. 261–262; dok. 93, s. 318–323; dok. 116, s. 401–404; dok. 142, s. 481–483; dok. 147, s. 494–496.

<sup>27</sup> Ibidem, dok. 51, s. 190–192; dok. 57, s. 216–218; dok. 85, s. 294–296; dok. 92, s. 314–317; dok. 93, s. 318–323; dok. 97, s. 333–335; dok. 110, s. 376–380; dok. 113, s. 389–392; dok. 122, s. 420–423; dok. 128, s. 440–442; dok. 138, s. 468–470.

<sup>28</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Oddział w Białymstoku (dalej: AIPN Bi), 084/12. Sprawozdanie kwartalne za okres od 1 I do 31 III 1956 r. z-cy kierownika WUdsBP w Olsztynie mjr. Aleksandra Majkowskiego z 9 IV 1956 r.; ibidem, Sprawozdanie kwartalne za okres od 1 IV do 30 VI 1956 r. kierownika WUdsBP ppłk Kuźmy Romaniuka z 9 VII 1956 r.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Ibidem.

Częstokroć nastroje te powodowały, iż „ludność miejscowego pochodzenia zaczęła wyprzedawać inwentarz żywy i martwy i szykować się do wyjazdu”<sup>31</sup>. Funkcjonariusze WUdsBP z uwagą analizowali także „postawę polityczną” księży katolickich, ze szczególnym uwzględnieniem Kurii Biskupiej w Olsztynie. W meldunkach z satysfakcją podkreślano „postępową” postawę wikariusza kapitulnego diecezji warmińskiej związanego ze środowiskiem „księży patriotów” ks. Stefana Biskupskiego, natomiast z niepokojem odnotowywano przypadki szerzenia „wrogiej propagandy” wśród „kleru dolowego”<sup>32</sup>.

W następnych miesiącach sytuacja społeczno-polityczna w województwie olsztyńskim była jeszcze dosyć spokojna, tym niemniej już wówczas w społeczeństwie Warmii i Mazur dało się zauważyć stopniowe przewyżczenie strachu przed dotąd wszechwładnym aparatem bezpieczeństwa<sup>33</sup>. Należy sądzić, że nie bez znaczenia były tu echa referatu zatytułowanego „O kulcie jednostki i jego następstwach” wygłoszonego przez I sekretarza KC Nikitę Chruszczowa podczas XX zjazdu KPZS, który 25 lutego 1956 r. na zamkniętym posiedzeniu potępił Stalina oraz ujawnił – zresztą dość powierzchownie i wybiórczo – stalinowskie zbrodnie. Pomimo tych ograniczeń referat Chruszczowa i tak miał piorunującą wymowę, ukazując mechanizmy komunistycznego terroru i bezprawia<sup>34</sup>. Treść tzw. tajnego referatu Chruszczowa wywołała burzliwe spory i dyskusje zarówno w samym Związku Sowieckim, jak i zagranicą, w tym także w Polsce. Ponadto szeroko komentowano okoliczności śmierci Bolesława Bieruta, który stał na czele polskiej delegacji na XX zjazd KPZS i zmarł 12 marca 1956 r. w Moskwie<sup>35</sup>.

O zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej dyskutowano również w Olsztynie 27 marca 1956 r. podczas narady w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego. Odnosząc się do minionego okresu „błędów i wypaczeń” uczestniczący w obradach członek KC PZPR Leon Kasman stwierdził m.in., że choć „ideowa walka z gomułkowszczyzną była konieczna, ale represje nie były potrzebne. Wynikło to, że nasz aparat był przesiąknięty kultem jednostki, co za sobą pociągało wypaczenia w Bezpieczeństwie”<sup>36</sup>. Tym samym po raz kolejny wskazywano na konieczność przeprowadzenia zmian nie tylko w partii ko-

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Zob. B. Łukaszewicz, *Olsztyński Październik 1956 r.*, [w:] *Październik 1956 na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Materiały seminarium naukowego Mierki k. Olsztyna, wrzesień 1996 r.*, pod red. W. Wrześcińskiego, Wrocław 1997, s. 22; *Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór źródeł*, wydał B. Łukaszewicz, Olsztyn 1998, s. VII.

<sup>34</sup> M. Heller, A. Niekricz, op. cit., s. 338–344; P.P. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 164–170; W. Władysław, *Od Natolina do Natolina*, [w:] *Październik 1956 roku. Początek erozji systemu*, praca zbior. pod red. M. Jabłonowskiego, S. Stępi, Pułtusk 2007, s. 17–19.

<sup>35</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 IV do 30 VI z 9 VII 1956 r.

<sup>36</sup> Zob. B. Łukaszewicz, *Echa XX Zjazdu KPZR na Warmii i Mazurach w 1956 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW) 1996, nr 2, s. 262.

munistycznej, ale również w aparacie bezpieczeństwa. W celu sprawowania nadzoru nad urzędami do spraw bezpieczeństwa publicznego w całym kraju dokonano podziału WUdsBP pomiędzy poszczególnych członków KdsBP<sup>37</sup>. Władze partyjne żądały także „częściowej redukcji stanu osobowego służby bezpieczeństwa” domagając się, aby w pierwszym rządzie usuwać ze służby „ludzi słabych i zdemoralizowanych”<sup>38</sup>. Jak nietrudno się domyślić, wśród wielu funkcjonariuszy „bezpieki” spowodowało to „nastroje niezadowolenia, niechęć do pracy w obawie o zwolnienie lub przeniesienie”<sup>39</sup>.

W połowie roku sytuacja społeczno-polityczna w Olsztyńskim zmieniła się, szczególnie – jak to określano – po „prowokacyjnych wystąpieniach w Poznaniu” 28 czerwca 1956 r., kiedy „ogólnym zjawiskiem”, jakie zanotowano na terenie województwa było „zaktywizowanie wrogich elementów do jawnie wrogich wystąpień”<sup>40</sup>. Brutalność funkcjonariuszy UB w tłumieniu rewolty poznańskiej spowodowała wobec nich uzasadnioną wrogość, a niekiedy wręcz nienawiść demonstrantów<sup>41</sup>. Wiadomości na temat wystąpień robotników poznańskich szybko rozchodziły się po całym kraju budząc powszechne oburzenie. Z treści przekazywanych meldunków jednoznacznie wynika, że również w województwie olsztyńskim nie brakowało takich reakcji, „szczególnie na odcinku kolportażu wrogich ulotek i wysyłaniu wrogich anonimów, których autorzy solidaryzowali się z tymi wystąpieniami i nawoływaniem, zwłaszcza w ulotkach, do wrogich – przykładem Poznania – wystąpień”<sup>42</sup>. Także w następnych miesiącach 1956 r. tropiono wszelkie przejawy – jak to określano – „wrogiej propagandy szkalującej ustrój i stosunki w Polsce Ludowej”<sup>43</sup>. Szczególnie aktywnym środowiskiem, w którym dość często odnotowano przejawy „wrogiej działalności”, był aktyw „reakcyj-

---

<sup>37</sup> Według tego podziału WUdsBP w Olsztynie podlegał ówczesnemu sekretarzowi KdsBP, Zbigniewowi Paszkowskiemu. Zob. Podział nadzoru nad wojewódzkimi urzędami ds. bezpieczeństwa publicznego – załącznik do protokołu posiedzenia Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego z 5 IV 1956, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1954–1956...*, dok. 74, s. 453.

<sup>38</sup> Zob. Protokół nr 95 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dn. 30 V i 7 VI 1956 r. [w:] *Centrum władzy...*, dok. 60, s. 165–167.

<sup>39</sup> AIPN Bi, 058/16. *40 lat organów bezpieczeństwa woj. olsztyńskiego 1945–1985. Kronika walki, służby, pracy*, oprac. J. Grzegorzewski, s. 146.

<sup>40</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 IV do 30 VI z 9 VII 1956 r.; ibidem, Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 VII do 30 IX 1956 r. z 10 X 1956 r.

<sup>41</sup> Zob. E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956 pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2006, s. 137–138; 226–229.

<sup>42</sup> Zob. *Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego...*, dok. 199, s. 660–661; dok. 201, s. 666–668; dok. 203, s. 672–674; *Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór źródeł...*, dok. 22, s. 64–69.

<sup>43</sup> Zob. *Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego...*, dok. 158, s. 527–530; dok. 160, s. 534–536; dok. 162, s. 541–543; dok. 164, s. 548–550; dok. 171, s. 571–574; dok. 174, s. 582–584; dok. 175, s. 585–587; dok. 193, s. 641–642; dok. 202, s. 669–671; dok. 209, s. 692–694.



nych ugrupowań”, czyli byli działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz członkowie Armii Krajowej<sup>44</sup>.

Jak wynika z dokumentów, w połowie 1956 r. aparat bezpieczeństwa w województwie olsztyńskim prowadził ogółem 1651 spraw, z których zdecydowaną większość, tj. 92%, stanowiły obserwacje i sprawdzenia<sup>45</sup>. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku jednym z ważniejszych zagadnień, które wówczas znajdowały się w sferze zainteresowania funkcjonariuszy WUdsBP w Olsztynie były sprawy związane ze zwalczaniem tzw. propagandy antyspółdzielczej<sup>46</sup>. Podkreślano, że aktywizacja tego rodzaju „wrogiej działalności” uwidoczniła się na terenie województwa zwłaszcza po XX Zjeździe KPZS<sup>47</sup>. Wykazywano przy tym, że „wrogie elementy” starały się „w różny sposób przeciwdziałać uspołdzielczeniu wsi”<sup>48</sup>. Wobec tego, jak podkreślano w meldunkach, „uwidoczniły się tendencje do występowania ze spółdzielni i rozwiązywania ich”<sup>49</sup>. Jednak masowe rozwiązywanie spółdzielni produkcyjnych nastąpiło dopiero po VIII plenum KC PZPR<sup>50</sup>. Wzorem lat poprzednich w zainteresowaniu olsztyńskiej bezpieki znalazły się także przypadki „szkodnictwa” i „sabotażu” gospodarczego<sup>51</sup>.

Pomimo – jak to określano – „trudności w pracy operacyjnej” aparat bezpieczeństwa województwa olsztyńskiego nadal zajmował się zagadnieniem ludności autochtonicznej informując m.in. o podsycaniu „nastrojów wyjazdowych” do Niemiec<sup>52</sup>. Jednym z głównych postulatów wysuwanych w połowie lat 50. przez Warmiaków i Mazurów było otrzymanie zgody na wyjazd za Odrę.

<sup>44</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 IV do 30 VI z 9 VII 1956 r.; ibidem, Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 VII do 30 IX 1956 r. z 10 X 1956 r.

<sup>45</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 IV do 30 VI z 9 VII 1956 r.

<sup>46</sup> Zob. AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 VII do 30 IX z 10 X 1956 r.; *Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego...*, dok. 162, s. 541–543; dok. 171, s. 571–574; dok. 206, s. 681–684.

<sup>47</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 IV do 30 VI z 9 VII 1956 r.

<sup>48</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne z-cy kierownika WUdsBP w Olsztynie, mjr. Aleksandra Majkowskiego, za okres od 1 I do 31 III z 9 IV 1956 r.

<sup>49</sup> Zob. AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 VII do 30 IX z 10 X 1956 r.; *Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego...*, dok. 171, s. 571–574.

<sup>50</sup> Wg danych oficjalnych, w 1955 r. w woj. olsztyńskim istniało jeszcze 539, zaś na koniec 1956 r. jedynie 41 spółdzielni produkcyjnych. Zob. *Rocznik statystyczny 1957*, Warszawa 1957, s. 138; D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 108, 152.

<sup>51</sup> Zob. *Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego...*, dok. 161, s. 537–540; dok. 164, s. 548–550; dok. 175, s. 585–587; dok. 182, s. 610–611; dok. 187, s. 624–626; dok. 198, s. 655–659; dok. 204, s. 675–677; dok. 212, s. 699–701; dok. 221, s. 724–726.

<sup>52</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 VII do 30 IX z 10 X 1956 r.



W meldunkach podkreślano, że większość autochtonów motywowała chęć wyjazdu „trudnościami życiowymi i brakiem opieki” ze strony władz polskich<sup>53</sup>. Zresztą trudno się z tym nie zgodzić<sup>54</sup>. Zwracano także baczną uwagę na „wrogą działalność ukraińskich nacjonalistów”, wyrażającą się w „szerzeniu wrogiej propagandy, podsycaniu nastrojów nacjonalistycznych, lansowaniu wersji o powrocie na dawne tereny”<sup>55</sup>.

Jednak jak wynika z zachowanych dokumentów, jednym z najważniejszych zadań aparatu bezpieczeństwa w 1956 r. w dalszym ciągu było zwalczanie „reakcyjnej działalności kleru”<sup>56</sup>. Aby działać coraz skuteczniej przez cały czas starano się rozbudowywać sieć agenturalno-informacyjną wśród „wrogiego kleru”, przy czym coraz częściej „przy werbunku spotykano się z odmową współpracy werbowanych”<sup>57</sup>. W służbowych dokumentach podkreślano, że „na uwagę zasługuje duża ilość agentury, która [...] odmówiła współpracy lub niechętnie do niej się odniosła zrywając często spotkania”, co przecież było podstawą działalności komunistycznej „bezpieki”<sup>58</sup>. Taki stan rzeczy tłumaczono coraz bardziej napiętą sytuacją społeczno-polityczną w kraju, a także „przeprowadzoną w prasie krajowej krytyką organów BP”<sup>59</sup>. Podkreślano przy tym, że aktywizacja „wrogich wystąpień” w Olsztyńskim szczególnie uwidoczniła się w „ostatnich dniach czerwca i początkach lipca [1956 roku]”<sup>60</sup>. Z kolei wśród duchowieństwa stwierdzono „znaczące ożywienie i większą śmiałość wykorzystywania ambony dla wrogich celów”<sup>61</sup>. Poza tym odnotowano „znaczące ożywienie wrogiego kleru na odcinku umocnienia pozycji Kościoła, wykorzystując do tego Rok Maryjny”<sup>62</sup>. Jak wynikało z meldunków tajnych współpracowników, księża występowali też „o przywrócenie nauki religii w szkołach”<sup>63</sup>. Zwracano przy tym uwagę, że „wśród kleru za-

---

<sup>53</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 IV do 30 VI z 9 VII 1956 r.

<sup>54</sup> Jak wynika z ustaleń prof. Andrzeja Saksona, w latach 1956-1957 z Warmii i Mazur wyjechało ogółem 19 647 osób, w tym do RFN – 16 674, natomiast do NRD – 2973 osoby. Zob. A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1997, s. 245.

<sup>55</sup> Zob. AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 IV do 30 VI z 9 VII 1956 r.; ibidem, Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 VII do 30 IX 1956 r.; *Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego...*, dok. 178, s. 596–598; dok. 179, s. 599–602; dok. 183, s. 612–614.

<sup>56</sup> T. Kisielewski, *Październik 1956 – punkt odniesienia. Mozaika faktów i poglądów. Impresje historyczne*, Warszawa 2001, s. 260–261.

<sup>57</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne z-cy kierownika WUdsBP w Olsztynie, mjr. Aleksandra Majkowskiego, za okres od 1 I do 31 III z 9 IV 1956 r.

<sup>58</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 IV do 30 VI z 9 VII 1956 r.

<sup>59</sup> Ibidem.

<sup>60</sup> Ibidem.

<sup>61</sup> Ibidem.

<sup>62</sup> Ibidem.

<sup>63</sup> Ibidem.

konnego, a zwłaszcza w zakonach „werbistów”, „redemptorystów” i „katarzynek” notowano „wybitnie wrogie wychowanie kleryków”<sup>64</sup>. Materiałów agentalnych było znacznie mniej, a ich operacyjna wartość nierzadko pozostawiała sporo do życzenia. Toteż w miarę upływających miesięcy i zbliżania się „gorących wydarzeń” Października 1956 r. w meldunkach operacyjnych coraz częściej zwracano uwagę na „osłabienie aktywności pracy aparatu” oraz „zaktywizowanie się wrogich elementów i jawnych wrogich wystąpień”<sup>65</sup>.

Jednym ze środowisk zawodowych, które było szczególnie aktywne w wydarzeniach olsztyńskiego Października 1956 r., byli dziennikarze. To właśnie z ich inicjatywy 21 października przed olsztyńskim teatrem zwołano wiec, który w zamyśle organizatorów miał stanowić poparcie dla decyzji podjętych na VIII plenarnym posiedzeniu KC PZPR, a szczególnie dla nowego I sekretarza, Władysława Gomułki. Zgromadzeni uchwalili i przyjęli sześciopunktową rezolucję, domagając się m.in. „rehabilitacji ludzi skrzywdzonych i niesłusznie karanych oraz wypędzenia z województwa wszystkich krzywdzicieli ludności miejscowej”<sup>66</sup>. Jak wynika z zachowanych meldunków, podczas wiecu wielu mówców dawało do zrozumienia „że tymi krzywdzicielami są między innymi pracownicy aparatu bezpieczeństwa”<sup>67</sup>.

Podobne żądania pojawiły się 22 października 1956 r. podczas wiecu w Kortowie. W rezolucji podjętej tego dnia studenci Wyższej Szkoły Rolniczej żądali m.in. „poszanowania praw studenckich”, a także sprzeciwiali się „ingerencji władz bezpieczeństwa i MO na terenie uczelni bez porozumienia się z władzami uczelni”<sup>68</sup>. Także 30 października 1956 r. podczas manifestacji „solidarności z ludem węgierskim” wznoszono m.in. hasła „Precz z bezpieczeńką” czy „Radkiewicz do więzienia”<sup>69</sup>. Podobne hasła olsztyńscy studenci wznosili również następnego dnia, kiedy przybyli na obrady plenum Komitetu Miejskiego PZPR<sup>70</sup>. Zresztą do otwartej krytyki komunistycznego aparatu bezpieczeństwa dochodziło wówczas nie tylko w samym Olsztynie, ale także w poszczególnych powiatach<sup>71</sup>. Toteż specjalnie nie dziwi fakt, że w dokumentach oceniających nastroje panujące wówczas wśród studentów podkreślano, iż u części młodzieży akademickiej

<sup>64</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 VII do 30 IX 1956 r. z 10 X 1956 r.

<sup>65</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 IV do 30 VI z 9 VII 1956 r.; ibidem, Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, od 1 VII do 30 IX z 10 X 1956 r.

<sup>66</sup> Szerzej: R. Tomkiewicz, *Olsztyński rok 1956. Rola studentów w wydarzeniach*, Olsztyn 2007, s. 76-80.

<sup>67</sup> Cyt. za: P.P. Warot, *Olsztyński Październik '56 w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa i w relacjach świadków*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2008, nr 4, s. 427.

<sup>68</sup> Zob. *Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór źródeł...*, dok. 43, s. 115; P.P. Warot, *Olsztyński Październik '56...*, s. 429.

<sup>69</sup> Zob. R. Tomkiewicz, op. cit., s. 119; P.P. Warot, *Olsztyński Październik '56...*, s. 435.

<sup>70</sup> P.P. Warot, *Olsztyński Październik '56...*, s. 436.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 439.

daje się odczuć zarówno „tendencje antyradzieckie”<sup>72</sup>, jak i „antyubowskie”<sup>73</sup>. Wynikało to z tego, że szczególnie w ostatnich miesiącach 1956 r. wobec radykalizacji nastrojów społecznych w kraju aparat bezpieczeństwa znalazł się w głębokim kryzysie, a wiele jego ogniw praktycznie przestało działać<sup>74</sup>.

W tej sytuacji po zatwierdzeniu przez władze partyjne<sup>75</sup>, ustawą z 13 listopada 1956 r. zlikwidowano istniejący od niespełna dwóch lat KdsBP, a jego dotychczasowe kompetencje przejęło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW)<sup>76</sup>. Z kolei dotychczasowa terenowa organizacja aparatu bezpieczeństwa formalnie weszła w skład komend wojewódzkich i powiatowych MO, gdzie jednak poważnie zredukowano liczbę bezpieczniackich etatów<sup>77</sup>. Ustawa została opublikowana 28 listopada 1956 r. i z tym dniem weszła w życie. Witając funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego w szeregach MSW ówczesny szef tego resortu, gen. Władysław Wicha, w rozkazie nr 31/56 podkreślał, iż szeregi nowo utworzonej Służby Bezpieczeństwa (SB), która odtąd na szczeblu województwa i powiatu miała podlegać komendantom MO, muszą się składać z „pracowników ideowo zahartowanych i dojrzałych psychicznie”<sup>78</sup>. Z tym jednak nie było najlepiej.

Jak już wspomniano, szczególnie pod koniec „gorącego” 1956 r. aparat bezpieczeństwa znalazł się w głębokim kryzysie. Tendencje rozliczeniowe panujące wówczas w społeczeństwie – co zrozumiałe – nie ominęły także aparatu bezpieczeństwa. W skali kraju kryzys ten przejawiał się, trwającą

---

<sup>72</sup> Jak wynika z meldunków 24 X 1956 r. w Nowym Mieście *nieznani sprawcy zniszczyli fotogazetkę ze zdjęciami żołnierzy radzieckich, znajdującą się w gablotce TPPR oraz oblali farbą pomnik wdzięczności Armii Radzieckiej*. Tego samego dnia w Ostródzie *w czasie postoju wojskowego pociągu radzieckiego w pobliżu stacji kolejowej elementy chuligańskie spośród pracowników Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego obrzuciły kamieniami żołnierzy radzieckich, nawołując ich do opuszczenia Polski*. Z kolei 3 XI 1956 r. funkcjonariusze WUdsBP uzyskali informację, że studenci WSR w Olsztynie *zamierzają wysadzić pomnik ku czci Armii Radzieckiej*, natomiast w meldunku z 2 XI 1956 r. pochodzącym z pow. szczycieńskiego informowano, iż grupa osób *urządziła demonstrację, w czasie której zniszczyła gwiazdę na pomniku Armii Radzieckiej, a na jej miejsce zawiesiła sztandar i godło państwowe oraz wznosiła okrzyki antyradzieckie*. Zob. *Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego...*, dok. 221, s. 724–726; dok. 224, s. 732–735.

<sup>73</sup> P.P. Warot, *Olsztyński Październik '56...*, s. 437.

<sup>74</sup> Zob. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 121; A. Paczkowski, *Wstęp, [w:] Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1954–1956...*, s. 23–28.

<sup>75</sup> Zob. Protokół nr 139 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 10 XI 1956 r., [w:] *Centrum władzy...*, dok. 80, s. 226–229.

<sup>76</sup> Dz.U. PRL 1956, nr 54, poz. 241.

<sup>77</sup> W województwach w pionie SB utworzono: Wydział II (kontrwywiad), Wydział III (walka z działalnością antypaństwową) oraz samodzielne sekcje: ewidencji operacyjnej i techniki operacyjnej, Samodzielną Sekcję „B” (obserwacja), Samodzielną Sekcję „W” (perlustracja korespondencji), Samodzielną Sekcję „A” (szyfry), i Samodzielną Sekcję Śledczą. Z kolei w powiatach pozostały jedynie dwa referaty: kontrwywiad i walka z działalnością antypaństwową. Zob. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990...*, s. 33–34.

<sup>78</sup> Zob. M. Filipiak, *Wstęp [w:] Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego grudzień 1954 – listopad 1956...*, s. 34.

już od jakiegoś czasu, redukcją etatów w resorcie<sup>79</sup>. Załamaniu uległa również liczebność bezpieczeniackiej agentury. W województwie olsztyńskim w porównaniu do 1955 r. liczba tajnych współpracowników zmniejszyła się o blisko 70 proc.<sup>80</sup> Jak już wspomniano z raportów napływających z powiatów do WUdsBP w Olsztynie, także ci, którzy jeszcze całkowicie nie zerwali kontaktów z „bezpieką”, w obawie o własne bezpieczeństwo nierzadko uchylali się od dalszej współpracy<sup>81</sup>. Jak wynika z analizy dokumentów, szczególnie w drugiej połowie 1956 r. „duża ilość agentury [...] odmówiła współpracy lub niechętnie do niej się odniosła zrywając często spotkania”<sup>82</sup>. Warto nadmienić, że sytuacja panująca wówczas w Olsztyńskim nie była czymś wyjątkowym. Także w innych częściach kraju notowano wiele takich przypadków.

Dość powszechna społeczna niechęć, a niekiedy nawet pogarda w stosunku do funkcjonariuszy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa nierzadko stawiała ich niejako poza nawiasem życia społecznego, co z kolei powodowało narastające rozgoryczenie wśród wielu z nich<sup>83</sup>. W tej sytuacji u części funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa – co zrozumiałe – nastąpiła poważna „dezorientacja i osłabienie”<sup>84</sup>. Na fali Października '56 powszechnie domagano się rozliczeń za miniony okres „błędów i wypaczeń”, jakie miały miejsce w pracy aparatu bezpieczeństwa. Informowano przy tym nawet o przypadkach napaści na funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, bądź gróźb pod ich adresem<sup>85</sup>. W tej sytuacji na łamach partyjnego dziennika „Głos Olsztyński” 29 listopada 1956 r. ukazał się artykuł poświęcony funkcjonariuszom bezpieczeństwa pod znamienym tytułem *Ludzie z UB. O tych co nieśli „obnażony miecz rewolucji”*<sup>86</sup>. Autorzy tego artykułu Ryszard Gnoiński, Tadeusz Ostaszewski, Roman Sensmęcki i Witold Zamecki, już na wstępie zastrzegali się, że żaden z nich nie był ani pracownikiem, ani współpracownikiem UB, co zapewne miało być koronnym argumentem ich obiektywizmu i rzetelności dziennikarskiej. Przyznawali, że podobnie jak całe społeczeństwo wiedzieli o „faktach łamania praworządności, jakie tu

<sup>79</sup> A. Paczkowski, *Wstęp*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1954-1956...*, s. 22–25.

<sup>80</sup> W 1955 r. sieć agenturalna olsztyńskiej bezpieki liczyła 2370 tajnych współpracowników, natomiast w 1956 r. już tylko 728. Zob. T. Ruzikowski, *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950–1984*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1 (3), s. 128.

<sup>81</sup> P. P. Warot, *Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie w latach 1945–1956. Struktury, kadry i działalność*, Bydgoszcz 2016, s. 108–109 (mps pracy doktorskiej w zbiorach autora).

<sup>82</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 VII do 30 IX 1956 r. z 10 X 1956 r.

<sup>83</sup> Zob. R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2007, s. 145.

<sup>84</sup> S. Kisielewski, op. cit., s. 241.

<sup>85</sup> Zob. *Biuletyny Komitetu do sprawa Bezpieczeństwa Publicznego...*, dok. 224, s. 732–735; dok. 229, s. 747–748.

<sup>86</sup> Zob. R. Gnoiński, T. Ostaszewski, R. Sensmęcki, W. Zamecki, *Ludzie z UB. O tych co nieśli „obnażony miecz rewolucji”*, „Głos Olsztyński” 1956, nr 291 z 29 XI, s. 3.

i ówdzie miały miejsce w przeszłości” i krytycznie patrzyli „na niektóre metody stosowane przez część funkcjonariuszy tych organów”. Jednakże wykrzykiwane na wiecach przez mieszkańców Olsztyna hasła „Precz z bezpieczeńką!”, które – jak to ujęto – „padają jak ciężkie kamienie – najgroźniejsze obelgi, zarzuty, oszczerstwa”, spowodowały że dziennikarze postanowili przedstawić „prawdziwy” obraz UB i jego pracowników. W dramatycznych słowach podkreślali krzywdę, która spotykała funkcjonariuszy, powszechnie otoczonych niechęcią i pogardą, a nawet rzekomą dyskryminacją ich samych i ich rodzin.

Wiedzę o sytuacji funkcjonariuszy autorzy mieli uzyskać podczas – jak pisali – „szczerego, burzliwego i przejmującego do głębi” otwartego zebrania podstawowej organizacji partyjnej przy WUdsBP w Olsztynie. W artykule dziennikarze przedstawili „tragedię funkcjonariuszy”, którzy dopiero pod koniec 1956 r. mieli zrozumieć, że większość z nich była „ślepych wykonawcami tajnych rozkazów i instrukcji”. A przecież ich zasługi – jak podkreślano – były ogromne, kiedy „w latach 1945–1946 młodzi chłopcy szli do urzędu, by bronić władzy ludowej przed kontrrewolucją. Walczyli i ginęli w potyczkach z różnymi przeciwnikami nowego ustroju”, a ceną, jaką ponosili, były „rany albo gruźlica, kontuzje lub reumatyzm”. Według autorów artykułu funkcjonariusze przyznawali, że zajmowali się obok „słusznej i potrzebnej” walki ze szpiegostwem i dywersją, także innymi sprawami, m.in. kontrolowaniem „prawidłowego” przebiegu wyborów, skupem zboża, spółdzielczością produkcyjną, wykonywaniem planów przez zakłady pracy, działaniami wobec kleru i ludności rodzimej. Zajmowali się, bo takie dyrektywy płynęły z KW PZPR, a teraz działania te określano „łamaniem praworządności”, a przecież – jak podkreślano – „wszystkie sprawy uzgadniane były z KW i WKKP”. W tej sytuacji podczas zebrania funkcjonariusze olsztyńskiej „bezpieki” mieli apelować do społeczeństwa: „bijcie nas, ale nie w czambuł”, domagając się indywidualnej oceny każdego z nich. Wyznali też dziennikarzom, że oburza ich i „jest nikczemną obelgą” porównanie do węgierskich „awoszy”<sup>87</sup>, którzy „zaprzedani na śmierć i życie reżimowi rządzącemu na Węgrzech świadomie popełniali zbrodnie przeciw narodowi węgierskiemu”, podczas gdy oni „działali w imię partii, klasy robotniczej, narodu polskiego”. W artykule zwracano też uwagę na niewielkie pensje i „bezwzględność” byłego zastępcy szefa WUBP/WUdsBP w Olsztynie w latach 1949–1955, mjr. Józefa Kowalskiego. Charakterystyczne było to, że ani jedno słowo krytyki nie padło wobec ówczesnego szefa WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, który kierował pracami wojewódzkiego urzędu bezpieczeństwa publicznego od maja 1953 r. Dopelnieniem „dramatycznego” opisu losów funkcjonariuszy olsztyńskiej SB miała być „ponura statystyka”. Jak podano, na około 400 pracowników WUdsBP w województwie olsztyńskim, 40 – to

---

<sup>87</sup> *Államvédelmi Osztály (ÁVO)* – nazwa komunistycznej policji bezpieczeństwa w WRL, której funkcjonariuszy potocznie nazywano „awoszami”.



gruźlicy prątkujący, 120 – ludzie o ciężko straganych nerwach, natomiast 70 miało poważne choroby żołądka, jelit itp. W tej sytuacji jedynie 25 funkcjonariuszy zgłosiło chęć pozostania w aparacie bezpieczeństwa po jego reorganizacji. Jak podkreślali autorzy artykułu, „te fakty nie mówią, lecz krzyczą”. I dalej dodawali „to odpowiedź dla tych, którzy nie patrząc na poszczególnych ludzi lekkomyślnie wznoszą okrzyki „precz z bezpieką”. Wspomniano także o projektach uszczuplenia aparatu bezpieczeństwa i wiążące się z tym dylematy funkcjonariuszy „Co z nami będzie, gdzie będziemy pracować, za co utrzymamy nasze rodziny?”. Wprawdzie przyznawali, że istniała możliwość uzyskania pracy m.in. w górnictwie lub na kolei, ale przecież byli ludźmi, którzy stracili zdrowie i nie mieli możliwości kształcenia się, bo rzekomo i za to ich szykanowano, więc – jak twierdzili – „nie są zdolni sprostać wymogom, jakie się przed nimi stawia”. Cóż więc pozostaje? – pytali autorzy artykułu. Kończąc, dziennikarze zaznaczyli, że kary należy wymierzyć jedynie tym, którzy naruszali praworządność dodając, iż „wymaga tego społeczne poczucie sprawiedliwości i postulat oczyszczenia z winy tych pracowników BP, którzy nie mają na swym koncie zasadniczych wykroczeń. W obronie właśnie tych pracowników podnosimy dziś głos”<sup>88</sup>. Nawet po wielu latach lektura niniejszego artykułu pozwala przypuszczać, że był on pisany nie ze względu na rzetelność dziennikarską, ale na polityczne zamówienie.

Sytuacja społeczno-polityczna pod koniec 1956 r. spowodowała nie tylko kolejne zmiany w strukturach aparatu bezpieczeństwa, ale też przełożyła się na postawę wielu funkcjonariuszy, których część znalazła zatrudnienie w szeregach MO. Ujawnienie – choć przecież w nikłym stopniu – informacji o nadużyciach władzy, metodach stosowanych w śledztwach i przyzwolenie na krytykę wybranych funkcjonariuszy UB i członków PZPR, spowodowało, że „dla wielu z nich była to trudna sytuacja”. Jak wynika z interesującej analizy, przeprowadzonej przez Wydział Kadr KW MO w Olsztynie, „w tym czasie sytuacja na odcinku kadrowym poważnie pogorszyła się”. Zwracano też uwagę, że „rozluźniła się dyscyplina szczególnie dołowych funkcjonariuszy MO. Słaba dyscyplina i pogorszenie się stanu moralnego odbiło się poważnie na pracy. Panował pewien chaos organizacyjny. Szereg funkcjonariuszy MO zatraciło swą klasową podstawę, zaczęli wiązać się z tzw. elementem, a nawet ze spekulantami. Na to, że w naszym aparacie nastąpił pewien chaos, miała wpływ pewna dezorientacja, która nastąpiła po październiku 1956 r. Towarzysze nasi nie byli zdolni dać odpór różnym wersjom i plotkom. Natomiast w psychice niektórych funkcjonariuszy zrodziła się chęć bogacenia się za wszelką cenę. Uważali, że można godzić honor i sprawę milicji z prywatną inicjatywą. [...] Stwierdza się i takie fakty, że niektórzy funkcjonariusze MO chcieliby godzić marksizm z idealizmem, chcieliby budować socjalizm z klerem. Przyczyną takiego stanu rzeczy był brak systematycznej pracy partyjnej i uświadamiającej. W wyniku zmiany polityki partii

<sup>88</sup> R. Gnoiński, T. Ostaszewski, R. Sensmecki, W. Zamecki, op. cit., s. 3.



wyszły na jaw w naszym aparacie głęboko ukryte sprzeczności natury religijnej i moralnej”<sup>89</sup>. Nie inaczej było w aparacie bezpieczeństwa, toteż w styczniu 1957 r. rozwiązano stosunek pracy z 340 pracownikami aparatu bezpieczeństwa. Nie oznaczało to, że pozostali oni bez pracy, ponieważ już wkrótce 220 ponownie przyjęto do służby w SB, natomiast 76 przeszło właśnie do służby w szeregach MO<sup>90</sup>. Przyznawano wręcz, że zmiany w 1956 r. spowodowały, że „szereg funkcjonariuszy MO zaczęło odrabiać tzw. zaległości na odcinku religiaństwa” [sic!] albo też, że „do października to »bozia« była w konspiracji, natomiast po październiku »bozia« wyszła z konspiracji, dlatego że jest swoboda, natomiast do października nie było swobody”<sup>91</sup>. Informowano o nasileniu kontaktów z księżmi i zakonnikami, czytaniu książek o tematyce religijnej, uczestnictwie dzieci funkcjonariuszy w lekcjach religii, a przede wszystkim o wręcz masowym chrzczeniu dzieci zarówno tych nowo narodzonych, jak też i starszych. Ogólna ocena była dosyć pesymistyczna, ponieważ ostatecznie uznano, że „praca uświadamiająca prowadzona przez tyle lat nie dała wyników i była prowadzona niewłaściwie, nie umieliśmy przekonać milicjanta, referenta czy komendanta posterunku i powiatowego o wyższości światopoglądu materialistycznego nad idealistycznym”<sup>92</sup>.

Jednak nawet w okresie ostrego kryzysu aparatu bezpieczeństwa nie zaprzestano działań operacyjnych podejmowanych głównie wobec Kościoła rzymskokatolickiego. Co prawda na fali krótkotrwałej normalizacji w stosunkach między państwem a Kościołem władze wyraziły zgodę na uwolnienie prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego, oraz umożliwienie innym usuniętym biskupom powrotu do swoich diecezji, co miało się przyczynić do uspokojenia wzburzonych nastrojów społecznych<sup>93</sup>. Episkopat Polski uzyskał też zgodę władz na uchylenie dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych z 9 lutego 1953 r. Przywrócono także nadobowiązkowe nauczanie religii w szkołach publicznych. Ponadto diecezje na ziemiach zachodnich i północnych obsadzone zostały przez biskupów tytularnych<sup>94</sup>. Jednak – jak się wkrótce okazało – ustępstwa te miały jedynie połowiczny i krótkotrwały charakter, ponieważ w dalszym ciągu władze komunistyczne traktowały „elementy klerykalne” za głównych „wrogów socjalizmu”, które za wszelką cenę należało zwalczać<sup>95</sup>. Toteż nie zaniechano działań mających na celu dalsze rozpracowywanie i werbunek agentów wśród duchowieństwa. Jak wynika

<sup>89</sup> AIPN Bi, 342/581. Analiza pracy Wydziału Kadr KW MO w Olsztynie za 1957 r.

<sup>90</sup> Ibidem.

<sup>91</sup> Ibidem.

<sup>92</sup> Ibidem.

<sup>93</sup> H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 145.

<sup>94</sup> A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 106–125.

<sup>95</sup> B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. II, cz. I: 1956–1963, Olsztyn 2000, s. 25–41; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa państwa w walce z Kościołem katolickim...*, s. 157–158.

z meldunków, księża parafialni byli w dalszym ciągu nachodzeni przez funkcjonariuszy „bezpieki”, którzy żądali od nich „informacji poufnych”<sup>96</sup>.

Na przełomie roku 1956/57 jednym z ważniejszych zadań, które stanęły przed „bezpieką” było „rozeznanie wrogich zamiarów reakcyjnych elementów na terenie województwa w związku z wyborami do Sejmu”<sup>97</sup>. Jak wynika z meldunków, na spotkaniach przedwyborczych szczególną niechęcią darzono kandydatów powiązanych z dotychczasowym aparatem władzy czy też aparatem bezpieczeństwa. W informacji z 11–12 stycznia 1957 r. z jednego z takich spotkań w okręgu morąskim stwierdzono, że jeden z kandydatów na posła, były przewodniczący KdsBP, Edmund Pszczółkowski, „nie cieszy się popularnością, stawia mu się zarzuty z okresu pracy w Ministerstwie Rolnictwa i Komitecie Bezpieczeństwa Publicznego [...] Na wiele pytań nie mógł wcale odpowiedzieć”<sup>98</sup>. Na Warmii i Mazurach odnotowano także przykłady uszkodzenia lub niszczenia plakatów wyborczych kandydatów reprezentujących PZPR<sup>99</sup>. W związku z tym w celu zabezpieczenia kampanii wyborczej w Komendzie Wojewódzkiej MO w Olsztynie powołano specjalną grupę koordynacyjną, której zadaniem było zabezpieczenie zebrań przedwyborczych, lokali wyborczych oraz przewozu i przechowywania dokumentacji wyborczej. Ponadto 10 stycznia 1957 r. w KW MO zwołano specjalną odprawę komendantów powiatowych i ich zastępców do spraw bezpieczeństwa publicznego, na którym wydano polecenia dotyczące „zabezpieczenia wyborów”<sup>100</sup>.

Na niespełna dwa tygodnie przed głosowaniem I sekretarz KC PZPR, dążąc do uzyskania szerokiej legitymacji społecznej, oficjalnie wezwał do oddawania kart wyborczych „bez skreśleń”, co zdaniem wielu było zaprzeczeniem samej idei wyborów<sup>101</sup>. W tym celu władze odwołały się o poparcie nawet do władz kościelnych. W efekcie tych zabiegów 14 stycznia 1957 r. ukazał się jedyny w dziejach PRL komunikat Episkopatu Polski, w którym władze kościelne wzywały wiernych, że powinni „spełnić swój obowiązek sumienia wzięcia udziału w głosowaniu”<sup>102</sup>. Szczególną „aktywność” w tym

<sup>96</sup> AIPN Bi, 084/467/1. Notatka informacyjna z-cy naczelnika Wydziału III KWMO ds. bezpieczeństwa w Olsztynie, kpt. Mieczysława Sałkowskiego, z 24 I 1957 r.

<sup>97</sup> AIPN Bi, 084/12. Sprawozdanie kwartalne kierownika WUdsBP w Olsztynie, ppłk. Kuźmy Romaniuka, za okres od 1 VII do 30 IX 1956 r. z 10 X 1956 r.

<sup>98</sup> Zob. *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu 20 stycznia 1957*, wybór, wstęp i oprac. P. Machewicz, Warszawa 2000, dok. 45, s. 172–175.

<sup>99</sup> Ibidem, dok. 48, s. 180–183; dok. 51, s. 190–192.

<sup>100</sup> Jak wynika ze sprawozdania komendanta wojewódzkiego MO w Olsztynie z 25 I 1957 r. w okresie od 1 do 22 I 1957 r. na terenie woj. olsztyńskiego zanotowano 84 przypadki *wypowiedzi przeciwko kandydatom na posłów*, 36 wypowiedzi *przeciwko wyborom*, natomiast w 15 przypadkach *ujawniono niszczenie lub uszkodzenie plakatów wyborczych*. Poza tym w Olsztynie ujawniono 8 *wrogich napisów* [w:] *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu 20 stycznia 1957...*, dok. 61, s. 263–272.

<sup>101</sup> Zob. J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 216.

<sup>102</sup> H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim...*, s. 146–147; J. Eisler, „*Polskie miesiące*” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 143–144.

względnie wykazywano zarówno przed, jak i podczas wyborów do Sejmu PRL w styczniu 1957 r.<sup>103</sup> Jednak nie wszędzie odbywało się to bezproblemowo. W województwie olsztyńskim odnotowano, że w przededniu wyborów ówczesny biskup Tomasz Wilczyński miał zalecać, by księża diecezji warmińskiej „nie angażowali się w sprawy polityczno-społeczne”<sup>104</sup>. Tym niemniej, jak wynikało z przeprowadzonego rozpoznania w dniu wyborów, „niemal całość duchowieństwa tak świeckiego jak i zakonnego głosowała bez skreśleń”<sup>105</sup>. Dalej dodawano, iż „o ile chodzi o sytuację powyborczą wśród kleru katolickiego to panuje ogólne zadowolenie z takiego wyniku wyborów, który mógł być osiągnięty tylko – jak mówi się – przy pomocy Episkopatu i duchowieństwa katolickiego”<sup>106</sup>. Styczniowe wybory do Sejmu PRL w 1957 r. w zasadzie kończą wydarzenia polskiego Października '56<sup>107</sup>. Znacznemu uspokojeniu uległy także nastroje społeczne. Nie domagano się już rozliczenia z ludźmi symbolizującymi stalinowskie porządki. Także kryzysowa sytuacja w aparacie bezpieczeństwa została stopniowo przez władze opanowana<sup>108</sup>. Było to o tyle zrozumiałe, ponieważ w składzie Egzekutywy KW PZPR od wielu lat zasiadali szefowie olsztyńskiej „bezpieki”<sup>109</sup>.

Co prawda jeszcze w sprawozdaniu za pierwszy kwartał 1957 r. wskazywano, że „w organach bezpieczeństwa istnieje nadal poważne rozprężenie, osłabienie wewnętrznej dyscypliny partyjnej i nie przewyciężony zamęt ideowo-polityczny” to jednak nowe kierownictwo partyjne na czele z I sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułą coraz wyraźniej „wyciszało” krytykę organów bezpieczeństwa, które przecież stanowiły jeden z filarów komunistycznej władzy<sup>110</sup>. Toteż winami za „ciężkie przestępstwa i wypaczenia, jakie dokonane zostały przez niektóre organa bezpieczeństwa publicznego” obarczono jedynie trzech wysokich rangą funkcjonariuszy MBP, tj. Józefa

<sup>103</sup> *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1954–1956...*, dok. 83, s. 475–477.

<sup>104</sup> AIPN Bi, 084/467/1. Meldunek z-cy naczelnika Wydz. III KW MO ds. bezpieczeństwa w Olsztynie, kpt. Mieczysława Salkowskiego, z 19 I 1957 r.

<sup>105</sup> Ibidem, Notatka informacyjna z-cy naczelnika Wydziału III KWMO ds. BP w Olsztynie, kpt. Mieczysława Salkowskiego, z 24 I 1957 r.

<sup>106</sup> Ibidem.

<sup>107</sup> W wyborach do Sejmu PRL II kadencji z 20 I 1957 r. podana frekwencja miała wynosić 94,76% uprawnionych do głosowania. Z woj. olsztyńskiego posłami zostali wówczas: Stanisław Tomaszewski (PZPR), Leopold Topczewski (PZPR), Edmund Pszczółkowski (PZPR), Stefan Kamiński (PZPR), Zbigniew Januszko (PZPR), Stanisław Hertel (PZPR), Stanisław Zieliński (PZPR), Gerard Skok (PZPR), Mieczysław Porzuczek (ZSL), Bohdan Wilamowski (ZSL), Walter Późny (ZSL), Antoni Włodarski (ZSL), Józef Piskorski (SD) i Wanda Pieniężna (bezp., KP Znak).

<sup>108</sup> P. P. Warot, *Olsztyński Październik '56...*, s. 444–448.

<sup>109</sup> W latach 1948–1950 członkiem Egzekutywy KW PZPR w Olsztynie był szef olsztyńskiej bezpieki, ppłk Henryk Palka, w latach 1950–1953 mjr/ppłk Franciszek Szlachcic, natomiast w latach 1953–1962 ppłk/plk Kuźma Romaniuk. Zob. M. T. Korejwo, *PZPR na Warmii i Mazurach 1948–1990. Struktury, organizacja, ludzie. Oddziaływanie na zinstytucjonalizowane formy życia społecznego*, Olsztyn 2011, s. 320–338.

<sup>110</sup> Zob. Protokół nr 161 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 1 IV 1957 r., [w:] *Centrum władzy...*, dok. 90, s. 256–258.; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990...*, s. 121.

Różańskiego, Romana Romkowskiego oraz Anatola Fejgina, a także kilku oficerów śledczych Biura Specjalnego i Departamentu X MBP<sup>111</sup>. Z kolei z funkcjonariuszy olsztyńskiej „bezpieki” żaden nigdy nie poniósł odpowiedzialności prawnej za swoje haniebne uczynki. Także powołana na VIII plenum KC PZPR komisja „do zbadania odpowiedzialności partyjnej osób sprawujących polityczny nadzór nad organami bezpieczeństwa”, której pracami kierował przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, Roman Nowak, wiosną 1957 r. co prawda stwierdziła, że ponoszą oni „bezsportną odpowiedzialność polityczną [...] za ciężkie przestępstwa i wypaczenia, jakie dokonane zostały przez niektóre organa bezpieczeństwa publicznego”, jednak główną odpowiedzialnością obciążono nie członków Komisji BP na czele z Bierutem, a jedynie bezpośrednich wykonawców na szczeblu centralnym, m.in. Romkowskiego, Fejgina, Światłę i Różańskiego<sup>112</sup>. Na tym proces rozliczeń dotyczący „wypaczeń” w komunistycznym aparacie bezpieczeństwa w praktyce został wówczas zakończony.

#### SUMMARY

During the political transformation of 1956 in Poland, the communist Security Service responsible for the reign of terror and oppression of the nation had to face a serious crisis. The society demanded that the functionaries of the Communist apparatus pay for the crimes they committed in Poland. However, the Communist Party which governed the Polish People's Republic strongly opposed this idea because the Secret Police was one of the central pillars of the communist regime.

---

<sup>111</sup> Wyrok Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy z 11 XI 1957 r. skazujący Romana Romkowskiego na karę 15 lat więzienia, Józefa Różańskiego na karę 14 lat więzienia i Anatola Fejgina na karę 12 lat więzienia, [w:] *Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 roku*, cz. I–II, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011, s. 1802–1853. Ponadto w innym procesie, który na przełomie 1956/57 toczył się przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy, na kary więzienia skazano 5 byłych funkcjonariuszy Biura Specjalnego i Dep. X MBP: Józefa Duszę, Jerzego Kaskiewiczza, Jerzego Kędziore, Jana Misiurskiego i Jana Kieresa. Ibidem, s. 14–15.

<sup>112</sup> R. Spalek, op. cit., s. 1053–1056.

## DOKUMENTY I MATERIAŁY

Grzegorz Białuński

Wydział Prawa i Administracji

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

### POCZĄTKI I PIERWSZE PRZYWILEJE STARYCH JUCH<sup>1</sup>

Pierwsze szersze omówienie początkowych dziejów Starych Juch zawdzięczamy Wojciechowi Kętrzyńskiemu<sup>2</sup>. Na nim w pełni opierał się autor polskiej monografii osady, Jan Kawecki<sup>3</sup>. Kętrzyński sporządził streszczenie dwóch pierwszych przywilejów: wymieniając fundatora osady, odbiorców dokumentu, wielkość i prawo nadania. Błędnie natomiast datował wydanie pierwszego przywileju na 1461 r. opierając się zapewne tylko na jednej kopii przywileju<sup>4</sup>. Kolejnym badaczem dziejów wsi był Otto Barkowski, który m.in. zweryfikował datę wspomnianego nadania na 1471 r.<sup>5</sup> Potwierdził to w pełni Reinhold Weber, który też zamieścił w swojej pracy fotokopie obu kopii przywilejów. Opowiedział się też za powstaniem osady przed 1454 r. Jednak wątpliwe wydają się jego dywagacje, że każdy z wymienionych osadników otrzymał tylko po 1 włóce ziemi<sup>6</sup>. W najnowszej monografii autorstwa Zygryda Cegiełki i wnuka autora pierwszej pracy – Michała Kaweckiego<sup>7</sup>,

<sup>1</sup> Artykuł powstał na zlecenie stowarzyszenia na rzecz rozwoju Gminy Stare Juchy

<sup>2</sup> W. Kętrzyński, *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882, s. 498, 500.

<sup>3</sup> J. Kawecki, *Stare Juchy (500 lat osady)*, Białystok–Elk 1966, s. 19–20.

<sup>4</sup> Taką datę przyjęła też Ch. Moczarski, *Der Kreis Lyck, ein ostpreußischer Wirtschaftsraum*, Königsberg 1938, s. 17. Według R. Webera data taka znajduje się tylko w jednym kopiariuszu komornictwa polomskiego z 1780 r. (najpewniej obecnie Ostpr.Fol. 285, w czasach Kętrzyńskiego B. 2016), por. R. Weber, *Jucha 500 Jahre deutsches Kirchdorf im Kreise Lyck*, Hagen 1979, s. 38.

<sup>5</sup> O. Barkowski, *Quellenbeiträge zur Siedlungs- und Ortsgeschichte des Hauptamtes Stradunen-Oletzko*, *Altpreussische Forschungen*, Jg. 13, 1936, s. 186, 188. Wcześniej M. Toeppen datował dokument na 1470 r., por. M. Toeppen, *Historia Mazur*, przełożyła M. Szymańska-Jasińska, opracował i wstępem poprzedził G. Jasiński, Olsztyn 1995 (pierwotne niemieckie wyd. Danzig 1870), s. 107, 124.

<sup>6</sup> R. Weber, *op. cit.*, s. 38–40, 50–51, 143–148.

<sup>7</sup> Z. Cegiełka, M. Kawecki, *Monografia gminy Stare Juchy*, Suwałki 1998, s. 30–34.

oparto się generalnie na dwóch pierwszych opracowaniach, choć szerzej omówiono treść obu przywilejów. Nie wykluczono też powstania osady przed 1454 r. Za takim czasem powstania osady opowiadał się również Karl Riel<sup>8</sup>, ostrożniejszy był zaś Bernhard Gebauer, który datował powstanie wsi najpóźniej na lata sześćdziesiąte, nie wykluczając jednak okresu po 1466 r.<sup>9</sup>

Jako podsumowanie dotychczasowych badań można uznać moje wcześniejsze opracowanie<sup>10</sup>. Ustalono w nim m.in., że osada w Starych Juchach powstała przed wojną trzynastoletnią, a w 1471 r. komtur brandenburski (pokarmiński) Wit von Giech tylko odnowił i poprawił wolnym z Juch stary przywilej na dobra położone przy jeziorze Jędzelewo, liczące 36 łanów na prawie magdeburskim dla obojga płci<sup>11</sup>. Z kolei w 1473 r. tenże komtur Wit von Giech wystawił przywilej na dobra służebne na prawie magdeburskim w Nowych Juchach. Obejmowały one obszar 15 łanów przy jeziorze Jędzelewo i osadzie Knotelbork (*Knottelberg*)<sup>12</sup>.

Mieszkańcy Starych i Nowych Juch należeli do tzw. wolnych (niem. *Freie*), specyficznej dla Prus warstwy społecznej. Geneza ich tkwi jeszcze w czasach podboju Prus przez zakon krzyżacki, kiedy to zakon nadawał drobne majątki w zamian za służbę wojskową (tzw. dobra służebne, *Dienstgüter*). Początkowo nie było też większych różnic pomiędzy nimi a kształtującym się stanem szlacheckim, zresztą większość z nich pochodziła ze szlachty mazowieckiej, a niektórzy awansowali też do szlachty pruskiej. W tym rejonie Prus stanowili najliczniejszą liczebnie grupę. W źródłach określano ich albo *Freye* albo po polsku *ziemianami*.

---

<sup>8</sup> K. Riel, *Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens in Preussen in der Zeit von 1410–1466*, „Altpreuussische Forschungen”, Jg. 14, 1937, s. 241–243.

<sup>9</sup> B. Gebauer, *Die Entwicklung der Siedlungslandschaft in Süd- Ostmasuren (Kreis Lyck), unter besonderer Berücksichtigung der Siedlungsgenese. Ein Beitrag zur Kulturlandschaftsordnung im deutschen Osten*, Göttingen 1959 (maszynopis), s. 22.

<sup>10</sup> G. Białuński, *Kolonizacja „Wielkiej Puszczy” (do 1568 roku) – starostwa piskie, etckie, straduńskie, zelkowskie i wegoborskie (wegorzewskie)*, Olsztyn 2002, s. 112, 116; idem, *Bevölkerung und Siedlung im ordensstaatlichen und herzoglichen Preussen im Gebiet der „Grossen Wildnis” bis 1568*, Hamburg 2009, s. 117, 120.

<sup>11</sup> Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin, XX. Hauptabteilung (dalej cyt. GStAPK), Ostpreussische Folianten (dalej cyt. Ostpr.Fol.) 125, f. 235–236; Ostpr.Fol. 261, s. 1704–1706; Archiwum Państwowe w Olsztynie, mikrofilm nr 6726, Etats-Ministerium (dalej cyt. EM) 103d/ I-J, f. 25. Przywilej drukowany w: R. Weber, op. cit., s. 39–40, 143–145.

<sup>12</sup> Ostpr.Fol. 125, f. 236; w EM 103d/J, f. 24, obecna sygnatura w GStAPK, EM 103d, nr 432, f. 2, polskojęzyczna wersja dokumentu. Kopię załączono do spornych spraw z lat 1650–1659, dotyczących posiadania wolnych łanów w Starych Juchach. Kopia została poświadczona w starostwie oleckim 6 marca 1664 r. Dołączono do niej również poświadczony tego samego dnia odpis dokumentu po niemiecku (f. 1).



## Czas powstania i osadnicy

Niewątpliwie Stare Juchy powstały przed wojną trzynastoletnią. O tym świadczy fakt odnowienia przywileju już w 1471 r., brak wolnizny od czynszu rekognicyjnego i służby wojskowej oraz grupowe nadanie dla większej liczby wolnych, zapewne w części potomków pierwszych osadników<sup>13</sup>. Można ponadto założyć zaniechanie akcji osadniczej w czasie wojny (1454–1466). Zatem osada powstała przed 1454 r. Czy możemy poszukać dodatkowych elementów określających czas powstania? Wydaje się, że takim kryterium może być dosyć rzadkie jeszcze wtedy prawo magdeburskie dla obojga płci. Pierwsze odnotowane w tej części Mazur pochodziło z 1444 r. i dotyczyło nadania dla wolnego w Mikołajkach w okręgu ryńskim<sup>14</sup>. Przypuszczam zatem, że dobra powstały między 1444 a 1454 r. Warto jeszcze spojrzeć na najbliższe ówczesne osadnictwo. To niewątpliwie był zamek krzyżacki i wieś czynszowa w Elku, w pobliżu funkcjonowały ponadto dobra służebne Pawła Pęckiego i być może Jakuba z Rynu<sup>15</sup>. Paweł Pęcki posiadał nadto dobra w Płocicznie<sup>16</sup>. Na zachodzie najbliższy zasiedlony obszar to był dopiero zamek i wieś w Giżycku i ewentualnie młyny w Bystrym i Rudzie, a w okręgu ryńskim wieś czynszowa w Nowych Gutach, Orzyszu i Piankach oraz dobra służebne w Sumkach<sup>17</sup>. Jak więc widzimy, stan zasiedlenia okolicy Starych Juch był więcej niż skromny.

Osadnicy zgodnie z ówczesną tendencją pochodzili najpewniej bezpośrednio z Mazowsza. Należy też przypuszczać, że była to jedna grupa krewniacza. Imiennictwo wskazywałoby np. na rodzinę Szorców<sup>18</sup> lub raczej właścicieli Sokołów w parafii Romany (Paweł, Maciej i Piotr)<sup>19</sup>, tym bardziej że później spotykamy w Juchach niejakiego Sokoła (1540) i Jana Sokoła (1562)<sup>20</sup>.

---

<sup>13</sup> Wymienienie wśród odbiorców imion ojców zdaje się poświadczać, że byli oni pierwotnymi odbiorcami przywileju i pierwszymi osadnikami, tak też R. Weber, op. cit., s. 38.

<sup>14</sup> G. Białuński, *Osadnictwo regionu Wielkich Jezior Mazurskich od XIV do początków XVIII wieku. Starostwa leckie (giżyckie) i ryńskie*, Olsztyn 1996, s. 36.

<sup>15</sup> Por. G. Białuński, *Kolonizacja*, s. 76–78. O dobrach Jakuba z Rynu zob. idem, „*Gerichte und Gerechtigkeit, auch andere gute Policey und Ordnung*“. *Studia z dziejów prawa i ustroju na ziemiach pruskich*, Olsztyn 2016, s. 49–54.

<sup>16</sup> G. Białuński, *Kolonizacja*, s. 112–113.

<sup>17</sup> G. Białuński, *Osadnictwo*, s. 27–38.

<sup>18</sup> Cz. Brodzicki, *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym regionie Polski (do 1529 roku)*, Warszawa 1994, s. 180–181, 214; idem, *Ziemia łomżyńska do 1529 roku*, Warszawa 1999, s. 44.

<sup>19</sup> Cz. Brodzicki, *Ziemia łomżyńska*, s. 65.

<sup>20</sup> Ostpr.Fol. 911a/33; R. Weber, op. cit., s. 67.

## Treść przywileju

Przywilej wystawił na zamku giżyckim 29 VIII 1471 r. brat krzyżacki Wit von Giech pełniący funkcję wielkiego szpitalnika (w latach 1467–1474) i zarazem komtura brandenburskiego (pokarmińskiego) zakonu krzyżackiego (w latach 1456–1474). Na wstępie oznajmiał on, że tegoż dnia na zamek giżycki stawili się mili i wierni mieszkańcy z Juch, mianowicie Grzegorz syn Piotra, Jerzy syn Bartłomieja, Jakub, Paweł, Mikołaj, Maciej, Paweł syn Marcina, Wawrzyniec, Jan, Piotr, Dominik, Jakub<sup>21</sup> i z należyłą pokorą i pilnością poprosili o odnowienie starego przywileju na ich majątki położone nad jeziorem Jędzelewo. Najwidoczniej ich przywilej zaginął, najpewniej w czasie niedawnej wojny trzynastoletniej. Owi mieszkańcy korzystając z okazji poprosili jednak nie tylko o odnowienie starego przywileju, ale też o poszerzenie i poprawienie jego dotychczasowych postanowień. Co też niniejszym szpitalnik i komtur brandenburski uczynił w jednym zbiorczym dokumencie, choć – jak stwierdził – po uzyskaniu wcześniejszej zgody ówczesnego wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Henryka von Richtenberga (w latach 1470–1477) i za radą starszyny zakonu. Zatem można przyjąć, że mieszkańcy z Juch zabiegali o przywilej już jakiś czas wcześniej, zgłaszając też odpowiednie postulaty co do poprawy przywilejów. Zakres tych poprawek jednak nie znamy. Po pozytywnej odpowiedzi wielkiego mistrza i władz zakonnych komtur, jak należy przypuszczać, przebywając w najbliższej okolicy wezwał mieszkańców Juch, a jego pisarz Janusz Mergenau wygotował odpowiedni dokument.

Na mocy tego dokumentu Wit von Giech nadał więc wyżej wspomnianym mieszkańcom z Juch, a także ich prawym dziedzicom i potomkom, w posiadanie trzydzieści sześć włók<sup>22</sup> położonych nad jeziorem Jędzelewo w komturstwie brandenburskim i w komornictwie barciańskim z wszystkimi tamże znajdującymi się pożytkami i nieużytkami, a mianowicie rolę orną, łąkami, pastwiskami, borami, lasami, zaroślami, moczarami i krzakami. Granice dóbr zostały im wcześniej okazane przez braci zakonu i najpewniej wymierzone przez geometrę. Majątki miały być wolne od czynszu, dziesięciny i wszelkich chłopskich robocizn. Trzymane miały być dziedzicznie, po wsze czasy na prawie magdeburskim dla obojga płci. Oznaczało to, że dobra w przypadku braku męskich spadkobierców (synów) dziedziczyć mogły też córki. Przy tym z dokumentu wynika raczej, że dobra nie były podzielone,

<sup>21</sup> W. Kętrzyński, op. cit., s. 498, wśród odbiorców dokumentu wymienił: Grzegorza, syna Piotra, Jerzego, syna Bartłomieja, Jakuba, Pawła, Mikołaja, Maćka, Pawła, syna Marcina, Wawrzyńca, Jana, Piotra, Dominika, Jakuba i Abła. Nie znam tej kopii i stąd trudno stwierdzić, czy w niej rzeczywiście znajdował się jakiś Abel, czy też był to błąd w odczycie (w znanych nam kopiach wprawdzie stoi: *und haben*, potem *und allen*), podobną wątpliwość można mieć w stosunku do wielkości nadania, u Kętrzyńskiego 30 włók.

<sup>22</sup> 1 włóka (łan) = 16,795 ha = 30 morgów.

zatem do dziedziczenia dopuszczano też męskich krewnych bocznych, ale tylko tych, którzy pochodzili od pierwszych właścicieli<sup>23</sup>. Prawo to uważano za korzystne dla właścicieli, jednakże dobra pozostawały lennem. Stąd też główny obowiązek stanowiła służba wojskowa. W przypadku mieszkańców Juch miały to być trzy porządne służby z końmi i zbrojami, według zwyczaju tej krainy, czyli najpewniej „na wzór pruski”. W skład takiej służby wchodziło wystawienie porządnego konia, pełnego uzbrojenia i zbroi (w kolczudze z szorcą chroniącą brzuch i biodra oraz z innymi elementami ochronnymi) oraz człowieka. Nie musiał to być zawsze właściciel dóbr, ale inny silny mężczyzna, zdatny do służby rycerskiej. Miał stawiać się na każde wezwanie zakonu i był wysyłany, gdziekolwiek wymagałaby tego sytuacja w kraju i poza krajem. Stawiać się miał też na popisy wojskowe<sup>24</sup>. Bezpośrednio ze służbą wojskową związany był obowiązek budowy i naprawy zamków, mianowicie wymagał on od mieszkańców na każde zawołanie zakonu udziału przy budowie nowych zamków i naprawie starych, przy tym nie chodziło tylko o zamki, ale i inne obiekty obronne (fortyfikacje)<sup>25</sup>.

Do obowiązku mieszkańców należało nadto uiszczanie tzw. czynszu rekognicyjnego w dowód uznania władzy zwierzchniej zakonu. Opłata miała być wnoszona co roku na świętego Marcina, czyli 11 XI, w wysokości trzech funtów wosku<sup>26</sup> i trzech kolońskich denarów, albo odpowiednio zamiast tego piętnastu denarów pruskich<sup>27</sup>. Ostatnim obowiązkiem mieszkańców Juch była tzw. danina płuźna, w ich przypadku wynosiła ona trzy korce<sup>28</sup> pszenicy i trzy korce żyta, jak wynika z późniejszych źródeł wnoszono ją od każdej służby po jednym korcu<sup>29</sup>, czyli stosunkowo korzystnie, gdyż najczęściej dawano ją od każdego gospodarstwa.

Oprócz włók nad jeziorem Jędzelewo mieszkańcom nadano także łąkę położoną „po tamtej stronie” Aschenitze i sięgającą po Cromflies, którą wcześniej posiadał zakon. Aschenitze to według ustaleń Gustawa Leydinga Łażna Struga (Łażnica), rzeka łącząca jezioro Litygajno z jeziorem Łaśmiady<sup>30</sup>. Natomiast rzeka Krzywa (Cromflies) to zapewne rzeczka wypływająca z jeziora Krzywe i wpływająca do jeziora Łaśmiady. „Po tamtej stronie” dla patrzących ze strony Juch i Giżycka oznaczało teren w kierunku wschodnim. Prawdopodobnie łąka ta liczyła 12 morgów<sup>31</sup>.

<sup>23</sup> G. Białuński, *Zmiany w prawie Prus Krzyżackich po wojnie trzynastoletniej. O dokumencie wielkiego mistrza Marcina Truchsesa dla rycerstwa posiadającego dobra na prawie magdeburskim dla obojga płci z 1487 roku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2016, z. 2, s. 17–32.

<sup>24</sup> G. Białuński, *Bevölkerung*, s. 361.

<sup>25</sup> J. Ptak, *Wojskowość średniowiecznej Warmii*, Olsztyn 1997, s. 52–53.

<sup>26</sup> 1 funt = ok. 404 gramów.

<sup>27</sup> Denar (fenig) – krzyżacka moneta srebrna wybijana jednostronnie (brakteat) o najniższej wadze, 5 denarów pruskich (chełmińskich) równało się 1 denarowi kolońskiemu.

<sup>28</sup> 1 korzec = 54,97 litrów.

<sup>29</sup> G. Białuński, *Bevölkerung*, s. 363.

<sup>30</sup> Por. też J. Kawecki, op. cit., s. 20; Z. Ciegielka, M. Kawecki, op. cit., s. 32, 297.

<sup>31</sup> Ostpr.Fol. 7877, f. 39.

Mieszkańcom Juch zezwolono na zakładanie barci w krzyżackich borach, za co mieli oddawać co roku trzy rączki miodu. Mogli też trzymać barcie w swoich ogrodach, miód mieli jednak oddawać zakonowi za stałą opłatą, jaką otrzymywali wszyscy inni bartnicy w okręgu barciańskim. W tym czasie opłata ta wynosiła najpewniej 2,5 grzywny za beczkę miodu<sup>32</sup>.

Wolni z Juch otrzymali też prawo polowania na wszelakiego zwierza, z zastrzeżeniem oddawania zakonowi skór i łopatek. Za skórę konkretnego zwierza powinno im być zapłacone według giżyckiego przywileju lokacyjnego. Stawki te wyglądały następująco<sup>33</sup>: od skóry niedźwiedzia 5 dobrych skojców, za stopę<sup>34</sup> skóry tura 1 dobry skojec, za skórę łosia 5 dobrych skojców, za skórę jelenia 1 dobry wiardunek, za skórę dzikiego konia 1 dobry wiardunek, za skórę turzycy 4 skojce, za skórę kuny 4 dobre skojce, za skórę bobra, jeśli złowiono ją na własnym wikcie brał 9 słabych skojców, jeśli zaś złowiono ją na utrzymaniu zakonu 9 słabych skojców, za skórę rysia 5 dobrych skojców, za skórę wilka 4 dobre skojce, za skórę tchórza 2 dobre szelągi, za skórę wydry 4 dobre skojce, zaś wydry-samicy 2 skojce, za skórę lisa 1 wiardunek, a za skórę niedźwiedzia pospolitego 4 skojce<sup>35</sup>.

Zezwolono też mieszkańcom na wolne rybołówstwo, ale tylko na potrzeby własnego stołu, nie na sprzedaż, małymi narzędziami połowowymi, mianowicie zastawnymi sieciami, wędziskami na szczupaki, wędkami i temu podobnymi. Mogli też łowić ryby tymi samymi urządzeniami, gdy udawali się w bory do barci. Nie mogli jednak zastawiać sieciami i jazami żadnej rzeki, pod groźbą najwyższej kary. Zakaz ten wynikał z troski o swobodny przepływ ryb i ruch komunikacyjny oraz zapewne z obawy przed sztucznym wzbieraniem wody i zalewem pól.

Do przywileju została przywieszona pieczęć urzędowa Wita von Giecha, zapewne komtura brandenburskiego<sup>36</sup>. Świadcami tego wydarzenia byli obecni wtedy na zamku giżyckim: zakonni bracia Wolfram Schotte<sup>37</sup>, mistrz menniczny z Królewca Maciej<sup>38</sup>, prokurator z pobliskiego Rynu Jerzy Ramung

<sup>32</sup> Szerzej zob. G. Białuński, *O bartnictwie w Prusach Krzyżackich i Książęcych na obszarze Wielkiej Puszczy w XIV–XVI wieku*, w: *Las w kulturze polskiej*, V, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2007, s. 391–403. Beczka miodu to około 140 litrów, rączka miodu to zaś 12 litrów.

<sup>33</sup> Pierwotnego przywileju nie znamy, ale zapewne w jego odnowieniu z 1475 r. utrzymano dotychczasowe stawki, por. G. Białuński, *Trudny początek. Dzieje do 1612 roku*, w: *Giżycko. Miasto i ludzie*, red. G. Białuński, Giżycko 2012, s. 73.

<sup>34</sup> 1 stopa = 0,288 m.

<sup>35</sup> 1 grzywna = 4 wiardunki = 24 skojce = 60 szelągów = 720 denarów. Moneta dobra od słabej była dwukrotnie wyższej wartości, tak np. 1 dobry skojec odpowiadał 2 zwykłemu, 1 dobry szeląg równał się 2 zwykłemu itd. Przy tym trzeba pamiętać, że grzywna stanowiła tylko jednostką obrachunkową, zaś używaną w tym czasie w obiegu monetą były głównie szelągi i fenigi.

<sup>36</sup> Tak było w przypadku przywileju dla wsi Kap, wystawionego 15.11.1471 r., por. G. Białuński, *Przywilej lokacyjny Kapu (1471)*, „Masovia”, t. 8, 2005, s. 132.

<sup>37</sup> Potem przynajmniej od 1474 r. prokurator miłomłyński.

<sup>38</sup> Skądinąd nieznan.

von Rameck<sup>39</sup>, prokurator z Elku Walter von Köckeritz<sup>40</sup>, komtur zamkowy w Brandenburgu Konrad Nothhaft<sup>41</sup>, kapłan Paweł Wushuebe<sup>42</sup>, piwniczny w Brandenburgu Klaus Wussaw<sup>43</sup> oraz wspomniany pisarz Janusz Merge-nau<sup>44</sup>, a także wiele innych wiarygodnych ludzi, jednakże nie na tyle ważnych, aby ich uwiecznić w dokumencie.

## Przywilej na Nowe Juchy

Tenże sam wielki szpitalnik i komtur brandenburski Wit von Giech 25 I 1473 r. na zamku w Brandenburgu (Pokarminie) wystawił kolejny przywilej, który dotyczył obszaru dzisiejszych Starych Juch. Ponownie uczynił to za wcześniejszą konsultacją z ówczesnym wielkim mistrzem Henrykiem von Richtenbergiem oraz za radą najstarszych braci zakonu. Na mocy tego przywileju wielki szpitalnik nadał miłym i wiernym Maciejowi i Wawrzyńcowi braciom, Paszkowi i Miśkowi<sup>45</sup> także braciom oraz ich prawym dziedzicom i potomkom, w posiadanie piętnaście włók położonych nad jeziorem Jędzelewo przy osadzie Knottelberg w komturstwie brandenburskim i w komornictwie giżyckim. Jak widzimy, w międzyczasie ze wschodniej części komornictwa barciańskiego wydzielono komornictwo giżyckie. Brak wolnizny wskazuje, że dobra były już zagospodarowane, przy tym niewykluczone, że przynajmniej w części mamy do czynienia z osadnikami znanymi z przywileju w Starych Juchach, bowiem tamże znajdujemy Macieja i Wawrzyńca, w grę mógłby wchodzić też Paszko, czyli Paweł. Nieodnotowany w Starych Juchach pozostał tylko Miśko, czyli Michał.

W opisie granic wymieniono osadę – Knottelberg, która przywilej otrzymała dopiero w 1481 r. Wystawcą dokumentu był kolejny komtur brandenburski Jan von Tieffen, który nadał Janowi, Stanisławowi i Marciniowi (*Jan, Stanzell, Martschin*) 15 włók na prawie magdeburskim *uffim Knottelberge*. Granice dóbr miały następujący przebieg: od dóbr zwanych Liskami (*Lische gut*) do strumyka Liska (*Steinfluß*), zaś od jeziora Rekaty

---

<sup>39</sup> Prokurator w latach 1465–1477, potem do 1486 r. komtur ryński.

<sup>40</sup> Prokurator w latach 1468–1477 i ponownie po 1485 r., w międzyczasie był prokuratorem w Lochstedt.

<sup>41</sup> Potem m.in. prokurator barciański (w latach 1482–1484) i ragnecki (1486–1490).

<sup>42</sup> Skądiną nieznaną.

<sup>43</sup> Potem m.in. prokurator krzyżborski (w latach 1471–1473), pruskoilański (1473–1476) i piski (1480).

<sup>44</sup> Skądiną nieznaną.

<sup>45</sup> W. Kętrzyński, op. cit., s. 500, odczytał imiona jako: Maćko, Wawrzyniec, Ruszko i Waśko; zaś O. Barkowski, op. cit., s. 198: Maczk, Lohrentz, Paszken, Riszken; natomiast B. Gebauer, op. cit., Anlage 1: Matz, Lorenz, Paschken, Liesken. Poprawność mojego odczytu wspiera polska wersja przywileju, w: EM 103d/J, f. 24: Matthis, Wawryniec, Pasko, Miśko.

do jeziora Garbas. Wolni mieli obowiązek 1 służby wojskowej<sup>46</sup>. Prawdopodobnie jeszcze w tym samym roku<sup>47</sup> tenże komtur nadał kolejne 15 włók na prawie magdeburskim *uffim Knottelberge* w tych samych granicach. Wolni – mianowicie Jan, Stanisław, Paweł, Tomasz, Marcin i Mikołaj (*Jann, Stanzell, Pawln, Thomas, Martschin, Micolay*) – zostali zobowiązani do jeszcze jednej służby rycerskiej<sup>48</sup>. Dobra te zwano w 1507 r. *Lyßkaw mit Knottel Bergen* lub *Knottelberg et Lyssaw*, jak z tego wynika oba dobra Liski i Knottelberg połączyły się i od 1519 r. zwano je wyłącznie Liskami (*Ließke, Lyßkenn*)<sup>49</sup>.

Powracając do przywileju w Juchach. Dobra miały być wolne od czynszu, dziesięciny i wszelkich chłopskich robocizn, ale w przeciwieństwie do wcześniejszego nadania mieszkańcy otrzymali prawo magdeburskie proste, co oznaczało, że dziedziczyć mogli tylko synowie. Dobra miały również status lenna z obowiązkiem jednej porządnej służby wojskowej z koniem i zbroją, na takiej samej zasadzie jak poprzednio. Podobnie też mieszkańcy zostali zobowiązani do budowy i naprawy zamków zakonnych.

Bardziej rozbudowana została część dotycząca bartnictwa. Mieszkańcy mogli więc zakładać barcie w zakonnych borach i lasach, w zamian za obowiązek oddawania od każdego boru trzech rączek miodu. Tutaj zatem doprecyzowano, że danina z miodu dotyczyła każdego boru, co oznaczało obszar lasu z 60 barciami. Prawdopodobnie, choć tego w przywileju nie wspomniano, wolni ze Starych Juch również musieli dawać po trzy rączki od każdego boru. Następnie zezwolono mieszkańcom na trzymanie barci w swoich ogrodach, z obowiązkiem oddawania miodu za opłatą jak we wcześniejszym przywileju. Dalej zezwolono, aby bartnicy mogli zakładać barcie w granicach dóbr tych właścicieli, którzy nie są bartnikami, a jednocześnie zakazano zakładania barci w granicach dóbr innych bartników.

Wolni mieli też obowiązek udziału w polowaniach urzędników zakonnych, którzy mieli też dawać im wikt oraz sól do zakonserwowania mięsa upolowanych zwierząt. Otrzymali prawo polowania, na warunkach jak sąsiedzi ze Starych Juch. Wolne rybołówstwo zostało zaś ograniczone tylko do sytuacji, gdy udawali się do barci. Powtórzono zakaz zastawiania rzek. Natomiast korzystniej wypadały obciążenia, gdyż jedynym obowiązkiem mieszkańców był czynsz rekognicyjny.

Wśród świadków zostali wymienieni bracia zakonni, znani nam: Konrad Nothaft komtur zamkowy w Brandenburgu, Klaus Wussaw obecnie prokurator z Krzyżborku i tenże sam pisarz komtura Janusz Mergenuau, ponadto

<sup>46</sup> Ostpr.Fol. 125, f. 239; EM 103d/ L, f. 1.

<sup>47</sup> Część odpisów ma datę 1489 r., por. EM 103d/ L, f. 2; M. Kwal, *Die Spezifikation der Kleinen Freien im Amt Oletzko von 1664*, APG NF, t. 14, 1983, s. 44.

<sup>48</sup> Ostpr.Fol. 125, f. 240.

<sup>49</sup> W 1538 r. dobra powiększyły się o dodatkowe 2 łany, por. Ostpr.Fol. 261, f. 1726.



Henryk Specht von Bubenheim<sup>50</sup> kuchmistrz w konwencie brandenburskim oraz zapewne bracia z tego konwentu Herman von Festenburg<sup>51</sup> i Ludwik von Hörnheim<sup>52</sup>. Z tym ostatnim fragmentem miał jakiś problem tłumacz dokumentu na język polski w XVII w., który najwyraźniej uznał Ludwika za pisarza kwidzyńskiego, być może z powodu podobieństwa kolejnego na liście świadków nazwiska *Mergenaw* do niemieckiej nazwy Kwidzyna (*Marienwerder*)? Raczej wątpliwe, aby miał dostęp do dokumentu z pełniejszą listą świadków, gdyż występowanie na niej pisarza kwidzyńskiego, czyli kogoś ze świty biskupa pomezkańskiego i określenie go jako „naszego” przez komtura brandenburskiego wydaje się być mało realne.

Należy zaznaczyć, że przez jakiś czas np. w 1507, 1513 i 1519 r. dobra te wykazano łącznie ze Starymi Juchami (pod nazwą *Juchy*, *Juche*, z obowiązkiem 4 służb). Wydzielono je ponownie w 1540 r. jako Małe Juchy (*Klein Juche*), potem występowały jednak jako Nowe Juchy (*Neu Jucha*)<sup>53</sup>.

\* \* \*

Poniżej podaję oba przywileje w wersji oryginalnej i w tłumaczeniu na język polski. Dodatkowo łączę wspomniane polskie tłumaczenie przywileju z XVII w., które stanowi niezwykle ciekawy i dosyć rzadki przypadek w ówczesnej praktyce kancelaryjnej Prus Książęcych. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na staropolskie słownictwo i terminologię.

## Aneks źródłowy

*Giżycko, 1471 VIII 29*

*Wielki szpitalnik i komtur brandenburski Wit von Giech nadaje dobra w Starych Juchach na 36 włókach na prawie magdeburskim dla obojga płci z obowiązkiem trzech służb wojskowych z koniem i zbroją.*

*Oryginał nieznany, zachowane kopie. Tutaj z 1538 r. w: GStAPK, Ostpr. Fol. 125: Die Handfestungen der Underthanen des Gebiets Stradaun Auscopieret Anno 1538, f. 235–236. W nagłówku: Alt Juchen, późniejszym pismem. Pismo neogotyckie, dosyć wyraźne, tekst czytelny. Tekst wydano zgodnie z oryginałem, dokonano jedynie zamiany ‘v’ na ‘u’, ‘u’ na ‘w’ i ‘v’, zre-*

<sup>50</sup> Ponadto wzmiankowany w niedatowanym liście hrabiego Jana von Gleiche z Turynгии do wielkiego mistrza Ludwika von Erlichshausen, *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198–1525*, Pars 1–3, Göttingen 1948–1973, nr 28881, dotyczyło sprawy jego zawieszenia w czynnościach lub urlopowania.

<sup>51</sup> Poza tym nieznany.

<sup>52</sup> Potem m.in. prokurator nidzicki (w latach 1477–1485).

<sup>53</sup> GStAPK, Ordensbriefarchiv nr 19965 i nr 22935; GStAPK, Ordensfolianten, f. 46. M. Kwalo, op. cit., s. 43, osada posiadała tylko 11 łąnów, gdyż 4 przeznaczono na potrzeby parafii.

*zygnowano ze zbędnych podwójnych liter, rozwiązywano skróty bez zaznaczenia, wprowadzono interpunkcję oraz ujednolicono zapis wielkimi literami do nazw osobowych i miejscowych.*

Wir brueder Veit von Gich oberster spitler und kompthur zcu Brandenburg<sup>54</sup> des ordens der bruder des hospitals Sancte Marie des deutschen hauses von Jerusalem<sup>55</sup>, thun kundt und bekennen offentlichen mit diesem unsern brieffe vor allen und iglichen die ine sehen, horen oder lesen, das vor uns seindt erschienen unser lieben und getrawen von der Juchen<sup>56</sup> als Gregor Peters son, George Bartholmeus son, Jacub, Pawl, Nicklos, Mats, Pawl Mertens son, Lorentz, Hans, Peter, Dominick, Jacub und haben uns demutiglich hohem vleisse gebeten, ine ire alde hantvhesten zcuvernewen und zcubessern uber ire gutter bey dem Hensell<sup>57</sup> gelhegen, des so haben wir angesehen ire demuttige, vleissige und megliche bithe und vorschreiben ine von vorhengnus des gar erwardigen herrn, herrn Henrichen von Richtenpurgk hoemeister desselbigen ordens, auch mit rate, wissen, willen und volwirt unsers ordens eldesten brudere in solchem lande<sup>58</sup>, wir vorschreiben, geben und vorleihen den oben genanten unsern lieben und getrawen Greger Peters son, George Bartholomeus son, Jacub, Pawl, Nicklos, Mats, Pawl Mertens son, Lorentz, Hans, Peter, Dominick, Jacub und allen iren rechten erben und nachkomlingen sechs und dreisick hueben bey dem Hensell im gebiete Brandenpurg und und camerampt Barthen<sup>59</sup> gelhegen an acker, wesen, weiden, heiden, welden, puschen, bruchern und streuchern bynern iren alden grentzen, als en die von unsern bruedern seindt beweiset frey von zcinsen, zcehenden und gebewerlicher arbeit erblich und ewiglich zu megdepurgische rechte und zu beyden konnen zu besitzen, davon sollen sy uns vorpflicht sein uns zcuthun drey redliche, tuchtige dinste mit hengsten und harnischen nach dieses landes gewonheit zu allen geschrein, herfahren, reysen, neue hewser zubawen, alde zu bessern adir zubrechen wenne, wie dicke und wohin sy von uns und unsern bruedern werden geheischen und sie getrewlich helfen zuweren, wo das innoten sein wirt, auch sollen sy uns zur urkunden alle jar jerlich auf Martini des heiligen bischofs vorpflicht sein zu geben drei crompfundt wachs und drey kolmische pfennige ader an des stat funfzcehen preussische pfennigen und darzu iij scheffel weizen und drey scheffel rocken, von sonderlichen gnaden geben wir en auch eine wesen uff genseit dem Aschenitzce<sup>60</sup> und gehet bis an das Cromflies<sup>61</sup>, die unser

<sup>54</sup> Brandenburg (Pokarmin), obecnie Uszakowo.

<sup>55</sup> Jerusalem – Jerozolima.

<sup>56</sup> Juchen – obecnie Stare Juchy.

<sup>57</sup> Hensell – jezioro Jędzelewo.

<sup>58</sup> W dokumencie stoi: lewthe. Na 'Lande' poprawił też zapis R. Weber, op. cit., s. 39.

<sup>59</sup> Barthen – Barciany.

<sup>60</sup> Aschenitzce – rzeka Łażna Struga.

<sup>61</sup> Cromflies – rzeczka wypływająca z jeziora Krzywe do jeziora Łaśmiady.

orden furmals hat gehabt, ouch darlewben ine bewthen zumachen in unsern heiden, davor sollen sy uns drey rentzcken honige geben alle jar, auch moghen sy behnen in iren gerten halden, davon sie den honig der herschafft sollen ubirantwurten und man sall es en bezcalen gleich andern im Barteschin gebiete, auch geben wir inen allerley wiltwerck zu jagen und zuschlaen, sunder die hewte und die schlauwe sollen sy der herschafft geben, so sall man ine die hewte und marder, bihber, oter und der gleichen bezcalen nach ausweysungen der Letzischin hantvhesten, und sollen sy haben frey vischerey zw irem tische mit cleinem gezcew, als mit stagnetzcen, mit dargen, angeln und dergleiche und wen sy zu den bewthen zziehen so moghen sy auch wischen mit demselbigen gezcew zw irer notdorft und nicht zcu vorkewfen. Nehmlich so wollen wir, das sy keine fiesser sollen vorstellen bey irer hochsten bussen.

Des zw bekentnus und ewiger sicherheit haben wir unsers ampts ingesigel anhängen lassen diesem unsern briefe, der gegeben ist auf unserm hause Letzcen<sup>62</sup> am tage der enthewptung Joannis Baptiste im wierzcehnhundersten und ein und siebenzicstem jar. Gezcewgen dieser dingen seindt die ersamen und geistlichen unser lieben in Gott andechtigen bruder: bruder Wollferam Schotte, Matz<sup>63</sup> Muntzmeister zu Konigspergk<sup>64</sup>, George Romunger pfleger zum Rein<sup>65</sup>, Walther von Keckeritz pfleger zur Lieck<sup>66</sup>, Konradt Nothafft unser hawscompthur zu Brandenpurgk, Paulus Wushuebe unsers ordens priester, brueder Claws Wussaw unser kellermeister zw Brandenpurgk, Joannes Mergenaw unser Schreiber und vil ander trawwirziger lewthen, etc.

## Tłumaczenie na język polski

My brat Wit von Giech wielki szpitalnik i komtur brandenburski, zakonu braci szpitala świętej Marii domu niemieckiego z Jeruzalem, wiadomym czynimy i publicznie oznajmiamy tym dokumentem naszym, wszystkim i każdemu z osobna, którzy go widzą, słyszą albo czytają, że przed nami stawili się nasi mili i wierni z Juch, mianowicie Grzegorz syn Piotra, Jerzy syn Bartłomieja, Jakub, Paweł, Mikołaj, Maciej, Paweł syn Marcina, Wawrzyniec, Jan, Piotr, Dominik, Jakub i pokornie z solenną pilnością nas poprosili, aby im ich stary przywilej dotyczący ich majątków położonych nad jeziorem Jędzelewo odnowić i polepszyć. Widzieliśmy więc ich pokorną, pilną i możli-

<sup>62</sup> Letzcen (Lötzen, Lec) – obecnie Giżycko.

<sup>63</sup> Odczyt według kopii z EM 103d, I-J, f. 25, tutaj: etzwan. R. Weber, op. cit., s. 40, podaje "Matzk".

<sup>64</sup> Konigspergk (Königsberg) – Królewiec, obecnie Kaliningrad.

<sup>65</sup> Rein – Ryn.

<sup>66</sup> Lieck (Lyck) – Elk.

wą do spełnienia prośbę i zapisaliśmy im to tym dokumentem za zarządzeniem najczcigodniejszego Pana, Pana Henryka von Richtenberga wielkiego mistrza tego samego zakonu, także za radą, wiedzą, wolą i zezwoleniem najstarszych braci w tym kraju.

Zapisujemy, nadajemy i użyczamy wyżej wymienionym naszym miłym i wiernym Grzegorzowi synowi Piotra, Jerzemu synowi Bartłomieja, Jakubowi, Pawłowi, Mikołajowi, Maciejowi, Pawłowi synowi Marcina, Wawrzyńcowi, Janowi, Piotrowi, Dominikowi, Jakubowi i wszystkim ich prawym dziedzicom i potomkom, w posiadanie trzydzieści sześć włók położonych nad jeziorem Jędzelewo w okręgu brandenburskim i w komornictwie barciańskim na rolę, łąki, pastwiska, bory, lasy, zarośla, moczary i krzaki w pewnych granicach, jak im przez braci naszego zakonu zostało okazane, wolne od czynszu, dziesięciny i wszelkich chłopskich robocizn, dziedzicznie i wiecznie na prawie magdeburskim dla obojga płci. Od tego mają nam wystawiać trzy rzetelne i porządne służby z końmi i zbrojami, według zwyczaju tej krainy, na wszystkie zawołania, wyprawy wojenne, obrony ziemskie i zaciągi, nowe domy budować, stare poprawiać albo kruszyć, kiedy, jak często i gdziekolwiek im od nas lub od braci naszego zakonu będzie nakazane i powinni oni pomóc bronić ich wiernie, jak tylko zajdzie taka potrzeba. Powinni nam również dawać w dowód uznania władzy co roku na świętego Marcina Biskupa trzy funty wosku i trzy kolońskie denary, albo zamiast tego piętnaście pruskich denarów, a do tego trzy korce pszenicy i trzy korce żyta. Ze szczególnej łaski nadajemy im także łąkę leżącą po tamtej stronie Łażnej Strugi i sięgającej po rzekę Krzywą, którą dawniej posiadał nasz zakon. Użyczamy im również prawo zakładania barci w naszych borach, od tego mają nam dawać co roku trzy rączki miodu. Mogą też trzymać barcie w swoich ogrodach, od tego mają państwu oddawać miód, a za niego ma być im zapłacone, tak jak wszystkim bartnikom w okręgu barciańskim. Udzielamy im również prawo na wszelaki zwierz polować i go ubijać, lecz skóry i łopatki oddawać mają państwu. Za skóry oraz kuny, bobry, wydry, albo temu podobne powinno im być zapłacone według giżyckiego przywileju lokacyjnego. Powinni posiadać też wolne rybołówstwo na swój stół małymi narzędziami, mianowicie zastawnymi sieciami, wędziskami na szczupaki, wędkami i temu podobnymi, a gdy udają się do barci także mogą łowić ryby tymi samym urządzeniami na ich potrzeby a nie na sprzedaż. Mianowicie chcemy, żeby oni żadnej rzeki nie zastawiali, pod ich najwyższą karą.

Dla przyznania i wiecznego zabezpieczenia kazaliśmy zawiesić pieczęć naszego urzędu do tego listu, który jest dany w naszym zamku giżyckim w dniu ściecia Jana Chrzciciela w czterysta siedemdziesiątym pierwszym roku. Świadcami tej rzeczy są uczeni i duchowni, nasi mili w Bogu nabożni bracia: Wolfram Schotte, Maciej mistrz menniczy z Królewca, Jerzy Romunger prokurator w Rynie, Walter von Keckeritz prokurator w Ełku, Konrad Nothafft nasz komtur zamkowy w Brandenburgu, Paweł Wushuebe

kapłan naszego zakonu, brat Klaus Wussaw nasz piwniczny w Brandenburgu, Janusz Mergenaw nasz pisarz i wielu innych wiarygodnych ludzi, etc.

*Brandenburg (Pokarmin), 1473 I 25*

*Wielki szpitalnik i komtur brandenburski Wit von Giech nadaje dobra w Nowych Juchach na 15 włókach na prawie magdeburskim z obowiązkiem jednej służby wojskowej z koniem i zbroją.*

*Oryginał nieznany, zachowane kopie. Tutaj z 1538 r. w: GStAPK, Ostpr. Fol. 125: Die Handfestungen der Underthanen des Gebiets Stradaun Auscopieret Anno 1538, f. 236–237. W nagłówku: Neu Juchen, późniejszym pismem. Pismo neogotyckie, dosyć wyraźne, tekst czytelny. Tekst wydano zgodnie z oryginałem, dokonano jedynie zamiany ‘v’ na ‘u’, ‘u’ na ‘w’ i ‘v’, zrezygnowano ze zbędnych podwójnych liter, rozwiązywano skróty bez zaznaczenia, wprowadzono interpunkcję oraz ujednolicono zapis wielkimi literami do nazw osobowych i miejscowych.*

Wir brueder Weith von Gich oberster spitler und compthur zw Brandenpurg des ordens der bruedern des hospitals Sancte Marie des deutschen hauses von Jherusalem thun kundt und bekennen offentlich mit diesem unserm offin briefe vor allen und iglichen die en sehen, horen adir lessen, das wir von vorhengnus des garerwirdigen herren, herrn Heinrich von Richtenburg unsers hoemeisters auch mit rate, wissen, willen und vollwart unsers orden eldenste brueder geben, vorleihen und vorschreiben unsern lieben und getrawn Matzck und Lorentz gebrueder, Paschcken und Mischk auch gebruder ine und iren rechten erben und nachkomlingen founfzcehen hueben bey dem Hensell an dem Knottelperge<sup>67</sup> im gebiete Brandenpurg und cammerampt Letzcen gelhegen an acker, wesen, weiden, welden, puschern, bruchern und streuchern bynnen gewissen grentzen also die von unsers ordens bruderen seindt beweiset frey von zcinsen, zcehenden und allerley gebewerlicher arbeit erblich und ewiglichen zw magdepurgschen rechte zu besitzcen. Davon sollen sy uns thun einen redlichen, tuchtigen dienst mit hengst und harnisch nach diesen lands gewonheit zw allen geschreien, herfarten, lantweren und reysen, newe hewser zcubawen, alde zcubessern ader zcubrechen, wenne, wie dicke und wohin sie von uns und unsers ordens bruder werden geheischen und sy getrewlich helfen zu weren wie das innohten sein wirt, von sunderlichen gnaden derlewbe wir inen frey bewthen zu machen in unsern heiden und walden, davon sollen sy uns geben je von heiden drey rentzcken honigs, auch mohgen sy behnen in irer gerten halden, davon sollen sy den honig der herrschaft uberantwurten und man soll es ine bezalen gleich an dem behnern im Bartischin gebiets. Wir wollen auch welche die nicht bewtner seindt das sie unsern beutnern bynen irer gewissen grentzen sullen gonnen bewthen zumachen, wo es in bequemer

<sup>67</sup> Knottelperge – obecnie Liski, kolo Starych Juch.

ist, sunder welche selbest bewtner sein und beutner werden den soll ny-  
mants bewthen in iren grentzen machen, den ir alleiner und sollen von an-  
dern bewtnern ungehindert sein. Auch sollen sy auf die jaget zciehen so ge-  
fahen sie von uns oder unsern brudern werden geheischen so sie zciehen  
soll man ine geben saltz und brot. Auch gonnen wir inen allerley wiltwerck  
zu schlaen, sunder die hewte und schlawe sullen sy der herschaft geben, so  
soll man ine die hewte es sey marder, bihber, otthern oder dergleichen bez-  
cahlen nach ausweysungen der Letzceschen hantvhesten. Auch gonnen wir  
ine frey vischerey mit kleinen gezcew in unsern sehen, wenne sy zu den  
bewthen zciehen alleine zu irer notdorft und nicht zuvorkewfen. Nemlich so  
wollen wir das sie keines fliesser sollen vorstellen bey irer hochsten bussen.  
Auch sollen sie uns geben alle jar auf Martini des heiligen bischofs ein  
crampfund wachs und einen kolmischen pfennig ader in des stat funf pre-  
uschen pfennig zw urkunde und bekentnus der herschaft.

Des zw bekentnus und ewiger sicherheit haben wir unsers ampts inge-  
sigel anhangen lassen diesem briefe, der gegeben ist auf unserm hause  
Brandenpurgk am tage der bekerungen Pauli im vierzcehnhundirsten drey  
und siebenzycigsten jare. Gezcewgen dieser dingen seindt die ersamen und  
geistlichen unser lieben in Gott andechtigen bruder: bruder Konradt  
Nothafft unser hauscomptur, Claues Wussaw pfleger zw Kreutzpurgk<sup>68</sup>,  
Heinrich Specht unser kochmeister, Herman von Festenpurg, Ludwigg von  
Horheim unsers ordens, Johannes Mergenaw unser Schreiber und vil ander  
trawwirdiger lewthe, etc.

*Brandenburg (Pokarmin), 1473 I 25*

*Wielki szpitalnik i komtur brandenburski Wit von Giech nadaje dobra w  
Nowych Juchach na 15 włókach na prawie magdeburskim z obowiązkiem  
jednej służby wojskowej z koniem i zbroją.*

*Kopia przywileju w języku polskim z XVII w., w: GStAPK, EM 103d,  
nr 432, f. 2 oraz Archiwum Państwowe w Olsztynie mikrofilm nr 6726, Etats-  
-Ministerium nr 103d/ I-J, f. 24<sup>69</sup>. Pismo dosyć wyraźne, tekst czytelny, za-  
tarte końcowe fragmenty z prawej strony karty. Tekst wydano zgodnie z ory-  
ginałem, uwspółcześniono pisownię wyrazów razem i oddzielnie, rozwiązy-  
wano skróty bez zaznaczenia i ujednolicono zapis wielkimi literami do nazw  
osobowych i miejscowych.*

Mi brat Veit von Giech naywyszy szpitalnik y comtur brandenbursky,  
zakonu braciey szpitala świętey Mariey niemieckiego domu z Jeruzalem  
wiadomo czyniemy y zeznamamy jawnie tem to naszym odworzystem [sic!]

<sup>68</sup> Kreutzpurgk (Kreuzburg) – Krzyżbork, obecnie Sławskoje.

<sup>69</sup> Za udostępnienie kopii tego mikrofilmu dziękuję dyrektorowi archiwum p. prof. Norbertowi Kasparkowi, a za współpracę w odczycie dokumentu dziękuję p. dr Alicji Dobrosielskiej oraz p. dr Irene Makarczyk.



lystem, przed wszemi y kazdem z osobna, ktorzi go widzą, slyszą albo czytają, zesmy z przed wiadomością nayuydziwszego Pana, Pana Heinricha von Richtenberka naszego hochmistrza, tez z poradą a wiedzieniem, wolą y zezwoleniem naszego zakonu starszey braciey iześmy daly, uczizily y zapisaly naszym milem y wiernem Matthisowi i Wawrzyncowi braciej, Paskowi y Miśkowi takze braciej, jm i ich prawem dziedzicom i potomkom, piętnascie włok podle Henslewa przy Knottelborku w porzuczeistwie [sic!] brandenburskiem, a w komorniczem powiecie leckiem leżące z rolą, z łąkami, z pawstewnikami, lasamy, chrostienbielamy y krzewinami w pewnych granicach jako jm od naszego zakonu braciej są okazane, wolne od czynszu, dziesięciny wszelakiey, gburskiey roboty, dziedzicznie y wiecznie magdeburskim prawem posieść. Od tego mają oni nam stawic y czinic stateczną przystoyną służbę koniem y zbroją, wedlug krainy tey zwyczajū, na wszelakie zawołanie, wyjazdy woienne, obrony ziemskie y zaciągi, nowe domy budowac, stare poprawiac albo lamac, kiedy, jak często y gdziekolwiek im od nas albo od naszego zakonu braciej będzie nakazano y wiernie ich pomoc bronie, gdzie tego iedno potrzeba będzie. Z osobliwej lasky uczizamy im wolne barcie czinic w naszech borach y lasach, od tego mają nam dawac od kazdego boru trzy rączky miodu. Mogą tez oni barcie w ogrodach swech trzymac, od tego mają oni miód panstwu oddawac a ten im placony byc ma, tak jako inszem bartnikom w bartskim powiecie. My tez chcemy ktorzy nie są bartnikami, zeby naszym bartnikom w iech pewnych granicach pozwalaly barcie robic, gdzie im sposobno iest. Lecz ktorzy sami bartnikami są, y bartnikami będą, tem ci zaden inszi barci w granicach ich czinic nie ma, okrom onech samech, a inszi bartnicy zawadzac jm nie mają. Y mają też na lowy ciągnac, ile jedno kroc od nas jm, albo od naszey braciey będzie nakazano, a gdy ciągną mają im byc dane chleb y sol. Tez nazyczamy [sic!] y pozwalamy im wszelakly zwierz bić, lecz skory i lopadki panstwu oddawac mają, gdzie jm skory bącz kuny, bobry, wydri, albo tem podobne placone byc mają wedlug wyroku prawa leckiego. Pozwalamy im tez wolną ribitwe małemy siatkami w naszech jeziorach, gdy do barci ciągną, albo jadą, tylko ku ich potrzebie, a nie na przedaczą; a osobliwie chcemy teza, a zeby zadnei rzeki nie zastawiac pod naywyszą ich winą. Podemuz mają nam dawac co rok na Marcina Biskupa świętego wrąb wosku y ieden chelmiensky peniędz, albo miasto tego pięć pruskiech peniędzkow ku przyznawaniu państwa.

Ku zeznaniu y wieczystemu ubezpieczeniu tego, naszego [sic!] powiatu piecięc do tego listu zawieszic daly, który iest dany w naszym zamku brandenburskim dnia nawrócenia Pawła S. w czterynastu szetnem siedmdziesiątem y trzeciem roku. Swiatkowie tech rzeczy są uczciwy y duchowni naszy mili w Bogu nabożni bracia, brat Conradt Nothafft nasz zamkowy komornik [sic!], Klausz Wuszau starosta kreicbursky, Heinrich Szeptch nasz kuchmistrz, Herman von Festenbarger, Ludwik zakonu naszego, marienwerderskiego albo kwidzinskiego pisarz, y wiele innech wiary godnych ludzi, etc.

## Tłumaczenie współczesne

My brat Wit von Giech wielki szpitalnik i komtur brandenburski, zakonu braci szpitala świętej Marii domu niemieckiego z Jeruzalem, wiadomym czynimy i publicznie oznajmiamy tym naszym jawnym dokumentem, wszystkim i każdemu z osobna, którzy go widzą, słyszą albo czytają, że za zarządzeniem najczcigodniejszego Pana, Pana Henryka von Richtenberga naszego wielkiego mistrza, także za radą, wiedzą, wolą i zezwoleniem najstarszych braci naszego zakonu nadajemy, użyczamy i zapisujemy naszym miłym i wiernym Maciejowi i Wawrzyńcowi braciom, Paszkowi i Miśkowi także braciom, im oraz ich prawym dziedzicom i potomkom, w posiadanie piętnaście włók położonych nad jeziorem Jędzelewo przy Liskach w komturstwie brandenburskim i w komornictwie giżyckim na rolę, łąki, pastwiska, lasy, zarośla, moczary i krzaki w pewnych granicach, jak im przez braci naszego zakonu zostało okazane, wolne od czynszu, dziesięciny i wszelkich chłopskich robocizn, dziedzicznie i wiecznie na prawie magdeburskim. Od tego mają oni wystawiać nam jedną rzetelną i porządną służbę z koniem i zbroją, według zwyczaju tej krainy, na wszystkie zawołania, wyprawy wojenne, obrony ziemskie i zaciągi, nowe domy budować, stare poprawiać albo kruszyć, kiedy, jak często i gdziekolwiek im od nas lub od braci naszego zakonu będzie nakazane i powinni oni pomóc bronić ich wiernie, jak tylko zajdzie taka potrzeba. Z osobliwej łaski zezwalamy im zakładać wolne barcie w naszych borach i lasach, od tego mają nam dawać od każdego boru trzy rączki miodu. Mogą też trzymać barcie w swoich ogrodach, od tego mają państwu oddawać miód, a za niego ma być im zapłacone, tak jak wszystkim bartnikom w okręgu barciańskim. Chcemy też, aby ci, którzy nie są bartnikami, naszym bartnikom w ich pewnych granicach pozwalali zakładać barcie, gdzie im jest wygodnie, lecz tym, którzy sami są bartnikami i bartnikami nadal będą, żaden inny barci w ich granicach nie ma czynić, z wyjątkiem ich samych, a inni bartnicy zawadzać im nie mają. Mają też na łowy ciągnąć, jak tylko im od nas albo od naszych braci będzie nakazane, a gdy ciągną ma im być dany chleb i sól. Pozwalamy im również bić wszelaki zwierz, lecz skóry i łopatki oddawać mają państwu. Za skóry, czy to będą kuny, bobry, wydry, albo temu podobne powinno im być zapłacone według giżyckiego przywileju lokacyjnego. Pozwalamy im też na wolne rybołówstwo małymi narzędziami w naszych jeziorach, gdy udają się do barci, ale tylko na ich potrzeby, a nie na sprzedaż. Mianowicie chcemy, żeby oni żadnej rzeki nie zastawiali, pod najwyższą karą. Powinni nam również dawać co roku na świętego Marcina Biskupa funt wosku i jeden koloński denar, albo zamiast tego pięć pruskich denarów ku uznaniu państwa.

Dla przyznania i wiecznego zabezpieczenia kazaliśmy zawiesić pieczęć naszego urzędu do tego listu, który jest dany w naszym zamku brandenburskim dnia nawrócenia świętego Pawła w czterysta siedemdziesiątym trze-

cim roku. Świadcami tej rzeczy są uczciwi i duchowni, nasi mili w Bogu nabożni bracia naszego zakonu: brat Konrad Nothaft nasz komtur zamkowy, Klaus Wussaw prokurator z Krzyżborku, Henryk Specht nasz kuchmistrz, Herman von Festenburg, Ludwik von Horheim, Janusz Mergenaw nasz pisarz i wielu innych wiarygodnych ludzi, etc.



*Mateusz Klempert*

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie  
Archiwum Cyfrowe „Wojtkuszki”

## WYWÓD SZLACHECKI „FAMILII HRABIÓW KORWIN KOSSAKOWSKICH”

Tytuły szlacheckie nadawane w krajach Europy Zachodniej nie przyjęły się w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Brać szlachecka głosząca wolność i równość w kręgu własnego stanu, niechętnie patrzyła na rody przyjmujące obce tytuły: książąt, hrabiów czy baronów. Polscy monarchowie, posiadając ograniczoną władzę w państwie, unikali wywyższania poszczególnych rodzin szlacheckich, nie chcąc narażać się całej polsko-litewskiej szlachcie<sup>1</sup>. Niektóre rodziny, uzyskawszy ugruntowaną pozycję, znaczenie oraz majątek starały się wyodrębnić ze stanu szlacheckiego, poprzez zabiegi o uzyskanie tytułu szlacheckiego od obcego monarchy. Tytuły te były nadawane głównie przez władców Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. W XVI w. cesarze niemieccy nadali szereg tytułów książęcych i hrabiowskich polskim rodzinom, m.in. Radziwiłłom, Lubomirskim, Sapiehom, Ossolińskim.

Po unii lubelskiej i uznaniu tytułów rodów bojarских z Litwy, szlachta polska próbowała ograniczyć nadawanie i używanie tytułów szlacheckich. W 1638 r. na sejmie uchwalono konstytucję „O tytułach cudzoziemskich”, w której zakazano nadawania i używania tytułów. Sytuacja zmieniła się dopiero w czasach saskich i za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1764 r. sejm polski postanowił przyznać tytuł książęcy rodzinie Poniatowskich, a na mocy ustawy sejmowej z 1775 r. zniesiono zakaz używania tytułów szlacheckich i ostatecznie potwierdzono tytuły nadane w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Świętym Cesarstwie Rzymskim<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Wyjątkiem było nadanie przez Zygmunta Augusta tytułu hrabiowskiego Wasylowi Tyszkiewiczowi.

<sup>2</sup> S. Górzynski, *Arystokracja polska w Galicji*, Warszawa 2009, s. 63–70; M. K. Schirmer, *Arystokracja. Polskie rody*, Warszawa 2012, s. 12–21.

Sytuacja rodzin polsko-litewskich zmieniła się po trzecim rozbiore. Państwa zaborcze zyskując nowych poddanych, głównie ze stanu szlacheckiego, starały się zyskiwać ich przychylność i wyróżnić rodziny najbardziej znaczące. Nowo powołane urzędy heroldialne stanęły przed zadaniem potwierdzania tytułów szlacheckich. Początkowo tytuły sprawdzane były przez Tymczasowy Komitet do Rozpatrywania Szlachectwa, a następnie przez powołaną ukazem carskim z dn. 25 czerwca/7 lipca 1836 r. Heroldię Królestwa Polskiego, działającą przy II Radzie Stanu. Według ustaleń „prawa o szlachectwie” tytuł przysługiwał następującym rodzinom: 1. Posiadającym dyplom nadania tytułu lub tytułu zapisanego w konstytucjach sejmowych; 2. Sprawującym najwyższe stanowiska w państwie przed 1795 r.; 3. Odznaczonym Orderem Orła Białego lub Św. Stanisława; 4. Posiadającym przed 1795 r. co najmniej jedną wieś. Prawo to zostało uzupełnione ukazem carskim z dn. 9/21 grudnia 1839 r. pozwalającym rodzinom wykazywać członków piastujących urzędy ziemskie. W 1849 r. władze carskie utworzyły dodatkowo urzędy gubernialnych marszałków szlachty, których zadaniem było prowadzenie i organizowanie procesu legitymującego. Głównym zadaniem marszałka i kancelarii była weryfikacja tytułów szlacheckich<sup>3</sup>.

Heroldia Królestwa Polskiego oraz urzędy marszałków gubernialnych funkcjonowały do 1861 r., kiedy ukazem carskim z dn. 24 maja/5 lipca zostały zlikwidowane, a sprawy o szlachectwo przekazane III Radzie Stanu. Ostatecznie w 1870 r. wszelkie sprawy związane z heroldią zostały przeniesione do Petersburga<sup>4</sup>.

Według zachowanych materiałów źródłowych Kossakowscy (o przydomku Korwin) legitymujący się herbem Ślepowron<sup>5</sup>, tytuł hrabiowski uzyskany

---

<sup>3</sup> J. Sikorska-Kulesza, *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi w XIX wieku*, Warszawa 1995, s. 9–45; E. Sęczys, *Legitymacje szlachty Królestwa Polskiego*, [w:] *Heroldia Królestwa Polskiego. Katalog wystawy*, Warszawa 2001, s. 16–24.

<sup>4</sup> W. K. Łukomski, *Dokumenty byłej Heroldii Królestwa Polskiego*, „Miesięcznik Heraldyczny”, 1914, R. VII, Nr 5–6, s. 121.

<sup>5</sup> Według zachowanych przekazów i podań, herb Ślepowron został ukształtowany w XIII w. Przebywający na dworze Konrada, księcia mazowieckiego, Wawrzęta Korwin poślubił Pobozankę i tak: „herb swój kruka z pierścieniem a z Pobogiem, takim kształtem jako baczysz, złączył. Successu temporis potomstwo, zapomniawszy przodków swoich dawnego nazwiska Korwinów, herb Ślepowronem nazwali”. Sam herb wyglądał w następujący sposób: „w polu błękitnym – srebrna podkowa z krzyżem kawalerskim złotym na barku, na którym kruk czarny z pierścieniem złotym w dziobie; nad hełmem w koronie takiż kruk; labry błękitne podbite srebrem”. Zob. *Herby Rycerstwa Polskiego przez Bartosza Paprockiego zebrane i wydane r. p. 1584*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 405; Archiwum Rodzinne Kossakowskich w Warszawie [dalej: ARK], Linia Brzostowicka [dalej: LB], Armoriał Rycerstwa i Szlachty na ziemiach Korony Polskiej oraz Księstw Litwy i Rusi, Wywód genealogiczny rodu Kossakowskich, k. 2.



w Świętym Cesarstwie Rzymskim<sup>6</sup> potwierdzali w Cesarstwie Rosyjskim kilkakrotnie: w 1804<sup>7</sup>, 1843<sup>8</sup>, 1859<sup>9</sup> i 1875<sup>10</sup> r.<sup>11</sup>

Zaprezentowany poniżej wywód rodu Kossakowskich niegdyś znajdował się w archiwum rodzinnym Kossakowskich w Wojtkuszkach. Dokument ten nie przetrwał do naszych czasów. Dwie wojny światowe, zniszczenie pałacu wojtkuskiego, rozproszenie archiwum po polskich, litewskich, białoruskich

<sup>6</sup> Wszelkie opracowania i herbarze jednoznacznie podają, iż Kossakowscy otrzymali tytuł hrabiowski w 1781 roku od Marii Teresy. Jednak na zaprezentowanym poniżej wywodzie widnieje zapis, iż tytuł ten nadany został przez Marię Ludwikę. Należy zaznaczyć, iż Maria Teresa zmarła w 1780 r. i nie mogła wydać przywileju. W tym miejscu mogło dojść do omyłki w dacie i sam patent mógł być wydany w 1780 r. Drugą wątpliwością w „Wywodzie Familii Graffów Kossakowskich” pozostaje informacja, iż tytuł ten nadała Maria Ludwika, żona Leopolda II. Jeżeli tytuł nadany był przez Marię Ludwikę, to błąd wystąpił przy napisanej dacie i w tym wypadku powinna być data: 1791, a nie 1781. Niestety, materiał źródłowy nie pozwala na chwilę obecną rozstrzygnąć tego zagadnienia. Zapewne dalsze badania i poszukiwania materiałów źródłowych pozwolą dokładnie zbadać powyższe wątpliwości. Ciekawą sprawą jest również to, iż w niektórych herbarzach, m.in. Teodora Żychlińskiego, widnieje informacja, że wraz z Michałem, wojewodą witebskim, o tytuł hrabiowski starała się również Katarzyna Kossakowska z d. Potocka. Żychliński podaje, iż Kossakowska uzyskała tytuł w tym samym roku, co Michał Kossakowski. Jest to błędny zapis, gdyż Katarzyna potwierdziła swój tytuł hrabiowski dopiero w 1784 r. i nie został podpisany on przez Marię Teresę, a przez Józefa II. Por. T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 2, Poznań 1880, s. 123; O. T. von Hefner, *Neues Wappenbuch des blühenden Adels im Königreiche Galizien*, München 1863, s. 16; Informacja o tytułach hrabiowskich uzyskana z Österreichisches Staatsarchiv w Wiedniu z dnia 21 III 2017 r. (w posiadaniu autora); S. Górczyński, op. cit., s. 299–300.

<sup>7</sup> W dokumentach/notatkach Kossakowskich dotyczących nadania tytułu hrabiowskiego widnieje zapis: „Michał, syn Dominika Kossakowskiego (Доминика Коссаковскогo), otrzymał od zmarłego imperatora Pawła Order Aleksandra Newskiego i w reskrypcie (list monarchy do poddanego, zazwyczaj wysoko postawionej osoby) został nazwany Hrabia, jego synowi Józefowi Michajłowiczowi (Иосиф Михайлович) powierzono komandorstwo Świętego Jana Jerozolimskiego (wyraz osobistej łaskawości imperatora) za panowania imperatora Pawła I – a w reskrypcie nazwano Hrabia.”

Syn Józefa, Stanisław, we wszystkich reskryptach w czasie panowania imperatora Aleksandra I oraz obecnie pod władzą imperatora Mikołaja, zawsze zwany jest Hrabia. W 1804 r. Heroldia Senatu Rządzącego utwierdziła Kossakowskich w Hrabiowskim dostojenstwie i wydała na to dostojenstwo dwa rodowody z wizerunkiem ich Herbu. Z których jeden zaprezentowany został w 1804 r. kapitule zakonu Świętego Jana Jerozolimskiego przez generała Józefa Antoniego Kossakowskiego (Иосиф Антонович Коссаковский), rodzzonego wuja Stanisława – na podstawie tegoż rodowodu Kapituła zaliczyła go do Zakonu Świętego Jana Jerozolimskiego, jako hrabiego Kossakowskiego”. Zob. Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie [dalej: LPAH], Kossakowscy, F1279, inw. 1, sygn. 37, Notatki dotyczące tytułu hrabiowskiego Kossakowskich.

<sup>8</sup> W notatkach pozostawionych przez Kossakowskich (Stanisława Szczęsnego lub Stanisława Kazimierza) dotyczących nadania tytułu hrabiowskiego, widnieje data 24 lipca 1842 r. W tym miejscu doszło do pomyłki i powinna widnieć data 1843 r. W samych zaś notatkach można przeczytać: „Lista Panów Senatorów, obecnych na ogólnym zebraniu Sankt-Petersburskiego Departamentu:

1. Siemion Bogdanowicz Broniewski (Семён Богданович Броневский) – posiada mieszkanie na ulicy Bolszoy Podyacheskoy (Большой Подъяческой), wzdłuż Kanału Ekaterinhofskiego, w domu Zlobina (Злобина).

2. Piotr Siergiejewicz Kaikarov (Петр Сергеевич Кайкаров) – na ulicy Maloy Morskoy (Малой Морской) w domu Lepena (Лепена) nadwornego muzykanta.

3. Ivan Zenovevich Veshhenko (Иван Зеновьевич Вешенко) – na ulicy Gorokhovooy (Гороховой), za Mostem Siemionowskim (Семёновским мостом), w domu Ustinowa (Устинова).

i rosyjskich instytucjach naukowych sprawiły, iż wiele cennych dokumentów przetrwało, jednak zaprezentowany wywód rodziny Kossakowskich znany jest dziś tylko ze zdjęcia.

Fotografia wykonana została 19 stycznia 1903 r. przez Stanisława Kazimierza Kossakowskiego. Obecnie przechowywana jest ona w zbiorach Nacionalinis M. K. Čiurlionio dailės muziejus w Kownie<sup>12</sup>, w albumach wojtkuskich: alb. 55, poz. 31, fot. 3843<sup>13</sup>.

Dla płynniejszego czytania tekstu rozwinięto wszystkie skróty umieszczone w tekście, zapisując je w nawiasach kwadratowych. Ponadto słowa, których nie można odczytać ze względu na zamazanie lub wyblakły atrament zostały zasygnalizowane w nawiasach kwadratowych zapisem – wyraz nieczytelny.

Zaprezentowany poniżej dokument stanowi niezwykłą wartość historyczną. W Polsce zachowało się niewiele wywodów szlacheckich. Wszelkie dokumenty Heroldii Królestwa Polskiego jeszcze w XIX w. wywieziono do Petersburga, a te, które zostały w Warszawie, zostały zniszczone podczas II wojny światowej.

---

4. Iwan Dmitrijewicz Trofimow (Иван Дмитриевич Трофимов) – na ulicy Liteynoy (Литейной), obok szpitala Maryjskiego, w domu Aleksiejewa (Алексеева).

5. Konstantin Afanasjewicz Sluczewsky (Константин Афанасьевич Случевский) – w Izmailowskim Pułku w 2 kompanii, w domu własnym.

6. Iwan Fiodorowicz Żurawliw (Иван Фёдорович Журавлёв) – zmarły.

Wszystkich sześciu Panów Senatorów podpisało postanowienie Senatu Rządzącego dnia 24 lipca 1842 r., w którym to postanowienie Heroldii (interpretacja i zestawienie herbów) w sprawie hrabiów Kossakowskich odnośnie godności ich hrabiowskiego rodu, zatwierdzono jednogłośnie. Sprawa potwierdzenia tytułu hrabiowskiego Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego i jego potomków rozpatrywana była przez Heroldię, a decyzja była przesłana do Wileńskiego Zarządu Gubernialnego. Sprawa o uznanie godności hrabiowskiej Kossakowskiego na Wojtkuszkach rozpatrywana była pomiędzy 22 VI a 17 IX 1843 r. Por. ibidem; Regionalne Archiwum Państwowe w Kownie, F. I-49, inw. 1, sygn. 100, Kowieński Zarząd Gubernialny, odnośnie Heroldii w sprawie o uznanie Godności Hrabiowskiej Stanisława Kossakowskiego z potomstwem.

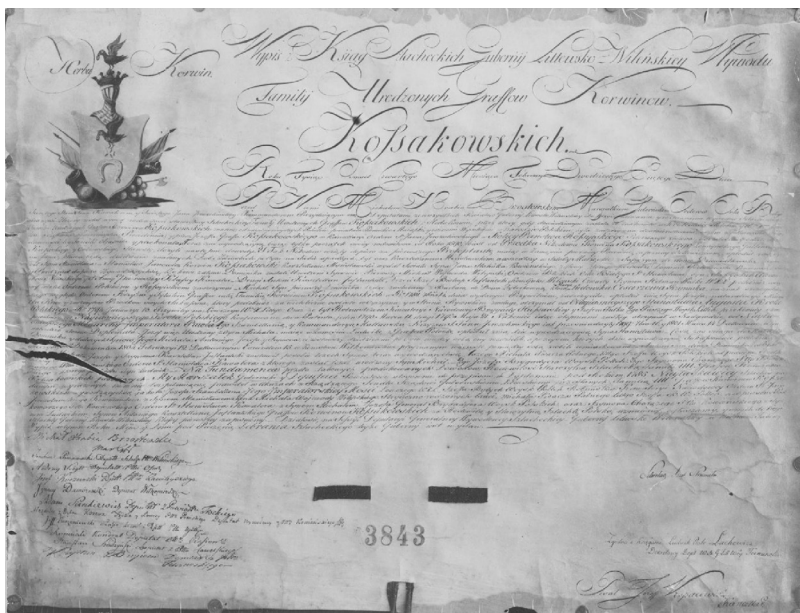
<sup>9</sup> 23 czerwca 1859 r. potwierdzenie tytułu hrabiowskiego uzyskał Stanisław Kazimierz Kossakowski. Zob. T. Żychliński, op. cit., s. 123.

<sup>10</sup> W Armorialu doszło do omyłki. Nie 1875, a 1876 r. potwierdzono tytuł szlachecki dla linii marciniskiej. Zob. ARK, LB, Armorial Rycerstwa i Szlachty, k. 5., T. Żychliński, op. cit., s. 123.

<sup>11</sup> ARK, LB, Armorial Rycerstwa i Szlachty, k. 5.

<sup>12</sup> Dalej – ČDM.

<sup>13</sup> ČDM, *Katalog zdjęć fotograficznych wykonanych w Wojtkuszkach, tom 1, od 1894 roku, Stanisława Kossakowskiego*, sygn. Та-5255.



Fot. 1. Wypis z Ksiąg Szlacheckich Gubernij Littewsko-Wileńskiej Wywodu Familij Urodzonych Graffów Korwinów Kossakowskich.  
 Źródło: ČDM, alb. 55, poz. 31, fot. 3843.

### Wypis z Ksiąg Szlacheckich Gubernij Littewsko-Wileńskiej Wywodu Familij Urodzonych Graffów Korwinów Kossakowskich

Roku Tysiąc Ósmset Czwartego Miesiąca Februarii Dwudziestego Piątego  
 Dnia Przed Nami Michałem Hrabią Brzostowskim<sup>14</sup> Marszałkiem  
 Guberniskim Orderów Orła Białego

Świętego Stanisława Kawalerem, y Świętego Jana Jerozolimskiego  
 i Kommandorem Prezydującym oraz Deputatami ze wszystkich Powiatów  
 Gubernij Litewsko Wileńskiej do przyjmowania y roztrząsania Wywodów  
 Szlacheckich obranymi. Złożony został wywód rodowitości starożytney

<sup>14</sup> Michał Hieronim Brzostowski (ur. 17 IV 1762 r. w Nieświeżu, zm. w 1806 r. w Wilnie) – syn Stanisława Brzostowskiego, wojewody inflanckiego, starosty radoszkowskiego i propojskiego oraz Teofilii księżnej Radziwiłłowej. Jako jedyny syn, Michał rozpoczął już swoją działalność polityczną w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, był m.in. cześnikiem Wielkiego Księstwa Litewskiego, starostą sądowym mińskim oraz posłem na Sejm Czteroletni, gdzie reprezentował województwo trockie. Po rozbiorach powierzono mu obowiązki marszałka guberni wileńskiej. Ożeniony z Ewą Chreptowiczówną pozostawił dwoje dzieci: Karola i Izabelę. Zob. H. Mościcki, *Brzostowski Michał Hieronim*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: *PSB*], t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków 1937, s. 53; T. Bairašauskaitė, *O litewskich marszałkach gubernialnych i powiatowych*, „Przegląd Wschodni”, 1997, t. 4, z. 2(14), s. 427–441.

Szlacheckiej Familij Urodzonych Graffów Kossakowskich (Herbu Korwin) przez który gdy dowiedzionym zostało, że znakomita w Królestwie Polskim y W<sup>m</sup> [Wielkim] K<sup>wie</sup> [Księstwie] Littm [Litewskim] ten uczyniona obszerniejsza Procedencia, i przez Józeffa<sup>15</sup> Graffa Kossakowskiego w Kancellaryi Orderu Ś<sup>o</sup> [Świętego] Jana Jerozolimskiego w Stolicy Państwa Rosyjskiego Peterzburgu złożona dostateczniej o dowodach dawności tey Familij objaśniła y przekonała. Teraz zaś wywodzący się biorąc tylko początek swojej rodowości od Roku 1590 to iest od Przodka Nikodema Korwina Kossakowskiego<sup>16</sup> Łemżyńskiego, Gulbińskiego, Kupieskiego y Ostrowskiego Starosty, złożyli następne dowody. I tak Nikodem wzięty dopiero za pierwszego Protoplastę mając w Zamęściu pierwszej Pacównę<sup>17</sup>, a później Wołowiczównę<sup>18</sup>, spłodził z nią syna Jana<sup>19</sup>, któren

<sup>15</sup> Józef Dominik Kossakowski (ur. 16 IV 1771 r. w Wojtkuszkach, zm. 2 XI 1840 r. w Warszawie) – syn Michała i Barbary z Zyberków. Po ukończeniu nauk w domu i w szkołach wileńskich rozpoczął karierę wojskową w kawalerii swego ojca (patent z dnia 15 sierpnia 1789 r.). W 1789 r. uzyskał patent na pisarza grodzkiego wilkomierskiego, a 1790 r. został komisarzem cywilnym wojska powiatu wilkomierskiego i rotmistrzem kawalerii narodowej brygady husarskiej. Za namową wujów – Józefa Kazimierza i Szymona Marcina Kossakowskich przystąpił do konfederacji targowickiej. W 1794 r. został szefem 2 pułku pieszego wojsk litewskich, a 13 stycznia 1794 r. otrzymał od Stanisława Augusta Poniatowskiego patent na łowczego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Staraniem Kossakowskiego została utworzona w Wojtkuszkach komandoria maltańska w 1799 r. (patent nadania z 1801 r.). W 1793 r. w Grodnie poślubił Ludwikę Potocką, córkę Stanisława Szczęsnego. Zob. I. Homola, *Kossakowski Józef Dominik*, [w:] *PSB*, t. 14, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969, s. 274–276; M. Klempert, *Między Warszawą a Petersburgiem. Kariery członków rodziny Kossakowskich w XIX wieku*, [w:] *Litwa i jej sąsiedzi w relacjach wzajemnych (XVII–XIX w.)* red. A. Kołodziejczyk, I. Janicka, Olsztyn 2014, s. 135–151.

<sup>16</sup> Franciszek Nikodem Kossakowski (1556–1611) – syn Wawrzyńca i Anny Czuryłówny. Dzięki staraniom dziada, Pawła Kossakowskiego, rozpoczął karierę polityczną na dworze Anny Jagiellonki i Stefana Batorego, z którym wyruszał na większość wypraw wojennych jako jego straż przyboczna. Za czasów Zygmunta III Wazy wziął udział w wojnach polsko-szwedzkich, a w bitwie pod Kircholmem w 1605 r. Mianowany starostą łomżyńskim został wysłany przez króla polskiego jako poseł do państwa osmańskiego. Jego pierwszą żoną była Pacówna, z którą miał jedną córkę – Zofię, drugą zaś Zofia z Wołowiczów. Z drugiego małżeństwa pozostawił syna – Jana Eustachego. Po śmierci w 1611 r. staraniem jego żony wybudowano mu grobowiec w kościele łomżyńskim. Zob. J. Maciszewski, T. Wasilewski, *Kossakowski Nikodem Franciszek*, [w:] *PSB*, t. 14, s. 283–284; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], zesp. 358, Archiwum Zamoyskich, sygn. 200, Listy do Jana Zamoyskiego od Kossakowskich, k. 1–5; sygn. 675, Listy do Jana Zamoyskiego od różnych, k. 23–29.

<sup>17</sup> Pierwsza żona Franciszka Nikodema Kossakowskiego nie jest wymieniana z imienia w dokumentach ani w opracowaniach.

<sup>18</sup> Zofia z Wołowiczów Kossakowska – córka Iwana Wołowicza, marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego i starosty grodzieńskiego oraz Anny Kopciowej. Zob. S. K. Kossakowski, *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, t. 1, Warszawa 1859, s. 241.

<sup>19</sup> Jan Eustachy Kossakowski (zm. w 1649 r.) – syn Franciszka Nikodema Kossakowskiego i Zofii Wołowiczanki. W 1630 r. przeniósł się na stałe do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wziął udział w wojnach polsko-tureckich, będąc żołnierzem chorągwi pancernej Mikołaja Kossakowskiego. W czasach elekcji mianowano go posłem z wileńskiego, gdzie opowiedział się za kandydaturą Jana Kazimierza Wazy. Uczestnik sejmów warszawskiego, na którym mianowano go komisarzem ds. naprawy monety. W czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów był kasztelanem mściwskim oraz starostą gulbińskim. Ożeniony z Katarzyną Dziewiałtowską primo voto Sapieżyną doczekał się dwóch synów: Stanisława i Kazimierza. Zob. T. Zychliński, op. cit., R. 12, Poznań 1890, s. 45–46.

będąc dziedzicem znacznych Dóbr Ziemijskich po Oycu na Siebie spadłych, był oraz Kasztellanem Mścislawskim, a wszedłszy w Szluby Małżeńskie z Sapieżyną<sup>20</sup>, z domu Dziewiałtowska, zostawił Syna Stanisława<sup>21</sup>. Stanisław Janowicz Korwin Kossakowski Kasztellanic Mścislawski wydał Światu Syna Jana<sup>22</sup> Stolnika Kowieńskiego, z głowy którego pochodzi Dominik<sup>23</sup> Podstarosta Kowieński [wyraz nieczytelny] y Pradziad dopiero Wywodzących się. Że krwi za tym Dominika zostali Urodzeni Synowie, Pierwszy Michał<sup>24</sup> Wojewoda Witepski, Orderów Polskich Orła Białego,

---

<sup>20</sup> Katarzyna Dziewiałtowska Kossakowska – córka Jerzego, chorążego trockiego i Barbary księżnej Ogińskiej. Jej pierwszym mężem był Jan Sapieha, starosta kierznieński. Małżeństwo z Janem pozostało bezdzietne. Zob. *ibidem*, R. 11, s. 192; R. 12, s. 46.

<sup>21</sup> Stanisław Kossakowski – syn Jana Eustachego i Katarzyny z Dziewiałtowskich. Dworzanin Władysława IV Wazy. W 1648 r. wziął udział w sejmie jako poseł z województwa wileńskiego. Jeszcze w tym samym roku podpisał się pod elekcją brata zmarłego króla, Jana Kazimierza Wazy. Sejm elekcyjny był ostatnim wydarzeniem politycznym, w którym wziął udział. W 1654 r. poślubił Marię Zawiszankę, marszałkównę nadworną litewską, która w posagu wniosła majątności: Marcyniszki, Szyły, Tawkon, Montryniszki. Z małżeństwa tego urodziło się pięcioro dzieci – czterech synów i córka. Zob. S. K. Kossakowski, *op. cit.*, s. 243–244.

<sup>22</sup> Jan Kossakowski – najstarszy syn Stanisława i Marii Zawiszanki, który po rodzicach odziedziczył litewskie majątki. W służbie dworskiej był stolnikiem kowieńskim. Poślubił Annę Skorulską, która urodziła mu jedynego syna – Dominika. Zob. *ibidem*, s. 244.

<sup>23</sup> Dominik Kossakowski (ur. w 1711 r. w Kownie, zm. w 1743 r. w Janowie) – syn Jana i Anny Skorulskiej. Po rodzicach objął w posiadanie majątki na Litwie. Na terenach należących do Kossakowskich założył miasteczko Janów. W 1732 r. był porucznikiem chorągwi petyhorców. W tym też roku poślubił Mariannę z Zabiellów, pisarzównę ziemską kowieńską. W 1735 r. został sędzią ziemskim kowieńskim, a w 1737 r. stolnikiem żmudzkiem. Z małżeństwa Dominika i Marianny pozostało czterech synów: Michał, Antoni, Józef Kazimierz i Szymon Marcin oraz jedna córka: Anna zamężna z Karolem Czarnieckim, kasztellanem braclawskim. Zob. *ibidem*, s. 245–247.

<sup>24</sup> Michał Kossakowski (ur. 23 VII 1733 r. w Królewcu, zm. 18 I 1798 r. w Wojtkuszkach) – najstarszy syn Dominika i Marianny Zabiellówny. Swoją karierę polityczną rozpoczął późno. W 1761 r. uzyskał patent na podstolego kowieńskiego, a już dwa lata później został marszałkiem sądów kapturowych powiatu wilkomierskiego. W 1776 r. uzyskał patent pisarza skarbowego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a 7 czerwca 1781 r. został mianowany kasztellanem witebskim. 22 lutego 1787 r. uzyskał patent na województwo witebskie, które 14 marca 1794 r. zamienił na nowo utworzone województwo brasławskie. Ożeniony z Barbarą z Zyberków primo voto Tyzenhauzową pozostawił jedynego spadkobiercę – Józefa Dominika. W1764 r. odkupił od krewnych Skorulskich majątek Wojtkuszki na Litwie. Po zmarłych braciach, targowicznach, Jozefie Kazimierzu oraz Szymonie Marcinie, uzyskał bogate majątki w Wielkim Księstwie Litewskim, w tym majątek lachowicki. Zob. Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie [dalej: BLAN], Dokumenty Stanisława Kazimierza Kossakowskiego [dalej: DSKK], F110-5, Księga Regestowa Dokumentów na Dobra Woytkuszki z folwarkami Dziewiałtowem, Józeffowem, Antokolem, w Wilen[skim] a Symoniszkami, w Upitm [upickich], Pttach [powiatach], położonymi pod Dożywociem i administracją JW [Jaśnie Wielmożnej] Pani Ludwiki z Graffów Potockich Graffini Kossakowskiej Łowczyzny Wielkiej Litewskiej. Dziedzictwa zaś nieletniego Jej potomstwa Stanisława Syna, Józefy, Pelagii i Adelaidy córek Kossakowskich Łowczyca i Łowczanek Lit[ewskich] A pod sprawą opieki JWW JWW Benedykta Morykoniego pisarza W[ielkiego] Lit[ewskiego] Ignacego Graffa Tyzenhauza Szefa B[ylej] Gwardyi pieszey Lit[ewskiej], Józefa Graffa Kossakowskiego Generała Brygadyera w byłem woysku Lit[ewskim] oraz Tomasza Umiastowskiego assesora w Departamencie Wremiennym Lit[ewskim] przez Michała Smolskiego Dworzanina B[ylego] Skar[bu] Lit[ewskiego] Roku 1813go ułożona i sporządzona [dalej: Księga regestowa], Fascykuł 115, k. 177v.; E. Rabowicz, *Kossakowski Michał*, [w:] *PSB*, t. 14, s. 278–280.



Ś<sup>o</sup> [Świętego] Stanisława, oraz Rosyjskich Alexandra Newskiego, y Ś[więtej] Anny Pierwszey Klasy Kawaler. Drugi Antoni<sup>25</sup> Kasztellan Inflanski, trzeci Józef<sup>26</sup> Biskup Inflantski y Koadjutor Wileński, Czwarty Szymon<sup>27</sup> Hetman Wielki WXL podobnież wszyscy wielu Orderami Polskimi y Rosyjskimi zaszczytzeni. Michał, Syn pierwszy Dominika będąc zaślubiony z Barbarą de Domi Zyberkówną<sup>28</sup>, którą Marya Ludwika Cesarzowa Rzymska na znak szczególniejszego względu, Orderem Krzyża y Tytułem Graffów całą Familią Korwinów Kossakowskich w R<sup>u</sup> 1781 Fbra [Februara] 14. dnia wydanym Przywileiem, zaszczytła, spłodził z nią Syna Józefa, naturalnego Maiątku Krwi y zaszczytów Przodków swych Successora, który podobnież

<sup>25</sup> Antoni Kossakowski (ur. w 1735 r. w Szyłach, zm. 25 IX 1798 r. w Marciszczkach) – drugi syn Dominika i Marianny. W 1762 r. uzyskał patent na chorążego petyhorców wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dzięki wpływom wuja, Antoniego Zabielly, marszałka kowieńskiego, uczestniczył w podróży księcia kurlandzkiego Karola z Kowna do Mitawy. Zapewne koligacje rodzinne pomogły mu uzyskać 10 września 1762 r. patent na chorążego petyhorców wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego. Uczestnicząc w sejmie w 1780 r. starał się jednocześnie o uzyskanie podkomorstwa. Kolejne mianowanie nastąpiło 12 lutego 1782 r., został wówczas chorążym powiatu kowieńskiego. Uczestnicząc w sejmie i pacach sądu sejmowego, m.in. w sprawie Ponińskiego, uzyskał 30 września 1789 r. patent na kasztelanię inflancką. W 1792 r. przystąpił do konfederacji targowickiej, w której pełnił obowiązki konsyliarza konfederacji generalnej litewskiej. Za działalność w konfederacji, aresztowany w rodzinnym majątku Marciszczkach i uwięziony w Wilnie. Uwolniony prawdopodobnie dzięki wstawiennictwu Tadeusza Kościuszki. Ostatnie lata życia spędził w swoim majątku. Ożeniony 15 lutego 1763 r. z Eleonorą Straszewiczówną pozostawił trzy córki i trzech synów, w tym Józefa Antoniego, adiutanta Napoleona I. Zob. BLAN, DSK, F110-5, Księga rejestrowa, Fascykuł 115, k. 177r; B. Krakowski, *Kossakowski Antoni*, [w:] *PSB*, t. 14, s. 262–263.

<sup>26</sup> Józef Kazimierz Kossakowski (ur. 16 III 1738 r. w Szyłach, zm. 9 V 1794 r. w Warszawie) – trzeci syn Dominika i Marianny. Józef jako protegowany swojego wuja, Antoniego Zabielly rozpoczął karierę na dworze Augusta III, po czym w 1761 r. został duchownym, przyjmując święceństwa. W 1775 r. mianowano go za zgodą papieża biskupem cymeńskim, a w 1781 r. Stanisław August powierzył mu biskupstwo inflanckie. Kossakowski był uczestnikiem konfederacji barskiej oraz jednym z głównych przedstawicieli konfederacji targowickiej na Litwie. Zob. A. Zahorski, *Kossakowski Józef Kazimierz*, [w:] *PSB*, t. 14, s. 268–272.

<sup>27</sup> Szymon Marcin Kossakowski (ur. w 1741 r. w Szyłach, zm. 25 IV 1794 r. w Wilnie) – najmłodszy syn Dominika i Marianny. Szymon od lat młodzieńczych swoją karierę związał z wojskiem. Również protegowany swego wuja, Antoniego Zabielly, podpisał elekcję Stanisława Augusta Poniatowskiego. Szybka niechęć do nowego monarchy spowodowana nieuzyskaniem starostwa szymańskiego zbliżyła Kossakowskiego do Radziwiłłów. Będąc współpracownikiem Katarzyny II i ambasadorów rosyjskich, przystąpił do konfederacji targowickiej. Dnia 25 czerwca 1792 r. utworzył konfederację generalną Wielkiego Księstwa Litewskiego i ogłosił się hetmanem polnym. Jako jeden z głównych przedstawicieli targowiczian bronił odrębności Litwy. Ścisła współpraca z Sieversem pozwoliła mu uzyskać buławę hetmańską Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ożeniony z Teresą Potocką miał jedyną córkę Mariannę, która zmarła w dzieciństwie. Zob. W. Konopczyński, *Kossakowski Szymon Marcin*, [w:] *ibidem*, s. 288–293.

<sup>28</sup> Barbara z Zyberków primo voto Tyzenhauzowa (ur. w 1730 r., zm. 23 XII 1811 r. w Wilnie) – córka Józefata, wojewody inflanckiego i Magdaleny de Benninghausen Budberg. Pierwszym mężem Barbary był Michał Tyzenhauz, szef gwardii pieszej litewskiej, z którym miała jednego syna – Ignacego. Po śmierci męża, który w dożywocie zapisał jej majątek Wieprze, poślubiła Michała Kossakowskiego. Za zasługi została odznaczona przez Marię Teresę Damą Krzyża Gwiazdźstego. Zob. S. K. Kossakowski, *op. cit.*, s. 249; G. Manteuffel, *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich*, Lwów 1910, s. 49.



za wieleliczne osobiste w Oyczyźnie, y w Stanie Rycerskim zasługi, otrzymał od Nayiaśniejszego Stanisława Augusta Króla Polskiego w R<sup>u</sup> [Roku] 1794 Januaryi 13. Przywilej na Łowczego W<sup>o</sup> [Wielkiego] X. [Księstwa] Littgo [Litewskiego], oraz że był Rotmistrzem Kawaleryi Narodowej Brygady Hussarskiej y Szeferem Pułku 2go Pieszego Woysk Littch [Litewskich] przekonały o tem podobnie od Nayiaśniejszego Króla Polskiego Konferowane dwa Patenta, jeden 1790 Marca 11, drugi 1793 Maja 21. Na koniec idąc stopniami zasług otrzymał w Nadgrodzie od Nayiaśniejszego Monarchy Imperatora Pawła Igo Szambellanią, y Kommandoryą Maltańską z Krzyżem Ś. Jana Jerozolimskiego iak przeświadczyły 1799 Fbra [Februara] 16 y 1801 Marca 14 Dattowane, a **in autentice** złożone Dyplocmata. Józef więc Urodzony z Oycy Michała, mając w Zamęściu Ludwikę z Graffów Potocką<sup>29</sup> spółdził z nią, dziś wywodzącego się Syna Stanisława<sup>30</sup>. Co się zaś sściaga do Maiątku Dominika y dalszych Synów Jego Michała, Antoniego, Józefa y Szymona, ci zostawszy dziedzicami po Oycu między sobą ony rozdzielili, a po zeyściu których dziś wywodzący się Sukcessorowie podobnie wieczystym Dokumentem 1804 Februaryi 12 Dattowanym Eorundem 15 w Ziemstwie Wiłkomirskim przyznanym wieczyste pomiędzy sobą zrobili umiarkowanie. Antoni Syn drugi Dominika, a Brat rodzony Michała, Józefa y Szymona, Kasztellan Inflantski zostawił po sobie trzech Synów teraz wywodzących się, Iszego Michała<sup>31</sup> Pisarza Polnego Littgo [Litewskiego], Szeffa Woysk Polskich od

---

<sup>29</sup> Ludwika z Potockich Kossakowska (ur. 29 XI 1779 r. w Dukli, zm. 9 sierpnia 1850 r. w Wojtkuszkach) – córka Stanisława Szczęsnego i Józefy Amelii Mniszchówny. 11 lutego 1793 r. poślubiła w Grodnie Józefa Dominika Kossakowskiego, któremu w posagu wniosła dobra Wielka Brzostowica z 16 wsiami. Zob. *Nekrolog Ludwiki Potockiej*, „Tygodnik Petersburski”, 1850, Nr 64, s. 420; M. Klempert, *Wielka Brzostowica – dobra Kossakowskich na Grodzieńszczyźnie*, „Meritum”, t. VIII, 2016, s. 191–210.

<sup>30</sup> Stanisław Szczęsny Kossakowski (ur. 4 I 1795 r. w Hamburgu, zm. 26 V 1872 r. w Warszawie) – syn Józefa Dominika i Ludwiki Potockiej. Studia pobierał w Paryżu w Liceum Bonapartego. Po powrocie do kraju rozpoczął pracę w kancelarii Rządu Tymczasowego. Po utworzeniu Królestwa Polskiego wyjechał do Italii, gdzie pracował jako sekretarz poselstwa Cesarstwa Rosyjskiego. Za oddanie i służbę Kossakowski dostąpił najwyższych urzędów i godności w państwie – był m. in. senatorem, tajnym radcą, ostatnim prezesem Heroldii Królestwa Polskiego, szambelanem dworu cesarskiego oraz Mistrzem Dworu Królestwa Polskiego. W 1829 r. poślubił Aleksandrę de Laval de la Loubrierie, która w posagu otrzymała ogromne majątki w Cesarstwie Rosyjskim. Zob. J. Reychman, *Kossakowski Stanisław Szczęsny*, [w:] *PSB*, t. 14, s. 286–287; M. Klempert, *Między Warszawą a Petersburgiem*, s. 135–151.

<sup>31</sup> Michał Kossakowski (ur. w 1769 r. w Marciniszkach, zm. 23 XII 1842 r. w Żejmach) – najstarszy syn Antoniego i Eleonory ze Straszewiczów. Jego wuj, Józef Kazimierz, biskup inflancki chciał, aby bratanek został duchownym i był jednocześnie jego spadkobiercą. Brak zainteresowania Michałakarierą duchowną, pozwolił mu rozwijać karierę sądową. W 1789 r. został sędzią ziemskim kowieńskim, a po ojcu odziedziczył patent na chorążego kowieńskiego (nadanie z dnia 16 lutego 1789 r.). Cztery miesiące później uzyskał patent na rotmistrza kawalerii narodowej brygady husarskiej. 17 lutego 1791 r. mianowano go podkomorzym kowieńskim. Związany z wujami Kossakowskimi – Józefem Kazimierzem i Szymonem Marcinem, 25 maja 1792 r. przystąpił do konfederacji targowickiej. Za zasługi i oddanie mianowano go pisarzem polnym Wielkiego Księstwa Litewskiego (patent z dnia 13 stycznia 1794 r.). Po wybuchu powstania

[wyraz nieczytelny] Podkomorzego Pttu [Powiatu] Wilkomierskiego<sup>32</sup> Orderu Ś<sup>o</sup> [Świętego] Stanisława Kawalera z którego został teraz urodzony Syn Michał<sup>33</sup>. 2go Józefa<sup>34</sup> Brygadiera Woysk Polch [Polnych]. 3go Szymona<sup>35</sup> Chorążego Pttu [Powiatu] Kowieńskiego, z którego pochodzi Syn Ludwik<sup>36</sup>. Na Fundamencie przeto takowych produkowanych Dowodów Rodowitość Starożytna, Szlachecka Familji Graffów Korwinów Kossakowskich probujących, My Marszałek Gubernski y Deputaci Powiatowi stosownie do przepisów w Dyplomie pod Rokiem 1785 Naylaskawiey Szlachcie nadanym wyrażonych niemniej też pilnując się prawideł w Ukazach z Rządzącego Senatu Rządowi Gubernskiemu Litewskiemu przesłanych Familją Graffów Korwinów Kossakowskich wywodzących się jakoto: Józefa Szambellana Jego Imperatorskiej Mości Łowczego WXL [Wielkiego Księstwa Litewskiego], Szeffa Byłych Woysk Polch [Polnych], Rotmistrza Kawaleryi Narodowej, Orderu Ś<sup>o</sup> [Świętego] Jana Jerolimskiego, Kommandora z Synem Stanisławem, Syna Michała Wojewody Witepskiego, Stryjecznorodzonych braci, Michała Pisarza Polnego Littgo [Litewskiego], Szeffa B[yłych] W[ojsk] Polch [Polnych], [dwa

kwietniowego w 1794 r. uwięziony wraz z ojcem w Wilnie, został zwolniony za wstawiennictwem Tadeusza Kościuszki. W 1801 r. poślubił Aleksandrę ze Straszewiczów, która urodziła mu trzech synów i jedną córkę. Zob. E. Rabowicz, *Kossakowski Michał*, [w:] *PSB*, t. 14, s. 280–282.

<sup>32</sup> Powinno być powiatu kowieńskiego.

<sup>33</sup> Michał Kossakowski – syn Michała i Aleksandry Straszewiczówny. Zmarł w dzieciństwie.

<sup>34</sup> Józef Antoni Kossakowski (ur. w 1772 r. w Marciniszkach, zm. 28 X 1842 r. w Lukoniach) – syn Antoniego i Eleonory ze Straszewiczów. Od wczesnych lat młodzieńczych związany z wojskiem. Będąc protegowanym wujów – Józefa Kazimierza i Szymona Marcina Kossakowskich, przystąpił do konfederacji targowickiej. Wpływy hetmana Szymona Kossakowskiego pozwoliły uzyskać Józefowi Antoniemu stopień majora, a następnie powierzono mu dowodzenie III brygadą kawalerii narodowej. Razem z brygadą przystąpił do powstania kwietniowego w 1794 r., po upadku którego wyemigrował do Paryża. Tam też poznał Napoleona Bonaparte, utrzymywał także kontakty z Tadeuszem Kościuszką. W 1812 r. wyruszył z cesarzem Francuzów na wojnę przeciwko Rosji. Przebywając na Litwie, Napoleon mianował Kossakowskiego generałem brygady w korpusie litewskim, następnie adiutantem przy sztabie cesarskim. Józef Antoni wziął udział w walkach z Rosjanami; m.in. walczył pod Smoleńskiem, Możajskiem, Berezyną. 29 września 1812 r. mianowany gubernatorem Moskwy. Funkcję tę pełnił jedynie przez trzy dni. Za oddanie i służbę Napoleon mianował Kossakowskiego w 1813 r. adiutantem przy dworze cesarskim. Następnie Józef Antoni walczył w armii cesarskiej w bitwach pod Lützen, Spandau, Bautzen, Dreznem, Lipskiem, Hanau. W 1814 r. przebywał z Napoleonem w Fontainebleau, gdzie cesarz 20 czerwca 1814 r. podpisał akt abdykacji. Na prośbę Kossakowskiego, Napoleon wręczył mu list, w którym zwalniał go ze służby. Po opuszczeniu wojska powrócił w rodzinne strony na Litwę. Gdy przebywał jeszcze w Paryżu, w 1804 r. doszło do podziału rodzinnego majątku. W układach z braćmi zrzekł się majątku w postaci ziemi, biorąc jedynie kapitał. Mianowany sukcesorem po Teresie Potockiej, żonie hetmana Kossakowskiego otrzymał majątek Lukonie. Zob. Z. Kossakowska-Szanajca, *Kossakowski Józef Antoni*, [w:] *PSB*, t. 14, s. 276–278.

<sup>35</sup> Szymon Kossakowski (ur. 20 X 1777 r. w Marciniszkach, zm. w 1828 r. tamże) – najmłodszy syn Antoniego i Eleonory ze Straszewiczów. W spadku po rodzicach otrzymał majątek Marciniszki i część Hlebowia. Całe życie spędził na wsi, nie mieszając się w sprawy polityczne. W 1801 r. poślubił Józefę Górską, z którą miał jedną córkę i trzech synów. Zob. S. K. Kossakowski, op. cit., s. 258–259.

<sup>36</sup> Ludwik Kossakowski (ur. w 1805 r., zm. 28 V 1843 r.) – syn Szymona i Józefy Górskiej. Jego żoną była Urszula Dyrnuntowiczówna, z którą miał czworo dzieci. Zob. ibidem, s. 259.

wyrazy nieczytelne] Ludwikiem, Synów Antoniego Kasztellana Inflantskiego Graffów Korwinów Kossakowskich za Rodowitą y Starożytną Szlachtę Polską uznaiemy, ogłaszamy, y onych do Xięgi Szlachty Gunernij Litewsko Wileńskiej Klasy pierwszej zapisujemy. Działo się na Sessyi Deputacyi Generalney Wywodowey i Szlacheckiey Gubernij Litewsko Wileńskiej w Wilnie. Takowy Wypis w tymże Roku Mącu y Dniu pod Pieczęcią Zebrania Szlacheckiego teyże Gubernij iest wydan.

Michał Hrabia Brzostowski

[Podpis nieczytelny]

Ioachim Pomarnacki Deputt [Deputat] Szach [Szlachecki] Ptt<sup>u</sup> [Powiatu] Wileńskiego

Andrzej Voigt Deputatt Pttu [Powiatu] Osm [Osmiańskiego]

Józef Kuczewski Dppt [Deputat] Ptt<sup>u</sup> [Powiatu] Zawileyzkiego

Ignacy Dambrowski Deputat Wilkomirski

Adam Sienkiewicz Deputat z Powiatu Trockiego

Alexander z Dębna Korewa Sędzia y Łowczy Ptt<sup>u</sup> [Powiatu] Preńskiego

Deputat Wywodzony z Ptt<sup>u</sup> [Powiatu] Kowieńskiego

Józef Korzeniewski Sędzia Ziem[ski] i Dppt [Deputat] Ptt<sup>u</sup> [Powiatu] Wilgo

Romuald Kondrat Deputat Ptt<sup>u</sup> [Powiatu] Rosien<sup>o</sup> [Rosieńskiego]

Stanisław Sroszyński Deputat z Pttu [Powiatu] Lawesskiego

Kajetan [nazwisko nieczytelne] Deputat z Ptt<sup>u</sup> [Powiatu] [wyraz nieczytelny]

Sekretarz Józef Strumiło

Zgodno z Księgami. Ludwik Piotr Lachowicz

Dekretowy Deputt [Deputatu] WSz [Wyvodu Szlacheckiego] G[uberni] Litt [Litewsko]

Wey [Wileńskiej]

Pisał Jozeff Kopacewicz

Kancellar



## POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

**Z dziejów i dorobku „szarych mnichów”. *Dzieje i kultura cystersów w Polsce 1*, red. Marcin Starzyński i Dariusz Tabor CR, seria: *Cistercium Mater Nostra. Studia et documenta 3*, red. serii O. Marek Piotr Chojnacki, Marcin Starzyński, Maciej Zdanek, Kraków 2016, wyd. „Societas Vistulana”, ss. 213.**

Omawiana pozycja nawiązuje do inicjatywy mającej swój początek w latach 80. XX w. Wówczas to na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powstał Zespół do Badań nad Historią i Kulturą Cystersów w Polsce. Dzięki niemu zorganizowano konferencje, które odbyły się w Błażejewku w roku 1985, w Gnieźnie (1987), w Poznaniu (1993), w Mogile (1998) oraz w 2002 r. w Trzebnicy (s. 7). Ich pokłosiem było pięć zbiorowych publikacji, które ukazały się w latach 1987 – 2004<sup>1</sup>. Ten rejestr należałoby uzupełnić o trzy inne konferencje – w 2000 r. w Koronowie i dwie następne w Pelplinie – w 2001 oraz w 2008 roku, z których materiały zostały opublikowane drukiem<sup>2</sup>. Jeśli chodzi o Seminarium dotyczące Sztuki i Kultury Duchowej Cystersów, to odbywają się one w Krakowie w Katedrze Historii Sztuki Starożytnej i Średniowiecznej Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II – pierwsze już od 2010 r., drugie w 2011, trzecie w 2012, zaś czwarte w roku 2014 (s. 8–10). To dowodzi, że Seminarium Sztuki i Kultury Duchowej Cystersów stały się trwałym zjawiskiem w naukowym pejzażu.

Recenzowana publikacja jest pokłosiem IV Seminarium Sztuki i Kultury Duchowej Cystersów, które miało miejsce w Krakowie w dniach od 4 do

---

<sup>1</sup> *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1987, 550 ss.; *Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy*, red. tenże, Poznań 1992, 416 ss.; *Dzieje, kultura artystyczna i umysłowa polskich cystersów od średniowiecza do końca XVIII wieku*, „Nasza Przeszłość”, t. 83, 1994, red. tenże, 527 ss.; *Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej*, red. A. M. Wyrwa, J. Dobosz, Poznań 2000, 826 ss.; *Cysterki w dziejach i kulturze ziem polskich, dawnej Rzeczypospolitej i Europy Środkowej*, red. A. M. Wyrwa, ks. A. Kielbasa SDS, ks. J. Swastek, Poznań 2004, 1117 ss.

<sup>2</sup> D. Karczewski, A. M. Wyrwa, *Przedmowa*, „Nasza Przeszłość”, t. 96, 2001, s. 5–10; A. Słyszewska, *Duch cystersów żyje w Pelplinie*, w: *Pelplin. 725 rocznica powstania opactwa cysterskiego. Kulturotwórcza rola cystersów na Kociewiu*, red. D. A. Dekański, O. Bernard A. Grenz, A. Słyszewska, A. M. Wyrwa, Pelplin–Tczew 2002, s. 453–438; też: Podsumowanie konferencji naukowej „Biblioteki i skrytoria cysterskie na Pomorzu”. Pelplin 23–28 maja 2008, w: *Biblioteki i skrytoria cysterskie na Pomorzu*. Pelplin 23–25 maja 2008, red. A. Słyszewska, ks. A. Nadolny A. Wałkowski, Pelplin 2010, s. 171–175.

5 czerwca 2014 r. Niestety objęła ona jedynie część wygłoszonych referatów, których liczba przerosła ogół poprzednich konferencji (s. 10). Autorzy starali się znaleźć jakiś wspólny mianownik, który łączyłby różne zagadnienia życia i twórczości cystersów. Nie chodziło jednak o „jakiś jeden wspólny rdzeń” (s. 13). Poszukiwania dotyczyły raczej wielu wątków i warstw tworzących to, co określa się mianem cysterskiego charyzmatu. Ten charyzmat można rozumieć właśnie jako wielopoziomowy system wartości, które są dorobkiem zakonu i określają jego tożsamość umożliwiającą wchodzenie w interakcje ze społeczeństwem (s. 13–14). Poszczególne dyscypliny badawcze mogą wskazać niektóre aspekty chryzmatu, ale pojedynczo nie opiszą jego całości (s. 14). Natomiast konfrontacja wyników badań tych dyscyplin pod kątem cystersów umożliwi dokonanie próby zarysowania ich charyzmatu.

Zwraca uwagę dość szeroki zakres chronologiczny i geograficzny. Pierwszy z nich obejmuje okres od XII w. uwzględniając czas genezy omawianych klasztorów cysterskich w Obazine i Grosbot (s. 20–21) do czasów twórczości artystycznej Juliusza Matuszewskiego na przełomie XX i XXI w. (s. 118). Zakres geograficzny obejmuje głównie ziemie polskie, ale nie zabrakło też klimatów francuskich w związku z prezentacją wspomnianych opactw w Obazine i Grosbot (s. 17).

Celom recenzowanego opracowania służy jego struktura. Pierwsza część dotyczy dziejów cysterskiej architektury i jej „zakotwiczenia” w krajobrazie. Następna odnosi się do sztuki i liturgii, trzecia do piśmiennictwa, zaś czwarta najmniejsza (tylko jeden referat) wiąże się z historią i dziedzictwem cystersów. Tym samym zebrano następujące wątki – architekturę, sztuki piękne, liturgię, piśmiennictwo i dziedzictwo zakonu. Porównanie wyników badań w tych obszarach pozwoli na wskazanie w nich tych wartości, które tworzą cysterski chryzmat.

Przechodzimy do pierwszej części, poświęconej architekturze oraz krajobrazowi (s. 16–71). Otwiera ją tekst Ewy Łużynieckiej *Badania architektury francuskich klasztorów cysterskich w Obazine i Grosbot – etap wstępny* (s. 17–35). Autorka zalicza się do najwybitniejszych polskich (i nie tylko) znawców architektury cysterskiej, o czym świadczą m.in. Jej trzy książki<sup>3</sup> a przecież jest to tylko fragment znacznego dorobku Ewy Łużynieckiej. Rozważania nad architekturą klasztorną w Obazine i Grosbot są kontynuacją wcześniejszych badań, które miały wskazać analogie i różnice w ramach budownictwa cystersów. Klasztory te są ze sobą powiązane. Znajdują się one w centralnej Francji i oba opactwa w podobnym okresie inkorporowano do wspólnoty cysterskiej (s. 17). Same badania rozpoczęto w roku 2011 (s. 18). Autorka omówiła początki klasztorów (s. 19–22), budowę kościołów klasztor-

---

<sup>3</sup> E. Łużyniecka, *Architektura klasztorów cysterskich na Śląsku*, Poznań 1998, 198 ss.; tejsze, *Architektura klasztorów cysterskich. Filie i inne cenobia śląskie*, Wrocław 2002, 583 ss.; tejsze, *Pelplin i Doberan. Architektura opactw cysterskich spokrewnionych filiacyjnie*, Wrocław 2014, 804 ss.



nych (s. 23–28) i kłauzury (s. 29–33). Najciekawszą częścią jest jednak generalne zarysowanie problemów badawczych (s. 33–35). Autorka wskazała na podstawową trudność, jaką stanowi problem odróżnienia „elementów autentycznych od rekonstruowanych podczas głównie dziewiętnastowiecznych prac konserwatorskich” (s. 33). Prowadziły one, niestety, do zbyt daleko posuniętej ingerencji w strukturę budowli, czego skutkiem było niszczenie części jej elementów (s. 34–35).

Anna Bojės-Białasik i Dariusz Niemiec skupili się na opactwie w Mogile. Ich tekst *Strefa domu opackiego w klasztorze Cystersów w Mogile w świetle badań archeologiczno-architektonicznych w latach 2013–2014* (s. 37–59) przedstawia najnowsze ustalenia z tego zakresu. Autorzy zaznaczyli, że klasztor cysterski w Mogile jest od około 150 lat w centrum zainteresowań badaczy różnych dyscyplin ale – jak dotąd – nie ma współczesnej, pełnej, interdyscyplinarnej monografii „na miarę tej opublikowanej w 1867 r.” (s. 37). Zdaniem Autorów dotychczasowe badania przestrzenno-architektoniczne prowadziły do hipotez opierających się głównie na zewnętrznych obserwacjach. Brakowało należytych badań źródłowych (s. 38). Prowadzone obecnie badania archeologiczno-architektoniczne pozwoliły zweryfikować część dotychczasowych hipotez. Szczególnie dotyczyło to początkowej fazy budowy klasztoru i zasięgu zabudowy w czasach fundatora. Od roku 2013 badania skupiono w południowej części opactwa, określanej jako przeorat i pałac opacki. Ta część zabudowy jest zdaniem Autorów dość niespójna w związku z przebudowywaniem jej kolejnych fragmentów (s. 39–40). Wyniki badań przyniosły następujące ustalenia. Obszar na styku pałacu opata i wschodniej części przeoratu był dość długo niezabudowany (s. 57). Zachowana klatka schodowa obsługująca nadbudowane w XV w. piętro budynku, dołączonego do południowej ściany wschodniego skrzydła, powstała najwcześniej w końcu XV lub na przełomie XV i XVI stulecia (s. 58). Ujawniono zamurowane wejście okolone kamiennym, dwuramiennym portalem o stylistyce późnego gotyku. To wejście powstało w związku z istnieniem gospodarczego pieca, który znajdował się w miejscu dzisiejszego wejścia do części przyziemnej przeoratu (s. 59).

Bogusław Krasnowolski napisał artykuł *Działalność osadnicza Cystersów z Koprzywnicy a lokacyjne układy urbanistyczne Koprzywnicy i Jasła z około 1268 roku* (s. 61–71) stanowiący rozwinięcie Jego wcześniejszych badań, które dotyczyły zagadnień kształtowania się sieci miast ziemi krakowskiej (s. 62). Autor wyszedł od stwierdzenia, że proces lokacji wsi i miast na prawie niemieckim został zainaugurowany za panowania księcia Bolesława Wstydliwego po pierwszym najeździe mongolskim w roku 1241 (s. 61). Szczególną rolę odegrały na tym polu zakony, a ich efekty widoczne w źródłach pisanych były przedmiotem zainteresowań m.in. Feliksa Kiryka (s. 61–62). Bogusław Krasnowolski ustalił, że lokacje Cystersów koprzywnickich były typowe dla zgromadzeń posiadających znaczne uposażenia ziemskie. To wyni-

kało z ich misji cywilizacyjnej rozumianej w kategorii *sacrum*. Regularnie zaplanowane miasta i wsie (podobnie jak geometrycznie funkcjonalne zespoły klasztorne) miały być odbiciem planu samego Boga. Bogusław Krasnowolski udowodnił, że tym kierowali się Cystersi z Koprzywnicy, którzy z góry w planach osadniczych wydzielali przestrzeń przeznaczoną dla *sacrum*, domów mieszkalnych, użytku publicznego i pod działalność rolniczą (s. 70–71).

Część poświęconą sztuce i liturgii zaczyna tekst Dariusza Tabora CR *Uczeń i mistrz w śląskich miniaturach – cysterski paradygmat kontemplacji* (s. 75–85). Autor wyszedł z założenia, że istnieje niedosyt interpretacji miniatur obecnych w średniowiecznych kodeksach. W tym układzie artykuł Dariusza Tabora jest ponownym spojrzeniem na wybrane miniatury w celu odsłonięcia ich nieznanych dotąd znaczeń (s. 76). Autor zwrócił uwagę na wyobrażenia przedstawiające opata i podległych mu zakonników. Relacja między nimi polega na tym, że opat jest aktywny, ponieważ przekazuje treści duchowe, zaś mnisi są odbiorcami (s. 78). Taka relacja mistrz–uczeń jest typowa dla monastycyzmu i w środowisku cysterskim stanowi punkt wyjścia dla rozwoju osobowości zakonnika. Jest to pierwsze doświadczenie, bez którego nie dojdzie do pozostałych – doświadczenia Pisma Świętego i mistycznego przeżycia (s. 84–85). W tym układzie Dariusz Tabor dochodzi do wniosku, że miniatury prezentujące mistrza i ucznia wskazują na szczególnie istotne treści dla życia w zakonie – *lectio divina* oraz *consideratio*. Nauki mistrza kierują myśli zakonnika ku pobożnej lekturze i rozmyślaniom oraz kontemplacji. Autor wskazał na trudności interpretacyjne, na które mogą natrafić badacze miniatur. Stanowią je miejsca ich umieszczenia w kodeksach. Prowadzi to do pytania o ich funkcję w określonych księgach (s. 85).

Mateusz Kawa OCist w referacie Święty Bernard z Clairvaux – najbardziej rozpowszechnione typy ikonograficzne (s. 87–96) postanowił przyjrzeć się charakterystycznym i wyobrażeniom Doktora Miodopłynnego. Ikonografia św. Bernarda jest związana z miejscami aktywności cystersów. Autor wyróżnił cztery typy jego przedstawień, stanowiące cztery zagadnienia omawianego referatu. Pierwszy typ obejmuje najwcześniejsze przedstawienia o charakterze portretowym, drugi wizerunki św. Bernarda z Chrystusem Ukrzyżowanym, trzeci postać świętego z Matką Boską, a czwartym są sceny z jego życia (s. 88). Pierwszy typ obejmuje wizerunki wierne wyglądowi i powstałe za życia św. Bernarda. Drugi rodzaj wizualizacji nosi cechy portretu, ale jest wyidealizowanym, topicznym przedstawieniem bez podobieństwa portretowego. Wizerunki powstałe za życia św. Bernarda mogą mieć cechy portretu historycznego. Te najwcześniejsze pochodzą z XII w. i powstały za jego życia. Są nimi iluminacje w kodeksach, które ukazują Doktora Miodopłynnego w pozycji frontalnej, z atrybutami władzy opata, ewentualnie z księgą (s. 88–89). Natomiast jeśli chodzi o wiek XV, Mateusz Kawa zauważył, że charakterystyczną cechą było przedstawienie Bernarda jako fundatora z modelem kościoła w dłoni (s. 89). Jeśli chodzi o drugi wizerunek,

to Autor słusznie wiąże go z tradycją mówiącą o tym, że św. Bernard z Clairvaux był wielkim czcicielem Ukrzyżowanego Chrystusa. Wyobrażenia ukazują, jak podtrzymuje on ciało Jezusa lub Chrystus sam wyciąga do niego ramiona uwolniwszy je z krzyża. Trzeci rodzaj prezentacji Miodopłynnego Doktora związany jest, zdaniem Mateusza Kawy, z ikonografią maryjną. Podczas modlitwy do Matki Boskiej z jej piersi płynie struga mleka, którą Bernard pije jako pokarm duchowy (s. 93). Autor zauważył, że na ziemiach polskich ten rodzaj prezentacji św. Bernarda nie cieszył się popularnością (s. 94). Jeśli chodzi o czwarty rodzaj typów ikonograficznych osoby świętego, to były nimi sceny z jego życia rozpowszechnione w zbiorze 54 rycin Antonia Tempesty wydane w 1587 r. Na pierwszym planie jest ukazana bezpośrednio scena z życia Doktora Miodopłynnego, na drugim inne postacie, a na trzecim pejzaż lub architektura (s. 95). Na koniec Mateusz Kawa postawił słuszny postulat. Wskazał On na ikonograficzne cykle mówiące o życiu św. Bernarda, które znajdują się w Gdańsku-Oliwie, Henrykowie, Koprzywnicy i Mogile, które – Jego zdaniem – wymagają odrębnych badań (s. 96).

Beata Frey-Stecowa opracowała *Malowidła ścienne Stanisława Samostrzelnika* w kościele opactwa Cystersów w Mogile i rola grafiki w ich powstaniu (s. 97–115). Powstały one w budynku kościoła i klasztoru w latach 30. XVI w. Autorka postanowiła wskazać archetypy graficzne wykorzystane w dekoracjach zespołu klasztorowego (s. 110). Samostrzelnik naśladował je wiernie lub dokonywał pewnych modyfikacji, a nawet daleko idących przeróbek (s. 113). W wyniku przeprowadzonych analiz Beata Frey-Stecowa udowodniła, że korzystał on z co najmniej trzech drzeworytów wykonanych przez Albrechta Dürera (s. 114).

Adam Organisty w referacie *Malarstwo religijne Janusza Matuszewskiego w kręgu sztuki i duchowości cysterskiej* (s. 117–127) przybliżył nam twórczość polskiego malarza średniego pokolenia. Twórca ten, urodzony w 1963 r. ukończył w roku 1989 Wydział Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Po uzyskaniu dyplomu związał się z tą uczelnią prowadząc pracę artystyczną i dydaktyczną. Od roku 2010 jako profesor kieruje tam pracownią malarstwa (s. 118). W początkach XXI w. Janusz Matuszewski rozpoczął malarski cykl „Figur barokowych” – wielkoformatowych obrazów, wśród których pojawiły się tematy religijne (s. 119). W 2008 r. artysta ofiarował klasztorowi Cystersów w Mogile obraz św. Bernarda z Clairvaux. Jest on wzorowany na dziele El Greco. Św. Bernard został ukazany portretowo w kukulli, z pastorałem w prawej i Ewangelią w lewej dłoni (s. 117). Sięgnięcie do El Greca, zdaniem Adama Organisty, wynikało z uzgodnień zakonników z malarzem. Nie bez znaczenia – zdaniem Autora – była fascynacja nowożytnym malarstwem hiszpańskim w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (s. 122). Ponadto El Greco może być uważany za prekursora sztuki współczesnej, ponieważ nie naśladował natury, ale starał się wyrazić wewnętrzne treści mistyczne. Według Autora, ekspresyjny język artystyczny El Greca łączy sztu-

kę tradycyjną i nowoczesną (s. 122–123). Adam Organisty zauważył, że do motywów malarstwa Janusza Matuszewskiego zalicza się autoportret, przy czym w ostatnich swoich pracach artysta pojawia się w cysterskim habicie (s. 123). Ostateczny wniosek autora jest następujący: współczesne malarstwo religijne może mieć charakter sakralny i służyć jako wyposażenie architektury cysterskiej, czego przykładem jest obraz św. Bernarda z Clairvaux dla klasztoru w Mogile pędzla Janusza Matuszewskiego, подарowany opactwu przez jego twórcę w 2008 r. (s. 127).

Część trzecią, poświęconą piśmiennictwu, rozpoczyna artykuł Marka Piotra Chojnackiego OCist *Metafora gołębic w pismach św. Bernarda z Clairvaux na podstawie „Żywota świętego Malachiasza”* (s. 131–140). Opracowanie Marka Piotra Chojnackiego nawiązuje do Jego wcześniejszej pracy, w której jednak nie dokonano analizy samego sensu metafory (s. 131). Sam motyw gołębia często spotykamy w literaturze. W Piśmie Świętym symbol gołębia (gołębic) oznacza Ducha Świętego, ale w pismach Ojców Kościoła i średniowiecznych pisarzy sprawa nie jest tak jednoznaczna (s. 131). Autor nawiązał do fragmentu Żywota świętego Malachiasza pióra Bernarda z Clairvaux, w którym pojawia się topos gołębic i światła. Ukazują się one podczas odprawiania mszy przez biskupa Malachiasza (s. 132). Zrozumienie tego fragmentu, zdaniem Marka Piotra Chojnackiego, wymaga rozważań dotyczących znaku w postaci gołębic. Przeprowadzona analiza źródłowych przykładów doprowadziła Autora do następujących wniosków: gołębic symbolizuje czystość i prostotę ofiary duchowej, którą składają duchowni o wysokich standardach moralnych (s. 133). Poprzez gołębicę można przedstawić wierną Bogu duszę, którą On przywołuje. Gołębic może stanowić symbol Kościoła i jednocześnie ludzkiej duszy. Tym samym staje się ona Oblubienicą Boga, czyli może być widziana jako Kościół i jako dusza (s. 134). Podczas chrztu w Jordanie Chrystusowi towarzyszy gołębic – symbol zstąpienia Ducha i objawienia Boga. Ukazanie się gołębic (czyli Ducha) potwierdza głos Ojca, czyli wzrok potwierdza wiarę, która pochodzi ze słuchania (s. 136). W opisywanym przez św. Bernarda wydarzeniu – mszy odprawianej przez Malachiasza – widać gołębicę i światło. Zdaniem Marka Piotra Chojnackiego, wspólna wizja światłości i gołębic była typowa dla patrystycznego i średniowiecznego piśmiennictwa (s. 137). Jednak ich obecność w czasie sprawowania Eucharystii świadczy, zdaniem Autora, nie tylko o samej obecności Ducha Świętego. Duch Święty jest obecny w osobie świętego, który sprawuje zlecony przez Boga ryt. Tutaj – zdaniem Marka Piotra Chojnackiego – ujawnia się cysterska duchowość. Sakrament nie jest tylko czystym rytuałem, ale jest spójny z wysoką postawą moralną człowieka. Tym samym św. Bernard z Clairvaux zaleca wiernym aktywny i autentyczny udział w obrzędach, tak aby zbliżyli się do Boga (s. 139). Marek Piotr Chojnacki dochodzi do następujących wniosków: topos gołębic łączy w sobie wiele znaczeń. Gołębic jest nie tylko oblubienicą Boga, ale zawiera szereg aspektów

ekleziologicznych. Są nimi zjednoczenie obrządków z Kościołem, co należy rozumieć jako zaistnienie bliskiej relacji człowieka z Bogiem. Gołębica jako symbol Ducha Świętego prowadzi Kościół do zjednoczenia z ogółem wiernych. Jednak święty Bernard z Clairvaux podkreślał, że symbol ten świadczy o szczególnych walorach celebrującego Eucharystię. Gołębica pojawiająca się w czasie mszy świętej i towarzyszący jej świetlny nimb dowodzą, zdaniem Marka Piotra Chojnackiego, obecności Ducha Świętego, w celebrowanej mszy przez biskupa o cechach świętości są symbolem Kościoła prowadzącego wiernych ku Bogu. Wierni jako społeczność i jednostki ulegają duchowej przemianie, dzięki której uzyskują zdolność dawania świadectwa wiary (s. 140).

Historiografii poświęcono tekst Marcina Starzyńskiego „*Nicolaus historicus*”. O warsztacie pisarskim cysterskiego kronikarza u schyłku średniowiecza (s. 141–154). Autor na początku swojego referatu zaznaczył, że już w czasach Jana Długosza panowała opinia w kołach intelektualnych Małopolski o szczególnej dbałości klasztoru cystersów w Mogile co do zachowania pamięci o własnej przeszłości (s. 142). Marcin Starzyński zaznaczył, że Mikołaj z Krakowa jako pierwszy w źródłach zakonnik z Mogiły rozpoczął prace nad utrwaleniem dziejów swojego opactwa w kronice, w oparciu o erudycję, jaką dały mu kwerendy archiwalno-biblioteczne. Miał katalog opatów, który był podstawą jego dzieła. Jednak był to inny katalog opatów niż ten, którego kopia znalazła się w *Księdze uposażeń diecezji krakowskiej* (s. 143–144). Autor przypuszcza, że w maju 1461 r. kiedy Piotr Hirsberg został opatem zlecił Mikołajowi ważne i czasochłonne zadanie. Były nimi kwerendy w bibliotekach klasztorów cysterskich, dzięki czemu powstała kolekcja tekstów *de sanctis*, zawierających kazania i żywoty świętych, które miały służyć głośnej lekturze w refektarzu opactwa. Zdaniem Marcina Starzyńskiego, Mikołaj penetrował „archiwa i biblioteki różnych klasztorów cysterskich. Nie jest natomiast wiadome, czy były to tylko domy małopolskie” (s. 145). Autor nie uzasadnia swojego poglądu, że kwerendy te prowadzono w bibliotekach klasztorów cysterskich, w innych opactwach niż Mogiła (s. 145)<sup>4</sup>. Poszukiwania dotyczyły biblioteki klasztoru w Mogile, „gdzie przez rok uzupełniał przeprowadzoną poza klasztorem kwerendę” (s. 146)<sup>5</sup>. Zdaniem Marcina Starzyńskiego dopiero wtedy zapoznał się z rękopisami bibliotecznymi i archiwalnymi swojego klasztoru oraz ze zbiorami innych zgromadzeń (lecz Autor nie wskazał jakich). Uzasadnia natomiast swój pogląd tym, że w sporządzonej przez niego kolekcji jest relacja krakowskiego prepozyta kanoników regularnych św. Ducha *de Saxia* (duchacy), „który w 1471 roku dotarł do klasztoru św. Katarzyny na Górze Synaj i opisał widziane tamże *loca sacra*” (s. 146). Tymczasem klasztor szpitalników *de Saxia* znajdował się koło

<sup>4</sup> Na s. 145–146 podał mający ilustrować to cytat z rękopisu Archiwum Cystersów Mogilskich (dalej cyt. ACM), Rękopisy biblioteczne (dalej cyt., Rkp. bibl.), sygn. 624, pag. 3 i 11.

<sup>5</sup> Na s. 146 podaje dotyczący tego cytat z rękopisu ACM, Rkp. bibl., sygn. 624, pag. 11.



miejskiego dworu opata cystersów z Mogiły, co – zdaniem Autora – ułatwiało kontakty obu zgromadzeń. Przystępując do opracowania kopiarza opactwa Mikołaj z Krakowa miał wstępną informację o zawartości zasobu archiwum dzięki dorsalnym streszczeniom dokumentów sporządzonych w XIV w. Nie wiadomo dlaczego sporządzając własny kopiarz nie wprowadził na dokumentach swoich sygnatur, ale zdaniem Marcina Starzyńskiego nie musiał tego robić. Autor ten twierdzi, że prace nad kopiarzem ukończył Mikołaj przed 1504 r. Ten rękopis, stanowiący archetyp kopiarza Andrzeja Tymowskiego z XVII w<sup>6</sup>, zaginął. Zdaniem Marcina Starzyńskiego, prace nad kopiarzem były dobrym przygotowaniem Mikołaja do pisania kroniki opactwa (s. 148). Na końcu artykułu Marcin Starzyński umieścił (s. 153–154, przyp. 48) informację dotyczącą mojej i Zbigniewa Domżała pracy poświęconej kronice Mikołaja z Krakowa i personelowi skryptorium klasztoru cystersów w Mogile do początków XVI w.<sup>7</sup> Całą ocenę naszej pracy, którą uważam iż Marcin Starzyński powinien był wykorzystać, ograniczono do stwierdzenia: „Ustalenia poczynione przez autorów względem osoby kronikarza i jego warsztatu pracy są jednak znacznie węższe niż w prezentowanej rozprawce” (s. 154). Moim zdaniem jest odwrotnie. To ustalenia Marcina Starzyńskiego są na ogół uboższe niż nasze. Badacz ten ponadto nie przyjrzał się starannie naszemu opracowaniu, skoro twierdzi, że osobnym autorem części poświęconej *Kronice Mikołaja z Krakowa* był Andrzej Wałkowski, a część dotyczącą personelu skryptorium napisał samodzielnie Zbigniew Domżał (s. 154). Tymczasem obaj autorzy wspólnie napisali obie części<sup>8</sup>. Cytowana przez Marcina Starzyńskiego nasza pozycja ukazała się już w 2015 r., zaś w 2016 r. doszło do jej drugiego, poprawionego i zmodyfikowanego wydania<sup>9</sup>. Ponieważ recenzowana przeze mnie pozycja ukazała się w 2016, a faktycznie wydrukowano ją wiosną 2017 r., było dostatecznie dużo czasu aby wykorzystać chociaż wydanie pierwsze. Marcin Starzyński jak sam stwierdził miał aż dwa lata (s. 153–154, przyp. 48), aby uwzględnić nasze wnioski, które zostały opisane i szerzej uzasadnione niż spostrzeżenia w Jego referacie. Ponadto w naszej pracy znalazło się wiele wątków dotyczących *Kroniki Mikołaja z Krakowa*, których Marcin Starzyński w ogóle nie poruszył. Dokonajmy porównania. Najpierw te wątki, które poruszam ze Zbigniewem Domżałem i wspomina o nich (nie cytując nas) Marcin Starzyński. Ponieważ w/w Badacz wskazał jedynie pierwsze wydanie naszej pracy (s. 153–154, przyp. 48) dlatego będziemy się do niej<sup>10</sup> odwoływać, porównując nasze wnioski z ustaleniami Marcina Starzyńskiego.

<sup>6</sup> ACM, Rękopisy archiwalne, sygn. 25.

<sup>7</sup> Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... Ze studiów nad skryptorium klasztoru cystersów w Mogile do początków XVI wieku*, Łódź 2015, 194 ss.

<sup>8</sup> Tamże, s. 9–11.

<sup>9</sup> Tychże, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie pisarzy i rękopisów klasztoru cystersów w mogile do początków XVI wieku*, Łódź 2016, 190 ss.

<sup>10</sup> Tychże, *Imię róży inaczej... Ze studiów nad...*, 194 ss.



Pierwsza kwestia dotyczy osoby kronikarza. Autor przedstawia podstawowe fakty z jego życiorysu, jak przypuszczalną datę urodzin, czas wstąpienia do klasztoru cystersów w Mogile i pokrewieństwo z opatem Piotrem Hirsbergiem (s. 144–145). Porusza kwestię jego dorobku dotyczącego innych dzieł niż kronika i kwerend prowadzonych przez Mikołaja (s. 146–147) oraz daty śmierci (s. 151–152). Sprawy te omówiliśmy w naszej książce opatrzwszy je szerokim uzasadnieniem (szerszym niż w artykule Marcina Starzyńskiego). Zaznaczyliśmy przy tym, że Mikołaj podkreślił, iż jest Polakiem. Ponadto obaliliśmy jako nieuzasadniony źródłowo pogląd Wojciecha Kętrzyńskiego jakoby kronikarz w młodości przebywał w Bawarii i Wirtembergii oraz w klasztorach cysterskich – Maulbronn, Raitenhaslach i Waldsassen<sup>11</sup>. Oczywiście są także wątki omówione przez Marcina Starzyńskiego, których nie poruszyliśmy. Np. nie wskazaliśmy błędnego poglądu Jana Fijałka jakoby brat Piotra Hirsberga był ojczymem Mikołaja z Krakowa, podczas gdy analiza tekstu jego kroniki wskazuje, że był on ojcem (s. 144, przyp. 7). Ponadto Marcin Starzyński wskazał na ewentualność pokrewieństwa Mikołaja z innym iż opat Piotrem o nazwisku Hirsberg – ławnikiem i rajcą krakowskim, która stanowi osobny temat badawczy (s. 144–145). Jeśli chodzi o dorobek kronikarza, to Marcin wskazuje na dwa jego rękopisy, zawierające kolekcję kazań i żywotów (s. 145). Zaznacza przy tym, że Mikołaj chciał wspomnianą kolekcję uzupełnić o trzeci wolumin, ale swojego zamiaru nie zrealizował lub tom ten zaginął (s. 147). Natomiast Marcin Starzyński nie zajął się słowami Mikołaja z Krakowa zawartymi w jego kronice: [...], *qui et duo volumina, hec et alia plura, scripsi* [...], które zgodnie z kontekstem sugerowałyby, że składała się ona z dwóch części<sup>12</sup>. Możliwe jest także inne wytłumaczenie tych słów. W kodeksie, który zawiera *Kronikę Mikołaja z Krakowa*<sup>13</sup> znajduje się także kopiarz bulli papieskich i dokumentów opackich oraz biskupich<sup>14</sup>, przy czym obie części spisała jedna i ta sama ręka brata Mikołaja z Krakowa<sup>15</sup>. Być może używając słów *qui et duo volumina* miał je na myśli. Teksty te są oprawione razem, ale sama oprawa jest znacznie późniejsza. Czyżby zamierzano je oprawić osobno, *a może pierwotnie tak było? Sprawa wymaga oświetlenia poprzez osobne studia nad wszystkimi zachowanymi rękopisami Mikołaja z Krakowa.*

Przejdźmy do drugiego zarzutu Marcina Starzyńskiego, jakoby ustalenia w naszej książce dotyczące kroniki były „znacznie węższe” niż w jego artykule (s. 154, przyp. 48). Jeśli chodzi o cele, jakie postawił sobie Mikołaj z Krakowa w kronice klasztornej, Marcin Starzyński przytacza fragmenty

<sup>11</sup> Tamże, s. 35–36.

<sup>12</sup> Tamże, s. 37.

<sup>13</sup> Muzeum Narodowe w Krakowie, Biblioteka Czartoryskich (dalej cyt. BCzart.), Dział Rękopisów, sygn. 3061 IV, pag. 1–113.

<sup>14</sup> Tamże, pag. 114–126.

<sup>15</sup> Z. Domżał, A. Walkowski, *Imię róży inaczej... Ze studiów nad...*, s. 59–60.

prologu. Mikołaj jako pierwszy chciał zebrać wiadomości o dawnych opatach. Głównym celem narracji były ich dzieje (s. 149). Tymczasem Marcin Starzyński nie zauważył, że cele opisane w prologu kroniki miały często bardziej retoryczny charakter i mogły się rozmiąć z rzeczywistością, na co zwracaliśmy uwagę korzystając z licznych przykładów w literaturze przedmiotu<sup>16</sup>. Jednocześnie należy uściślić, że głównym celem były nie tylko dzieje opatów, ale opowieść o rozwoju klasztornego majątku, przez co dzieło Mikołaja nabiera charakteru kroniki fundacyjnej<sup>17</sup>. Jeśli chodzi o opowieść o opatach to trzeba podkreślić, że Mikołaj opisując ich zdolności do kierowania klasztorem wskazywał na *exempla bona* oraz *exempla mala* – przełożonych godnych naśladowania i niegodnych. Tym samym nie chodziło tylko o samo utrwalenie wydarzeń, ale o ukształtowanie współczesnego kronikarzowi środowiska<sup>18</sup>. Nie oznacza to, że dzieło Mikołaja nie jest wiarygodne. Kronika była dziełem przeznaczonym do użytku wewnętrznego w klasztorze, a prezentując uporządkowane informacje o dobrach i dochodach opactwa stanowiła narzędzie dla ich ochrony. Mikołaj nie miał więc powodu do wprowadzania czytelników w błąd<sup>19</sup>. Jeśli chodzi o źródła, to Marcin Starzyński stwierdził, że Mikołaj z Krakowa informacje dotyczące biografii opatów znalazł w dokumentach oraz rękopisach. Dotarł do klasztornej księgi zmarłych, skąd zaczerpnął imiona 15 opatów. Znał natomiast imiona pozostałych siedmiu, których nie wymienił nekrolog, ale *mógł korzystać jeszcze z jakiegoś katalogu opatów, lecz niedokładnego, ponieważ pomijał on Piotra Lipkę*. Być może dysponował jakimiś notami na luźnych kartach lub w księgach. Noty te mogły być rocznikarskie lub komemoracyjne. W księgozbiornie natrafiał na noty proveniencyjne z chronologią. Korzystał także z inskrypcji nagrobnych (odpisy epitafiów – Piotra Odrowąża ze *Sprowy i Jakuba z Dębna*). Wykorzystał relacje starszych zakonników, czyli tradycję *klasztorną* oraz informacje zewnętrzne z Krakowa i spoza granic Królestwa Polskiego. Był zakonnikiem, który w swoich czasach najlepiej poznał zbiory archiwalne i biblioteczne klasztoru (s. 149–150 oraz 153). O tym pisaliśmy w naszej książce zaznaczając, że szczególną rolę jako źródła odegrały dokumenty ze względu na fundacyjny charakter kroniki<sup>20</sup>. Marcin Starzyński jako źródła nie wymienił zaginionego obecnie mszału, zawierającego wiersz o jego donatorze Kacprze *Krügelerze* (Krugilu), mieszczeniu krakowskim<sup>21</sup>. Pisząc o inskrypcjach nagrobnych (s. 150) Marcin Starzyński nie wspominał, że chodziło nie tylko o epitafia Piotra Odrowąża i Jakuba Dembińskiego także z rodu Odrowążów, ale i o synów Piotra: Andrzeja oraz Jana<sup>22</sup>. Jeśli chodzi o meto-

<sup>16</sup> Tamże, s. 44.

<sup>17</sup> Tamże, s. 45.

<sup>18</sup> Tamże, s. 42.

<sup>19</sup> Tamże, s. 44–45.

<sup>20</sup> Tamże, s. 38 oraz 45.

<sup>21</sup> Tamże, s. 69–72.

<sup>22</sup> Tamże, s. 76–80 oraz 83–83.

dę pracy kronikarza to Marcin Starzyński dopuszcza możliwość popełniania błędów przez Mikołaja z Krakowa w przypadku określania chronologii wydarzeń, ponieważ do dat nie przywiązywał on większej uwagi (s. 149). W zasadzie ograniczał się do podawania w kronice początku i końca pontyfikatu opatów (s. 149–150). Bardzo dokładnie streszczał dokumenty dotyczące spraw majątkowych klasztoru i niekiedy cytował fragmenty rękopisów – np. notę w kodeksie sporządzonym przez Jana Wartenberga na polecenie opata Piotra Lipki (s. 150). Zdaniem Marcina Starzyńskiego Mikołaj z Krakowa nie władał po mistrzowsku piórem, ale jednak nad swoim materiałem panował (s. 153). Ponadto zaznaczył w utworze własną osobowość, ukazując siebie jako człowieka ciekawego świata, który do opowieści o klasztorze wprowadził wiele wątków dodatkowych, wyłamując się z typowej konwencji *gesta abbatum* na rzecz „kroniki lokalnej” (s. 153–154). Jednak Marcin Starzyński nie omówił budowy i charakteru prologu kroniki, który zawiera obietnice uczciwej pracy pisarza i pewien akcent skromności, kiedy Mikołaj stwierdza, że jego tekst posłuży jako materiał dla lepszego niż on kronikarza. Marcin Starzyński nie zauważył, że konstrukcja prologu ukazuje dobre opanowanie przez Mikołaja z Krakowa retorycznego schematu<sup>23</sup>. Nie wspomniał, że razem z prologiem cały tekst kroniki da się podzielić na 26 części. Po prologu umieszczono wiersz dotyczący fundacji klasztoru cystersów w Mogile, zaś pozostałe 24 części są poświęcone pontyfikatом kolejnych opatów od Piotra do Jana IV. Poszczególne części opisujące każdego z przełożonych klasztoru są poprzedzone liczbą lat jego pontyfikatu, a dalej wydarzenia omówiono w porządku chronologicznym. To zbliża kronikę Mikołaja z Krakowa do katalogu dostojniczego, formy typowej dla późnego średniowiecza, w której przyjęto *ordo naturalis* – chronologiczny w formie liniowej opis wydarzeń<sup>24</sup>. Marcin Starzyński stwierdził, że zbliżając się do siedemdziesiątki, a zatem dość późno, w 1504 r. rozpoczął *Mikołaj z Krakowa* pracę nad kroniką (s. 148). Autor przytacza cytat wskazujący ramy chronologiczne dzieła (s. 148–149). Kronikę doprowadził do roku 1505, opisując m.in. trzęsienie ziemi w Bolonii, które miało miejsce w tymże roku (s. 151). Wówczas najpewniej zakończył życie, na co – zdaniem Marcina Starzyńskiego – wskazuje notatka na ostatniej stronie rękopisu kroniki klasztornej *Hucusque chronicon monasterii Clarae Tumbae, quo morte praeventus frater Nicolaus non finivit* (s. 151–152). To ważne i cenne spostrzeżenie, ponieważ wskazuje ono na to, że kronikę uważano za dzieło niedokończone. Trzeba także zgodzić się z Marcinem Starzyńskim, że zamieszczone w kronice Mikołaja wyciągi z dokumentów i listów arcybiskupów, biskupów oraz bulli papieskich nie mogą być traktowane jako nieistotne i bez znaczenia, tak jak to robił Wojciech Kętrzyński. Jako przykład, że są to przekazy wartościowe, Marcin Starzyński podał dwa doku-

<sup>23</sup> Tamże, s. 43–44.

<sup>24</sup> Tamże, s. 40–41 oraz 47–48.

menty – jeden z 1453 r. Jana Kapistrana, franciszkańskiego kaznodziei, a drugi z 1481 r. Salvusa Casetty z Palermo, generała Zakonu Dominikanów (s. 152–153). Moim zdaniem, problem wartości poznawczej ekscerptów z bulli papieskich, dokumentów oraz listów arcybiskupów i biskupów może zostać rozstrzygnięty w oparciu o wyniki przyszłych, kompleksowych studiów nad rękopisami Mikołaja z Krakowa. Marcin Starzyński uważa, że „zgodnie z zamysłem autora kodeks został ozdobiony wykonanymi przy pomocy pióra, w części lawowanymi, w części kolorowanymi pędzlem wizerunkami kolejnych opatów, niewykluczone, że wzorowanymi na starszych malowidłach ściennych”. Mimo że są one parodystyczne, to opatów Mikołaj tak nie opisał (s. 152). *W naszej pracy sprawę potraktowaliśmy szerzej i wskazaliśmy, że rysunki te sporządził jeden i ten sam człowiek, o czym świadczy następujący schemat kompozycyjny, który polega na tym, że na jednej stronie są przedstawieni dwaj opaci. W większości przypadków są oni do siebie zwrócenii twarzami i każdy z nich trzyma tak samo narysowany pastorał. W górnej i dolnej części rysunków zamieszczono imię opata i informacje o pontyfikacie papieża, przy czym napisy te wykonano tym samym pismem, który stosowano w tekście kroniki*<sup>25</sup>. Tego Marcin Starzyński nie poruszył w swoim artykule, stanowiącym część recenzowanej pracy, podobnie jak samego pisma rękopisu zawierającego *Kronikę Mikołaja z Krakowa*. Tymczasem w naszym opracowaniu ustaliliśmy, że zawierający ją kodeks w całości spisała jedna ręka (bez późniejszych dodatków), kursywnym gotykiem. Datacja paleograficzna pozwala datować pismo tej ręki na schyłek XV i początki XVI w. Datacja paleograficzna potwierdza czas powstania kroniki ustalony na podstawie jej treści, który mógł mieć miejsce około 1505 r. Tym samym czas datacji pisma kroniki jest paralelny z okresem aktywnej działalności Mikołaja z Krakowa. Biorąc po uwagę stwierdzenie w kronice, że to on napisał jej tekst i obecność tylko jednej ręki w rękopisie, można przyjąć iż mamy do czynienia z jego autografem<sup>26</sup>. Tego Marcin Starzyński nie poruszył w swoim artykule, tak jak pominął sprawę papieru, na którym ją spisał, czy jej oprawy. Tymczasem te problemy zostały przez nas dokładnie omówione i szeroko udokumentowane ilustracjami znaków wodnych oraz oprawy kroniki<sup>27</sup>. Jest szereg innych jeszcze problemów dotyczących kroniki Mikołaja z Krakowa, których nie poruszył Marcin Starzyński, a które znalazły szerokie omówienie w naszej książce. Tym samym nie można się z Nim zgodzić, że nasze ustalenia są „znacznie węższe” niż w jego artykule (s. 154, przyp. 48). Uważamy, że jest dokładnie odwrotnie.

Artykuł pióra Zofii Kozłowskiej *Kronika koprzywnicka* (s. 155–171), wydany pośmiertnie, przygotował do druku Marcin Starzyński. Wyżej wymieniona kronika zawiera cenne informacje dotyczące opactwa w Koprzywnicy

<sup>25</sup> Tamże, s. 58–59.

<sup>26</sup> Tamże, s. 57–58.

<sup>27</sup> Tamże, s. 50–58.

w czasach XV, XVI oraz pierwszej połowy XVII stulecia (s. 155). Tekst powstał w związku z pracą doktorską Zofii Kozłowskiej *Dzieje opactwa Cystersów w Koprzywnicy do końca XIV wieku*, ukończoną około 1922 roku. Dodatkiem do tej pracy było źródłoznawcze studium dotyczące kroniki. Pracę wydano drukiem po upływie ponad ... 60 lat od jej zakończenia, tj. w roku 1983, ale bez dodatku o kronice (s. 155–156). W tym układzie wydanie go po śmierci Autorki w postaci artykułu w materiałach z sesji poświęconej dziejom i kulturze cystersów jest jak najbardziej słuszne. Zofia Kozłowska wykorzystowała tzw. rękopis sandomierski kroniki w postaci papierowego zeszytu spisane w XVII w., prezentującego dzieje opactwa do pontyfikatu opata Hieronima Ossolińskiego. Autorka zaznaczyła, że ten rękopis jest uszkodzony – urywa się w środku opisu pontyfikatu Ossolińskiego – reszta kart zagięła. Ponieważ w rękopisie są wzmianki o wydarzeniach pochodzących z 1644 r., Zofia Kozłowska przyjmuje, że powstał on w tym czasie (s. 157). Autorem kroniki był cysters z Koprzywnicy, człowiek czytany m.in. w „Regule św. Benedykta”, Biblii, pismach św. Bernarda z Clairvaux, Jana Długosza, kronikach Kromera i Miechowity (s. 157). Nie unikał on w swoim dziele moralizatorskich dygresji, chwając czyny dawnych zakonników lub ubolewając nad ich błędami (s. 158). Zdaniem Zofii Kozłowskiej, źródłami sandomierskiego rękopisu była tzw. „Stara kronika” stanowiąca katalog opatów, epitafia oraz dokumenty z archiwum klasztornego i miasta Koprzywnicy. Jednak główną podstawą dzieła była „Stara kronika”. Wspomniany przez Autorkę rękopis sandomierski był od 1911 r. w rękach księdza prałata Stanisława Pułaskiego w Koprzywnicy, który w tamtym czasie chciał go wydać drukiem. Zofia Kozłowska korzystała z kopii wypożyczonej od księdza prałata (s. 171).

Do powyższego artykułu nawiązuje tekst Macieja Zdanka pt. *Stan i perspektywy badań nad „Kroniką koprzywnicką”* (s. 173–188). Źródło to, powstałe w klasztorze Cystersów w Koprzywnicy w połowie XVII w. jest obecnie tak zdefektowane, że nie posiada karty tytułowej. Anonimowy kronikarz w przedmowie przytoczył tytuł starszej, średniowiecznej kroniki *Chronica sive cathalogus abbatum nostrii monasterii*, zwanej krócej: *Chronica antiqua*. Maciej Zdanek słusznie zauważył, że dzieło to należy „do tak zwanych kronik katalogowych, w tym wypadku *gesta abbatum*. To jeden z ulubionych w kręgu monastycznego piśmiennictwa” (s. 173). Pierwszym jej badaczem był ksiądz Stanisław Celestyn Puławski (stosował także pisownię nazwiska: Pułaski). Określił ją jako „Katalog czyli kronika Opatów XX. Cystersów w Koprzywnicy”. Zdaniem Macieja Zdanka, najwierniejsza forma tytułu brzmiałaby: „Kronika czyli katalog opatów klasztoru Cystersów w Koprzywnicy”. Jednak Autor w swoim artykule przyjął skróconą wersję „Kronika koprzywnicka”. To słuszny zabieg, ponieważ ułatwia pisanie i recepcję tekstu. Świadczą o tym przytoczone przez Macieja Zdanka analogie – np. „Kronika oliwska” (s. 174–175). Wspomniany ksiądz Stanisław Puławski

przepisał i przetłumaczył kronikę na język polski i chciał wydać całość drukiem. Ten zamiar nie powiódł się i ks. Stanisław Puławski wydał w 1911 roku na temat „Kroniki koprzywnickiej” opublikował tylko artykuł. Maciej Zdanek sprecyzował datację tej kroniki. Jego zdaniem mogła ona powstać w roku 1647. Przytacza ona fałszywą bullę papieża Bonifacego z 1259 r. i pisze o jej transumowaniu w roku 1644. Podaje jednak także informację o umieszczeniu jej treści na marmurowej tablicy w 1647 r. Autor przytacza wyniki badań Stanisława Puławskiego, zgodnie z którymi treść kroniki składa się z opisu pontyfikatów 34 koprzywnickich opatów, ale dla lat 1259–1319 kronikarz nie znalazł *żadnego przełożonego klasztoru w Koprzywnicy* (s. 177). *Ciekawe były losy oryginału* kroniki, który przez około 50 lat XX w. uważano za zaginiony. Tymczasem znajdował się on w zasobie Archiwum Kapituły Katedralnej w Sandomierzu i został odnaleziony przez Feliksa Kiryka. „Kronika koprzywnicka” jest obecnie dostępna do badań w zbiorach Biblioteki Diecezjalnej w Sandomierzu (s. 187).

Ostatnia część recenzowanej publikacji nosi tytuł *Historia i dziedzictwo*. Zawiera tylko jeden artykuł, napisany przez Tomasza Graffa, *Patronat Cystersów mogińskich nad kościołem pw. Wszystkich Świętych w Wadowicach i problem jego statusu parafialnego w XIV–XVIII wieku* (s. 191–213). Autor wyszedł od poglądu, na ogół przyjmowanego przez historyków, że kościół wadowicki był objęty patronatem klasztoru cysterskiego w Mogile. Autor wykazał słuszność tego poglądu i określił, że patronat ten trwał od pierwszej połowy XIV stulecia do lat 70. XVIII w. Nie stanowiło to jednak o jakimś wyjątkowym charakterze parafii wadowickiej. Mimo że miejscowe źródła dokładnie odnotowały istnienie patronatu klasztoru w Mogile, to Tomasz Graff wykazał, iż nie pozostawił on istotnych śladów w życiu religijnym wadowickich parafian.

Podsumowując całość rozważań trzeba stwierdzić, że recenzowana pozycja przybliżyła różnorodne oblicza charyzmatu cystersów. Opisała je w architekturze i sztukach plastycznych, liturgii, jak również w piśmiennictwie teologicznym i historycznym oraz w aktywności duszpasterskiej. Omówione materiały z IV Seminarium Sztuki i Kultury Duchowej Cystersów w sposób istotny wzbogaciły naszą wiedzę o tym tak bardzo zasłużonym dla cywilizacji zakonie.

Andrzej Wałkowski  
(Łódź)



**Hubert Mordawski, *Ziemie Odzyskane 1945–1956*, Brzezia Łąka 2015, Wydawnictwo „Poligraf”, ss. 623.**

W 2015 r. nakładem Wydawnictwa „Poligraf”, ukazała się monografia Huberta Mordawskiego poświęcona obszarom włączonym do Polski w 1945 r., które zgodnie z ówczesnym nazewnictwem Autor określa „Ziemiemi Odzyskanymi”. Jak sam podkreśla, okazją do jej wydania była 70. rocznica włączenia tych ziem do Polski (s. 9). W pracy przedstawiono dość szeroko uwarunkowania, przebieg i zakres zasadniczych procesów administracyjnych, ludnościowych i gospodarczych zachodzących na ziemiach zachodnich i północnych w pierwszych dwunastu latach tzw. Polski Ludowej (1945–1956). Zgodzić się należy z Autorem, że włączenie w skład państwa polskiego obszarów zniszczonych i wyludnionych wymagało od władz rozwiązania wielu bardzo złożonych problemów (s. 12). Hubert Mordawski próbuje opisać je, w dość przystępny sposób, w kolejnych częściach swej monografii.

Praca składa się z trzech rozdziałów, wykazu skrótów, przypisów końcowych, bibliografii i indeksu osób. W pierwszym rozdziale, zatytułowanym „Rekompensata za Kresy Wschodnie”, Autor opisuje kwestie związane z kształtowaniem się granicy wschodniej, system sowieckiej administracji okupacyjnej na obszarach niemieckich, w tym problem zdobyczy wojennych. W tej części pracy poruszone zostały także decyzje w sprawie Polski podjęte podczas konferencji jałtańskiej, po czym przedstawiono początki administracji polskiej na ziemiach postulowanych, przejmowanie i uruchamianie obiektów przemysłowych oraz decyzje poczdamskie. Ostatnią część rozdziału poświęcono ruchom migracyjnym na tzw. Ziemiach Odzyskanych, tj. wysiedleniu ludności niemieckiej, początkom polskiego osadnictwa, a także koncepcjom przebudowy ponemieckiej struktury rolnej.

Drugi rozdział, noszący tytuł: „Ziemie Odzyskane pod specjalnym nadzorem”, traktuje o okresie, w którym zarząd nad tym obszarem sprawowało powołane w listopadzie 1945 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO). Autor skupił się w nim na przedstawieniu okoliczności powołania MZO, zmianach w podziale administracyjnym, przygotowaniach do traktatu pokojowego z Niemcami, opisie dalszego etapu wysiedleń ludności niemieckiej, problemów związanych z weryfikacją i własnością ludności niemieckiej, polityki osiedleńczej i uwłaszczeniowej oraz okoliczności akcji „Wisła”. Podobnie jak w poprzednim rozdziale, rozważania swoje Autor kończy problematyką gospodarczą. Tutaj skupił się na problemie nacjonalizacji i odbudowy przemysłu oraz rozdysponowaniu ponemieckiego mienia ruchomego.

W trzecim rozdziale, zatytułowanym „Pod ogólną administracją państwową”, H. Mordawski opisuje proces scalania zarządu „Ziem Odzyskanych” z ogólną administracją państwową, przekształcenia terytorialne, poli-

tykę inwestycyjną państwa na tym terenie, przemiany demograficzne, zakończenie procesu weryfikacji ludności rodzimej, akcję łączenia rodzin. Dalszą część tego rozdziału Autor poświęcił sprawom gospodarczym: przyspieszonej industrializacji, kolektywizacji i polityce obciążeń wsi, problemowi uwłaszczenia rolniczego, osadnictwu rolnemu po likwidacji MZO, efektom produkcji rolnej, problemom związanym z odbudową i rozwojem miast oraz przerwanemu procesowi uwłaszczenia nieruchomości nierolniczych.

Jak widać kluczem, którym Autor posłużył się przy ustaleniu struktury pracy były nie przełomy polityczne, czy gospodarcze, lecz zmiany w nadzorze administracyjnym tzw. Ziem Odzyskanych. Z tej racji, że praca Huberta Mordawskiego traktuje o odrębnym obszarze, mającym swą specyfikę, można uznać to kryterium za uzasadnione. Warto jednocześnie zastanowić się, czy właściwsze nie byłoby przedstawienie dziejów tzw. Ziem Odzyskanych w pracy, której układ wyznaczyłyby wspomniane przełomy polityczne. Jak się wydaje, miały one zdecydowanie istotniejszy wpływ na bieg wydarzeń na tym obszarze.

Należy podkreślić, że Hubert Mordawski, przygotowując monografię, wykorzystał szeroką bazę źródłową, na którą składa się ponad czterdzieści zespolów akt zgromadzonych w ośmiu archiwach, zarówno centralnych, jak i lokalnych, a także źródła opublikowane w ponad trzydziestu zbiorach dokumentów. Poza tym ważnymi zbiorami źródeł aktowych wykorzystanych w pracy były dzienniki ustaw, dzienniki urzędowe i biuletyny niektórych ministerstw. Bazę źródłową uzupełniły sprawozdania stenograficzne z posiedzeń KRN, Sejmu Ustawodawczego i Sejmu PRL oraz wydane w formie broszur, sprawozdania z niektórych ważnych wydarzeń dotyczących ziem zachodnich i północnych, takich chociażby jak kolejne zjazdy przemysłowe Ziem Odzyskanych. Istotnym uzupełnieniem materiałów archiwalnych i źródeł drukowanych były pozycje memuarystyczne, materiały statystyczne oraz opracowania i artykuły. Wśród tych ostatnich autor wymienia w bibliografii blisko 120 pozycji, choć zaznaczyć należy, że w tym miejscu zamieszczone zostały także wydawnictwa Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych z pierwszych czterech sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, wydane w latach 1945–1947, zawierające teksty przemówień i stenogramy z dyskusji. Pozycje te są źródłami i bardziej zasadne byłoby umieszczenie ich w części bibliografii zawierającej spis źródeł drukowanych.

Oceniając pracę Huberta Mordawskiego stwierdzić należy, że zasadniczo najważniejsze zjawiska i procesy zachodzące w latach 1945–1956 na ziemiach włączonych do Polski zostały w niej przedstawione. Co więcej, większość z nich, jest dość dobrze udokumentowana i nie budzi większych zastrzeżeń. Dotyczy to zarówno zniszczeń wojennych, powojennego osadnictwa jak i przemian społeczno-gospodarczych opisanych w pracy. Narracja w książce Huberta Mordawskiego jest na ogół opatrzona dość dużą liczbą

przypisów, w których Autor w znacznej mierze, odwołuje się do wskazanych wyżej źródeł archiwalnych. Świadczyć to może o dobrym udokumentowaniu faktografii oraz głoszonych tez, co z naukowego punktu widzenia powinno być niewątpliwą zaletą książki, gdyż w dużej części oparta została na nowej interpretacji materiałów archiwalnych. Jednak w tym miejscu można postawić Autorowi dwa zarzuty. Pierwszy, to sposób sporządzenia przypisów odnoszących się do źródeł archiwalnych. Zdarza się, że Autor myli zespoły archiwalne. Powołując się na dokumenty wypracowane przez PPR i przechowywane w Archiwum Akt Nowych w zespole KC PPR, w przypisach, z uporem, przypisuje je zespołowi akt KC PZPR. Ten sam problem dotyczy akt Związku Patriotów Polskich w ZSRR oraz CKW PPS, dawniej przechowywanych w CA PZPR, które po przejściu przez Archiwum Akt Nowych (AAN) wydzielono jako osobne zespoły (przyp. do rozdz. I nr 84, s. 537 oraz nr 270, s. 551). Zresztą w bibliografii Autor wymienia je już jako osobne zespoły (s. 595). Drugi zarzut dotyczy stopnia wykorzystania materiałów przechowywanych we właściwym zespole KC PZPR w AAN. W całej pracy przywołano je w 9 przypisach, na ich łączną liczbę 864. Wydaje się więc, że Autor dość oszczędnie wykorzystywał materiały wytworzone przez najważniejszy centralny czynnik sprawczy zmian zachodzących po 1948 r. w ówczesnej Polsce, w tym także na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Przyznajmy jednak, że wykorzystywał zespoły akt proveniencji partyjnej szczebla wojewódzkiego z okresu po 1948 r. (KW PZPR w Opolu i KW PZPR we Wrocławiu), co w części uzupełnia powyższą lukę.

Przy okazji omawiania obudowy naukowej pracy, wspomnieć należy, że w monografii znaleźć można dłuższe fragmenty nieopatrzone przypisami, mimo tego że Autor powołuje się w nich na różne dokumenty i przytacza dane liczbowe oraz cytaty (s. 33–46, 355–360, 361–364).

Oceniając monografię wspomnieć należy, że w kilku przypadkach Autor bezrefleksyjnie posłużył się językiem źródła. Przykładowo opisując uciekinierów z Wołynia i Małopolski Wschodniej, którzy na własną rękę przenosili się na ziemie zachodnie i północne stosuje określenie używane przez ówczesną administrację polską „dzicy repatrianci”, słusznie umieszczając je cudzysłowem, nie nadmieniając jednak, że wielu z nich podejmowało decyzję o opuszczeniu własnych gospodarstw w wyniku czystki etnicznej, której dopuścili się Ukraińcy w czasie tzw. rzezi wołyńskiej (s. 145).

W innym miejscu Autor niejasno i nieprecyzyjnie pisze o możliwościach zwiększenia przydziału ziemi małorolnym w ramach reformy rolnej na terenach włączonych: „osadnictwo wiejskie na Ziemiach Odzyskanych kierownictwo PPR traktowało jako »drugi etap reformy rolnej« i z tego powodu już w dekrete PKWN z 6 września 1944 roku zamieściło zapis zapowiadający możliwości zwiększenia przydziałów ziemi po »rozszerzeniu zachodnich granic Rzeczypospolitej«” (s. 169). Czytelnik może więc odnieść wrażenie, że w dekrete o przeprowadzeniu reformy rolnej stworzono możliwość zwięks-

szenia przydziału ziemi powyżej 5 ha na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Tymczasem art. 17 wspomnianego dekretu mówił nie o zwiększaniu przydziałów, gdyż w ich wyniku nowo tworzone lub powiększane gospodarstwa nie mogły przekraczać 5 ha ziemi średniej jakości, lecz o możliwości zwiększania do tych norm gospodarstw karłowatych, dla których zabrakło gruntów na tzw. ziemiach dawnych. Poza tym Autor nie wspomina, że po nowelizacji tego dekretu w styczniu 1945 r., a więc jeszcze przed zajęciem ziem zachodnich i północnych przez wojska sowieckie, artykuł ten usunięto (Dz. U. 1945, nr 3, poz.13).

Pomyłki popełnia także Autor, podając obszar ziemi rolnej na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Myli obszar ogólny gospodarstw z obszarem użytków rolnych, powołując się przy tym na źródło – sprawozdanie MZO. Stwierdza on, że przed wojną na tzw. Ziemiach Odzyskanych folwarki i gospodarstwa o powierzchniach powyżej 100 ha zajmowały ok. 46,5% ogółu użytków rolnych, a gospodarstwa chłopskie z przedziału od 20 do 100 ha – 25,7%, co w sumie miało stanowić 72,2% użytków rolnych (s. 168). Jednak w przywołanym przez Autora źródle (Sprawozdaniu z działalności MZO 27 XI 1945 – 21 I 1949, AAN, MZO, sygn. 196/50, s. 130), powołano się na niemiecki spis z 17 maja 1939 r. wyraźnie zaznaczając, że dane te dotyczą „ogólnej powierzchni gospodarstw rolnych i leśnych”, a więc obejmującej także lasy (które zajmowały dużą część majątków ziemskich), wody, nieużytki itd. Należy także zwrócić uwagę na informację, zamieszczoną na s. 35, gdzie Hubert Mordawski podaje, że wojska 2. Frontu Białoruskiego 19 stycznia 1945 r. zajęły Mławę. Jest to informacja nieprecyzyjna, ponieważ faktycznie stało się to dzień wcześniej, czyli 18 stycznia 1945 r.

Stwierdzić należy, że dość istotnym niedopatrzaniem Autora jest także brak map. W monografii poświęconej tzw. Ziemiom Odzyskanym nie zamieszczono map poglądowych przedstawiających ich położenie, podział administracyjny i jego zmiany, kierunki migracji itp., które znacznie ułatwiłyby lekturę i percepcję treści poruszanych w książce.

Na koniec wspomnijmy o drobnych błędach językowych, które w większej mierze należy przypisać redakcji, niż Autorowi. W pracy znajduje się aż nadto tzw. literówek, które w trakcie lektury mogą irytować czytelnika. Przykładowo podaję kilka z pierwszych stron. Na s. 33 w wersji 20 jest: „zagospodarowanie”, powinno być: „zagospodarowania”. Na następnej stronie w 1 wersji jest: „ułatwienie”, powinno być: „ułatwienia”. Na s. 40 w wersji 14 jest: „wstrzymania”, powinno być: „wstrzymaniu”. Na następnej stronie w 26 wersji jest: „terytoriu”, powinno być: „terytorium”. Na s. 45 w 25 wersji jest: „kwietniu”, powinno być: „kwietnia”. Na s. 92 w 1 wersji jest: „omawiania”, powinno być: „omawianiu”. Na s. 120 w wersji 3 jest „okolice”, powinno być: „okolic” itd.

Podsumowując, monografia Huberta Mordawskiego jest nową próbą całościowego ujęcia przemian na ziemiach włączonych do Polski w 1945 r. Bez

względu na powyższe uwagi krytyczne należy stwierdzić, że w zasadzie jest dość udaną próbą ukazania złożonych procesów zachodzących na tym obszarze i w dość istotny sposób wzbogaca badania nad trudnym okresem ziem włączonych do Polski po 1945 roku.

*Radosław Gross*  
(Olsztyn)





## KRONIKA NAUKOWA

*Dawid Jędrzejak*

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

### SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ „GOSPODARKA W PRL”

W dniach 8 i 9 grudnia 2016 w sali posiedzeń Rady Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odbyła się konferencja *Gospodarka w PRL.*, której celem było zaprezentowanie wyników prowadzonych badań naukowych z zakresu polskiej gospodarki w latach 1944/45–1989. Organizatorami konferencji byli: Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, uniwersytecki Ośrodek Badań nad PRL, Archiwum Państwowe w Olsztynie oraz Koło Naukowe Doktorantów-Historyków UWM.

W skład komitetu naukowego konferencji weszli: kierownik uniwersyteckiego Ośrodka Badań nad PRL dr hab. Witold Gieszczyński, prof. UWM (przewodniczący), dziekan Wydziału Humanistycznego UWM dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM, dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM dr hab. Jan Gancewski, prof. UWM oraz dyrektor Archiwum Państwowego w Olsztynie prof. dr hab. Norbert Kasperek.

Konferencja została podzielona na poszczególne sesje. W pierwszym dniu odbyły się cztery, natomiast w drugim dwa panele dyskusyjne. Pierwsza sesja, której przewodniczył prof. Norbert Kasperek, rozpoczęła się 8 grudnia 2016 r. o godz. 9.30. Pierwszy referat pt. *Zagadnienia gospodarcze w myśli polityczno-programowej komunistów „polskich” (1918–1944)* przedstawił dr Karol Sacewicz z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM. Następnie zabrał głos dr hab. Witold Gieszczyński, który omówił *Zniszczenia wojenne na ziemiach zachodnich i północnych Polski (ze szczególnym uwzględnieniem Okręgu Mazurskiego)*. Ostatnim z referentów w tej części obrad był dr Tomasz Osiński z gdańskiego Oddziału IPN, który przedstawił referat pt. *Nacjonalizacja przemysłu ziemiańskiego na Lubelszczyźnie po 1944 roku.*

Po przerwie moderatorem drugiej sesji był dr hab. Witold Gieszczyński. W jej trakcie przedstawione zostały cztery referaty. Pierwszy referat pt. *Rola i zadania gospodarki państwowej w rolnictwie Polski Ludowej* wygłosił prof. dr hab. Eugeniusz Niedzielski z Katedry Organizacji i Zarządzania Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM. Prof. Niedzielski omówił kwestie związane z wpływem gospodarki państwowej na system gospodarczy PRL. W kolejnym wystąpieniu dr Radosław Gross z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM zaprezentował temat *Państwowe majątki ziemskie na Warmii i Mazurach (1945–1949)*. Trzeci z referatów zatytułowany *Wkład młodzieży szkolnej w realizację Planu Sześcioletniego (na przykładzie województwa olsztyńskiego)* przedstawiła dr Maria Radziszewska z Katedry Dydaktyki i Historii Wychowania UWM. Jako ostatni w tej sesji zabrał głos dr Wojciech Marciniak z Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego, przybliżając zebranym *Polsko-radzieckie pertraktacje w sprawie porozumienia o rozliczeniu kosztów obustronnych transferów ludności z dnia 21 lipca 1952 roku*.

Moderatorem trzeciego panelu w tym dniu był kierownik Zakładu Historii XX wieku Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM dr hab. Dariusz Radziwiłowicz, prof. UWM. Jako pierwszy w tej sesji zabrał głos dr Hubert Wilk z Instytutu Historii PAN w Warszawie, który mówił na temat *Miejsca i roli polskiego przemysłu motoryzacyjnego i rozwoju motoryzacji w gospodarce Polski Ludowej*. Kolejnym referentem był dr hab. Janusz Gołota z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM, który wygłosił referat pt. *Społeczne i państwowe budownictwo szkolne w PRL (1959–1966)*, wskazując na trudności związane z realizacją programu oświatowego „Tysiąc szkół na 1000-lecie”. Z kolei prof. dr hab. Mirosław Golon z gdańskiego Oddziału IPN omówił temat *Trudna droga peerelowskiej prowincji do socjalistycznego dobrobytu. Gospodarka komunalna i mieszkaniowa w małych miastach powiatowych okresu postalinowskiego na przykładzie Nidzicy w latach 1957–1975*. Dr hab. Marcin Kruszyński z lubelskiego Oddziału IPN mówił *O studenckiej pracy, która znalazła uznanie w oczach władz i dyrekcji przedsiębiorstw, czyli młodzież akademicka na praktykach robotniczych – przykład lubelskiego UMCS. Kilka refleksji i spostrzeżeń*, zwracając uwagę na chęć stworzenia przez władze Polski Ludowej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie „nowego inteligenta”.

W ostatniej tego dnia sesji, której moderatorem był dr hab. Janusz Gołota, przedstawiono trzy referaty. Pierwszy referat pt. *Gierkowska koncepcja otwarcia na Zachód a postawa Kremla*, autorstwa prof. dr hab. Andrzeja Skrzypka z Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor w Pułtusku, ze względu na chorobę prof. Skrzypka, odczytał mgr Dawid Jędrzejak. Z kolei prof. dr hab. Jacek Wojnicki z Instytutu Europeistyki Uniwersytetu Warszawskiego omówił *Kwestie gospodarcze w referatach przywódców Polski Ludowej*. Jako następny zabrał głos dr Marek Białokur z Instytutu Historii

Uniwersytetu Opolskiego, który przedstawił referat pt. *Współczesna propaganda czy wyważona ocena? Obraz gospodarki PRL we współczesnej szkolnej edukacji historycznej*.

Kolejnego dnia obrad, tj. 9 grudnia 2016 r. jako pierwszy swój referat pt. *U źródeł polskiego kryzysu – koncepcje profesorów Wiktora Herera i Władysława Sadowskiego odnośnie przyczyn załamania się gospodarki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na początku lat 80.* przedstawił dr Przemysław Benken ze szczecińskiego oddziału IPN. Kolejno zabrał głos dr hab. Krzysztof Łabędź z Akademii Ignatianum w Krakowie, który wygłosił referat pt. *Koncepcje reformy gospodarczej przedstawione w ramach NSZZ „Solidarność” w latach 80-tych XX wieku*. Dr hab. Małgorzata Świder z Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego skupiła się na temacie *Republika Federalna Niemiec wobec kryzysu gospodarczego w Polsce w latach 1980–1981*. Referentka przedstawiła główne uwarunkowania polityki RFN wobec Polski na początku lat 80 XX w. Wykazała również związek pomiędzy pomocą dla Polaków i zbliżającymi się wyborami, a także wpływ ówczesnego kanclerza Helmuta Schmidta na politykę wobec PRL. Sesję zakończył dr Bogumił Wykowski z Biesala referatem *Udział autochtonów w działalności rolniczych spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów jako przejaw (re) polonizacji. Przyczynek do życia gospodarczego na Warmii i Mazurach*.

Moderatorem ostatniej sesji, podczas której przedstawiono cztery referaty, był dr hab. Witold Gieszczyński. Pierwszy wygłosiła dr Małgorzata Frysztak z Katedry Prawa Finansowego i Ekonomii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie pt. *Bankowość w PRL. Zarys problematyki*. Autorka skupiła się głównie na przedstawieniu założeń oraz prawnych podstawach funkcjonowania bankowości w okresie PRL. Następnie dr Karol Nawrocki z gdańskiego Oddziału IPN omówił temat *Gospodarcza „żelazna kurtyna”, jako fundament działań przestępczych (na przykładzie działalności gangstera Nikodema Skotarczaka ps. Nikoś)*. Referent ujawnił szereg danych, dotyczących istniejącej wówczas przestępczości zorganizowanej. Ponadto krótko scharakteryzował postać Nikodema Skotarczaka ps. Nikoś. Z kolei dr Daniel Wincenty reprezentujący również gdański Oddział IPN przedstawił referat pt. *Świat cinkciarzy w PRL (w świetle dokumentów Szluby Bezpieczeństwa)*. Autor scharakteryzował środowisko osób nielegalnie handlujących obcymi walutami, w tym także ich częste kontakty i współpracę z milicją i SB. Ostatni referat pt. *Przestępstwa popełniane na szkodę skarbu państwa – analiza wielkich afer gospodarczych w okresie PRL* przedstawiła mgr Natalia Ciszewska z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Prelegentka dokonała analizy największych afer gospodarczych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wskazując przy tym zarówno na osoby biorące udział w przestępstwach popełnianych na szkodę skarbu państwa, jak i wyroki sądowe, które zapadły w sprawach owych afer.

Trzeba nadmienić, że każda z sesji kończyła się ożywioną dyskusją. Często dyskusje te toczono dalej w kularach obrad. Zdaniem uczestników konferencji istnieje potrzeba kontynuowania w przyszłości podobnych spotkań nawiązujących do tematyki funkcjonowania gospodarki w PRL. Warto też dodać, że w przyszłym roku organizatorzy konferencji zapowiedzieli wydanie materiałów posesyjnych drukiem.

*Mieczysław Olander*

Towarzystwo Ochrony Dziedzictwa Kurpiowszczyzny

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ:  
„DZIEJE POGRANICZA. WIELOWIEKOWE RELACJE  
KURPIOWSKO-MAZURSKO-WARMIŃSKIE”  
OLSZTYN, 9 LISTOPADA 2016 ROKU

Konferencja została zorganizowana staraniem Towarzystwa Ochrony Dziedzictwa Kurpiowszczyzny im. Adama Chętnika (TODK), zaś głównym organizatorem był Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych (IHSM) Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Należy podkreślić ważną, merytoryczną pomoc, jakiej organizatorom udzielali na każdym etapie realizacji projektu: prof. dr hab. Janusz Małek oraz dr hab. Zbigniew Kudrzycki.

W relacjach kurpiowsko-mazursko-warmińskich jest wiele kwestii, które są dobrze opracowane, jednak niektóre z nich wymagają dalszych badań. Stąd badania dotyczące relacji kurpiowsko-mazursko-warmińskich mogą mieć ważne znaczenie nie tylko dla Kurpiów, Mazurów i Warmiaków, lecz także dla innych grup etnicznych żyjących na pograniczu kultur, państw, systemów gospodarczych i politycznych.

Znana jest sympatia patrona TODK, Kurpia Adama Chętnika do Mazurów i Warmiaków, której wyraz dawał w swoich wystąpieniach i pismach, podkreślając wspólnotę losów Kurpiów i Mazurów, przynależność Warmiaków i Mazurów do narodu polskiego. Po I wojnie światowej brał udział w organizacji plebiscytu działając na rzecz przyłączenia Warmii i Mazur do państwa polskiego. Chętnik przyjaźnił się z działaczami mazurskimi, m.in. z Karolem Małkiem. W czasie II wojny światowej był członkiem zespołu powołanego przez rząd RP na uchodźstwie, który pracował nad koncepcją włączenia Mazur i Warmii do Polski.

Powszechnie uznawany jest fakt bliskości etnicznej Kurpiów, Mazurów, Warmiaków, bliskiej lub prawie identycznej historii ich osadnictwa, bliskości lub prawie identyczności dialektów języka polskiego, jakimi się posługi-

wali. Pielgrzymowali do tych samych sanktuariów religijnych (Święta Lipka, Gietrzwałd). Podczas działań powstańczych na Kurpiowszczyźnie w XIX w., powstańcy mogli zawsze liczyć na zdecydowane poparcie i pomoc braci zza pruskiej granicy. Naciskani przez Rosjan powstańcy styczniowi przekraczali granicę, by u Mazurów leczyć się, uzupełniać zaopatrzenie, w miarę możliwości również uzbrojenie i wracać do walki. Te sprawy są ciągle mało znane.

Obcość między Kurpiami a Mazurami i Warmiakami narastać zaczęła stopniowo od lat 70. XIX w., a proces ten został przyspieszony w okresie hitlerowskim. Natrętna propaganda antypolska i zachęty ekonomiczne spowodowały, że wielu Mazurów i Warmiaków zaczęło identyfikować się z Niemcami i niemczyzną. W czasie II wojny światowej wielu Mazurów i Warmiaków zostało wcielonych do Wehrmachtu. Ginęli na frontach nie za swoją sprawę, a po zakończeniu wojny trafiali do obozów na terenie ZSRR i Polski. Wejście wojsk sowieckich do Prus to dla Mazurów i Warmiaków czas apokalipsy. Sowieci wszystkich traktowali jak zwyciężonych, znienawidzonych Niemców. Nie chcieli odróżniać Warmiaków i Mazurów od Niemców. Gwałtom na ludności cywilnej nie było końca. Zwyciężeni nie mieli żadnych praw. Temat ten wymaga dalszych solidnych, obiektywnych badań naukowych.

Niestety, do prześladowań Mazurów i Warmiaków w pierwszym powojennym okresie dołożyła rękę także ludność polska, w tym także mieszkający za miedzą Kurpie. Grupy szabrowników okradały zarówno Niemców, jak i Warmiaków i Mazurów, zajmowano też gospodarstwa, zabudowania, domy. Opuszczone i zdewastowane w dużym stopniu Mazury i Warmia stały się miejscem osiedlenia dla Polaków przybyłych z kresów wschodnich, z Polski centralnej. Także wielu Kurpiów, którzy z różnych przyczyn (ekonomicznych, politycznych) wyjeżdżało do Prus i obejmowało opuszczone lub jeszcze nieopuszczone gospodarstwa Niemców, Mazurów i Warmiaków. W ramach akcji „Wisła” na Warmię i Mazury decyzją władz komunistycznych przymusowo przesiedlono ok. 55 000 Ukraińców, którzy obecnie stanowią znaczącą część społeczności regionu.

Podczas konferencji większość referatów wygłosili historycy. Referat prof. dr. hab. Zbigniewa Chojnowskiego miał charakter literaturoznawczy, a dr. hab. Zbigniewa Kudrzyckiego – rozprawy z prawa międzynarodowego i dyplomatycznego. W referacie prof. dr. hab. Grzegorza Białuńskiego przedstawiony został zarys osadnictwa na Mazurach z odniesieniami do osadnictwa na Kurpiach. Mówca zwrócił uwagę, że osadnicy z Mazur i Warmii przesiedlali się często na Kurpie. Miał też miejsce proces odwrotny, Kurpie przesiedlali się na Warmię i Mazury.

Prof. dr. hab. J. Małek przedstawił ciekawe, nieznanne i niepublikowane fakty o relacjach Kurpiów i Mazurów mławskich i działdowskich w bardzo trudnym okresie 1914–1945. Prof. dr. hab. Z. Chojnowski, poeta, pisarz i naukowiec mówił o tym, jak przedstawiane są postacie Kurpiów w literaturze o tematyce mazurskiej. Otóż na ogół Kurpie przedstawiani są jako ludzie

nieokrzesani, gwałtowni, brutalni. Przykładem na to jest m.in. pisarstwo Jerzego Putramenta, który w swoich książkach przedstawia Kurpiów negatywnie, choć nie odmawia im znajomości lasu, natury, przyrody. W opinii prof. Chojnowskiego liczny udział Kurpiów w powstaniach i w partyzantce wynika, według wielu przekazów literackich i dość rozpowszechnionych opinii, z ich awanturniczego, gwałtownego charakteru a nie z czystych uczuć patriotycznych, jak to przedstawia związana z Kurpiami literatura „hagiograficzna”, która widzi Kurpiów jako patriotów, zawsze gotowych do bezinteresownej walki za Ojczyznę.

W dyskusji jaka się wywiązała, większość (J. Małłek, W. Brenda, Z. Kudrzycki, M. Olender) opowiedziała się za tym, że prawda leży pośrodku. Trudno odmówić Kurpiom gotowości do udziału w powstaniach narodowych i partyzantce, gdyż o tym świadczą fakty. Natomiast rola żołnierza i partyzanta wymaga charakteru żołnierskiego, pewnej szorstkości czy nawet brutalności. Sienkiewiczowskie postacie żołnierzy „bez skazy” o franciszkańskim charakterze są postaciami nierealistycznymi. Zwrócono uwagę, że świadectwo Putramenta może być nieobiektywne i uwarunkowane osobistymi animozjami wobec Kurpiów.

Dr hab. Z. Kudrzycki w swoim referacie omówił kontakty między rządem RP w Londynie a rządami brytyjskim, amerykańskim i sowieckim w sprawie powojennych granic Polski, notyfikacje dyplomatyczne rządu londyńskiego dotyczące przynależności Warmii i Mazur do Polski po zakończeniu II wojny światowej, rokowania między rządem sowieckim a Związkiem Patriotów Polskich i Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a następnie Rządem Tymczasowym w sprawie powojennych granic RP.

Tematem wystąpienia prof. dr hab. Norberta Kasparka było pogranicze prusko-mazowieckie (kurpiowsko-mazurskie) w powstaniach narodowych. Powstańcy listopadowi uchodzący do Prus byli bardzo serdecznie witani, przez Mazurów i Warmiaków. Ludność mazurska udzielała znacznej pomocy powstańcom styczniowym. Ogólnie są to prawdy znane, lecz potrzebne są dalsze badania, żeby poznać jak najwięcej faktów o relacjach kurpiowsko-mazursko-warmińskich w okresie powstań narodowych.

Dr Stanisław Kubeł w sposób interesujący nakreślił historię i współczesność powiatu ostrołęckiego. W referacie doc. dr Leszek Zygniera znalazły się ciekawe, źródłowe informacje na temat kontaktów mazowiecko-warmińskich w epoce nowożytnej (ks. Andrzej Zagórny, ks. Wawrzyniec Stanisław Benik). Dr Wojciech Łukaszewski mówił o dramatycznych wydarzeniach na pograniczu kurpiowsko-wschodniopruskim w latach 1935–1939.

Działalność podziemia po II wojnie światowej na terenie Kurpiowszczyzny oraz na Warmii i Mazurach była tematem referatu dr. Waldemara Brendy. Zbrojne oddziały podziemia działały zarówno na Mazowszu, jak i na Warmii i Mazurach. Dawne i nowe granice województw czy powiatów nie miały żadnego wpływu na wybór przez oddziały zbrojne terenu działania.



Pogranicze kurpiowsko-mazurskie było obszarem bardzo aktywnej działalności wielu organizacji podziemnych: ROAK, WiN, NZW, brygad wileńskich AK. Może zaskakiwać fakt, że zbrojne podziemie narodowe (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, Okręg XVI) programowo uważało, że nie tylko Mazurom i Warmiakom, lecz także Niemcom pozostałym na terenie Warmii i Mazur zagwarantować należy pełnię praw człowieka i obywatela. Dziś to nie dziwi, ale w okresie tuż powojennym było to stanowisko wyjątkowe. Mgr Mieczysław Olender przytoczył szereg faktów na poparcie prawdziwości tej tezy. Na naradach komendantów powiatowych i dowódców patroli XVI Okręgu NZW nakazywano dobre traktowanie ludności autochtonicznej i karanie szabrowników. Inna sprawa, że działalność podziemia obiektywnie nie przyczyniała się do stabilizacji administracyjnej zarówno Warmii i Mazur, jak i Kurpiowszczyzny, co w rezultacie stwarzało dogodne warunki dla szabrowników i zwykłych bandytów.

Reasumując, należy stwierdzić, że wszystkie okresy dziejów pogranicza kurpiowsko-mazursko-warمیńskiego wymagają dalszych badań naukowych, szczególnie w odniesieniu do okresu od roku 1870 do współczesności. Zarysowały się pewne kontrowersje w ocenie stosunków kurpiowsko-mazursko-warمیńskich w okresie powojennym. Dużym uproszczeniem jest przypisywanie największych win w powojennej tragedii Mazurów i Warmiaków bratnim Kurpiom. Ponieważ jest to pewien utrwalony stereotyp, sprawa wymaga źródłowego naukowego wyjaśnienia i dotarcia z odpowiednim przesłaniem do mediów. Kultura materialna i niematerialna Mazurów i Warmiaków poniosła w wyniku II wojny światowej i wydarzeń powojennych ogromne straty, a jej pewne elementy uległy prawie zupełnej zagładzie. Pozostało jednak dziedzictwo kultury zarówno materialnej, jak i niematerialnej, które stwarza nadzieję na odrodzenie (vide referat doc. dr hab. Izabeli Lewandowskiej). Wymaga to aktywnego działania ze strony władz województwa, organizacji regionalnych, środowisk kulturalnych i naukowych, w tym naszych konferencji. Przykładem mogą służyć Kurpie, których kultura od lat 90. ubiegłego wieku odradza się i rozwija. Dialekt, którym mówią Kurpie (bardzo bliski mazurskiemu) został zapisany i stworzono jego gramatykę. Powstaje w tym dialekcie literatura. Odtwarzana jest najstarsza, najbardziej oryginalna muzyka kurpiowska. Wydaje się, że Mazurzy i Warmiacy mogą i powinni skorzystać z tych doświadczeń. Ambicją cyklu konferencji, które zamierzamy organizować, powinna być nie tylko intensyfikacja badań naukowych w zakresie relacji kurpiowsko-mazursko-warمیńskich, lecz również przekazanie zachęcenie do działań w zakresie ochrony dziedzictwa materialnego i niematerialnego Kurpiów, Mazurów i Warmiaków.

*Piotr Bojarski*

Ośrodek Badań Naukowych

im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie

SPRAWOZDANIE Z PROMOCJI KSIĄŻKI  
*MIĘDZY WILNEM A OLSZTYNEM. W 70. ROCZNICĘ  
PRZYBYCIA POLAKÓW Z WILEŃSZCZYZNY  
NA WARMIĘ I MAZURY*

6 kwietnia 2017 r. w Sali Kameralnej kamienicy Naujacka w Olsztynie odbyła się uroczysta promocja książki pt. *Między Wilnem a Olsztynem. W 70. rocznicę przybycia Polaków z Wileńszczyzny na Warmię i Mazury*, wydanej pod redakcją Piotra Bojarskiego i Andrzeja Szymta. Spotkanie zostało zorganizowane przez Miejski Ośrodek Kultury, Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej, Wydział Humanistyczny UWM oraz Związek Piłsudczyków RP – okręg Lidzbark Warmiński. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że powyższe wydarzenie zostało przygotowane w ramach comiesięcznego cyklu Czwartki Wileńskie, stanowiącego wspólną inicjatywę Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz olsztyńskiego MOK-u. Promocja książki stała się dobrą okazją do kolejnego spotkania, służącego integracji środowiska olsztyńskich „Wilniuków” i środowiska akademickiego. Warto przypomnieć, że powyższa monografia nierozzerwalnie wiąże się z rocznicową konferencją naukową pod tytułem *Siedemdziesięciolecie przybycia Polaków z Wileńszczyzny na Warmię i Mazury*, która miała miejsce 18 listopada 2015 r. w Centrum Nauk Humanistycznych UWM w Olsztynie.

Spotkanie promocyjne swoją obecnością zaszczyliło kilku znaczących gości. Wśród nich znaleźli się m.in. Wiktor Marek Leyk, dyrektor Kancelarii Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Gabriela Konarzewska – dyrektor Wydziału Kultury i Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Olsztyna, Krzysztof Dąbkowski – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie, płk w st. spocz. Józef Zysk – wiceprezes Zarządu Głównego Związku Piłsudczyków RP oraz dr inż. Zygfryd Gładkowski – Honorowy Prezes Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej w Olsztynie. Warto dodać, że wydarzenie to cieszyło się sporym zainteresowaniem lokalnych mediów – TVP 3 Olsztyn oraz Polskiego Radia Olsztyn, które objęło imprezę patronatem medialnym. Na spotkanie przybyło około 70 osób zainteresowanych tą tematyką. Na podkreślenie zasługuje obecność wielu młodych osób, nierzadko posiadających wileńskie korzenie.

W promocji wzięło udział 11 autorów rozdziałów omawianej publikacji. Wśród nich znajdowali się pracownicy Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych WH UWM: dr hab. Witold Gieszczyński, prof. UWM,

dr Radosław Gross, dr Maria Korybut-Marciniak, dr hab. Wiesław Bolesław Łach, prof. UWM i dr hab. Halina Łach, a także przedstawiciele Instytutu Filologii Polskiej WH UWM: dr hab. Maria Ankudowicz-Bieńkowska, prof. UWM oraz prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski. Nie zabrakło również dr Wojciecha Marciniaka – historyka z Uniwersytetu Łódzkiego, dr. Sławomira Maksymowicza – reprezentanta Archiwum Państwowego w Olsztynie oraz dr. Jana Zygmunta Trusewicza – lekarza, przedstawiciela Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej.

Imprezę otworzył dr inż. Henryk Bolejko, prezes Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej, który w imieniu organizatorów powitał wszystkich gości oraz podziękował redaktorom i autorom poszczególnych rozdziałów za pracę i zaangażowanie, włożone w powstanie książki. Następnie głos zabrał współredaktor publikacji, dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM – dziekan Wydziału Humanistycznego, który przybliżył zebranych treści zawarte w monografii. Zwrócił przede wszystkim uwagę na fakt, że autorami trzynastu rozdziałów prezentowanej publikacji byli nie tylko badacze, ale także pasjonaci. Wśród nich znaleźli się: historycy reprezentujący różne obszary badawcze, literaturoznawcy, archiwiści, politolodzy, a nawet lekarz medycyny. Teksty zostały ułożone w porządku tematycznym, w miarę możliwości z zachowaniem chronologicznego porządku prezentowanej problematyki.

Temat przewodni książki autorzy poszczególnych rozdziałów przedstawili w różnych aspektach. W pierwszej kolejności zostały zamieszczone teksty, zawierające refleksje na temat genezy oraz istoty problemu związanego z wysiedleniem i przesiedleniem mieszkańców Wileńszczyzny. Następną część książki poświęcono rozważaniom odnośnie przebiegu samego procesu przesiedlenia „Wilniuków” na tereny Warmii i Mazur.

Trzon publikacji stanowi siedem rozdziałów, skoncentrowanych na prekursorskiej roli ekspatriantów z Wileńszczyzny w odbudowie i rozwoju ich nowej małej ojczyzny. W tej części stosunkowo dużo miejsca poświęcono wileńskim lekarzom, którzy organizowali na Warmii i Mazurach system ochrony zdrowia. Kolejne rozdziały dotyczą zasiedlania warmińskich i mazurskich wsi przez Kresowiaków oraz wpływu przesiedleńców z Wileńszczyzny na zmianę nazw miejscowości na tych terenach po 1945 r. Spośród dwóch ostatnich rozdziałów jeden dotyczy problematyki wileńskiej w literaturze Warmii i Mazur, drugi natomiast, nieco odbiegający od tematu, porusza smutny problem dyskryminacji polskiej mniejszości narodowej na Litwie w czasach współczesnych. Konkludując, profesor Andrzej Szmyt zwrócił uwagę, że omawiana praca stanowi również wyraz szacunku i wdzięczności przybyszom z Wilna i Ziemi Wileńskiej, za ich wkład w tworzenie wielokulturowej tożsamości naszego regionu po 1945 r.

W programie uroczystości nie zabrakło wystąpień zaproszonych gości. Przedstawiciel Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego Wiktor Marek Leyk, nawiązując do tematyki publikacji, przytoczył historię opowie-

dzianą przez Waltera Późnego - ówczesnego starostę szczycieńskiego o tym, jak wyglądały pierwsze transporty z ekspatriantami z Kresów Wschodnich. Przedstawiciel Prezydenta Olsztyna, Gabriela Konarzewska, podkreśliła, że przystępny język publikacji pozwoli olsztynianom wzbogacić wiedzę o historii miasta i regionu oraz umożliwi dotarcie do żyjących jeszcze ekspatriantów – uczestników i naocznych świadków tamtych wydarzeń. W imieniu prezydenta, dr. inż. Piotra Grzymowicza, Gabriela Konarzewska wraz z Krzysztofem Dąbkowskim wręczyli redaktorom okolicznościowe dyplomy.

Następnie Piotr Bojarski, współredaktor publikacji wręczył wszystkim autorom rozdziałów egzemplarze autorskie monografii. Miłe dopełnienie ceremonii wręczania książek stanowiły woskowe popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego, postaci nieodzownie kojarzonej z Wilnem i Wileńszczyzną, przekazane autorom przez Józefa Zyska.

Promocja książki stała się również okazją do oficjalnego przyjęcia w poczet członków Towarzystwa trzech nowych osób, a mianowicie Marii Ankudowicz-Bieńkowskiej, Marii Korybut-Marciniak oraz Józefa Zyska. Wymienione osoby otrzymały legitymacje członkowskie.

Po wyczerpaniu oficjalnego porządku uroczystości rozmowy przeniosły się w kuluary, gdzie przy poczęstunku można było wymienić poglądy i wspominać lata spędzone na Wileńszczyźnie .

Swoiste podsumowanie spotkania promocyjnego stanowiła audycja *Wieczór z Kulturą* przygotowana przez dziennikarkę Polskiego Radia Olsztyn Ewę Zdrojkowską, która po spotkaniu w Miejskim Ośrodku Kultury zaprosiła do studia radiowego Piotra Bojarskiego i Andrzeja Szmyta na dyskusję o monografii.

*Halina Łach*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ:  
*„POWSTANIE, ORGANIZACJA, WALKI ORAZ POWRÓT  
DO POLSKI ARMII GEN. JÓZEFA HALLERA.  
W 100. ROCZNICĘ UTWORZENIA BŁĘKITNEJ ARMII.  
ARTYLERIA – HISTORIA – TERAŹNIEJSZOŚĆ  
– PRZYSZŁOŚĆ”*

W budynku Collegium Humanisticum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu 6 czerwca 2017 r. zgromadzili się historycy wojskowości, by w ramach jednej ogólnopolskiej konferencji naukowej poruszyć dwa tematy: *Powstanie, organizacja, walki oraz powrót do Polski armii generała Józefa Hallera* i *Artyleria – Organizacja – Uzbrojenie i technika*. Organizatorami konferencji były ośrodki naukowe oraz instytucje i stowarzyszenia związane z historią militariów i walk zbrojnych: Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy (MWL), Zakład Historii XX wieku oraz Pracownia Dziejów Wojskowości Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (UWM) w Olsztynie i Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (UMK) w Toruniu oraz Stowarzyszenie Historyków Wojskowości. Zebrani naukowcy uczestniczyli w obradach w dwóch panelach tematycznych: pierwszy dotyczył „Błękitnej Armii”, drugi historii artylerii.

Konferencja pokazała, że problematyka dotycząca gen. Józefa Hallera, Armii Polskiej we Francji cieszy się wielkim zainteresowaniem polskich naukowców oraz stanowi ważny czynnik kulturotwórczy i popularyzacji dziejów wojskowych Polski. Świadczy o tym choćby liczba zgłoszonych wystąpień i referatów, bowiem chęć aktywnego uczestnictwa wyraziło 13 badaczy.

Uroczystego otwarcia konferencji z ramienia gospodarza dokonał dyrektor Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. dr hab. Waldemar Rozynekowski. Przywitał zaproszonych gości, w tym naukowców i badaczy z ośrodków naukowych z kraju, m.in. z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Akademii Marynarki Wojennej (AMW) z Gdyni, Akademii Sztuki Wojennej (ASW) z Warszawy, Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, Muzeum Sił Powietrznych (MSP) w Dęblinie, Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) ze Szczecina oraz z Zakładu Historii Wojskowej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (UMK) w Toruniu. W dalszej części wystąpienia odniósł

się do badań naukowych z dziejów armii i wojska generała Józefa Hallera, podkreślając, że problematyka podejmowana na konferencji jest tematyką nie do końca jeszcze zbadaną i rzetelne badania powinny być prowadzone ze względu na doniosłe zasługi żołnierzy Błękitnej Armii w odzyskaniu przez Polskę niepodległości po przeszło stuletnim okresie zaborów. Podkreślił, że konferencja jest wydarzeniem wspólnie zorganizowanym przez ośrodki naukowe i liczy na dalszą współpracę Instytutu Historii i Archiwistyki w Toruniu z innymi ośrodkami w realizacji wspólnych naukowych projektów badawczych.

Po otwarciu głos zabrali organizatorzy konferencji. Jako pierwszy wystąpił dyrektor Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, dr Mirosław Giętowski, podkreślając na wstępie, że ma zaszczyt prezentować muzeum, które gromadzi zabytki związane z historią wojsk lądowych od średniowiecza przez wojny XVII w., powstania narodowe, walki o granice w latach 1918–1921, II wojnę światową po udział żołnierzy polskich w misjach pokojowych i stabilizacyjnych na całym świecie. Wspomniał o owocnej współpracy muzeum ze Stowarzyszeniem Miłośników Artylerii i Militariów w Toruniu, które zrzesza ludzi interesujących się historią wojskową Torunia i okolic, historią uzbrojenia, wojen i konfliktów zbrojnych, architekturą militarną oraz tradycjami i szkolnictwem wojskowym. Dzięki współpracy ze stowarzyszeniem badania dziejów wojskowości podejmowane są przez coraz większe grono badaczy. Podkreślił konieczność popularyzacji dorobku gen. Józefa Hallera, ze względu na jego wkład w budowę i organizację wojska polskiego po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

W imieniu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie głos zabrał dr hab. Dariusz Radziwiłłowicz, prof. UWM. Podkreślił doniosłość konferencji poświęconej setnej rocznicy utworzenia armii polskiej we Francji, dowodzonej przez gen. Józefa Hallera. Szeregi tej armii wypełniali ochotnicy z Polonii kanadyjskiej i amerykańskiej, uciekinierzy z kraju i z wygnania, byli jeńcy. Rola tej armii i jej dowódcy, gen. Józefa Hallera, w dziele wybijania się Polski na niepodległość, a później obrony granic i suwerenności jest ogromna i w miarę upływu lat coraz wyżej oceniana przez historię. Duch „błękitnej armii” żyje we współczesnej Polsce jako tradycja i historyczna legitymizacja jednostek, które z niej się zrodziły, a z których, jak z całej naszej armii, naród polski może być dumny.

Po oficjalnym otwarciu konferencji rozpoczęły się obrady w pierwszym bloku tematycznym, poświęconym „błękitnej armii” gen. Józefa Hallera. Obradom I bloku przewodniczył dr hab. Dariusz Radziwiłłowicz, prof. UWM, który też jako pierwszy wystąpił z referatem *Przygotowania i transport Błękitnej Armii do Polski*. Przedstawił on koncepcje przetransportowania armii gen. J. Hallera z Francji do kraju, które rodziły się i dojrzewały zarówno wśród najwyższych władz wojskowych, jak i w obozach politycznych. W grę wchodziły plany ekspedycji wojska przez Bałkany, Bałtyk i Gdańsk. Dopiero



w 1919 r. alianci wydali zgodę na przejazd polskiej armii do kraju przez obszar Niemiec.

Stworzone we Francji dywizje polskie, po przybyciu do kraju stanowiły podstawę organizowanych większych związków taktycznych, m.in. Frontu Mazowieckiego, którego celem było utrzymanie za wszelką cenę w granicach odrodzonej Polski ziem zaboru pruskiego. Na temat uczestnictwa oddziałów „błękitnej armii” w tworzeniu Frontu Mazowieckiego referat wygłosił dr hab. Wiesław Łach, prof. UWM.

Kolejny referat na temat *Bezpieczeństwo i porządek publiczny w rozkazach Dowódcy Frontu Pomorskiego gen. Józefa Hallera* przedstawiła dr hab. Halina Łach (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie). Rozkazy i rozporządzenia Dowódcy Frontu Pomorskiego podpisywane przez gen. dyw. Józefa Hallera stanowiły podstawę zachowania porządku i bezpieczeństwa na przejmowanych obszarach Pomorza, jak i w oddziałach wojskowych. Postawy niesubordynacji i braku dyscypliny nie wpłynęły negatywnie na przejęcie Pomorza przez oddziały Wojska Polskiego, a cała kampania została przeprowadzona pokojowo i spokojnie.

Problematykę organizacji oddziałów polskich – tułaczy na dalekich frontach Wielkiej Wojny, poszukujących drogi do odradzającej się Ojczyzny przedstawił prof. nadzw. dr hab. Witold Jarno, z Uniwersytetu Łódzkiego. Losy żołnierzy *4. Dywizji Strzelców Polskich w Odessie jako elementu Armii Polskiej we Francji w latach 1918–1919*, chcących walczyć i powrócić do kraju były bardzo trudne i cierniowe.

Po krótkiej przerwie głos zabrał dr Andrzej Bogucki z Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego i Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” II Bydgoszcz–Fordon im. gen. Józefa Hallera w Bydgoszczy. W swoim wystąpieniu, zatytułowanym *Tradycja i Pamięć o gen. Józefie Hallerze i Hallerczykach w Bydgoszczy*, podkreślił na wstępie, że ma zaszczyt mówić o człowieku, który – obok Józefa Piłsudskiego – ma największe zasługi dla odzyskania i obrony niepodległości Polski. W dalszej części dr Bogucki odniósł się do faktów i wydarzeń kulturalno-patriotycznych organizowanych przez TG „Sokół”, upamiętniających czyny gen. Józefa Hallera i żołnierzy jego „błękitnej armii”. M.in. mówił o takich faktach, jak: podejmowanie współpracy z potomkami Hallerczyków w Stanach Zjednoczonych, fundowanie tablic pamiątkowych, nadawanie imienia gen. Hallera ulicom i szkołom, powoływanie do życia hallerowskich stowarzyszeń, czy pozyskiwanie i przekazywanie pamiątek do muzeów.

*Chadeckość gen. Józefa Hallera. Studium socjologiczno-historyczne* to temat referatu, który wygłosił dr Stefan Pastuszewski z Bydgoskiej Szkoły Wyższej. Autor podkreślił, że wartości światopoglądowe panujące w domu rodzinnym miały szczególny wpływ na osobowość „Błękitnego Generała”. Atmosfera głębokiego patriotyzmu i religijności, poszanowanie instytucji rodziny, pracy i dobra wspólnego ukształtowały postawę odpowiedzialności

i solidaryzmu społecznego. Te cechy pozwalały generałowi podejmować trudne i odpowiedzialne wyzwania i konsekwentnie je realizować.

Kolejne cztery wystąpienia dotyczyły rodzajów wojska w „błękitnej armii”. Dzieje 1. pułku czołgów przedstawił dr Jacek Lasota z Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie. Mówca podkreślił, że pułk był pierwszą polską jednostką wojskową uzbrojoną w czołgi, która zapoczątkowała istnienie broni pancernej w wojskach II RP. Został sformowany wiosną 1919 r. w składzie Armii Polskiej we Francji z inicjatywy gen. Józefa Hallera i Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Sprzęt oraz obsadę większości stanowisk oficerskich i fachowych przejęto z francuskiego 505. Pułku Czołgów. Oddziały pułku wzięły udział w 1919 r. w walkach Frontu Litewsko-Białoruskiego pod Bobrujskiem.

Temat *Lotnictwo Armii Hallera (1917–1921) i jego wpływ na francuskie początki polskiego lotnictwa wojskowego* przedstawił dr Krzysztof Kubala, zaś *Lotnictwo Armii Polskiej gen. J. Hallera* – dr Roman Kozłowski. Obaj historycy wojskowości reprezentowali Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie. Dr Kubala omówił zagadnienie początków lotnictwa w Armii Polskiej we Francji oraz formowanie trzech pułków lotniczych w kraju już po przybyciu hallerczyków do Polski. Podkreślił, że tam, gdzie trwały walki o granice (Lwów), natychmiast piloci przystępowali do lotów bojowych. Z kolei dr Kozłowski zwrócił uwagę na kwestię szkolenia pilotów w bazach lotniczych w Dijon i w obozie w Sillé-le-Guillaume Lotnictwa Armii Polskiej we Francji. Spore zainteresowanie słuchaczy wzbudziły zdjęcia pilotów i parku lotniczego.

Dr Sławomir Maksymowicz z Archiwum Państwowego w Olsztynie przedstawił wybrane biogramy lekarzy służących w „błękitnej armii”. Zaakcentował, że za ofiarność i ratowanie życia żołnierzy na polach walk władze państwowe w niepodległej Polsce uhonorowały wielu lekarzy Złotym Krzyżem Zasługi – najwyższym odznaczeniem państwowym.

Jako ostatni w pierwszym bloku tematycznym głos zabrał dr Zygmunt Zalewski z Olsztyna. W swoim wystąpieniu zatytułowanym *Polski obóz szkoleniowy w Niagara-on-the-Lake ważnym czynnikiem procesu tworzenia Błękitnej Armii gen. J. Hallera*, poruszył problem szkolenia polskich ochotników do armii gen. J. Hallera w ośrodku szkoleniowym w Stanach Zjednoczonych. W ośrodku przeszkolono ogółem około 23 tys. żołnierzy. Dr Zalewski szczególnie podkreślił przychylny stosunek władz państwowych USA co do kwestii odzyskania przez Polskę niepodległości.

Na koniec pierwszej części konferencji dyskusję i zaprezentowane wyniki badań podsumował dr hab. Dariusz Radziwiłłowicz, prof. UWM. Po pierwsze zaakcentował, że gen. Józef Haller należał do najznamienitszych postaci zasłużonych w zmaganiach o wolność Polski. Działając dla sprawy niepodległości, tak na terenie Francji, jak i po powrocie do kraju, swój obowiązek żołnierski spełniał z największym poświęceniem biorąc udział w walkach o granice, ratując kruchą egzystencję Rzeczypospolitej. Osobistym

przykładem, patriotyczną żarliwością i militarnym profesjonalizmem potrafił zaszczepić podwładnym poczucie wiary w sens poniesienia nawet najwyższych wyrzeczeń. W wolnej Polsce postać Generała ożywiała uczucia patriotyczne rodaków, a on sam pozostał niezłomnym żołnierzem Niepodległej.

Po dłuższej przerwie rozpoczęły się obrady drugiej części konferencji na temat *Artyleria – Organizacja – Uzbrojenie i technika*. W II bloku tematycznym, któremu przewodniczył dr Mirosław Giętkowski, dyrektor Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, wysłuchano siedmiu referatów. Dr hab. Jarosław Centek (UWM w Toruniu) zaprezentował temat *Początki niemieckiej artylerii przeciwpancernej*, dr Zbyszek Moszumański zajął się problemem *Wojenne szkoły podchorążych rezerwy artylerii przeciwlotniczej w czasie II wojny światowej*, dr Jan Benken (IPN Szczecin) przedstawił temat *Wykorzystanie artylerii polowej do działań antypartyzanckich w Wietnamie w wybranych sprawozdaniach oficerów Wojska Polskiego z Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli*, dr Robert Rybak (UMK w Toruniu) wystąpił z referatem *Uzbrojenie artyleryjskie armii Azerbejdżanu w wojnie o Górski Karabach 1992–1994*, dr Łukasz Nadolski (MWL w Bydgoszczy) przedstawił *Zastosowanie bojowe zestawu 9K79 Toczka na Ukrainie*, a dr Tomasz Neubauer z Muzeum Marynarki Wojennej (MMW w Gdyni) wystąpił z tematem *Bezpieczeństwo i ochrona dziedzictwa morskiego – artyleria*. Na zakończenie obrad II bloku tematycznego mgr inż. Zdzisław Krygier (MMW w Gdyni) wygłosił referat *Historia i przyszłość artylerii morskiej*.

Po wysłuchaniu wszystkich wystąpień dr M. Giętkowski dokonał podsumowania tej części obrad. Podkreślił, że prelegenci zaprezentowali swoje badania z wykorzystaniem środków multimedialnych, co wzbogaciło i uatrakcyjniło słuchaczom problematyki artyleryjskiej. Różnorodność tematyczna, rozpiętość chronologiczna wystąpień świadczyły o wieloaspektowości badań naukowców zajmujących się historią artylerii, jak i badań nad wykorzystaniem tego rodzaju broni na współczesnym polu walki. Jednocześnie zaznaczył, że celem tej części konferencji było zaprezentowanie przez historyków wojskowości wyników prac badawczych, gdyż zachodzi pilna potrzeba opracowania monografii poświęconej historii i rozwoju artylerii polskiej.

Na zakończenie konferencji organizatorzy podziękowali wszystkim prelegentom i słuchaczom za udział w obradach podkreślając, że wszystkie referaty wygłoszone na konferencji zostaną wydane drukiem.

*Irena Makarczyk*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## PROMOCJE WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO UWM W OLSZTYNIE W ROKU AKADEMICKIM 2016/2017

### KOŁOKWIA HABILITACYJNE

**Dr ALINA CAŁA, *Ochrona bezpieczeństwa fizycznego Żydów w Polsce powojennej. Komisje specjalne przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce, Warszawa 2014.***

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 11 maja 2017 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji: Przewodniczący – prof. dr hab. Tomasz Schramm, UAM w Poznaniu

Sekretarz – dr hab. Izabela Lewandowska, UWM w Olsztynie

Recenzent – dr hab. Dariusz Libionka, PAN w Warszawie

Recenzent – dr hab. Grzegorz Berendt, Uniwersytet Gdański

Recenzent – dr hab. Janusz Gołota, UWM w Olsztynie

Członek – dr hab. Jolanta Zyndul, Uniwersytet Warszawski

Członek – prof. dr hab. Sławomir Buryła, UWM w Olsztynie

Rada Wydziału w dniu 20 czerwca 2017 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

**Dr ANNA PYTASZ-KOŁODZIEJCZYK, *Zasoby wodne w dobrach wielkoksiażących zachodniej Grodzieńszczyzny w XVI wieku. Administracja i eksploatacja, Olsztyn 2017.***

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 6 września 2017 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji: Przewodniczący – prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, UMK w Toruniu

Sekretarz – dr hab. Andrzej Korytko, UWM w Olsztynie

Recenzent – dr hab. Jerzy Gordziejew, UJ w Krakowie

Recenzent – prof. dr hab. Krzysztof Pietkiewicz, UAM w Poznaniu

Recenzent – prof. dr hab. Jan Tęgowski, Uniwersytet w Białymstoku

Członek – dr hab. Dorota Michaluk, UMK w Toruniu

Członek – prof. dr hab. Grzegorz Białuński, UWM w Olsztynie

Rada Wydziału w dniu 19 września 2017 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

**DR KAROL SACEWICZ – zbiór publikacji, które mieszczą się w ramach tematu: *Komunizm i antykomunizm Polaków w II Rzeczypospolitej***

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 18 września 2017 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji: Przewodniczący – prof. dr hab. Tomasz Schramm, UAM w Poznaniu

Sekretarz – dr hab. Sławomir Augusiewicz, UWM w Olsztynie

Recenzent – prof. dr hab. Jan Żaryn, UKSW w Warszawie

Recenzent – dr hab. Robert Litwiński, UMCS w Lublinie

Recenzent – prof. dr hab. Włodzimierz Suleja, Uniwersytet Wrocławski

Członek – prof. dr hab. Norbert Kasperek, UWM w Olsztynie

Członek – dr hab. Krzysztof Kania, UMK w Toruniu

Rada Wydziału w dniu 19 września 2017 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

\* **Uwaga!** Zainteresowanych dorobkiem naukowym habilitantów Redakcja „Ech Przeszłości” kieruje na stronę Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie – zakładka „Postępowanie awansowe”.

## **OBRONY DOKTORSKIE W DYSCYPLINIE HISTORIA**

**Mgr DANIEL ANDRZEJ CHRZCZANOWICZ, *Garnizon Lida w latach 1921–1939.***

Promotor: dr hab. Wiesław Łach, UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Piotr Majer, UWM w Olsztynie

dr hab. Juliusz Tym, Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie

Obrona pracy doktorskiej mgr. Daniela Andrzeja Chrzczanowicza odbyła się w dniu 4 kwietnia 2017 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

**Mgr ADNDREJ WIACZASŁAWOWICZ SIARKOU, *Towarzystwa kulturalno-oświatowe na Białorusi w latach 1905–1914.***

Promotor: dr hab. Roman Jurkowski, UWM w Olsztynie

Recenzenci: dr hab. Joanna Gierowska-Kałużur, PAN w Warszawie

dr hab. Dariusz Tarasiuk, UMCS w Lublinie

Obrona pracy doktorskiej mgr. Andreja Wiaczasławowicza Siarkoua odbyła się w dniu 19 kwietnia 2017 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

**Mgr PAWEŁ ŚREDZIŃSKI, *Kwame Nkrumah – ojciec niepodległej Ghany. Amerykański i brytyjski okres działalności panafrkańskiej (1935–1947).***

Promotor: dr hab. Bara Ndiaye, UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Adam Kosidło, Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni

dr hab. Daniel Boćkowski, Uniwersytet w Białymstoku

Obrona pracy doktorskiej mgr. Pawła Średzińskiego odbyła się w dniu 26 kwietnia 2017 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

**Mgr SYLWIA WYKUSZ, *Oświatowa i polityczna misja „Głosu Nauczycielskiego” (1945–1989).***

Promotor: dr hab. Janusz Gołota, UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Janusz Szczepański, UMCS w Lublinie

dr hab. Tadeusz Zych, Uniwersytet Rzeszowski

Obrona pracy doktorskiej mgr Sylwii Wykusz odbyła się w dniu 10 lipca 2017 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.